

Nie chowaj tej książki przed żoną! I tak kupi sobie nową!

Tworca



DC
BYRON

JULIE GARWOOD

*Wspaniała - niespotykane wątki,
pięknie opowiedziana... Pulce liźać!*
Amanda Quick

Narychmiast podbiła serca londyńskiej society.
Christina Bennett... urzekająca piękność o tajemniczej przeszłości.
Markiz Lyonwood - dumny i arogancki szlachcic o popędliwej
naturze - potrafi dostrzec pod gładką powierzchownością
Christiny zmysłowy ogień. Postanawia, że ją zdobędzie...

Ale dumna i ognista kobieta
sama chce kierować zarówno swym sercem, jak i losem.
I choć zaloty Lyonwooda pobudzają jej zmysły, choć jego gorące
objęcia budzą w niej pożądanie... nie chce poddać się
miłości. Bo jeśli to uczyni, to będzie musiała
również wyjawić swą tajemnicę...

Julie Garwood, obok Amandy Quick i Jude Deveraux,
należy do czołówek autorek romansów historycznych.

Niemal wszystkie jej książki trafiły na czoło listy
bestsellerów "New York Timesa", osiągając w samych
tylko Stanach Zjednoczonych kilkumilionowe nakłady.

Nakładem Wydawnictwa Da Capo ukazały się
"Podarunek", "Montana", "Oblubienica", "Anielka",
"Nagroda", "Tajemnica", "Pożądanie", "Księżniczka" i "Nimfa".
Już wkrótce kolejna powieść tej autorki.

ISBN 83-7157-030-9



9 788371 570308 >

JULIE GARWOOD

Quick

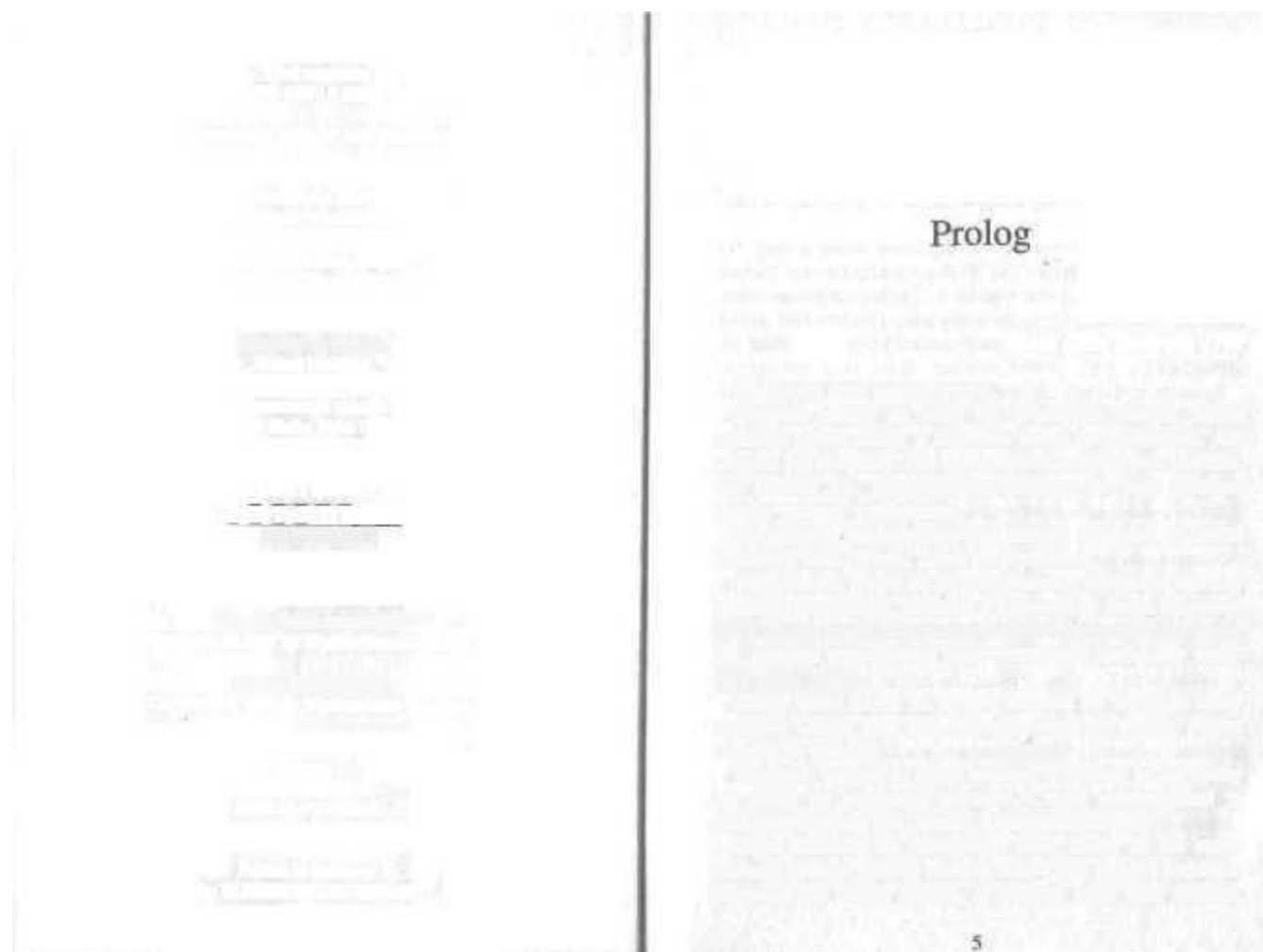
Nie chowaj tej książki przed żoną! I tak kupi sobie nową!

Quick



DC
DA Capo

JULIE GARWOOD



Tytuł oryginału

THE UONS LADY

Copyright © 1988 by Julie Garwood Koncepcja serii

Marzena Wasilewska

Redaktor

Krystyna Borawiecka

Ilustracja na okładce

Black Hills, Ameryka 1797

Robert Pawlicki

Nadszedł czas przepowiedni.

pracowanie okładki

Szaman czekał na znak od Wielkiego Ducha. Minął

Siefan Nyka

miesiąc, potem drugi, a bogowie wciąż go ignorowali. Ale szaman był cierpliwy. Nie zaprzestawał codziennych modlitw, SKtađ i łamanie

nie skarżył się, przepełniony nadzieją, że jego pokorne

[ffOITIOITIYIM

prośby zostaną wysłuchane.

MILANÓwa*

Po czterech bezksiężycowych nocach wiedział, że nastał

właściwy czas. Wielki Duch go wysłuchał.

Natychmiast zabrał się do przygotowań. Spakował tajemny proszek, grzechotkę, bębenek i wyruszył w drogę na szczyt For the Poiish translaBOIT

góry. Drogę ciężką i powolną, bo miał już swoje lata, a siły Copyright © 1997 by Wydawnictwo Da Capo zła, pragnąc wypróbować jego wytrwałość, rozścieliły wszę-

For the PoJish edition

dzie gęste mgły.

Copyright © 1997 by Wydawnictwo Da Capo Kiedy tylko dotarł na szczyt, rozpałił na występie skały ognisko. Usiadł przy nim, kierując twarz do słońca. Potem sięgnął po proszek.

Wydanie 1

Najpierw wsypał do ognia szałwię. Wiedział, że złe duchy nie lubią jej gorzkiego zapachu. Chciał powstrzymać je ISBN 83-7157-030-9

przed czynieniem zła, zmusić do opuszczenia gór.

Mgła rozviała się następnego dnia. Znak, że złe moce Printed in Germany

odeszły. Starzec odłozył szałwię, a do ognia wrzucił kadzidło.

by ELSNERDRUCK-BERLW

Rozszedł się słodki zapach, w którym czuć było dodatek

JUUE GARWOOD

LWICA

świętej trawy. Kadzidło miało oczyścić powietrze i zgodnie iż przyjaciel pragnie oddać przywództwo innemu, młodszemu z wierzeniami przyciągnąć dobre duchy.

wojownikowi. Odkąd zginęła jego córka i wnuk, serce Przez trzy dni i trzy noce szaman nie oddalał się od wodza nie należało już do plemienia. Przepęlniały je smutek ogniska. Nie jadł, modlił się, a czwartego dnia sięgnął po i gniew.

grzechotkę i bębenek. Zanucił pieśń do bogów.

Święty mąż nie potrafił pocieszyć przyjaciela. Choć bardzo W ciemności czwartej nocy doczekał się nagrody. Wielki się starał, nie był w stanie ulżyć jego boleści.

Duch zesłał mu sen.

Szaman spał, ale nie jego rozbudzony wizją umysł. Na nocnym niebie pojawiło się słońce. Jakiś ciemny kształt Córka Szarego Orła, Merry, powracała ze świata zmarłych.

w magiczny sposób formował się w wielkie stado bawołów.

Rodzina z pewnością już dawno pożegnała i ją, i Białego Okazale zwierzęta, grzmiąc kopytami, zbliżały się ponad Orła. Rok temu Szara Chmura, przywódca plemiennych chmurami. Przewodził im szary orzeł z białymi cętkami na wyrzutków, sprowokował bitwę nad brzegiem rzeki. Pozoskrzydłach.

stawił tam poszarpane ubranie Merry i jej syna, by mąż Szaman zobaczył, że niektóre z bawołów mają twarze Merry myślał, *is.* wraz z innymi polegli oni w walce.

jego pobratymców, tych, którzy odeszli już do krainy cieni.

Plemię pogrzyżyło się w żałobie. Choć Merry wydawało Zobaczył ojca i matkę, a także braci. Wtedy stado rozstało się, że upłynęła cała wieczność, od napaści minęło zaledwie się, odsłaniając stojącego dumnie pośrodku górskiego lwa.

jedenaste miesiące. Upływ czasu zaznaczała na trzciniowej Miał sierść białą jak błysk błyskawicy i oczy koloru nieba.

laseczce. Znajdowało się na niej teraz jedenaste nacięć.

Stado ponownie się połączyło, a zaraz potem sen nagle się Brakowało dwóch, by według kalendarza Dakotów minął

urwał.

cały rok.

Następnego ranka święty mąż powrócił do wioski. Siostra Merry wiedziała, że czeka ją ciężki powrót do domu. Nie przygotowała dla niego posiłek. Rychło po nim szaman udał

martwiła się o syna. Plemię przyjmie Białego Orła. Ostatecz-się do przywódcy plemienia Dakotów, walecznego wojow-nie jest pierwszym wnukiem wodza, Szarego Orła. Tak, będą nika o imieniu Szary Orzeł. Przekazał mu, że nadal musi się nawet bardzo cieszyli z jego powrotu.

przewodzić swojemu ludowi, jednak resztę wizji zachował

Bała się natomiast o Christinę.

w tajemnicy, bo sam jeszcze do końca nie rozumiał jej Instynktownie przytuliła do siebie córkę.

znaczenia. Potem powrócił do swojego tipi, by uwiecznić

- Już niedługo, Christino - powtarzała uspokajająco. -

sen. Użył miękkiej skóry jeleniej. Namalował na niej stado Już niedługo dotrzemy do domu.

bawołów i górskiego lwa, starając się wiernie odtworzyć biel Christina zdawała się nie zwracać uwagi na pocieszenia jego sierści i błękit oczu przypominający letnie niebo.

matki. Z werwą dwulatka wywijała się jej z objęć, pragnąc Skończył, odczekał, aż farby wyschną, po czym zwinął skórę dołączyć do sześciolatniego brata, który schodził z pagórka i schował.

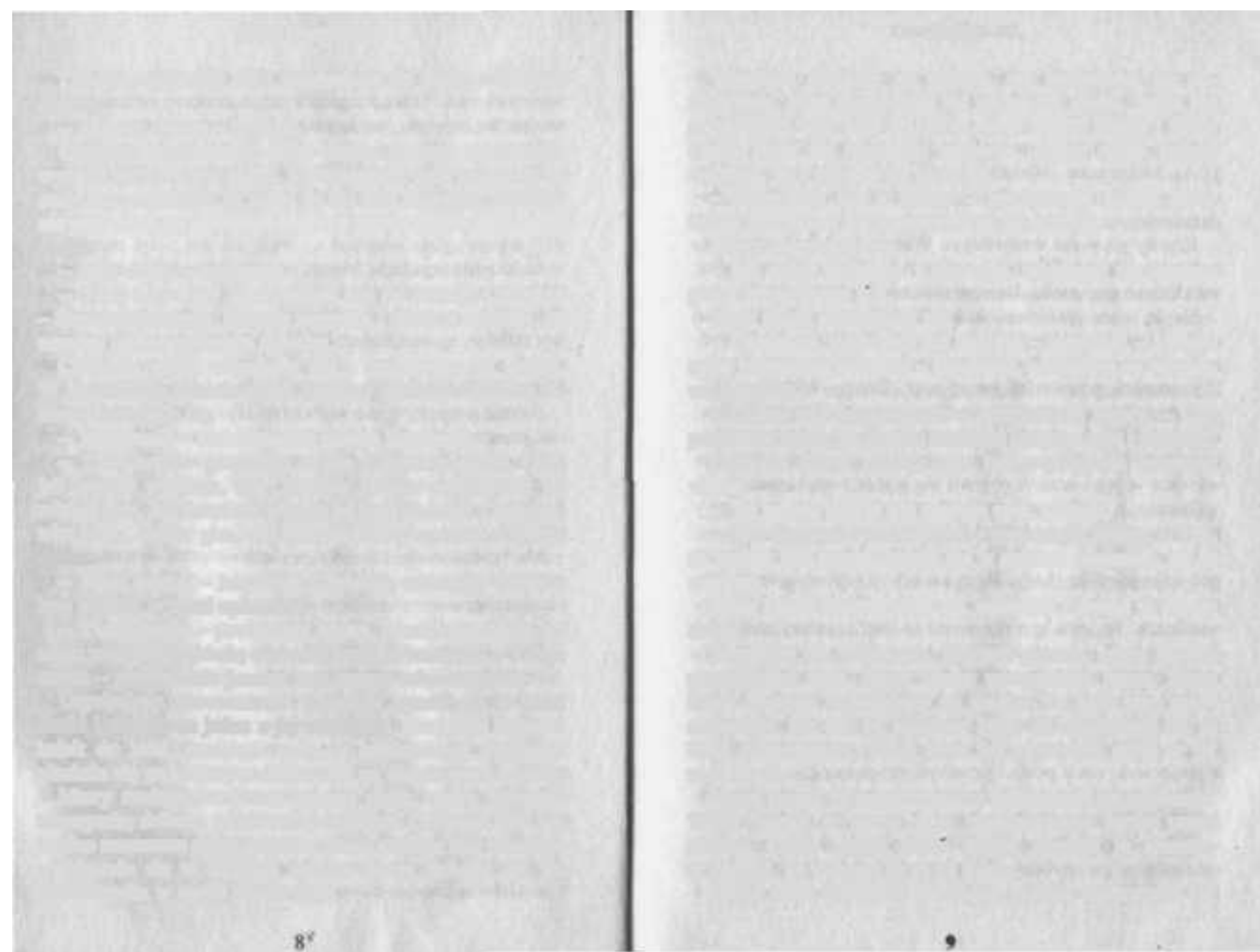
w dolinę prowadząc kobyłę za uzdę.

Sen jednak nadal go nawiedzał. Święty mąż nie tracił

- Cierpliwości. Christino - szepnęła Merry. Ponownie nadziei, że w końcu otrzyma pomyślny przekaz dla wodza delikatnie uścisnęła dziewczynkę.

plemienia. Szary Orzeł był przygnębiony. Szaman wiedział.

- Orle! - krzyknęła mała.



JULIE GARWOOD

LWICA

Chłopiec odwrócił się i uśmiechnął do siostry. Pokręcił

Wszędzie chodziła za bratem, we wszystkim go na-głową.

śladowała, choć nieustannie też pilnowała matki. Jedna już

- Słuchaj mamy - nakazał.

ją opuściła, więc bała się, że to samo uczyni Merry i Biały Orzeł zignorowała jego słowa. Znowu spróbowała Orzeł. Stała się ogromnie zaborcza. Merry miała jednak wyrwać się z ramion matki. Dziewczynka była po prostu za nadzieję, że z czasem jej to minie.

mała, by zrozumieć, że może jej się stać krzywda. Zupełnie

- Obserwuj nas z drzew - powiadomił matkę Biały Orzeł nie przerażała jej odległość dzieląca grzbiet konia od twardej Orzeł. Zatrzymał się, oczekując na jej reakcję.

ziemi.

Merry skinęła głową.

- Mój orzeł! - krzyknęła.

- Idź dalej, chłopcze. I pamiętaj, zairzymaj się dopiero

- Twój brał musi zaprowadzić nas do wioski, Christino przed najwyższym tipi.

- tłumaczyła Merry. Mówiła łagodnie i cicho z nadzieją, że Biały Orzeł uśmiechnął się.

uspokoi podenerwowane dziecko.

- Pamiętam, gdzie stoi tipi dziadka - zapewnił. - Minęło Christina nagle odwróciła się i popatrzyła na matkę.

tylko jedenaście miesięcy - zauważył, wskazując na trzciny w niebieskich oczach gościł figlarny uśmiech. Widząc to, wąż laseczkę.

Merry ucieszyła się.

- Cieszę się, że pamiętasz - powiedziała Merry. - Czy

- Mój orzeł! - Dziewczynka znowu krzyknęła.

pamiętasz także, jak bardzo kochałeś swojego ojca i dziadka?

- Twój orzeł - przyznała matka z westchnieniem. Och, Chłopiec skinął głową. Jego twarz przybrała poważny jak bardzo pragnęła, by Christina umiała naśladować jej wyraz.

miękkiego głosu. Jak dotąd nie zdołała jej tego nauczyć. Christina,

- To będzie trudne dla mojego ojca, prawda?

taka mała, miała głos, od którego liście opadały z gałęzi

- Jest dumnym człowiekiem - zaznaczyła Merry. - Tak, drzew.

to będzie dla niego trudne, ale z czasem zrozumie, że to

- Moja mama! - krzyknęła Christina, uderzając tłusciut-uczciwe.

kim palcem w pierś opiekunki.

Biały Orzeł wyprostował się, odwrócił i ruszył w dalszą

- Twoja mama - powtórzyła Merry. Pocałowała córkę, po drodze.

czym pogłaskała główkę otoczoną jasnymi loczkami. - Twoja Wyglądał jak wojownik. Kroczył pewnie, czym bardzo mama - powiedziała jeszcze raz, mocno tuląc córeczkę.

przypominał ojca. Serce Merry przepelniała duma. Biały Uspokojona pieścotami Christina oparła się o pierś Orzeł zostanie wyszkolony na wodza. To było jego prze-matki i złapała za jeden z jej warkoczy. Następnie włożyła znaczenie, tak jak jej zapisane było, że zaopiekuje się tą kciuk do buzi, zamknęła oczy, a koniuszkiem warkocza białą dziewczynką, która teraz tak niewinnie spała w jej głaskała się po perkatym nosku. Już po chwili spała twardo.

ramionach.

Merry naciągnęła na nią bawolą skórę, chcąc ochronić Merry starała się myśleć tylko o zbliżającym się spotkaniu.

twarzyczkę dziecka przed letnim słońcem. Christina była już Wbiła wzrok w plecy syna prowadzącego konia przez bardzo zmęczona długą podróżą. Przez ostatnie trzy miesiące wioskę. Cicho nuciła pieśń, której nauczył ją szaman, znajdowała się w ciągłym stresie. Merry dziwiła się, że w nadziei, że wesprze ją to na duchu.

dziewczynka w ogóle mogła spać.

Ponad setka członków plemienia Dakota wpatrywała się

JUUE GARWOOD

w nią i Białego Orła. Nikt nie wypowiedział ani jednego Christina poruszyła się w ramionach matki. Kilka z kobiet słowa. Biały Orzeł szedł przed siebie i zatrzymał się dopiero zauważyło to i aż sapnęło ze zdumienia.

przed tipi wodza.

Czarny Wilk tulił do siebie syna, ale zarazem patrzył na Starsze kobiety otoczyły konia Merry. Widać było, żonę; uśmiechał się do niej. Meny odważyła się rzucić mu że są zaskoczone. Niektóre z nich wyciągnęły ręce, jakby ukradkowe spojrzenie.

chciały dotknąć przybyłej i sprawdzić, czy nie jest złu-Szary Orzeł skinął kilkakrotnie głową, przekazując w ten dzień.

sposób swoją radość i przyzwolenie, po czym ruszył wolno Kręciły głowami wzdychając. Widząc to, Merry uśmiech-w stronę córki.

nęła się. Uniosła wzrok i zauważyła Kwiat Słonecznika, Święty mąż stał przed swoim tipi i przyglądał się powitaniu.

młodsza siostrę męża. Dziewczyna nie kryła łez.

Rozumiał już, dlaczego we śnie nie widział twarzy Merry i jej Nagłe ciszę przerwał huk. Ziemia zatrzęsała się pod syna. Jednak reszta wizji nadal pozostawała dla niego zagadką.

uderzeniem kopyt koni powracających do doliny. Najwyraź-

- Jestem cierpliwy - szepnął do duchów. - Godzę się niej wojownicy zostali powiadomieni o pojawieniu się Merry.

przyjąć jeden dar na raz.

Z pewnością przewodził im jej mąż, Czarny Wilk.

Patrzył, jak wojownicy, ignorując Merry, podchodzą do Poły namiotu wodza rozchyliły się w chwili, gdy wojow-Czarnego Wilka i jego syna. Kobiety przybliżyły się, ciekawe nicy zsiadali z koni. Merry popatrzyła na ojca. Na pomarsz-przywitania wodza z córką.

czonej twarzy Szarego Orła rysowało się zdumienie, ale Grupa mężczyzn wpadła w szal radości. Icb piskliwe wkrótce w jego oczach pojawił się wyraz wzruszenia.

okrzyki obudziły Christine.

Plemię czekało na znak. Szary Orzeł jako pierwszy Nie podobał jej się mrok kryjówki, odrzuciła więc z twarzy powinien przywitać Merry i jej syna.

bawolą skórę. W tej samej chwili Szary Orzeł stanął obok U jego boku stanął Czarny Wilk. Merry natychmiast Merry.

pokornie schyliła głowę. Ręce zaczęły jej drżeć, a serce biło Trudno było osądzić, kto wyglądał na bardziej zdumionego.

tak głośno, że bała się, iż obudzi Christine. Indianka Dziewczynka z zafascynowaniem przyglądała się dużemu wiedziała, że jeśli spojrzy teraz na męża, straci nad sobą mężczyźnie wpatrującemu się w nią intensywnie. Czuła się panowanie. Z pewnością się rozplacze. Obawiała się, że taka chyba trochę niepewnie, bo wepchnęła kciuk do buzi i wtuliła manifestacja uczuć zawstydzi dumnego wojownika.

się w matkę.

Zresztą uczciwość nakazała jej okiełznać emocje. Merry Szary Orzeł nawet nie próbował ukryć zaskoczenia. Przez kochała Czarnego Wilka, ale od chwili rozstania okoliczności dłuższą chwilę patrzył na dziecko, po czym spojrzał na córkę.

uległy tak drastycznej zmianie, że mąż, zanim przyjmie ją

- Masz nam wiele do opowiedzenia, córko - oświadczył!

z powrotem, musi podjąć przemyślaną decyzję.

Merry uśmiechnęła się.

Nagle Szary Orzeł uniósł ramiona w dziękczynnej modlit-

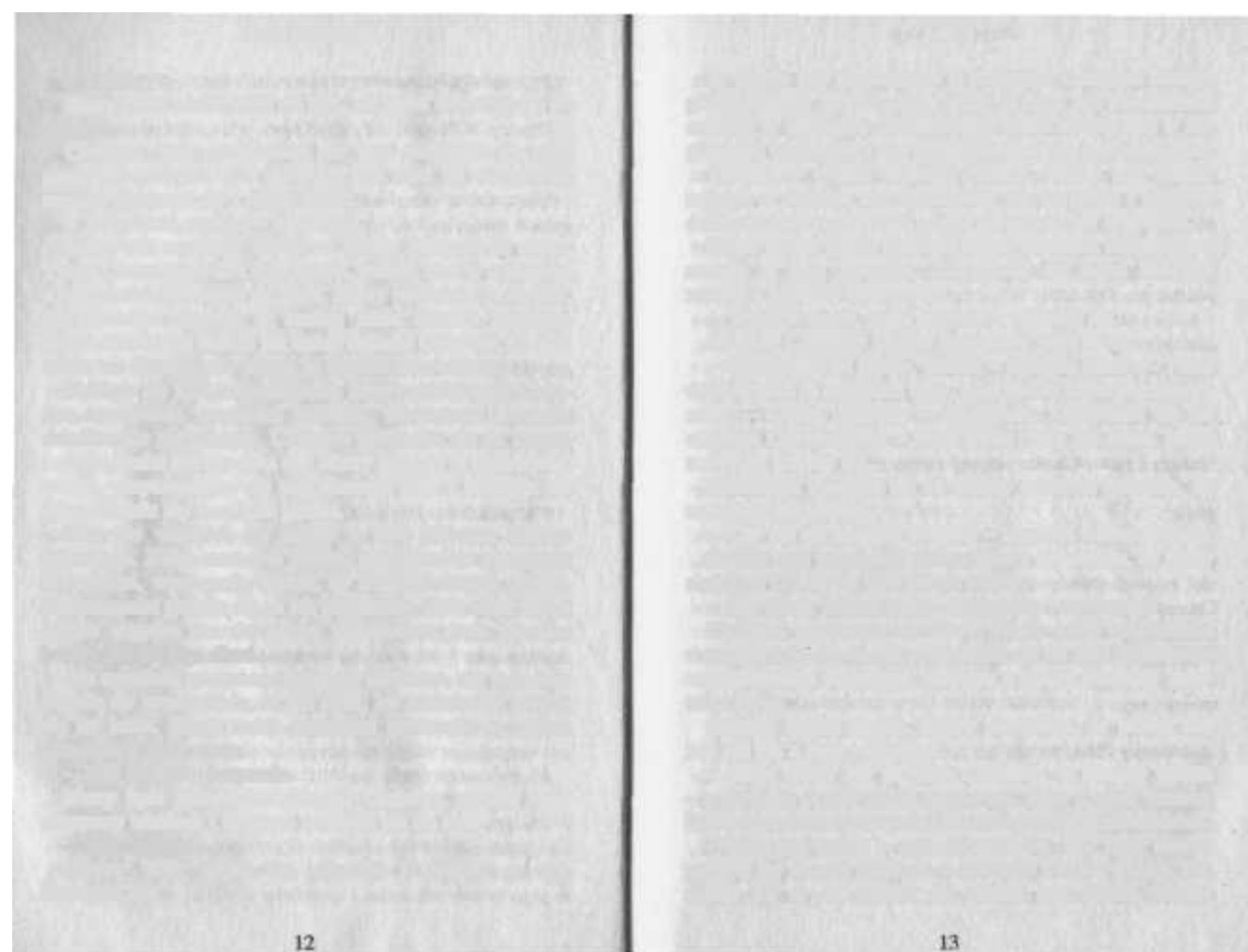
- To prawda, ojciec.

wie do Wielkiego Ducha; odwrócił dłonie do słońca.

Christina widocznie zauważyła ożywienie na twarzy matki, Był to sygnał dla reszty. Głośny okrzyk radości rozszedł

bo natychmiast wyjęła palec z ust i z ciekawością rozejrzała się echem po dolinie. Najpierw dziadek, potem ojciec się dokoła. Kiedy wyłowiła z tłumu brata, wyciągnęła uścisnęli Białego Orła.

w jego stronę ramionka i zawołała:



JUUE GARWOOD

LWICA

- Orie!

W chwili gdy rozdzielono ją z bratem, Christina zaczęła Szary Orzeł zrobił krok do tyłu, po czym odwrócił się do głośno płakać. Merry wzięła małą na ręce, bez powodzenia wnuka.

usiłując ją uspokoić. Dziewczynka wbiła twarzyczkę w za-Christina była przekonana, że brat przyjdzie do niej; głębieńszy matki i tam wypłakiwała swoje rozczarowanie.

ponieważ chłopiec nie posłuchał od razu jej wezwania, Kobiety z wioski otoczyły Merry. Żadna nie śmiała zacząć wyrywać się z objęć matki.

zapytać o dziecko, ale uśmiechały się do niego i gładziły

- Mój Orzeł, mama! - krzyknęła.

delikatne ciało. Niektóre nawet zaczęły nucić kołysanki.

Merry nie zwracała uwagi na córkę. Patrzyła na męża.

Wtem uwagę Merry przykuła postać szamana. Natychmiast Twarz Czarnego Wilka była spięta, twarda. Stał w rozkroku, ruszyła w jego kierunku. Zatrzymała się przed świętym z ramionami złożonymi na piersi. Merry wiedziała, że słyszał, mężem i ukloniła niezręcznie.

jak Christina nazwała ją matką. Mała mówiła językiem

- Witaj w domu, moje dziecko - odezwał się.

plemienia równie dobrze jak każde dziecko Dakotów, a krzyk Wrzaski Christiny prawie zagłuszyły jego słowa.

miała tak donośny, że mogła ją słyszeć cała wioska.

- Brakowało mi ciebie, Wakan - wyznała Merry. - Płacz Zbliżyła się Kwiat Słonecznika. Merry, podając jej Chris-dziewczynki aż rozsadał uszy, więc matka lekko potrząsnęła tinę, zamierzała przestrzec Indiankę, aby mocno trzymała małą. - Cicho, dziecko - upomniała. Odwróciła się do dziecko, ale nie zdążyła. Christina ześliznęła się na ziemię szamana i powiedziała: - Moja córka ryczy jak lwica. Może i zanim Kwiat Słonecznika czy Merry zdążyły ją pochwycić, z czasem nauczy się...

wstała, przytrzymując się nóg Szarego Orła i pobiegła do Zdumienie rysujące się na twarzy szamana sprawiło, że brata. Śmiała się przy tym głośno.

urwała w pół zdania.

Nikt nie wiedział, co zrobić z tym pięknym białym

- Czy źle się czujesz, Wakan? - zapytała zaniepokojona.

dzieckiem. Kilka starszych kobiet, nie potrafiąc opanować Święty mąż potrząsnął głową. Merry zauważyła, że kiedy ciekawości, wyciągnęło dłonie, by dotknąć złotych loków.

sięgał po Christinę, jego dłonie drżały.

Dziewczynka godziła się na ich pieszczoty. Stała obok brata,

- Ma włosy koloru białej błyskawicy - wyszeptał.

ledwie sięgając mu do kolan; naśladowała jego postawę Christina popatrzyła na starca. Nagle jakby zapomniała i tuliła się do jego dłoni.

o smutku i już po chwili uśmiechała się do tego dziwnie. Nie wyrażała sprzeciwu, kiedy jej dotykano, ale wyraźnie wyglądającego człowieka, któremu z głowy sterczały kolo-dawała do zrozumienia, iż nie chce, by ktokolwiek zbliżał

rowe pióra.

się do brata. Kiedy wódz zapragnął ponownie go objąć, Szaman sapnął ciężko. Merry pomyślała, że jednak coś odepchnęła dłoń starca.

jest nie tak z jego zdrowiem.

- Mój Orzeł! - krzyczała.

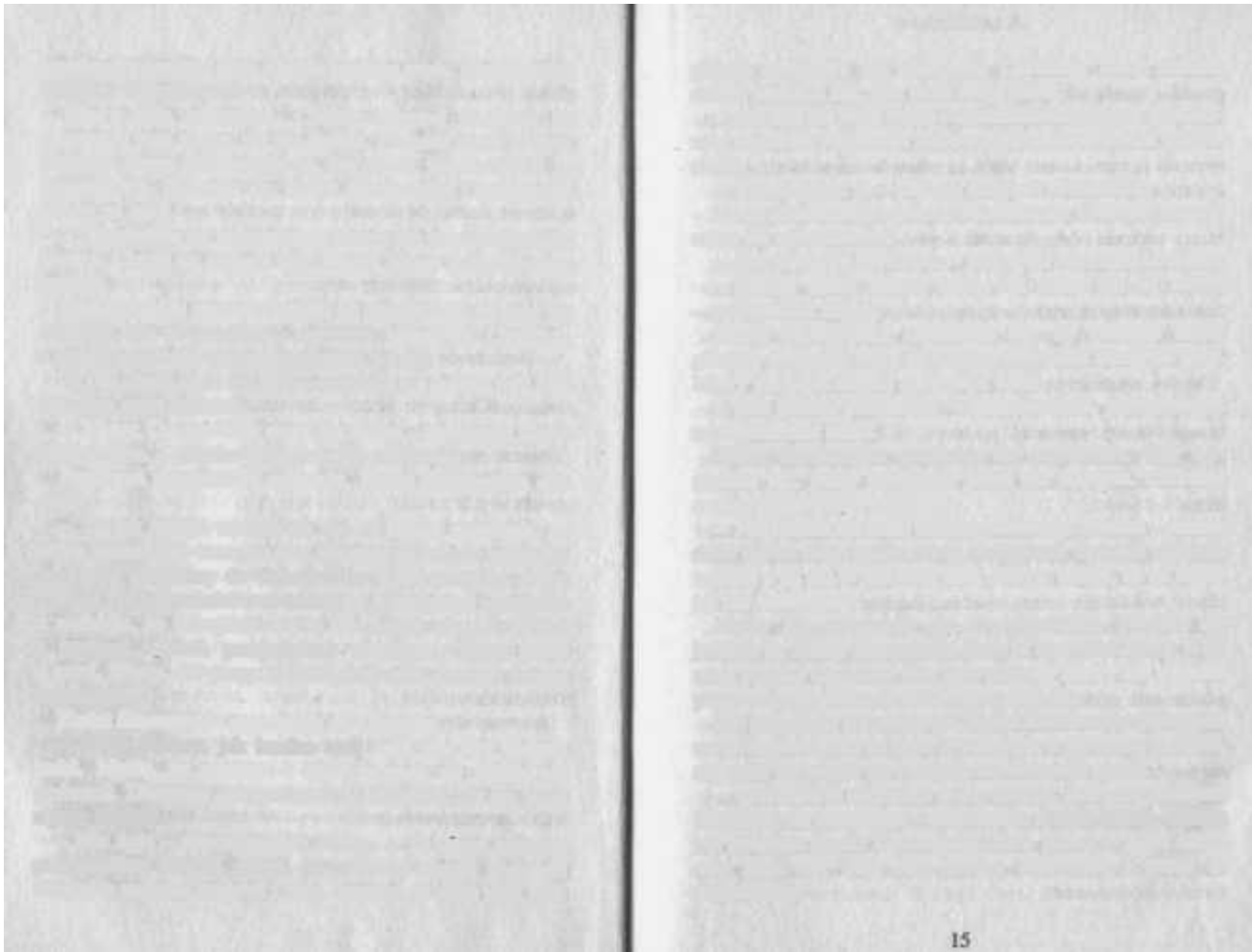
- Moja córka ma na imię Christina, to znaczy święta Merry była przerażona. Złapała Christine, posłała ojcu

- wyjaśniła. - Jeśli wódz zgodzi się, żeby z nami została, niepewny uśmiech i szeptem zwróciła się do syna: będzie potrzebowała imienia Dakotów oraz błogosławieństwa.

- Idź z ojcem.

- Ona jest lwicą - odrzekł szaman. Na jego twarzy Czarny Wilk nagle się odwrócił i zniknął w tipi pojawił się szeroki uśmiech. - Zostanie z nami, Merry. Nie Szarego Orła.

martw się o nią. Będzie jej strzegł sam bawół. Duchy



JVUE GARWOOD

LWICA

przekonają twojego ojca, a także twojego męża. Cierpliwości, plemię sprzeciwi się obecności Christiny, będę musiała dziecko. Cierpliwości.

odejść razem z nią. Jest teraz moją córką.

Merry była zdziwiona. Chciała zapytać szamana, co

- Ale ona ma białą skórę - zaprotestowała Kwiat Słonecz-oznaczają jego słowa, ale nie śmiała. Przecież kazał czekać.

nika wyraźnie poruszona stanowczym stwierdzeniem przyja-Reakcja starca zastanowiła ją, nie miała jednak czasu na ciółki.

rozmyślanie. Pojawiła się Kwiat Słonecznika i pociągnęła

- Zauważyłam to - odparła Merry z uśmiechem.

Merry za sobą,

Kwiat Słonecznika także się uśmiechnęła. Christina natych-

- Wyglądasz na wyczerpaną, Merry. I z pewnością jesteś miast im zawtórowała.

głodna. Chodź do mojego tipi. Razem zjemy popołudniowy

- Jest ślicznym dzieckiem - przyznała Kwiat Słonecznika.

posiłek.

- Będzie miała czyste serce, tak samo jak jej matka Merry skinęła głową i ruszyła za przyjaciółką. Kiedy już

- powiedziała Merry.

znalazły się w namiocie, najpierw nakarmiła Christine, Kwiat Słonecznika odwróciła się, by odebrać małej a potem pozwoliła jej pomyszkować po **tipi**.

gliniany dzbanek, który ta właśnie podniosła dnem do góry.

- Tak długo mnie nie było - szepnęła - a jednak mój mąż Merry pomogła zebrać rozsypane zioła.

nie chce mnie widzieć.

- Jest bardzo ciekawska - skomentowała, przepraszając

- Meny, Czarny Wilk nadal cię kocha - zapewniła Kwiat za niesforność córki.

Słonecznika. - Ciężko przeżył twoje zniknięcie.

Kwiat Słonecznika ponownie się roześmiała. Tipi wy-Ponieważ przyjaciółka milczała, Kwiat Słonecznika cią-

glądało tak, jakby przeleciał przez nie huragan. Christina gnęła:

znowu wybuchnęła śmiechem.

- To tak jakbyś wróciła do nas ze świata zmarłych. Po

- Nie można nie lubić takiego radosnego dziecka - stwierdziła - ataku szukaliśmy waszych ciał, ale nigdzie ich nie znaleźliśmy-

dziła Kwiat Słonecznika. Przy następnych słowach uśmiech my, więc doszliśmy do wniosku, że zmyła je rzeka. Jeden zniknął z jej ust. - Ale twój mąż, Merry. Wiesz, że on nigdy Czarny Wilk nie chciał w to uwierzyć. Zaatakował renegatów jej nie zaakceptuje.

z nadzieją, że odnajdzie cię w ich letnim obozie. Wrócił

Merry nie sprzeczała się z przyjaciółką. Modliła się z pustymi rękami, przepełniony smutkiem. Teraz jesteś jednak, by Kwiat Słonecznika była w błędzie. Czarny Wilk z nami, Merry, ale przyprowadziłaś

ze sobą dziecko innego musi przyjąć Christine. Bez jego pomocy Merry nie wypełni mężczyzny.

przrzeczenia, które złożyła matce dziecka.

Kwiat Słonecznika popatrzyła na Christine.

Nie mogąc się powstrzymać. Kwiat Słonecznika próbowała

- Wiesz, Merry, jak bardzo twój mąż nie lubi białych wziąć dziewczynkę na ręce. Wyciągnęła w jej stronę ramiona, ludzi. Myślę, że właśnie z tego powodu do ciebie nie ale mała wywinęła się i usiadła na kolanach matki.

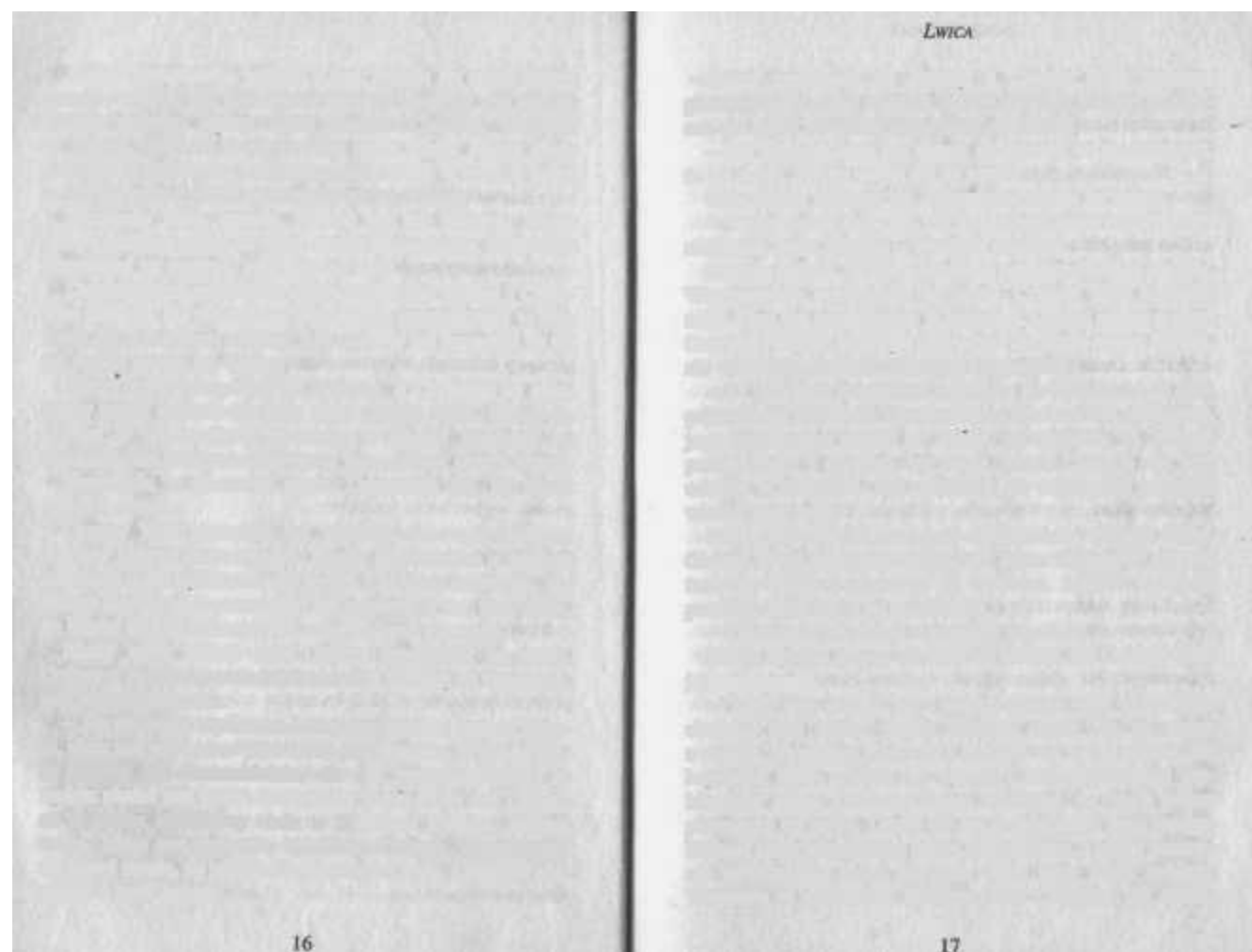
podszedł. Dlaczego przygarnęłaś to dziecko? Co się stało

- Chciałabym odpocząć przez chwilę, jeśli przypilnujesz z jego matką?

Christiny, ale ostrzegam - pospiesznie dodała Merry, widząc

- Nie żyje - odpowiedziała Merry. - To druga historia, jak ochoczo Kwiat Słonecznika kiwa głową - moja córka przyjaciółko. Zresztą wiesz, że najpierw muszę wyjaśnić cały czas coś broi. Jest bardzo ciekawska i przez to wszystko mojemu mężowi i ojcu. Powiem ci tylko tyle: jeśli nieostrożna.

14



Kwiat Słonecznika wyszła z tipi. Poszła do męża Merry Merry przerwała na chwile, a Czarny Wilk pokiwał

prosić o zgodę, aby jego żona i dziecko mogły u niej zostać.

głowa, jednak nadal milczał. Merry głęboko nabrała powietrze-Kiedy wróciła, Merry spała twardo. Christina zwinęła rza, po czym na nowo rozpoczęła opowieść.

w kłębek, wtulona w jej brzuch, spała także. Merry obejm-

- Bił naszego syna tak długo, aż doszedł do przekonania, mowała ją ramionami. Mała trzymała kciuk w buzi, a jeden że go zabił. Potem wziął się za mnie.

z warkoczyków matki spoczywał na jej twarzy.

Głos Meny załamał się. Odwróciła wzrok ku rzece.

Przespały kilka godzin. Zbliżał się już wieczór, kiedy

- Wykorzystał mnie tak, jak mężczyzna może wykorzystać Merry zaniosiła córkę do rzeki. Kwiat Słonecznika, objuczona niechętną temu kobietę - wyznała szeptem.

ubraniami na zmianę, podążyła za nimi.

Zaczęła płakać. Wróciło poczucie przytłaczającego wstydu.

Dziewczynka uwielbiała wodę. Dzień był upalny i Chris-Wspomnienia rozdzierały jej serce. Czarny Wilk przytulił

tina zdawała się znajdować prawdziwą przyjemność w tap-

zonę. Gest ten natychmiast ją uspokoił. Oparła głowę o pierś laniu się w chłodnej wodzie. Bez oporów też przystała na to, Czarnego Wilka. Pragnęła przywrzeć do niego całym ciałem, by matka umyła jej włosy.

ale wcześniej musiała dokończyć opowieść.

Merry właśnie wychodziła z wody, z Christina na ręce,

- W pewnym momencie rozpętała się kłótnia, bo w dole kiedy nagle pojawił się przy nich Czarny Wilk. Stał na pojawiała się karawana. Chociaż Szara Chmura był przeciwny, brzegu w wyzywającej postawie, z rękami opartymi na jego wojownicy ustalili w końcu, że napadną na białych biodrach, ale Merry dostrzegła w jego oczach ciepłe błyski.

podróżników i ukradną im konie. Szara Chmura nie brał

Zmieszała ją obecność męża. Odwróciła się, by ubrać udziału w napadzie. Był wściekły, że wojownicy postąpili siebie i dziecko.

wbrew jego woli.

Czarny Wilk poczekał, aż skończy, po czym nakazał

Merry zabrakło sił na dalsze opowiadanie. Płakała cicho.

siostrze zabrać dziewczynkę. Kwiat Słonecznika z trudem Czarny Wilk odczekał chwilę, po czym delikatnie obrócił

oderwała małe raczki od szyi matki. Christina krzyczała, ale żonę do siebie i popatrzył jej w twarz. Mocno zaciskała Metry wołała nie sprzeciwiać się mężowi. Poza tym ufała, powieki. Starł łzy z jej policzków.

że Kwiat Słonecznika potrafi zaopiekować się małą.

- Opowiedz mi resztę - poprosił łagodnie.

Kiedy tylko zostali sami, Merry popatrzyła na męża.

Merry skinęła głową. Chciała się cofnąć, ale Czarny Wilk Drżącym głosem opowiedziała mu całą historię od momentu, ją przytrzymał.

gdy została pojmana.

- Twój syn ocknął się i zaczął jęczeć. Był straszliwie

- Na początku myślałam, że ich przywódca. Szara Chmu-obolały, mój mężu. Szara Chmura rzucił się na niego ra, chce nas zatrzymać jako kartę przetargową. Wiedziałam, z nożem. Zaczęłam krzyczeć i czołgać się w ich stronę, ale że bardzo się nienawidzicie, ale nie przypuszczałam, iż krepował mnie powróż na rękach i stopach. Głośno wy-będzie chciał nas zabić. Jechaliśmy przez kilka dni i nocy, klinałam Szarą Chmurę, mając nadzieję, że swój gniew aż w końcu rozbiliśmy obóz w Brązowej Dolinie. Jedyne przeniesie na mnie. Udało mi się przyciągnąć jego uwagę.

osobą, która nas dotknęła, był Szara Chmura. Przechwalał

Uciszył mnie uderzeniem pięści. Zemdlałam, a kiedy ponow-się przed resztą, że zabije twojego syna i żonę. Oskarżał cię, nie otworzyłam oczy, klęczała nade mną biała kobieta.

mężu, o brak honoru.

Trzymała w ramionach Białego Orła. Christina, jej córka,

JULIE GARWOOD

LWICA

spala na ziemi obok niej. Czarny Wilku, myślałam, że historię jej życia, a ona mojego. Przysięgłyśmy sobie też, że pomieszał mi się umysł, dopóki mój syn nie otworzył oczu gdyby któreś z nas przytrafiło się coś złego, to ta, która i nie spojrział na ranie. Żył. Uratowała go ta biała kobieta.

ocaleje, zaopiekuje się dziećmi i odprowadzi je do ich rodzin.

Jej nóż tkwił w plecach Szarej Chmury.

- Chcesz oddać dziecko białym? - dociekał Czarny Wilk.

- Nie miałam pojęcia, kim jest, ale przypomniałam sobie

- Najpierw muszę je wychować - odparła Merry.

karawanę. Zaufałam jej, bo widziałam, w jaki sposób Twarz Czarnego Wilka zdradzała zdumienie. Merry odtrzymała w ramionach naszego syna. Błagałam, by uciekła czekała chwilę, po czym wróciła do opowieści.

z Białym Orłem, zanim wrócą pozostali wojownicy. Nie

- Jessica chciała, by Christiną wróciła do Anglii już jako chciała mnie jednak zostawić. Pomogła mi wsiąść na swojego dorosła kobieta. Musimy wychować ją na silnego człowieka, konia, podała mi Białego Orła, po czym zaprowadziła nas do mężu, by umiała przetrwać w obcym świecie.

lasu. Odezwała się dopiero po kilku godzinach, kiedy

- Nie rozumiem tej obietnicy - wyznał Czarny Wilk, zatrzymałyśmy się na odpoczynek.

potrząsając głową.

Wielki Duch sprzyjał nam tamtego dnia, bo renegaci nie

- Jessica opowiadała mi o swojej rodzime i o mężu.

puścili się w pogoń za nami. Jessica, tak nazywała się ta Uciekała przed nim. Twierdziła, że ten zły człowiek chce ją kobieta, powiedziała, że być może zabili ich biali. Wysoko zabić.

na wzgórzach znalazłyśmy chatę i schroniłyśmy się w niej.

- Wszyscy biali są źli - rzucił Czarny Wilk.

Jessica zajmowała się nami. Mówiła językiem, którego Merry kiwnęła głową. Nie zgadzała się z mężem, ale nie używają misjonarzy, ale ledwie ją rozumiałam. Kiedy o tym chciała go drażnić.

wspomniałam, wyjaśniła, że pochodzi z dalekiego kraju,

- Jessica miała książkę, nazywała ją dziennikiem, w której który nazwała Anglią.

codziennie coś pisała. Przyrzekłam, że przechowam tę książkę

- Co stało się z tą kobietą? - zapytał Czarny Wilk, dla Christiny i dam ją jej, kiedy już będzie gotowa do marszcząc brwi.

powrotu do domu.

- Kiedy nadeszła wiosna, Biały Orzeł czuł się już na

- Dlaczego ten biały mężczyzna chciał zabić swoją żonę?

tylko dobrze, że znowu mógł podróżować. Jessica zamierzała

- Nie wiem - wyznała Merry. - Jessica uważała, że jest udać się z Christiną do doliny, a ja postanowiłam wrócić słabą kobietą. Często to powtarzała i błagała mnie, bym do ciebie. Na dzień przed naszym rozstaniem Jessica wychowała Christine na osobę odważną, na wojownika.

poszła obejrzyć wnyki, które zastawiła poprzedniego dnia.

Wiele razy opowiadałam jej o tobie, ale ona mało mówiła Nie wróciła. Zaczęłam jej szukać.

Znalazłam ją martwą o swoim mężu. Czarny Wilku, Jessica przeczuwała, że nie

- zakończyła szeptem Merry. - Napadł na nią górski będzie mogła wychować córki.

niedźwiedź i poszarpał ją na strzępy. To straszna śmierć,

- A jeśli się sprzeciwię? - zapytał Indianin.

Czarny Wilku. Nie zasłużyła na nią.

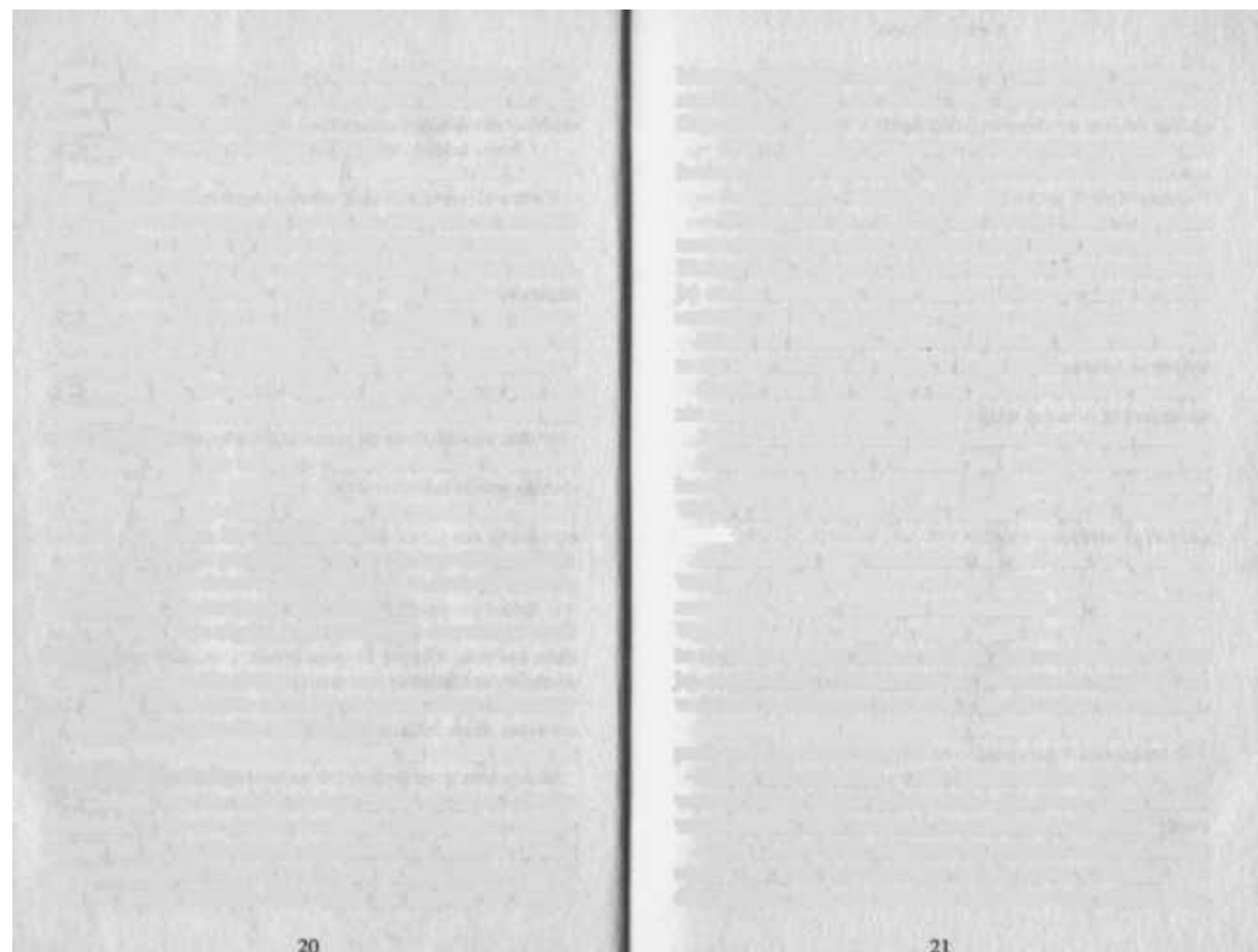
- Będę musiała odejść - oświadczyła Meny. - Wiem, że

- I dlatego właśnie przyprowadziłaś ze sobą to białe nienawidzisz białych, jednak to biała kobieta uratowała dziecko? - zapytał Indianin, choć w jego oczach pojawił się twój syn. Moja córka także będzie taka odważna.

już błysk zrozumienia.

- Jej córka - ostrym głosem poprawił Czarny Wilk.

- Jessica i ja stałyśmy się siostrami serca. Poznałam Merry potrząsnęła głową. Czarny Wilk wyminął żonę



i zbliżył się do brzegu rzeki. Przez dłuższą chwilę patrzył

Muszę dotrzymać obietnicy, co z pewnością doskonale przed siebie w noc, a kiedy się w końcu odwrócił, w jego rozumiesz. Lepiej się stanie, jeśli zabiorę stąd Christinc.

oczach szklila się powaga.

Odjedziemy jutro.

- Uszanuję twoją obietnicę - rzekł.

- Nie! - krzyknął wojownik. - Nigdy nie przestałem cię Meny już zamierzała wyrazić wdzięczność, ale Czarny kochać, Merry - wyznał. - Tej nocy wrócisz do mnie.

Wilk uniósł dłoń.

- A Christina? — zapytała kobieta.

- Kwiat Słonecznika od trzech lat pozostaje w związku

- Wychowasz ją - zgodził się Czarny Wilk. - Możesz małżeńskim, a mimo to nadal nie dała swojemu mężczyźnie nawet nazywać ją córką. Ja jednak mam tylko jedno dziecko, potomka. Jej oddamy pod opiekę to dziecko o białej skórze.

Białego Orła. Pozwolę Christinie mieszkać z nami, ponieważ Jeśli na to nie przystanie, znajdziemy inną kobietę.

jej matka uratowała życie naszemu synowi. Lecz w mym

- Nie, my musimy ją wychować - upierała się Meny.

sercu nie ma dla niej miejsca. Będę ją całkowicie ignorował.

- Potrzebuję twojej pomocy, Czarny Wilku. Przysięgłam, że Merry nie wiedziała, co sadić o decyzji męża, lecz mimo Christina zostanie wojownikiem. Bez twoich wskazówek...

to tej nocy wróciła do niego, a z nią córka.

- Pragnę cię, Merry. - Indianin przerwał jej. - Ale nie Czarny Wilk był uparty i tak, jak zapowiedział, zupełnie wpuszczę tego dziecka do mojego domu. Nie, zbyt wiele ode nie zauważał małej dziewczynki.

mnie wymagasz.

Jednak z każdym dniem przychodziło mu to coraz trudniej.

- Niech więc tak będzie - szepnęła Merry. Skurczyła Christina zasypiała z bratem, ale w nocy wędrowała do ramiona w poczuciu porażki.

łóża rodziców. Zawsze budziła się wcześniej od Czarnego Czarny Wilk znał żonę i wiedział, jak potrafi być uparta.

Wilka i kiedy otwierał oczy, natykał się na jej badawczy

- Co za różnica, kto ją wychowa?

wzrok.

- Jessica umarła przekonana, że ty i ja tego dopilnujemy.

Dziewczynka nie rozumiała, że Indianin ją ignoruje.

Musimy nauczyć" dziecko, jak przetrwać w świecie białych.

Widząc, z jakim zaufaniem mu się przygląda, Czarny Wilk Zachwalałam Jessice twoją siłę, mężu, i...

marszczył czoło. Christina natychmiast go naśladowała.

- W takim razie nigdy jej nie odeślemy - znowu przerwał

Wyglądało to tak, jakby z niego kpila, ale przecież była na Indianin.

to za mała. Czarny Wilk z trudem krył rozbawienie z tego Merry potrząsnęła głową.

jej małpowania i buńczuczności. Nieustannie upominał się

- Nigdy nie żądałam od ciebie złamania słowa. Dlaczego w duchu, że Christina jest biała i ma dla niego nie istnieć.

ty chcesz, bym splamiła swój honor?

Odwracał się od dziewczynki i wychodził z tipi z miną tak Czarny Wilk wyglądał na wściekłego. W oczach Merry na ponurą jak gradowa chmura.

nowo pojawiły się łzy.

Mijały dni, tygodnie, a cały obóz nadal czekał, aż wódz

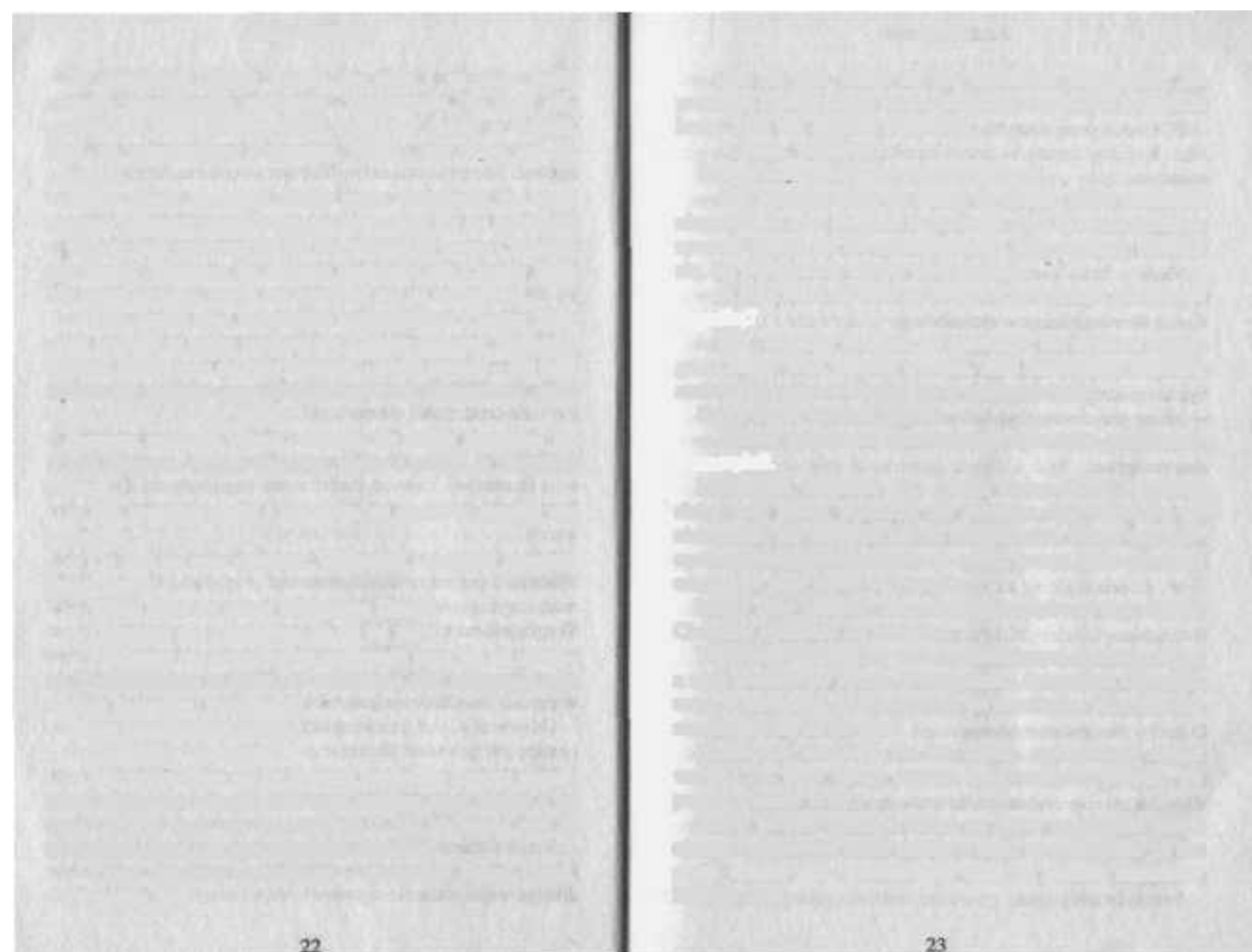
- Dziwię się, że nadal chcesz mnie za żonę. Jestem wezwie Merry przed oblicze rady. Ale Szary Orzeł obser-zhańbiona i to za sprawą twojego największego wroga.

wował zięcia. Miał nadzieję, że zaakceptuje Christinę.

Gdyby nie to, że musiałam opiekować się Białym Orłem, Kiedy Czarny Wilk odseparował syna od

Christiny, Merry odebrałabym sobie życie. Teraz spadła na mnie odpowiedzialność, że czas przedsięwziąć jakieś kroki. Christina całe ność za drugie dziecko. Nie wolno mi nikomu go oddać.

dnie płakała, stała się ogromnie bojaźliwa i nie chciała jeść.



JUUE GARWOOD

LWICA

W desperacji Merry poszła do ojca i na jego barki

- Ale na tym wizja się nie kończyła, przyjacielu. Na zrzuciła rozwiązanie problemu. Tłumaczyła, że jeśli ofi-początku myślałem, że widok bawołów zapowiada pomyślne cjalnie nie uzna dziewczynki, kobiety i dzieci z wioski, łowy- Tak, tak właśnie myślałem.

idąc za przykładem Czarnego Wilka, też będą ją ig-

- A teraz, Wakanie?

norować.

Święty mąż ponownie pokręcił głową.

Szary Orzeł przyznał córce rację. Przynależ, że lego

- Nie rozwijaj skóry do czasu, aż Czarny Wilk ponownie samego wieczora zwoła radę, po czym udał się do szamana.

nie przekaże nam swojego stanowiska. Jeśli nie uzna dziecka, Święty mąż wydawał się tak samo przejęty losem Christiny rysunek zmusi go do zastanowienia. Nie możemy zgodzić"

jak Merry. Wiedząc, że szaman podobnie jak Czarny Wilk się, by postępował wbrew woli duchów.

nie znosi białych, wódz nie posiadał się ze zdumienia.

- A jeśli uzna dziecko za swoje? Czy rysunek pozostanie

- Tak, nastał czas, by zwołać wojowników. Czarny Wilk zagadką?

musi znaleźć w sercu miejsce dla białego dziecka. Najlepiej

- Nie, wszyscy powinni go zobaczyć, ale dopiero wtedy, byłoby, gdyby sam do tego doszedł - dodał starzec - ale jeśli gdy Czarny Wilk dokona wyboru. Jeśli zadecyduje słusznie, będzie się upierał przy dotychczasowym stanowisku, opo-malowidło tylko utwierdzi go w postanowieniu.

wiem radzie o mojej wizji.

Szary Orzeł pokiwał głową.

Szaman pokręcił głową, widząc, że wódz zamierza go

- Dzisiaj wieczorem musisz usiąść koło mnie, przyjacielu o coś zapytać. Wyjął zwiniętą skórę i podał ją Szaremu

- zarządził.

Orłowi.

Mężczyźni uścisnęli się. Potem Szary Orzeł z jelenią

- Nie rozwijaj skóry i nie patrz na rysunek, dopóki nie skórą pod pachą powrócił do swojego tipi. Męczyła go nadejście właściwy czas.

ciekawość, ale zmuszał się do cierpliwości. Przed wieczor-

- Co jest na rym rysunku, Wakanie? - zapytał szeptem nym zgrupowaniem czekało go wiele pracy, która powinna Szary Orzeł.

odciągnąć jego myśli od rysunku.

- Wizja dana mi przez Wielkiego Ducha.

Merry cały wieczór niespokojnie krążyła po tipi. Uśpiła

- Dlaczego nie widziałem go do tej pory?

Christinę i czekała na posłańca.

- Ponieważ nie rozumiałem znaczenia tego, co mi ukaza- Wojownicy zebrali się w kole otaczającym ognisko. Jeden no. Powiedziałem ci tylko, że widziałem orfa krążącego nad z nich poszedł po Merry. Postanowiła, że zostawi Christinę stadem bawołów. Pamiętasz?

samą w namiocie, przekonana, że po męczącym dniu dziecko Szary Orzeł skinął głową.

nie obudzi się aż do rana.

- Pamiętam - przyznał.

Mężczyźni rozsiedli się na ziemi, zgrupowani wokół

- Nie wyjawiałem ci, że bawoły posiadały twarze przod-wodza. Po jego lewej stronie zajął miejsce Wakan, po ków, którzy już odeszli. Nie było między nimi Merry i jej prawej Czarny Wilk.

syna. Wtedy tego nie rozumiałem i nie chciałem nic ci Merry powoli otoczyła koło, po czym przyklękła przed mówić do czasu, aż sam rozwiążę zagadkę.

ojcem. Pospiesznie zdała relację z tego, co przytrafiło jej się

- Teraz obydwaj rozumiemy - stwierdził Szary Orzeł.

przez ostatni rok, podkreślając fakt, iż Jessica uratowała

- Po prostu żyli.

Białego Orła.

JUUE GARWOOD

LWICA

Twarz Szarego Oria nie zdradzała żadnych emocji. Kiedy dyspuce, ale szaman pokręcił głową. Wódz posłuchał go córka skończyła, dał znak, by odeszła.

i odłożył malowidło na kolana.

W drodze powrotnej Merry natknęła się na Kwiat Słonecz-Ku zaskoczeniu wszystkich spór rozstrzygnęła sama Chris-nika. Kobiety stanęły w cieniu i z ukrycia przysłuchiwały się tina przy niewielkiej pomocy brata.

obradom.

Biały Orzeł bacznie śledził ostrą, wymianę *zdań* dotyczącą Przyszła kolej na syna Merry. Teraz on miał przedstawić przyszłości siostry. Chociaż miał dopiero sześć lat, widać już swoją wersję wydarzeń. Kiedy skończył, podszedł do ojca było po nim tę samą buńczuczność, która cechowała ojca.

i stanął tuż za nim.

Nie myśląc o reperkusjach swojego kroku, nagle pociągnął }

Nagle u boku brata pojawiła się Christina. Złapała go za rękę i stanęła z nią przed ojcem.

W pierwszej chwili Merry chciała pójść po córkę, ale Dziewczynka ukryła się za bratem, choć zerknęła na mężczyznę-Kwiat Słonecznika powstrzymała ją.

który z wściekłością wpatrywał się w syna. Christina zrobiła

- Poczekaj, zobaczymy, co się wydarzy - poradziła.

podobną miną, ale zaraz wtuliła się w kolana Białego Orła.

- Wojownicy będą źli, jeśli teraz im przeszkodzisz. Twój

- Ojciec - zaczął chłopiec - biała kobieta uratowała mi syna, zaopiekuj się Christina.

życie, dzięki czemu mogłem do was powrócić.

Merry przyznała przyjaciółce rację. Wpatrywała się w syna, Przepiękne emocje w jednej chwili uciszyły chłopców, chcąc zasugerować mu wzrokiem, że powinien odprowadzić*

wojowników.

dziewczynkę.

- Christina jest teraz moją siostrą i będę ją chronił tak, Białe Orle przysłuchiwał się ostrej wymianie zdań jak robi to każdy brat.

między wojownikami. Wszyscy pragnęli zachować lojalność-Czarny Wilk nie potrafił ukryć zdumienia, które wzbudziła postać w stosunku do Czarnego Wilka i jak on ignorować w nim arogancję wypowiedź syna. Zanim zdążył odpowiedzieć-dziecko.

dziecko, chłopiec odwrócił się do miejsca, w którym stała jego matka, Wódz skinął głową na znak zgody, po czym zaproponował, matka. Wskazał na nią, spojrzał w dół na Christinę i powie-by opiekę nad Christiną powierzyć starej kobiecie o imieniu matka:

Roześmiany Strumyk. Słyszając to. Czarny Wilk potrząsnął

- Moja matka.

przecząco głową.

Doskonale wiedział, co się zdarzy. Christina nie raz

- Dziecko Merry nie będzie czuło się z nią dobrze potwierdzała swoją zaborczość. To, co należało do Białego

- oświadczył. - Nie mogę pozwolić, by do tego doszło.

Orła, należało też do niej. Dziewczynka szybko stanęła obok Dziecko nie jest niczemu winne.

brata, wyciągnęła kciuk z buzi i głośno zawołała: Szary Orzeł ukrył uśmiech. Czarny Wilk nie chciał oddać

- Moja mama. - Potem uśmiechnęła się do brata, czekając dziewczynki w ręce starej i zwariowanej kobiety, co dowo-na dalszą część nowej zabawy.

dziło, że w rzeczywistości zależało mu na dziecku.

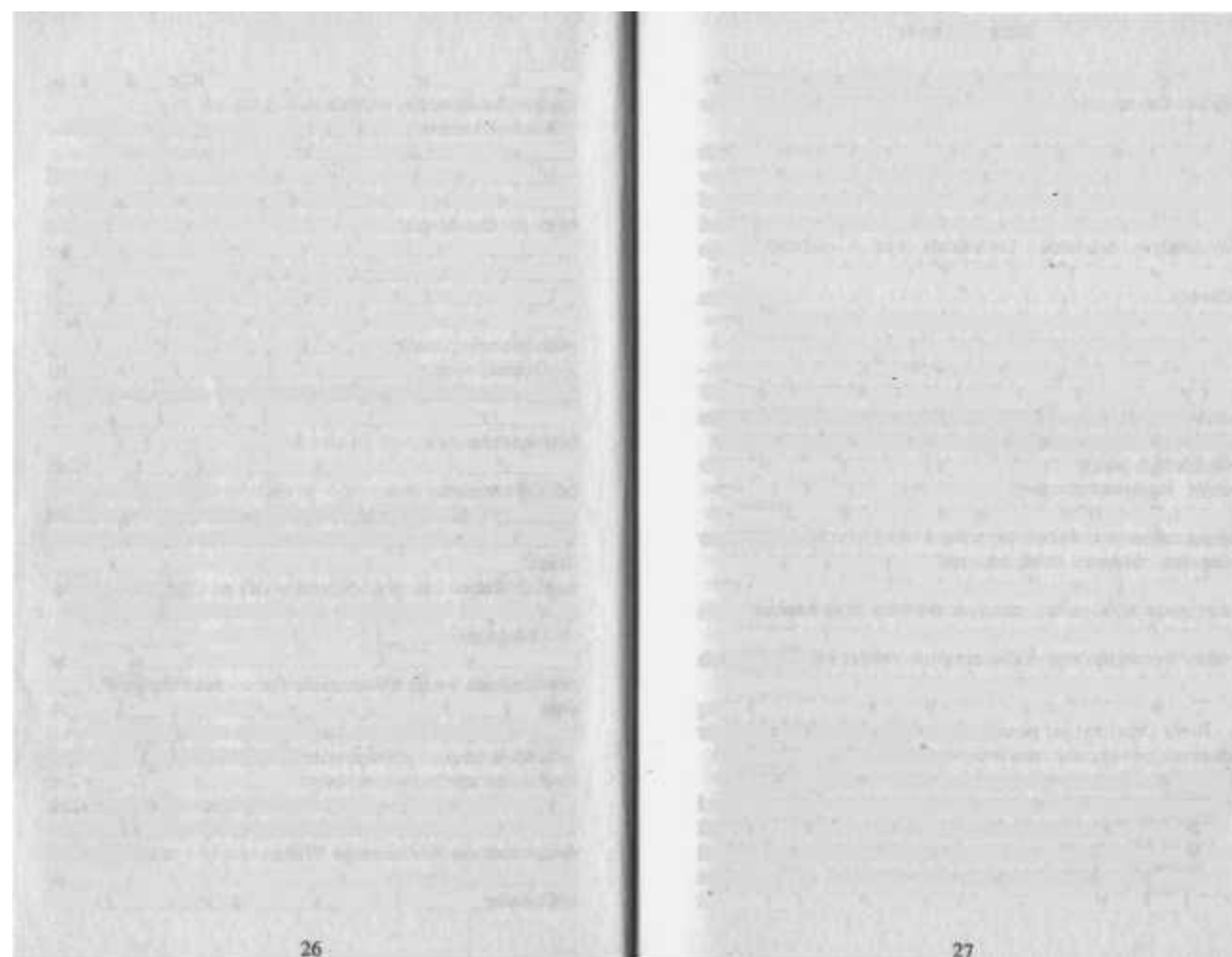
Biały Orzeł skinął głową. Uścisnął dłoń siostry na znak Pozostawał problem, jak mu to uzmysłwić. Niełatwe zadowolenia, po czym odwrócił się do ojca. Powoli uniósł

zadanie, biorąc pod uwagę fakt, iż zięć wodza był nie tylko dłoń i wskazał na Czarnego Wilka.

dumny, ale i uparty.

- Mój tata - powiedział wyraźnie.

Szary Orzeł sięgnął po skórę, zamierzając położyć kres Christina ssła palec i wpatrywała się w Indianina.



LWICA

- Mój tata - powtórzył Biały Orzeł, ściskając rączkę Rozeszły się pomruki pełne zdumienia. Szaman uciszył

dziewczynki.

wojowników dramatycznym ruchem dłoni.

Christina nagie wyciągnęła z ust palec.

- My jesteśmy bawołami - powiedział, przyciskając dłoń

- Mój tata - krzyknęła, wskazując Czarnego Wilka.

do piersi. - Lew nie należy do naszego stada. Na ziemi są Potem znowu zerknęła na brata, szukając jego poparcia.

wrogami, tak jak biały człowiek jest wrogiem Dakotów. Ale Biały Orzeł spojrział na dziadka. Kiedy wódz pokiwał

bogowie chcą nas wypróbować. Przystań! nam niebieskooką głową, chłopiec skinął głową na siostrę.

Iwicę. Mamy ją chronić do czasu, kiedy będzie musiała nas To jej wystarczyło. Puściła rękę brata i nie okazując nawet opuścić.

cienia strachu, rzuciła się w objęcia Czarnego Wilka. Zaczęła Czarny Wilk zdumiał się, słysząc słowa szamana. Potrząs-mościć się wygodnie na jego kolanach, po czym złapała go nął głową.

za warkocz. Indianin zeszywniał, jednak nie odepchnął

- Dlaczego nie powiedziałaś mi tego wcześniej, Wakanie?

małej rączki, tylko popatrzył na wodza.

- Ponieważ najpierw prawdę musiało poznać twoje serce Szary Orzeł uśmiechał się z satysfakcją.

- wyjaśnił święty małż. - Twoja córka jest Iwicą, Czarny Merry z nisko pochyloną głową podbiegła do męża.

Wilku. To pewne. Ma włosy koloru białej błyskawicy, a jej Czarny Wilk widział, jak bardzo była roztrzęsiona. Odetchnął

oczy są niebieskie jak dom Wielkiego Ducha na niebie.

głęboko na znak akceptacji.

Nagły okrzyk złości Christiny dał się słyszeć w całej

- Moje dzieci nie powinny znajdować się tutaj. Zabierz wiosce. Szaman przerwał i uśmiechnął się.

je do naszego tipi.

- Ma też głos lwicy - zauważył.

Merry natychmiast pochwyciła Christine w ramiona.

Czarny Wilk roześmiał się radośnie, a za nim reszta Szarpała rączkę zaciśniętą na warkoczu, gdy nagle uzmy-wojowników.

słowiła sobie sens słów, które przed chwilą usłyszała.

Święty mąż uniósł skórę.

Jego dzieci.

- Obietnica Merry zostanie wypełniona. Tak postanowiły Naprawdę bardzo starała się powstrzymać uśmiech, ale duchy.

rozjaśniona twarz zdradzała radość. I miłość.

Następnego wieczora Christina została oficjalnie przyjęta Czarny Wilk skwitował wszystko dumnym kiwnięciem do plemienia.

głowy.

Dakotowie byli ludźmi łagodnymi. Szybko otworzyli serca Szary Orzeł odczekał, aż Merry z dziećmi oddali się.

przed niebieskooką lwicą. Obdarzali ją prezentami, których

- Czy teraz mam wnuczkę? - zapytał Czarnego Wilka, wartości nie można było wycenić.

domagając się potwierdzenia.

Kształtowali jej charakter.

- Tak - padła odpowiedź.

Dziad rozwijał w niej świadomość, uczulał na piękno

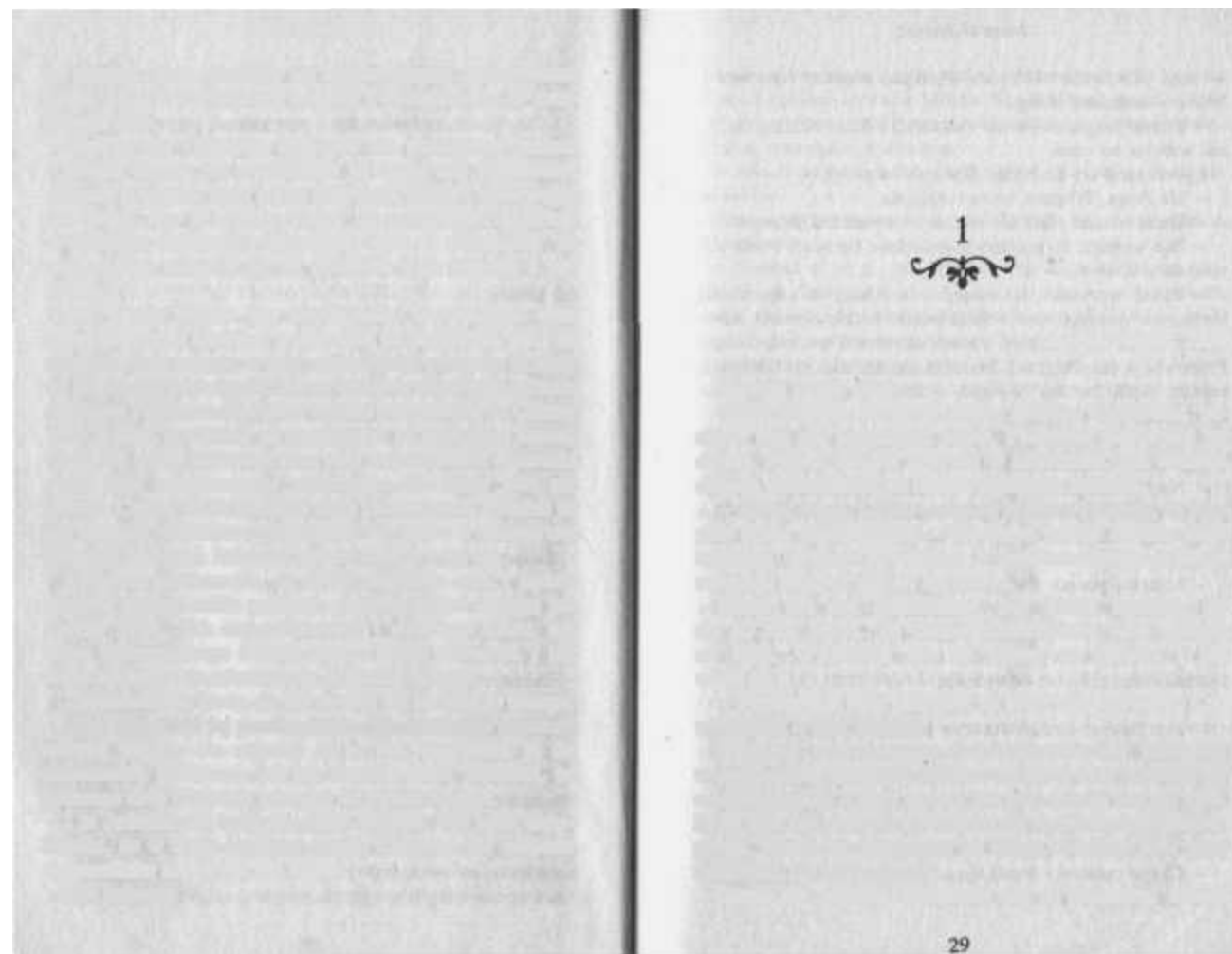
- Cieszę się - oświadczył wódz. Potem popatrzył na i zagadkowość otaczającego ich świata. Stali się nierozłączni.

szamana i poprosił, by opowiedział zgromadzonym o proro-Szary Orzeł obdarzył Christine bezgraniczną miłością, po-czej wizji.

święcał jej mnóstwo czasu i dzielił się swoją mądrością. Ale Święty mąż wstał i przedstawił swój sen. Powoli rozwinął

największym skarbem, jaki dał wnuczce, była zdolność skóre i uniósł tak, by wszyscy mogli ją zobaczyć.

śmiania się z tego, czego nie mogła zmienić, żalu nad tym.



JULIE GARWOOD

co minęło, oraz cieszenia się najmniejszymi podarunkami życia. On też ćwiczył jej odwagę i determinację w osią-

gnięciu celu.

Szybko też Christina nauczyła się posługiwać nożem i jeździć konno, co wychodziło jej lepiej niż niejednemu chłopcu z wioski. Była córką Czarnego Wilka i obserwując go uczyła się, że należy dążyć do osiągnięcia perfekcji w każdym działaniu. Uwielbiała ojca i najbardziej ze wszystkiego zależało jej na zdobyciu jego uznania i pochwały.

Od matki uczyła się współczucia, zrozumienia oraz sprawiedliwości zarówno w stosunku do przyjaciół, jak i do *Londyn, Anglia, 1810*

wrogów. Tyle razy ją w tym naśladowała, aż cechy te stały się częścią jej osobowości. Merry otwarcie okazywała uczucia Krzyki Lettie słabły.

dzieciom i mężowi. Christina szybko zrozumiała, że Czarny Baron Winters, domowy lekarz markizy Lyonwood, po-Wilk wybrał ją właśnie ze względu na jej kochającą naturę.

chylił nad nią przerażoną twarz. Próbował pochwycić jej Oschłość, z jaką traktował żonę przy wojownikach, stanowiąła dłonie. Piękna kobieta wiła się w boleściach. Jak oszalała część jego buńczuczności wizerunku. Ale kiedy nikt nie drapała paznokciami po skórze wydeptanego brzucha.

patrzył, Czarny Wilk obdarzał żonę pieścizotami. Wodził za

- Zaraz, zaraz, Lettie - szepnął lekarz z nadzieją, że jego nią czułym wzrokiem, przyciągał do siebie i obsypywał

głos brzmi uspokajająco. - Wszysdco będzie dobrze, moja ciepłymi słowami, które tak często słyssał z jej ust.

kochana. Jeszcze troszeczkę, a będziesz mogła pokazać Christina postanowiła, że kiedy nadejdzie czas i będzie swojemu mężowi piękne niemowlę.

musiała wybrać sobie partnera, poszuka kogoś takiego jak Baron nie był przekonany, czy Lettie rozumie, co Czarny Wilk. Tak samo dumnego i pewnego siebie, tak się do niej mówi. Jej szmaragdowozielone oczy płonęły samo wymagającego i dbającego o swoją własność, i tak od bólu. Wydawało się, że patrzy na lekarza i nie samo zdolnego do odczuwania głębokiej miłości.

widzi go.

Zapowiedziała bratu, że nie zgodzi się na nikogo innego.

- Pomagałem przy przyjściu na świat twojego męża. Czy Biały Orzeł był jej powiernikiem. Nie zamierzał niszczyć wiedziałaś o tym, Lettie?

marzeń siostry, ale martwił się o nią. Namawiał ją do Następny przeszywający krzyk przeszkodził lekarzowi ostrożności, ponieważ, tak jak reszta wioski, wiedział, że w uspokajaniu pacjentki. Winters zamknął oczy i modlił się pewnego dnia Christina powróci do świata białych.

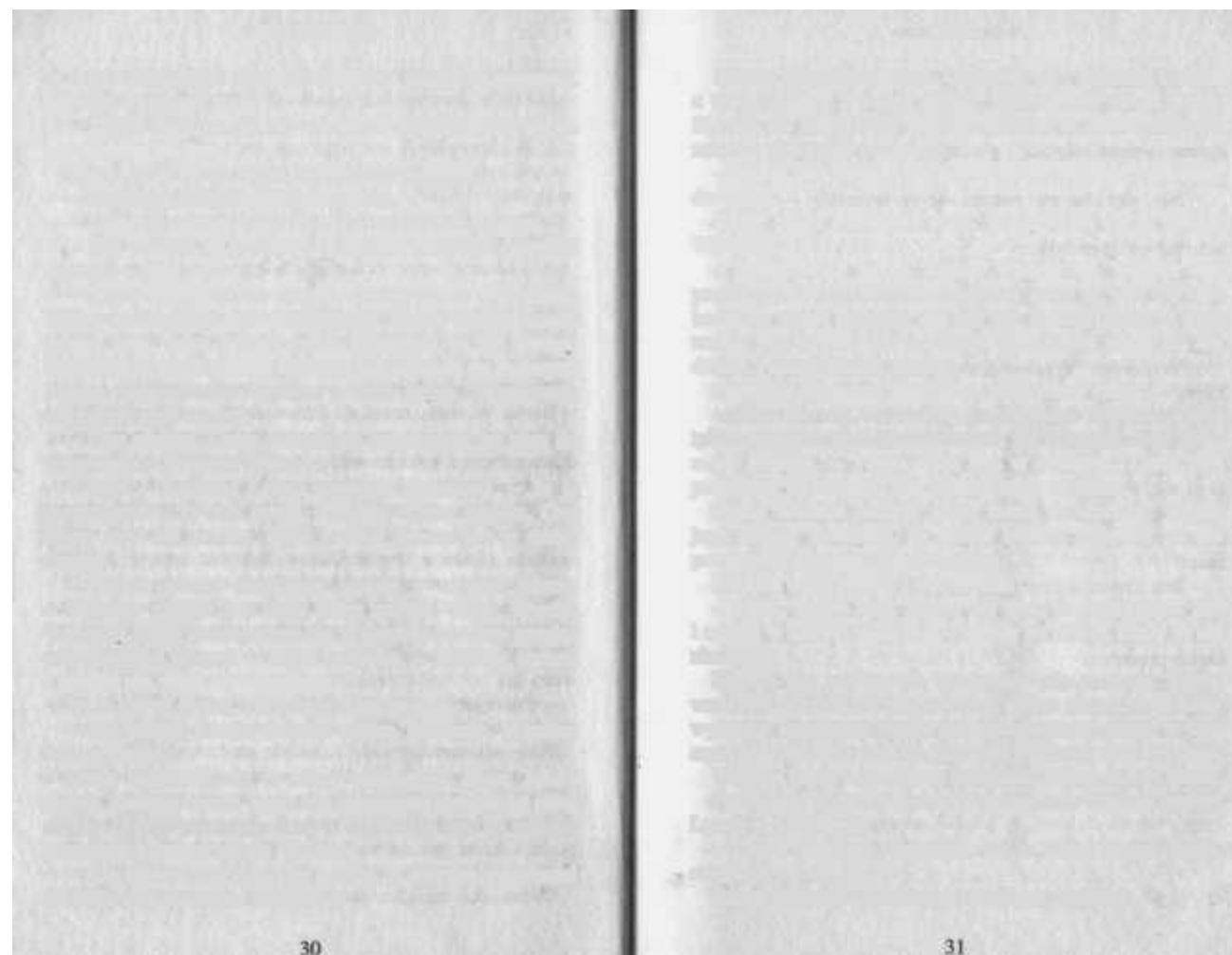
o boską poradę. Czoło zraszał mu pot, trzęsły mu się ręce.

I ta świadomość była dla niego katuszą. Nie miał wątp-Przez całe lata praktyki nie natknął się na tak skomplikowany liwości, że w kraju zwanym Anglią Christina nie znajdzie poród. Trwał już stanowczo za długo. Markiza była zbyt wojowników takich jak ich ojciec.

zmęczona, by sobie pomóc.

Ani jednego.

Drzwi do sypialni otworzyły się z trzaskiem. Stał



JUUE GARWOOD

LWICA

w nich Alexander Michael Phillips, markiz Lyonwood.

Lekarz nie odpowiedział. Odwrócił się i podniósł z miski Winters odetchnął z ulgą.

z wodą kolejny kawałek płótna. Kontrolował swoje ruchy.

- Dzięki Bogu, że jesteś - zawołaj. - Martwiliśmy się, że Był zły, ale kiedy kładł chłodny materiał na czole pacjentki, nie wrócisz na czas.

robił to niezwykle delikatnie.

Lyon rzucił się do łóżka. Był bardzo przejęty.

- Niech Bóg broni, żeby teraz dostała gorączki - mruknął

- Na Boga, Winters, to za wcześnie.

do siebie.

- Dziecko zdecydowało inaczej - stwierdził Winters.

Lettie nagle otworzyła oczy. Wpatrywała się w barona

- Nie widzisz, że przeżywa straszliwe katusze? - zawołał

Wintersa.

markiz. — Zrób coś!

- James? Czy to ty, James? Pomóż mi, błagam cię,

- Robię wszystko, co mogę! - krzyknął w odpowiedzi pomóż mi. Twoje dziecko rozdziera mnie na pół. To kara baron, nie panując nad wściekłością. Lettie ogarnął nowy boska za nasze grzechy, czy nie tak, James? Zabij je, jeśli spazm bólu, więc lekarz znowu skierował na nią uwagę.

trzeba, ale uwolnij mnie od tego bólu. Lyon nigdy się nie Próbował ją przytrzymać. Markiza nie należała do drobnych dowie. Proszę, James, proszę.

kobiet. Była bardzo wysoka i dość' krepą. Energicznie Przekłęte wyznanie zakończył histeryczny szept.

odpychała ręce lekarza.

- Ona nie wie, co mówi - wybuchnął Winters, kiedy

- Ona szaleje, Lyon. Pomóż mi przywiązać jej ręce do tylko odzyskał głos. Zanim znowu się odezwał, stał krew wezgłowia - rozkazał Winters.

z ust kobiety. - Twoja żona jest w malignie, Lyon. Ból

- Nie! - krzyknął Lyon, wyraźnie zgorszony. - Ja ją pomieszał jej zmysły. Nie słuchaj tego, co mówi.

przytrzymam. Ty rób swoje, Winters. Tylko szybko. Ona Baron Winters zerknął przez ramię na markiza. Wyraz długo tego nie zniesie. Boże, od jak dawna jest w takim jego twarzy dowodził, że słowa lekarza zupełnie go nie stanie?

przekonały. Prawda wyszła na jaw.

- Minęło ponad dwanaście godzin - wyznał lekarz.

Winters odchrząknął i powiedział:

- Położna posłała po mnie kilka godzin temu. Wpadła

- Lyon, wyjdź stąd. Zajmę się tym, to moja praca. Idź

w panikę, kiedy zorientowała się, iż dziecko nie chce przyjąć i czekaj w swoim gabinecie. Przyjdę

po ciebie, kiedy to się odpowiedniej pozycji - dodał szeptem. - Musimy czekać skończy.

i modlić się, żeby się odwróciło.

Markiz nie przestawał wpatrywać się w żonę. Kiedy Lyon skinął głową, chwytając żonę za rękę.

wreszcie oderwał od niej wzrok i skinął głową, jego oczy

- Już jestem, Lettie. Jeszcze trochę, kochanie. Wkrótce wyrażały cierpienie. Potem potrząsnął głową, jakby w niebędzie koniec.

mym zaprzeczeniu tego, co usłyszał i nagle wyszedł z pokoju.

Lettie odwróciła się w stronę znajomego głosu. Miała Wrzaski żony, wzywającej kochanka, ściagały go do drzwi.

mętny, martwy wzrok. Lyon nie przestawał szeptać jej słów Poród zakończył się po trzech godzinach. Winters znalazł

otuchy. Kiedy zamknęła oczy i wydawało się, że usnęła, Lyona w bibliotece.

ponownie odezwał się do Wintersa.

- Lyon, zrobiłem wszystko, co w mojej mocy. Boże,

- Czy te trudności wynikają z faktu, że dziecko przychodzi straciłem ich obydwójce.

na świat dwa miesiące wcześniej?

Baron odczekał kilka minut, po czym zapytał:

Twój ojciec był takim przystojnym mężczyzną, Christino. Mógł wybrać każdą kobietę w Anglii. A jednak pragnął mnie. Mnie! Nie wierzyłam w swoje szczęście. Nie byłam zbyt urodziwa, za to strasznie wstydliva i naiwna, całkowite przeciwieństwo Twojego ojca. Był taki kulturalny, taki obyty, łagodny i kochający. Wszyscy uważali go za wspaniałego człowieka.

Ale to wszystko było jednym wielkim kłamstwem.

Dziennik, 1 sierpnia 1795

Londyn, Anglia, 1814

Zapowiadała się długa noc.

Markiz Lyonwood cicho westchnął i oparł się o kominek w sali recepcyjnej lorda Carlsona. Nie przybrał tej pozy z arogancji, ale z konieczności. Przenosząc ciężar na jedną nogę, dawał odpocząć drugiej, zbolącej. Rana nadal dawała o sobie znać pulsującym bólem w kolanie, co nie przyczyniało się do poprawienia i tak wściekłego nastroju markiza.

Znalazł się na tym przyjęciu tylko ze względu na gorące

JUUE GARWOOD

- Słyszałeś, co powiedziałem?

- Czy dziecko rodziło się dwa miesiące przed czasem?

Winters nie odpowiedział od razu. Z trudem rozumiał słowa wypowiedziane głuchym, pozbawionym emocji głosem.

- Nie, dziecko nie rodziło się za wcześnie - stwierdzi!

wreszcie. - Zbyt długo byłeś oszukiwany, synu. Nie będę osłaniał ich grzechów.

Baron opadł na najbliższe krzesło. Patrzył, jak markiz spokojnie nalewa drinki.

- Jesteś dla mnie jak syn. Jeśli mogę jakoś ci pomóc w tej tragedii, powiedz.

- Wyjawileś mi prawdę, mój przyjacielu - odpowiedział

Lyon. - To wystarczy.

- Uważaj na siebie. Wiem, jak bardzo kochałeś Lettie.

Lyon potrząsnął głową.

- Wyjdę z tego - oświadczył. - Zawsze mi się to udaje, czyż nie, Winters?

- Tak - zgodził się lekarz i westchnął ciężko. - Lekcje braterstwa niewątpliwie przygotowały cię na wiele okoliczności.

- Jest rzecz, którą pragnąłbym ci zlecić - powiedział

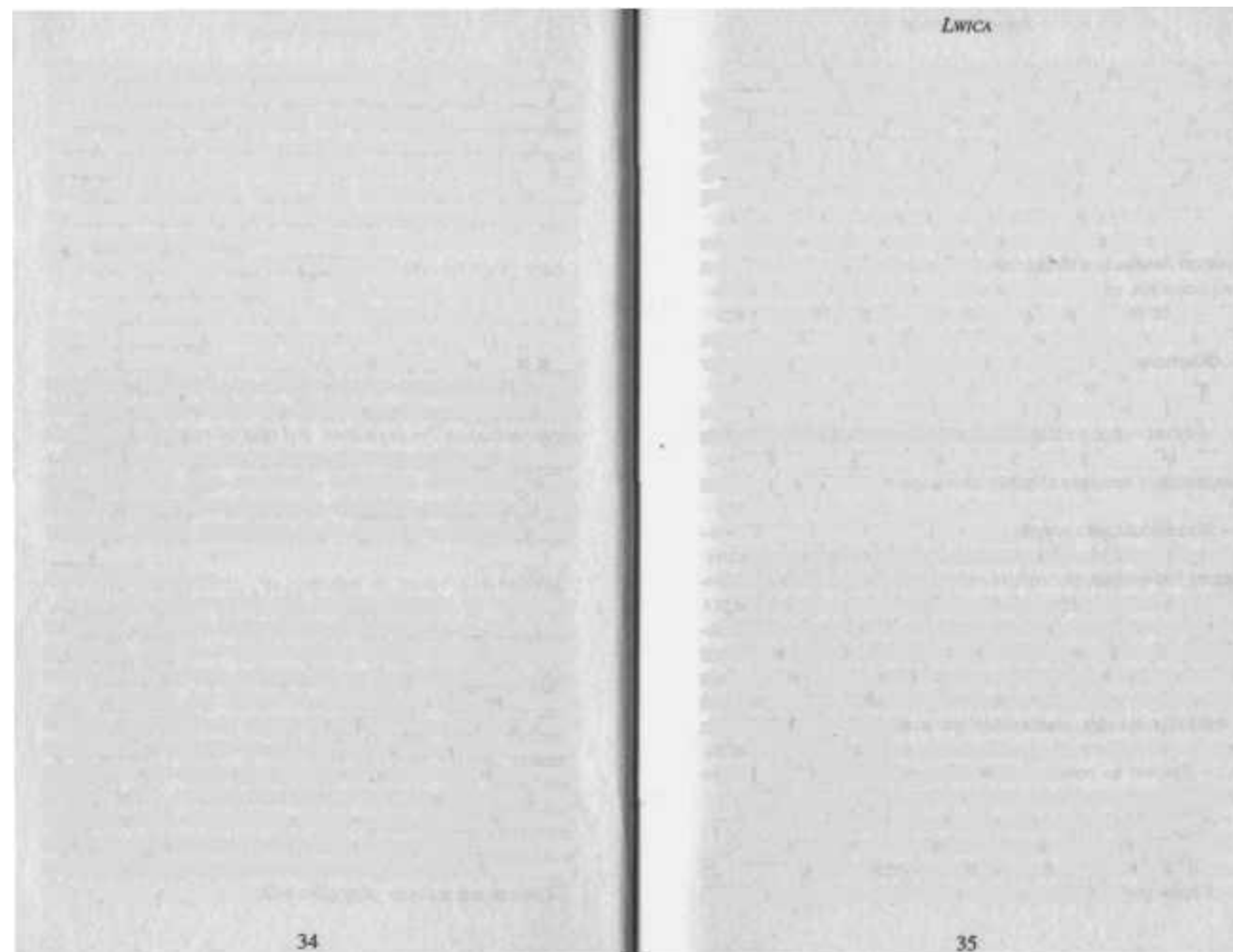
markiz, po czym sięgnął po atrament i pióro.

Minęły długie minuty, w czasie których Lyon pisał coś na kartce papieru.

- Zrobię wszystko - odezwał się Winters, kiedy już nie mógł dłużej znieść ciszy.

Lyon skończył Ust, złożył kartkę i podał ją lekarzowi.

- Winters, zanieś wieści Jamesowi. Powiedz mojemu bratu, że jego kochanka nie żyje.



JULIE GARWOOD

prośby siostry, Diany, która chciała, by jej towarzyszył. Nie Ostre rysy łagodził nieco ciepły odcień włosów, ale potrzeba dodawać, że okoliczności zupełnie nie czyniły go w orzechowych oczach czaił się chłodny cynizm. Świado-szczęśliwym. Choć uważał, że należałoby przywołać na mość

iluzoryczności świata na stałe wykrzywiła mu usta twarz uprzejmy uśmiech, za nic nie potrafił się do tego w grymas. Blizna z pewnością nie polepszała sprawy. Cienka, zmusić. Dręczył go tak wielki ból, że nie zależało mu na głęboka linia biegła przez czoło, kończąc się nagle w łuku tym, czy ktokolwiek widzi jego skrzywioną minę, która prawej brwi. Szrama nadawała markizowi piracki wygląd.

w ostatnich dniach była mu nierozłączną towarzyszką. Złożył

I tak plotki mówiły, że Rhone to hulaka, a Lyon pirat, ale ręce na masywnej klatce piersiowej, czym jeszcze bardziej oczywiście nikt nie odważył się powtórzyć tego żadnemu podkreśli! nastrój całkowitej rezygnacji.

z dżentelmenów prosto w twarz.

Tuż obok stał lord Rhone, dobry znajomy Lyona jeszcze Do markiza podszedł służący i powiedział: z czasów oxfordzkich figłów. Obydwaj byli przystojni.

- Lordzie, oto brandy, o które pan prosił. - Starszy Rhone o kruczonych włosach, jasnej karnacji, wysoki i szczupły.

mężczyzna uklonił się ceremonialnie, potrząsając przy tym Zawsze nienagannie ubrany, miał doskonały gust i tak wysokimi szklankami stojącymi na srebrnej tacy.

ujmujący uśmiech, że młode panny zapomniały o jego Lyon sięgnął po szklanki, jedną podał Rhone'owi, po krzywym nosie. Podobnie działało na nie spojrzenie jego czym zaskoczył służącego dziękując mu głośno. Ten uklonił

zielonych oczu.

się ponownie i z szacunkiem oddalił

Rhone był prawdziwym lwem salonowym. Matki i ojcowie Lyon opróżnił szklankę jednym długim haustem. Rhone straszliwi córki jego reputacją, natomiast dziewczęta, cał-

zwrócił na to uwagę.

kowicie ignorując ostrzeżenia, otwarcie walczyły o jego

- Boh' cię noga? - zapytał, marszcząc współczująco brwi względy. Rhone przyciągał je do siebie zupełnie jak miód

- Czy może masz zamiar się upić?

wabi zgłodniałego niedźwiedzia. Był draniem, prawda, ale

- Nigdy się nie upijam - zauważył Lyon. - Noga się goi za to jak kuszącym.

- dodał i wzruszył ramionami.

Lyon zaś miał w sobie coś, co powodowało, że wszysdde

- Tym razem uszło ci płazem, Lyon — stwierdził Rhone.

te słodkie panienki z okrzykiem strachu kryły się przed nim

- Wypadasz z gry na co najmniej sześć miesięcy, i dzięki za po kątach. Nikt nie wątpił, że gdyby markiz chciał, potrafiłby to Bogu. Gdyby to zależało od Richardsa, już jutro kazałby oczyścić salę balową jednym lodowatym spojrzeniem.

ci wracać. Uważam, że to błogosławieństwo, iż twój statek Był wyższy od Rhone'a. Muskularna pierś, ramiona został zniszczony. Nigdzie się nie ruszysz, dopóki nie i biodra sprawiały, że wydawał się większy, niż był w rze-zbudujesz następnego.

czywistości. Jednakże co odważniejsze panie, zdecydowane

- Wiedziałem, jakie czeka mnie ryzyko - odparł markiz.

zapolować na tytuł, nie dawały się odstraszyć masywną

- Nie lubisz Richardsa, prawda, Rhone?

budową. Nie zniechęcały ich także inne elementy jego

- Nie powinien był zlecać ci tej ostatniej sprawy, przyjacielu.

wyglądu. Miał ciemnozłote włosy, nieco kręcone, dłuższe,

- Richards stawia dobro kraju nad osobiste problemy.

niż wymagała tego moda. Z profilu przypominał rzymskiego

- Nad nasze osobiste problemy, chciałeś powiedzieć żołnierza. Miał patrycjuszowskie kości policzkowe, klasyczny

- poprawił Rhone. - Trzeba ci było wycofać się w tym nos i idealny kształt ust.

samym momencie co ja. Nie miałeś na tyle sił...

JULIE GARWOOD

LWICA

- Zrezygnowałem, Rhone.

- No więc, będziemy się tak marszczyli przez cały wieczór?

Przyjaciel nie potrafił ukryć zdumienia. Lyon widząc to

- Możliwe.

zdał sobie sprawę, że pospieszył się z nowiną.

- Twój brak entuzjazmu jest zatrważający. Ja mam

- Nie rób takiej zdziwionej miny, Rhone. Od dawna mnie wspaniały nastrój. Na początku sezonu zawsze podskakuje do tego namawiałeś.

mi ciśnienie. Zdaje się, że tak jak i twojej siostrze - dodał.

Lord potrząsnął głową.

- Boże, aż trudno uwierzyć, że jest już dorosła.

- Namawiałem cię, bo jestem twoim przyjacielem i przy-

- Diana jest podekscytowana - przyznał Lyon. - Ma już puszczalnie jedyną osobą, która naprawdę przejmuję się tyle lat, że może zacząć rozglądać się za mężem.

twoim losem - oświadczył. - Przez umiejętności, w które

- Czy nadal jest taka... spontaniczna? Minął rok od czasu, wyposażyła cię natura, pozostawałeś w służbie o wiele za kiedy widziałem ją po raz ostatni.

długo. Ja bym tego nie zniósł. Ale czy mówisz poważnie?

Markiz uśmiechnął się, słysząc ten dość niezręczny opis Rzeczywiście zrezygnowałeś? Powiedziałeś już Richardsowi?

zachowania siostry.

Rhone mówił podnieconym szeptem, z napięciem wpat-

- Jeśli pytasz, czy nadal bez zastanowienia wplątuje się rując się w Lyona.

w różne sytuacje, to owszem, jest spontaniczna.

- Tak, Richards już wie. Nie jest zbyt zadowolony.

Rhone skinął głową, rozejrzał się po sali i westchnął

- Musi się pogodzić - mruknął Rhone. Podniósł szklankę.

głęboko.

- Wznoszę toast, mój przyjacielu, za długie życie. Życzę ci

- Tylko pomyśl, cała rzesza nowych panien. Szczerze szczęścia i spokoju. Należy ci się po trosze jednego i dru-mówiąc, sądziłem, że mamusi nie pozwolą im się ruszyć giego.

z domu, biorąc pod uwagę Jacka i jego bandę.

Ponieważ Lyon wypił już swoje brandy, nie mógł uczest-

- Słyszałem, że w zeszłym tygodniu odwiedzili Wellin- .

niczyć w toaście. Zresztą wątpił, by życzenia przyjaciela ghamów - rzucił Lyon.

miały się spełnić. Szczęście - w małych dawkach, oczywiście

- Narobili nieco zamieszania - skomentował Rhone

- istniała taka możliwość. Ale spokój... nie, przeszłość nigdy z uśmiechem. - Lady Wellingham położyła się do łóżka nie pozwoli mu odnaleźć spokoju. Podobnie z miłością.

i oświadczyła, że z niego nie wstanie, dopóki nie odnajdą się Lyon pogodził się już z losem. Robił to, co uważał za jej szmaragdy. Zaskakujące, nie sądzisz, kiedy się pomyśli słuszne, i gdzieś w głębi serca czuł, że nie ponosi żadnej o oszustwach, których dopuszcza się jej mąż przy stole wina. Tyle tylko, że nocą, kiedy samotnie leżał w łóżku karcianym. Ten człowiek to notoryczny szuler.

oczekując na sen, nachodziły go twarze z przeszłości. Nie,

- Z tego, co słyszałem, Jack dobrał się tylko do WelUn-nigdy nie zazna spokoju. Koszmary mu na to nie pozwolą.

ghamów. Podobno nie ruszył gości.

- Znowu to robisz - obudził go Rhone, potrząsając za Rhone skinał twierdząco głową.

ramię.

- Tak, najwyraźniej się spieszył.

- Co robię?

- Coś mi się zdaje, że chce dać się złapać.

- Odstraszasz miną wszystkie damy.

- Nie zgadzam się - sprzeciwił się lord. - Jak dotąd

- Dobrze wiedzieć, że nadal to potrafię - zakpił Lyon.

okrada tylko tych, którym należy się prztyczek w nos.

Rhone pokręcił głową.

W sumie nawet go podziwiam.

JUUE GARWOOD

LWICA

Widząc zdziwione spojrzenie Lyona, lord pospiesznie

- Te panie chcą za nas wyjść, a nie poderżnąć nam gardła zmienił temat.

- przypomniał lord. - Zresztą, nie musisz brać udziału w tej

- Myślę, że gdyby nie twoja ponura mina, panie z ochotą zabawię. Tylko że ja jestem jedynie nic nie znaczącym by się do nas zbliżyły. Może poprawiłyby ci humor.

lordem, ty natomiast, jeśli pragniesz zachować ród, musisz

- Chyba postradałeś zmysły. Jak możesz udawać, że ta ożenić się powtórnie.

farsa cię bawi?

- Do diabła, doskonale wiesz, że nigdy więcej się nie

- Niektórzy myślą, że to ty zbzikowałeś, Lyonie. Zbyt ożenię - oświadczył Lyon głosem tak twardym jak marmur, długo nie bywałeś w towarzystwie.

o który się opierał. - Skończ z tym tematem, Rhone. Tracę

- Za to tobie stanowczo go już wystarczy - odparował

humor, kiedy mowa schodzi na małżeństwo.

markiz. - Z mózgu zrobiła ci się galareta.

- W ogóle nie masz humoru - skwitował Rhone wesoło,

- Nonsens. Mój mózg przekształcił się w galaretę już na co markiz odpowiedział lekkim uśmiechem.

wiele lat temu, kiedy za czasów szkolnych piliśmy razem Earl zamierzał dalej wyliczać przywary kolegi, kiedy jego dżin. Pomimo to dobrze się bawię. Ty także znalazłbyś uwagę przykuła rudowłosa dama. Przyglądał jej się uważnie, w tym przyjemność, gdybyś pamiętał, że to tylko zabawa.

gdy nagle spostrzegł małą siostrę Lyona torującą sobie drogę

- Nie uznaję zabaw - stwierdził Lyon. - Zresztą bardziej w ich stronę.

pasuje mi tu słowo wojna.

- Lepiej pozbądź się tej swojej ponurej miny - poradził

Rhone wybuchnął donośnym śmiechem, ściągając na siebie przyjacielowi. - Idzie tu Diana. Boże, właśnie trąciła łokciem zaciekawione spojrzenia.

hrabinę Seringham.

- Powiedz mi więc, przyjacielu, czy stajemy w szrankach Lyon westchnął, ale przywołał uśmiech na usta.

przeciwko damom?

Kiedy Diana gwałtownie zatrzymała się przed bratem, jej

- Tak.

krótko obcięte orzechowe loki zawirowały wokół twarzyczki

- A o co one walczą? Co mają nadzieję zyskać, kiedy już cherubinka. Brązowe oczy pałały.

zwyciężą?

- Och, Lyonie, tak się cieszę, widząc, że jesteś uśmiech-

- Małżeństwo, oczywiście.

nięty. Cóż, zdaje się, że dobrze się bawisz. - Nie czekając

- Aha - rzucił przeciągle Rhone. - Przypuszczam, że na odpowiedź odwróciła się do Rhone'a. - Miło znowu cię jako broni użyją swoich ciał. Czy ich plan opiera się na zobaczyć - rzuciła prawie bez tchu.

założeniu, że tak nas podniecą, iż przepelnieni pożądaniem Lord uprzejmie schylił głowę.

oddamy im wszystko, czego zażądata?

- Czy to nie wspaniale, że udało mi się namówić Lyona

- Tylko tyle mogą zaoferować - odpowiedział Lyon.

na przyjsie tu ze mną? On nie bardzo przepada za takimi

- Mój Boże, ty jednak rzeczywiście jesteś niespełna przyjęciami.

rozumu. Boję się, żeby to nie przeszło na mnie.

- Naprawdę? - zapytał Rhone tak szczerze zdziwiony, że Rhone wzdrygnął się, ale na jego ustach pojawił się markiz wybuchnął śmiechem.

kpiarski uśmiech.

- Nie kpij z niej - ostrzegł. - Dobrze się bawisz, Diano?

- Nie wyglądasz na bardzo przerażonego - sucho zauwa-

- zwrócił się do siostry.

zył Lyon.

- O tak - odpowiedziała. - Mama będzie zadowolona.

Mara nadzieję, że kiedy wrócimy, nie będzie jeszcze spała, na to, że za chwilę zaczniesz płakać nad jej losem - obruszył

bo chcę jej opowiedzieć o dzisiejszym wieczorze. Właśnie się Lyon.

się dowiedziałam, że pojawi się tu księżniczka Christina.

- Cóż, to taka smutna historia. - Dziewczyna odwróciła Przyznaję, że bardzo pragnę ją poznać. Słyszałam o niej tyle się plecami do Rhone'a. - Pamiętam, jak ciężko wszyscy niesamowitych historii.

przeżywalismy śmierć Jamesa. Mama nadal do końca się

- Kto to jest księżniczka Christina? - zainteresował

z nią nie pogodziła. Ukrywa się w swoim pokoju, wymigując się Lyon.

się różnymi chorobami, ale tak naprawdę trzyma ją tam Pierwszy odpowiedzi udzielił Rhone.

żałoba.

- Zbyt długo przebywałeś w izolacji, mój drogi, inaczej Rhone spojrzał na nagle poblądłą twarz Lyona i pospieszył

z pewnością doszłyby cię o niej jakieś słuchy. Przyznaję, że ze zmianą tematu.

jej nie widziałem, ale podobno jest bardzo piękna. A także

- No tak, wszystkim nam brakuje Jamesa - skłamał. - Ja tajemnicza. Jej ojciec był jakimś pomniejszym władcą gdzieś także jestem ciekawy spotkania z księżniczką Christina, w okolicy austriackiej granicy. Został zdetronizowany w cza-Diano. Nikomu nie udało się dowiedzieć wiele więcej o jej sie raczej krwawej rewolucji - kontynuował. - Lady Chris-przeszłości. A więc mamy zagadkę do rozwiązania, czyż nie?

tina, jeśli używać tytułu, który odziedziczyła po matce, Mrugnął i Diana zaczerwieniła się. Nadal była jeszcze zwiedziła cały świat. Brummel ją poznał i natychmiast padł

tylko niewinnym dziewczątkiem. Choć ponętym, stwierdził

ofiara jej uroku. On pierwszy nazwał ją księżniczką. A ta Rhone, kiedy uważniej przyjrzał się Dianie. Od ostatniego dama ani nie zaakceptowała, ani nie odrzuciła tytułu.

ich spotkania ładnie się zaokrągliła. Ta myśl zirytowała

- Co się stało z jej matką? - dopytywała się Diana.

lorda, chociaż w żaden sposób nie umiałby wyjaśnić dlaczego.

Wyglądała na urzeczoną historią księżniczki. Rhone'a

- No, brzdącu - wyrzucił z siebie nagle - wyglądasz rozbawiło jej zainteresowanie.

dzisiaj naprawdę prześlicznie. - Skrzywił się, słysząc w swo-

- Mówiono mi, że przytrafiło jej się coś tragicznego.

im głosie chrypkę.

Miała słabą głowę i...

Diana nie zwróciła na nią uwagi. Uśmiechnęła się,

- Co to znaczy słabą głowę? - przerwała mu Diana.

zadowolona z komplementu, ukłoniła się i powiedziała:

- Była nienormalna - wyjaśnił. - Kiedy się dowiedziała,

- Dziękuję, Rhone. Miło mi, że to zauważyłeś.

że będzie miała dziecko, uciekła. Jeszcze trzy miesiące temu Lord zmarszczył brwi i popatrzył na Lyona.

wszyscy myśleli, że zarówno matka, jak i dziecko nie żyją.

- Jej suknia jest za bardzo wycięta. Jak mogłeś się

- A co z ojcem księżniczki Christiny? - dociekała dalej zgodzić, żeby tak się pokazała? Lepiej miej na nią oko.

Diana.

- Wystarczy, że będę miał oko na ciebie - odparował

- Wyjechał z Anglii wkrótce po zaginięciu żony. Od Lyon.

tamtędy nikt o nim nie słyszał. Prawdopodobnie nie żyje

- Tak czy inaczej, naprawdę sądzę... - Rhone zamilkł

- zakończył Rhone i wzruszył ramionami.

w pół zdania, bo właśnie spojrzał w stronę wejścia do

- Och, biedna księżniczka - szepnęła Diana. - Czy ma salonu. Cicho zagwizdał. Diana szybko się odwróciła, chcąc jakąś rodzinę, czy jest zupełnie sama?

sprawdzić, co go tak zaskoczyło.

- Na Boga, Diano, nawet jej nie znasz, a wygląda

- Księżniczka Christina - wyszeptała z podziwem.

JUUE GARWOOD

Lyon ostatni skierował wzrok w przeciwny koniec sali przedstawi. - Rhone wiedział, że młodzieńca siostra Lyona i aż podskoczył. Instynktownie przyjął postawę gotowości nie słysząc jego ostatniej uwagi. Uniósłszy nieco suknię, do walki. Napiął mięśnie.

zaczęła przedzierać się do wejścia. - No, a co my zrobimy?

Z trudem zdołał zapanować nad ciałem. Zdał sobie sprawę,

- zapytał, kiedy chcąc podążyć za Dianą poczuł na ramieniu że dłoń ma zaciśniętą w pięści, a nogi szeroko rozstawione.

powstrzymującą go dłoń Lyona.

Zmusił się do rozluźnienia mięśni. Gwałtowny ruch przywołał

- Poczekamy i zobaczymy - poradził przyjaciel. W jego bolesne pulsowanie w kolanie. Nic nie potrafił na to w tej głosie pobrzmiwała irytacja.

chwili poradzić, tak jak i nie mógł powstrzymać szaleńczego

- Twoja siostra jest zbyt impulsywna - mruknął Rhone, bicia serca.

potrząsając głową. - Zapomina o wszystkich naukach...

I chód bardzo się starał, nie był w stanie oderwać wzroku

- Najwyższy czas, żeby Diana nauczyła się dyskrecji.

od księżniczki Christiny.

- Miejmy nadzieję, że zniesie to bez większego bólu.

Wyglądała naprawdę pięknie. Miała na sobie srebrną Lyon nie skomentował tej wypowiedzi. Całą uwagę skupił na sukni, której kolor doskonale komponował się z jasnymi na pięknej księżniczce. Zatrzymało się przed nią starsze kosmykami jej włosów.

małżeństwo, a w sekundę po nich zziębła Diana.

Markiz uznał, że to najpiękniejsza kobieta, jaką widział

Omal nie zwała Christiny z nóg. Rhone aż stęknął, w życiu. Miała nieskazitelną cerę i nawet z tak dużej a starsi państwo obrzucili dziewczynę oburzonym wzrokiem.

odległości mógł dostrzec kolor jej oczu. Był to najbardziej

- O mój Boże, Diana wpełzła się przed księcia i księż-

zachwycający odcień błękitu.

na! - Rhone sapnął.

Księżniczka nie uśmiechała się, ale też nie miała miny Lyon był wściekły na siostrę. Już zamierzał ruszyć w tamtą poważnej. Jej twarz wyrażała raczej umiarkowaną zaciętość, chcąc zapobiec jej następnym wybrykom, ale w tej chwili. Lyon ratując się cynizmem powiedział sobie w duchu, chwili sprawę wzięła w ręce sama księżniczka. I uczyniła to że dama najwyraźniej wie, jakie wywołuje wrażenie. Złościł

nawet miło. Przywitała siostrę Lyona uśmiechem, który się, że i jego ciało nie pozostało obojętne na jej urok.

wydawał się szczery, a kiedy Diana zaczęła mówić, wzięła

- Brummel miał rację - oświadczył Rhone. - Jest za-ją za rękę. Lyon pomyślał, iż księżniczka umyślnie stwarza chwycającą.

pozory, że ona i Diana są bliskimi przyjaciółkami.

- Och, mam nadzieję, że będę mogła ją poznać - rzuciła Delikatnie pchnęła młodą dziewczynę na bok, tak by Diana. Szepotała, jakby była w kościele. - Tylko popatrz po obydwie mogły się przywitać z

księżną i księciem Davenwood.

sali, Rhone. Wszyscy stoją jak zaczarowani. Czy myślisz, że Rhone odetchnął z ulgą.

księżniczka ma ochotę na zawieranie nowych znajomości?

- No, no, kto by pomyślał- I nadal trzyma dłoń Diany.

- Cicho, Diano - uciszył ją. - Księżniczka Christina nie Pewnie na wypadek, gdyby znowu strzelił jej do głowy jakiś może cię zignorować. Zdaje się, że zapominasz, kim jest szaleńczy pomysł.

twój brat.

Lyon uśmiechnął się, słysząc komentarz kolegi.

Diana kiwnęła głową.

- Diana lubi gestykulować przy rozmowie - przyznał.

- Kochanie, wyprostuj ramiona i przestań zaciskać ręce.

- Księżniczka ma dobre serce. A niech to, zdaje się, że Dostaniesz od tego odcisków. Znajdziemy kogoś, kto nas '

się zakochałem.

JJUE GARWOOD

LWICA

- To dla ciebie normalny stan - przypomniał mu Patrycji. Na szczęście już przed laty poznała angielski markiz.

i francuski.

Jego głos zdradzał irytację. Choć to dziwne, z jakiegoś Bostońskiego lekcje sprowadzały się głównie do nauki powodu poczucie humoru Rhone'a go denerwowało. Nie etykiety. Christina chciała sprawić przyjemność ciotce, bardzo mu się uśmiechało zobaczyć księżniczkę Christinę na ponieważ ta oschła kobieta była teraz jej jedyną rodziną.

liście jego przyszłych podbojów. To śmieszne. Co go Później jednak, kiedy księżniczka nauczyła się czytać i kiedy obchodzą miłosne przygody przyjaciela?

zrozumiała zapiski w dzienniku matki, jej motywy uległy Westchnął, kiedy zdał sobie sprawę, że nie zna odpowiedzi, zmianie. I to diametralnej. Postanowiła, że musi zająć i że zdenerwowanie wcale go nie opuszcza. Do diabła, jest znaczące miejsce wśród śmietanki towarzyskiej. Nie mogła za stary i za bardzo zmęczony na takie emocje.

pozwolić sobie na zrobienie najmniejszego błędu, dopóki nie Christina nie miała pojęcia o

zamieszaniu, jakie wywołała.

dopnie tego, co sobie przyrzekła.

Cierpliwie czekała w drzwiach wejściowych, aż ciotka

- Jesteś gotowa, Christino?

Patrycja skończy rozmowę z gospodarzem balu. Stojąca Pytanie padło z ust ciotki Patrycji. Stara kobieta podeszła obok niej młoda dama pytowała w tak zastraszającym z boku i pochwyciła jej ramię w żelaznym uścisku.

tempie, że Christina zupełnie nie mogła jej zrozumieć.

- Jak zawsze - odpowiedziała dziewczyna. Uśmiechnęła Udawała zainteresowanie, uśmiechała się, kiedy sądziła, iż się do opiekunki, po czym odwróciła się do tłumu obcych.

tak wypada, i kiwała głową, kiedy tylko panna o imieniu Lyon przyglądał się jej uważnie. Zauważył, że bardzo Diana przestawała mówić dla nabrania oddechu.

opiekuńczo traktuje pomarszczoną staruszkę, przywierającą Lady Diana oświadczyła, że pójdzie po znajomych, których do jej ramienia; zauważył także, że piękna dama każdy gest chciała jej przedstawić. Christina została sama. Z wdzięcznym wykonuje nieco sztucznie. Jakby się nieustannie kontrolowa-uśmiechem na ustach popatrzyła na gości, którzy otwarcie ła, pomyślał. Witała wszystkich wyćwiczonym uśmiechem, się w nią wpatrywali.

który nie docierał do oczu. Potem krótka rozmowa i szybkie Nie potrafiła sobie wyobrazić, żeby kiedykolwiek mogła pożegnanie.

do nich przywyknąć. Anglicy to taki dziwny naród. Choć Musiał przyznać, że jest pod wrażeniem. Ta pani naprawdę mieszkała w Londynie już od trzech miesięcy, cały czas miała klasę. Brummel nie bez kozery tak się nią zachwyił.

zaskakiwały ją cudaczne rytuały białych.

Księżniczka postępowała zgodnie z wszelkimi wymogami Mężczyźni wydawali się tak samo głupi jak ich kobiety.

etykiety. Co do Rhone'a, to się mylił. Christina aż tak I wszyscy wyglądali jednakowo w tych swoich czarnych bardzo nie różniła się od reszty dam. Wcale nie była taka strojach. Białe kołnierzyki zdawały się ich dusić, a wrażenie spontaniczna. Raczej właśnie sztuczna i spięta.

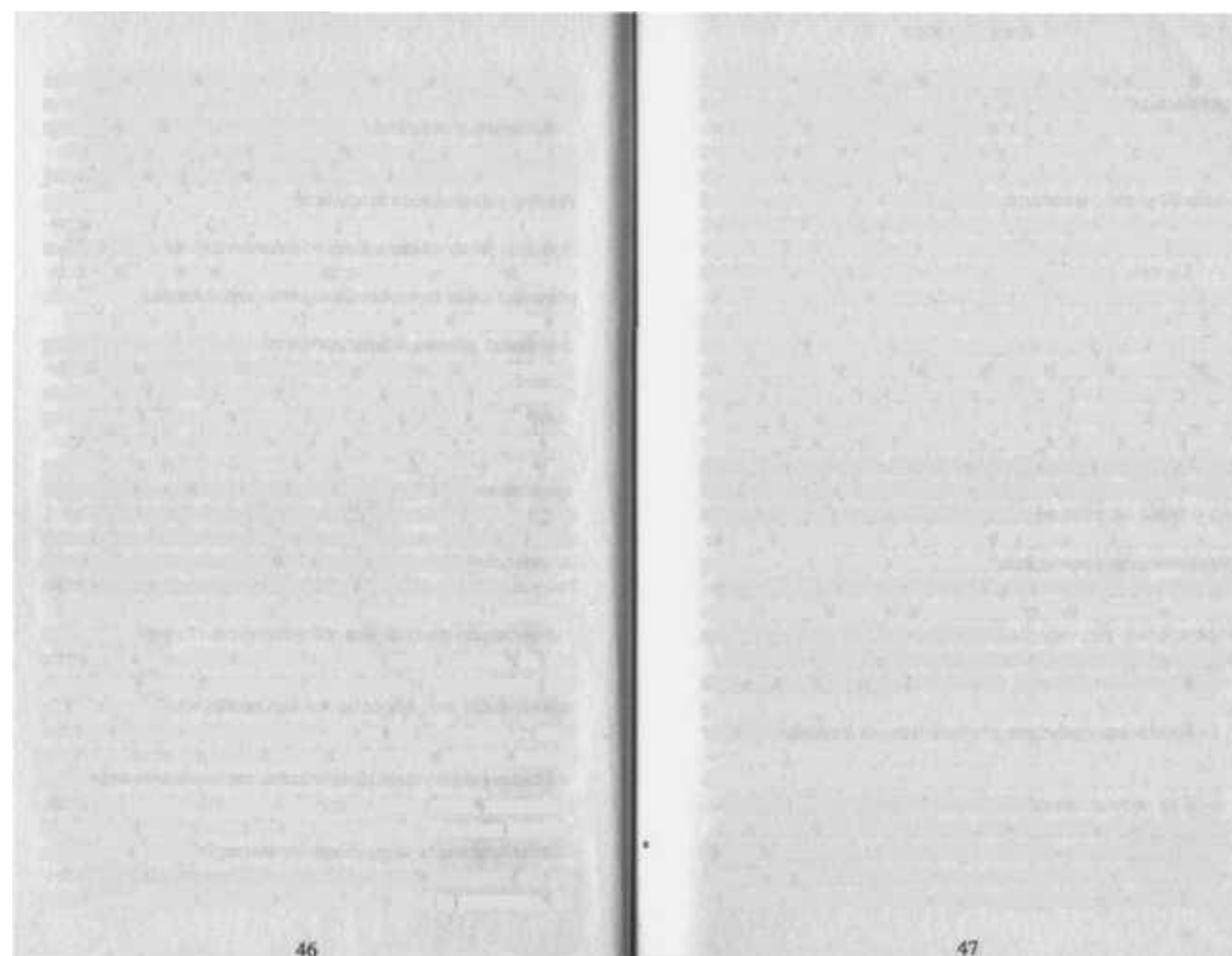
to potęgowały czerwone, nabrzmiące policzki. Nie, poprawiła Ocena, jaką wystawił księżniczce, nie wzbudziła w Lyonie się w duchu Christina, one nie nazywają się kołnierzyki...

zawodu. Musiał mieć rację, skoro wcześniej czuł się tak krawaty. Musi to zapamiętać.

wyprowadzony z równowagi, a teraz wreszcie ją odzyskał.

Pozostawało jeszcze mnóstwo rzeczy, których powinna Uśmiechnął się z ulgą. Nagle spostrzegł Rhone'a precyzyjnie nauczyć i zapamiętać. Christina pilnie studiowała od kającego się między gośćmi w stronę księżniczki- Był

chwili, kiedy przed rokiem stanęła na schodach domu ciotki przekonany, że dostojna dama poświęci jego przyjacielowi



JUUE GARWOOD

LWICA

znacznie więcej uwagi niż innym. Cały Londyn słyszał

wzrostem górował nad większością gości, a obiekt po-o rodzinie lorda, bo choć nie posiadała ona największych szukiwań był jedyną blondynką w towarzystwie.

tytułów, była jedną z najbogatszych.

Christina rozmawiała właśnie z sir Reynoldsem, starym A jednak markiz się przeliczył. Rhone nie uzyskał ani na znajomym ojca Lyona. Markiz z zadowoleniem stwierdził, jotę więcej niż reszta Szybki grymas złośliwej satysfakcji że srogo wyglądająca opiekunka księżniczki przysiadła na

przemknął po twarzy Lyona.

krześle w drugim w rogu pokoju.

- Tracisz talent - rzucił, kiedy przyjaciel ponownie stanął. Z werwą ruszył w stronę rozmawiających. Kiedy w końcu u jego boku.

udało mu się zwrócić na siebie uwagę sir Reynoldsa, dał mu

- Co przez to rozumiesz? - zapytał Rhone, udając stanowczy znak, że chce zostać przedstawiony.

zdziwienie.

Reynolds skinął głową - trochę zbyt entuzjastycznie jak Lyon nie dał się zwieść. Dostrzegł lekki rumieniec na na gust Lyona - po czym pochylił się i szepnął coś do policzkach towarzysza.

księżniczki. Leciutko skinęła głową i wdała się w rozmowę. W tym momencie uzmysłowił sobie, że rzeczywiście z przysadziłą kobietą. Kiedy gruba dama zamilkła, by zaczyna się dobrze bawić. Postanowił więc, jak na dobrego nabrać powietrza, sir Reynolds wtrącił się do dyskusji. Lyon przyjaciela przystało, wetrzeć nieco soli w ranę kolegi.

domyślił się, że pospieszne tłumaczenie musiało zawierać

- Czy mi się zdawało, czy też księżniczka Christina nie wzmiankę o nim, bo grubaska rzuciła w jego stronę przepoświęciła ci więcej uwagi niż innym? Wiesz, stary, nie straszone spojrzenie, po czym uniosła rąbek spódnicy i dro-wyglądało na to, żeby twój urok zwał ją z nóg.

biąc rzuciła się w przeciwnym kierunku. Przypominała otyłą

- Tobie też by lepiej nie poszło - oświadczył Rhone. - Ta mysz, gonioną przez wściekłego kota.

dama to prawdziwa zagadka. Z rozmysłem zadałem jej kilka. Lyon uśmiechnął się szeroko. A więc jego reputacja nie dość niewygodnych pytań, ale kiedy odszedłem...

poniosła jak na razie uszczerbku.

- Chcesz powiedzieć, kiedy ona odeszła, prawda?

Zapomniał o głupiej kobiecie w tej samej chwili, w której Rhone zmarszczył brwi, popatrzył na przyjaciela i wzruszył

stanął twarzą twarz z księżniczką. Sir Reynolds dreptał

ramionami.

nerwowo obok niej jak anioł stróż.

- Więc tak, kiedy odeszła, zdałem sobie sprawę, że nie Christina skinęła głową. Lyon z przyjemnością stwierdził - uzyskałem żadnej konkretnej odpowiedzi. Przynajmniej tak dził, że nie była bez skazy. Na jej nosie dostrzegł kromi się wydaje.

peczki piegów, dzięki nim nie przypominała już porcelano-

- Za bardzo koncentrowałeś się na jej wyglądzie - osą-

wej lalki.

dził Lyon. - Na widok ładnej twarzyczki zawsze tracisz. Ledwo sięgała mu do ramienia. Jak na gust Lyona była za rezon.

delikatna i za szczupła. Spojrzała na niego pewnie i ujmująco.

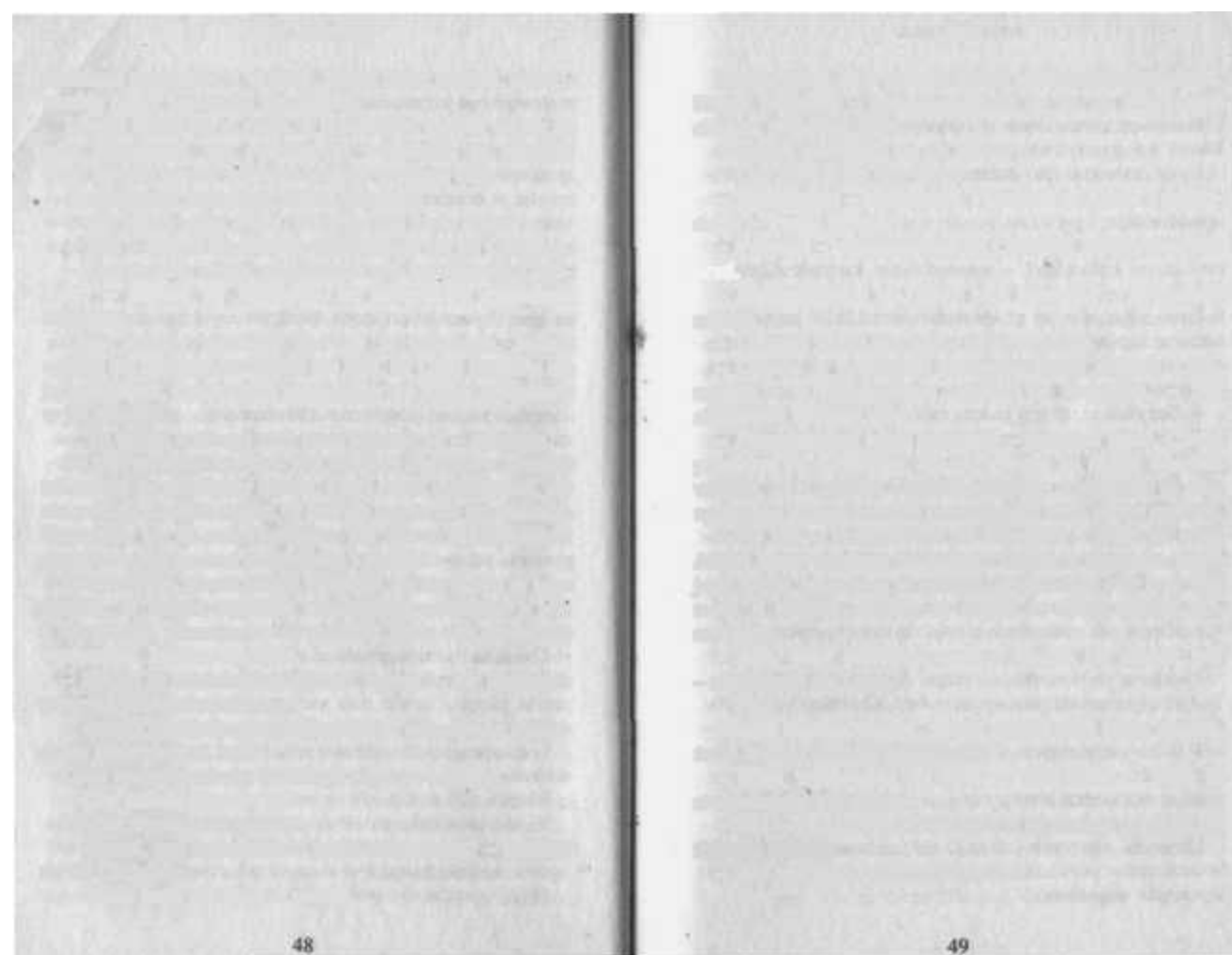
- Tak sądzisz? - zakpił lord. - W takim razie, staruszkę, Markiz zapomniał, jak się nazywa.

zobaczmy, czego tobie uda się dowiedzieć. Stawiam butelkę. W duchu dziękował Bogu za obecność sir Reynoldsa najlepszej brandy.

i jego gadulstwo. Wymieniał właśnie niezliczone tytuły

- Zakład stoi - podjął wyzwanie Lyon. Rozejrzał się po Lyona, co dało markizowi czas na odzyskanie równowagi.

sali i natychmiast odnalazł księżniczkę. Miał tę przewagę, że Nigdy jeszcze nie czuł się tak niepewnie. To przez to jej



JULIE GARWOOD

LWICA

niewinne spojrzenie. I te oczy. Miały kolor błękitu, jakiegś.; Markiz uznał, że w gruncie rzeczy nie uzyskał odpowiedzi.

markiz nigdy wcześniej nie widział.

Rhone zakaszłał - prawdopodobnie po to, by zatuszować Musiał wziąć się w garść. Z rozmysłem spuścił wzrok na chichot, pomyślał Lyon.

usta księżniczki, ale natychmiast zrozumiał, że popełnił

Christina odwróciła się do Rhone'a.

błąd. Znowu poczuł fizyczną reakcję swojego ciała.

- Czy dobrze się pan bawi?

Sir Reynolds zakończył litanię słowami:

- Znakomicie - oświadczył. Popatrzył na Lyona i powie- •

- Jak sądzę, moja droga, poznałaś już lorda Rhone'a.

dział: - Twoje pytania?

- Tak - wtrącił się Rhone, uśmiechając się do Christiny.

- Pytania? - zainteresowała się Christina, lekko marszcząc

- Lyonie, czy mogę przedstawić cię księżniczce Chris-brwi.

tinie? - zapytał sir Reynolds, co zabrzmiało straszliwie

- Zastanawiałem się, gdzie pani mieszka? - powiedział

oficjalnie.

markiz.

Oczy kobiety zdradziły ją. Coś ją poruszyło. Jednak

- U mojej ciotki Patrycji - odpowiedziała.

szybko się opanowała. Gdyby nie fakt, że Lyon uważnie się

- Lyonie, z pewnością pamiętasz lorda Alfreda Cum-jej przyglądał, z pewnością przegapiłby ten wyraz zdziwienia mingsa - z entuzjazmem wtrącił sir Reynolds. - Był

w jej oczach.

znajomym twojego ojca.

- To wielki zaszczyt móc pana poznać, sir - szepnęła.

- Przypominam sobie nazwisko - przyznał Lyon. Chciał

Jej głos poruszył markiza. Był miękki i zmysłowy. Zwrócił

popatrzeć na rozmówcę, ale nie potrafił na dłużej oderwać też uwagę na niezwykle akcent. Lyon wiele podróżował, ale wzroku od Christiny. Prawdopodobnie wyglądało to nienie potrafił określić rejonu, w którym mogła się go nabawić.

uprzejmie, lecz postanowił nie zaprzętać sobie głowy etykietą.

Ogromnie go to zaintrygowało, tak jak i niezrozumiałe

- No cóż - kontynuował sir Reynolds - kilka lat temu pragnienie, by porwać księżniczkę i uwięzić.

Alfred został wysłany do kolonii. Umarł w Bostonie, niech Dzięki Bogu, że nie mogła wiedzieć, co

się działo w jego jego dusza spoczywa w pokoju, jakieś dwa czy trzy lata umyśle. W innym wypadku niewątpliwie uciekłyby z salt temu, a księżna wróciła do Anglii ze swoją piękną sio-z okrzykiem przerażenia. A przecież Lyon nie chciał jej strzenicą.

wystraszyć. Jeszcze nie teraz.

- Ach, więc przebywa pani w Anglii od dwóch lat?

- Rhone to wieloletni przyjaciel Lyona. - Sir Reynolds

- zaciekawiał się Lyon.

przerwał niezręczną ciszę.

- Nie.

- Jestem jego jedynym przyjacielem - z kwaśnym uśmie-
Minęła dłuższa chwila, zanim markiz zdał sobie sprawę, chem skomentował lord.

że to koniec krótkiej odpowiedzi.

Lyoa zorientował się, że kolega trąca go łokciem.

- Więc wychowała się pani w koloniach. - Było to

- Czy mówię nieprawdę?

stwierdzenie, nie pytanie.

Markiz zignorował pytanie.

- Nie - zaprzeczyła Christina, a w jej oczach pojawiły się

- A pani, czy rzeczywiście jesteś księżniczką? - zwrócił

figlarne iskierki.

się do Christiny. '

- Ale mieszkała pani w Bostonie?

- Wiele osób tak sądzi - rzuciła.

- Tak.

- Tak?

Lyon czekał na odpowiedź. Christina popatrzyła na niego. Naprawdę nie zamierzał podnosić głosu, ale rozmowa z zastanowieniem, po czym odwróciła się do sir Reynoldsa.

z książniczką straszliwie go irytowała. Zdławiony chichot. Pożegnała się z nim, tłumacząc, że wraz z ciotką przyrzekły Rhone'a w niczym nie pomagać.

odwiedzić tego wieczora jeszcze jedno przyjęcie. Potem Lyon żałował, że pokazał po sobie zdenerwowanie, zwróciła się do Rhone'a i Lyona i odprawiła ich dystyn- obawiając się, że książniczka wykorzysta to przy pierwszej sposobności i chłodno, niemal jak królowa.

sposobności.

Markiz nie był przyzwyczajony do takiego traktowania.

- Sir, jest pan ze mnie niezadowolony, ponieważ urodzi- Książniczka Christina ulotniła się, zanim zdążył jej o tym łam się w koloniach? - niespodzianie zapytała Christina.

wspomnieć.

- Świadczy o tym pańska marsowa mina.

Wiedziała, że musi przed rum uciec. Czowała, że traci grunt Lyon usłyszał w jej głosie rozbawienie, które pojawiło się pod nogami. Opiekunka siedziała na krześle stojącym pod także w kącikach oczu. Nie ulegało wątpliwości, iż w naj-

ścianą. Christina szła w jej kierunku, zmuszając się do mniejszym stopniu nie jest przestraszona. Można było spokojnego kroku.

pomyśleć, że nawet się z niego naśmiewa,

- Myślę, że powinniśmy zbierać się do wyjścia - szep-

- Oczywiście, że nie jestem niezadowolony - zaprzeczył.

nęła.

- Tylko czy zamierza pani odpowiadać na wszystkie moje Księżna mieszkała z siostrzenicą na tyle długo, by domyślić pytania prostymi tak i nie? - dociekał.

się, iż dzieje się coś złego. Jej podeszły wiek nie wpłynaj

- Na to wygląda - potwierdziła Christina. Uśmiechnęła w żadnym stopniu na jej władze umysłowe czy fizyczną się rozbijając i czekała na reakcję.

sprawność. Uniosła się z krzesła, oparła na ramieniu Christiny Irytacja Lyona gdzieś się ulotniła. Podobała mu się otwartość i wraz z nią podążyła w stronę wyjścia.

księżniczki, urzekał go jej uśmiech. Nie starał się powstrzymać Lyon stał obok Rhone'a i sir Reynoldsa. Wszyscy trzej śmiechu. Dudniący odgłos odbił się rykoszetem od ścian salonu, przyglądali się obu paniom pospiesznie żegnającym się wywołując na twarzach niektórych gości wyraz zdziwienia.

z gospodarzami.

- Kiedy się pan śmieje, sir, brzmi to jak ryk lwa

- Zgłoszę się jutro po tę butelkę brandy - przypomniał

- stwierdziła Christina.

Rhone, szturchając kolegę w bok, by przyciągnąć jego Uwaga ta zbiła markiza z tropu. Była taka zaskakująca.

uwagę.

- A czy słyszała pani ryczące lwy, Christino? - zapytał,

- Rhone, jeśli jeszcze raz wbijesz łokieć w moje żebra, pomijając tytuł.

przysięgam, że ci go złamię - mruknął Lyon.

- Och, wiele razy - rzuciła, zanim zdążyła przemyśleć Przyjaciół nie wyglądał na przestraszonego groźbą. Po-odpowieź.

klepał markiza po ramieniu.

Jej słowa zabrzmiały szczerze, ale przecież nie miały sensu.

- Pójdę i dopilnuję twojej siostry, Lyonie. Coś mi się

- Gdzie mogła je pani słyszeć?

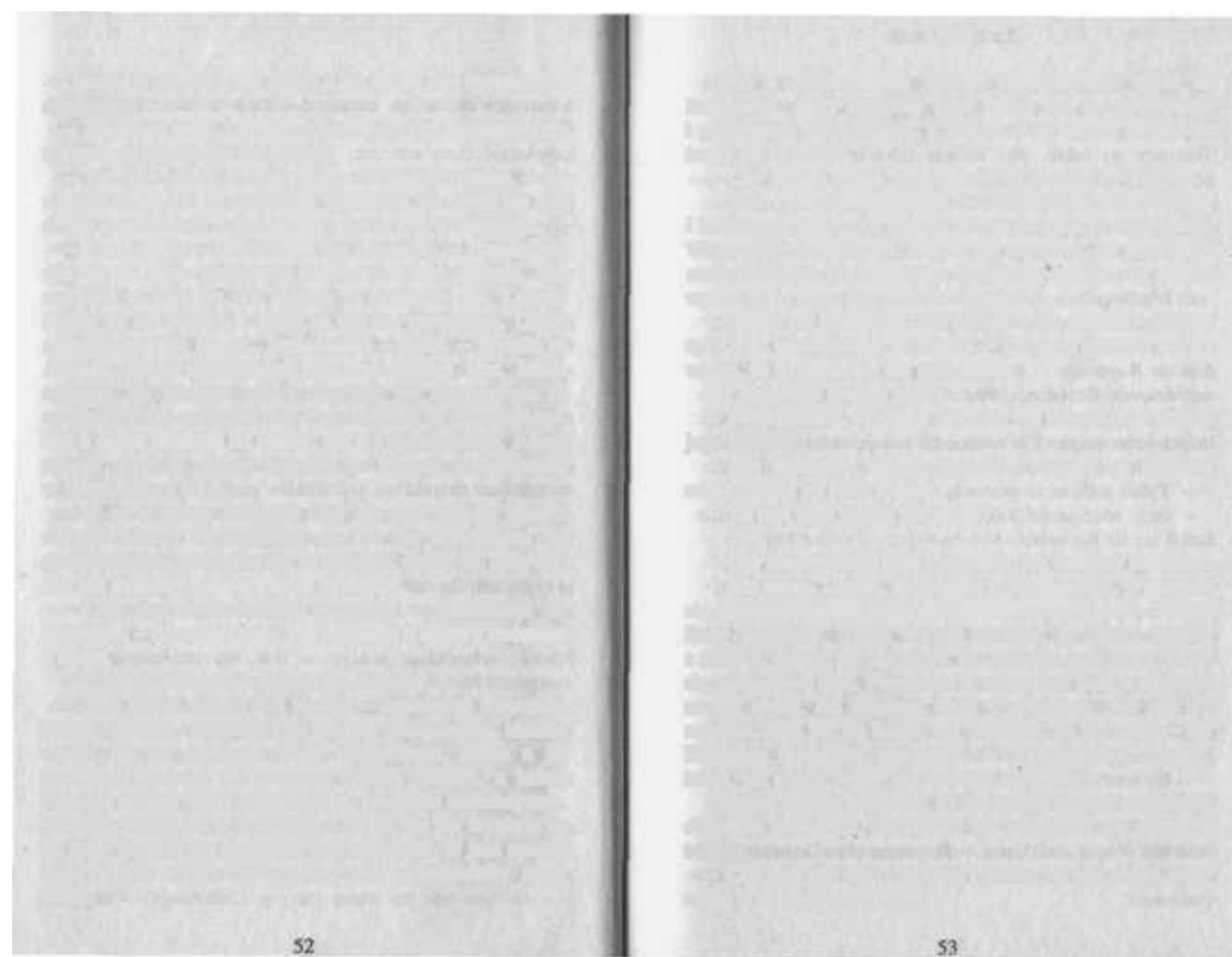
zdaje, że ty się do tego teraz nie nadajesz.

Uśmiech raptownie ulotnił się z twarzy księżniczki.

Kiedy tylko się oddalił, Lyon odwrócił się do sir Rey-Mimowolnie pozwoliła wyciągnąć z siebie więcej, niż nolds.

wymagała ostrożność.

- Co pan wie na temat Patrycji Cummings? - zapytał.



JUUE GARWOOD

LWICA

-1 proszę o prawdę, jeśli łaska, a nie żadne tam towarzyskie Lyon z zaskoczeniem słuchał podnieconego głosu sir dyrdymały.

Reynoldsa. Stary znajomy ojca znany był ze spokojnego

- Obrażasz mnie, Lyonie - oświadczył starszy mężczyzna i pogodnego usposobienia, a jednak w tej chwili dosłownie z ponurym grymasem na twarzy.

trząśł się ze złości.

- Jest pan znany z dyplomacji - wyjaśnił markiz. - No

- Czy padłeś ofiarą okrucieństw tej kobiety? - zapytał.

a teraz wracając do opiekunki Christiny, co może mi pan

- Tak - przyznał Reynolds. - Christina jest jak delikatny o niej powiedzieć? 2 pewnością znał ją pan w młodości.

i bezbronny kwiat. To pewne, że nie księżna ją wychowała.

- Oczywiście - potwierdził sir Reynolds. - Zapraszano Współczuję księżniczce. Nieźle się namęczy, by zadowolić nas na te same przyjęcia. Powiem ci całą prawdę, bez starą wiedźmę. Patrycja bez wątpienia będzie się starała owijania w bawełnę. Ta kobieta to wcielenie zła, Lyonie.

wydać ją za tego, kto postawi najwięcej.

Nigdy jej nie lubiłem i nadal za nią nie przepadam. Urodą

- Nigdy nie słyszałem, byś mówił w ten sposób - zauwa-rekompensowała swoje... zachowanie - dodał. - Wyszła za żył Lyon, przechodząc do szeptu. - Ostatnie pytanie, sir, bo Alfreda, kiedy rozchorował się jego starszy brat. Miała widzę, że ta rozmowa cię przygnębia.

nadzieję, że wkrótce umrze. Patrycja jak sęp czekała na Sir Reynolds kiwnął głową.

odziedziczenie majątku. Ale brat Alfreda ją przechytrzył.

- Powiedziałaś, że ojciec księżnej był bogaty. Kto przejął

Żył z dobre dziesięć lat dłużej, niż się spodziewano. Alfred jego majątek?

musiał wynieść się do kolonii, bo inaczej wylądowałby

- Nie wiadomo. Ojciec przeniósł uczucia na młodszą w więzieniu za długi.

córkę. Miała na imię Jessica.

- A co z ojcem Parrycji? Czy nie miał ochoty spłacić

- To ona była matką Christiny?

długów zięcia? Wydawałoby się, że dla uchronienia się

- Tak.

przed wstydem powinien był to uczynić, chyba że, oczywiście-

- Czy rzeczywiście była pomyłona, jak wszyscy twierdzą?

cie, nie posiadał odpowiednich funduszy.

- Nie wiem, Lyonie. Spotkałem ją kilkakrotnie. Wydawała

- Och, był wystarczająco zamożny - oświadczył sir się przeciwieństwem siostry. Była słodka i nieśmiała - strasz-Reynolds. - Ale umył ręce, gdy chodziło o sprawy związane liwie nieśmiała. Kiedy wyszła za mąż, jej ojciec oszalał

z córką.

z radości. Puszyl się jak kogut. Bo widzisz, jego córce dostał

- Czyżby dlatego, że wyszła za Alfreda?

się prawdziwy król. Pamiętam te wspaniałe bale wydawane

- Nie, plotki mówią coś innego - zaprzeczył Reynolds, na ich cześć. Aż zatykało dech w piersiach. Ale coś się kręcąc głową. - Patrycja była zawsze nieuprzejmą, chciwą zepsuło. Nikt tak do końca nie wiedział, co się stało. - Sir osobą. Ma na sumieniu wiele okrucieństw. Jeden z jej Reynolds westchnął przeciągle. - To tajemnica, Lyonie, żarcików skończył się tragedią. Młoda kobieta, z której która, jak sądzę, nigdy nie zostanie wyjaśniona.

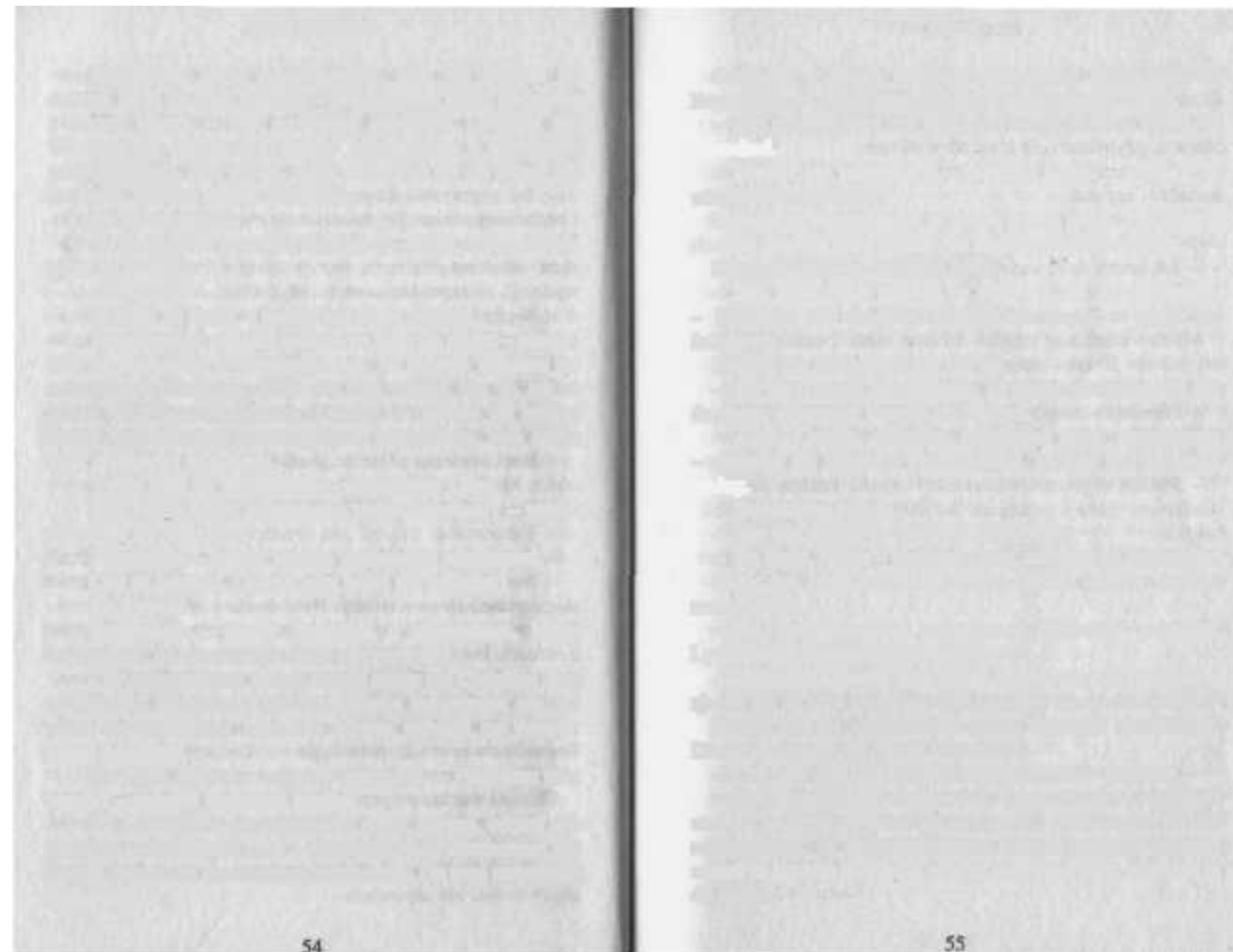
Patrycja zrobiła sobie pośmiewisko, popełniła samobójstwo.

Chociaż markiz przyrzekł, że nie będzie męczył rozmówcy Nie chcę wchodzić w szczegóły, Lyonie, ale nie wygląda na dalszymi pytaniami, ciekawość nie pozwoliła mu porzucić to, żeby księżna się zmieniała. Czy widziałeś, w jaki sposób tematu.

obserwowała swoją siostrzenicę? Aż przechodziły mnie

- Czy znał pan ojca Christiny? Króla, jak pan mówi, choć ciarki.

nigdy o nim nie słyszałem.



LWICA

- Zostaliśmy sobie przedstawieni, lecz nie znałem go. Oschłość w głosie młodego mężczyzny przekonała sir dobrze. Miał na imię Edward - przypomniał sobie Reynolds Reynolds, że lepiej zrezygnować z dalszych dociekań.

i kiwnął głową. - Nie pamiętam nazwiska. Lubiłem go.

- Nie przywitałem się jeszcze z twoją siostrą. Pójdę jej. Wszyscy go lubili. Był miłym człowiekiem i niezwykle poszukać.

prostoliniwnym. Nie chciał, żeby zwracano się do niego jak

- Musisz się pospieszyć - poradził Lyon. - Diana i ja do króla. Zresztą stracił królestwo.

wkrótce wychodzimy.

Lyon skinął głową.

Podążył za Reynoldsem w stronę tłumu gości. Pozostawił

- To prawdziwa zagadka, czyż nie? - dodał. - Zastanawia siostrze jeszcze kilka minut, po czym zarządził wyjście.

mnie ta Jessica.

Diana zrobiła zawiedzioną minę.

- Dlaczego?

- Nie bądź taka smutna - odezwał się sir Reynolds.

- Wyszła za króla, a potem od niego uciekła.

- Zapewne nie wracasz jeszcze do domu - dodał ze

- Rozwiązanie zagadki zabrała ze sobą do grobu - stwier-

śmiechem.

dził sir Reynolds. - Przypuszczam, że umarła wkrótce po Markiz nie cieszył się tak jak on.

narodzinach Christiny. Nikt nie wie więcej niż to, co ci

- No tak, Diano, pomyślałem, że przed odstawieniem cię przed chwilą powiedziałem, Lyonie. A sądząc po twojej do domu wstąpimy jeszcze do Bakera.

raczej jednostronnej konwersacji z księżniczką, ona także

- Ależ, Lyonie, przecież odrzuciłeś jego zaproszenie woli zachować tajemnicę.

- zdziwiła się Diana. - Powiedziałeś, że lord jest strasznie

- Tylko jeśli na to pozwolę - oświadczył Lyon.

nudny.

- Ach, więc jesteś księżniczką zainteresowany? - zacie-

- Zmieniłem zdanie.

kawił się sir Reynolds.

- Nie jest nudny? - zapytała zdziwiona.

- Względnie - odparł markiz wzruszając ramionami.

- Na Boga, Dianie - mruknął Lyon, zerkając na Reynoldsa.

- Czy to prawda, Lyonie, czy tylko tak mówisz?

Ostry ton brata zaskoczył Dianę. Miała mocno wystra-

- To prawda.

szoną minę.

- Rozumiem - rzucił Reynolds z uśmiechem, który

- No, ruszajmy. Nie wypada się spóźnić - popędzał

wskazywał, że wcale zbyt wiele nie rozumiał.

Lyon, nieco łagodniejszym głosem.

- Czy przypadkiem wiesz, dokąd udały się Christina i jej

- Spóźnić? Lyonie, lord Baker nawet nie wie, że mamy opiekunka? Słyszałem, jak księżniczka tłumaczyła się, że zjawić się na jego przyjęciu. Jak możemy się na nie spóźnić?

przed zakończeniem wieczoru muszą wstąpić na jeszcze Kiedy brat w odpowiedzi tylko wzruszył ramionami, jedno przyjęcie.

Diana odwróciła się do sir Reynoldsa.

- Do lorda Bakera - wyjawiał starszek. - Planujesz tam

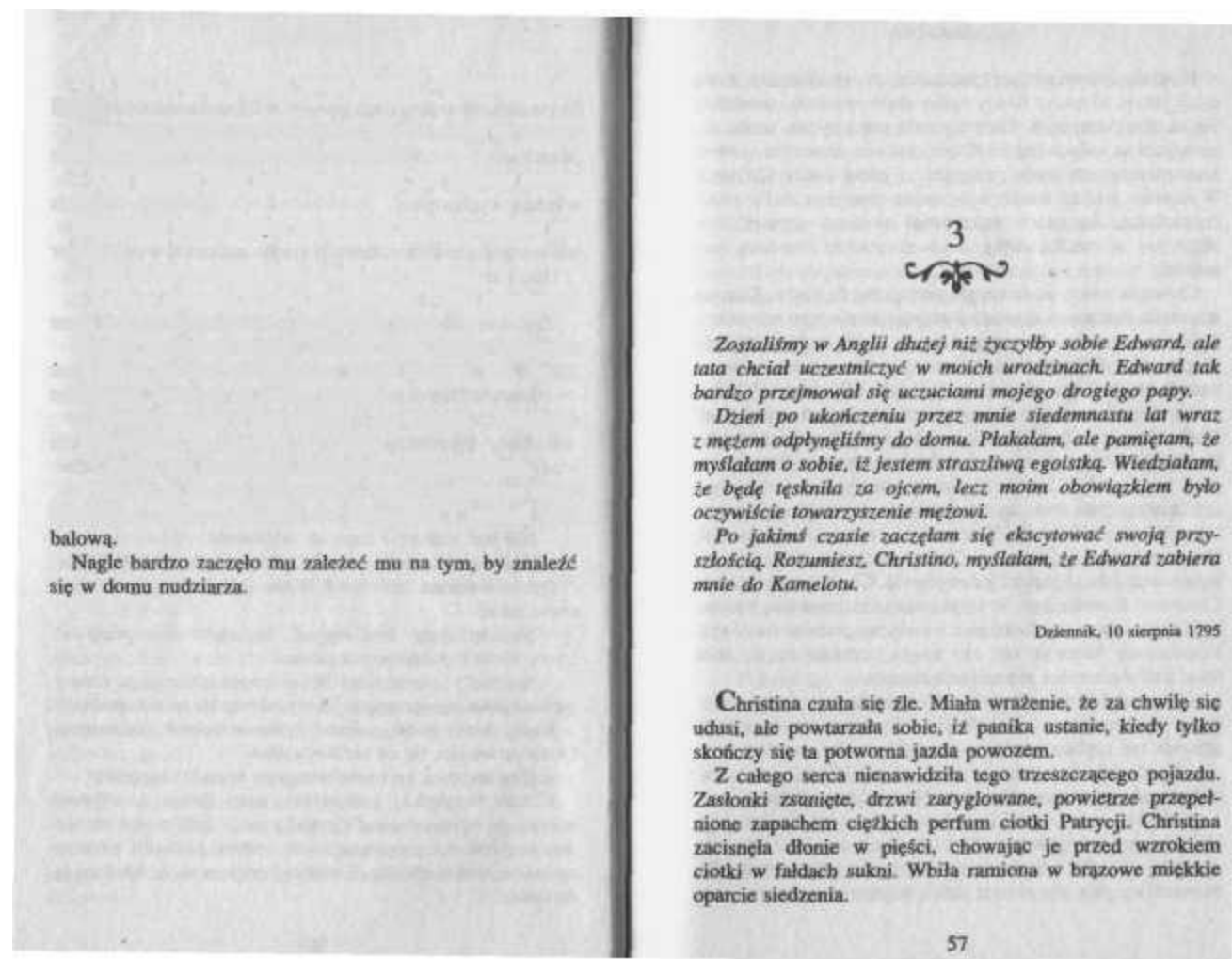
- Czy wie pan, co opętało mojego brata? - zapytała.

wpaść? - zapytał Reynolds słodko.

- Atak względnej ciekawości, moja droga - wyjaśnił

- Sir Reynoldsie, nie wyobrażaj sobie, proszę, więcej niż starzec, po czym odezwał się do Lyona. - Jeśli wolno mi coś potrzeba - uprzedził Lyon. - Po prostu chcę dowiedzieć się zasugerować, to proponowałbym, żebyś pozwolił siostrze czegoś jeszcze na temat naszej księżniczki. Do rana zaspokoję zostać tu jeszcze chwile. Z wielką przyjemnością odwiozę ją ciekawość.

do domu.



JUUE GARWOOD

- O tak, Lyonie, proszę, mogę zostać? - dopominała się Diana.

Przymilała się jak małe dziecko. Markiz wcale by się nie zdziwił, gdyby zaczęła klaskać w dłonie.

- Czy istnieje jakiś specjalny powód, dla którego chcesz zostać? - zapytał.

Rumieniec wypływający na policzki siostry wszystko mu wyjaśnił.

- Jak brzmi imię tego mężczyzny? - dociekał.

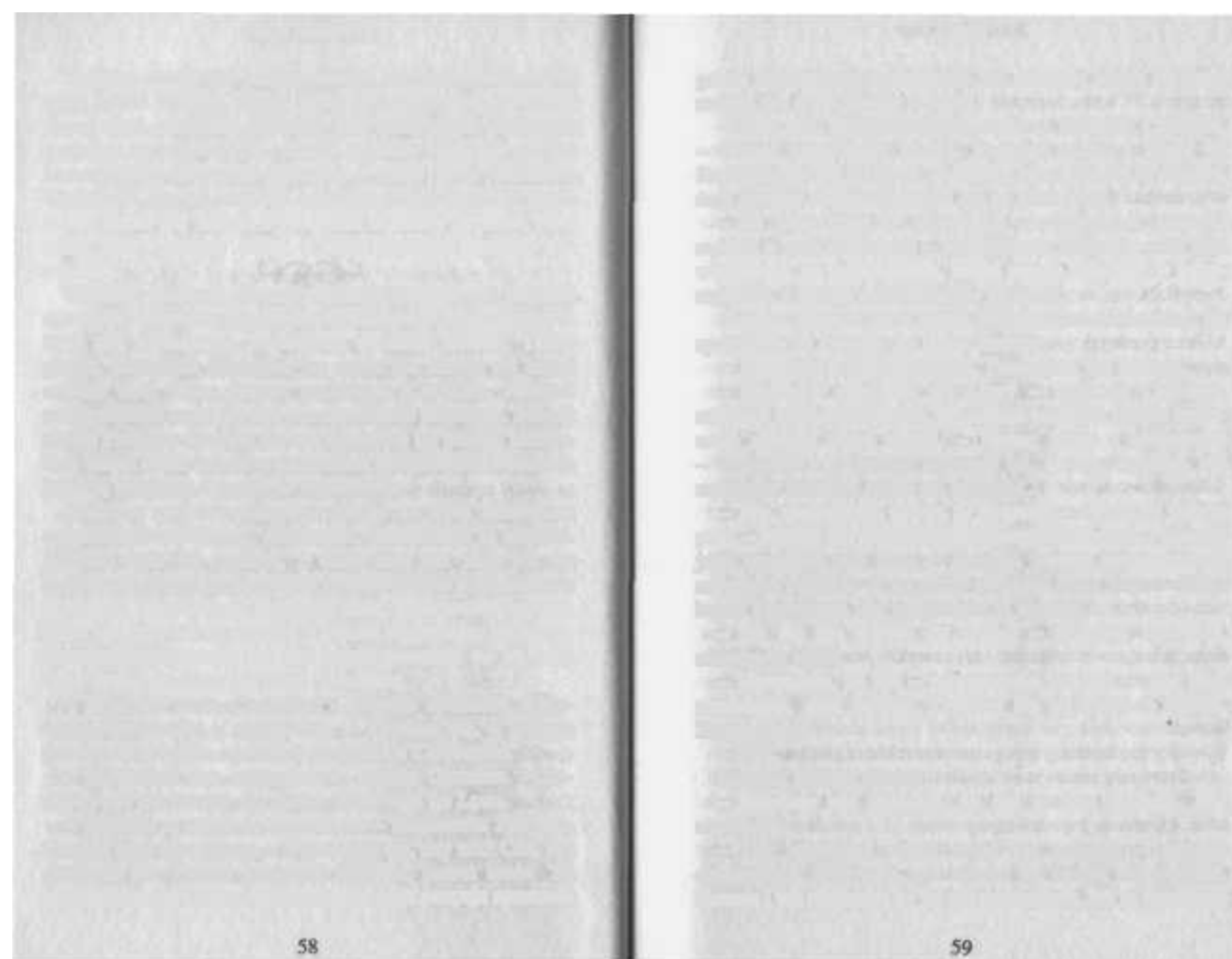
- Lyon - szepnęła z miną męczennicy. - Nie zawstydzaj mnie przy sir Reynoldsie - upomniała brata.

Markiz westchnął ciężko. Minutę temu Diana wyjawiała, że nazwał Bakera nudziarzem, teraz zarzuca mu, że ją zawstydza. Spojrzał na siostrę karcąco.

- Porozmawiamy o tym później - oświadczył. - Dziękuję, sir Reynoldsie, że zajmiesz się Dianą.

- Lyonie, nie potrzebuję strażnika - zaprotestowała.

- Musisz to jeszcze udowodnić - rzucił markiz, po czym skinieniem głowy pożegnał sir Reynoldsa i opuścił salę



JUUE GARWOOD

LWICA

Księżna nawet nie przypuszczała, że siostrzenica może go do bezczelnego zachowania. Ta okropna blizna na czole mieć jakieś kłopoty. Kiedy tylko drzwi powozu zamknęły nadaje mu dość groźny wygląd.

się za nimi, zarzuciła Cbristinę całą serią pytań, wcale nie

- Och nie, nie przestraszył mnie - wyznała Christina.

czekając na odpowiedzi. Każde pytanie kończyła ostrym

- Wręcz przeciwnie, ciociu. Pociągał mnie, a kiedy sir komentarzem na temat któregoś z gości lorda Carlsona.

Reynolds nazwał go Lyon, poczułam taką tęsknotę za domem, Wydawało się, że znajduje ogromną przyjemność w poni-

że z trudem koncentrowałam się na rozmowie.

zaniu ludzi. Jej twarz wykrzywił złośliwy grymas, usta

- De razy mam ci powtarzać, że powinnaś przestać zbiły się w wąską nitkę, a oczy jeszcze bardziej po-myśleć o tych dzikusach - zaskrzeczała Patrycja. - Po tym szarzały.

wszystkim, co poświęciłam, żebyś mogła zaistnieć w towa-Christina wierzyła, że oczy wyrażają myśli duszy. Księżna rzystwie, a potem odziedziczyła po mnie...

stanowiła doskonały dowód na potwierdzenie tego wierzenia.

Księżna ugryzła się w język. Zerknęła na siostrzenicę, by Była złą, zgorzkniałą, zapatrzoną w siebie kobietą. Także sprawdzić jej reakcję, po czym dodała: głupią, pomyślała Christina, bo wcale nie starała się ukryć

- Po prostu o nich zapomnij. Przeszłość nie istnieje.

swoich wad. Taka głupota zadziwiała Christinę. Pokazać

- Dlaczego nazywają go Lew? - zapytała Christina, swoją słabość znaczyło dać przeciwnikowi przewagę. Jednak zręcznie zmieniając temat. Spokojnie uwolniła rękę z boles-ciotka Patrycja zdawała się nie rozumieć tej prostej zasady.

nego uścisku dłoni ciotki. - Pytam tylko z ciekawości Ona wręcz lubiła mówić o wszystkich niesprawiedliwościach,

- wyjaśniła - ponieważ mówiłaś mi, że wy, Anglicy, nie jakie ją spotkały. Czyniła to nieustannie.

nadajecie ludziom imion od zwierząt...

Christina przestała zwracać uwagę na dość dziwaczne

- Nie, oczywiście, że nie, ty głuptasie - mruknęła starsza usposobienie opiekunki. Natomiast postanowiła ją chronić.

pani. - Markiz nie nosi imienia żadnego zwierzęcia. Pisownia Księżna była jej rodziną, i choć sam ten fakt już by jego nazwiska jest inna. - Księżna powoli przeliterowała wystarczył, istniał jeszcze jeden powód. Ciotka przypominała nazwisko markiza. Z jej głosu zniknęła ostra nuta. - Pełne Christinie Roześmiany Strumyk, starą, zwariowaną *squaw*, brzmi Lyonwood, ale przyjaciele je skrócili.

która uganiała się za dziećmi z wioski wygrażając im różgą.

- On się nie nadaje na męża? - zapytała Christina, Roześmiany Strumyk nic nie mogła poradzić na to, jaka marszcząc czoło.

była; podobnie rzecz się miała z księżną.

- Naturalnie, że nie - potwierdziła księżna. - Jest zbyt

- Słyszałaś mnie, Christino? - sapnęła staruszka, wry-przebiegły, zbyt bogaty. Trzymaj się od niego z daleka.

wając siostrzenicę z zamyślenia. - Pytałam cię, z jakiego Zrozumiałaś?

powodu tak szybko opuściłaś przyjęcie u Carlsonów.

- Tak.

- Spotkałam tam mężczyznę - rzuciła Christina. - Za-Księżna skinęła głową.

chowował się inaczej niż reszta. Nazywają go Lyon.

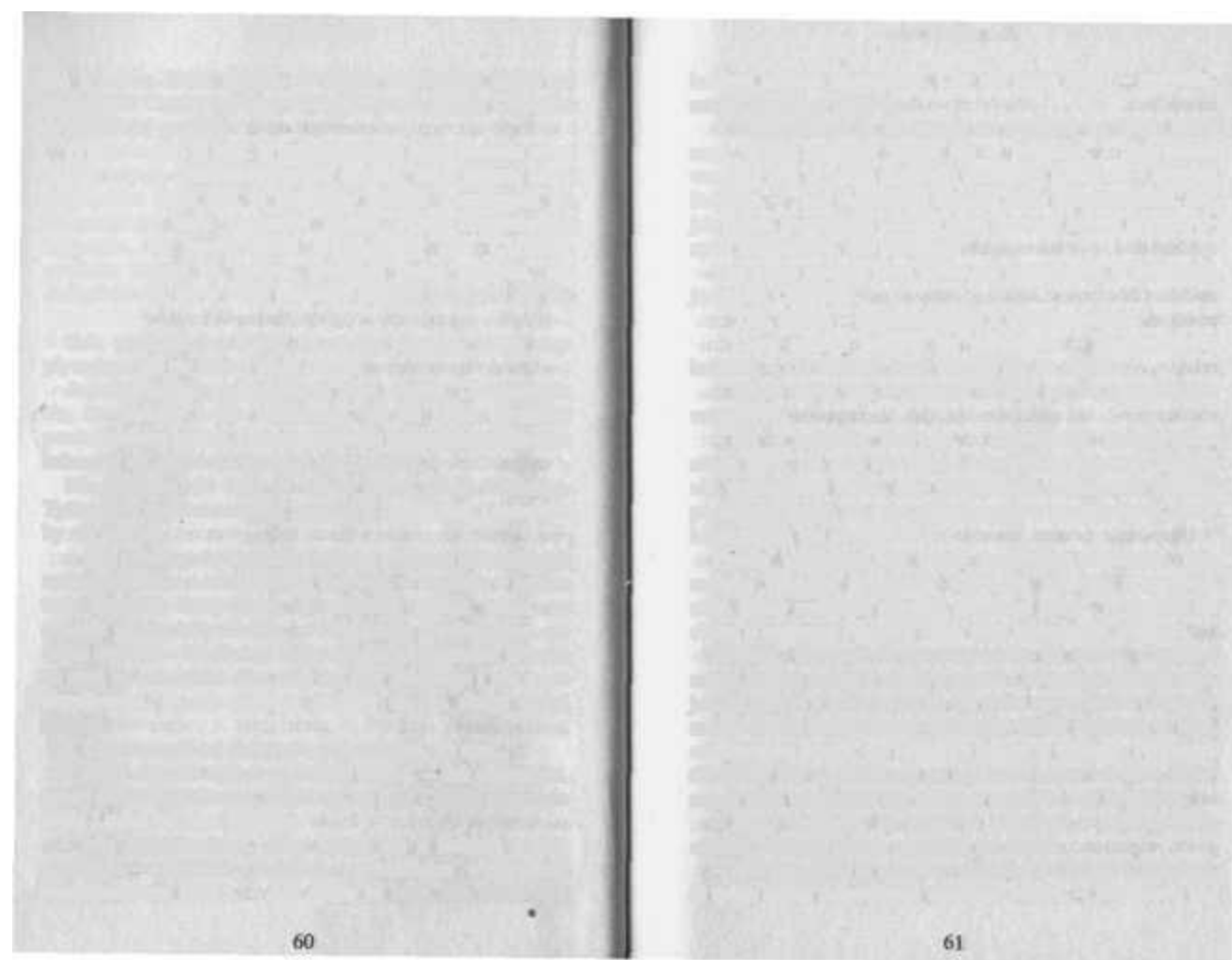
- Zupełnie nie pojmuję, co cię w nim pociąga. Jest

- Mówisz o markizie Lyonwood - stwierdziła Patrycja, nieznośny.

kiwając przy tym głową. - Wystraszył cię, czy tak? Cóż, nie

- Tak naprawdę wcale mnie nie pociąga - odparła przejmując się. Potrafi przerazić każdego, nawet mnie. To dziewczyna. Skłamała, nie chcąc, by ciotka się złościła.

niemożliwy gbur, ale pewnie sądzi, że jego pozycja uprawnia Zresztą i tak staruszka by jej nie zrozumiała. Jak tu sprzeczać



JUUE GARWOOD

LWICA

się z osobą, która uważa, iż blizna wojownika może go kobietą lekkich obyczajów. Czy nie mam racji? - zapytała, zeszpecić? Ciotka zapewne załamałaby się, gdyby Christina czując mętlik w głowie.

wyjawiała jej prawdę.

- Towarzystwo ją akceptuje ze względu na tytuł, który O tak, markiz ją ujął. Z przyjemnością obserwowała złote nosi. Wiele mężatek wdaje się w romanse. I oczywiście błyski w jego ciemnobrązowych oczach. Miał mocne ciało wszyscy bez wyjątku mężowie posiadają kochanki - orzekła wojownika. Jego siłą w naturalny sposób przyciągała ją.

Patrycja. - Taka moralność napawa mnie obrzydzeniem, ale, Otaczała go aura pewności siebie. Nosił odpowiednie jak sądzę, mężczyźni zawsze będą słuchali swych prymityw-nazwisko, bo rzeczywiście przypominał lwa. Christina nych instynktów, nie uważasz?

zwróciła uwagę na leniwe, powolne ruchy markiza, ale Ton głosu starszej pani wcale nie wskazywał, iż interesują domyślała się, że w razie potrzeby potrafił poruszać się jak ją opinia Christiny.

błyskawica.

- Tak, ciociu - odpowiedziała z westchnieniem.

Tak, pociągał ją. Kiedy na niego patrzyła, czuła roz-

- Lyon rzadko udziela się publicznie - kontynuowała pływające się po całym ciele ciepło.

księżna. - Od śmierci żony trzyma się na uboczu.

A już rozkoszą przepelniał ją jego zapach. Uśmiechnęła

- Może nadal jest w żałobie. Wydał mi się człowiekiem się, bo zaczęła sobie wyobrażać, co na takie wyznanie wrażliwym.

powiedziałyby ciocia. Prawdopodobnie założyłaby podwójne

- Ha - sarknęła Patrycja. - Markizowi przyszywano łańcuchy na drzwiach sypialni siostrzenicy.

różne łańcuchy, ale nikt nie wpadł na podobny pomysł. Zresztą Nie, księżna nie była w stanie pojąć uczuć Christiny.

nie wyobrażam sobie, aby jakikolwiek mężczyzna cierpiał

Tylko stary szaman z wioski mógłby ją zrozumieć. I ucieszył-

po śmierci żony. Są zbyt zajęci pogonią za uciechami, żeby by się bardzo.

kimkolwiek się przejmować.

- Nie musimy się martwić, że Lyon okaże ci jakiegokolwiek Powóz zatrzymał się przed rezydencją Bakerów, tyra zainteresowanie - oświadczyła Patrycja. - Gustuje w kobie-samym ucinając rozmowę. Christina odczuła prawdziwą tach zupełnie innej klasy. Z ostatnich plotek wiem, że ulgę, kiedy wreszcie stangret otworzył drzwi. W drodze do adoruje pewną lady Cecille. - Chrząknęła nieelegancko, po domu o ceglanej fasadzie kilka razy odetchnęła głęboko.

czym dodała: - Wielka mi lady, zwykła prostytutka. Wyszła Miękka, wilgotna bryza ochłodziła jej twarz. Christina za mąż za człowieka dwa razy od niej starszego i nie mam miała ochotę wyjąć z włosów spinki i rozpuścić ciężkie loki, wątpliwości, że jej romanse zaczęły się na długo przed jednak ciocia z pewnością by się temu sprzeciwiła. Obowią-

ślubem.

zująca moda kazała nosić półdługie włosy zwinięte w loki,

- Czy mężowi tej damy nie przeszkadza, że ona...

ewentualnie długie, ale starannie upięte w wieniec. Ponieważ

- Stary cap nie żyje - wyjaśniła ciotka. - Jak słyszałam, Christina nie zgodziła się na obcięcie burzy włosów, zmu-umarł całkiem niedawno. Mówi się, że lady Cecille upatrzyła szona była poddawać się torturze upinania ich spinkami.

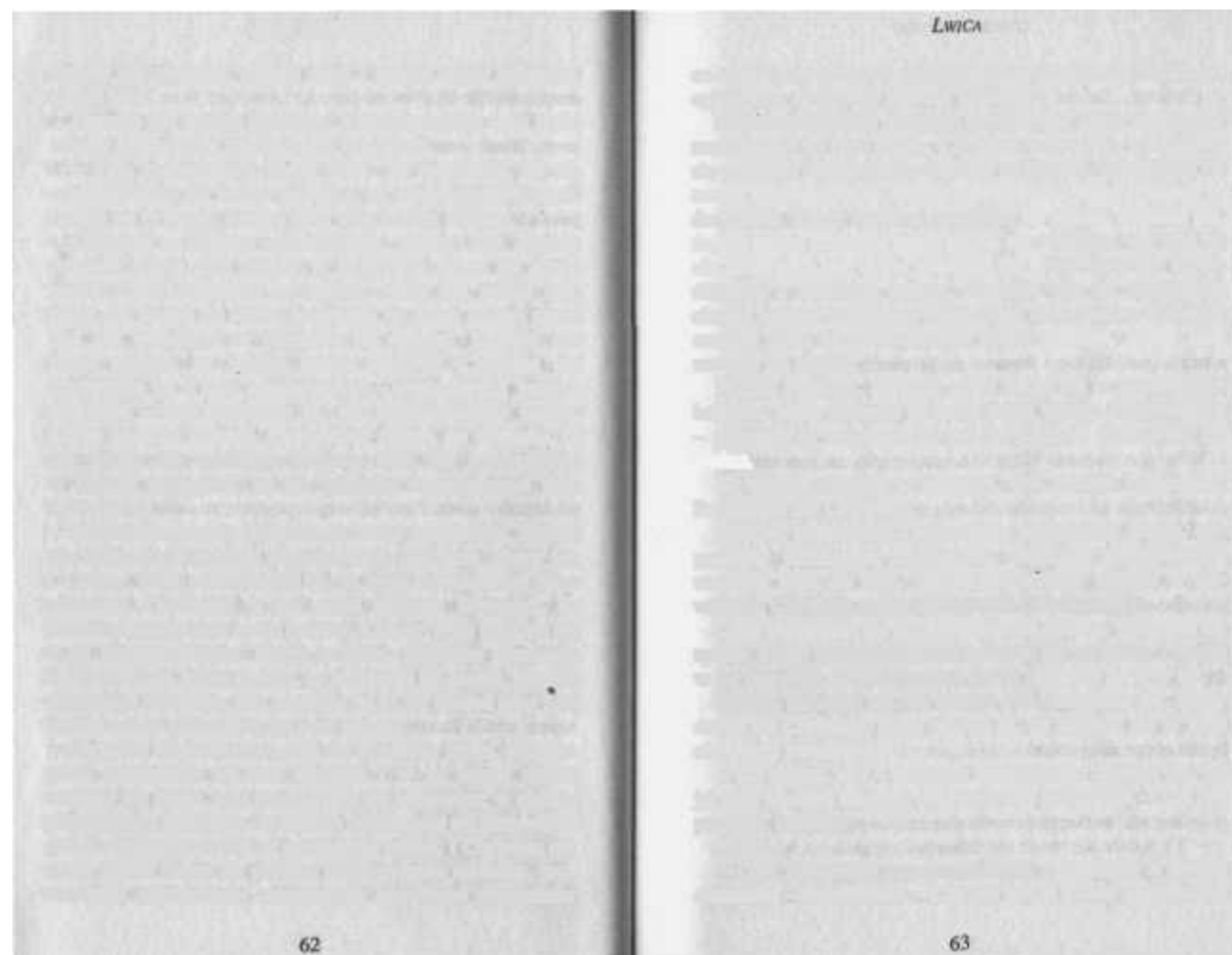
sobie Lyona na jego następcę.

- Mam nadzieję, że jakoś to zniesiesz - sarkastycznie

- Nie przypuszczam, żeby ożenił się z kobietą o złej rzuciła księżna, zanim zapukała do drzwi.

reputacji - osądziła Christina, podkreślając wypowiedź

- Nie przyniosę ci wstydu - zapewniła Christina, wiedząc, potrząśnięciem głowy. - Ale skoro to lady, nie może być iż tylko takiej odpowiedzi oczekuje ciotka. - Naprawdę nie



JUUE GARWOOD

musisz się martwić. Jestem silna i stawię czoło każdemu, na temat różnorodnych przypadłości zdrowotnych. Wreszcie nawet lwu.

ogłoszono, że zostały podane przekąski.

Dowcip nie zyskał aprobaty. Księżna wydeła usta i ob-Księżna niechętnie odstąpiła siostrzenicę,

kiedy lord Baker rzuciła siostrzenicę zdziwionym wzrokiem.

zaofiarował jej swe ramię. Christina natomiast, wymigując

- Tak, rzeczywiście jesteś silna. To oczywiste, że nie się potrzebą skorzystania z toalety na piętrze, zniechęciła aż odziedziczyłaś po matce żadnej z jej odpychających cech.

trzech dżentelmenów, którzy mieli zamiar odeskortować ją Dzięki za to Bogu. Jessica była taką kruchą kobietą.

do jadalni. Kiedy zeszła z powrotem do salonu, okazało się, Christina z trudem pohamowała gniew. Nie chciała że jest pusty. Zerknęła przez ramię, sprawdzając, czy nikt jej pokazać ciotce, jak ubodły ją krytyczne słowa na temat nie obserwuje, po czym pobiegła do przeciwległego końca matki. Choć mieszkała ze starszą panią już ponad rok, długiego i wąskiego pokoju. Znalazła tam za francuskim nadal nie mogła do końca uwierzyć, że jedna siostra **może** oknem balkonik osłonięty łukowatym sklepieniem. Pragnęła być tak nielojalna w stosunku do drugiej. Księżna **nie** znaleźć kilka błogosławionych minut spokoju, zanim ktoś miała pojęcia, że Jessica pisała dziennik. Christina nie zacznie jej szukać.

zamierzała jej o tym powiadamiać - przynajmniej jeszcze Płonne nadzieje. Zdążyła tylko skryć się w przedsionku nie teraz - ale ciekawiło ją, jak zareagowałaby ciotka, balkonu, kiedy poczuła na sobie czyjś wzrok. Zesztywniała gdyby poznała prawdę. Ostatecznie doszła do wniosku, iż

- ogarnęło ją wrażenie, że coś jej zagraża. Odwróciła się nic by to nie zmieniło. Księżna była tak zatwardziała wolno.

w swoich poglądach, że nie potrafiła zaakceptować żadnego wejściu, oparty o framugę, stał markiz Lyonwood.

nich zmian.

Przyglądał się Christinie.

Ukrywanie prawdy stawało się coraz trudniejsze. Natura Lew na polowaniu. Dziewczyna potrząsnęła głową, odnie obdarzyła Christiny cierpliwością. Zarówno Merry jak pędzając dziwaczne skojarzenie, niemniej instynktownie i Czarny Wilk przestrzegali ją, iż musi kontrolować tem-uczyniła krok do tyłu. Niebezpieczeństwo wisiało w powietrzu. Ostrzegali ją też przed białymi. Wiedzieli, że wietrze. Christina czuła lekki strach i zmieszanie.

będzie samotnie szła nową ścieżką. Czarny Wilk martwił się Lyon przyglądał się jej przez dłuższą chwilę. Wydawał się o jej bezpieczeństwo, Merry o serce. Jednakże obydwójce spięty. Kiedy niespodziewanie oderwał się od ściany i ruszył

sprzeciwili się, kiedy prosiła, by pozwolili jej zostać. Musieli w jej kierunku, zrobiła jeszcze jeden ostrożny krok w tył.

dotrzymać obietnicy, bez względu na to, ile istnień przy tym Markiz poruszał się jak łowca. Nie

zatrzymał się, kiedy będzie trzeba poświęcić, ile serc złamać.

dotarł do Christiny, tylko zmusił ją, by cofnęła się w głąb Christina uświadomiła sobie, że marszczy czoło. Natych-ciemnego przedsonka.

miast przywołała na usta uśmiech i w tej samej chwili

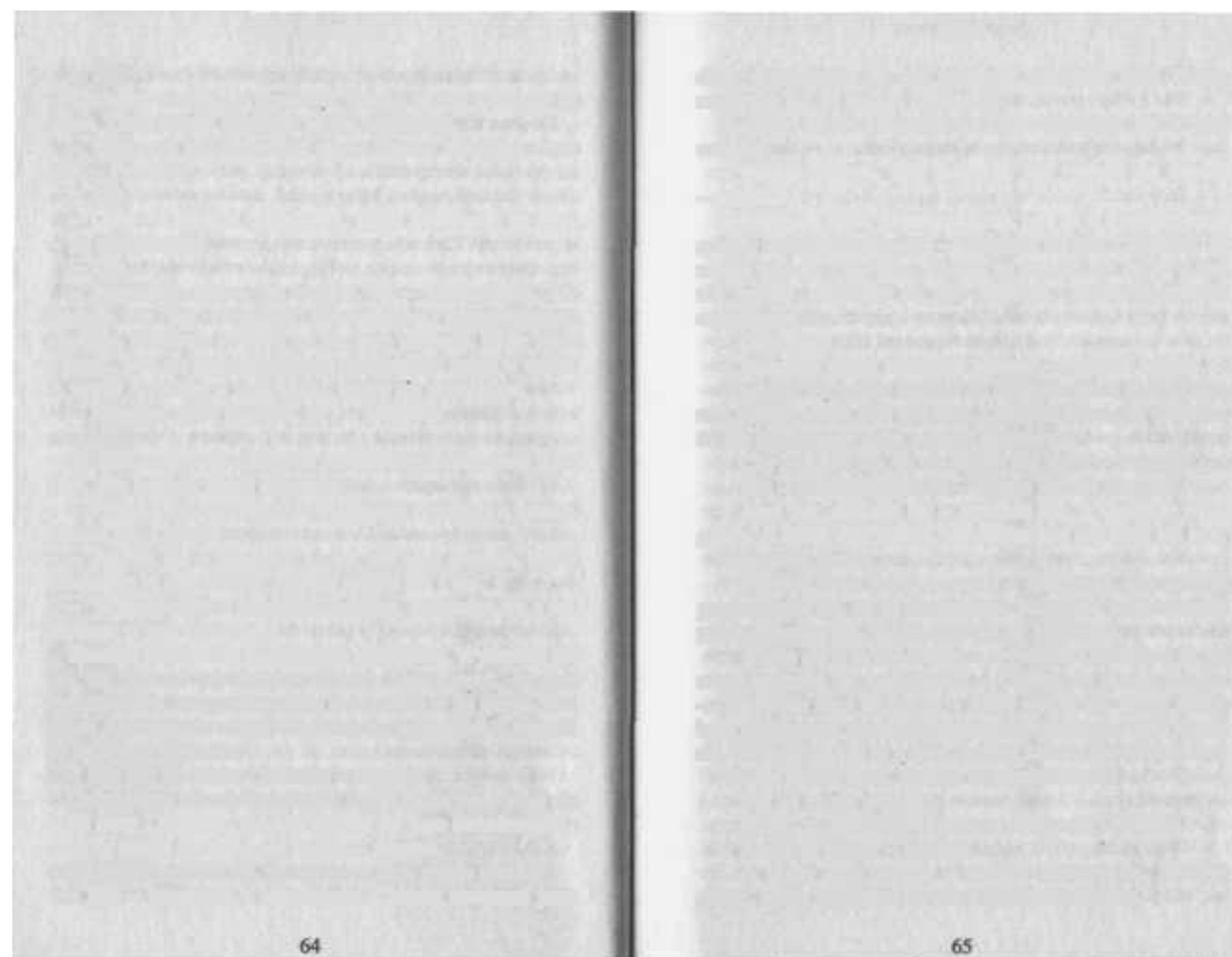
- Co robisz, sir? - szepnęła dziewczyna, starając się, by uchylły się drzwi. Nie przestawała się uśmiechać w trakcie jej głos wyrażał bardziej oburzenie niż przestach. - Tak nie przydługiego powitania. W salonie znajdowało się dwudziestu przystoi, prawda?

gości, większość z nich w podeszłym wieku, i Christina nie

- Nie.

miała nawet czasu na głębsze zaczerpnięcie oddechu, wy-

- Cóż, zapomniał pan powiadomić gospodarzy o swojej słuchując najwyraźniej zaraźliwych utyskiwań staruszków obecności - powiedziała. - Czy nie jest to pański obowiązek?



JUUE GARWOOD

LWICA

- Nie.

dłoń, a ponieważ jej nie puszczał, postąpiła krok w tył, Christina chciała go wyminąć, jednak on nie pozwolił jej natykając się na poręcz balustrady.

uciec. Duże dłonie spoczęły na jej ramionach.

Znalazła się w potrzasku, a Lyon wyraźnie się z tego

- Wiem, że nie rozmawiał pan z lordem Bakerem - rzu-ucieszył.

ciła. - Prawda?

- Bardzo proszę, byś pozwolił mi wrócić do środka

- Nie.

— zażądała.

- Och! - Christina westchnęła, jakby brakowało jej tchu.

- Najpierw sobie porozmawiamy, tyle że w cywilizowany

- To niegrzeczne.

sposób - zakomunikował. - Wygląda to tak, Christino. Ja

-Tak.

zadaję pytania i ty także możesz to czynić, ale żadne z nas

- Naprawdę muszę już wracać, sir - oświadczyła. Zanie będzie udzielało na nie krótkich, jednowyrazowych czyniała się już niepokoić lakonicznymi odpowiedziami odpowiedzi.

markiza. Podobnie działała na nią jego bliskość. Zbije mnie

- Dlaczego?

z tropu, jeśli do tego dopuszczę, powiedziała sobie w myśli.

- Żebyśmy mogli się lepiej poznać - wyjaśnił markiz.

A wtedy zapomnę o wszystkim, czego się nauczyłam.

Wydawał się gotów spędzić na balkonie lorda Bakera całą

- Mógłbyś mnie uwolnić, sir? - zażądała.

noc, jeśli by zaszła taka potrzeba. Christina doszła do wniosku,

- Nie.

że jak najszybciej musi przejąć inicjatywę.

W tym momencie Christina zrozumiała zachowanie mar-

- Czy złościsz się, że się ciebie nie boję? - zapytała.

kiza. Nie zdołała ukryć uśmiechu.

- Nie - padła odpowiedź. - Wcale się nie złoścę.

- Próbuje pan naśladować mój sposób rozmowy z panem,

- Ależ tak, złościsz się - upierała się. - Czuję w tobie zgadza się, Lyonie?

gniew. A także siłę. Myślę, że możesz być tak silny jak lew.

- Zgadza się - przyznał. - Jak się pani podoba, kiedy Potrząsnął głową.

otrzymuje w odpowiedzi jedynie oschłe tak i nie.

- Mówisz takie dziwne rzeczy - zauważył. Nie potrafił

- To efektowne - osądziła Christina, wpatrując się z na-powstrzymać się, by jej nie dotykać. Kciukiem wolno muskał

pięciem w tors rozmówcy.

pełną dolną wargę. Zadziwiła go jej miękkość.

Zamiast efektywne, powiedziała efektowne. Wyraźniej też

- Wcale się o to nie staram - wyjaśniła Christina i na jej dał się słyszeć jej dziwny akcent. Lyon uznał, że jest czole pojawiła się zmarszczka. - Ciężko się z tobą żartuje.

przestraszona, czego dowodziło też drzenie w jej głosie. Bez

- Odwróciła się i szepnęła: - Moja ciotka nie życzy sobie, słowa uprzedzenia złapał Christinę za podbródek i zmusił, bym przebywała w twoim towarzystwie, Lyonie. Jeśli dowie by na niego spojrziała.

się, że znajduję się tu z tobą, będzie bardzo niezadowolona.

- Nie bój się mnie, Christino - szepnął.

Markiz uniósł brwi, słysząc to oświadczenie.

Dziewczyna nie odpowiedziała. Lyon długo wpatrywał się

- Nic na to nie poradzę.

w jej oczy i wreszcie prawda dotarła do jego świadomości.

- Mówi, że jesteś zbyt sprytny - ciągnęła Christina.

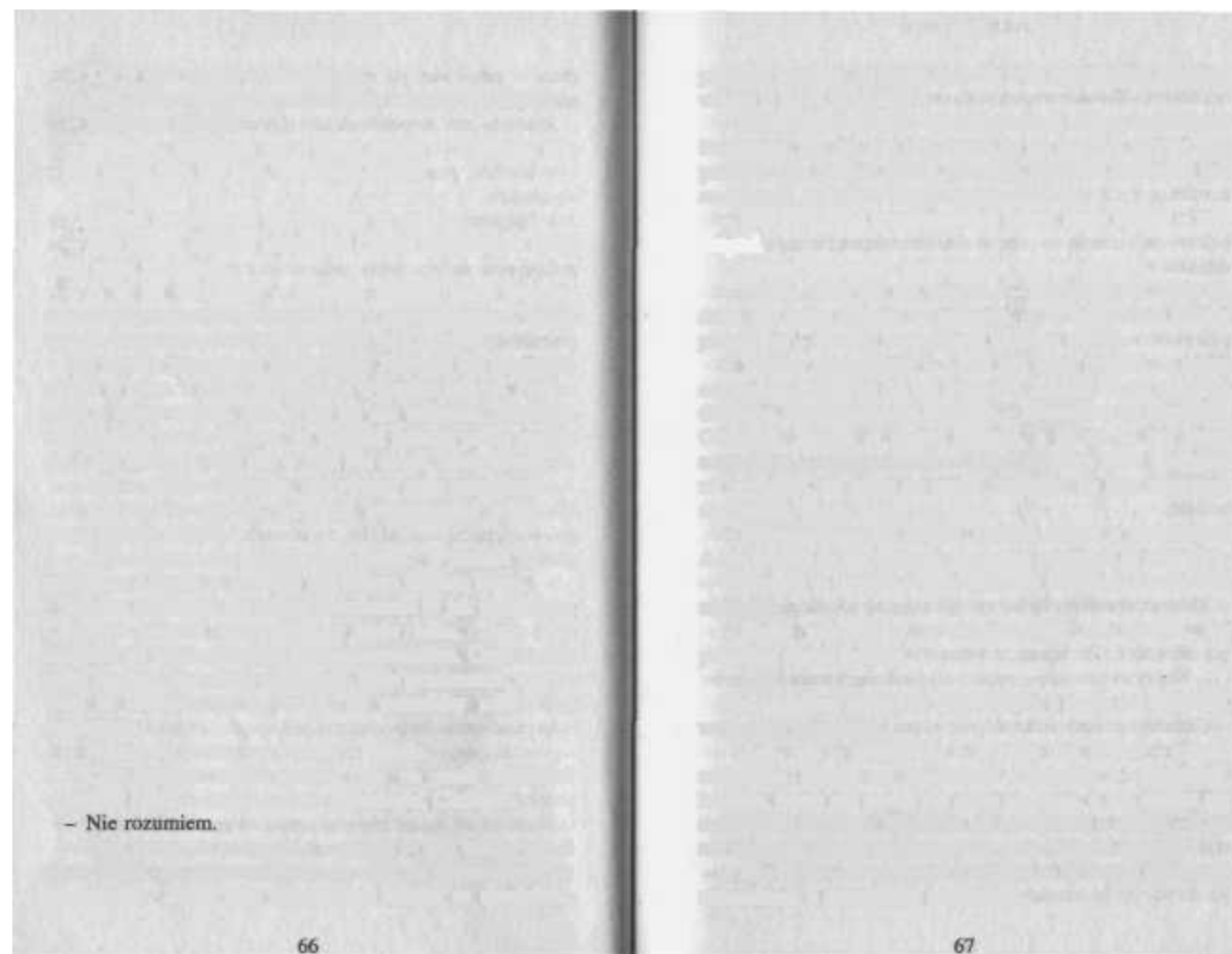
- Ty wcale się mnie nie boisz? - zapytał.

- A czy to wada? - zapytał.

Christinie wydało się, że słyszy w jego głosie zawód.

- A także zbyt bogaty - dodała dziewczyna, kiwając

- Nie - przyznała z uśmiechem. Chciała strząsnąć jego głowę, kiedy popatrzył na nią z niedowierzaniem.



JUUE GARWOOD

LWICA

- Co w tym złego? - zdziwił się.

prawda? Myślisz, że mniej bym się tobą interesował, gdybym

- Nie byłbyś posłuszny - Christina zacytowała ciotkę.

więcej o tobie wiedział?

- Diabelna prawda.

- Mniej interesował? - Christina miała ochotę wybuchnąć

- Widzisz, zgadzasz się z moją ciotką - wytknęła mu.

śmiechem. No, no, ten pan nieźle by się zdziwił, gdyby znał

- Nie jesteś taki jak inni, prawda, Lyonie?

prawdę. Tak, jednak ciotka ma rację. Markiz Lyonwood jest

- Jacy inni?

za sprytny, by udało się go długo zwodzić.

Christina postanowiła zignorować to pytanie.

- Nie rób takiej przestraszonej miny, moja słodka - wy-

- Nie jestem kobietą lekką, sit. Ciotka twierdzi, że tylko szeptał.

takie pana interesują.

Christina dostrzegła rozbawienie w jego oczach.

- A ty jej wierzysz? - zapytał. Gładził teraz ramiona

- Proszę mnie tak nie nazywać - zaperzyła się. Głos jej dziewczyny i zaczynał mieć" kłopoty z zapamiętaniem, czego drżał, ale tylko dlatego, że udawała. - To całkowicie wbrew tyczyła rozmowa. Czuł ciepło bijące od Christiny.

przepisom - dodała, energicznie kiwając głową.

Jak bardzo pragnął jej spróbować! Patrzyła mu odważnie

- Wbrew przepisom? - Lyon nie miał pojęcia, o czym prosto w oczy, z takim niewinnym wyrazem twarzy. Próbo-ona mówi. Zaczynał się już irytować. Zmusił się do nabrania wała z niego zakpić, ale to się jej nie udawało. Niemniej długiego, uspokajającego oddechu. - Zacznijmy od początku, intrygowała go tak bardzo, że pragnął jeszcze przez chwilę Christino. Zadam ci proste pytanie, a ty

mi na nie jasno się z nią zabawić. Nie ma w tym nic złego, zdecydował.

odpowiesz - zaproponował. - Tylko najpierw bądź uprzejma

- Nie - rzuciła Christina, wrywając go z zamyślenia.

mi wyjaśnić, co masz na myśli, mówiąc, że gdy nazywam

- Co nie? - zapytał, próbując przypomnieć sobie, co cię słodką, łamię jakieś przepisy.

przed chwilą mówił.

- Przypominasz mi kogoś, Lyonie, kogoś z przeszłości.

- Nie wierzę, że ciotka miała rację. Wyraźnie ci się A tak bardzo za nią tęsknię, że muszę przerwać tę rozmowę.

podobam, Lyonie, a przecież nie jestem kobietą Ritwą.

- Wyznanie to zostało wypowiedziane smutnym i żalonym Markiz roześmiał się lekko. Zabrzmiało to jak pieszczota.

szeptem.

Christina poczuła przyspieszone bicie serca. Teraz zro-

- Byłaś zakochana? - zainteresował się markiz, nie zumiała, na czym polegało niebezpieczeństwo. Urok Lyona potrafiąc ukryć gniewu.

mógł zburzyć wszystkie jej bariery. Była przekonana, a pew-

- Nie.

ność ta zmroziła ją do kości, że potrafiłby odkryć jej Z niepokojem czekał na wyjaśnienia, a kiedy nie nadeszły, maskaradę.

westchnął przeciągle.

- Naprawdę muszę już wracać - rzuciła.

- Ach, nie - stwierdził. - Musisz coś dodać - rzucił,

- Czy zdajesz sobie sprawę, jak na mnie działasz?

zaciskając dłonie na ramionach Christiny. - Posłuchaj,

- zapytał Lyon. - Jesteś bardzo przebiegła, Christino.

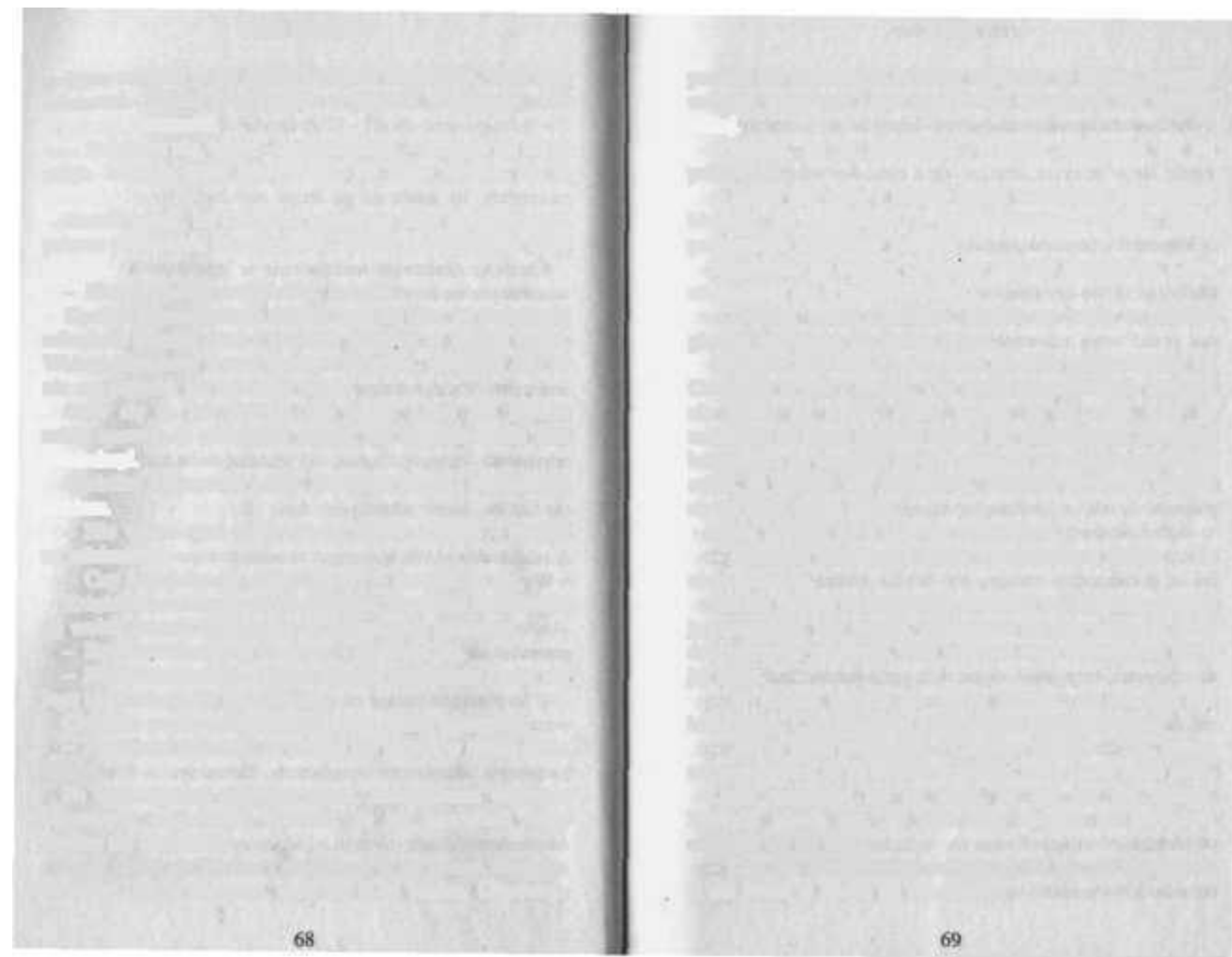
kobietę, znam cię mniej niż dwie godziny, a już stałem się strzępkami nerwów. Niełatwo mi to wyznać - dodał. - Czy

- Och, sądzę, że rozumiesz - zakpił. - Nie wiem, jak ci nie możemy dłużej zatrzymać się przy jednym temacie?

się to udało, ale doprowadziłaś do tego, że zachowałem się

- Nie sądzę - oświadczyła Christina. - W twojej obecności jak uczeń. Jesteś taka tajemnicza. Robisz to specjalnie.

zapominam o wszystkich przepisach.



JUUE GARWOOD

LWICA

Lyon usłyszał w jej głosie podobne zdumienie, jakie sam poczuli się nieswojo. Christina wbiła się w ścianę, pragnąc odczuwać. Znowu wspomniała o jakichś przepisach. Nic uniknąć kontaktu, Lyon przeciwnie, przysunął się jeszcze z tego nie rozumiał.

bliżej.

- Pokonam cię, wiesz - zapowiedział. - Zawsze mi się to Wiedział, że ją zawstydzę. Widział rumieniec na jej udaje. Możesz mnie lekceważyć, ile tylko chcesz, ale ja policzkach.

zawsze...

- Jesteś jak mały i kruchy kwiat - szepnął; jego dłonie Stracił wątek, bo Christina podniosła dłoń i przeciągnęła błędną po ramionach i szyi kobiety. - Twoja skóra palcem po szramie na jego czole. Poczł przebiegający ciało przypomina rozgrzany jedwab.

dreszcz.

Rumieniec na twarzy Christiny stał się purpurowy. Lyon

- Nosisz zamię wojownika, Lyonie.

uśmiechnął się z zadowoleniem.

Opuścił bezradnie ręce. Zrobił krok do tyłu, by zwiększyć

- Otwórz oczy, Christino. Spójrż na mnie - zażądał

odległość między nimi i ostudzić płonący w żyłach ogień.

głosem łagodnym jak nocna bryza.

Widząc niewinny wyraz twarzy Christiny, domyślił się, że Christina zdrzała. Czułe słowa markiza przypomniały jej nie ma pojęcia, jak na niego działa.

Czarnego Wilka i Merry. Tak samo pieszczotliwie zwracał

Stało się to tak szybko, tak nagle. Lyon nie zdawał

się ojciec do matki, kiedy sądził, że są sami. Czy to sobie sprawy, iż požądanie potrafi tak błyskawicznie nim znaczyło, że Lyon pragnie zostać jej ukochanym? Niewiele zawładnąć.

brakowało, by zapytała go o to. Szybko jednak przypomniała Christina skorzystała z luki. Pochyliła głowę i przemknęła sobie, że markiz jest Anglikiem. Tutejsze zwyczaje różniły bokiem.

się od tych, które znała.

- Nie wolno nam nigdy więcej siebie dotykać - rzuciła Boże, pomóż, by o tym nie zapominała.

na odchodnym.

- Nie chcę flirtować z lwem - wyrzuciła z siebie. - To

- Czy brzydzisz się mojej blizny? - zawołał za nią.

niebezpieczne.

Księżniczka okręciła się energicznie, aż suknia zafurkotała. Markiz gładził jej szyję. Nie wiedział, czy bardziej pragnie jej wokół kostek. Wyglądała na zaskoczoną pytaniem.

ją pocałować, czy udusić. Straszliwie go deprimowała tymi

- Brzydzą? Żartujesz ze mnie - oburzyła się.

dziwacznymi uwagami. Pod palcami czuł frenetyczne bicie

- Nigdy nie żartuję - odparł niby od niechcenia Lyon, ale jej serca.

jego oczy zdradzały niepewność.

- W twoich oczach nie widać strachu, ale zdradza cię Christina postanowiła uchylić nieco rąbka tajemnicy.

bicie serca. Czy boisz się tego, jak na ciebie działałam?

- Pociągasz mnie tak, że prawie nie jestem w stanie ci się

- Jaki ty jesteś arogantki. - Christina fuknęła. - Tak, jestem oprzeć.

tak przerażona, że za chwilę zemdleję, więc lepiej mnie puść.

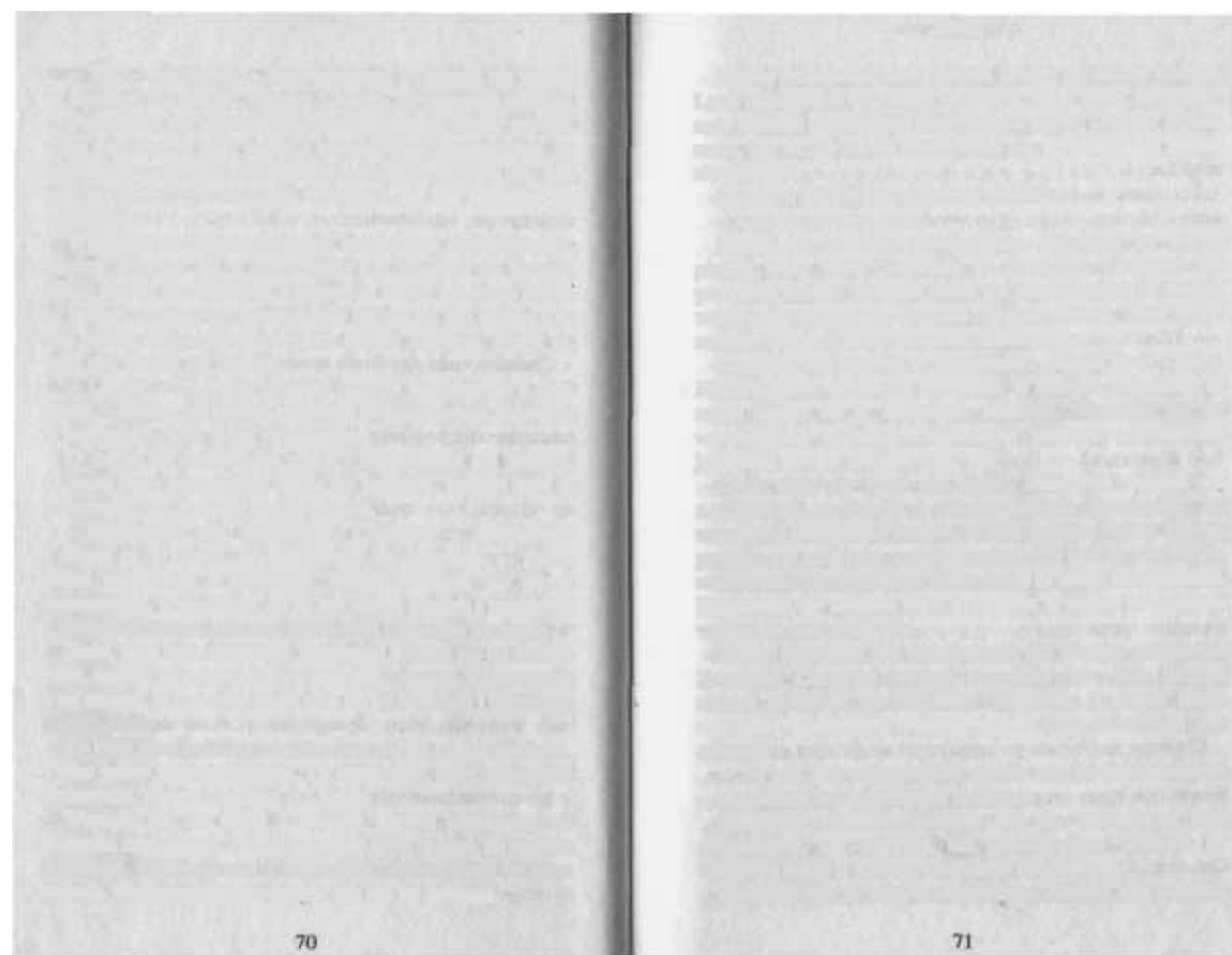
Po tych słowach spuściła wzrok, zawstydzona własnym Lyon roześmiał się na znak, że nie dał się zwieść.

odważnym wyznaniem. Poczwała, że się czerwieni, więc Pochylił głowę tak, że jego usta zawisły na odległość szybko się odwróciła.

oddechu od jej warg.

Lyon rzucił się jak lew i przycisnął ją do ściany. Sięgając

- Czy nie powiedziałaś wcześniej, że tak cię pociągamy, do drzwi, by je zamknąć, otarł się o jej biodra. Obydwoje iż nie jesteś w stanie mi się oprzeć?



JUUE GARWOOD

LWICA

- Nie - wyszeptała. - Powiedziałam, że prawie nie jestem Wolno przesunęła koniuszkiem języka po dolnej wardze.

w stanie ci się oprzeć. Prawie, Lyonie. To ogromna różnica.

Lyon zareagował tak, jakby strzelił w niego grom. Gwałtownie próbowała się uśmiechnąć, ale zupełnie jej to nie wyszło.

nym ruchem przyciągnął Christinę do siebie. Otoczył ramionami całą pochłonięta była walką z przemożnym pragnieniem, by nimi, tak że nie miała możliwości się wywinąć. Ich biodra wtulić się w markiza, złączyć się z nim, dowiedzieć się, jaki się zetknęły.

jest w dotyku, jak smakuje. Pragnęła, by ich zapachy się Christina próbowała odwrócić głowę.

zmieszały.

- Lyonie, proszę, my...

Wiedziała, że to pożądanie jest zabronione, niebezpieczne.

Zduślił jej sprzeciwy pocałunkiem. Naciskał na wargi, Można droczyć się z kociakiem, ale zupełnie co innego, pieścił, żeby tylko zechciała je rozchylić. Christina nie kiedy ma się do czynienia z dorosłym lwem. Mroczne błyski pozostała bierna. Wsunęła palce we włosy Lyona; jej ciałem w oczach mężczyzny powiedziały jej, że się nie myliła i że wstrząsnął zmysłowy dreszcz. Markiz jęknął. Jego język ma przed sobą zdeterminowane dzikie zwierzę. Pożre ją, znalazł drogę między wargami dziewczyny.

jeśli nie będzie się broniła.

Christina zapomniała o ostrożności. Objęła barki Lyona.

- Lyonie - szepnęła, rozdarta między pożądaniem a strachem - Nieświadomie poruszała biodrami, w których pulsowało to chem. - Musisz mi pomóc zwalczyć to zauroczenie. Zapomnę samo ciepło co w lędźwiach markiza. Wyrwało jej się o wszystkim, jeśli tylko przestaniesz.

westchnienie rozkoszy. Naśladowując partnera penetrowała O czym ta dziewczyna mówi? zastanawiał się markiz.

językiem gorące wnętrze jego ust.

O czym chce zapomnieć? Może źle usłyszał. Trudno było ją Lyon czuł, że trawi go ogień. Ponownie złączył się zrozumieć, tak zmienił się jej akcent.

z Christina w dzikim i nieokiełznanym pocałunku. Jej

- Zamierzam cię pocałować, Christino - oświadczył

zmysłowa odpowiedź budziła w nim bolesną żądzę. Sądząc i złapał ją za brodę, bo próbowała się odwrócić. - Tylko po tym, jak całowała, podejrzewał, że nie był jej pierwszym jeden pocałunek - przyrzekł. Wtulił policzek we włosy mężczyzną, ale powiedział sobie, że go to wcale nie obchodzi.

dziewczyny, wwąchiwał się w ich słodki zapach i wzdychał

Pragnienie, by znaleźć się z tą kobietą w łóżku, zwyciężyło z rozkoszy. Potem zarzucił sobie ręce Christiny na szyję.

wszystkie inne względy.

Boże, jaka była delikatna. Przesunął dłońmi po jej ramio - Nigdy przedtem nie doświadczył tak silnego pożądania.

nach, czując, że pojawia się na nich gęsia skórka. Zadowolony Z gardła Christiny wydarł się słaby jęk. Ten dźwięk z tej reakcji, już pewnie oparł ręce na jej biodrach i przyciągnięciem niemal pozbawił go zmysłów. Wiedział, że zaraz straci nął do siebie.

nad sobą panowanie. Musiał natychmiast zakończyć po - To było dla Christiny za dużo. Nie mogła dłużej walczyć.

całunek.

Tylko jedno małe muśnięcie. To wystarczy, żeby zaspokoić

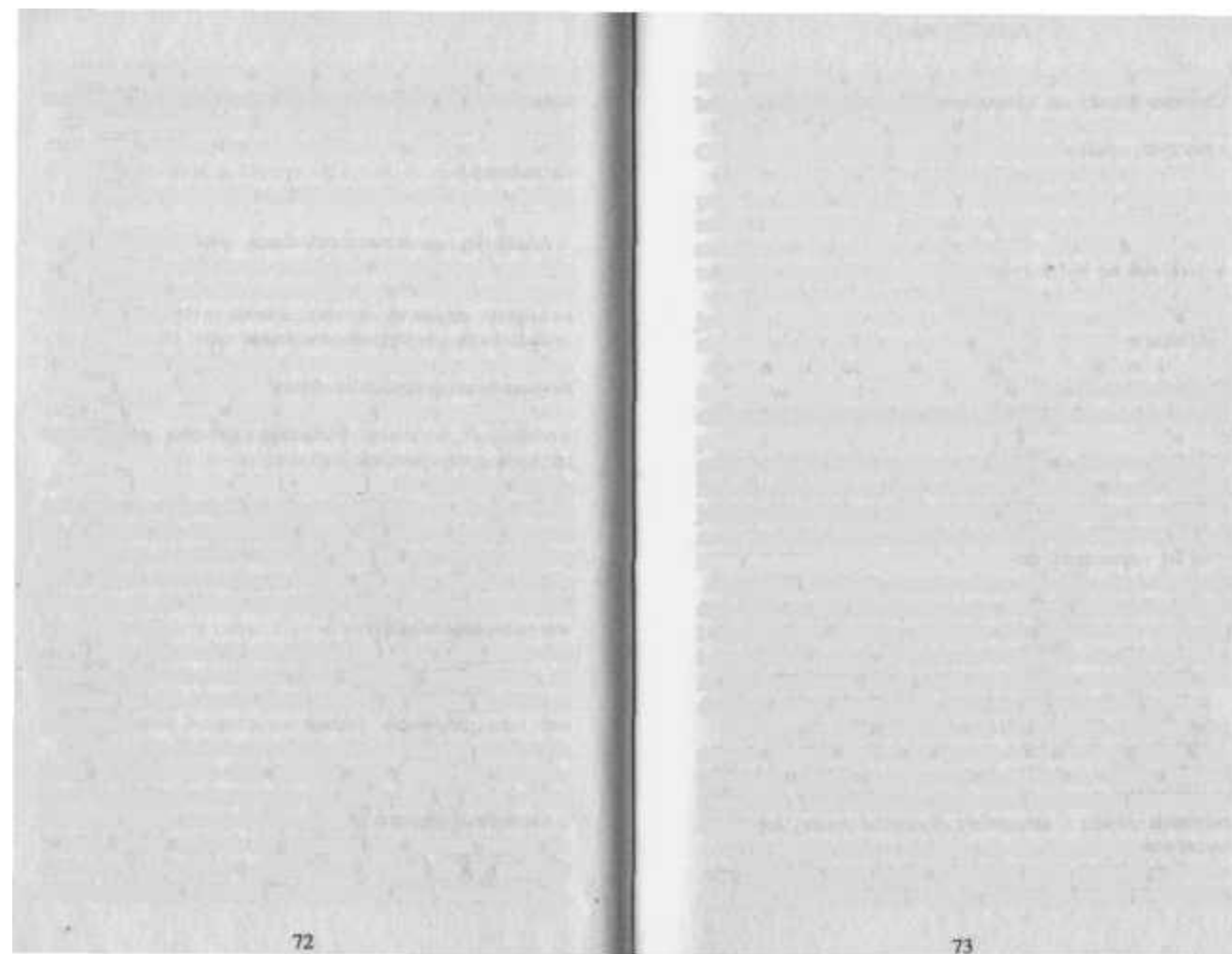
- To nie jest odpowiednia chwila ani miejsce, kochana ciekawość. Potem zapomni o Lyonie.

- powiedział zachrypniętym szeptem.

Wspięła się na palce i złożyła szybki pocałunek na Odetchnął głęboko, starając się nie patrzeć na usta policzku mężczyzny. Potem musnęła usta, czując, że markiz dziewczyny, tak miękkie, tak podniecające. Widział, że drętwieje. Odsunęła się i zobaczyła zadowolenie w jego Christina także z trudem odzyskuje równowagę.

oczach. Najwyraźniej spodobała mu się jej odwaga.

Sprawiło mu to wielką satysfakcję. Niemal siłą oderwał



JUUE GARWOOD

LWICA

dziewczynę od siebie. Błękit jej oczu pogłębił się. Kolor które wyglądały jak stado przepiórek - zgodnie potrząsały rozkoszy, pomyślał Lyon, całując koniuszki jej palców.

tokami i trzepotały rzęsami.

- Zamierzam poznać wszystkie twoje tajemnice, Christino Nie mogąc dłużej znieść odrażającego przedstawienia,

- szepnął, myśląc o przyjemnościach, jakie czekały ich Christina postanowiła wrócić do bawialni.

w łóżku.

Lyon, osaczony przez gospodarza, wdał się z nim w dys-Te słowa podziałały na księżniczkę jak kubeł zimnej putę na temat tegorocznych zbiorów. Raczej słuchał niż wody. Markiz właśnie zapowiedział, że zacznie grzebać radził, wykorzystując czas, by odzyskać panowanie nad w jej przeszłości.

emocjami. Na zewnątrz nic po nim nie było widać, ale

- Zostaw mnie, Lyonie - szepnęła. Wyminęła go, przeszła w środku trząś się z wściekłości.

kilka kroków, po czym odwróciła się. - Twoja ciekawość Do diabła, ponownie go zlekceważyła. Dwukrotnie w ciągu może cię zabić.

jednego wieczoru. To ci dopiero aktorka. Udawała pod-

- Zabić?

niecenie, a on się na to nabrał. Niezła kusicielka.

Potrząsnęła głową, dając do zrozumienia, że nie zamierza Czuł się tak, jakby właśnie wytarzano go w zaspie niczego więcej wyjaśniać.

śnieżnej. Zresztą Christina miała rację. Zaspokoiła jego

- Ten pocałunek miał zaspokoić nasze pragnienia. To ciekawość. Musiał jednak przyznać, acz niechętnie, że istniał

wystarczy.

pewien problem. Cały czas miał w ustach jej smak. Roz-

- Wystarczy?

grzany, słodki miód. Pragnął go więcej. I podczas gdy lord Okrzyk zdumienia gonił Christine aż do bawialni. Skrzy-Baker rozwodził się nad zaletami pszenicy, Lyon słyszał

wiła usta, bo usłyszała w nim też nutę gniewu. Serce waliło jedynie zapamiętany pieśczośliwy głos Christiny. Nie wątpił, jej z całych sił. Dziękowała Bogu, że goście nadal jeszcze że księżniczka grała, niemniej na samo wspomnienie jej ust znajdują się w jadalni. Czekają tam na nią wolne miejsce krew

zaczynała mu szybciej krążyć.

obok ciotki. Natychmiast je zajęła, po czym zmusiła się do Christina niedługo pozostawała w saloniku sama. Wkrótce koncentracji na nudnej rozmowie, którą księżna prowadziła dołączyła do niej księżna Patrycja. Stała obok siostrzenicy z gospodarzami.

i natychmiast zaczęła narzekać na niesmaczne jedzenie. Po kilku minutach w sali pojawił się Lyon. Lord Baker nie i zbyt obfite porcje. Księżniczka odprężyła się, przekonana, posiadał się ze szczęścia. Nie ulegało wątpliwości, że jest bezpieczna, kiedy nagle do bawialni wszedł Lyon. Na zarówno on, jak i reszta gości sądziła, iż markiz dopiero co dodatek ciotka postanowiła udać się do toalety na górze.

przyjechał.

Christina znowu znalazła się w pułapce. Widząc, że Christina przywitała go uprzejmym skinieniem głowy, ale markiz kieruje się w jej stronę, a w oczach płoną mu zaraz ją odwróciła. Ten niemiły gest zachwycił księżną.

złowrogie błyski, pospiesznie podeszła do lorda Bakera. Nawet poklepała siostrzenicę po dłoni. Był to z jej strony i wszczęła z nim rozmowę, kątem oka obserwując poczynania pierwszy wyraz przyjaznych uczuć.

wroga.

Lyon także udawał, że zupełnie nie zwraca uwagi na

- To piękny dom - zwróciła się do gospodarza.

Christine. Oczywiście natychmiast znalazł się w centrum

- Dziękuję, moja droga. Zaspakaja moje potrzeby - stwierdził z zainteresowaniem. Otoczyli go mężczyźni oraz większość pań.

dził lord, nadymając się z dumy. Następnie zaczął wyjaśniać.

JUUE GARWOOD

gdzie nabył poszczególne bibeloty rozstawione po półkach.

Prawdopodobnie jutro cały Londyn będzie mówił o moim Christina starała się koncentrować na rozmowie, zarazem zainteresowaniu księżniczką, pomyślał markiz. Dziwne, ale jednak wodziła wzrokiem za Lyonem. Ucieszyła się, kiedy jakoś wcale się tym nie przejął. Jeśli dzięki temu inni zobaczyła, że się zawahał.

kawalerowie będą trzymali się od niej z daleka, może plotki

- W większości wypadków wyboru dokonała moja żona.

wyjdą mu na dobre.

Potrafi wypatrzyć wartościowe okazy - skomentował lord

- Oczywiście, że nie - wybuchnęła Christina, ale zaraz Baker.

uśmiechnęła się do gospodarza, pragnąc złagodzić nie-

- Słucham? - zapytała księżniczka, zaskoczona sposobem, grzeczną odmową, zarazem modląc się w duchu, by przyszedł

w jaki lord się jej przyglądał. Było oczywiste, że czeka na jej z pomocą.

odpowiedź. Niestety Christina nie miała najmniejszego Próżne nadzieje. Lord Baker spojrział na nią ze zgorzaniem pojęcia, o czym mówił.

i zmieszaniem, a wtedy Lyon słodkim głosem oświadczył: Markiz był coraz bliżej. Christina w myślach obrzucała go

- Księżniczka ma wspaniałe poczucie humoru. Kiedy wyzwiskami, jego obwiniając za swój brak koncentracji.

poznasz ją bliżej, z pewnością przyznasz mi rację.

Musi uważać, bo inaczej zrobi z siebie pośmiewisko.

Gospodarz dał się zwieść rozbawieniu markiza, ale nie Z rozmysłem odwróciła się tyłem do Lyona i ponownie Christiiia. Mocny uścisk, który czuła na dłoni, wskazywał, uśmiechnęła się do lorda.

ze Lyonowi wcale nie jest do śmiechu.

- Gdzie pan znalazł tę piękną różową wazę, która stoi na Wypowiedział jej wojnę i pragnął zwycięstwa. Christina kominku? - zapytała.

obawiała się, że jeśli okaże teraz choć cień sprzeciwu, Baker ponownie się nadał. Christina pomyślała, że wygląda markiz bez zastanowienia urządzi jej scenę. Zdawał się jak tłusty królik.

w ogóle nie przejmować obecnością gości. Mogła go tylko

- To najbardziej drogocenna rzecz w mojej kolekcji za to podziwiać.

- oświadczył. - I jedyna, którą sam wybrałem. Kosztowała Lyon nie musi dbać o konwenanse, przypomniała sobie.

więcej niż wszystkie skarby żony - wyznał szeptem, kiwając Tytuł zapewniał mu całkowitą aprobatę otoczenia. Zachowy-przy tym głową. - Musiałem się uprzeć, bo Martha uznała, wał się tak samo arogancko jak wódz plemienia Dakotów.

te nie pasuje do reszty.

Spróbowała wyrwać się z uścisku, ale markiz mocno

- Och, uważam, że jest prześliczna - osądziła Christina.

trzymał jej dłoń. Uśmiechnął się grzecznie do gospodarza,

- Lordzie Baker, pragnąłbym przez chwilę porozmawiać po czym odwrócił się i pociągnął ją za sobą.

z księżniczką Christina. Na osobności, jeśli wolno.

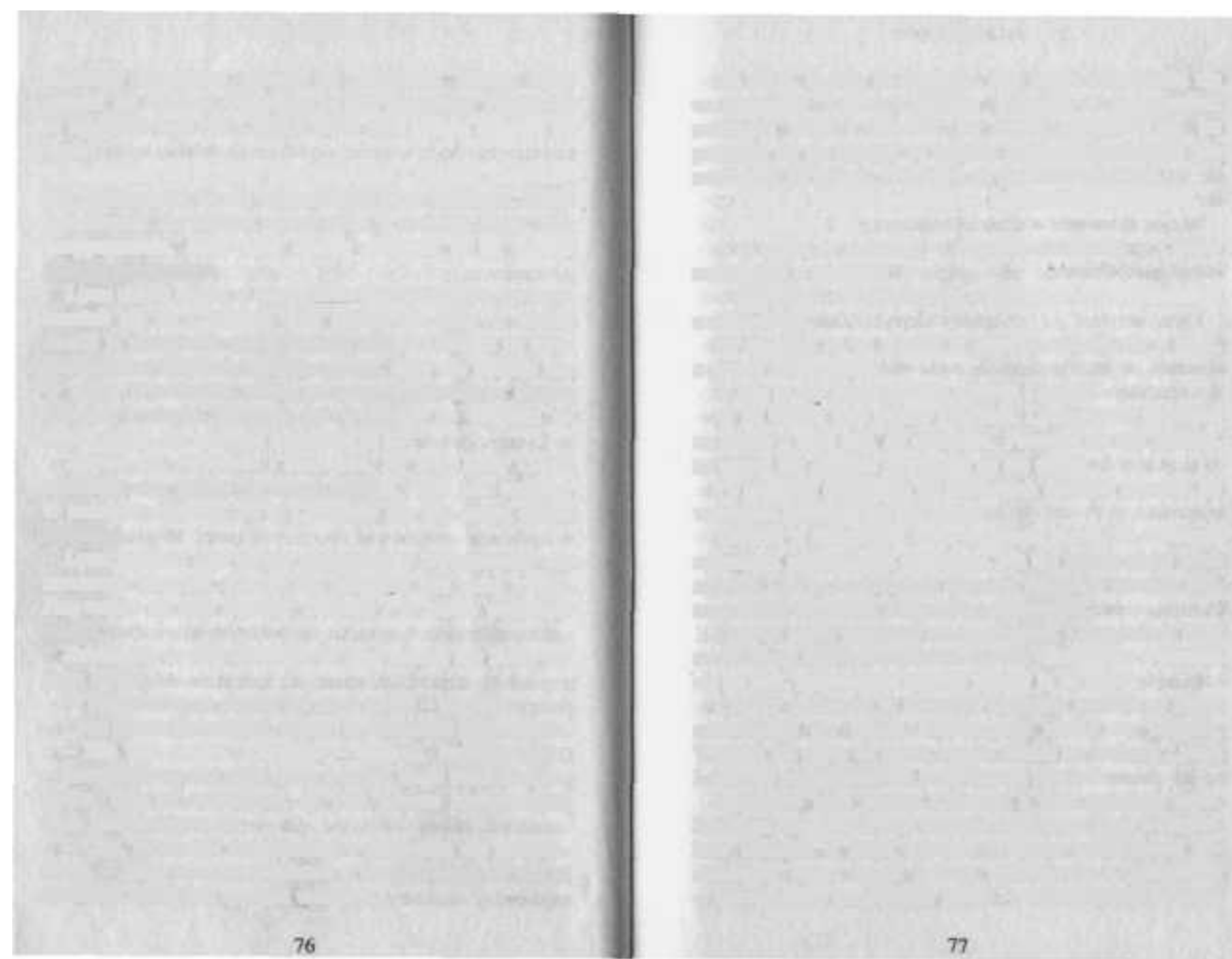
Nie stawiała oporu, tylko posłusznie sunęła za Lyonem.

Głos Lyona dochodził tuż zza pleców Christiny. Wiedziała, Czując na sobie spojrzenia gości, zmusiła się do uśmiechu, że jeśli cofnie się o krok, wpadnie na niego. Myśl ta tak zbiła jakby to, że mężczyzna, którego dopiero co poznała, ciągnie z tropu biedną dziewczynę, że nagle w jej głowie zapanowała ją przez pokój, nic dla niej nie znaczyło. Przestała się całkowita pustka i nie umiała wymyślić żadnej logicznej uśmiechać, kiedy usłyszała, jak jedna z kobiet głośnym wymówki.

szeptem powiedziała do drugiej, iż ona i markiz wyglądają

- Oczywiście - zgodził się lord Baker, spoglądając przy jak para walczących ze sobą kochanków. To prawda, że tym znacząco na Lyona.

najchętniej rzuciłaby się na Lyona z pięściami, lecz pod-75



JUUE GARWOOD

LWICA

słuchany komentarz sprawił jej przykrość. Markiz także Na Boga, znowu to uczyniła. Tak łatwo zapominała się musiał go słyszeć. Świadczył o tym arogancki uśmieszek w obecności Lyona.

Christina walczyła z pragnieniem w kącikach jego ust. Czyżby także miał ochotę sprawić jej zakasania sukni i ucieczki. Po chwili uspokoiła się, bo lanie?

przyszło jej do głowy, że markiz najprawdopodobniej nie Zatrzymał się dopiero przy balkonie. Christina rozluźniła zrozumiał jej uwagi. Wyglądał na skonsternowanego.

się, zadowolona, że nie wyprowadził jej na zewnątrz. Nadal

- Ptaki są twoimi wrogami? - zapytał ze zdumieniem.

pozostawali na widoku reszty gości - i dzięki Bogu. Nie Uśmiechnęła się.

przypuszczała, żeby miał zamiar całować ją na oczach

- O czym ty mówisz? - zapytała niewinnie. - Chcesz takiego audytorium.

rozmawiać o ptakach?

Lyon skinął głową w stronę Vi licu dżentelmenów, po czym

- Christino! - Rozzłościł się. - Świętego wyprowadziłabyś zwrócił się do Christiny. Stał blisko, tak żeby w każdej L równowagi.

chwili ją zatrzymać, gdyby chciała odejść. Uwolnił jej rękę.

Ze strachu, że za chwilę ją uderzy, cofnęła się o krok, Księżniczka umyślnie spuściła głowę, żeby nie patrzeć mu a potem powiedziała:

w oczy. Wyobrażała sobie, że musi wyglądać na bardzo

- Ale ty nie jesteś święty, prawda Lyonie?

pokorną i uległą. Pragnęła tak wyglądać ze względu na W tej chwili ktoś głośno krzyknął. Lyon pchnął Christinę resztę gości, ale zarazem irytowało ją to.

za siebie z taką siłą, że osłupiała. Poruszał się tak szybko, Znowu gra, udawanie i kłamstwa. Jej brat, Biały Orzeł, że nawet nie zdążyła zobaczyć, co się dzieje.

uśmiełby się, gdyby ją teraz widział. Tak jak wszyscy Po spiętych mięśniach na ramionach markiza poznała, że w rodzinie wiedział, że w Christinie nie ma nawet cienia w salonie zdarzyło się coś złego.

uległości.

Trawiła ją ciekawość, więc wysunęła głowę. W drzwiach Lyon uparcie się w nią wpatrywał i najwyraźniej nie zobaczyła uzbrojonych mężczyzn. Na ten widok aż jej dech zamierzał przestać, dopóki nie poświęci mu całej uwagi.

zaparło. Cóż za zaskakujący wieczór. Najpierw spotyka Iwa, Przywołała na usta łagodny uśmiech i w końcu podniosła teraz znów złodzieje. Doprawdy ekscytujące.

wzrok.

Chciała lepiej przyjrzeć się opryszkom. Lyon jednak miał

Zobaczyła, że jest wściekły. W jego oczach nie lśniły już na ten temat zupełnie odmienne zdanie. Kiedy tylko wysunęła złote błyski.

się na bok, natychmiast znowu pchnął ją za siebie.

- Twoje oczy są czarne jak oczy kruka - szepnęła.

Czyżby próbował ją chronić? Christina poczuła w sercu Lyon nawet nie mrugnął, słysząc to dziwaczne stwierdzenie.

rozlewające się ciepło. Postanowiła zostać na miejscu.

- Nie tym razem, Christino - szepnął, hamując furię.

Wspięła się tylko na palce, oparła dłonie na barkach Lyona

- Komplementy nie zbijają mnie z tropu, moja mała uwodzi-i stamtąd przyglądała się przebiegowi zdarzeń.

cielko. Bóg mi świadkiem, że jeśli jeszcze kiedykolwiek Bandytów było pięciu. Czterech z nich trzymało noże.

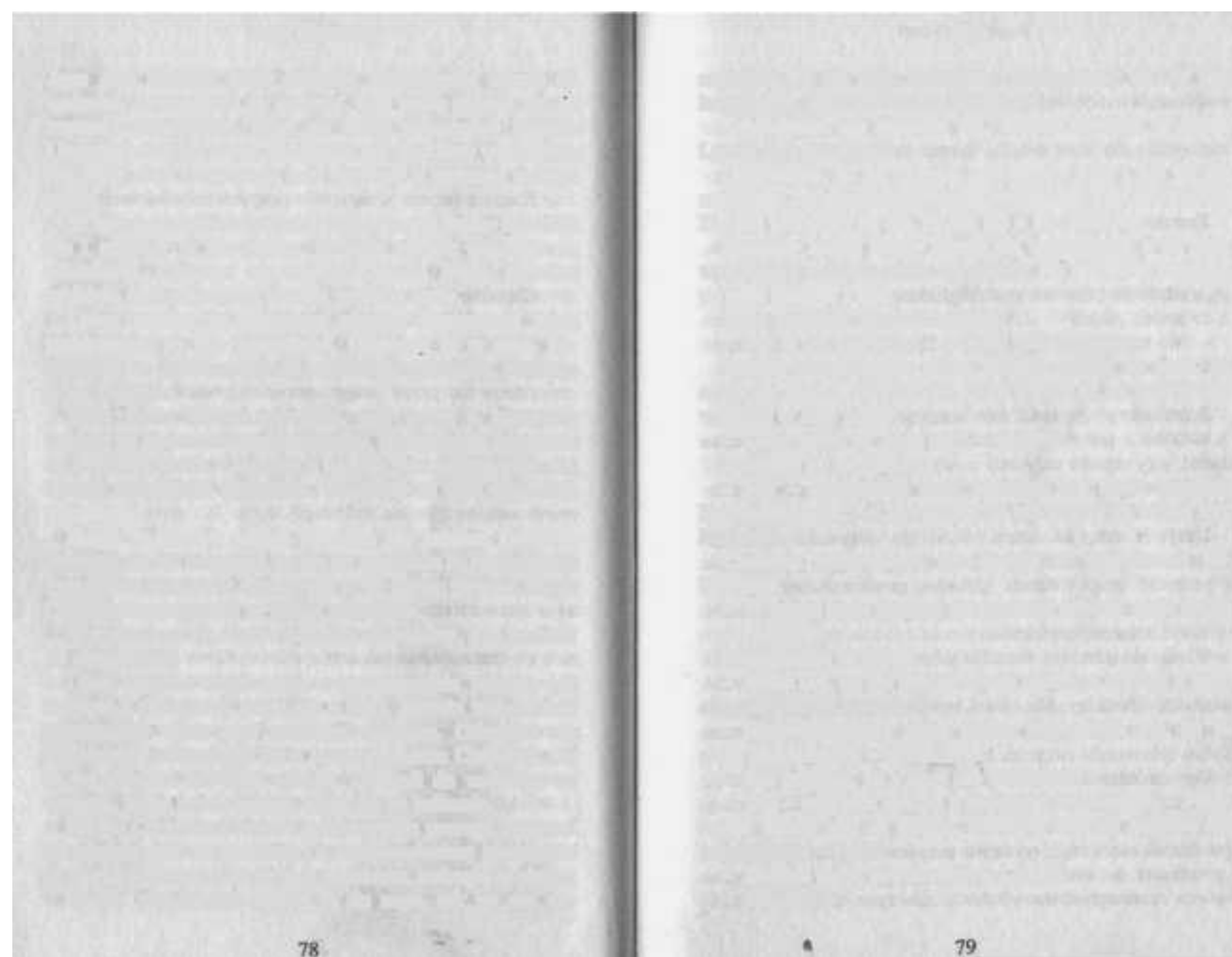
mnie zlekceważysz, to...

Zdaniem księżniczki dość" kiepsko wykonane. Piąty z oprysz-

- Och, to nie był komplement - przerwała rau rozdraż-

ków dzierzył w dłoni pistolet. Wszyscy mieli maski za-niona. - Jakie to zarozumiałstwo z twojej strony, że tak to słaniające dolną część twarą. Mężczyzna z pistoletem odebrałeś. Kruk jest naszym wrogiem.

- najwyraźniej przywódca grupy - wykrzykiwał rozkazy.



JULIE GARWOOD

LWICA

Jego głos brzmiał jakoś dziwnie. Księżniczka doszła do zagrażało jej od tyłu. Następnie, upewniwszy się, że jest wniosku, że umyślnie go zmienia. Być może obawia się, że bezpieczna, odwrócił się do bandytów.

zostanie rozpoznany. Miał na sobie zniszczony płaszcz Księżniczka nie opierała się. Nawet chwaliła w myśli i kapelusz, tak jak reszta bandytów, ale jego buty wyróżniały Lyona za roztropność.

się. Były stare i znoszone, lecz zrobione z lepszego rodzaju Oczywiście, za jej plecami nikogo nie było i nic jej nie skóry.

zagrażało, ale przecież nie mogła powiedzieć tego markizowi.

W tym momencie właściciel zniszczonych butów odwrócił

Zresztą podobało jej się, że tak się o nią troszczy.

się i spojrzął w ich stronę. W jego oczach pojawiło się Zraniony herszt bandy zaczął się wycofywać, a za nim, zdumienie. Christina aż sapnęła. Wielki Boże, przecież wygłaszając nożami, reszta oprychów. Na podłodze pozostał

widziała tego człowieka niecałą godzinę temu.

po nich pistolet i nóż.

Lyon usłyszał jej stłumiony okrzyk. Zmarszczył brwi, Lyon odwrócił się do Christiny.

przekonany, że jest przerażona. Popchnął ją w cień. Po-

- Nic ci się nie stało? - zapytał zaniepokojony.

stanowił, że jeśli zacznie się robić niebezpiecznie, zamknie. Zrobiła przestraszoną minę. Skinęła głową na znak, że ją na balkonie.

czuje się dobrze. Gdy markiz oparł dłonie na jej ramionach, Żona lorda Bakera zemdląca, gdy jeden z bandytów wyczuła w nim gniew.

zażądał jej diamentowego naszyjnika. Wylądowała wygodnie

- Dalej jesteś na mnie zły? - zapytała.

na miękkim fotelu. Christina z trudem powstrzymywała się, Zdziwiło go to pytanie.

by nie wybuchnąć śmiechem. Omdlenie to taka wspaniała

- Nie - oświadczył dość szorstko, ale zaraz przybrał

wymówka.

łagodniejszy ton. - Oczywiście, że nie jestem na ciebie zły, Nagle na środku salonu pojawiła się księżna Patrycja.

kochanie.

Zdawała się nie rozumieć, że ma do czynienia ze złodziejami.

Christina uśmiechnęła się słysząc tę wymuszoną de-Przywódca bandytów wymierzył w jej głowę pistolet, na co likatność.

Christina zareagowała w jednej sekundzie.

- W takim razie możesz już przestać ścisnąć moje ramię Wariatka czy nie, ciotka należała do rodziny. Nie pozwoli

- powiedziała.

jej skrzywdzić.

Natychmiast ją puścił.

Lyon usłyszał świst noża, a po sekundzie patrzył, jak

- Jesteś zły, bo nie miałeś okazji stanąć w szranki z tymi bandyta z pistoletem zwija się z bólu. Markiz widział nóż niegodziwcami, prawda?

przelatujący obok jego prawego ramienia. Odwrócił się

- Niegodziwcami? Moja droga, zapewniam cię, że to natychmiast, obawiając się o bezpieczeństwo Christiny, ale mało powiedziane — oświadczył.

za jej plecami nie było nikogo. Doszedł do wniosku, że

- Ale żałujesz, że z nimi nie walczyłeś?

osobnik, który rzucił nożem, skrył się na balkonie.

- Tak - przyznał markiz z kwaśnym uśmiechem. - Prag-Biedna Christina z trudem zachowywała powagę. Niewinnałem stanąć tam na środku. Niektóre nawyki głęboko się nie złożyła ręce na piersiach i z zaciekawieniem popatrzyła zakorzeniają - dodał.

na markiza. Nawet, idąc za jego wzrokiem, zerknęła za siebie.

- Zawsze byłeś wojownikiem, Lyonie.

Markiz pospiesznie pchnął ją do rogu, tak by nic nie

- Słucham?

JUUE GARWOOD

LWICA

Och, znowu wyglądał na zdezorientowanego. Christina

- Zdaje się, że jak na jeden wieczór miałyśmy wystarczyć - pośpieszyła z wyjaśnieniem:

czająco dużo wrażeń - stwierdziła Christina, kiedy tylko

- To dobrze, że się nie wtrąciłeś, Lyonie. Zbyt wiele tu zdołała przyciągnąć uwagę księżnej.

starszych osób, ktoś mógłby zostać zraniony.

- Zgadzam się - potwierdziła ciotka. - Powinnyśmy

- Czy tylko o nich się martwiłaś? - zapytał.

już iść.

- Tak.

Lyon wysłuchiwał w jadalni absurdalnych planów po-Zmarszczył brwi, jakby miał pretensję, że nie pomyślała chwycenia Jacka i jego bandy.

O nim. Czy nie rozumiał, że obraziłaby go, gdyby okazała, Po jakichś dziesięciu minutach miał dosyć. Cały czas że się o niego boi? Znaczyłoby to, że nie ma zaufania do wracał mu na myśl nóż, który niedawno trzymał w dłoni.

jego siły! Ale przecież jest Anglikiem, przypomniała sobie.

Nigdy podobnego nie widział. Wykonany był mało finezyjnie, A to dziwni ludzie.

ale za to miał bardzo cienkie ostrze. Trzonek był płaski.

- Nie martwiłam się o ciebie, Lyonie, bo wiedziałam, że Z pewnością nie pochodził z Anglii.

dasz sobie radę.

Lyon postanowił, że zabierze go ze sobą. Bardzo był

- Tak we mnie wierzysz?

ciekaw, do kogo należał.

Rozśmieszyło ją zadufanie brzmiące w jego głosie.

- Zostawię teraz panów - oświadczył. - Proszę mi

- O tak - potwierdziła szeptem, zamierzając coś jeszcze wybaczyć, ale muszę odprowadzić do domu księżniczkę dodać, gdy raptem usłyszeli nowy okrzyk.

Christinę i jej opiekunkę.

- Nasza gospodyni budzi się z omdlenia - ogłosił Lyon.

Nie dając rozmówcom czasu do namysłu, odwrócił się

- Zostań tu, Christino. Wrócę za minutę.

i pospiesznie wyszedł z jadalni. Przypomniał sobie, że kazał

Uczyniła tak, jak kazał, chód nie odrywała od niego Christinie na siebie czekać. Nie powinna sama wychodzić wzroku. Serce zaczęło jej bić, kiedy po drodze pochylił się z przyjęcia. Prawdopodobnie jest jeszcze nieźle zdener-1 podniósł oóż. Nabrała głęboko powietrza, wstrzymała wowana. Miał szczerą nadzieję, że tak jest w istocie, bo oddech, a potem odetchnęła z ulgą, gdy markiz odłożył nóż bardzo pociągła go perspektywa, iż to on ją uspokoi.

na stół i zajął się pistoletem.

Zaczai się już nawet zastanawiać, jak odciągnie Christinę W salonie panował straszliwy harmider. Wszyscy mówili od księżnej. Pragnął tylko kilku chwil na osobności, jeszcze jednocześnie. Może

jednak powinna była zemdleć, zastana-jednego gorącego pocałunku.

wiała się Christina. Nie, fotel był już zajęty, a podłoga nie

- Tam do diabła - mruknął pod nosem, gdy stwierdził, że sprawiała zachęcającego wrażenia. Zaczęła zaciskać dłonie.

dziewczyna zniknęła. Zerknął na stolik, na którym zostawił

Tylko tyle mogła uczynić, by wyglądać na zdenerwowaną.

nóż, po czym znowu zaklął.

Dwóch dżentelmenów, pogrążonych w żywej dyskusji, Nóż także się rozplątał. Markiz wpadał w coraz gorszy kiwnęło na Lyona. Kiedy tylko podążył w ich stronę, nastrój. Pomyślał o przepytaniu gości, ale ci nadal z ferworem Christina pospieszyła do stolika. Upewniła się, że nikt nie dzielili się wrażeniami. Postanowił im nie przeszkadzać.

zwraca na nią uwagi, po czym oczyściła i schowała nóż.

Ponownie spojrzął w stronę balkonu, gdzie jeszcze niedawno-Podeszła do ciotki. Staruszka obsypywała zbawiennymi no stał z Christina. Nagła myśl przemknęła mu przez głowę.

radami rozhisteryzowaną kobietę spoczywającą na fotelu.

Nie, to niemożliwe, powiedział sobie w duchu.



Edward zawsze ubierał się na białe. Nie lubił kolorów. Chciał, żebym ja także nosiła białe suknie, najlepiej długie i powiewne, w stylu greckim. Ściany pałacu bielono raz w miesiącu. Meble także pozbawiono plamki koloru. Choć to dziwactwo mnie śmieszyło, godziłam się na nie. Edward był dla mnie dobry. Mogłam mieć wszystko, czego zapragnęłam i nie musiałam nic robić. Mąż zobowiązał mnie tylko do jednego: zakazał mi opuszczać teren przynależny do pałacu. Mówił, że to ze względu na moje bezpieczeństwo.

Dotrzymywałam obietnicy przez prawie pół roku. Potem zaczęły mnie dochodzić słuchy o tym, co się dzieje poza murami. Sądziłam, że plotki o brutalności męża roznoszą jego wrogowie.

Wraz ze służącą przebrałyśmy się w stroje wieśniaczek i poszłyśmy do najbliższej wioski. Traktowałam tę wycieczkę jak przygodę.

Boże miłosierny, znalazłam się w czyścicu.

Dziennik, 15 sierpnia 1795

Doradcy prawni lorda Actona zapowiedzieli się z wizytą u księżnej Patrycji Cummings na dziesiątą rano we wtorek. Panowie Henderson i Borton stawili się punktualnie.

Bacnie się rozglądając wyszedł na balkon.

j ^ e ś dwadzieścia stóp dzieliło go od tarasu położonego niżej. Balustrada była zbyt słaba, by ktoś mógł się na nią wspiąć po linie.

Natychmiast wrócił myślami do niedorzecznego przypuszczenia. Potrząsnął głową.

- Niemożliwe - wymamrotał. Postanowił odłożyć na później tę zagadkę i skoncentrować się na prawdziwym zagrożeniu.

Dom lorda Bakera opuszczał w czarnym humorze.

Następnego dnia czekała go długa i ciężka rozmowa z Rhonem.

none.

84

85

LWICA

Księżna z trudem kryła podniecenie. Wprowadziła siwo Patrycja uderzyła pięściami w blat stołu.

włosych dżentelmenów do biblioteki, zamknęła za nimi

- Co wspólnego z tym spotkaniem ma Christina? Jestem drzewi i usiadła przy zdezelowanym biurku.

jej opiekunką i mam prawo zarządzać jej funduszami.

- Muszą panowie wybaczyć te zniszczone meble - zaCzyżbym się myliła? - zaskrzeczała.

częła. Zamilkła i posłała gościom zdawkowy uśmiech.

Zanim Henderson zdążył odpowiedzieć, ponownie walnęła

- Ostatnie rezerwy przeznaczyłam na ubranie siostrzenicy.

dłońmi w stół.

Przed nami sezon. Nic mi jednak nie zostało. Cóż, zmuszona

- To ja zarządzam pieniędzmi, tak?

byłam odwołać wiele wizyt, rozumiecie, panowie, wstyd

- Nie, madame. Nie pani.

pokazać, jak żyjemy. Niemniej Christina wzbudziła sensacje.

Christina usłyszała krzyk ciotki. Natychmiast wybiegła. Myślę, że dobrze ją wydam.

z sypialni na piętrze, by sprawdzić, co tak poruszyło Księżną zdała sobie sprawę, że mówi chaotycznie, więc staruszkę. Dziewczyna już dawno temu nauczyła się rozpo-zakasłała z wdziękiem, by zatuszować" zmieszanie.

znawać różne rodzaje okrzyków ciotki. Ten przypominał

- Wiecie, panowie, że ten dom mamy wynajmować skrzek starej sowy w potrzasku i oznaczał nie przestrasz, jeszcze tylko przez następny miesiąc. Zgłosili się już do tylko furię.

panów chętni na zakup, prawda?

Dopiero pod drzwiami biblioteki Christina zdała sobie Henderson i Borton zgodnie twierdząco kiwnęli głowami.

sprawę, że jest bosa. Wielki Boże, na ten widok ciotka Borton odwrócił się do partnera i obrzucił go nieswoim z pewnością dostanie zawału. Christina wbiegła z powrotem i zakłopotanym spojrzeniem. Poprawił krawat. Księżna na górę i szybko wdziała trzewiki.

zmrużyła oczy widząc to niegrzeczne zachowanie.

Zanim zdołała wrócić pod drzwi biblioteki, naliczyła pięć

- Kiedy dostanę moje pieniądze? - zapytała wprost.

dodatkowych okrzyków. Nie próbowała nawet zapukać,

- Potrzebuję ich.

wiedząc, że wrzaski staruszki zagłuszą każdy odgłos. Pchnęła

- Ale to nie są pani pieniądze, księżno - oświadczył

drzwi i wpadła do środka.

Borton, a jego towarzysz przyzwolił na to skinieniem głowy.

- Czy mogę w czymś pomóc, ciociu? - zapytała.

- Z pewnością sama pani to rozumie.

- To jest pani siostrzenica? - rzucił Henderson, pospiesz-Borton skurczył się, widząc gniewną minę księżnej.

nie podnosząc się z krzesła.

Odwróci! wzrok.

- Christino, wracaj do swojego pokoju. Sama dam sobie

- Wyjaśnij to, Henderson - poprosił i wbił wzrok rade z tymi nikczemnikami.

w podłogę.

- Księżno, nie będziemy rozmawiali z panią o warunkach

- Oczywiście - zgodził się wspornik. - Księżno, gdybyś-

spisanych przez pani ojca - oświadczył Borton. - I to pani my mogli na osobności zamienić słówko z pani siostrzenicą, powinna pozostawić nas na osobności ze swoją siostrzenicą.

jestem pewny, że nieporozumienie szybko zostałyby wyjaś-

Tego życzył sobie pani ojciec.

- Skąd w ogóle takie warunki? - wrzasnęła księżna.

Henderson najwyraźniej nie przeraził się groźnie wy-

- Mój ojciec nawet nie wiedział, że Jessica miała urodzić głądającej staruszki. Nawet się nie zająknął. Nie przestał się dziecko. Nie mógł tego wiedzieć. Zadbaliśmy o to.

też grzecznie uśmiechać. Borton był pod wrażeniem.

- Pani siostra napisała do ojca, madame, i powiadomiła

JUUE GAKWOOD

LWICA

o narodzinach wnuczki. Przypuszczam, że wysłała list, gtr, prawnik. - Nie ma potrzeby wchodzić w szczegóły dotyczące przebywała u pani. A także pozostawiła dla niego wiadomość.

listów, skoro, jak sama pani mówi, księżniczko Christino, Lord znalazł ją w rok po jej zniknięciu.

przeszłość mamy za sobą. Pani dziadek natychmiast sporzą-

- Jessica nie mogła do niego napisać - zaprzeczyła dził nowy testament. Wydziedziczył panią, księżno, a ponie-Patrycja i sarknęła nader nieeiegancko. - Kłamiecie. Wie-waż był wściekły na swoją drugą córkę, postanowił całą działabym o tym. Przeglądałam każdy list.

fortunę przekazać wnuczce.

- Raczej zniszczyła je pani wszystkie, prawda, księżno?

Borton pochyliwszy się wtrącił:

- zapytał Henderson nie spuszczać wzroku z Patrycji.

- Nie wiedział, czy będzie to chłopiec, czy dziewczynka.

- Nie chciała pani, by ojciec dowiedział się o istnieniu Naturalnie warunki ostatniej woli zmarłego różnią się w za-spadkobierczyni?

leżności od płci, ale my przedyskutujemy tylko te dotyczące Twarz staruszki zmieniała się w płonąca żagiew.

dziewczynki.

- Nic pan o tyra nie wie - mruknęła.

- Co takiego uczyniła moja matka, że dziadek się od niej Christina nie mogła spokojnie patrzeć na zdenerwowaną odwrócił? Myślałam, że byli sobie bliscy - zainteresowała ciotkę. Podeszła i dotknęła jej ramienia.

się Christina.

- To nieważne, w jaki sposób dziadek dowiedział się

- Tak, cóż takiego zrobiła moja świątobliwa siostra?

o moim istnieniu. Przeszłość jest za nami, panowie. Pozo-

- wtrąciła kpiąco Patrycja.

stawmy ją w spokoju.

- Jessica poniżyła swojego ojca, ponieważ opuściła Obydwaj mężczyźni z ochotą pokiwali głowami, męża. Księżniczko Christino, pani dziadek bardzo to

- Sensowna propozycja, moja droga - skomentował

przeżył. Lubił zięcia i sądził, że córka... złamała zasady Henderson. - A teraz, zgodnie z warunkami zawartymi

- zakończył Borton wzruszając ramionami, by zatuszować w testamencie, musimy pani wyjaśnić stronę finansową, ale zmieszanie.

na osobności.

- To, co pan tak oględnie opisuje, to fakt, iż w końcu Christina mocniej uścisnęła ramię staruszki, widząc, że ojciec zdał sobie sprawę, że Jessica była wariatką - zauwa-ciotka zamierza się sprzeciwić.

żyła Patrycja.

- Czy jeśli poproszę, aby księżna została, zgodzicie się na

- To smutna prawda - zgodził się Borton. Popatrzył na to? - zapytała.

Christinę ze współczuciem.

- Naturalnie - potwierdził Borton po przyzwalającym

- A więc pieniądze dostanie Christina? - zapytała Patrycja.

skinieniu partnera.

Henderson zauważył przebiegłe błyski w oczach staruszki.

- W takim razie, usiądźcie panowie i zaczynajcie Niemal się roześmiał. Lord Acton nie mylił się co do swojej

- zarządziła Christina. Widziała, że ciotka powoli się córki. Henderson postanowił się pospieszyć, żeby wspo-uspokaja.

mnienie księżnej nie popsuło mu popołudniowego posiłku.

- Pewien mężczyzna, kapitan Hammershield, dostarczył

- Księżniczko Christino, fundusze zostały zamrożone do lordowi Acton Ust od pani matki - rozpoczął Henderson.

chwili osiągnięcia przez panią dziewiętnastu lat. Gdyby

- Jest w naszym posiadaniu ten list Jessiki oraz jej wiado-wyszła pani przedtem za mąż, mają zostać przekazane pani mość, gdyby chciała pani to sprawdzić, księżno - dodał

mężowi.

- To niecałe dwa miesiące - wtrąciła księżna. - K;u
- A jednak żyje - oświadczył Borton. - Przed tygodniem wyjdzie za mąż w tym czasie. A więc, skoro jestem jej otrzymaliśmy od niego oficjalne pismo. Mieszka gdzieś na opiekunką...
północy Francji i zamierza zjawić się w Anglii w dniu
- Proszę wysłuchać reszty - twardo upomniał ją Hender-dziewiętnastych urodzin córki.
son. - Mimo że lord lubił zięcia, podjął jednak pewne kroki
- Czy wie, że Christina żyje? Że jest tutaj, w Londynie?
na wypadek, gdyby oskarżenia córki nosiły jakieś ziarno
- zapytała księżna. Głos trząśł się jej z gniewu.
prawdy.
- Nie i nie widzieliśmy potrzeby, by go o tym infor-
- Tak, tak - potwierdził ochoczo Borton. - Lord był
mować - wyjaśnił Henderson. - Księżniczka będzie ob-bardzo rozważnym człowiekiem. Z tego też

powodu dołą-

chodziła urodziny za niecałe dwa miesiące. Naturalnie, czył dodatkowe zastrzeżenia dotyczące się jego olbrzymiej jeśli życzy sobie pani, byśmy powiadomili pani ojca fortuny.

przed...

- Przejdziecie wreszcie do sedna? - zirytowała się księżna.

- Nie - powiedziała Christina, kontrolują*; głos, choć

- Wyrzucicie z siebie te przekłete warunki albo zwariuję tak miała ochotę to wykrzyknąć. Z trudem wytrzymywała ucisk jak Jessica.

w piersiach. - To będzie dla niego miła niespodzianka, nie Staruszka miała już dość. Christina poparła jej żądanie, sądzicie, panowie? - dodała z uśmiechem.

choć o wiele łagodniejszym tonem.

Prawnicy odpowiedzieli jej podobnym uśmiechem.

- Ja także chciałabym usłyszeć resztę, gdybyście panowie

- Panowie, zmęczyliśmy ciocię - oświadczyła. - Jeśli zechcieli kontynuować.

dobrze zrozumiałam, nigdy nie otrzymam tych pieniędzy.

- Oczywiście - zgodził się Henderson. Umyślnie unikał

Jeśli wyjdę za mąż, przejmie je mój mąż, jeśli nie - pełna patrzenia na księżniczkę, wiedząc, że jeśli spojrzy w jej kontrola nad funduszami będzie należeć do mojego ojca.

piękne niebieskie oczy, natychmiast straci kontenans. Nie

- Tak - potwierdził Borton. - Pani dziadek nie chciał, by mógł się nadziwić, że te dwie kobiety siedzące przed nim są kobieta zarządzała tak znacznymi sumami.

rzeczywiście spokrewnione. Księżna to stara i brzydka jędza,

- Cały czas myślałam, że ja... - Księżna skurczyła się zarówno z wyglądu, jak i z charakteru, a ta słodka i uroczą w krześle. - Ojciec wygrał.

młoda kobieta stojąca obok niej wyglądała jak anioł i taki Christina przestraszyła się, że za chwilę ciotka zacznie też zdaje się miała charakter.

łkać. Pożegnała więc prawników. Przed wyjściem Henderson Henderson wbił wzrok w blat biurka; wrócił do tematu.

powiadomił ją, że przekaże jej pewną sumę, by miała się

- W wypadku gdyby pani nie wyszła za mąż przed z czego utrzymać do przyjazdu ojca.

ukończeniem dziewiętnastu lat, nadzór nad spadkiem ma Christina podziękowała mu, ale niezbyt wylewnie. Od-przejąć pani ojciec. Księżniczko Christino, pani ojciec został

prowadziła prawników do drzwi, po czym wróciła do ciotki.

powiadomiony o warunkach testamentu, zanim opuścił Anglię

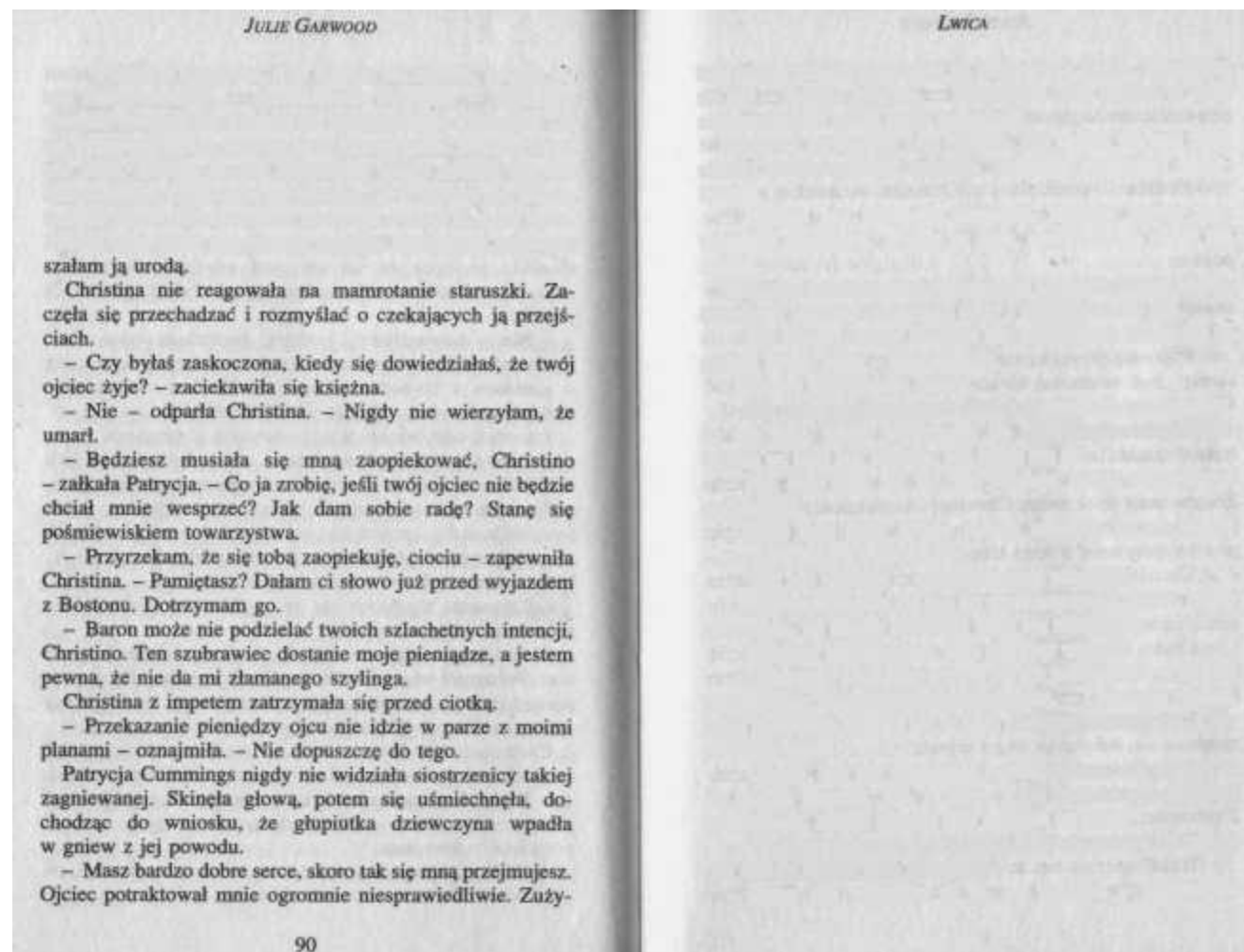
- Wszystko straciłam - załkała staruszka, kiedy Christina wyruszając na poszukiwanie pani matki. Zrozumiał, że nie stanęła w wejściu. - Niech dusza mego ojca zostanie przejmie pieniędzy, jeśli...

przeklęta! - krzyczała.

- Przecież on nie żyje! - wykrzyknęła księżna. - Od lat

- Proszę, nie wpędzaj się znowu w nerwy - powiedziała nikt o nim nie słyszał.

Christina. - To ci może zaszkodzić.



- Wszystko straciłam, a ty śmiesz mi mówić, żebyms[^]

łam resztę swoich pieniędzy na ubrania dla ciebie. Wszystko nie denerwowała? - zaskrzeczała Patrycja. - Będiesz na nic - dodała księżna. - Powinnam była zostać w tych musiała wstawić się za mną do swojego ojca, Christino. Da zapomnianych przez Boga koloniach.

mi jakieś pieniądze, jeśli ty go o to poprosisz. Edward mnie Christina zirytowała się, słysząc, jak ciotka się nad sobą nie lubił. Żałuję, że nie byłam dla niego miłsza, ale tak użala. Wzięła głęboki oddech, próbując zachować cierp-zazdrościłam Jessice, że go dostała, iż z trudem go tolero-liwość.

wałam. Nadal nie rozumiem, dlaczego wybrał ją, a nie mnie.

- Jeszcze nie wszystko stracone. Istnieje proste roz-Jessica była tylko niepozorną myszką. Stokrotnie przewyż-

wiązanie problemu. Wyjdę za mąż, zanim ojciec zjawi się Anglii.

Spokojne oświadczenie siostrzenicy przykuło uwagę ciotki.

Staruszka szeroko otworzyła oczy i wyprostowała się.

- Nie wiemy, kiedy Edward ma przyjechać. Może się tu zjawić nawet jutro - powiedziała.

Christina potrząsnęła głową.

- Nie, nie przypuszczam. Jest z pewnością przekonany, że nie żyję. Moje pojawienie się zaskoczyło wszystkich.

Wyjdę za mąż tak szybko, jak tylko się da.

- Nie uda nam się to. Nie istnieje nawet odpowiedni mężczyzna.

- Zrób listę tych, którzy twoim zdaniem by się nadali

- zaproponowała księżniczka.

- Tak nie wypada - zaprotestowała staruszka.

Christina zabierała się już do przekonywania ciotki, kiedy zobaczyła, że wzrok staruszki staje się nieobecny.

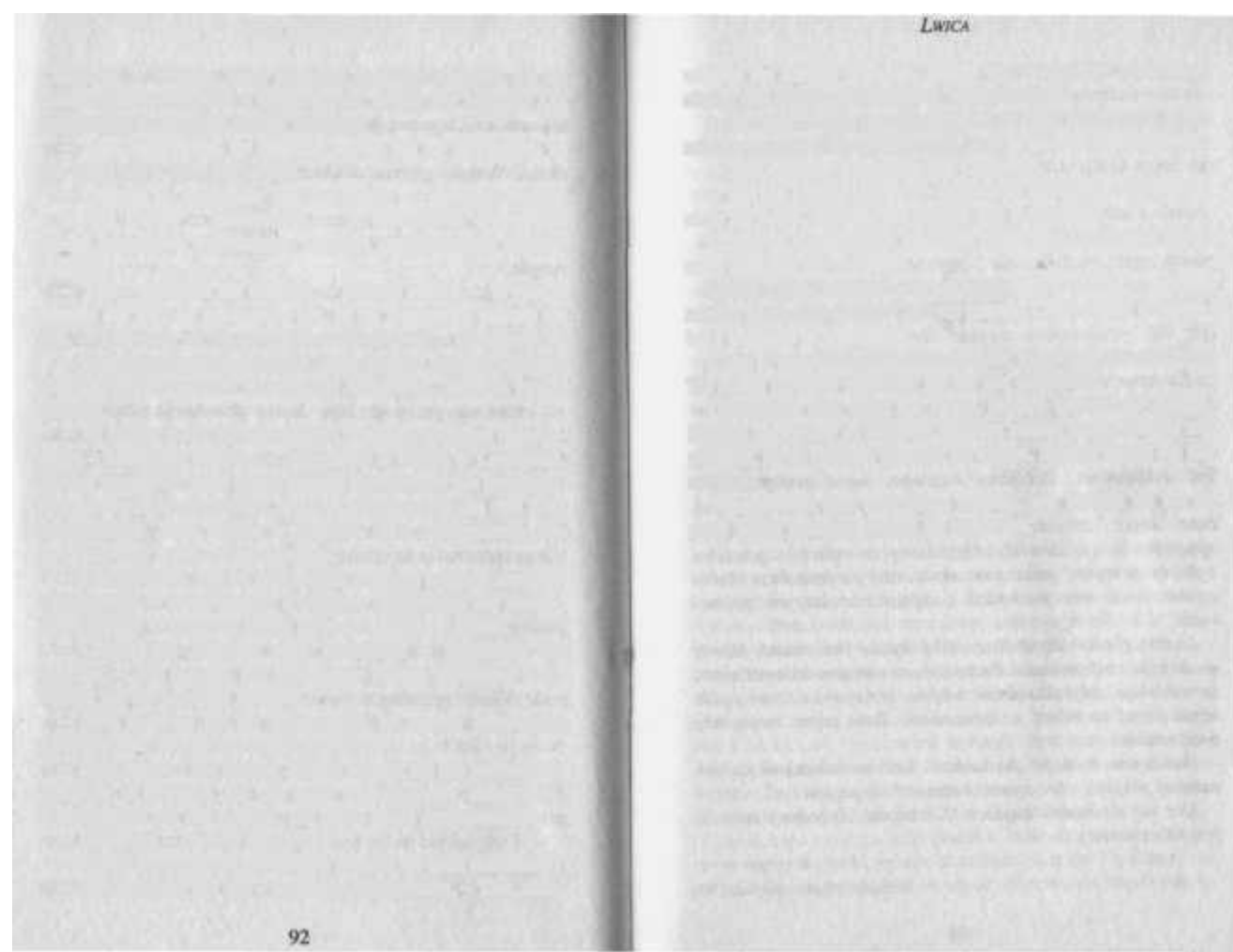
- Musimy się spieszyć, jeśli chcemy wygrać.

- Dlaczego? Dlaczego chcesz się tak poświęcić? - Patrycja podejrzliwie popatrzyła na siostrzenicę. - Dlaczego wolisz, żeby pieniądze dostały się w ręce jakiegoś mężczyzny, a nie twojego ojca?

- Ciociu, jak już wcześniej powiedziałam, nie pasuje to do moich planów. No, a teraz, jakie jeszcze wynajdziesz przeszkody, zanim uznasz mój pomysł za dobry?

- Twój ojciec może być bogaty. Istnieje szansa, że nawet nie będzie chciał tych pieniędzy.

- Sama nie wierzysz w to, co mówisz - stwierdziła 91



JULIE GARWOOD

Christina, - Wątpię, żeby posiadał znaczny majątek. Po co wrócić do swojej rodziny. Kiedy już otrzymasz pieniądze, utrzymywałyby kontakt z prawnikami, gdyby był bogaty? On chyba nie będzie ci to więcej przeszkadzało.

przyjedzie do Anglii, ciociu Patrycjo.

- No cóż, warto by wspomnieć o tych zamiarach przy-

- Jeśli twierdzisz, że Edward zgłosi się po pieniądze, to szłemu mężowi. Przypuszczam, że nie będzie zachwycony.

nie będę się z tobą sprzeczać.

- Tak, ciociu - zgodziła się Christina.

- Dobrze - ucieszyła się Christina. - Bardzo mądrze

- Idź już i zmień suknię - rozkazała Patrycja. - Nieładnie z twojej strony - pochwaliła. - Z pewnością

wymyślisz ci w tej żółci. Musisz też zrobić coś z włosami.

jakieś sensowne wyjaśnienie mojego pospiesznego zamąż-

Christina natychmiast opuściła bibliotekę, ignorując śmie-pójścia.

szą krytykę jej wyglądu.

- Tak - zgodziła się księżna. - Jestem mądra. - Wypros- Kiedy tylko znalazła się w sypialni, zrzuciła z twarzy towała się tak, że wydawało się, iż jej kręgosłup pęknie na maskę pewności siebie. Cała się trzęsła. Czowała ucisk w żołąd-pół. - Tylko co mi da to twoje małżeństwo? - dociekała.

ku i walenie w skroniach.

- Poproszę przyszłego męża, żeby zapisał ci jakąś okrągłą Choć z niechęcią, musiała jednak przyznać, że się bała.

sumkę. Będzie musiał to uczynić" oficjalnie, jeszcze przed To nowe uczucie zupełnie jej się nie podobało.

ślubem.

Domyślała się, skąd się brało. Szakał wracał do Anglii.

- W takim razie należy szukać kogoś o uległym charak-Będzie próbował ją zabić. Christina nawet przez chwilę nie terze - mruknęła księżna. - Nietrudno o takich w Londynie.

wątpiła, że to właśnie planuje jej ojciec. Szakał nigdy się nie Muszę wymyślić jakiś dobry powód tłumaczący ten pośpiech.

zmienia.

Zostaw mnie teraz samą, Christino. Zastanowię się nad listą Postanowiła dać mu drugą szansę, ale liczyła na to, że kandydatów. Przy twoim wyglądzie, no i pieniądzech, nie przy bożej pomocy zabije go pierwsza.

powinnyśmy mieć z nimi kłopotu.

- Chciałabym, byś na pierwszym miejscu wpisała markiza Lyonwooda - oświadczyła Christina, obejmując się ramionami, jakby w obronie przed niezadowoleniem ciotki.

- Chyba nie mówisz tego poważnie - zająknęła się księżna. - Jest bogaty, nie potrzebuje więcej pieniędzy i nie nadaje się do naszych planów.

- Jeśli zmuszę go do przepisania na ciebie pieniędzy, zgodzisz się, żebym za niego wyszła?

- Och, niech i tak będzie. Skoro chcesz się tak poświęcić, pozwolę ci zbliżyć się do tego

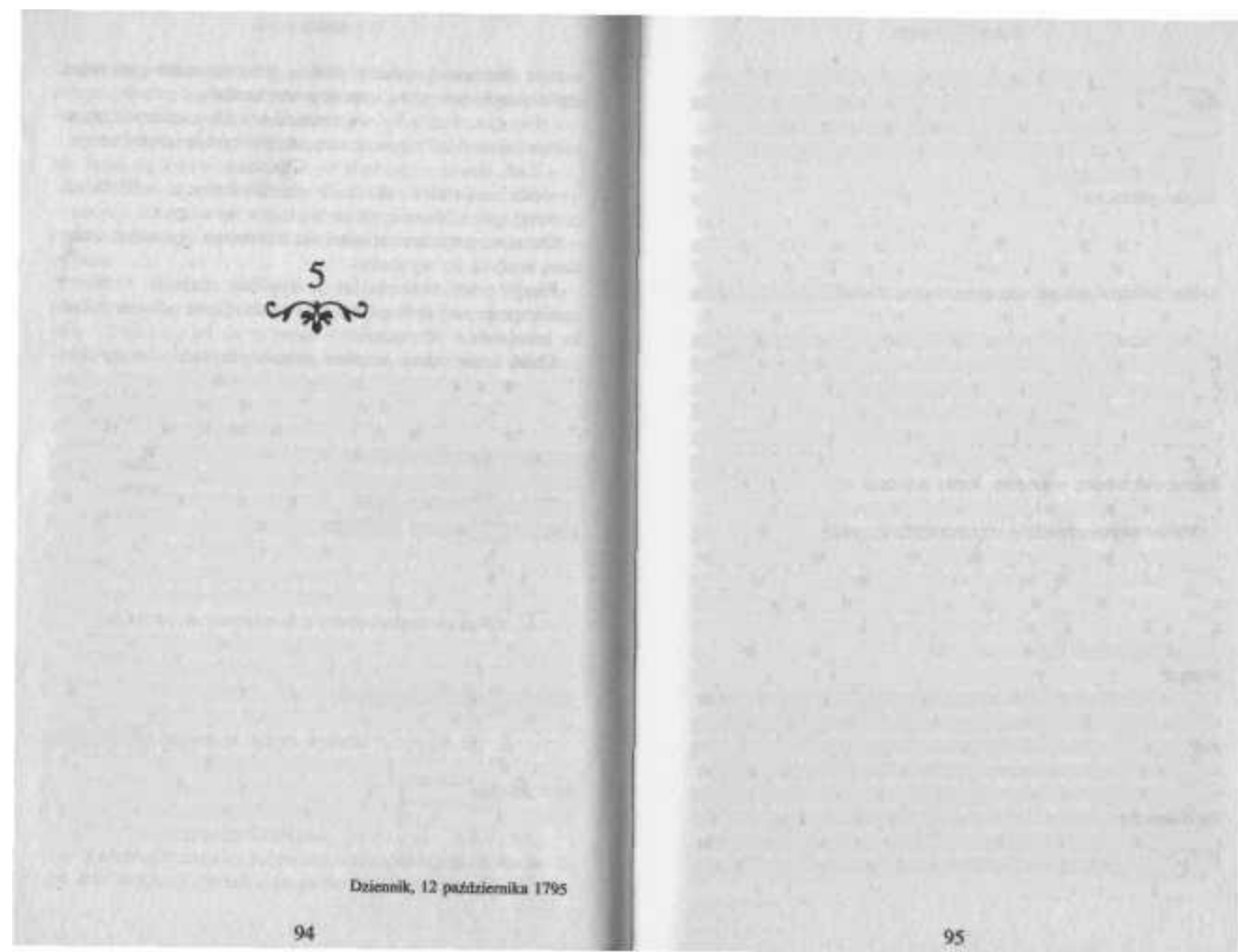
odrażającego człowieka.

Z pewnością się nie zgodzi, ale masz moje przyzwolenie.

- Dziękuję - rzuciła Christina.

- Nadal upierasz się, że chcesz wrócić do tych dzikusów?

- Nie nazywaj ich tak - szepnęła księżniczka. - Tak, chcę



LWICA

Lyon siedział za swoim biurkiem. W dłoni dźmierzył pełną szklanicę brandy, a na kolanach pojemnik z ciepłą wodą.

Dziwne, ale aż do tego wieczora zranienie nie dawało o sobie znać. Była czwarta rano. Uciążliwy ból - i oczywiście koszmary - wyгнаły markiza do biblioteki, gdzie zajął się sprawami majątkowymi. Pracował do świtu.

Czuł się *tłę*. Stary wojownik, pomyślał w duchu i uśmiechnął się. Czy nie tak właśnie nazwała go Christina?

Wojownik, tak, tak go nazwała... ale nie stary, tego sobie nie przypominał.

Zaczął rozmyślać o przeszłości. Lata służby dla kraju zebrały swoje żniwo. Nadal się go obawiano - był już legendą. Lyon dostawał zawsze najtrudniejsze i najdelikat-
To istne piekło, Christino. Nie wierzyłam w to, dopóki niejsze zadania. Nie zdarzyło się, żeby któregoś nie wypełnił.

nie zobaczyłam, jak mordowano i okaleczano niewinne Pracował samotnie, a jego reputacji nie splamiło najmniejsze *dzieci tylko po to, by zmusić je do posłuchu. Armia* niepowodzenie. Markiza Lyonwoda uważano za najniebez-oprawców dokonywała rzezi na wieśniakach. Mój mąż piecniejszego człowieka w Anglii. Niektórzy twierdzili, że *był dyktatorem. Zabijano każdego, kogo podejrzewano* nawet na świecie.

o najmniejszą nawet chęć zdrady. Trupy pomordowanych Ścigał zdrajców po całym świecie i nigdy nie poniósł

ludzi wręcz zaścielały uliczki. Każdej nocy wywoziły je porażki. Nigdy.

specjalne wozy. Smród, przez który co wieczór zmuszeni Następstwa lojalności miały dwa oblicza. Za odwagę *byliśmy zamykać pałacowe okna, nie pochodził ze śmie-zdobył rycerstwo, koszmary nocne za grzeszne czyny.*

tniska... nie, nie. pochodził Z ognisk, na których palono Przejście w stan spoczynku nie było trudne do zaakcep-ciała.

towania. Ponieważ żył samotnie, nikt nie wiedział o katu-Ludzie głodowali. Byli za słabi, by się zbuntować. Nawi szach, jakich doświadczał. Nikt nie był świadkiem jego *woda była racjonowana. Patrząc na te okropności, myślałam, nocnych walk z widmami twarzy ludzi, których zabił.*

że zwariuję. Mylala, moja wierna pokojówka, ostrzegala Lyon rzadko wspominał Jaraesa i Lettie, choć nadal kiwał

mnie przed rozmową z Edwardem. Bała się o moje bezgłową nad ironią losu. On zagranicą bronił swojego kraju *pieczeństwo.*

przed zdrajcami, tymczasem w Anglii brat zdradzał jego.

Powinnam była jej posłuchać. Tak, zachowałam się jak Nie, nie myślał wiele o Jamesie. A do spotkania z księż-

naiwny głupiec, chcąc przeciwstawić się mężowi.

niczka Christina jego umysł znajdował się w takim chaosie, *Ucz się na moich błędach, Christino. To jedyne sposob, że markiz w ogóle nie potrafił rozsądnie myśleć.*

byś przetrwała.

Lubił, kiedy coś go intrygowało. Dobra zagadka trzymała go w napięciu, póki jej nie rozwiązał. Co do Christiny, nie potrafił jej rozgryźć. Nie wiedział jeszcze, na czym polega

LWICA

jej gra. Nie wyglądało na to, żeby świadomie z nim flirtowała

- Księżna właśnie wyszła na spotkanie, sir, i wróci Rozmyślał o ich spotkaniu i dziwnych uwagach księżniczki, dopiero za godzinę.

ale po chwili dał za wygraną. Musi znowu się z nią Lyon nie przestawał się uśmiechać.

zobaczyć, postanowił. Może uda mu się wyciągnąć od niej

- Nie przyszedłem z wizytą do księżnej - oznajmił

więcej informacji.

odźwiernemu.

Ale gdzie, na Boga, mogła słyszeć ryk lwów?

- A więc do kogo? - zapytał służący już nieco poiryto-Uświadomił sobie, że wręcz obsesyjnie zastanawia się nad wany tonem.

przeszłością Christiny. Był tym zaskoczony. Księżniczka Markiz nie zamierzał się z nim cackać. Starowinka bronił

miała na niego jakiś zadziwiający wpływ. Nigdy przedtem drzwi jak lew. Zanim zdążył zaprotestować, gość przepchnął

żadna kobieta tak go nie oczarowała. Uświadomienie sobie się obok niego, krzyząc przez ramię, że przyszedł zobaczyć tego faktu doskwierało mu bardziej niż ból w kolanie.

się z księżniczką Christiną.

Postanowił, że zrobi wszystko, aby poznać tajemnice

- Chcę ją widzieć natychmiast - stwierdził stanowczo.

Christiny. Z pewnością je posiada, przecież jest kobietą, Nagły uśmiech przywołał na zaciętą twarz kamerdynera a gdy się tego dowie, łatwiej wyrzuci ją z głowy.

się zmarszczek wyrażających zachwyty Przystanie o niej myśleć.

- Księżnej się to nie spodoba - zawyrokował, drepcząc Podjąwszy taką decyzję, Lyon wziął się za pisanie liścików przed Lyonem w stronę podwójnych drzwi położonych po do głównych plotkarzy socjety. Zainteresowanie księżniczką lewej stronie korytarza. - Będzie bardzo niezadowolona, tłumaczył troską o siostrę, która właśnie wchodzi do towa-bardzo.

rzystwa i winna znać jego zasady.

- Nie wyglądasz na zmartwionego z tego powodu - za-Nawet przez chwilę nie pomyślał, że postępuje nieuczci-uważyl sucho Lyon, kiedy służący głośno zachichotał.

wie, wpytując w ten sposób o życie Christiny. Trawiła go

- Nie powiem jej o pańskiej wizycie, sir - oświadczył

ciekawość, tym większe było więc jego rozczarowanie, gdy staruszek. Wyprostował się i ruszył w stronę schodów.

w końcu nadeszły odpowiedzi. Zdaniem donosicieli księż-

- Proszę tu poczekać - powiedział, machnąwszy prey tym niczka Christina nie miała żadnej przeszłości.

ręką. - Pójdę powiadomić księżniczkę Christinę, że życzy Przed dwoma miesiącami nikt nawet nie wiedział, że pan sobie z nią rozmawiać.

w ogóle istnieje.

- Może będzie lepiej, jeśli nie zdradzisz jej mojego Lyon nie dawał jednak za wygraną. Nie pozwalała mu na to nazwiska - zaproponował markiz, zakładając, że Christina ciekawość. Musiał

poznać prawdę... i bardzo pragnął znowu może nie chcieć go widzieć. - Pragnę ją zaskoczyć - dodał.

zobaczyć Christinę. Pomyślał o przyszłej sobocie i balu

- Ponieważ pan mi się nie przedstawił, łatwo mi będzie u Crestonów, ale ostatecznie postanowił, że nie będzie czekał.

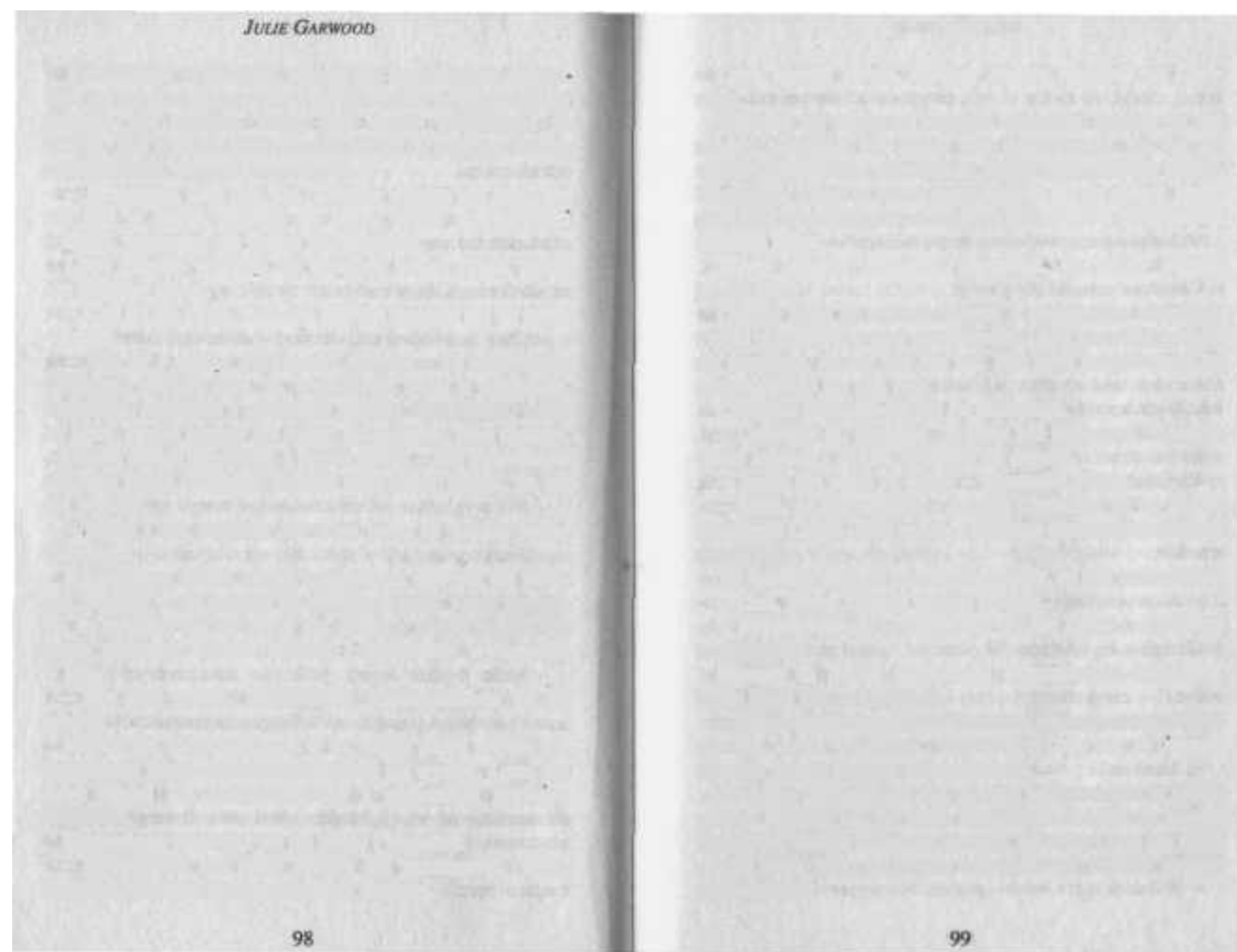
wypełnić pańską prośbę.

Nie zważając na dobre maniery, bez zapowiedzi zjawił się Lyonowi wydawało się, że przejście przez hol zajęło na Baker Street numer sześć o najmniej stosownej porze, bo służącemu całe wieki. Markiz oparł się o framugę i patrzył

o godzinie dziewiątej rano. Chciał zaskoczyć nie tyle za staruszką. Pod wpływem nagłej myśli zawołał za nim: Christinę, co księżnę, która uprzedzona z pewnością nie

- Skoro nie wiesz, kim jestem, skąd to przypuszczenie, że wpuściłaby go za próg.

księżna będzie niezadowolona?



LWICA

Kamerdyner wybuchnął następnym zgrzytliwym chicho Lyon kiwnął głową. Służący znowu krzyknął

na Chri-tera, po czym z jego gardła dobiegi skrzek przypominający stinę.

dźwięk, jaki słyhać, kiedy ktoś drapie gwoździem po Pojawiła się nagle na szczycie schodów. Patrząc na nią tablicy. Ten wysiłek omal nie powalił go na podłogę. Zanim markiz pomyślał, że nigdy nie przyzwyczai się do jej odpowiedział, chwycił się poręczy.

widoku. Była coraz piękniejsza. Miała rozpuszczone włosy.

- Nieistotne, kim pan jest. Księżna nikogo nie lubi. Nic Wspaniale. Tylko to słowo przychodziło mu do głowy, kiedy nie jest w stanie sprawić tej starej sowie przyjemności próbował określić gęstą, srebrzystą burzę loków okalających

- dodał, wspinając się wolno po schodach.

anielską twarz.

Lyon mógłby przysiąc, że przejście trzech stopni zajęło Kiedy zaczęła schodzić, zauważył, że włosy sięgają mu dziesięć minut.

jej do pasa.

- Coś mi się zdaje, że to nie księżna przyjęła cię do pracy Ubrana była w różową suknię z niewielkim dekoltem

- rzucił.

i choć wyglądała w niej prześlicznie, Lyon nie mógł pozbyć

- Nie, sir - sapiąc, potwierdził służący. - To księżniczka się wrażenia, że coś jest nie tak. Nie miał jednak czasu aa Christina. Można rzec, że wyciągnęła mnie z rynsztoka.

zastanawianie się nad tym.

Podniosła, oczyściła i porządnie odziała. Już kiedyś, wiele Christina uśmiechnęła się do służącego.

lat temu, zanim nastaly złe czasy, pracowałem jako służący.

- Dziękuję ci, Elbercie. A teraz idź odpocząć. Wkrótce

- Starzec nabrał powietrza, a potem dodał: - Ale księżniczka wróci księżna i znowu będziesz na nogach.

nie lubi, kiedy nazywam księżną starą sową. Mówi, że tak

- Jesteś dla mnie za dobra - wyszeptał Elbert.

nie wypada.

- Miło, że tak myślisz - rzuciła Christina. W tej chwili

- Może i nie wypada, ale stara sowa to bardzo trafne dostrzegła Lyona - stał oparty o framugę drzwi prowadzących określenie.

do salonu.

Kamerdyner skinął głową i ponownie chwycił się porę-

Jej szeroko otwarte oczy wskazywały, że jest zaskoczona.

czy. Zastygł w tej pozycji na dłuższą chwilę. Lyon pomyś-

- Och, Boże, księżna będzie bardzo...

łał, że odpoczywa, ale mylił się. Służący puścił poręcz, po

- Niezadowolona - zakończył za nią Lyon i westchnął

czym przyłożył dłonie do ust i dosłownie wykrzyknął z niechęcią.

w górę:

Słyszając to Eibert wybuchnął skrzeczącym śmiechem,

- Ma pani gościa, księżniczko! Zaprowadziłem go do który gonił ich aż do salonu.

salonu!

- Zupełnie nie rozumiem, Christino, dlaczego twoja ciotka Markiz nie mógł uwierzyć w to, czego przed chwilą był

tak się mnie wystrzega. Zapewniam cię, że w innych świadkiem. Kiedy staruszek ponownie się wydarł, Lyon nie domach jestem zawsze mile widziany.

mógł dłużej się powstrzymywać i wybuchnął głośnym Christina uśmiechnęła się, słysząc poirytowanie w głosie Śmiechem.

gościa. Skarżył się jak mały chłopczyk. Usiadła na środku Kamerdyner odwrócił się do niego i wyjaśnił: wyłożonej złotym brokatem kanapy, tak żeby Lyon nie mógł

- Księżniczka nie chce, żebym się przemęczał. Woli, usiąść obok niej, po czym wskazała mu krzesło stojące żebym oszczędza! siły na polecenia księżnej.

naprzeciwno.

JUUE GARWOOD

LWICA

- Nie musisz mnie o tym zapewniać, markizie. A co do rzekomo nie pamiętasz - zażądała. Popatrzyła na gościa mojej ciotki, to radzę ci nie przejmować się jej zdaniem.

z wyczekiwaniem.

Ona z zasady nikogo nie lubi.

- Jak mogę wyjawić coś, o czym nie pamiętam?

- Źle mnie zrozumiałaś - zaperzył się Lyon. - Mam

- zdziwił się markiz. - Sama chyba widzisz, że to nie ma w nosie, co o mnie sądzi księżna. Zastanawia mnie tylko...

sensu.

Christina popatrzyła na niego z dezaprobatą, więc zamilkł, Tym uśmiechem rozpuściłby lód, pomyślała Christina.

po czym zapytał:

Trudno jej było usiedzieć spokojnie na miejscu. Nagle

- Jesteś niezadowolona z mojej wizyty? - Aż zmarszczył

przypomniała sobie ich ostatnie spotkanie i gorące pocałunki.

brwi zdziwiony, że o to pyta.

Szkoda, że nie mogą ich teraz powtórzyć, powiedziała sobie Christina potrząsnęła głową.

w duchu, ale zaraz skarciła się za myśli, które z pewnością

- Dzień dobry - rzuciła nagle, przypominając sobie nie przystoją damie.

o dobrych manierach. No tak, znowu o nich zapomniała. To

- Zrobiło się gorąco, prawda? Niektórzy mówią, że już dlatego, że markiz tak wspaniale się prezentował. Miał na dawno nie było tak ciepłej jesieni - dodała, wpatrując się sobie skórzane spodnie jeździeckie, mocno opinające silne z napięciem we własne dłonie.

uda. Biała koszula, prawdopodobnie jedwabna, kontrastowała Lyon ucieszył się, widząc jej wyraźne zakłopotanie.

ze zgniłobrązową marynarką, dopasowaną kolorem do wy-Powoli rozprostował długie nogi, jakby gotował się do sokich butów.

konfrontacji. Nie powinien mieć kłopotów z wyciąg-Christina zdała sobie sprawę, że to niegrzecznie tak nieciem z Christiny kilku informacji na temat jej przesię komuś przyglądać, ale zaraz się usprawiedliwiła, po-szłości.

nieważ Lyon wpatrywał się w nią z tą samą intensy-Czubkami butów dotknął rąbka jej sukni. Księżniczka wnością.

natychmiast wbiła się głębiej w kanapę, zerknęła na podłogę,

- Lubię na ciebie patrzeć.

po czym cicho odetchnęła.

- A ja na ciebie - przyznał markiz i kaszlnął z za-

- Może się czegoś napijesz? - zapytała zaskakująco kłopotaniem.

głośno, rzucając Lyonowi podenerwowane spojrzenie. Prze-Christina złożyła ręce na piersi.

sunęła się na brzeg kanapy. Wyglądała jak zagubiony

- Czy istnieje jakiś specjalny powód twojej sporadycznej i przerażony kociak.

wizyty? - zapytała.

- Już mnie o to pytałaś - przypomniał Lyon. - Nie, nie

- Sporadycznej? Nie rozumiem...

chcę nic pić. Czy moja obecność cię krępuje? - dodał,

- Spontanicznej - szybko się poprawiła.

uśmiechając się przy tym lekko.

- Aha.

- Skąd takie podejrzenie? - zdziwiła się Christina.

- Więc, sir? Jakieś specjalne powody?

- Siedzisz na brzeżku i wyglądasz tak, jakbyś zamierzała

- Nie pamiętam - rzucił Lyon z przebiegłym uśmieszkiem.

uciec, moja słodka.

- Może się czegoś napijesz?

- Mam na imię Christina, nie słodka - upomniała go.

- Nie, dziękuję - odparł.

- I owszem, czuję się skrępowana. Działasz na mnie jak

- W takim razie bardzo proszę, byś wyjawiał mi to, czego bawół.

LWICA

- Bawół?

markiz nie jest oburzony ani zirytowany, wróciła jej śmiałość.

- Każdego byś zdenerwował, kiedy tak marszczysz brwi

- Lyonie, czy wierzysz w przeznaczenie?

- powiedziała i wzdrygnęła się.

Och, Boże, znowu wydawał się zakłopotany. Christina

- To dobrze.

westchnęła przeciągle,

- Dobrze? No, no, Lyonie, mówisz bardzo dziwne rzeczy.

- Przyznajesz, że lubisz ze mną przebywać, prawda?

- Ja mówię dziwne rzeczy? - wykrzyknął markiz i wy-

- odpowiedziała mu.

buchnął śmiechem. - To ty, Christino, nieustannie za-

- Tak, ale nie mam najmniejszego pojęcia, dlaczego skakujesz mnie swoimi dziwacznymi spostrzeżeniami. Gały tak się dzieje - wyznał. Pochylił się i oparł łokcie na czas przyrzekam sobie, że zmuszę cię do normalnej roz-kolanach.

mowy, ale...

- Ale wie to Wielki Duch.

- Lyonie, to śmieszne - przerwała mu. - Spotykamy się

- Wielki Duch? - Lyon wstrząsnął głową. - Na Boga, drugi, nie, trzeci raz, jeśli liczyć te dwa razy w czasie zamieniam się w echo. W porządku, zapytam. Kto to jest jednego wieczoru...

Wielki Duch?

- Znowu to robisz - stwierdził Lyon.

- Bóg, oczywiście. Różne narody różnie nazywają Stwór-

- Co robię?

cę. Przecież musisz o tym wiedzieć. Nie jesteś chyba

- Próbujesz mnie zepchnąć na boczny tor.

poganinem, prawda? - Wyglądało na to, że taka ewentualność

- Nie mogłabym cię nigdzie zepchnąć. Jesteś na to za jest dla niej odrażająca.

duży. Znam swoją siłę, Lyonie.

- Nie, nie jestem.

- Czy zawsze bierzesz wszystko tak literalnie?

- Nie musisz się na mnie złościć. Tylko pytam.

- Nie wiem. Uważasz, że tak jest?

Lyon milczał. Wpatrywał się w Christinę przez dłuższą

- Tak.

chwilę. Potem wstał. Zanim zdążyła się zorientować, do

- Może to ty nie wyrażasz się jasno. Tak - dodała czego zmierza, już wziął ją w ramiona. Przytulił do siebie i szybko skinęła głową. - Widzisz, Lyonie, nie potrafisz mocno i oparł policzek na jej głowie.

zadawać logicznych pytań. - Wybuchnęła śmiechem, widząc

- Albo cię uduszę, albo pocałuję - oświadczył. - Wybieraj.

zdułnione spojrzenie mężczyzny. - Po co tu przyszedłeś?

Christina westchnęła.

- zapytała ponownie.

- Wolałabym pocałunek, ale najpierw odpowiedz na moje Znowu zaczęła przyglądać się dłoniom. Lekki rumieniec pytanie. To ważne.

pokrył jej policzki. Nieoczekiwanie znowu coś ją. za-

- Powtórz pytanie.

wstydziło.

- Czy wierzysz w przeznaczenie? - zapytała. Odsunęła Lyon nie miał pojęcia, o co chodzi, ale przestał się już się, by widzieć twarz markiza. - Trudno ci się skupić, dziwić. Widocznie dla Christiay to normalne.

prawda?

- Wiem, dlaczego tu przyszedłeś - wyszeptała cicho.

Miała czelność powiedzieć to z niezadowoleniem.

- Tak? - zainteresował się Lyon. - Dlaczego?

- Wcale nie - mruknął.

- Lubisz ze mną przebywać - odparła, zdobywając się Widać było, że mu nie uwierzyła. Jest czarownicą i próbuje przy tym na szybkie uniesienie oczu. Kiedy stwierdziła, że mnie zauroczyć, uznał w duchu Lyon. Patrzyła na niego 103

połapać.
 - Urazilem cie? - zapytał zaskoczony.
 - Ja ciebie nie balamucę. Jak możesz mnie tak traktować?
 Rozmawiam z tobą szczerze. Bez ogródek wyznałam, że

LWICA

w tak cudowny sposób, a on, pod wpływem tego spojrzeniu lubię na ciebie patrzeć i że chcę, byś mnie pocałował

czuł się bezbronny jak dziecko.

Wielka mi filozofia.

- Więc?

Ta kobieta doprowadzała go do szaleństwa.

- Co więc? - zapytał. Potrząsnął głową, nie mogąc się

- Christino, filozof to osoba, która poświęciła się studio-nadziwić, że stojąca przed nim nimfa tak na niego działa.

waniu różnych wierzeń. Nie miałem zamiaru cię obrazić, Pasma włosów opadło mu przy tyra na czoło, przykrywając nazywając cię filozofką.

częściowo bliznę. Christina przestała wyrywać się z jego

- Przelitenij to słowo, proszę - powiedziała; w jej oczach objęć. Podniosła dłoń, by poprawić

niesforny kosmyk. To czaiła się podejrzliwość.

delikatne dotknięcie podziało na Lyona jak prąd. Szybko wrócił do rozmowy.

Lyon uczynił, jak prosiła.

- Ach, teraz rozumiem - rzuciła. - Zdaje się, że pomyli-

- Nie, nie wierzę w przeznaczenie.

łam filozofkę z firciarką. Tak, właśnie tak było. Nie patrz

- Szkoda.

tak na mnie, Lyonie. To zwykła pomyłka.

Księżniczka zrobiła taką minę, jakby właśnie przyznał się,

- Zwykła? - Markiz postanowił, że nie będzie jej więcej że popełnił ponury i niewybaczalny grzech.

o nic pytał. Jednak ciekawość zwyciężyła. - Jak to zwykła?

- Dobrze - rzucił Lyon. - wiem, że nie powinienem, ale

- Ponieważ te słowa pisze się tak podobnie - wyjaśniła.

zapytam. Dlaczego szkoda?

Mówiła takim tonem, jakby zwracała się do niemądrego

- Śmiejesz się ze mnie? - zapytała, widząc wesołe błyski dziecka.

w jego oczach.

- To najbardziej nielogiczne wyjaśnienie, jakie kiedykol-

- Nigdy bym się nie odważył - skłamał.

wiek w życiu słyszałem. Chyba że...dopiero co nauczyłaś się

- No cóż, myślę, że w gruncie rzeczy nie ma to żadnego angielskiego, czy tak, Christino?

znaczenia.

Wydawał się tak zadowolony z odkrycia, że Christina nie

- Że się z ciebie śmieję?

miała serca wyjawić, iż w rzeczywistości mówi tym trudnym

- Nie, że nie wierzysz w przeznaczenie - odparła Chry-językiem już od dobrych kilku lat.

stina.

- Tak, Lyonie - skłamała. - Znam wiele języków i czasem

- Dlaczego nie ma znaczenia?

mi się mylą. Ale nie jestem nowicjuszem, po prostu przy

- Ponieważ to, co ma się zdarzyć, i tak się stanie, bez tobie trochę się gubię. Wolę mówić po francusku. Jest względu aa to, czy wierzysz w przeznaczenie, czy nie.

o wiele łatwiejszy.

Widzisz, jakie to proste?

Lyon ucieszył się. Wreszcie części układanki wracały na

~ Ach! - Markiz westchnął. - Lubimy filozofować.

miejsce.

Christina zdrętwiała i popatrzyła na niego ponuro. Tak

- Nic dziwnego, że czasami nie mogłem cię zrozumieć, szybko zmieniała nastroje, że Lyon nie potrafił się w nich To dlatego, że słabo znasz nasz język.

Tak się cieszył, że powtórzył zdanie.

Christina przecząco potrząsnęła głową.

- Nie uważam tak, Lyonie. Oprócz ciebie wszyscy doskonale mnie rozumieją. A ty jak długo mówisz po angielsku?

LWICA

Markiz wybuchnął śmiechem i mocno uściskał Christinę.

Zaczął gładzić ją po plecach, potem pochylił głowę. Jak ona potrafiła odwrócić" kota ogonem. W głębi serca czuł, i musnął jej usta. Przysunęła się bliżej, a po chwili zarzuciła że z wielką ochotą stałby na środku tego saloniku i tulił tę mu ramiona na szyję.

dziwną kobietę nawet przez resztę poranka.

Nie wzbraniała się przed pieszczotami. Kiedy Lyon

- Lyonie, czy miałbyś mi za złe, gdybyś się dowiedział, przestał się droczyć i otwarcie ją pocałował, wspierała się na że jestem osobą czytana? Ciotka twierdzi, że to bardzo palce i wsunęła dłoń w jego włosy. Przeszyły go niemodne. Z tego też powodu muszę udawać, że mało wiem.

dreszcze.

- Udawać? - zdziwił się markiz.

Christina dziwiła się, że bliskość markiza tak mocno

- Bardzo lubię czytać - wyznała Christina, ignorując działa na jej zmysły. Sam jego zapach

doprowadzał ją do pytania. - Moja ulubioną książką jest historia o waszym szaleństwie. Kiedy wsunął język pomiędzy jej wargi, poczuła, królu Arturze. Może ją czytałeś?

że pożądanie ze zdwojoną mocą odzywa się w jej ciele,

- Tak, kochana, czytałem. Napisał ją sir Thomas Mallory oblewa je gorącem.

- powiedział Lyon. - Teraz wiem, skąd biorą się te twoje Bez cienia skrepowania odpowiedziała na zmysłowe fantazje. Rycerze, wojownicy - to to samo. Masz wielce pocałunki partnera. Wysunęła język i najpierw ostrożnie, romantyczną naturę, Christino.

a potem już z większą namiętnością penetrowała wewnątrz

- Tak? - zapytała, uśmiechając się z zadowoleniem.

jego ust. Wiedziała, że ta odwaga podoba się Lyonowi, bo

- Dobrze wiedzieć - dodała, kiedy Lyon przytaknął skinieniem jęknął z rozkoszy i mocniej ją do siebie przytulił.

głowy. - Dama winna być romantyczna, prawda, Lyonie?

Nieokiełznany entuzjazm księżniczki zaskakiwał go. Był

- Prawda. - Markiz roześmiał się.

przyzwyczajony do kobiet, które na początku opierają się

- Naturalnie, nie musimy opowiadać ciotce o moich pieszczotom, udając niewinność. Ale Christina nie kryła zainteresowaniach, ponieważ z pewnością...

pożądania. Bardzo go to podniecało. Cały drżał, kiedy

- Pozwól, że zgadnę - przerwał jej. - Będzie niezadowolony - oderwał od niej usta. Oddychał nierówno.

lona, co?

Christina nie chciała jeszcze kończyć pocałunku. Objęła

- Tak, obawiam się, że tak. A teraz najlepiej, żebyś już markiza w pasie i zaskakująco mocno uścisnęła.

poszedł. Przyjdź, kiedy przypomnisz sobie, co cię tu spro-

- Lubisz mnie całować, prawda, Lyonie?

wadziło.

Jak ona może mówić to tak spokojnie? Do diabła, jej Lyon nigdzie się nie wybierał, niemniej rozumiał, że pocałunki były bardziej namiętne niż jego.

wiele więcej nie uda mu się teraz dowiedzieć. Postanowił

- Wiesz doskonale, że tak - wyszeptał. - Czy to pocałować Christinę i zyskać chwilę na zastanowienie.

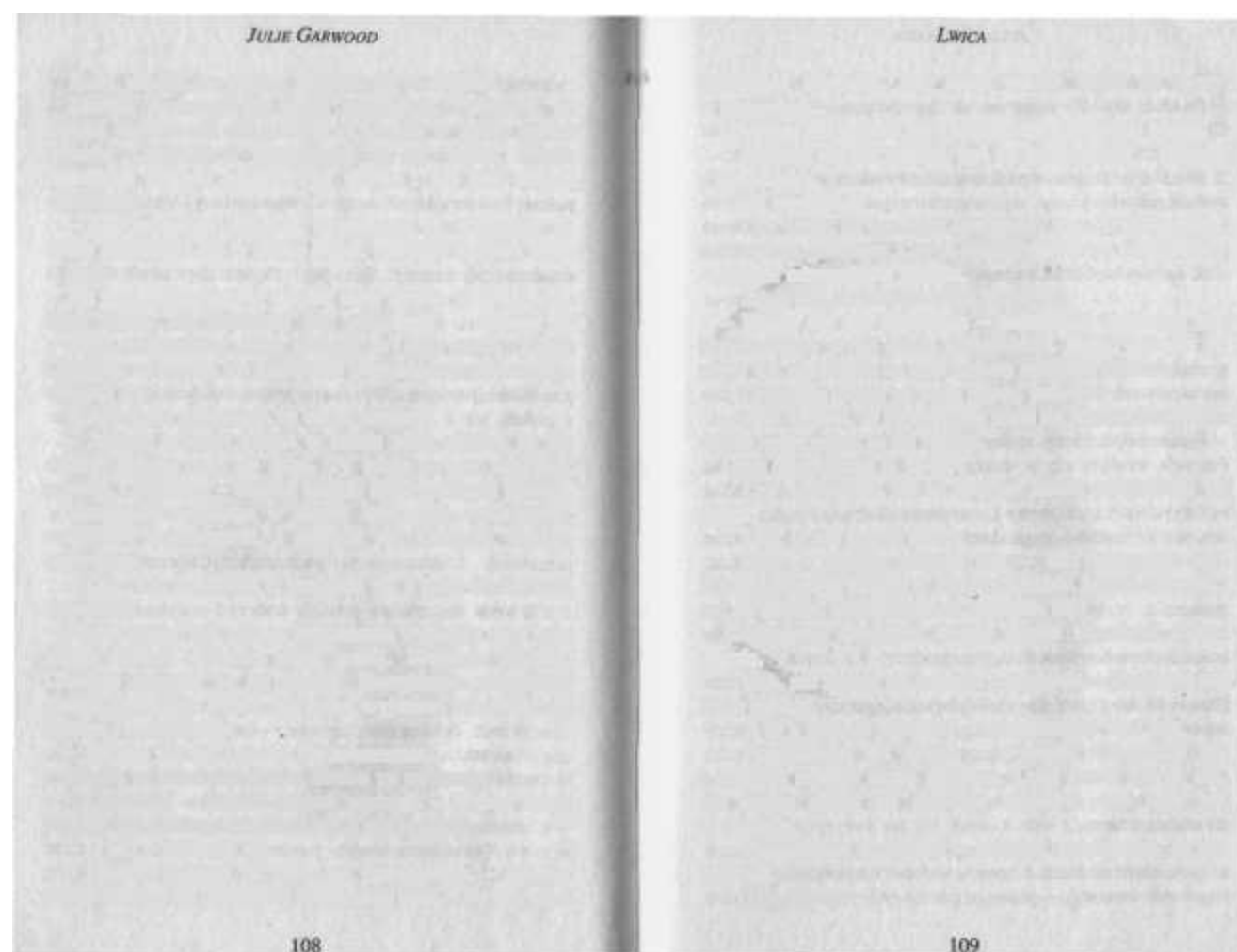
część szarady, Christino? Nie musisz nic ukrywać. Nie Potem, gdy już Christina stanie się mu uległą, z łatwością obchodzi mnie, ilu mężczyzn miałaś przede mną. I tak wydobędzie z niej każdą informację, oczywiście jeżeli cię pragnę.

przypomni sobie, o co chciał zapytać. Już zresztą trochę się Christina powoli uniosła wzrok, by spojrzeć mu prosto dowiedział. To oczywiste, że wychowywała się we Francji w oczy. Błyszczało w nich pożądanie. Poczła nagły ucisk lub w innym francuskojęzycznym kraju. Teraz musiał odkryć, w gardle. Lyon tak bardzo przypominał jej indiańskich dlaczego tak gorączkowo starała się to ukryć.

wojowników.

106

107



Boże, pomóż, bo jeszcze zakocha się w Angliku.

chciałbym wiedzieć, czy masz ochotę pójść do opery Markiz dostrzegł jej nagły przestach. Pomyślał, że w przyszłym...

musiał zbliżyć się do prawdy. Chwycił w garść pukiel Christina zatrzymała się i potrzęsła przecząco głową.

włosów Christiny i przyciągnął ją do siebie. Potem

- Księżna się nie zgodzi, byś mi towarzyszył - odparła łagodnym ruchem odchylił jej głowę i tuż nad ustami z uśmiechem.

wyszeptał:

Lyon westchnął.

- Nie interesuje mnie to. Przysięgam ci, Christino, że

- Czy wiesz, że jesteś jak kameleon? Raz się uśmiechasz, kiedy znajdziesz się w moim łóżku, będziesz myślała tylko a za chwilę gniewasz. Czy ja kiedykolwiek cię zrozumieję?

o mnie.

- zapytał udręczonym głosem.

Na przypiętowanie swoich słów znowu ją pocałował.

- Zdaje się, że właśnie mnie obraziłeś.

Tym razem nie hamował już pożądania - całował ją

- Wcale cię nie obraziłem - odburknął, ignorując po-z całą żarliwością, jaka płonęła w jego ciele. Kiedy brzmiewające w jej głosie rozbawienie. Boże, patrzyła na Christina zaczynała się poddawać gorączkowej pieśszczocie, niego tak niewinnie, że miał ochotę zgrzytać zębami, odsunął się.

- Umyślnie robisz ze mnie idiotę, prawda?

Księżniczka popatrzyła na niego uważnie.

- Jeśli sądzisz, że porównując mnie do jaszczurki, zdobę-

- Jedyne, o czym jestem w stanie teraz myśleć, to jak dziesz moje serce, to się mylisz.

dobrze byłoby nam ze sobą. Ty także o tym myślałaś, Lyon przemilczał tę uwagę.

prawda, Christino? - zapytał markiz zachrypniętym głosem.

- Czy wybierzesz się ze mną na konną przejażdżkę po Oczekiwał zwykłego w takich sytuacjach zachowania, parku?

oczekiwał zaprzeczenia. I pomylił się. Osłupiał, słysząc

- Och, ja nie jeżdżę konno.

odpowieź.

- Nie? - Markiz zdziwił się. - Nie nauczyłaś się?

- Och, tak, myślałam o kochaniu się z tobą. To by było Z przyjemnością udzielę ci lekcji, Christiiiio. Jestem dobrym...

wspaniale.

co, co takiego powiedziałem? Śmiejesz się?

Zanim zdążył coś odrzec, księżniczka wysunęła się z jego Księżniczka naprawdę bardzo starała się ukryć rozba-objęć. Powoli przeszła przez pokój. Kroczyła dumnie.

wienie.

Uśmiech zagościł na jej twarzy. Energicznie potrząsnęła

- Och, nie śmieję się z ciebie - skłamała. - Po prostu nie głową. Otworzyła drzwi, ale przed wyjściem odwróciła się lubię jeździć.

jeszcze i powiedziała:

- A to z jakiego powodu? - zainteresował się Lyon.

- Musisz już iść, Lyonie. Do zobaczenia.

- Przeszkadza mi siodło - wyznała. Odwróciła się Znowu to samo. Do diabła, znowu go odtrącała.

i biegiem ruszyła przez korytarz. Lyon rzucił się za nią,

- Christino! - Markiz niemal warknął. - Wracaj tutaj.

ale zanim dotarł do podnóża schodów, ona była już Jeszcze nie skończyłem. Chcę cię o coś zapytać.

w połowie.

- O co? - zdziwiła się.

- Przeszkadza ci siodło? - zawołał, przekonany, że źle

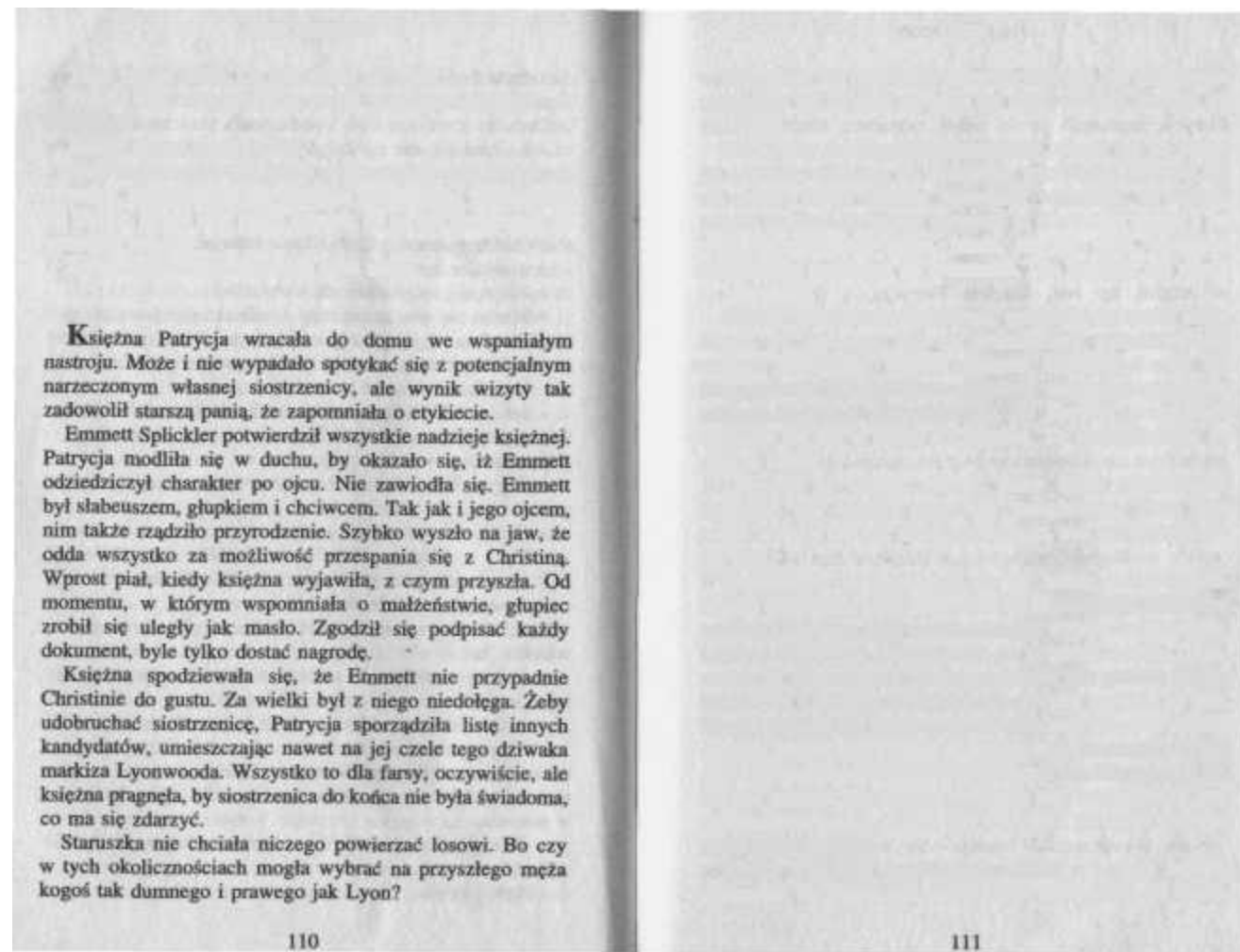
- Przestań patrzeć na mnie tak podejrzliwie. - Markiz usłyszał.

złożył ramiona na piersiach i zmarszczył brwi. - Po pierwsze

- Tak, Lyonie.

108

109



JUUE GARWOOD

LWICA

Tego już za wiele. Co ona miała na myśli?

Kierowały nią oczywiste pobudki. Patrycja nie zamierzała poddać się. Zwycięstwo w tej potyczce należało do zadowolić się częścią majątku po ojcu. Chciała przejąć go Christiny.

w całości.

Jednak wojna trwała nadal.

Plan, który przedstawiła Emmettowi, nawet jak na osobę Markiz ponurym wzrokiem odprowadzał

oddalającą się jej pokroju wydawał się szatańsko przebiegły. Emmett aż rywalkę, zachwycając się zarazem wspaniałym falowaniem się skulił, kiedy księżna uprzejmie wyjaśniła, że będzie jej bioder. Nagle zdał sobie sprawę, co go tak zaskoczyło na musiał porwać Christine, wywieźć ją do Gretna Ch-een i na początku wizyty.

miejscu zmusić do ślubu. Może, ale nie musi, zgwałcić Księżniczka Christina miała bosc stopy.

księżniczkę przed lub po ceremonii. Dla księżnej nie miało to znaczenia.

Widząc przerażenie Splicklera, poradziła, by wziął sobie kogoś do pomocy. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki tchórzliwy głupiec przestał narzekać i cały się rozpromienił. Księżna nie omieszkała zauważyć zgrubienia w jego kroczu i domyślała się, że Emmett w myślach znajduje się jut w łóżku z Christina. To ją przekonało, że dobrze trafiła.

Dręczyły ją jednak obawy. Żeby tylko tchórzliwość Emmetta nie wzięła góry nad pożądanym. Poza tym może zdarzyć się coś nieoczekiwanego, coś, co zaprzepaści jej plan.

Postanowiła zabezpieczyć się na każdą ewentualność.

Przede wszystkim musi pozbyć się tej odrażającej indiańskiej rodziny Christiny. Jeśli siostrzenica nie wyjdzie za Emmetta, tylko za kogoś tak dumnego jak na przykład markiz Lyonwood, to ich związek prawdopodobnie nie potrwa długo.

Przeszłość Christiny wcześniej czy później wyjdzie na jaw.

Ta dziewczyna nie będzie w stanie wiecznie ukrywać swoich dzikich instynktów. A jak zareaguje mąż na żonę z takimi przyzwyczajeniami? Naturalnie przerazi się. Nie porzuci jej, bo coś takiego jak rozwód zupełnie nie wchodziło w grę, z pewnością jednak się od niej odwróci i po cichu poszuka sobie innej kobiety.

Wtedy Christina natychmiast ucieknie do tych swoich dzikusów. Ta głupia gęś ciągle mówi o powrocie do domu.

Lyonic, co się z tobą dzieje? Uśmiechnąłeś się do Matthews'a. I czy się nie przesyłałaś? Pytałeś go o matkę. Czy źle się czujesz?

JUUE GARWOOD

Księżna potrzebowała Christiny, by po jej plecach wejść do towarzystwa. Nawet ci, którzy dobrze pamiętali niedyskrecję Patrycji, zapraszali ją do siebie, ponieważ bardzo chcieli poznać tajemniczą księżniczkę.

Najmniej księżna obawiała się Edwarda. Oczywiście nie będzie zachwycony, kiedy się przekona, iż córka go okpiła.

Z pewnością nie odda spadku bez walki. Ale Christina da sobie z nim radę.

Tak, to najważniejsze, żeby ta mała dzikuska została w Anglii, aż ona, księżna Patrycja, z powodzeniem osiągnie cel.

Prywatne pokoje Edwarda znajdowały się w oddzielnym To jest najistotniejsze.

budynku, przylegającym do głównego skrzydła pałacu. Postanowiłam opowiedzieć mężowi, czego dopuszczają się jego ludzie.

Widzisz, moje dziecko, nie wierzyłam, że Edward może być za to odpowiedzialny. Chciałam całą winę zrzucić na jego oficerów.

Weszłam do biura Edwarda bocznymi drzwiami, ale to, co zobaczyłam, tak mnie zaskoczyło, że

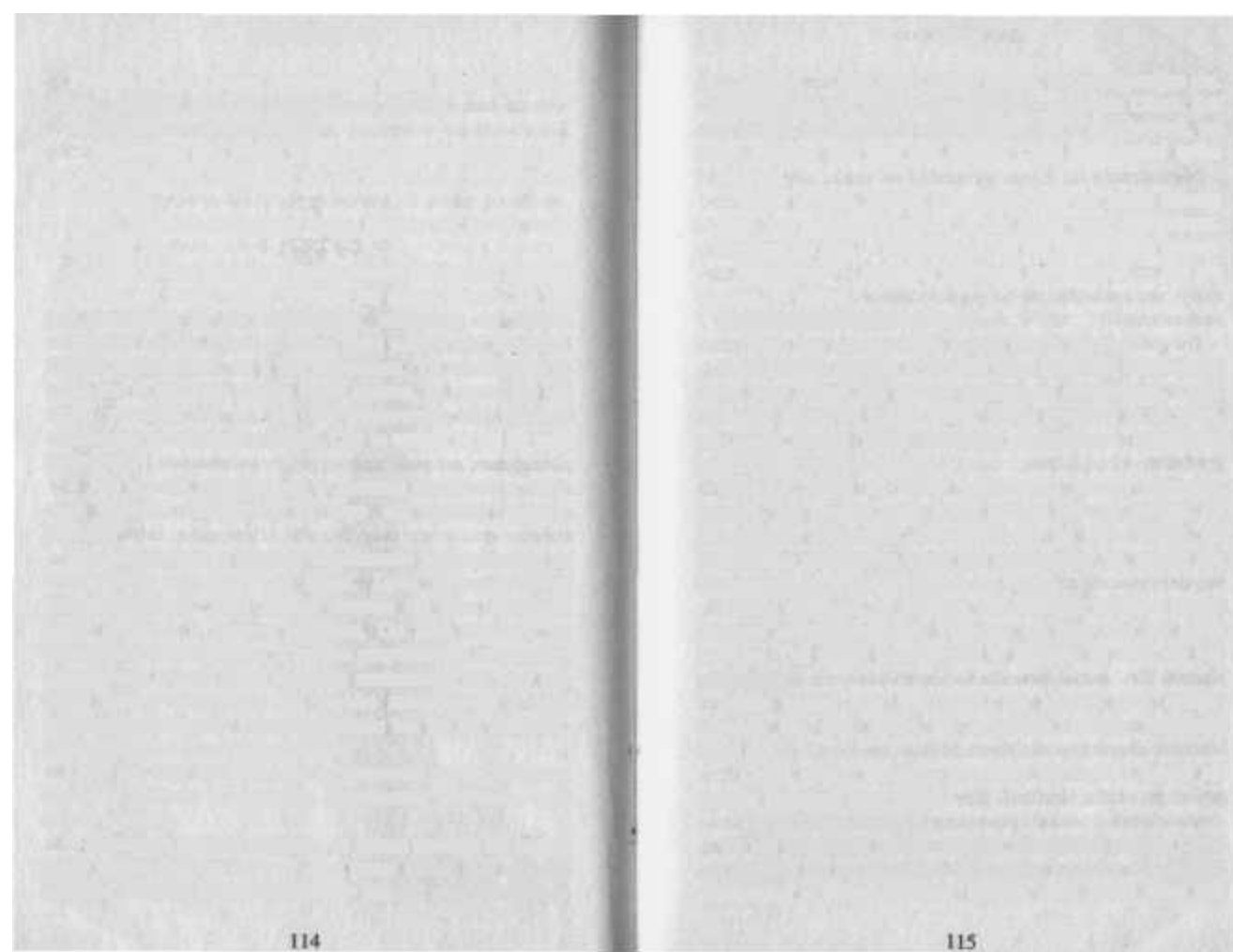
oniemiałam i ani jednym słowem nie zdradziłam swojej obecności. Mąż zabawiał się z kochanką. Nadzy, tarzali się po podłodze jak zwierzęta. Ta kobieta miała na imię Nicole. Dosiadała Edwarda jak ogiera. On zaś zachęcał ją, krzyżąc obrzydliwe słowa.

W ekstazie mocno zaciskał oczy.

Ta kobieta musiała wyczuć moją obecność, bo nagle odwróciła się i spojrzała na mnie. Byłam pewna, że zacznie krzyżeć. Nie uczyniła tego. Nie przerwała też obmierzłych praktyk, tylko uśmiechnęła się do mnie zwycięsko.

Nie pamiętam, jak długo tam stałam. Po powrocie do swojego pokoju zaczęłam planować ucieczkę.

Dziennik, 20 sierpnia 1795



JUUE GARWOOD

LWICA

Pytania te jak z procy wyrzucała z siebie siostra markiza, do Londynu. - Lyon tylko skinął głową, nie zatrzymując się.

Diana, ścigając brata po schodach do sypialni.

- Mama nadal jest bardzo zgorzkniała - szepnęła Diana. Jak Raptownie stanął w miejscu.

cień sunęła za bratem. - Opowiadam jej o przyjęciach, na

- Denerwuję cię, kiedy jestem zły, a teraz czepiasz się, które chodzę. Ale ona nie słucha. Chce rozmawiać tylko bo się uśmiecham. Zdecyduj się, co wolisz, a ja postaram się o Jamesie.

dostosować.

- Wróc na dół, Diano, i poczekaj tam na mnie. Muszę Diana szeroko otworzyła oczy, słysząc w głosie brata z tobą coś przedyskutować. I nie bądź taka przerażona.

przekorny ton.

- Mrugnął do niej. - Przyrzekam, że nie zdenerwuję mamy.

- Jesteś chory, prawda? Pewnie znowu dokucza ci kolano?

- Naprawdę? - zapytała piskliwie dziewczyna. - Źle się Nie patrz na mnie, jakby wyrosła mi druga głowa. To nie czujesz, to widać.

jest normalne, że się uśmiechasz, zwłaszcza że idziesz Markiz wybuchnął śmiechem.

odwiedzić mamę. Przecież wiem, jaka potrafi być mecząca.

- Boże, czy rzeczywiście byłem takim gburem?

Chyba zapomniałeś, że z nią mieszkam. Ty odwiedzasz ją Zanim Diana zdążyła wymyślić jakąś taktowną odpowiedź, tylko raz w tygodniu. Zdaję sobie sprawę, że mama nic nie która przy okazji nie byłaby wierutnym kłamstwem, Lyon może poradzić na to, jak się zachowuje, ale czasami otworzył drzwi do pokoi matki. Nogą zamknął je za sobą, wolałabym zamieszkać u ciebie. Czy to wstyd, że się do tego po czym ruszył przez mroczne, wypełnione zatęchłym przyznaję?

powietrzem pomieszczenie.

- Nie ma nic wstydlwego w szczerej rozmowie z włas-Markiza leżała na łóżko przykrytym czarną satynową nym bratem. Brakowało ci tego od śmierci Jamesa, narzutą. Jak zawsze sama także ubrana była na czarno, od prawda?

jedwabnego czepeczka, zasłaniającego jej siwe włosy, po Pobrzmiewające w pytaniu współczucie spowodowało, że bawełniane pończochy. Lyon nie zauważyłby jej, gdyby nie oczy Diany wypełniły się łzami. Lyon powstrzymywał

kremowobiała twarz odbijająca od reszty.

znieczierpliwienie. Jego siostra stawała się taka drażliwa, Trzeba przyznać, że markiza przechodziła żałobę z praw-kiedy chodziło o sprawy rodzinne. On sam stanowił jej dziwym zaangażowaniem.

Upierała się przy niej jak małe całkowite przeciwieństwo. Z trudem przychodziło mu otwarte dziecko. Tak długo pozostawała w żałobie, że stała się już okazywanie uczuć. Przez sekundę zastanawiał się, czy nie mistrzynią.

objąć siostry ramieniem, ale szybko zrezygnował z tego James zginął trzy lata temu, ale starsza pani zach-

śmiesznego pomysłu. Prawdopodobnie tak by się zdziwiła, wywała się tak, jakby od wypadku minęło zaledwie że wpadłaby w prawdziwą histerię.

kilka dni.

Lyon nie miał dziś nastroju na patrzenie na łyzy. Wystar-

- Dzień dobry, mamó - przywitał się Lyon i usiadł na czyło, że czekało go następne zwariowane spotkanie, tym krzesła stojącym przy łóżku.

razem z matką.

- Dzień dobry, Lyonie.

- Naprawdę miałam nadzieję, że mama poczuje się lepiej, To był właściwie koniec wizyty. Powód był prosty. Lyon kiedy poprowadzimy otwarty dom przez sezon. Ale ona nie nie zgadzał się na rozmowę o Jamesie, a matka nie chciała opuścić swojego pokoju od dnia, w którym przyjechałyśmy rozmawiać o niczym innym. Markiz miał przed sobą pół

114

115

JUUE GARWOOD

LWICA

godziny ciszy. By jakoś przetrwać ten czas, zapalił świeczkę

- Oczywiście - zapewnił markiz. - Poślę po nią bez-i zabrał się za czytanie „The Moming Herald”.

zwłocznie. A teraz, mam prośbę.

Taki rytuał obowiązywał niezmiennie od dnia śmierci

- Wszystko, bracie. Ja...

Jamesa.

- Prześlij zaproszenie na herbatę do księżniczki Christiny.

Niezmiennie też Lyon wychodzi! od matki w grobowym Na pojutrze.

nastroju. Tym razem jednak, żegnając się z nią, nie czuł

Diana zaczęła chichotać.

irytacji.

- Już rozumiem to dziwne zachowanie. Zadurzyłeś się Diana czekała na niego w korytarzu. Kiedy stwierdziła, w księżniczce, tak?

że na twarzy brata nadal widnieje uśmiech, jeszcze bar-

- Zadurzyłem? Co za głupie określenie - odburknął Lyon dziej zaniepokoiła się o jego zdrowie. Cóż za dziwne z wyraźną irytacją. - Nie, nie zadurzyłem się w niej.

zachowanie!

- Z wielką ochotą zaproszę księżniczkę. Tylko nie rozu-Do głowy przychodziły jej straszne podejrzenia.

miem, dlaczego sam tego nie chcesz zrobić?

- Zamierzasz wysłać mnie i mamę z powrotem na wieś,

- Ciotka Christiny uważa, że nie jestem odpowiednim prawdą, Lyonie? Och, błagam, przemyśl to jeszcze - wyją-

towarzystwem dla jej siostrzenicy - poinformował.

kała. - Wiem, że wujek Milton jest bardzo uciążliwy, ale tak

- Markiz Lyonwood nieodpowiednim towarzystwem?

mu dokucza wątroba, a ja tak bardzo chciałabym pójść na

- Diana wydawała się oburzona. - Lyonie, przecież masz ten bal do Crestonów.

więcej tytułów, niż komukolwiek mogłoby się przyśnić.

- Diano, uczynisz mi honor, jeśli zgodzisz się, bym ci Chyba nie mówisz tego poważnie.

tam towarzyszył. Nawet nie przyszło mi do głowy, żeby

- I pamiętaj, nie mów Christinie, że ja tu będę. Niech odsyłać cię do domu, moja słodka. Przeszłaś przez prezenta-sądzi, że spotyka się jedynie z tobą.

cję, a teraz czeka cię cały sezon. Czy kiedykolwiek po-

- A jeśli nie będzie chciała przyjść, tylko zaprosi mnie do stąpiłem inaczej niż przyrzekałem?

siebie?

- No... nie - przyznała dziewczyna. - Ale też nigdy nie

- Wątpię - odparł markiz.

uśmiechałeś się w ten sposób. Och, sama nie wiem, co mam

- Wydajesz się bardzo tego pewny.

myśleć. Zawsze po wizycie u mamy masz taki okropny

- Nie wygląda na to, żeby mogła przeznaczyć zbyt wiele nastrój. Czy dzisiaj była dla ciebie miłsza?

pieniędzy na rozrywki - wyjaśnił. - Zachowaj to w tajemnicy,

- Nie - zaprzeczył markiz. - I właśnie o tym chciałem Diano, ale myślę, że księżniczka znajduje się w poważnych z tobą porozmawiać. Diano, potrzebujesz tu kogoś, kto by finansowych tarapatach. Dom wygląda na zaniedbany, meble się tobą zaopiekował. Skoro Milton nie czuje się dobrze, są zużyte i słyszałem, że księżna odprawia wszystkich gości a jego żona nigdzie się bez niego nie ruszy, postanowiłem z kwitkiem.

posiać po ciotkę Haniettę. Czy to ci...

- Och, biedaczka - zmartwiła się Diana, z zatroskaniem

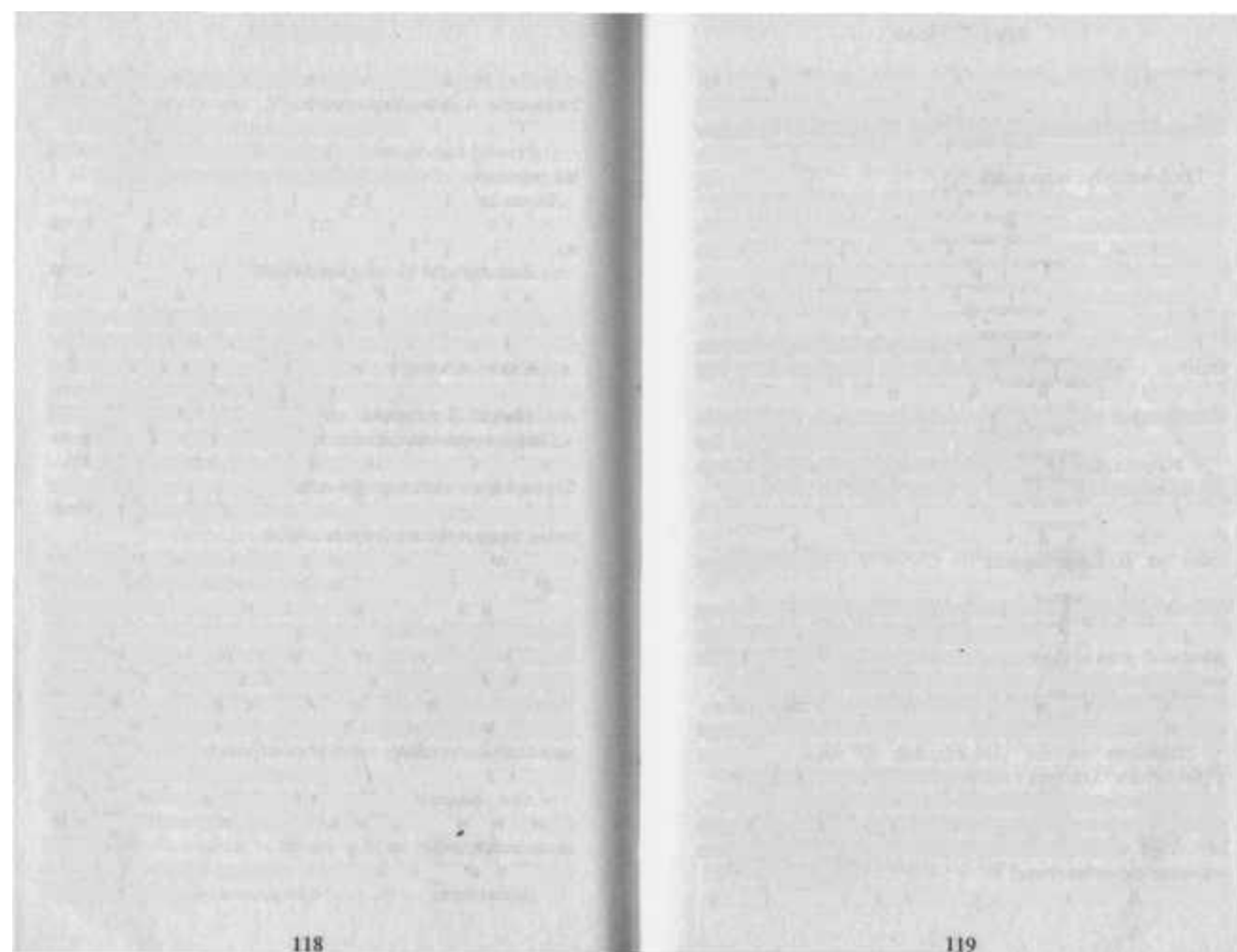
- Och, tak, Lyonie - przerwała mu uszczęśliwiona dziewczyna potrząsając głową. - Ale dlaczego nie chcesz, żeby wiedziała, czyną. Zaczęła klaskać w dłonie. - Sam wiesz, jak bardzo że tu będziesz?

kocham siostrę naszego taty. Ma takie wspaniałe poczucie

- Nieważne.

humoru. Ale czy ona się zgodzi?

- Rozumiem.



JUUE GARWOOD

LWICA

Po wyrazie twarzy siostry Lyon domyślił się, że nic nic Lord Rhone przemiarzał bibliotekę wzdłuż i wszerz.

rozumiała.

Pomieszczenie wyglądało jak stajnia, ale lord nie pozwalał

- Lubię książniczkę - wybuchnęła Diana, kiedy nie mogła wchodzić tu służącym. Od chwili gdy został zraniony, nie już znieść badawczego wzroku brata.

miął głowy do przejmowania się tak przyziemnymi sprawami

- Nie czujesz się przy niej zmieszana?

jak porządek.

- Nie wiera, co masz na myśli - zdziwiła się.

Rana goiła się. Rhone oblał nadgarstek gorącą wodą, a po

- Kiedy z nią rozmawiasz - zaczął tłumaczyć - czy nie chwili zawinął świeżym bandażem. Mimo że nosił teraz za wydatek ci się, że czasami jej odpowiedzi nie mają sensu?

dużą marynarkę po ojcu, by ukryć opatrunek, i tak nigdzie

- Naturalnie, że nie.

nie ruszał się z domu w obawie, że ktoś zauważy zgrubienie Lyon ukrył zniecierpliwienie. To głupie pytać o takie na ręce. Nie chciał ryzykować. Przed nim jeszcze wiele pracy.

rzeczy kogoś tak rozkojarzonego jak jego siostra. Była jak Ciągłe myślał o księżniczce Christinie. Zdaje się, że go wiatr. Kochał ją, ale wiedział, że prędzej umrze, niż pojmie, rozpoznała. Sposób, w jaki na niego patrzyła, wskazywał, że co dzieje się w jej ślicznej główce.

być może domyśliła się, kto kryje się za maską.

- Przypuszczam, że wy dwie szybko zostaniecie bliskimi A Lyon? Czy coś odgadł? Rhone długo się nad tym przyjaciółkami - zawyrokował.

zastanawiał, ale w końcu doszedł do wniosku, że przyjaciel

- Czy to by cię zmartwiło?

tak był pochłonięty ochroną małej księżniczki, że nie miał

- Ależ skąd - zaprzeczył Lyon. Uprzejmie skłonił się czasu dobrze przyjrzeć się napastnikom.

siostrze i ruszył do wyjścia.

Tylko kto, na Boga, rzucił w niego tym nożem? Tak go

- No to dlaczego znowu marszczysz brwi? - zawołała za to zaskoczyło, że upuścił pistolet. Ktokolwiek to zrobił, miał

nim Diana.

kiepskiego celnika. Rhone dziękował za to losowi. Cholera, Markiz nie miał ochoty na dalszą rozmowę. Dosiadł

mógł go zabić.

czarnego rumaka i ruszył na przejażdżkę. Uważał, że Musi bardziej uważać. Nie zamierzał niczego teraz prze-szybka jazda oczyści mu umysł. Zazwyczaj z łatwością rywać. Na liście pozostały jeszcze cztery nazwiska i każda potrafił oddzielić nieistotne informacje od podstawowych z tych osób musi dostać, co jej się należy. Przynajmniej tyle faktów. Kiedy już to się stanie, miał nadzieję poznać mógł uczynić, by pomścić hańbę ojca.

przyczynę, dla której ta najbardziej zaskakująca w Anglii Z zamyślenia wyrwało go nieśmiało pukanie do drzwi.

kobieta wywierała na niego taki wpływ. Zamierzał wy-

- Tak? - wrzasnął, wyładowując tym samym część korzyść" logiczne rozumowanie i tym samym uspokoić irytacji. Wyraźnie uprzedził służbę, żeby mu nie prze-niezdrowe emocje.

szkadzano.

Tak, właśnie niezdrowe. Christina pojawiała się w każdej

- Jest tu markiz Lyonwood, sir.

jego myśli. To go wytrącało z równowagi.

Rhone pędem rzucił się do krzesła stojącego za biurkiem.

I jeszcze to, że twierdziła, iż on działa na nią jak Oparł zdrową rękę na stercie dokumentów, a chorą położył

bawół.

na kolanach, po czym pewnym głosem zawołał: Co to w ogóle znaczyło i gdzie, na Boga, ta kobieta

- Wprowadź go.

widziała bawoły?

Lyon wtoczył się do pokoju z butelką brandy wetkniętą

LWICA

pod pachę. Postawił prezent na biurku, a potem usiadł

Newgate? Wiesz, że to tylko kwestia czasu i zostaniesz w wyściełanym skórą krześle naprzeciwko przyjaciela. Oparł

złapany.

stopy o blat i powiedział:

- Lyon, pozwól mi wyjaśnić - zająknął się lord. - Mój

- Cholernie źle wyglądasz.

ojciec stracił wszystko. Zastawiłem własne dobra, ale...

Lord wzruszył ramionami.

- No, Rhone, zarówno ty, jak i twój ojciec, jesteście

- Nigdy nie byłeś dyplomata - sarknął. - Po co ta brandy?

wolni od długu - przerwał mu markiz. - Wścieknij się

- Nasz zakład — przypomniał mu markiz.

i wyduś to z siebie - zażądał stanowczym głosem. - Spłaci-

- Ach, tak, księżniczka Christina - z kpiącym uśmiechem łem część długów. W twoim imieniu.

rzucił Rhone. - Za dużo ci nie powiedziała, prawda?

- Jak śmiesz się mieszać? - wrzasnął Rhone. Twarz

- Nieważne. Sam wiele się dowiedziałem. Wychowywała płonęła mu jaskrawą czerwienią.

się gdzieś we Francji albo w okolicach - poinformował.

- Ktoś musiał to zrobić - oświadczył Lyon. - Twój ojciec

- Oczywiście dręczy mnie jeszcze kilka szczegółów, ale zaczął dla mnie tyle co dla ciebie. Trudno zliczyć, ile razy wkrótce to wyjaśnię.

wstawiał się za mną do mojego ojca, kiedy byłem chłopcem.

- Skąd takie zainteresowanie, Lyonie?

Rhone skinął twierdząco głową. Opuściła go już część

- Sam już nie wiem. Na początku myślałem, że to czysta gniewu.

ciekawość, ale teraz...

- Oddam ci, Lyonie, kiedy tylko...

- Na początku, Lyonie, mówisz tak, jakbyś znał tę kobietę

- Nic mi nie oddasz - ryknął markiz. Nagle ogarnęła go już od miesięcy.

furia. Zanim znowu się odezwał, odetchnął głęboko. - Pa-Markiz wzruszył ramionami. Sięgnął do stolika, wybrał

miętasz, co się ze mną działo zaraz po śmierci Lettie?

dwie szklanki i nalał trunek. Zaczekał, aż przyjaciel upije

-zapytał.

spory łyk, po czym zapytał:

Rhone dał się zaskoczyć zmianą tematu. Powoli pokiwał

- Jak ręka, Jack?

głową.

Reakcja przyjaciela sprawiła markizowi ogromną satys-

- Byłeś wtedy przy mnie, Rhone. Tylko ty znasz prawdę faktę. Rhone zaczął się dławić i kaszleć, zarazem próbując o Jamesie. Czy kiedykolwiek próbowałem zapłacić ci za potrząsać głową. Ogromnie zabawny widok, ale też dener-twoją przyjaźń?

wujący, pomyślał Lyon.

- Nie, obraziłbym się.

Począł, aż kolega odzyska równowagę, po czym znowu Nastąpiła długa chwila ciszy. W końcu lord uśmiechnął się, się odezwał.

- Czy wolno mi przynajmniej powiedzieć ojcu, że ty...

- Dlaczego mi nie powiedziałaś, że masz problemy

- Nie - przerwał Lyon już łagodniejszym głosem. - Bę-

z pieniędzmi? Dlaczego nie przyszedłeś z tym do mnie?

dzie go bolało, że wiem, co mu się przydarzyło. Niech myśli,

- Problemy z pieniędzmi? Nie mam pojęcia, o czym że tylko ty o tym wiesz i że mu pomogłeś.

mówisz - zaprotestował Rhone, ale jego nieszczerłość była

- Ale, Lyonie, z pewnością...

aż nazbyt widoczna. - Do diabła - mruknął - nigdy nie

- Zostawmy to tak, Rhone. Twój ojciec jest dumnym umiałem cię okłamywać.

człowiekiem. Nie odbieraj mu tego.

- Straciłeś rozum? Masz ochotę zamieszkać w więzieniu Lord znowu skinął głową.

- Powiedz mi, co wiesz o kłopotach ojca.
- Bo tak było - przypomniał Lyon. - Rhone, dasz sobie
- Naturalnie natychmiast rozpoznałem cię wtedy u Bake-spokój?
- ów - zaczął markiz, uśmiechając się na widok miny Lord jęknął.
- przyjaciela. - Postąpiłeś głupio, że...
- Do cholery, Lyonie, tak mnie korci, żeby się zemścić.
- Miało cię tam nie być - mruknął lord. - Dlaczego Markiz upił spory łyk brandy.
- poszedłeś na to przyjęcie? Tak samo jak ja nie znosisz
- Ach - zaśmiał się - tu wszedłeś na pole, na którym ja Bakera.
- jestem ekspertem. Może potrzeba nam wyrównanych szans, Lyon zachichotał.
- Rhone, nie sądzisz?
- Bardzo dobrze przemyślany plan - cieszył się. - Mimo Uśmiechnął się, kiedy lord w końcu zrozumiał, co przyja-wielu zalet twój ojciec jest nadal nieco naiwny, prawda, ciel ma na myśli.

Rhone? To Baker i jego przyjaciele go wykorzystali. Zaczęłeś

- Chcesz zaaplikować im tę samą miksturę, którą nas od Bakera. Zobaczymy, czy odgadnę resztę nazwisk. Buckley, uraczyli, to znaczy oszukać oszustów?

Stanton i Wellingham. Ci trzej dranie. Zgadłem, Rhone?

- Nie sprawi nam to większych kłopotów.

- Skąd to wszystko wiesz? - Lord zdziwił się.

Rhone uderzył dłońmi o blat biurka, a potem aż stęknął.

- Czy naprawdę myślisz, że mogłaby mi umknąć wieść

- Zapominam o ranie - wyjaśnił. - Włącz mnie do tego, o ich małym klubiku? Nie tylko (wój ojciec padł ich ofiarą.

Lyon. Tobie pozostawiam opracowanie szczegółów. Jak sam

- To znaczy, że wszyscy o nich wiedzą.

przed chwilą przyznałeś, jesteś ekspertem w zwodzenia

- Nie - zaprzeczył Lyon. - Nikt nie ma pojęcia o skandalu, przeciwników.

w który wplątał się twój ojciec. Doszłoby to do mnie.

Markiz wybuchnął śmiechem.

- Wypadłeś z obiegu, Lyonie. Skąd ta pewność?

- Potraktuj to jako komplement.

Markiz ze zniecierpliwieniem popatrzył na przyjaciela.

Rozmowę przerwało nagłe stukanie do drzwi.

- Jak możesz wątpić? Przecież znasz moją metodyczność?

- O c o znowu chodzi? - zawołał Rhone.

Rhone uśmiechnął się.

- Przepraszam, że przeszkadzam, sir, ale przyszła księż-

- Pomyślałem, że trochę zardzewiałaś - rzucił. - Tata niczka Christina i chce się z panem widzieć - odkrzyknął

ciągle ukrywa się w domu na wsi. Tak strasznie wstydzi się w odpowiedzi służący.

własnej łatwowierności, że nie ma odwagi nikomu spojrzeć Na te słowa lord aż podskoczył. Lyon także nie wyglądał

w oczy. Ulży mu, kiedy się dowie, że nie jest osamotniony.

na uszczęśliwionego. Spojrzał ze złością na przyjaciela.

- Tak, może już wyjść z ukrycia. A ty zrezygnuj z tego

- Czy umawiałeś się z Christina, Rhone? Zapraszałeś ją?

swojego idiotycznego planu. W końcu cię złapią.

- Nie - zaprzeczył lord. - Ale najwyraźniej w końcu

- Ty nigdy byś mnie nie wydał. - W głosie Lorda uległa mojemu urokowi. — Uśmiechnął się, widząc grymas brzmiało przekonanie.

wściekłości na twarzy markiza. - A więc jest tak, jak

- Nigdy - potwierdził markiz. - Jak oni to robili, Rhone?

sądziłem. Jesteś bardziej niż umiarkowanie zainteresowany Czy Baker znaczył karty?

naszą małą księżniczką.

- Tak. To zwykli szulerzy, co tym bardziej poniża ojca.

- Żadną naszą - warknął Lyon. - Ona należy do mnie.

Czuje się wystrychnięty na dudka.

Zrozumiano?

Rhone skinął głową.

Rhone pospieszył do swojego krzesła. Znowu ukrył

- Tylko żartowałem - zapewnił z westchnieniem. - Wpro-zranioną rękę.

wadź panią - zawołał do służącego.

Christina nie chciała usiąść. Stała obok Lyona, udając, że Markiz nie ruszył się z miejsca. Christina wbiegła do całkowicie go ignoruje. Ten zaś ponownie oparł nogi o biurko biblioteki, kiedy tylko drzwi się przed nią otworzyły. W tej i sięgnął po szklanę. Księżniczka posłała mu spojrzenie samej chwili jej wzrok spoczął na Lyonie. Stała jak pełne dezaprobaty. Jest taki rozluźniony i tak dobrze się wryta.

czuje, że za chwilę tu smacznie zaśnie, pomyślała.

- Och, nie chciałabym przeszkadzać. Przyjdę później.

Sytuacja stawała się coraz bardziej krępująca. Rhone

- Obróciła się i ruszyła do drzwi.

z wyczekiwaniem patrzył na Christinę - przełożyła do Markiz wydał przeciągłe westchnienie. Spokojnie odstawił

jednej ręki niebieski wachlarz, a drugą próbowała wyrwać szklaneczkę na stolik, potem wstał. Christina widziała z uścisku Lyona, lecz on jakby zupełnie zapomniał, że ją wszystko kątem oka. Zignorowała Rhone'a, który prosił, by trzyma.

została, i dalej podążała w stronę drzwi.

- Czy przyszedłeś do mnie z jakąś konkretną sprawą?

Lyon dopadł ją w momencie, gdy chwyciła za klamkę.

- uprzejmie zapytał lord. Chciał, by Christina poczuła się Oparł ręce o drzwi po obu stronach jej twarzy. Czuł na piersi swobodniej. Biedaczka wyglądała na ogromnie wystraszoną.

dotyk jej pleców. Uśmiechnął się, widząc, że Christina całą

- Miałam nadzieję, że porozmawiam z tobą w cztery sztywnieje.

oczy - oświadczyła. Znacząco popatrzyła na markiza. - Czy

- Nalegam, żebyś została - szepnął jej do ucha.

nie zamierzałeś właśnie wychodzić, Lyonie?

Księżniczka poczuła zalewającą ją falę ciepła. Zaczęła

- Nie.

powoli się obracać, aż znalazła się twarzą w twarz z agre-Krótkiej odpowiedzi towarzyszyło takie rozbawienie, że sorem.

Christina musiała się uśmiechnąć.

- A ja nalegam, żebyś mnie puścił, sir - szepnęła.

- Chciałabym porozmawiać z Rhone'em na osobności, Spróbowała odepchnąć markiza.

jeśli nie będzie ci to przeszkadzało.

Lyon nawet nie drgnął. Uśmiechnął się łobuzersko, po-

- Owszem, moja słodka, będzie mi przeszkadzało - ze chylił głowę i pocałował Christinę.

śmiechem stwierdził markiz. Mocniej pochwycił jej dłoń, Do rzeczywistości przywołało go głośne rechotanie a potem nagle za nią pociągnął.

Rhone' a.

Christina wylądowała dokładnie tam, gdzie chciał - na Dziewczyna spłonęła rumieńcem, ale nie wstydu, lecz jego kolanach. Natychmiast też zaczęła się wyrywać. Lyon oburzenia. Czy ten głupiec nie wie, że nie wypada okazywać jedną ręką objął ją w pasie i nie puszczał.

uczuć w obecności innych. Najwyraźniej nie, bo mrugnął do Rhone przyglądał się im z podziwem. Nigdy nie widział, niej figlarnie, po czym pochwycił ją za rękę i pociągnął do żeby przyjaciel zachowywał się tak spontanicznie.

biblioteki.

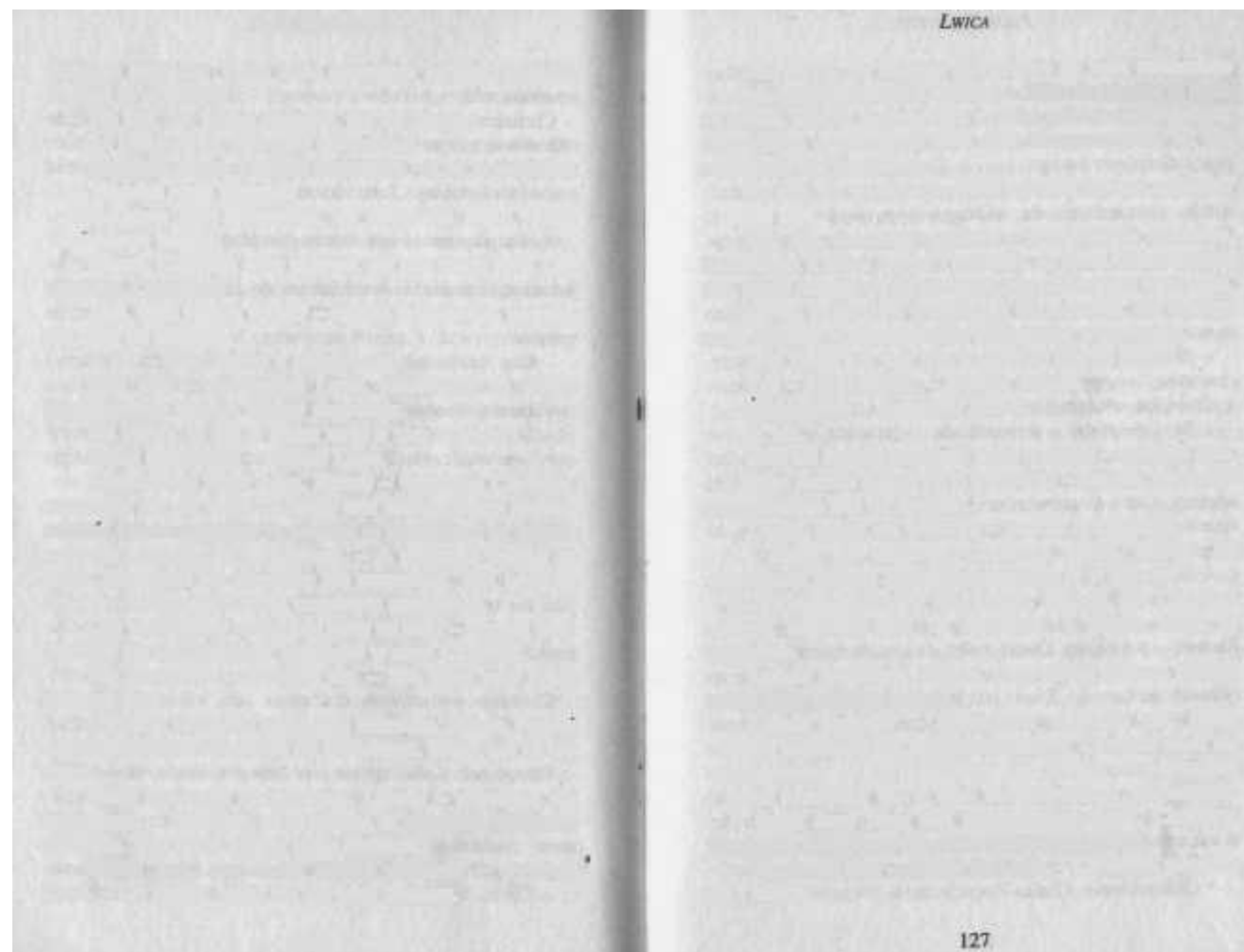
- Księżniczko Christino, możesz spokojnie mówić w obec-Uważnie przyjrzał się niebieskie/ sukni księżniczki, pa-ności markiza - zapewnił.

miętając o tym, by sprawdzić, czy założyła buty. Poczuł cień

- Mogę? - zdziwiła się Christina. - A wiec on wie?

zawodu, kiedy stwierdził, że ma je na nogach.

- Chcę, byś zrozumiała, że nie mam przed markizem 125



JUUE GARWOOD

żadnych tajemnic. Teraz wiec spokojnie możesz wyjawić,

- Naturalnie, że możesz rozmawiać ze mną swobodnie z czym tu przyszłaś.

- pospiesznie zapewniła Christina. - Nikt nie trzyma ci noża

- No cóż, sir, byłam ciekawa, jak się czujesz.

na gardle, Rhone. Przyniosłam ze sobą pewien medykament.

Lord kilkakrotnie zamrugął powiekami.

Chciałabym posmarować nim ranę. Przypuszczam, że nie

- Zupełnie dobrze - odparł zdziwiony. - Czy to wszystko, zająłeś się nią jak należy.

o co chciałaś mnie zapytać?

- No cóż, nie mogłem przecież zawołać lekarza, prawda?

Dla Lyona było oczywiste, że obydwójce krążą wokół

- zakpił lord.

właściwego tematu.

- Nie, nie, zostałbyś wykryty - potwierdziła Christina.

- Rhone, Christina chce zapytać, jak tam twoja rana. Czy Zeskoczyła z kolan Lyona i podeszła do lorda. Nie protesto-zgadłem, Christino?

wał, kiedy zabrała się do odwijania źle założonego opatrunku.

- Ach, więc jednak wiesz? - rzuciła księżniczka, zwraca-Obydwaj mężczyźni przyglądali się uważnie, jak otwiera jąc oczy na markiza.

mały słoiczek z niesamowicie śmierdzącą zawartością.

- A ty? - Głos Rhone*a załamał się.

- Mój Boże! Co tara jest w środku? Zgniłe liście?

- Ona wie - potwierdził Lyon, chichocząc na widok

- Tak - potwierdziła. - Między innymi.

głupkowatego wyrazu twarzy przyjaciela.

- Żartowałem - stwierdził Rhone.

- Do diabła, to kto w takim razie o tym nie wie?

- Ja nie.

- Jesteś patetyczny - osądził Lyon.

- Sam ten zapach zatrzyma mnie w domu - mruknął lord.

- Zdradził cię kolor oczu, Rhone - wyjaśniła Christina,

- Z czego jeszcze składa się ta mikstura? - zapytał, ponownie zwracając się do lorda. - Mają taki niespotykany zielony przystawiając nos do słoiczka.

odcień. Łatwo zapadają w pamięć. - Zamilkła i ze współ-

- Lepiej, żebyś nie wiedział - rzuciła księżniczka.

czuciem spojrzała na gospodarza. - A patrzyłeś wprost na

- I lepiej nie zadawać Christinie pytań, Rhone. Jej mnie. Naprawdę nie chciałam cię rozpoznać. Tak jakoś to odpowiedzi jeszcze bardziej pomieszają ci w głowie.

wyszło - skończyła i lekko wzruszyła ramionami.

Rhone posłuchał rady przyjaciela. Patrzył, jak Christina

- Czy wykładamy wszystkie karty na stół? - zapytał lord.

nakłada brązową maź na rozcięcie, a potem owija je Pochylił się i z naciskiem spoglądał w oczy Christiny.

bandażem.

- Nie rozumiem - zdziwiła się. - Nie mam przy sobie

- Ładnie pachniesz, Rhone. Oczywiście balsam szybko zadnych kart.

zabije twój osobisty zapach.

- Christina wszystko przyjmuje literalnie, Rhone. Potrafi

- Ładnie pachnę? - Mężczyzna wyglądał tak, jakby doprowadzić tym człowieka do szaleństwa. Wiem coś na ten właśnie wręczono mu królewską koronę. Czuł, że musi się temat.

zrewanżować. - Ty pachniesz jak kwiaty - powiedział

- Jesteś ogromnie nieuprzejmy, Lyonie - zaperzyła się i zaraz roześmiał się z tego romantycznego porównania.

księżniczka. - Nie wiem, co to znaczy, że przyjmuję wszystko

- A twoje oczy mają taki niespotykany kolor, Christino.

literalnie. Być może znowu mnie obrażasz.

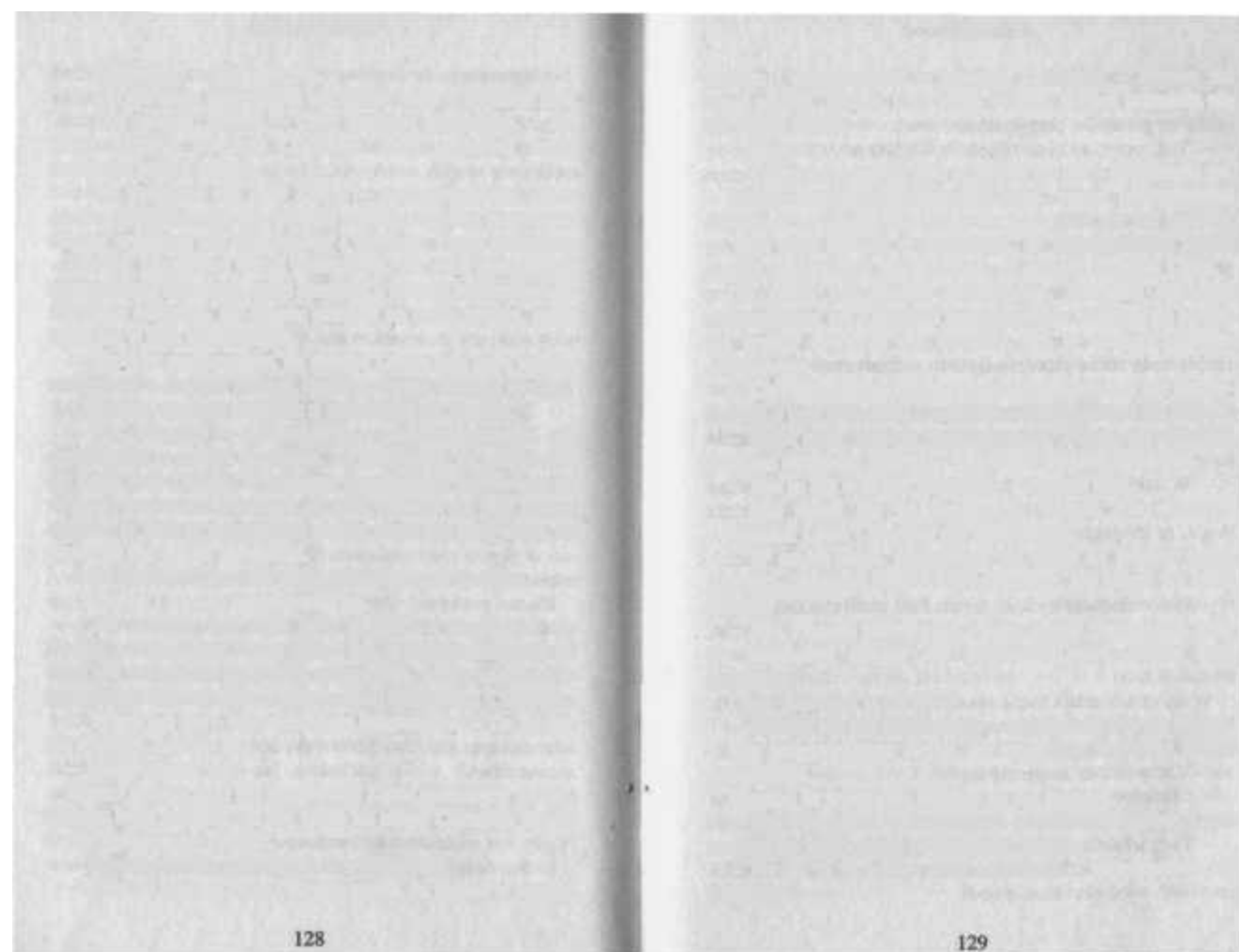
Nigdy nie widziałem tak zachwycającego błękitu.

- Rhone pyta, czy może mówić otwarcie - wyjaśni!

- No, dosyć tego - wtrącił się Lyon. - Christino, pospiesz Lyon. - Do diabła, czuję się jak jakiś tłumacz.

się i kończ.

126



JUUE GARWOOD

LWICA

- Dlaczego? - zdziwiła się.

pokoju i odpoczywam - wyznała Christina. - Musisz mi

- On nie chce, żebyś stała tak blisko mnie - wyjaśnił lord.

teraz zaufać, Rhone. Czy może wolisz, żebym zwracała się

- Daj spokój, Rhone. - Głos markiza stwardniał. - Nie do ciebie Jack?

masz zamiaru uwodzić Christiny, więc zachowaj swoje

- Nie.

czary dla kogoś innego.

- Tylko żartowałam. Nie przejmuj się tak - pocieszyła go.

- Na przykład dla lady Diany - podpowiedziała księż-

Rhone westchnął. Wyciągnął rękę, chcąc podziękować niczka. Uśmiechnęła się, widząc reakcję obydwu mężczyzn.

Christinie za opatrzenie rany, ale poruszała się tak szybko, Rhone wydawał się zaskoczony i przejęty, Lyon oburzony.

że jego dłoń zawisła w powietrzu. W mgnieniu oka księż-

- Lyonie, nie jestem twoją własnością, tak więc postępujesz niczka znalazła się przy krześle, na którym siedział Lyon.

nierozsądnie układając moje stosunki z innymi mężczyznami.

On także był równie zaskoczony. Zarazem też czuł

Gdybym pragnęła, by Rhone zwrócił na mnie uwagę, sama zadowolona, bo Christina instynktownie wróciła do niego.

bym mu o tym powiedziała.

Jej wybór stanowił dla markiza coś w rodzaju małego

- Skąd to przekonanie, że siostra Lyona jest mną zainteresowana?

- zapytał Rhone, zaintrygowany dziwną uwagą.

- Christino, skoro mnie rozpoznałaś, dlaczego nie powiedz - Christina włożyła słóiczek z powrotem do torebki.

działaś o tym Bakerowi i reszcie? - zainteresował się Rhone.

- Wy, Anglicy - powiedziała - jesteście czasami tak

- Sami będą musieli dojść prawdy. Nigdy nie zawiudę ograniczeni w swoim myśleniu. To oczywiste, że przypadłeś twojego zaufania, Rhone - wykrętnie odparła Christina.

do gustu lady Dianie. Wystarczy, że uważniej popatrzysz jej

- Ale ja cię o to nie prosiłem - wyjąkał lord.

w oczy, a sam to zobaczysz. A jeśli weźmie się pod uwagę

- Nie staraj się jej zrozumieć, Rhone. To nierealne sposób, w jaki ty spoglądasz za nią, staje się oczywiste, że

- poradził Lyon i kwaśno się uśmiechnął.

jesteście dla siebie stworzeni.

- W takim razie, odpowiedz mi tylko na jeszcze jedno

- O, Boże! - Lyon nie mógł powstrzymać okrzyku.

pytanie - poprosił lord. - Czy widziałaś, kto rzucił we mnie Christina i Rhone zignorowali go.

nożem?

- Jak możesz być tego taka pewna? - dopytywał się

- Nie. Prawdę mówiąc, za bardzo byłam przerażona, żeby Rhone. - Spotkałaś Dianę tylko raz, a rozmawiałyście ze sobą rozglądać. Gdyby nie wsparcie Lyona, chyba bym sobą nie więcej niż piętnaście minut. Nie, moim zdaniem to zemdląca.

tylko twoje fantazje. Diana jest jeszcze dzieckiem, Christino.

Lyon poklepał ją po dłoni.

- Wierz lub nie - odpowiedziała księżniczka. - To, co ma

- Pistolet nie był naładowany - usprawiedliwiał się Rhone.

się zdarzyć, zdarzy się.

- Nie przypuszczasz chyba, że naprawdę chciałem kogoś

- Przepraszam, co?

skrzywdzić.

Rhone znowu czuł się zagubiony. Lyon potrząsnął głową.

Słyszając to wyznanie, markiz aż się zatrzęsł.

Dobrze było widzieć, że nie tylko na niego Christina działa

- Nie wierzę, że postanowiłeś obrabować Bakera i po-w tak ogłupiający sposób.

szedłeś do niego z nie naładowaną bronią.

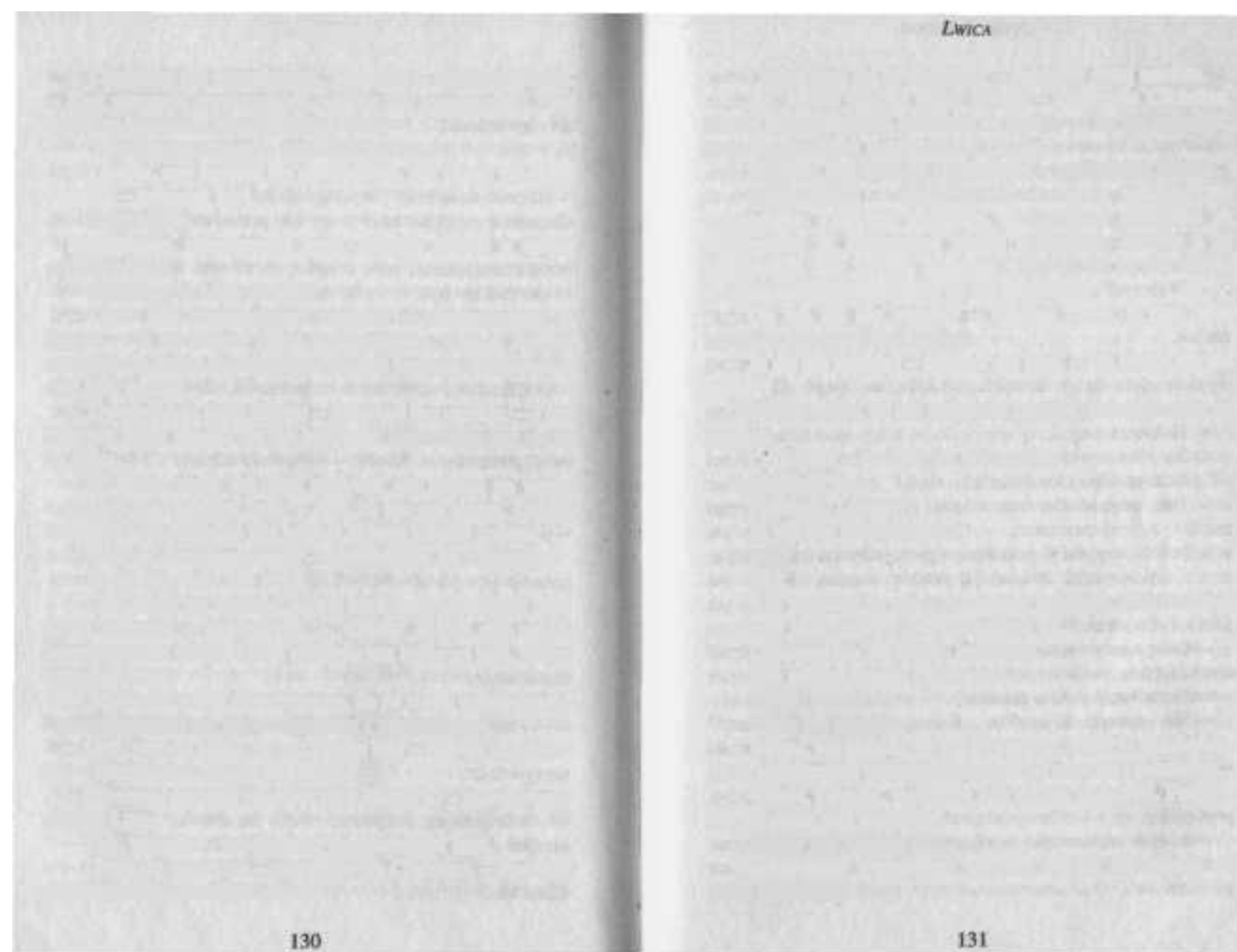
- Przeznaczenie, mój drogi! - wykrzyknął.

- Po co ją w takim razie zabrałeś? - zastanawiała się

- Czas na mnie. Ciotka Patrycja myśli, że jestem w swoim Christina.

128

129



JULIE GARWOOD

- Chciałem ich przestraszyć, nie zabić - mruknął Rhone.

- I tylko tym się kierowałaś? - dociekał dalej markiz.

- Czy wreszcie przestaniecie mi się tak przyglądać? Plan

- No, istniał jeszcze jeden powód - przyznała Christina.

spalił na panewce, przypominam wam.

Zanim odpowiedziała, podeszła do drzwi. - Czy nie mówiłeś,

- Tak, przypominasz - rzuciła Christina.

że jesteś jedynym przyjacielem Lyona?

- Lyonie, czy możesz się dowiedzieć, kto rzucił we mnie

- Mogłem coś takiego powiedzieć - zgodził się Rhone.

nożem? - poprosił lord.

- Powiedziałeś - upierała się. - Nigdy niczego nie

- Oczywiście.

zapominam. Odnoszę wrażenie, że Lyonowi potrzebni są Księżniczka zmarszczyła brwi. Markiz mówił z takim przyjacielem. Ja dochowam twojej tajemnicy, Rhone, a ty przekonaniem.

przrzeknij mi, że nie powiesz nikomu, iż tu do ciebie

- Dlaczego to takie istotne?

przyszłam. Księżnej by się to nie podobało.

- Lyon lubi rozwiązywać zagadki - poinformował ją

- On też się nie nadaje? - zapytał Lyon, a jego głos Rhone. - O ile dobrze sobie przypominam, balkon Bakera zdradzał ogromne rozbawienie.

znajduje się dobre pięćdziesiąt stóp nad tarasem. Ktokolwiek

- Ja się nie nadaję? - zdziwił się lord. - Do czego się nie tam był, musiał...

nadaję?

- Dwadzieścia stóp, Rhone - przerwał mu markiz. - I ten Christina udawała, że nie usłyszała pytania. Położyła rękę na kogoś nie mógł wspiąć się po balkonie. Balustrada jest na to kłamce.

za słaba.

- Christino! - zawołał za nią markiz.

- W takim razie ten ktoś ukrywał się gdzieś za wami Zatrzymała się.

- doszedł do wniosku lord. - Nie, to nie ma sensu. Dzięki

- Słucham, Lyonie?

Bogu, że przynajmniej nie potrafi dobrze rzucać nożem.

- Ja nic nie przyrzekałem.

- Skąd to przypuszczenie? - zaciekała się Christina.

- Nie?

- Ponieważ mnie nie zabił.

- Nie.

- Och, mnie się wydaje, że ten ktoś trafił dokładnie tam,

- Ale przecież ty nie... nie lubisz księżnej. Nie będziesz gdzie celował - stwierdziła. - Gdyby chciał cię zabić, zawracał sobie głowy opowiadaniem jej...

zapewne by to zrobił. Może zależało mu tylko na tym, żebyś

- Odwiozę cię do domu, kochanie.

wypuścił broń.

- Nie jestem twoim kochaniem.

W tej chwili zdała sobie sprawę, że za wiele powiedziała.

- Jesteś, jesteś.

Lyon przyglądał się jej z napięciem i zdziwieniem.

- Wolę się przejść.

- Och, mówię tylko, że tak mogło być - dodała szybko-

- Rhone, jak sądzisz, co powie księżna, kiedy ją poinformu-ko. - Oczywiście, mogę się mylić.

ję, że siostrzenica paradyje samotnie po mieście i odwiedza...

- Dlaczego chciałaś opatrzyć" ranę Rhone'a? - podejrzliwie

- Wiesz, Lyonie, walczysz bez cienia godności. Przykro zapytał Lyon.

mi, że masz taki charakter.

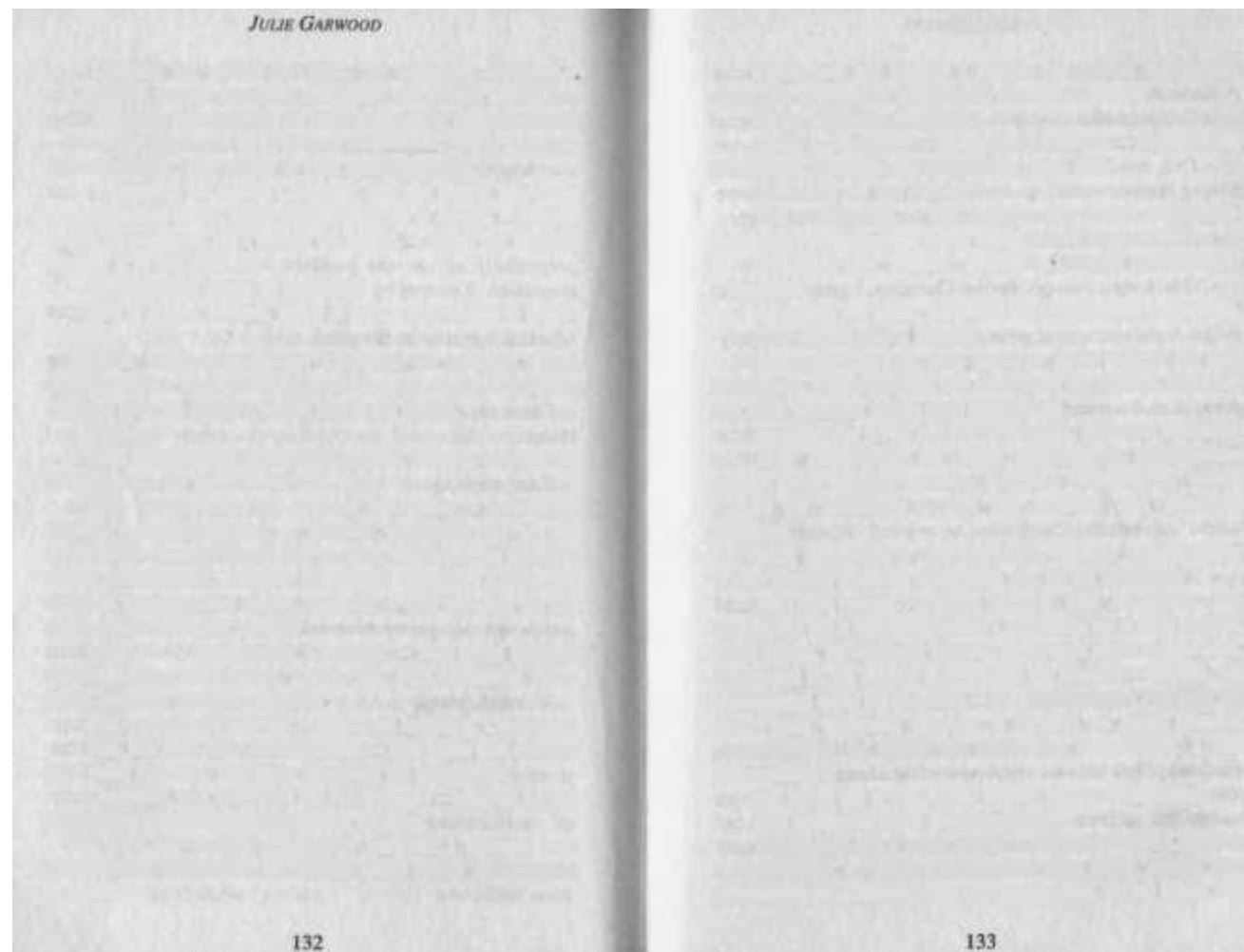
- Tak, właśnie - zawtórował przyjacielowi lord.

- Nigdy nie walczę fair.

- Czuję się obrażona - obruszyła się Christina. - Zostałeś Westchnienie wyrażające porażkę odbiło się echem od zraniony, więc chciałam pomóc.

ścian biblioteki.

130



LWICA

- Czekam na ciebie w holu, ty okropny człowieka

- Kiedy coś cię dręczy i chcesz zaspokoić ciekawość,

- Christina mocno trzasnęła drzwiami nie kryjąc irytacji, nigdy nie ustajesz w wysiłkach, prawda, Lyonie?

- Zupełnie nie wygląda na taką, jaka jest w rzeczywistości

- Na to wygląda, kochanie.

- zauważył Rhone. - Nazywa nas Anglikami, jakby sama nie

- Jesteś bezwstydnym - oznajmiła Christina. - Przestań się być Angielką. Nie widzę w tym żadnego sensu.

uśmiechać. Przecież cię obraziłam, czyż nie?

- Wszystko, co mówi Christina, nie ma sensu, chyba że

- Urodziłaś się we Francji?

przypomnimy sobie, iż nie wychowała się w Anglii. — Markiz

- Tak - skłamała. - No, a teraz, czy jesteś usatysfakc-wstał, przeciągnął się i ruszył do drzwi. - Napij się brandy, jonowany? Przystaniesz mnie bezustannie wypytywać?

Rhone, a ja idę walczyć.

- Dlaczego nie chcesz mówić o swojej przeszłości?

- Walczyć? O czym ty mówisz?

- dociekał.

- Nie o czym, Rhone, tylko o kim. Oczywiście o księż-

- Po prostu nie lubię, jak mnie tak wypytyjesz - odrzekła.

niczce.

- Czy mieszkałaś z matką?

Śmiech lorda towarzyszył Lyonowi do samych drzwi Zachowywał się jak pies gończy, który wpadł na trop wyjściowych, przy których czekają na niego Christina.

zwierzyny. I najwyraźniej nie zamierzał się poddać. Najwyż-

Złożyła ręce na piersi i wcale nie kryła złości.

szy czas ostudzić nieco jego ciekawość.

- Gotowa?

- Wychowała mnie bardzo miła para, państwo Summer-

- Nie- Nienawidzę powozów, Lyonie. Proszę, pozwól mi ton. Byli Anglikami, ale lubili podróżować.

Zwiedziłam iść piechotą. To tylko kilka ulic stąd.

niemal cały świat, Lyonie. Państwo Summerton woleli

- Tak, oczywiście, nie znosisz powozów - powtórzył

mówić po francusku i stąd też władam tym językiem markiz z rozbawieniem. - Czemu wcześniej na to nie najlepiej.

wpadłem? - zapytał sam siebie na głos, jednocześnie ujmując Powoli uchodziło z niej napięcie. Widząc współczujący ramię towarzyszki. Musiał ją prawie ciągnąć. Kiedy już wyraz twarzy markiza domyśliła się, że jej uwierzył.

siedzieli naprzeciwko siebie, zapytał: - Czy powozy są tak

- Jak sam wiesz, księżna potrafi być uciążliwa. Po-samo dokuczliwe jak siodła?

sprzeczała się z Summertonami i zabroniła mi o nich mówić.

- Och, nie - zaprzeczyła Chrislina. - Nie lubię małych Woli chyba, by wszyscy myśleli, że to ona mnie wychowała.

zamkniętych pomieszczeń. Duszę się. Nie zdradzisz mnie Przyznam ci, że ciężko przychodzi mi kłamać - dodała, nie przed księżną, Lyonie, prawda?

odwracając oczu od markiza. - Ponieważ ciotka Patrycja nie

- Nie - przyrzekł markiz. - Boisz się księżnej, Christino?

chce, bym wyjawiała prawdę, a kiepski ze mnie kłamca,

- Nie, nie boję się - oświadczyła. - Ale tylko ona została postanowiłam w ogóle nie mówić o przeszłości. I jak, mi z całej rodziny. Nie chcę sprawiać jej przykrości.

zadowolony?

- Christino, czy urodziłaś się we Francji? - zapytał Lyon, Lyon oparł się o siedzenie. Skinął głową twierdząco.

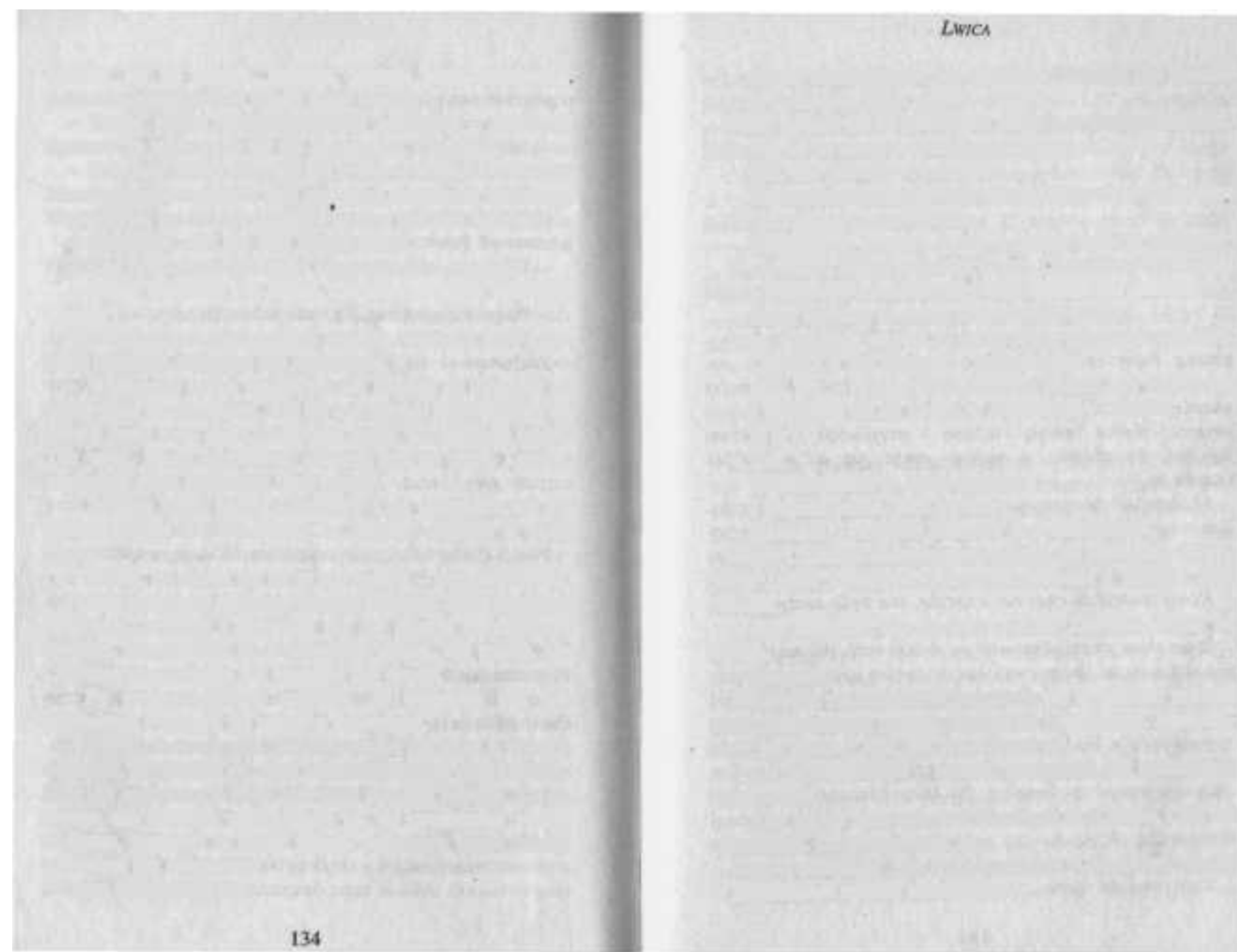
pochylając się i biorąc księżniczkę za rękę.

- Jak spotkałaś się z Summertonami?

Nie dała się zwieść słodkiemu głosowi i ujmującemu

- Przyjaźnili się z moją matką - odpowiedziała Christina uśmiechowi. Wiedziała, że markiz tylko czyha na moment z uśmiechem. - Kiedy skończyłam dwa latka, mama roz-jej słabości.

chorowała się, Oddała mnie Summertonom, bo im ufała. Nie



JUUE GARWOOD

chciała, by jej siostra, księżna, została moją opiekunką

- Chyba rzeczywiście nie potrafisz kłamać. To dobrze A Summertonowie nie mogli mieć dzieci.

o tobie świadczy, moja słodka - dodał.

- Twoja matka postąpiła bardzo rozsądnie - zauważył

Boże, pomóż mi się nie śmiać, błagała w duchu Christina.

Lyon. - Ta stara sowa by cię zamęczyła, Christino.

Bała się, że na nowo wzbudzi podejrzenia markiza.

- Och, czy Elbert nazywał tak ciotkę w twojej obecności?

- Tak, nie potrafię - przyznała.

Muszę przeprowadzić z nim następną stanowczą rozmowę.

- Nawet nie wiesz, jak mnie cieszy, że spotkałem kobietę Wygląda na to, że rzeczywiście bardzo nie lubi książek.

o tak szlachetnym charakterze.

- Kochanie, nikt nie lubi twojej ciotki.

- Dziękuję ci, Lyonie. A czy ja mogę zadać ci pytanie?

- Czy skończyłeś już mnie wypytywać? - zapytała.

W tej chwili Elbert otworzył drzwi. Christina uśmiechnęła

- Gdzie słyszałaś ryk lwów, Christino, i gdzie widziałaś się do służącego i machnięciem ręki kazała mu wracać.

bawoły?

- Sama zamknę za sobą, Elbercie. Dziękuję.

Ten mężczyzna miał pamięć dziecka, któremu ktoś przy-Lyon cierpliwie czekał, aż się do niego ponownie odwróci.

rzekł cukierka. Niczego nie zapominał.

- Chciałaś o coś zapytać - przypomniał.

- Większość czasu spędziłam we Francji ze względu na

- Ach, tak. - Po pierwsze, ciekawa jestem, czy wybierasz pracę pana Summertona. Ale on był bardzo przywiązany do się na przyjęcie do sk Hunta w czwartkowy wieczór.

swojej żony i do mnie, traktował mnie jak rodzoną córkę.

- A ty?

Tak więc, kiedy wyjeżdżał, zabierał nas ze sobą. Lyonie,

- Tak.

naprawdę mam już dosyć tych pytań.

- W takim razie ja także przyjdę.

- Jeszcze tylko jedno, Christino. Czy pozwolisz mi się

- I jeszcze jedno, jeśli wolno.

zabrać na bal do Crestonów w sobotę? Pójdzie z nami

- Słucham? - Markiz zachęcał ją z uśmiechem.

Diana.

Nagle Christina zaczęła zachowywać się ogromnie wstyd-

- Wiesz, że ciotka się na to nie zgodzi - zaprotestowała.

liwie. Lekki rumieniec pokrył jej policzki i unikała jego Powóz zatrzymał się przed domem księżnej. Lyon otworzył

wzroku.

drzwiczki, wysiadł i odwrócił się, by pomóc towarzysze

- Czy mógłbyś się ze mną ożenić, Lyonie? Tylko na wysiąść. Przytrzymał ją w objęciach dłużej, niż trzeba, ale krótko.

Christina postanowiła nie zwracać mu uwagi.

- Słucham?

- Po prostu powiedz księżnej, że wszystko już jest Naprawdę nie zamierzał krzyżeć, ale ta kobieta mówiła umówione. Przyjadę po ciebie o dziewiątej.

takie niestworzone rzeczy. Musiał się przestyszeć. Małżeńs-

- Myślę, że to się uda. Zresztą, ciotka nie musi o niczym two? Na krótko? Nie, nie przestyszał się.

wiedzieć. Wyjeżdża na wieś odwiedzić chorą przyjaciółkę.

- Co powiedziałaś? - zapytał ponownie, już spokojniej- Jeśli nie wspomnę o balu, nie będę musiała kłamać. To co szym tonem.

innego niż gdybym powiedziała jej, że zamierzam zostać

- Czy się ze mną ożenisz? Przemyśl to, Lyonie, i daj mi w domu, prawda? A może jednak milczenie także należy odpowiedź. Do zobaczenia, sir.

traktować jak kłamstwo?

Drzwi zamknęły się, zanim markiz Lyonwood zdążył

Lyon uśmiechnął się. '

w jakikolwiek sposób zareagować.

Poranne godziny Christina miała wyłącznie dla siebie. Był to czas spokoju i ciszy, bo księżna rzadko kiedy wstawiała lub żądała czegoś przed południem. Śniadanie, na które składały się ciasteczka i filiżanka herbaty, lubiła zjadać w łóżku, a odstępowała od tego rytuału tylko wtedy, gdy nie dało się przesunąć na inną porę wizyty kogoś ważnego.

Zazwyczaj, zanim świt zdążył oblać całe miasto, Christina była już ubrana i po porannej toalecie. Miały z ciotką wspólną pokojówkę, ale ponieważ księżna wprost zasypywała Beatrice rozkazami, Christina sama zajmowała się swoim pokojem i odzieżą. W gruncie rzeczy była zadowolona z takiego układu. Oszczędzało jej to męczącego udawania. Ponieważ Beatrice rzadko do niej zaglądała, Christina nie musiała każdego dnia rozrzucić pościeli na łóżku, żeby wyglądało, że w nim spała.

Za drzwiami swojego pokoju mogła robić to, co lubiła. Spała na kocu na podłodze, w pobliżu szerokiego okna.

W samotności nie musiała udawać silnej. Płakała, aż się

LWICA

działam. Ona mów zwierzyła mi się, iż słyszała plotki, iż skarbiec jest pusty. Obydwie doszłyśmy do wniosku, że rewolucja wybuchnie szybciej, niż sądziłyśmy. Mąż wymienił

pieniądze na klejnoty, by łatwiej mu było wywieźć je z kraju.

Chciałam ukraść te klejnoty. Pragnęłam zranić Edwarda w każdy możliwy sposób. Mylala ostrzegала mnie przed tym zamiarem, ale ja nie słuchałam. Klejnoty należały do ludu.

Przysięgłam sobie, że kiedyś znajdę sposób, by zwrócić je prawowitym właścicielom.

Boże, myślałam tak szlachetnie, ale zarazem tak bardzo naiwnie. Naprawdę wydawało mi się, że ujdzie mi to na Minęły ponad trzy tygodnie, nim Mylala znalazła ka-sucho.

pitana, który zechciał podjąć ryzyko udzielenia nam pomocy w ucieczce. Nie wiem, co bym zrobiła bez mojej wiernej i lojalnej pokojówki. Pomagając mi narażała Dziennik, 1 września 1795

przecież siebie, swoją rodzinę i przyjaciół. Słuchałam jej rad, bo służyła u mojego męża już od wielu lat i znała go.

Miałam się zachowywać tak, jakby nic się nie zmieniło.

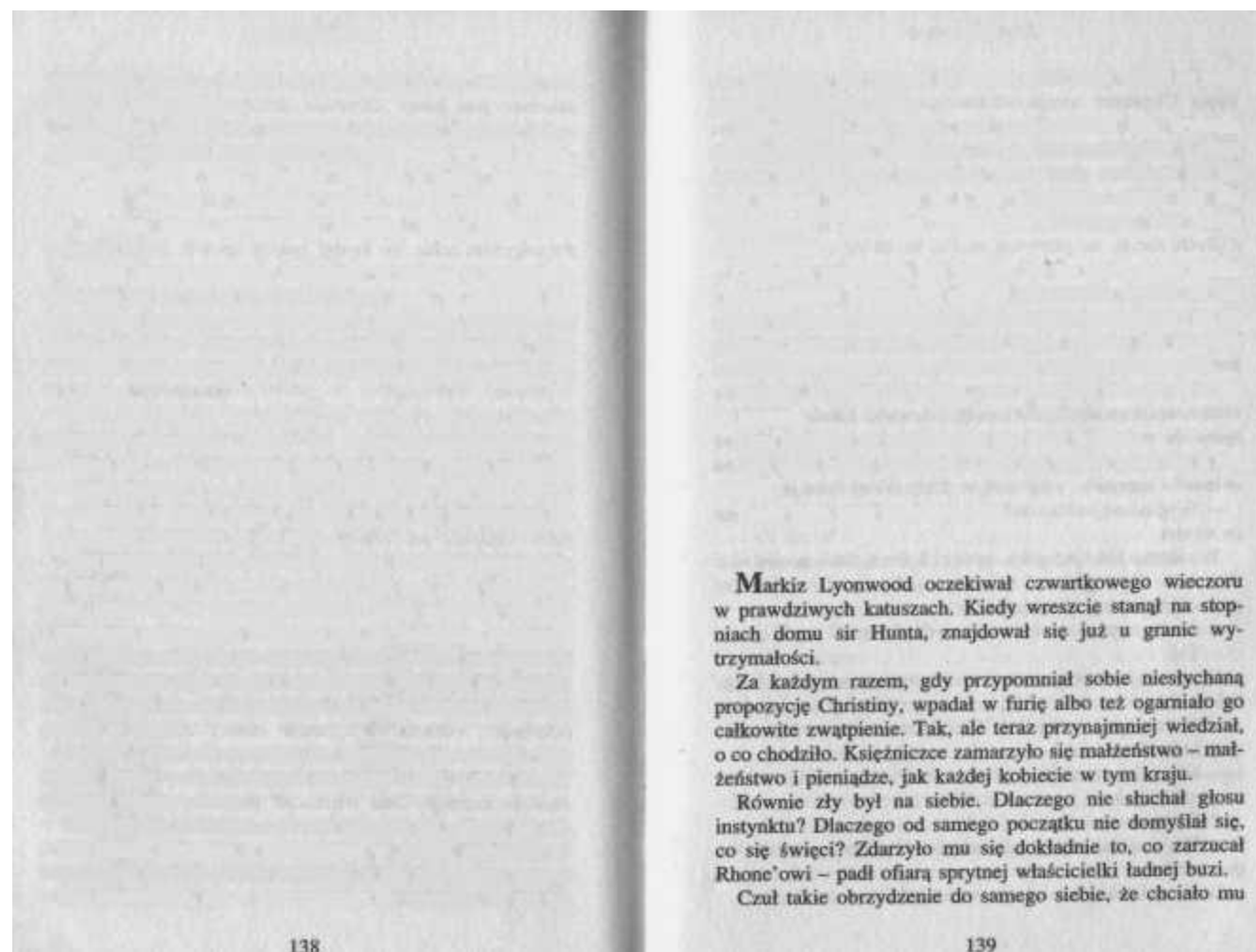
Tak więc udawałam kochającą małżonkę, ale każdej nocy modliłam się o śmierć Edwarda. Mylala poradziła mi, bym nic ze sobą nie brała.

Kiedy nadejdzie czas na ucieczkę, nie będę niczym obarczona.

Dwie noce przed planowanym dniem ucieczki poszłam do pokoi Edwarda. Znowu weszłam bocznymi drzwiami, bardzo cicho, w obawie, że natknę się na Nicolle. Mój mąż siedział

przy biurku i przyglądał się ogromnemu szafirowi, który trzymał w ręku. Na blacie przed nim leżało ponad dwadzieścia takich kamieni. Stałam w cieniu i przyglądałam się mu. Ten szaleniec mówił do kamieni. Po kilku minutach zawinął je w kawałek materiału i schował do czarnej lakierowanej skrzyneczki. W ścianie za ruchomą deską znajdowała się skrytka. Tam właśnie Edward ukrył pudełko.

*Wróciłam do siebie i opowiedziałam pokojówce, co wi-*136



JULIE GARWOOD

LWICA

uspokoila. Płacz to wstyd, ale skoro nikt jej nie widział, nie nie pozostaje, jak złamać tę zasadę, jeśli

chce wyjść za mąż czuła się zawstydzona.

przed przyjazdem ojca.

Następne dominium Christiny stanowił malutki przy- Zastanawiała się tylko, czy przypadkiem nie wybrała kuchenny ogródek. Najczęściej przesiadywała w nim z rana.

nieodpowiedniego momentu. Wyraźnie zaskoczyła Lyona Nie dochodziły tam odgłosy miasta i jego wzywy.

swoim lakonicznym pytaniem. Zdumienie malujące się na Zrzuciła obuwie i zatapiała stopy w brunatnej ziemi.

jego twarzy zmartwiło ją i nie wiedziała, czego ma się Do chasou zajęć domowych wracała, kiedy wysychała spodziewać. Czy Lyon wybuchnie śmiechem, czy może poranna rosa.

wściekłością?

Dzięki tym porannym kąpielom w słońcu i powietrzu Christina pocieszała się jednak, że po pierwszym szoku udawało jej się jakoś przetrwać resztę dnia. W ogródku też i przemyśleniu propozycji markiz ostatecznie wyrazi na nią najczęściej rozwiązywała dręczące ją problemy, jednakże od zgodę. Przecież już przyznał, że lubi jej towarzystwo i że go czasu poznania markiza Lyonwoda Christina nie była pociągą. Życie w tym dziwnym kraju stałoby się o wiele w stanie skoncentrować się na niczym. Myślała wyłącznie znośniejsze, gdyby miała koło siebie takiego towarzysza.

o Lyonie.

Zresztą, to tylko na krótko... nie musiałby wiązać się z nią Coś ciągnęło ją do niego od chwili, gdy go po raz na zawsze.

pierwszy zobaczyła. Kiedy sir Reynolds powiedział, że Tym bardziej że praktycznie nie miał wyboru.

nazywa się Lyon, wszystko stało się jasne. Potem spojrzała Ona była lwicą Dakotów. Lyon po prostu musi się z nią w oczy markiza i poczuła, że jej serce nie jest już wolne.

ożenić.

Popatrzyła w oczy Lyona i wydał jej się tak bezbronny, że Takie było jego przeznaczenie.

zapra gnęła przytulić go do siebie.

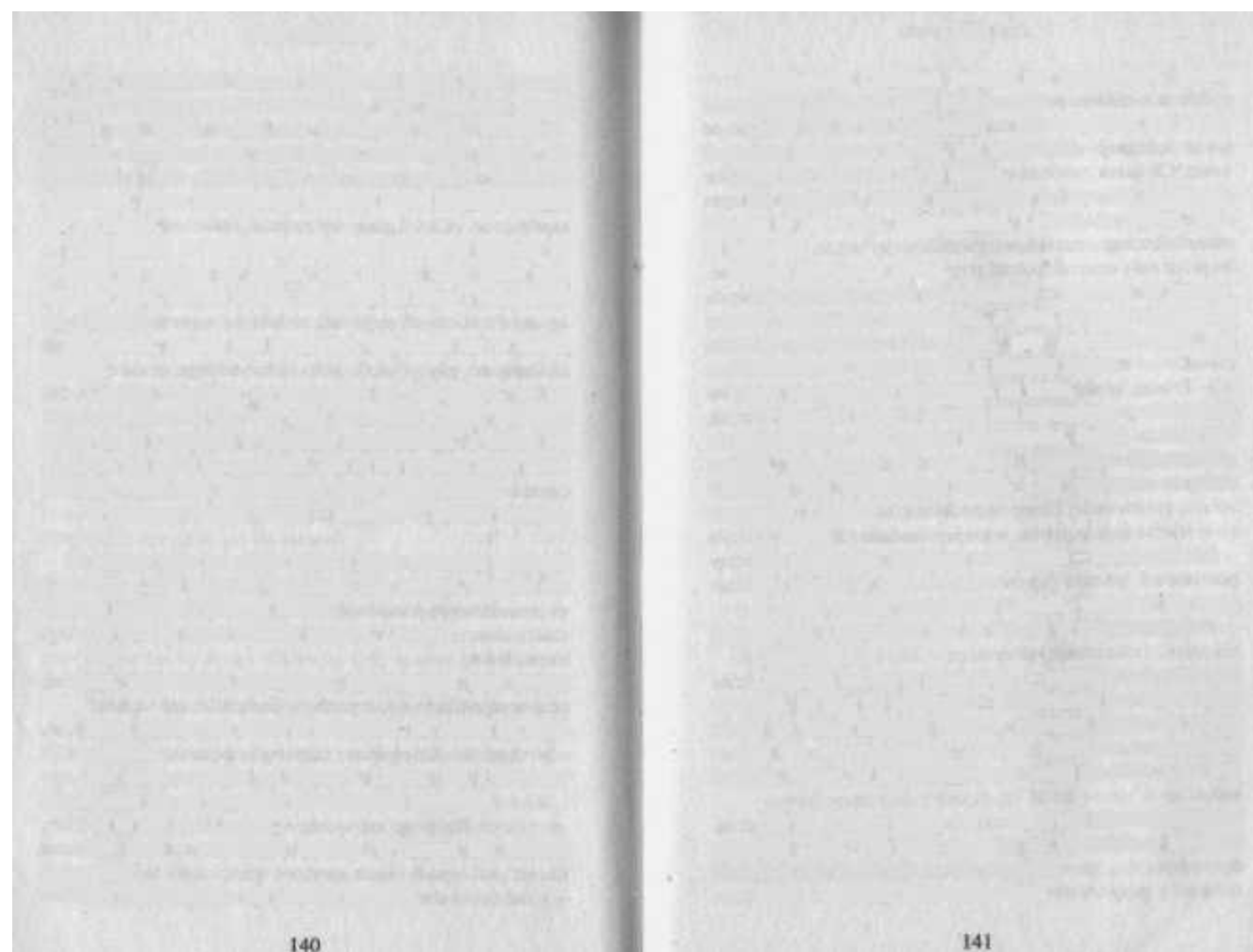
Ten mężczyzna potrzebował czułości. Christina pomyślała, że być może jest tak samo samotny jak ona. Nie wiedziała, skąd brało się to przeświadczenie. Miał przecież rodzinę i mnóstwo znajomych. Widziała też, że ludzie mu zazdroszczą i chyba trochę się go obawiają. Tak, otaczał go szacunek ze względu na jego tytuły i zamożność. Nie było to szczere, ale Christina doszła do wniosku, że takie

właśnie zwyczaje panują w Anglii.

Jednak Lyon nie pasował do swojego środowiska. Nie ugiął karku przed żadnymi zasadami. Nie, Lyon chciał

tworzyć własne prawa.

Księżniczka rozumiała, że nie wypada jej prosić, by się z nią ożenił. Zgodnie z panującymi w Anglii zasadami to mężczyzna oświadcza się kobiecie, a nie odwrotnie. Sporo o tym rozmyślała, ale w końcu doszła do wniosku, że nic jej 138



JULIE GARWOOD

LWICA

się wyć". Postanowił, że przy najbliższej okazji jasno przed-

- Księżniczka Christina jeszcze nie przyjechała. Nasze stawi Christinie swoje stanowisko. Nie zamierzał nigdy wczorajsze spotkanie było bardzo miłe.

więcej się zenić. Jeden raz wystarczy. Och, naturalnie,

- Gdzie się z nią spotkałaś? - zainteresował się Lyon.

pragnął Christiny, ale sam chciał ustanawiać reguły ich Jego głos zabrzmiał ostrzej, niż wypadało.

związku i nie potrzebował do tego pomocy instytucji Diana nie zwróciła na to uwagi.

kościelnej. Życie nauczyło go jednego: każda kobieta zmienia

- Na herbacie. Mama oczywiście do nas nie dołączyła.

się po ślubie.

Zresztą ty także nie. Zapomniałeś, Lyonie, że chcesz, bym Pech chciał, że pierwszą osobą, na którą się natknął po ją zaprosiła?

wejściu do salonu sir Hunta, była Diana. Gdy tylko spo-Markiz potrząsnął głową.

strzegła brata, uniosła suknię, podbiegła do niego i wdzięcznie

- Nie chciałem wam przeszkadzać - skłamał. W rzeczy-się ukloniła.

wistości zapomniał o spotkaniu, a winą za swoje gapiostwo Do diabła, muszę być uprzejmy, upomniał się w duchu obarczył Christine. Od chwili, gdy zaproponowała mu markiz.

małżeństwo, nie mógł myśleć o niczym innym.

- Lyonie, dziękuję, że poprosiłeś sir Reynoldsa, by się Diana podejrzliwie popatrzyła na brata.

mną zaopiekował. To taki miły człowiek. Ciotka Harrietta

- Ty przecież nigdy o niczym nie zapominasz - stwierdziła zjawi się w Londynie w przyszły poniedziałek, a wtedy już ze zdziwieniem. Nie słysząc odpowiedzi, dodała: - Tak czy zupełnie się mnie pozbędziesz. Jak ci się podoba moja nowa inaczej, bawiłyśmy się naprawdę wspaniale. Księżniczka suknia? - zapytała, wygładzając fałdy żółtej kreacji.

Christina jest fascynującą osobą. Czy wierzysz w prze-

- Wyglądasz bardzo ładnie - pochwalił, ledwie zerkając znaczenie, Lyonie?

na siostrę. v

- O, Boże!

W salonie było już pełno gości i Lyon z trudem odszukał

- Nie rozumiem, dlaczego wzdychasz - obruszyła się.

Christinę. Choć górował wzrostem nad innymi, nigdzie nie

- Nie wierzę w przeznaczenie.

widział mgławicy złotych loków.

- A teraz znowu krzyczysz. Lyonie, wszyscy się nam

- Do twarzy mi w zieleni, prawda, Lyonie?

przyglądają. Uśmiechnij się. Ja wierzę w przeznaczenie.

- Tak.

- Oczywiście.

Diana wybuchnęła śmiechem, przyciągając tym uwagę

- Dlaczego tak cię to denerwuje? - zapytała i ciągnęła nie brata.

czekając, aż brat jej odpowie. - Księżniczka ma takie trafne

- Moja suknia jest żółta. Wiedziałam, że nawet na mnie uwagi na temat różnych osób. A zarazem nigdy nie mówi nie spojrzaleś.

o nich nic nieuprzejmego. To taka delikatna i szlachetna

- Nie mam nastroju na zabawy, Diano. Idź i zawieraj kobietą. Wiesz, w jej towarzystwie czuję się silna. Ona jest znajomości jak na grzeczną dziewczynkę przystało.

taka...

- Jej tu nie ma, Lyonie.

- Czy stara sowa była z nią? - przerwał siostrze zniecier-

- Nie ma? - powtórzył markiz. Wydawał się niezbyt pliwiony Lyon. Nie miał nastroju na słuchanie o zaletach przytomny.

Christiny, bo nadal był na nią wściekły.

Diana rozchichotała się jeszcze bardziej.

- Kto? - zapytała zdumiona Diana.

140

141

JUUB GARWOOD

- Księżna — wyjaśnił markiz. — Przyszła z nią?

- Jest tu lady Cecille, Lyonie - wyszeptała Diana.

Diana z trudem pohamowała wybuch śmiechu.

- Trudno jej nie zauważyć. Ma na sobie suknię o rażąco

- Nie, nie przyszła. Sama powiedziałam coś niemiłego na wstydlivej czerwieni.

temat księżnej, choć, oczywiście, nie nazwałam jej starą

- Wstydlivej czerwieni? - Markiz uśmiechnął się kwaśno sową. Christina zwróciła mi uwagę, że to bardzo nieuprzejme słysząc to dziwaczne sformułowanie.

mówić w ten sposób o starszych osobach. Po tym łagodnym

- Mam nadzieję, że nie spotykasz się już z tą kobietą, skarceniu poczułam się zakłopotana, ale po chwili, nie wiem Lyonie? Księżniczka Christina z pewnością poczułaby do nawet dlaczego, zaczęłam opowiadać jej o mamie i o tym, ciebie odrazę, gdyby się dowiedziała, że zadajesz się z osobą że przez cały czas nie potrafi pogodzić się ze śmiercią Jamesa.

o tak złej reputacji.

- Nie należy rozmawiać z obcymi o sprawach rodzinnych

- Nie, nie spotykam się z Cecille - mruknął markiz.

- pouczył siostrę Lyon. - Pragnąłbym, byś...

- A skąd ty wiesz...

- Ona stwierdziła, że to przez ciebie mama...

- Mam uszy i słyszę plotki - przyznała Diana i splonęła

- Co? - markiz niemal wrzasnął.

rumieńcem zawstydzenia. - Zostawię cię z tym twoim

- Proszę, posłuchaj do końca, zanim wyciągniesz mylne wisielczym nastrojem, bracie. Zganisz mnie później. - Ru-wnioski - poradziła Diana. - Christina mówiła naprawdę szyla przed siebie, ale po chwili zatrzymała się. - Lyonie?

dziwne rzeczy. Zgadzam się z nią.

Czy Rhone zjawi się tu dzisiaj?

- Domyślam się - odburknął markiz i westchnął głęboko.

Markiz wyczuł napięcie w jej głosie.

Boże, to zaraźliwe. Jedno popołudnie spędzone z księż-

- Diano, to, czy Rhone tu będzie, czy nie, nie powinno niczką przemieniło Dianę w podobnie nierozumną istotę.

cię obchodzić. Jest dla ciebie za stary.

- Nie bardzo pojęłam, o co jej chodziło, ale powiedziała

- Za stary? Ależ jest w twoim wieku, a ty jesteś starszy

- i to z całym przekonaniem - że to twoja wina i że to ty ode mnie tylko o dziewięć lat.

powinieneś pomoc jej wrócić do rodziny. Tak właśnie

- Nie sprzeczasz się ze mną, Diano.

powiedziała.

Dziewczyna skrzywiła się i odeszła. Pozostawiony sam Przyglądając się bratu Diana doszła do wniosku, że jest Lyon oparł się o poręcz i czekał na pojawienie się Chnstiny.

tak samo zaskoczony jak ona.

Nagle u jego boku stanął gospodarz balu. Pociągnął

- Mówię ci, Lyonie, wyglądało to tak, jakby powtarzała markiza ze sobą i podprowadził do grupy mężczyzn zawzięcie jakąś regułę. Nie chciałam, żeby pomyślała, iż jestem dyskutujących na temat ostatnich ustaleń rządu. Lyon cierp-niedouczone, więc już jej o nic nie pytałam. Ale nie liwie przysłuchiwał się dyspacie, ale nie odrywał wzroku od zrozumiałam, co miała na myśli. Księżniczka Christina wejścia.

zachowywała się tak, jakby jej rada była całkowicie rozW końcu Christina się pojawiła. Weszła do salonu w to-sądna...

warzystwie gospodyni i księżnej. W tej samej chwili ktoś

- Nic, co mówi czy robi ta kobieta, nie ma sensu dotknął ramienia markiza. Była to lady Cecilie.

- zdecydowanie oświadczył markiz. - Diano, wracaj do sir

- Kochanie, wspaniale, że cię spotykam.

Reynoldsa. On pozna cię z gośćmi. Muszę jeszcze poroz-Markiz miał ochotę ryknąć w głos. Powoli odwróci! się do mawiać z gospodarzem.

niedawnej kochanki.

142

143

JULIE GARWOOD

Co, na Boga, widział w tej kobiecie? Zdumiała go różnica by należała do kogokolwiek innego. Nie, naprawdę sam między nią a Christiną. Najchętniej by uciekł.

siebie nie rozumiał. Oczywiście za wszystko winił Christinę.

Cecille była wysoka, korpulentna i okropnie wulgarna.

Przez tę kobietę stawał się szaleńcem.

Ciemnobrązowe włosy upinała wysoko na czubku głowy.

Cecille stała obok i przyglądała mu się bacznie. Szybko Policzki mocno wysmarowane różem, podobnie jak pełne, zorientowała się, że markiz zauroczony jest księżniczką.

wydęte usta.

Poczuła irytację. Nie pozwoli, by ktokolwiek rywalizował

Christiną nigdy nie wydymała ust. Nigdy też nie udawała z nią o względy markiza. Nikt nie zniweczy jej planów.

uległości. Przyglądając się Cecille, Lyon czuł niesmak.

Musi za niego wyjść. Lyon należał do ludzi upartych, ale Rozmawiała z nim prowokującym tonem, obrzucając go Cecille знаła swój urok i uważała, że wcześniej czy później powłóczyłym spojrzeniem spod półprzymkniętych powiek.

dopnie celu. Zawsze jej się to udawało. Tak, Lyon się podda,

- Pisałam do ciebie, Lyonie, i prosiłam o spotkanie tylko nie należy zbyt na niego naciskać.

- szepnęła i mocniej uściśnęła jego ramię. - Już tak dawno widząc, w jaki sposób obserwuje taką piękną kobietę, nie spędziliśmy razem nocy. Tęsknię za tobą.

Cecille uznała, że musi się pospieszyć. Mała księżniczka Markiz dziękował losowi, że mężczyzna, z którym przed może sprawiać kłopoty. Cecille postanowiła, że najszybciej, chwilą rozmawiał, odszedł. Spokojnie zdjął z ramienia dłoń jak się da, porozmawia z nieznaną.

kobiety.

Minęła cała godzina, zanim Cecille doczekała się, aż

- Już o tym rozmawialiśmy, Cecille. To koniec. Pogódź

oficjalnie przedstawiono ją Christinie. Wcześniej usłyszała się z tym i znajdź sobie kogoś innego.

co nieco o zainteresowaniu Lyona księżniczką. Spekulowano, Cecille udała, że nie słyszy oschłych tonów w głosie że markiz zamierza się jej oświadczyć. Cecille oprócz markiza.

zirygowania poczuła prawdziwe zaniepokojenie. Sprawa

- Nie wierzę ci, Lyonie. Było nam tak dobrze. Tylko wyglądała poważniej niż sądziła.

udajesz.

Wyczekała moment, gdy Christiną została sama; złapała Lyon postanowił nie dać się wyprowadzić" z równowagi.

ją za ramię i poprosiła o chwilę prywatnej rozmowy Nie chciał wyładowywać gniewu na Cecille; wolał cały w bibliotece.

zachować dla Christiny. Odwrócił się i natychmiast ją Mała księżniczka o niewinnej twarzy wyglądała na zmie-dostrzegł. Stała obok gospodyni, uśmiechając się słodko.

szaną tą prośbą. Cecille uśmiechała się tak słodko, jak tylko Wyglądała wprost przepięknie. Miała mocno wyciętą suknię, pozwalał jej obecny nastrój. Była podniecona. Za chwilę ukazującą piękny, kremowy dekolt. Jej suknia nie była aż wystraszy tę głupią gąskę tak, że spełni każde jej polecenie.

tak wyzywająca jak ta, którą nosiła Cecille, ale i tak Lyon Biblioteka znajdowała się na pierwszym piętrze, na tyłach poczuł niezadowolenie. Hunt wpatrywał się zajadle w biust domu. Obie panie

weszły tam od strony holu.

Christiny. Markiz miał ochotę go udusić.

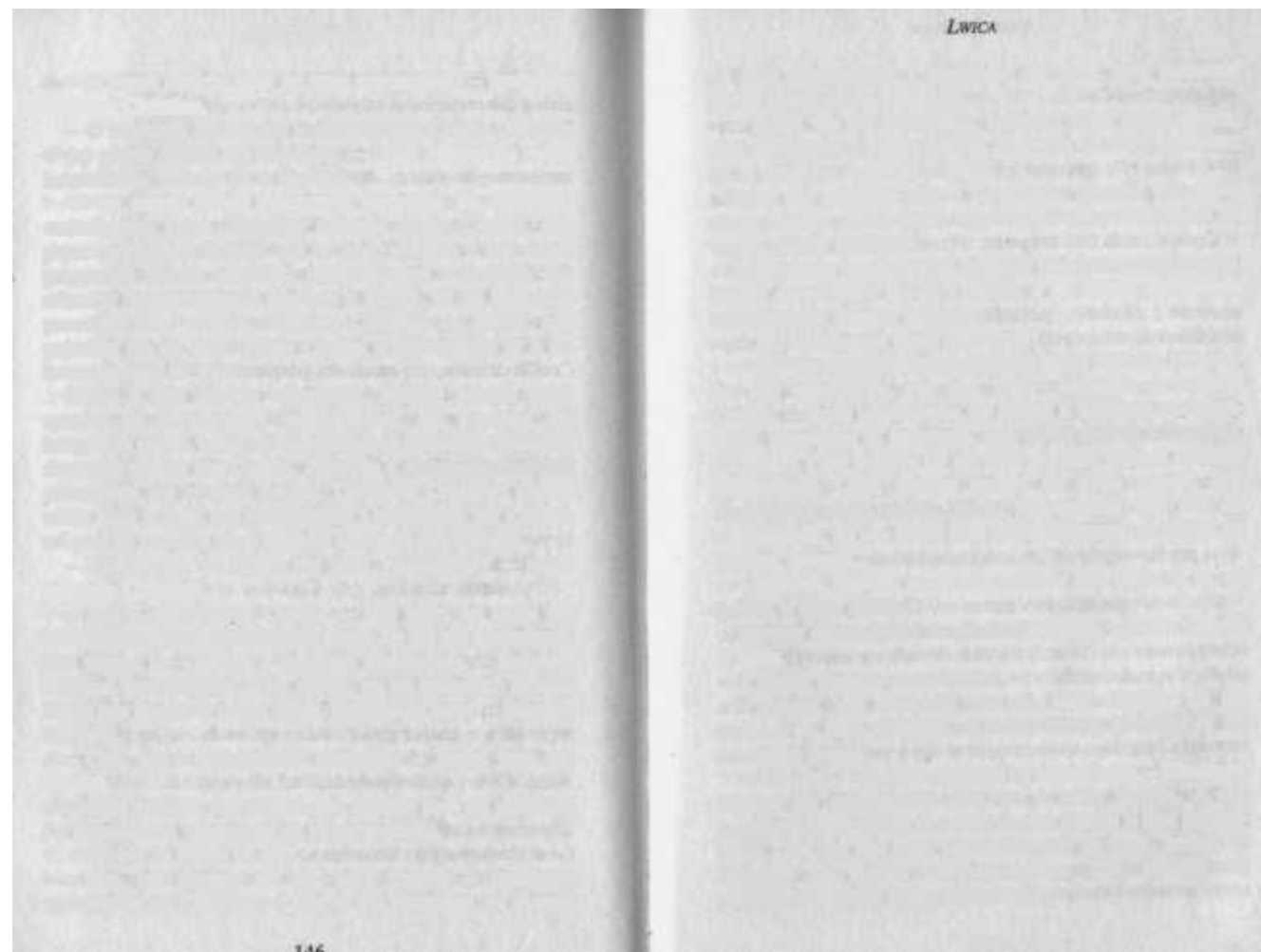
Przy długim biurku stały trzy krzesła o wysokich oparciach.

Szybko rozejrzał się dokoła, obrzucając nieprzyjaznym Christiną usiadła w jednym z nich, splotła ręce na piersiach wzrokiem każdego mężczyznę otwarcie patrzącego na Chris-i z wyczekującym uśmiechem popatrzyła na Cecille.

tine. Zdawał sobie sprawę, że jego zachowanie jest bezsen-Ta jednak nie usiadła. Chciała zachować przewagę wzrostu sowne. Nie chciał żenić się z księżniczką, ale nie chciał też, nad przeciwniczką.

144

145



JUUE GARWOOD

- O czym chciała pani ze mną rozmawiać? - spokojnie mi pani powiedzieć? I naprawdę nie musi pani podnosić zapytała Christina.

głosu. Słuch mam doskonały.

- O markizie Lyonwood - oświadczyła Cecille. Słodycz

- Nadal nic nie rozumiesz, prawda? Albo jesteś głupia, w jej głosie gdzieś się rozwiła. - Lyon należy do mnie, albo prawdziwa z ciebie dziwka. Zniszczę cię, jeśli wejdiesz księżniczko. Zostaw go w spokoju.

mi w drogę! - zagroziła Cecille.

W tej samej chwili bocznymi drzwiami do biblioteki Lyon nie posiadał się ze zdumienia. Słyszając obraźliwe wszedł sam Lyon. Usłyszał ostatnie słowa Cecille. Nie słowa Cecille, miał zamiar się wtrącić, ale powstrzymał go przez przypadek znalazł się w tym miejscu i nie przez wyraz twarzy Christiny.

przypadek wszedł drzwiami sąsiadującymi z kuchnią. Pa-Księżniczka wyglądała na zupełnie nieponieszoną groźbami.

miętał z wcześniejszych spotkań u Hunta, że do biblioteki Nawet uśmiechała się do rywalki, a po chwili całkowicie prowadzą dwa wejścia. Pilnował Christiny od chwili, gdy opanowanym głosem zapytała:

pojawiła się na balu. Kiedy Cecille wyprowadziła ją z sa-

- Jak zamierzasz mnie zniszczyć?

lonu, podążył za nimi.

- Zacznę wymyślać na twój temat różne historie. Nieważ-

Żadna z pań go nie zauważyła. Markiz zdawał sobie nie, czy prawdziwe, czy nie. Tak - ciągnęła z zapalem sprawę, że nie wypada podsłuchiwać, ale powody, dla Cecille. - Będę opowiadała, że spałaś z wieloma mężczyzn-których to zrobił, uznał za wystarczająco poważne. Wiedział, nami. Zszargam ci reputację. Daj sobie spokój z Lyonem, do czego zdolna jest Cecille. Potrafiła z niewinnej owieczki Christino. I tak szybko by się tobą znudził. Jestem bardziej przemienić się w starą kozicę. Delikatna Christina nie da pociągająca. Lyon zawsze będzie do mnie wracał. Jest sobie rady z kimś tak podstępny i złośliwym jak Cecille, zauroczony moją urodą. Masz natychmiast dać mu do a Lyon za wszelką cenę pragnął ochronić księżniczkę.

zrozumienia, że nie jesteś nim zainteresowana. A potem go

- To znaczy, że Lyon się pani oświadczył? - nagle ignoruj. Inaczej...

zapytała Christina.

- Możesz mówić, co ci się podoba. Nie dbam o to, co

- Nie - odwarknęła Cecille. - Nie patrz na mnie tak mówią o ranie ludzie.

niewinnie, księżniczko. Dobrze wiesz, że się nie oświadczył.

Słyszając rozbawienie w głosie Christiny, Cecille wpadła Ale uczyni to - dodała z kpiącym uśmiechem. - Jesteśmy w furję.

bliskimi przyjaciółmi. Czy wiesz, co to oznacza? Niemal

- Jesteś głupia! - wrzasnęła.

każdą noc spędza w moim łóżku. Rozumiesz mnie? - zapytała

- Proszę, nie denerwuj się tak, lady Cecille. To źle kąśliwie.

wpływa na cerę. Popatrz, na całej twarzy porobiły ci się

- Och, tak - potwierdziła Christina. - Jesteś jego ko-czerwone plamy.

chanką.

- Ty... ty... - Cecille zamilkła, by nabrać tchu. ~ Kłamiesz.

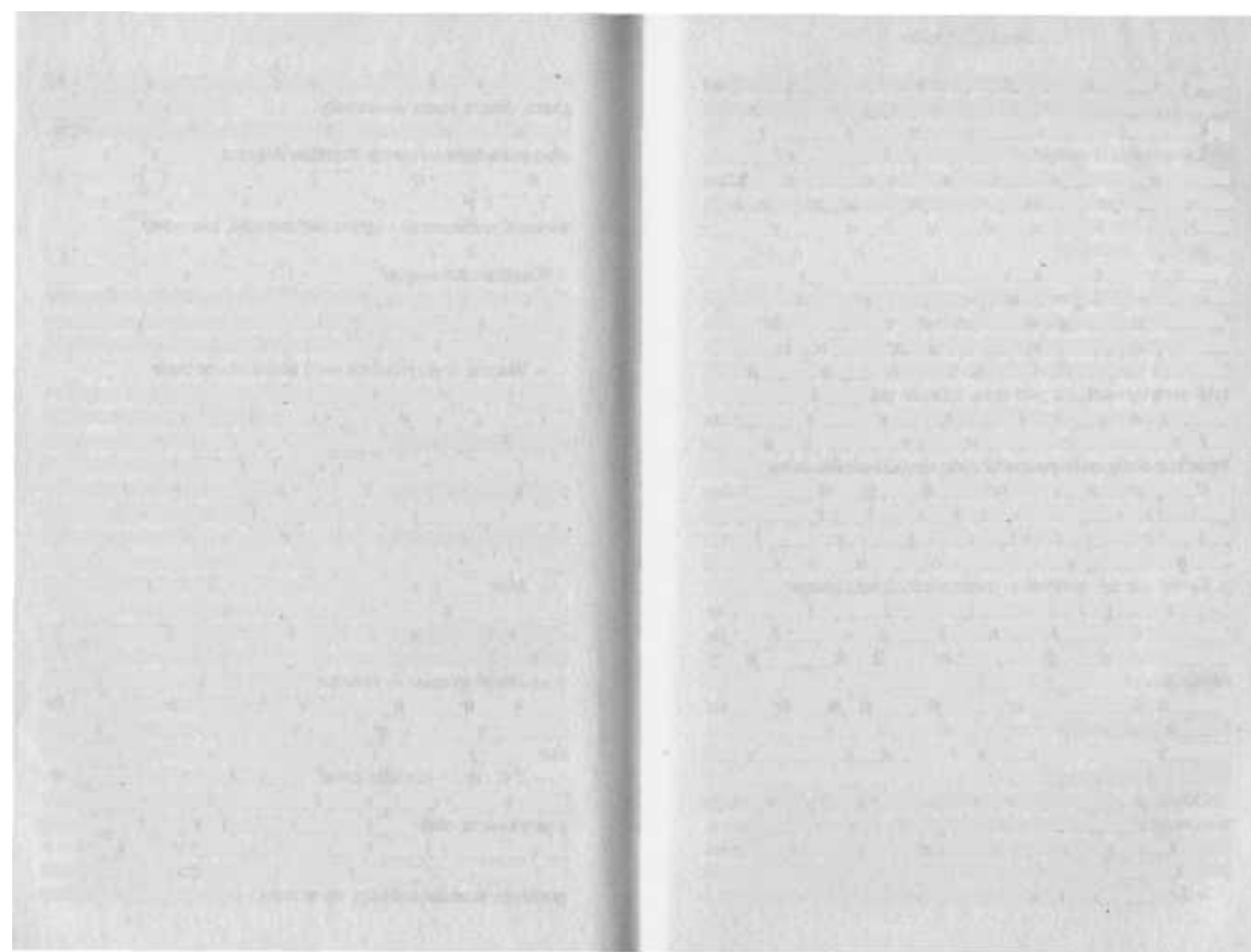
Cecille szeroko otworzyła usta. Splotła ręce na piersiach Musisz się przejmować tym, co o tobie mówią. A już i z nienawiścią popatrzyła na przeciwniczkę.

z pewnością obchodzi to twoją ciotkę, jestem o tym przeko-

- Wyjdę za niego za mąż.

nana. Ona nie jest taką ignorantką jak ty. Och, widzę, że

- Nie, nie wydaje mi się, lady Cecille - spokojnie wreszcie cię czymś zainteresowałam. Tak, księżna nie sprzeciwiła się Christina. - Czy to już wszystko, co chciała przeżyje skandalu, który wywołam.



JULIE GARWOOD

LWICA

Christina wyprostowała się. Zmarszczyła brwi i uważnie Cecille zaczęła drzeć. Christina dotknęła nożem jej poli-popatrzyła na Cecille.

czka. Pojawiła się na nim kropla krwi. Księżniczka z satys-

- Twierdzisz, że wymyślone przez siebie historie przy-fakcją pokiwała głową. Lady Cecille wreszcie uważnie jej gnębią moją ciotkę?

słuchała i wyglądała na przerażoną.

- Boże, ty naprawdę jesteś prostytutką. Oczywiście. Nie

- Jeśli powiesz o mnie choć jedno kłamstwo, dowiem będzie śmiała pokazać się publicznie. Poczekaj, a sama się się o tym. A wtedy zacznę cię ścigać, Cecille. Nie przekonasz.

istnieje kamień na tyle duży, byś mogła się pod nim Cecille czuła już wygraną. Przechadzała się, wyliczając skryć. W całej Anglii nie ma mężczyzny, który by kłamstwa, które rozpowie o Christinie.

cię przede mną ochronił. Przyjdę do ciebie nocą. A kiedy Lyon usłyszał wystarczająco dużo.

Wyciągnął dłoń w stro-otworzysz oczy, zobaczysz ten nóż. O tak, dotrę do nę drzwi z zamiarem pchnięcia ich, zdecydowany wkroczyć ciebie, przyrzekam ci. A wtedy - dodała Christina, do biblioteki. Najwyższy czas obronić anioła przed podstęp-milknąc na chwilę, by teatralnie przesunąć czubkiem nym wężem.

noża wzdłuż twarzy ofiary - potnę ci twarz w kawałki.

To, co się wydarzyło, zajęło ułamki sekund. Wzrok Lyona Zrozumiałaś mnie?

tylko na chwilę opuścił postać Christiny, ale gdy znowu do Christina puściła gardło rywalki na tyle, by ta zdołała niej powrócić, nie było jej na dotychczasowym miejscu. Scena, nabrać łyk powietrza. Potem ponownie przyszpiliła ją do którą zobaczył, zaparła mu dech w piersiach. Wręcz nie mógł ściany.

uwierzyć w to, co widział. Christina trzymała Cecille przy-

- Księżna jest moją ciotką. Nikt nie ma prawa jej szpiloną do ściany. Była kochanka markiza nawet nie jęknęła denerwować. I nie skarż się, że cie straszylam, bo i tak nikt na znak protestu. Nie mogła. Lewą ręką Christina przyduszała ci nie uwierzy. A teraz wyjdź stąd i idź do domu. Choć nie szyję przeciwniczki. Widząc wybałuszone oczy Cecille, Lyon wypada mi tego mówić, wyglądasz na prawdziwie prze-przestraszył się, że Christina rzeczywiście ją udusi.

straszoną.

Cecille wyglądała na cięższą od Christiny przynajmniej Przy tych słowach Christina odsunęła się od swojej ofiary.

o dwadzieścia funtów. Była także od niej wyższa. A mimo Lady Cecille nie miała teraz nawet odrobiny godności.

to wydawało się, że księżniczka nie używa więcej siły, niż Cała zalewała się łzami. Oczywiście było, że uwierzyła gdyby trzymała w dłoni puchar.

w każde słowo wypowiedziane przez Christinę.

Mały anioł, którego Lyon zamierzał bronić, użył tylko Boże, jaka to głupia kobieta. Księżniczka z trudem jednej ręki, żeby poskromić rywalkę. W drugiej Christina zachowywała srogi wyraz twarzy. Chciało jej się śmiać, trzymała nóż. Jego czubek opierał się o policzek Cecille.

choć naturalnie nie wolno jej było tego uczynić. Jeszcze Zwycięzcy stała się ofiarą, przez chwilę patrzyła groźnie na rywalkę, po czym zlitowała Christina powoli wzmacniała ucisk na szyi Cecille, potem się nad nią. Lady Cecille stała jak skamieniała.

potrząsnęła przed jej oczami ostrzem noża.

- Możesz już iść - przynagliła ją księżniczka.

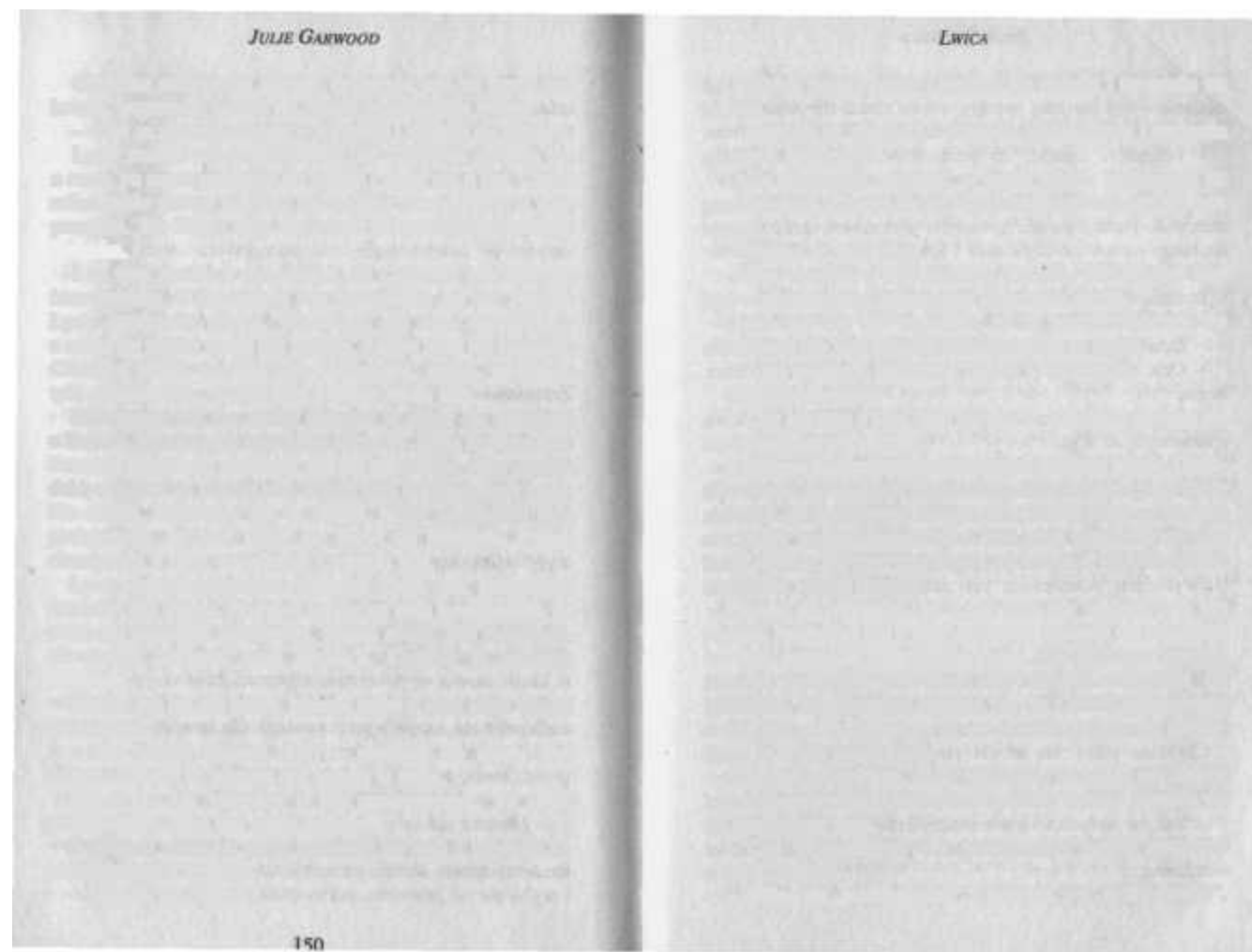
- Czy wiesz, Cecille, co robią moi ludzie z kobietami tak Cecille skinęła głową. Powoli wycofywała się do drzwi.

zarozumiałymi? — zapytała słodkim szeptem. — Wycinają im Roztrzęsionymi dłońmi ujęła dół sukni, potem pchnęła drzwi znaki na całej twarzy.

i wybiegła na zewnątrz, jakby goniły za nią demony.

148

149



Christina odetchnęła głośno. Schowała nóż za pasek nad Christina podskoczyła. Okręciła się dokoła i spojrzała na kostkę, poprawiła suknię i z gracją przygładziła włosy.

intruza.

- Cóż za niemądra istota - szepnęła i ruszyła do wyjścia.

- Skąd się tu wziąłeś? - zapytała podejrzliwie i zerknęła Lyon musiał usiąść. Odczekał, aż Christina zniknie mu na drzwi biblioteki.

z oczu, po czym podszedł do biurka i oparł się o nie. Chciał

Lyon doskonale wiedział, o czym myśli. Wyglądała na nalać sobie porcję whisky, ale szybko zrezygnował z tego przestraszona. Zmusił się do zachowania spokojnego wyrazu pomysłu. Na Boga, cały się trząsał od powstrzymanego twarzą.

śmiechu.

- Byłem w bibliotece.

I na tym koniec z mrzonkami, że Christina jest taka jak

- Nie, właśnie z niej wracam, Lyonie. Nie mogłeś tam inne kobiety. Z pewnością nie wychowała się we Francji.

być - oświadczyła, potrząsając przecząco głową.

Lyon potrząsnął głową. Wydawała się taka bezbronna...

Omal mu się nie wyrwało, że w przeciwieństwie do a może po prostu wolał tak myśleć". Łatwo było się pomylić.

niektórych nie jest kłamcą, ale ugryzł się w język.

Christina miała w sobie tyle kobiecości, gracji, godności,

- Ależ owszem, kochanie, byłem w bibliotece.

tyle niewinności... a pod ręką zawsze miała nóż.

Christina drgnęła.

Identyczny jak ten, który trzymał w dłoni na przyjęciu

- Czy był tam z tobą ktoś jeszcze? - zapytała, starając się u Bakera, nóż, którym ugodzono Rhone'a. Mała kłamczucha.

nie okazywać ciekawości.

Przecież doskonale pamiętał, jak się odwróciła, żeby spraw-Z pełnym zadowoleniem twierdząco pokiwał głową. Chris-dzień, czy ktoś za nią nie stoi. Miała taką przestraszona minę.

tina uznała, że wygląda jak złośliwy troi. Zresztą i jego ubiór Do diabła, odwróciła się za siebie, jakby podzielała jego zmuszał do podobnego skojarzenia. Ubrany był na czarno, podejrzenie, że ktoś mógł się skryć na balkonie. Potem nie licząc białego kołnierzyka. Ten strój wspaniale na nim skorzystała z tego, że odszedł i zabrała nóż.

leżał. Markiz był zbyt przystojny, by mogła w jego obecności Lyon zaczął wszystko rozumieć. Czuł, jak wściekłość zachować spokój umysłu.

rozsadza mu głowę. Przecież wtedy po balu powiedziała, że.

Doszła do wniosku, że Lyon nic nie widział ani nie omal nie zemdląca ze strachu. Dobrze sobie. Nic dziwnego, słyszał. Patrzył na nią z taką czułością. Poczuli się bezpiecz-

że chciała opatrzyć ranę Rhone'a. Gnębiły ją wyrzuty na. Nie wyglądał na wzburzonego. Ale dlaczego kłamał?

sumienia.

Pewnie zauważył, jak wraz lady Cecille wchodziła do Markiz już się nie śmiał. Marzył tylko o tym, żeby udusić biblioteki. Biedaczysko, obawia się, że Cecille powiedziała księżniczce.

o nim coś niestosownego. W ten sposób próbuje się dowie-

- Nie potrafi kłamać, tak? - mruknął do siebie pod dziec, o czym rozmawiały.

nosem. Mówiła to patrząc mu prosto w oczy.

Christina odetchnęła, choć wiedziała, że nigdy nie należy Udusi ją. Ale najpierw z nią porozmawia... Ta mała być niczego pewnym do końca. Opuściła wzrok i zmusiła się wojowniczką musi mu wiele wyjaśnić.

do niedbałego tonu.

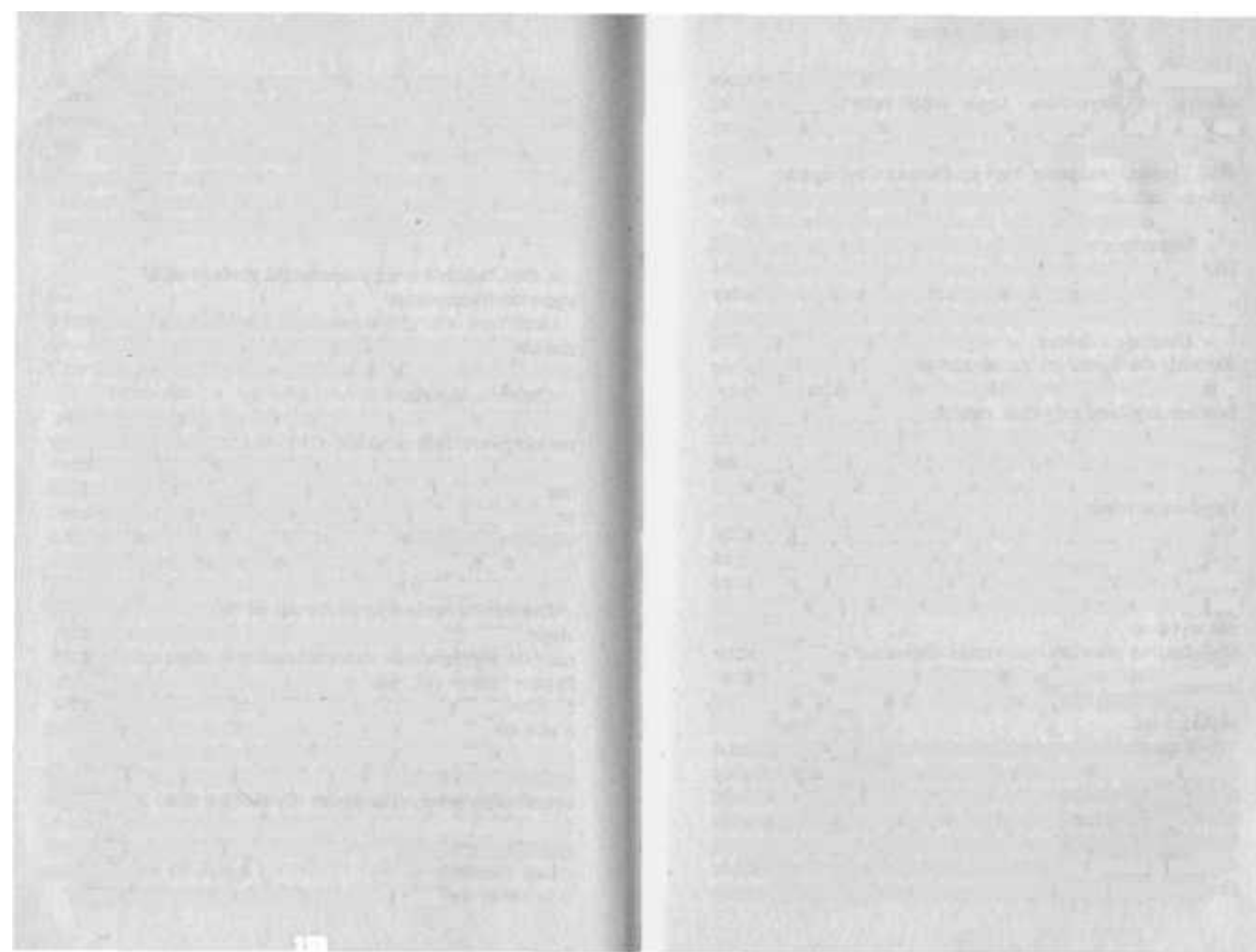
Z hukiem odstawił pustą szklankę na tacę i wyszedł na

- Czy przypadkiem nie podsłyszałeś mojej rozmowy poszukiwanie Christiny.

z lady Cecille?

- Dobrze się bawisz?

- Mówi się „podśłuchałeś”, Christino, nie „podsłyszałeś”.



JUUE GARWOOD

LWICA

Księżniczka odniosła wrażenie, że ton głosu markiza uległ

- Czy dobrze usłyszałem? Rozmawiałaś w bibliotece zmianie - był bardziej napięty. Może starał się pohamować z lady Cecille?

śmiech. Może też zirytowało go samo pytanie. Nie wiadomo.

A więc słusznie podejrzewała. Markiz bał się o to, co

- Dziękuję, Lyonie, za podpowiedź. Tak, teraz sobie mogła usłyszeć. Widział, że wchodziła do biblioteki z lady przypominam, to słowo rzeczywiście brzmi „podśluchiwać”.

Cecille.

Lyon nie zdziwiłby się, gdyby zaczęła wykręcać dłonie ze Christina postanowiła uspokoić towarzysza.

zdenewrowania. Musiała być niezłe przerażona, skoro zaczęła

- Lady Cecille sprawiła na ranie przemiłe wrażenie.

do niego mówić po francusku i zdaje się, że wcale tego nie Mówiła mi też o tobie. Bardzo pochlebnie.

zauważyła.

Nie, nie udusi jej. Najpierw spuści jej porządne lanie.

Postanowił zachować uprzejmy ton.

- Miło mi to słyszeć - udał, że jest zadowolony. Jego

- Zawsze do usług, kochanie.

głos przypominał letnią bryzę. Aż go gardło zabolalo. - Cóż

- Dziękuję jeszcze raz. Więc nie podsłuchiwałaś?

takiego dokładnie powiedziała?

- Och, Christino, jak możesz o to pytać? Oczywiście,

- Och, różne rzeczy.

że nie.

- Jakie? - nalegał markiz. Jego dłonie spoczęły na Księżniczka starała się nie pokazać po sobie, jak wielką ramionach rozmówczyni.

sprawiło jej to ulgę.

- Och, mówiła, że z nas piękna para - odparła Christina.

- Zresztą wiesz, najśłodsza, że nie śmiałbym cię okłamać.

. Wbiła wzrok w pierś Lyona. Choć z jednej strony cieszyła Nie mógłbym oszukać kogoś tak otwartego i uczciwego.

się, że Anglicy zdawali się być nieco naiwni, z drugiej

- Cieszę się, Lyonie, bo bardzo sobie cenię uczciwość.

naprawdę źle się czuła okłamując markiza.

Markiz zacisnął dłonie za plecami, ostatkiem sił po-

- Czy może wspominała coś na temat przeznaczenia?

wstrzymując się, by nie pochwycić Christiny za gardło.

Christina nie usłyszała w jego głosie ostrzejszej nuty.

Najwyraźniej poczuła się już pewniej i zachowywała się

- Nie, nic takiego sobie nie przypominam. Ale to znowu bardziej swobodnie.

przywodzi mi na myśl moją propozycję. Czy się nad nią

- Czy nauczyli cię tego Summertonowie? - zapytał.

zastanowiłeś?

- Kto?

- Owszem.

Markiz mocniej zacisnął dłonie.

-* Lyonie, dlaczego mówisz do mnie po francusku?

- Summertonowie - powtórzył skrywając gniew. - Pa-Jesteśmy w Anglii i powinieneś używać języka swojego miętasz, kochanie, to ludzie, którzy cię wychowali.

narodu.

Christina jakoś nie mogła spojrzeć rozmówcy w oczy.

- Wydało mi się to odpowiednie - mruknął.

Męczyło ją, że musi oszukiwać tak dobrego i szlachetnego

- Och - westchnęła Christina. Chciała strząsnąć dłonie człowieka.

Liona ze swoich ramion. Nadal znajdowali się w holu sami,

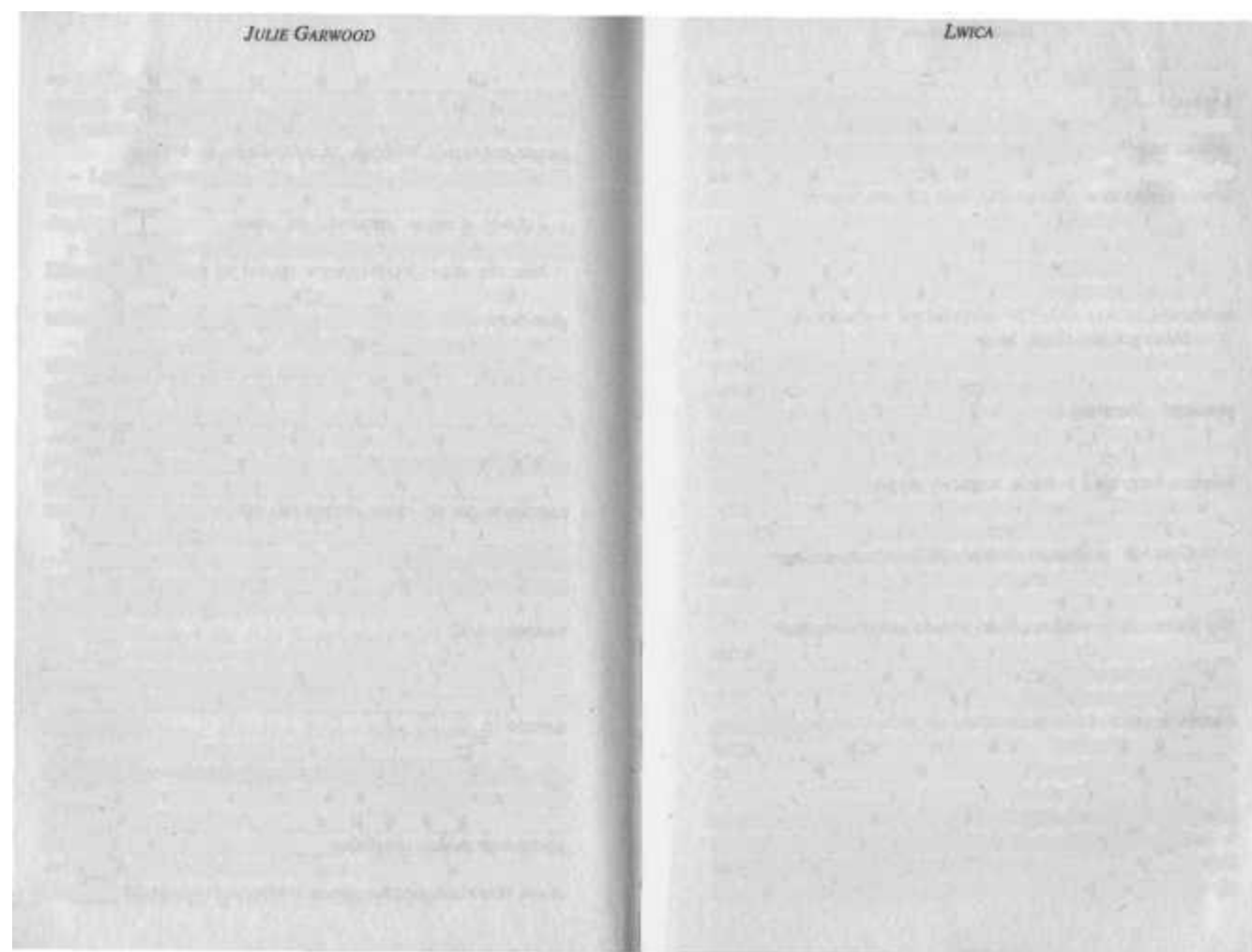
- Tak, to Summertonowie nauczyli mnie starać się o uczeni-ale w każdej chwili ktoś mógł nadejść. - Tak więc, czy wość we wszystkich poczynaniach - przyznała. - Nie umiem zostaniesz moim... chciałam zapytać, czy ożenisz się ze mną?

oszukiwać.

- Tak, zostanę twoim kochankiem. Jeśli chodzi o małżeń-

Zaraz naprawdę ją uduszę, pomyślał Lyon.

stwo, obawiam się, że muszę odrzucić twoją propozycję.



Christina nie miała czasu nic powiedzieć. Usłyszała

- Owszem, pójdziesz - wtrącił się Lyon i mocniej uściśnął

okrzyk sir Reynoldsa. Lyon zdjął ręce z jej ramion, ją w pasie. - Przyrzekłaś.

ale zaraz pochwycił ją w pasie, by przytrzymać ją przy

- Zmieniłam zdanie. Sir Reynoldsie, ja także poczułam sobie.

się zmęczona. Byłabym wdzięczna, gdyby pan...

- Lyonie, wszędzie cię szukałem. Czy zgadzasz się,

- Ja cię odwiozę. - W głosie markiza słyhać było żebym zabrał twoją siostrę do Kimblejów?
Oczywiście wściekłość.

dopiero po obiedzie.

Sir Reynolds domyślił się, że Lyon i Christina nie są do

- Naturalnie - zgodził się markiz. -1 dziękuję, że wzięłaś siebie najlepiej usposobieni. Najwyraźniej przerwał im Dianę pod opiekę.

kłótnię. Było to oczywiste, zważywszy, że księżniczka cały

- To sama przyjemność - odparł Reynolds. - Dobry czas starała się wyrwać z objęć markiza, a on jej na to nie wieczór, księżniczko Christino. Jak się pani ma?

pozwalał.

- Dziękuję, dobrze - odparła Christina. Chciała się Postanowił pomóc Lyonowi.

ukłonić, ale Lyon jej na to nie pozwolił, więc tylko się

- Jesteś pewien, że chcesz odwiedzić księżniczkę? - zapyta!

uśmiechnęła. Jednak jej uśmiech nie był najradośniejszy,

- Tak - odwarknął markiz. - Czy księżna mówiła, o której bowiem myślam cały czas wracała do odpowiedzi markiza.

Christina ma być z powrotem w domu?

Choć powtarzała sobie, że nie ma to znaczenia, że

- Nie. Sądziła, że księżniczka uda się ze mną i Dianą do z pewnością znajdzie kogoś innego, kto zechce się z nią Kimblejów. Macie co najmniej dwie godziny - z uśmiechem ożenić, wiedziała, że się okłamuje. Boże, miała wrażenie, że wyjaśnił Reynolds.

zaraz się rozplacze.

- Proszę, nie mówcie o mnie tak, jakby mnie tu nie

- Moja droga - ponownie zwrócił się do niej sir Reynolds.

było - upomniała się Christina. - Jestem zmęczona i wola-

- Zgodziłem się, że odprowadzę panią do domu. Pani ciotka łabym...

poczuła się zmęczona i zabrała powóz. Mówiła, że jutro

- Natychmiast stąd wychodzimy - przerwał Lyon księż-

wyjeżdża na wieś, Jeśli dobrze zrozumiałem, pani się z nią niczce i tak mocno ścisnął ją w pasie, że z trudem łapała nie wybiera.

oddech.

- Tak, to prawda - przyznała Christina. - Ciotka jedzie

- Może wyjdziecie bocznymi drzwiami - konspiracyjnym odwiedzić chorą przyjaciółkę. Woli, żebym ja została w Lon-tonem zasugerował sir Reynolds. - Powiem gościom, że dynie. Będę musiała jeszcze poczekać, zanim zobaczę waszą wyszła pani razem z ciotką i oczywiście pożegnam od pani piękną wieś.

gospodarzy.

- Zapomniałem, że jest pani u nas tak krótko - powiedział

- Wspaniale - rzucił Lyon i uśmiechnął się kwaśno.

sir Reynolds. - Ale chyba nie zostanie pani sama przez cały

- Reynolds, naturalnie, zachowasz wszystko w tajemnicy.

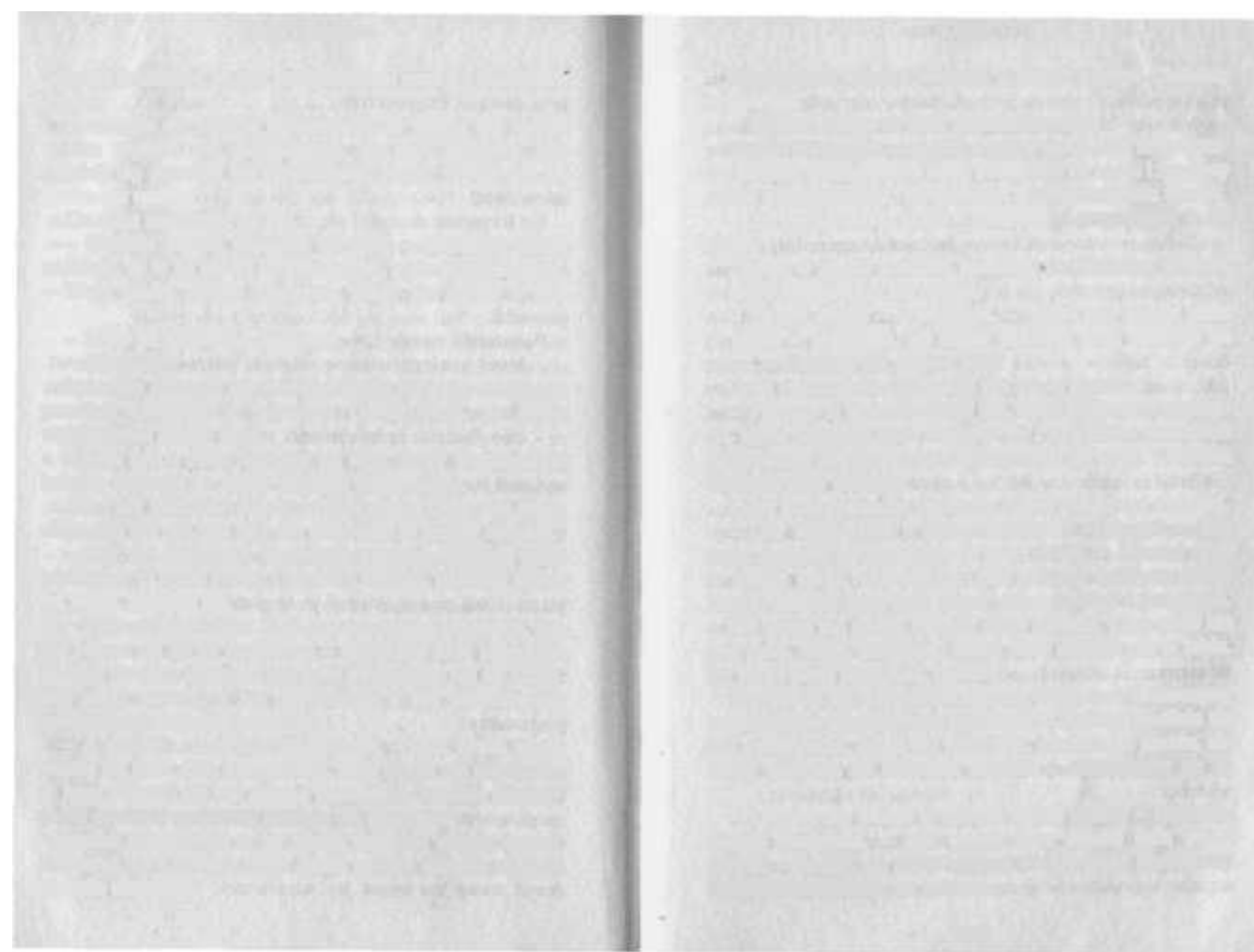
tydzień? Czy zechce pani, bym jej towarzyszył w sobotni Christina wprawdzie nie potrafi kłamać, ale skoro nie będzie wieczór? Zamierzamy wybrać się na bal do Crestonów.

musiała wymyślać specjalnej historyjki na użytek ciotki, jej A może jest już pani umówiona?

honor pozostanie nie splamiony. Mam rację, kochanie?

- Nie pójdę do Crestonów - stanowczo oświadczyła Christina zmierzyła go groźnym spojrzeniem. Miała już Christina.

dosyć uwag na temat jej uczciwości. I tak męczyły ją 134



JUUE GARWOOD

LWICA

wyrzuty sumienia, że jest zmuszona bez przerwy oszukiwii; Natychmiast odsunął zasłony, a potem otoczył Christinę Lyona.

ramieniem.

Po drodze do wyjścia postanowiła, że więcej nie będzie

- Właśnie dałam ci broń przeciwko sobie.

o nim myślała ani przejmowała się jego zdaniem. Nie Markiz nie bardzo rozumiał, o czym mówi jego towarzysz-zgodził się przecież na małżeństwo. Nigdy więcej już się ka. Światło dobiegające z ulicy oświetlało jej twarz i rysujący z nim nie spotka.

się na niej przestrasz. Księżniczka mocno zaciskała dłonie.

Do oczu napłynęły jej łzy.

- Ty naprawdę się boisz - stwierdził i przyciągnął ją do

- Właśnie znowu złamałeś zwyczaj - mruknęła. Miała siebie.

nadzieję, że w jej głosie słyhać gniew, a nie przygnębienie.

Troska w głosie markiza sprawiła, że Christina poczuła

- Moja ciotka będzie oburzona, kiedy się dowie o tym w sercu rozlewające się ciepło.

oszustwie.

- To nie strach - wyszeptała. - Tylko coś uciska mnie

- Mów po angielsku, kochanie.

w piersi - wyjaśniła, po czym położyła dłoń markiza na

- Słucham?

sercu. - Czujesz, jak mocno bije?

Lyon nie odezwał się więcej jednym słowem, zanim nie Lyon zaniemówił. Zakręciło mu się w głowie.

posadził Christiny w powozie. Usiadł obok, po czym

- Pomogę ci przezwyciężyć lęk, moja kochana - wyszep-wyprostował długie nogi.

tał, kiedy odzyskał głos. Pochylił się i zmysłowo pocałował

Powóz był o wiele większy od tego, który wypożyczała księżniczkę, delektując się delikatnością jej warg. Christina księżna Patrycja i o wiele bogaciej wyposażony.

dotknęła jego policzka.

Ale i tak Christina źle się w nim czuła. Duży czy mały, Lyon poczuł dreszcz rozkoszy. Serce zabiło mu mocniej.

elegancki lub nie, dla niej nie stanowiło to żadnej różnicy.

- Czy wiesz, jaka z ciebie wiedźma? - zapytał. - Nie

- Czy nie posiadasz otwartego powozu, takiego, jakie masz pojęcia, co chciałbym z tobą zrobić. - Wsunął dłoń widziałam w Hyde Parku, Lyonie? I błagam, przestań łamać w dekolt sukni, wyczuwając pod palcami delikatną skórę mi kości. Przesuń się.

biustu. Szeptał przy tym słowa pełne miłości i pożądania.

- Owszem, posiadam. Taki powóz nazywa się featon. Ale

- Nie mogę już dłużej czekać, moja miłości. Chcę czuć cię nie używa się go po zmierzchu - tłumaczył dość zniecierp-pod sobą. Nagą, błagającą. Boże, chcę znaleźć się w tobie.

liwiony markiz. Spieszno mu było dowiedzieć się od Chris-Ty także mnie pragniesz, prawda?

tiny całej prawdy, a nie dyskutować o tak prozaicznych Nie C2ekał na odpowiedź. Znowu objął usta dziewczyny sprawach jak rodzaje powozów.

w gorączkowym, żarliwym pocałunku. Christina poddała się

- A szkoda - mruknęła księżniczka. - Och, Boże, nigdy fali namiętności. Sama nie wiedziała, jak do tego doszło, ale więcej się już z tobą nie zobaczę, więc chyba nie powinnam nagle siedziała na kolanach markiza i obejmowała go za ci lego mówić, ale nie znoszę ciemności. Możesz przynaj-szyję.

mniej odsłonić zasłonki? Brakuje mi powietrza.

- Lyonie, nie wolno ci mówić takich rzeczy - zaprotes-Panika dźwięcząca w jej głosie przykuła uwagę Lyona.

towała nieśmiało. - Nie wolno nam dzielić łoża przed Zobaczył, że Christina drży. Złość szybko ustąpiła miejsca ślubem - dodała, po czym ujęta w dłonie twarz mężczyzny uczuciu niepokoju.

i gorąco pocałowała go w usta.

156

157

LWICA

Niedawna panika, wszystkie dręczące ją troski, odmowna

- Proszę, nie bądź na mnie zły.

odpowiedź na propozycję małżeństwa, wszystko to gdzieś

- Do diabła, Christino. Daj mi chwilę, bym mógł się ulotnić. W objęciach Lyona traciła resztki rozsądku.

uspokoić. - Markiz niemal warknął.

Piersi tętniły tęsknotą za jego dotykiem. Poruszała się Księżniczka z zawstydzeniem skinęła głową, zmysłowo. Lyon przesuwał językiem po jej szyi, gorącym

- Przepraszam, Lyonie. Nie przypuszczałam, że posunie-oddechem pieścił koniuszek ucha, palcami błędził po biuście.

my się tak daleko, ale przy tobie zawsze się zapominam.

Christinę ogarnął ogień pożądania.

- Nie przepraszaj mnie - wymamrotał markiz. Nie chciał, Chciała powstrzymać Lyona, bo zaczął

rozpinać jej suknię, by Christina czuła się winna. W końcu otworzył oczy ale obezwładniona podnieceniem nie miała siły wykonać i spojrzał na nią. Do diabła, wyglądała na rozzaloną. Chciał najmniejszego ruchu.

ją objąć, ale zamiast tego wbił się w róg powozu. - Kochanie,

- Uwielbiam twój smak - szeptał mężczyzna. - Boże, wszystko jest w porządku. - Zmusił się do uśmiechu. - Czy jesteś taka miękka. - Językiem gładził jeden sutek, palcami chcesz, żebym wszedł z tobą do środka?

drugi. Christina mocno zacisnęła oczy. Cicho jęknęła, Potrząsnęła przecząco głową.

gdy wziął w usta jej pierś i zaczął ssać. Nagły skurcz

- Nie, księżna ma lekki sen. Może się obudzić - poinformował w lędźwiach zmusił ją do poruszenia się. Lyon westchnął

mowała szeptem.

głęboko, pokazując, jak ogromną sprawiło mu to przy-Lyon nie chciał się z nią rozstawać. Jeszcze nie... nie jemność.

w ten sposób. Przytłaczało go poczucie winy. Christina Christina czuła się jak na torturach, ale jakże słodkich.

wydawała się taka zawstydzona. Gdyby się teraz rozplakała, Nie chciała, by kiedykolwiek się skończyły.

nie wiedziałby, jak ją pocieszyć.

Opamiętanie przyszło wraz z okrzykiem woźnicy, oznaj-

- Do diabła - mruknął pod nosem. Tak bardzo pragnął

mającym, iż dotarli do celu.

wesprzeć Christinę na duchu, ale bał się jej dotknąć, bo za

- Dobry Boże, jesteśmy w domu! - z przerażeniem każdym razem, kiedy to czynił, nieomal tracił zmysły.

zawołała Christina.

Otworzył drzwi i podał księżniczce dłoń.

Markiz powoli dochodził do siebie. Oddychał ciężko

- Kiedy znowu cię zobaczę? - zapytał, próbując objąć i urywanie- Oparł się o poduszki siedzenia i nabrał głęboko Christine, ale ona odtrąciła jego ramię. Nie wiedział, czy go powietrza, walcząc o odzyskanie przynajmniej pozorów usłyszała, więc powtórzył: - Christino, kiedy się zobaczymy?

równowagi.

Nie odpowiadała, czekając, aż uwolni ją z objęć.

Christina zasłoniła biust i usiadła na swoim miejscu.

Lyon jednak nie puszczał.

Kiedy nieopatrznie oparła dłoń na udzie towarzysza, ten aż

- Będziemy tu stali całą noc - stwierdził stanowczo.

podskoczył, jakby ugodziła go nożem. Pospiesznie odsunął

Wtedy Christina niespodziewanie zarzuciła mu rękę na jej rękę.

szyję i przytuliła się mocno.

- Jesteś na mnie zły? - zapytała szeptem.

- Mam wyrzuty sumienia, Lyonie. Źle postąpiłam, prosząc Lyon miał zamknięte oczy i zaciśnięte szczęki. Rzeczywiś-

cię, byś się ze mną ożenił. Zachowałam się egoistycznie.

cie wyglądał na wściekłego. Christina złożyła ramiona, Markiz był tak zaskoczony rym wyznaniem, że puścił

starając się opanować drżenie całego ciała.

Christine. Nie widział jej twarzy, bo pochyliła głowę, ale po 159

LWICA

jej roztrzęsionym głose domyślił się, jak bardzo jest przy w myśli wyliczać powody, dla których powinien trzymać się gnębiona.

z dała od Christiny.

- Proszę, wybacz mi.

Jest notoryczną kłamczuchą.

- Pozwól mi coś wyjaśnić - wyszeptał Lyon. Znowu A on nienawidzi kłamców.

chciał przyciągnąć ją do siebie. Christina szybko zrobiła Kto wie, ile serc zламаła.

krok do tyłu. - Małżeństwo zmienia ludzi. Nie chodzi o to, Przeznaczenie... już teraz nienawidził tego słowa.

że nie chcę z tobą być", ale...

Dojeżdżając do domu, musiał skapitulować. Na nic wydu-Christina potrząsnęła głową.

mane oskarżenia. Był skazany na Christinę czy tego chciał,

- Nie mów nic więcej. Gdybyś się we mnie zakochał, czy nie.

prawdopodobnie złamałabym ci serce. Widzisz, Lyonie, zamierzam wrócić" do domu. Lepiej zrobię, wybierając kogoś innego, kogoś, na kim mi nie zależy.

- Christino, tu jest twój dom. Nie musisz nigdzie wracać.

- Markiz był zdumiony. - Dlaczego nie mielibyśmy utrzymać naszej znajomości w takiej postaci?

- Wiesz, jesteś bardzo podobny do Rhone'a.

Po tych zaskakujących słowach Christina wbiegła po schodach. Kiedy się odwróciła, Lyon zobaczył, że po policzkach spływają jej łzy.

- Tyle że on tylko kradnie biżuterię, ty stanowisz większe zagrożenie. Potrafisz skraść serce. Nie mogę dopuścić, by tak się stało. Żegnam cię, Lyonie. Nie powinnam nigdy więcej cię widzieć.

Po tych słowach odwróciła się i zniknęła w domu. Drzwi cicho zamknęły się za nią.

Lyon nadal stał na chodniku.

- Już widzę, jak o mnie zapominasz! - krzyknął.

Był wściekły. Pomyślał, że jest najbardziej nieszczęśliwym mężczyzną w Anglii. Jak, na Boga, wpłatał się w romans z tą dziwną kobietą?

Śmiała powiedzieć, że mógłby się w niej zakochać.

W rzeczywistości już się to stało.

Oczywiście niełatwo mu było się do tego przyznać.

Prawie wyrwał drzwiczki powozu, kiedy do niego wskakiwał.

Krzyknął do woźnicy, żeby ruszał do domu, po czym zaczął

Piątkowe popołudnie Lyon spędził w tawernie położonej w najpodlejszej dzielnicy miasta. Nie znalazł się tam dla przyjemności. Chciał zasięgnąć języka u marynarzy, którzy chętnie odwiedzali gospodę.

LWICA

Mimo bogatego stroju nikt go nie zaczepiał, nie naprzyk-rzał się, chyba że Lyon sam prosił o rozmowę. Goście taweray znali go i darzyli respektem. Właścicielem był także marynarz, w stanie spoczynku, bo w jednej z wielu bójek na noże stracił prawą rękę i nie mógł już dłużej służyć na morzu. Nazywał się Bryan i był długoletnim przyjacielem markiza. To dla niego, na znak wdzięczności za lojalność, Lyon kupił tę tawernę. Siedzieli teraz razem przy jednym ze stolików, Lyon niedbale oparty o ścianę.

Tego dnia zamierzał przepytac jak najwięcej gości gos-Mylala nie chciała wyjeżdżać z kraju. Nie chciała opuszczać pody. Cierpliwie znosił bajdurzenie wilków morskich, kiedy *rodziny*. *Rozumiałam jej powody, ale martwiłam się o nią.*

chciwi jeszcze jednego darmowego kufła piwa na poczekaniu *Przyrzekła mi, że zabezpieczy się na wszystkie możliwe* wymyślali niestworzone historie. W pewnej chwili podszedł

sposoby. Planowała skryć się na wzgórzach do czasu, aż mój do stolika ogromnej postury marynarz, bez cienia wysiłku mąż zostanie zdetronizowany albo ucieknie z kraju. Wiedziała, zrzucił ze stołka mężczyznę, który rozmawiał z Lyonem że jej rodzina się nią zaopiekuje. Podarowałam jej wszystkie i zajął jego miejsce.

moje drogocenne przedmioty, choć na standardy angielskie Bryan uśmiechnął się. Nigdy nie znudziło mu się patrzenie nie było tego wiele. Przed rozstaniem długo razem płakałyś-

na bójki.

my, jak siostry, które wiedzą, Że nigdy się już nie zobaczą.

- Zdaje się, że nie znasz markiza Lyonwooda? - zwrócił

Tak, Mylala była moją siostrą, duchem i sercem. Nigdy się do nieznajomego.

nie miałam nikogo, komu mogłabym się zwierzyć. Mojej Ten pokręcił głową i sięgnął po dzban z piwem.

prawdziwej siostrze, Patrycji, nie ufałam. Uważaj, dziecko.

- I nic mnie on nie obchodzi - odburknął ze złością.

Gdyby Patrycja nadal tyła, kiedy ty dorośniesz, bądź

- Chcę swojej działki.

ostrożna. Nie pokładaj w niej wiary, Chństino. Moja siostra Oczy Bryana zabłyśły rozbawieniem. Odwrócił się do *uwielbia sprawiać bliźnim ból. Żywi się ich cierpieniem.*

Lyona.

Czy wiesz, Że to ona miała wyjść za Edwarda ? Pasowaliby

- On chce swojej działki.

do siebie. Tak, są do siebie podobni.

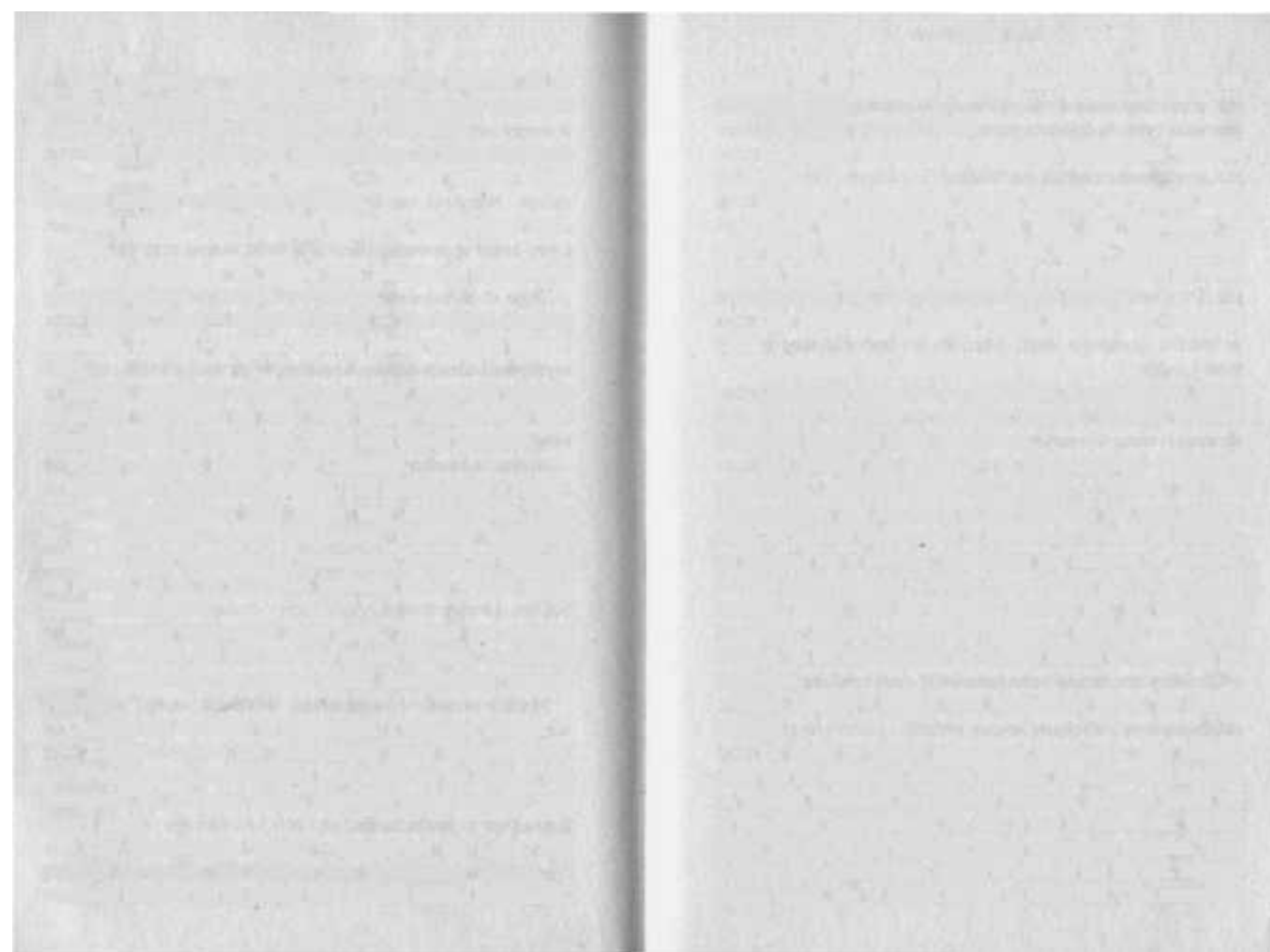
Markiz wzruszył ramionami. Wiedział, czego się tu od niego oczekuje. Każda twarz w tawernie była zwrócona Dziennik, 3 września 1795

w jego stronę. Jeśli chciał mieć spokojne popołudnie, musiał

natychmiast zająć się tą sprawą.

Odczekał, aż marynarz odstawi dzban na stół i nagle kopnął go w podbrzusze.

Stało się to tak szybko, że chłopisko nie miało czasu się osłonić. Zanim zdążył wydać okrzyk bólu, Lyon złapał go za gardło. Mocno zacisnął dłoń, po czym pchnął do tyłu.



JULIE GARWOOD

LWICA

Tłum krzyczał z zadowolenia. Lyon nie zwracał na to. Obawiał się, że marynarz zacznie koloryzować w nadziei na uwagi. Odepchnął w tył krzesło, nie spuszczając przy tym darmowe piwo.

wzroku z przeciwnika wijącego się na podłodze.

- Tak jakby - odparł Mick.

- Masz swoją działkę, ty końskie łajno. A teraz wynoś się

- Tak jakby? To nie ma sensu, Mick. Mów jasno - skarcił

stąd. Prowadzę porządną tawernę - dał się słyszeć krzyk go Bryan.

Bryana między wybuchami śmiechu.

- Chciałem powiedzieć, sir, że wsiadła na pokład wraz Wtem uwagę Lyona przykuł szczupły, roztrzęsiony mąż-

z pewnym dżentelmenem i ładną lady. Ale widziałem ją czyzna.

tylko przez chwilę. Miała na głowie kaptur, jednak zanim

- Sir, słyszałem, że zbiera pan informacje o statkach księżna wepchnęła ją pod pokład, ta dama spojrzała na mnie przyplływających z kolonii - wydukał.

i uśmiechnęła się. Tak, sir, tak właśnie zrobiła.

- Usiądź, Mick - rozkazał Bryan. - To dobry i uczciwy

- Czy zauważyłeś, jakiego koloru miała oczy? - zapytał

człowiek, Lyonie - ciągnął, kiwając głową w stronę przyja-Lyon.

ciela.

- Niebieskie, tak niebieskie jak ocean.

Markiz spokojnie odczekał, aż chudy marynarz opowie

- Opowiedz wszystko, co pamiętasz, o mężczyźnie, który Bryanowi wszystko, co wie. Przy okazji obserwował olb-towarzyszył księżnej - rozkazał markiz. Gestem nakazał

rzyma, dopóki nie zamknęły się za nim drzwi gospody.

Bryanowi napełnić kufel marynarza.

Wtedy myślami powrócił do Christiny.

- Nie należał do rodziny - z przekonaniem stwierdził

Postanowił zacząć do początku. Dał sobie spokój z logicz-chudzielec, upijając spory łyk napoju. - Mówił, że jest nym rozumowaniem. Nie miało ono zastosowania, gdy misjonarzem. Jak dla mnie to był Francuz, ale nam powie-w grę wchodziła osoba księżniczki. Odrzucił wszystkie dział, że spędził wiele czasu w koloniach. Wracał do Francji, znane mu fakty dotyczące jej przeszłości. Jedyne, co wiedział

by spotkać się z rodziną. Polubiłem go, chociaż to żabojad.

na pewno, to to, że Christina pojawiła się w Anglii przed Bardzo opiekował się tą młodą dziewczeczką. Był od niej dużo trzema miesiącami.

starszy. Mógł być" jej ojcem, zresztą tak ją traktował.

Ktoś musiał zapamiętać starą sowę. Trudno nie zwrócić Ponieważ księżna większość podróży spędziła w swojej uwagi na kogoś, kto bez przerwy na coś narzeka. A właśnie kabinie, to on towarzyszył tej młodej damie w spacerach po takim uciążliwym pasażerem statku musiała być księżna pokładzie.

Patrycja.

Mick zamilkł i wytarł usta wierzchem dłoni. Po chwili Okazało się, że Mick ją zapamiętał. I to nawet dobrze.

ciągnął:

- Kapitan Curtiss nie potraktował mnie sprawiedliwie,

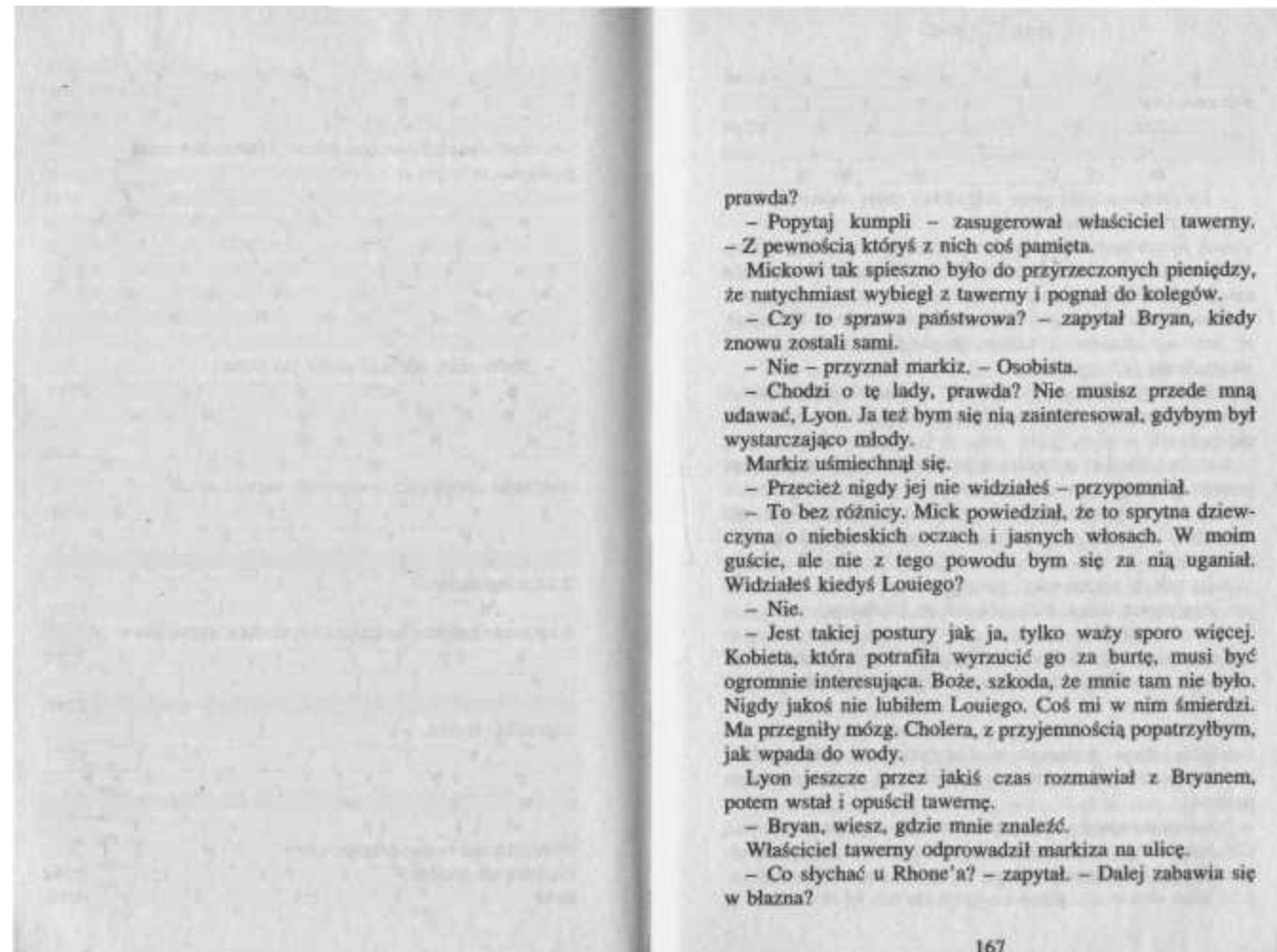
- Ta stara to jakieś dziwaczne ptaszysko. Nie chciała sir. Wolałbym zmywać pokład albo nająć się do kuchni, niż mieć nic do czynienia z tamtą dwójką. Kazała nawet założyć usługiwać tej kobiecie. Boże, biegalem na jej rozkazy całe na swoich drzwiach dodatkowy łańcuch. Kapitan starał się dnie i noce.

ją uspokoić, zapewniając, że nikt z nas jej nie tknie. Wielki

- Czy podróżowała sama? - dopytywał się Lyon. Nie Boże, jak się na nią patrzyło, to się dostawało mdłości. Tym pokazał po sobie, jak bardzo jest podniecony faktem, iż bardziej nie rozumiałem, czego to babsko tak się boi. Minęło wreszcie natknął się na jakieś wiarygodne źródło informacji.

trochę czasu, ale w końcu żeśmy ją rozgryźli. Ona zamykała 164

165



prawda?

- Popytaj kumpli - zasugerował właściciel tawerny.
- Z pewnością któryś z nich coś pamięta.

Mickowi tak spieszo było do przyrzeczonych pieniędzy, że natychmiast wybiegł z tawerny i pognął do kolegów.

- Czy to sprawa państwowa? - zapytał Bryan, kiedy znowu zostali sami.

- Nie - przyznał markiz. - Osobista.

- Chodzi o tę lady, prawda? Nie musisz przede mną udawać, Lyon. Ja też bym się nią zainteresował, gdybym był wystarczająco młody.

Markiz uśmiechnął się.

- Przecież nigdy jej nie widziałeś - przypomniał.

- To bez różnicy. Mick powiedział, że to sprytna dziewczyna o niebieskich oczach i jasnych włosach. W moim guście, ale nie z tego powodu bym się za nią uganiał. Widziałeś kiedyś Louiego?

- Nie.

- Jest takiej postury jak ja, tylko waży sporo więcej. Kobieta, która potrafiła wyrzucić go za burtę, musi być ogromnie interesująca. Boże, szkoda, że mnie tam nie było. Nigdy jakoś nie lubilem Louiego. Coś mi w nim śmierdzi. Ma przegniły mózg. Cholera, z przyjemnością popatrzyłbym, jak wpada do wody.

Lyon jeszcze przez jakiś czas rozmawiał z Bryanem, potem wstał i opuścił tawernę.

- Bryan, wiesz, gdzie mnie znaleźć.

Właściciel tawerny odprowadził markiza na ulicę.

- Co słyhać u Rhone'a? - zapytał. - Dalej zabawia się w bliźna?

LWICA

sie przed tą małą. Tak, sir, właśnie tak. Ktoś podsłuchał,

- Czy pamiętasz, jak nazywał się ten misjonarz, Mick?

jak misjonarz mówił do ślicznej lady, żeby się nie prze-Mam dla ciebie funta, jeśli sobie przypomnisz.

jmowała tym, że księżna się jej boi. Czy to wszystkiego nie

- Mam jego nazwisko na końcu języka - zapewnił

wyjaśnia?

marynarz marszcząc czoło. - Kiedy sobie przypomnę, Lyon uśmiechnął się do Micka.

powiem ci, Bryan. Przechowasz dla mnie pieniądze,

- Ona była takim małym i ślicznym stworzeniem. Aż tu nagle wyrzuciła Louiego za burtę, przerzuciła go przez ramię. Nie mogłem w to uwierzyć - nie, sir, nie mogłem.

Ale Louie sam sobie na to zasłużył. No bo skradał się za nią i ją obłapił. Wtedy właśnie zobaczyłem, jakie ma włosy. Żółte. Zawsze miała na głowie kaptur, nawet w środku gorącego dnia. Musiało to być dla niej bardzo niewygodne.

- Wyrzuciła Louiego za burtę? - zdumiał się Bryan.

Wiedział, że nie powinien się wtrącać, ale tak go zaskoczyła uwaga marynarza, że nie mógł zachować mil-czenia. - Starczy o tym kapturze, człowieku, powiedz o dziewczynie.

- No wiec dobrze dla Louiego, że tego dnia mocno nie wiało. Wyłowiliśmy go bez większego kłopotu. Od tamtego wydarzenia nie zaczepiał więcej pięknej panienki. Jak sobie teraz pomyśle, to wszyscy dali jej spokój.

- Kiedy kapitan Curtiss wraca do Londynu? - zapytał

Lyon.

- Nie wcześniej niż za miesiąc albo dwa - rzucił Mick.

- Chciałby pan może porozmawiać z tym misjonarzem, sir?

- Chciałbym - potwierdził markiz umyślnie przybierając znudzony ton i obojętny wyraz twarzy.

- Zjawi się w Londynie w niedługim czasie. Powiedział

nam, że we Francji zatrzyma się na krótko, a potem, przed powrotem do kolonii, zamierza odwiedzić piękną lady.

Naprawdę bardzo się nią opiekował. I martwił o nią. Wcale mu się nie dziwię. Ta stara...

- Sowa? - dokończył za niego Lyon.

- Tak, to była stara sowa - przyznał złośliwie Mick.

Gdzie, na Boga, się podziewałeś? Siedzę w twojej bibliotece już od wielu godzin.

Rhone wykrzyknął to pytanie w sekundę po tym, jak Lyon pojawił się w holu swojego domu.

- Już rozestałem za tobą wici!

- Nie wiedziałem, że muszę ci się spowiadać - odparł markiz. Zrzucił kurtkę i wszedł do biblioteki. - Zamknij drzwi. I co ty wyprawiasz? Nie wolno ci się pokazywać. Ktoś mógłby zauważyć bandaże. Niepotrzebnie ryzykujesz. Twój ludzie z pewnością wkrótce by do mnie dotarli.

- Powiedz, gdzie byłeś? Już zmierzcha - mruknął Rhone. Opadł na pierwsze wolne krzesło.

- Zaczynasz narzekać, jakbyś był moją żoną - zauważył Lyon. - O co chodzi? Jakieś nowe kłopoty z ojcem?

- Nie, i do diabła, z pewnością nie będzie ci do śmiechu, kiedy ci powiem, dlaczego szukam cię po całym Londynie. Lepiej załóż kurtkę, mój drogi. Czeka cię robota.

Słyszając napięcie w głosie przyjaciela, Lyon natychmiast spoważniał. Założył ręce na piersi i ponaglił:

- Mów, o co chodzi.

- O Christinę. Wpadła w tarapaty.

Markiz zareagował tak, jakby strzelił w niego grom. Odskoczył od biurka i chwycił przyjaciela za ramiona.

- Jest jeszcze wiele czasu, Lyonie. Martwiłem się tylko, że wyjechałeś na wieś. Mamy czas do północy, bo wtedy po nią przyjadą... Na Boga, człowieku, puść mnie.

Markiz zastosował się do tego polecenia i lord opadł na krzesło.

LWICA

- Niestety, tak - odparł Lyon. - Przypomniałeś mi

- Zresztą i tak nigdzie nie pojedzie - mruknął pod nosem.

o czymś, Bryan. Czy będziesz miał gotowy pokój na zapleczu

- Nie spuszczę jej z oka.

na piątek za dwa tygodnie? Umówiliśmy się z Rhone'em na W tym momencie aż jęknął porażony jedną myślą. Istnieje karty. Później opowiem ci szczegóły.

tylko jeden sposób, by mieć Christinę przy sobie.

Bryan obrzucił markiza podejrzliwym spojrzeniem.

Do diabła, będzie musiał się z nią ożenić.

- Jak zawsze próbujesz odgadnąć moje tajemnice, co Bryan - rzucił ze śmiechem Lyon.

- A ty jak zawsze wszystko odczytujesz z mojej twarzy

- z przekąsem odburknął marynarz. - Właśnie dlatego nic mógłbym robić tego co ty - dodał.

Otworzył drzwi od powozu przed przyjacielem. Zaczekał, aż ten się usadowi i zanim domknął drzwiczki, rzucił

zwyczajowe pożegnanie:

- Pilnuj pleców, przyjacielu. - A po sekundzie dodał:

-1 serca. Nie pozwól, Lyonie, żeby jakaś pięknotka wyrzuciła cię za burtę.

Jak dla Lyona to ostrzeżenie przyszło zdecydowanie zbyt późno. Christina już zawładnęła jego sercem. A przecież dawno temu przysiągł sobie, że nigdy więcej się nie zakocha. Zgadzał się jedynie na słodkie, ale krótkie romansiki-No i tyle z przyrzeczeń, pomyślał i westchnął. Nie miał po co pilnować serca. Należało już do Christiny.

Wrócił myślami do dziwacznych uwag, które często rzucała. Przypomniawszy sobie, że kiedyś ostrzegła, iż ciekawość może go zabić. Kłamała czy mówiła poważnie? Nie potrafił

tego osądzić.

W jednym była szczerą - kiedy oświadczyła, że nie zamierza długo pozostać w Londynie, że chce wrócić do domu. Przynajmniej wyglądała tak, jakby mówiła prawdę.

Lyon postanowił, że nie pozwoli jej nigdzie wyjechać.

Christina należy do niego. Ale nie zamierzał ryzykować.

W razie gdyby jednak udało jej się uciec, łatwiej ją odszuka, jeśli teraz dowie się, gdzie znajduje się ten jej dom.

- Jacy oni? - zapytał. Twarz mu skamieniała.

podobnego. Jeśli jego plan wyjdzie na jaw, reputacja Chris-Rhone dziękował Bogu, że markiz należy do jego przyjaciółki może ucierpieć.

ciół, a nie wrogów.

- Nic nie wyjdzie na jaw. Dopilnuję tego.

- Splickler i jacyś ludzie, których wynajął.

Rhone ponownie skinął głową.

Lyon szybko skinął głową i wyszedł do holu. Kazał

- Jak sądzisz, czy ktoś namówił Splicklera? Ten głupiec przywołać powóz.

nie potrafi przecież nawet wydać reszty.

Rhone podążył za nim.

- O, z pewnością ktoś poddał mu ten pomysł. Założę się

- Czy nie szybciej dojedziesz na koniu?

o własne życie, że to księżna.

- Powóz będzie mi potrzebny później.

- Wielki Boże, Lyonie, przecież to ciotka Christiny. Nie

- Do czego?

wierzysz chyba...

- Dla Splickłera.

- Wierzę - mruknął markiz. - Zostawiła Christinę zupełnie Sposób, w jaki markiz wymówił to nazwisko, powiedział

samą. Wygodnie, nie uważasz?

Rhone'owi wszystko, co chciał wiedzieć. Odczekał, aż

- Czy masz dla mnie pistolet? - zainteresował się Rhone.

usadowią się w powozie, po czym zaczął wyjaśniać sytuację.

- Nigdy go nie używam.

- Jednemu z moich ludzi - a raczej jednemu z ludzi Jacka

- Dlaczego? - z oburzeniem zapytał lord.

- zaproponowano sporą sumkę za wywiezienie Christiny do

- Zbyt wiele hałasu - wyjaśnił Lyon. - Poza tym, Gretna Green. Widzisz, Splickler chce zmusić ją do małżeń-

napastników będzie tylko czterech, jeśli wierzyć twojemu stwa. Poszedłem na spotkanie z moimi ludźmi, żeby im koledze.

powiedzieć, iż nie będzie więcej napadów. Jeden z nich to

- Pięciu.

porządny człowiek, oczywiście jak na bandytę. Ma na imię

- Spickler się nie liczy. Ucieknie, gdzie pieprz rośnie.

Ben. Przyznał się, że Splickler mu to zaproponował, a on się Zajmę się nim, kiedy będzie już po wszystkim.

zgodził. Ben uznał, że to dość zabawny sposób na zarobienie

- W to nie wątpię - zauważył Rhone.

małej sumki.

- Rhone, kiedy dojedziemy do domu Christiny, każę Wyraz twarzy Lyonsa mógłby wodę zmienić w lód.

woźnicy, by odwiózł cię z powrotem. Nie chcę, żeby powóz

- Splickler najął Bena i jeszcze trzech innych. Zapłaciłem tam stał, bo Splickler może go zobaczyć. A przecież nie Benowi, żeby dalej udawał, iż bierze udział w tej zмовie.

chcemy, żeby zmienił plany. Powiem woźnicy, żeby po Nie pomoże Splicklerowi, jeśli wierzyć mu na słowo.

mnie wrócił gdzieś koło pierwszej.

- Jestem pewny, że to dzisiaj o północy? - dociekał Lyon.

- Nalegam, żebyś przyjął moją pomoc - mruknął lord.

- Tak. - Rhone kiwnął głową. - Masz jeszcze sporo

- Masz do dyspozycji tylko jedną zdrową rękę - z uśmie-czasu. Czuję ulgę, kiedy wiem, że ty się tym zajmiesz.

chem przypomniał mu Lyon.

- O tak, zajmę się.

- Jesteś taki spokojny, Lyonie.

Głos markiza zabrzmiał wręcz jedwabiście. Rhone poczuł

- Staram się, przyjacielu.

przebiegający po plecach zimny dreszcz.

Zanim konie zdążyły na dobre stanąć w miejscu,

- Wiesz co, zawsze miałem Splicklera za gadzinę, ale nie markiz wyskoczył z powozu i zaczął wydawać polecenia sądziłem, że jest w nim tyle jadu, żeby poważyc się na coś woźnicy.

LWICA

- Do diabła. Lyon, na pewno bym się przydał! - krzyknął

włosami rozrzuconymi w cudownym nieładzie, natychmiast Rhone.

sprowadzi jego myśli na niepożądane tory.

- Bardziej byś przeszkadzał, niż pomagał. Wracaj do

- Elbert wybrał się w odwiedziny do matki - wyjaśniła domu. Zawiadomię cię, kiedy będzie już po wszystkim.

Christina. - Lyonie, czy to nie za późno na składanie wizyt?

Boże, zachowywał się tak, jakby to, co się działo,

- Dokąd się wybrał? - Złość markiza nagle się ulotniła.

zupełnie nie robiło na nim wrażenia. Ale Rhone wiedział, Roześmiał się.

jak jest w rzeczywistości. Niemal współczuł opryszkom,

- Do matki. I dlaczego wydaje ci się to takie zabawne?

którzy zgodzili się pomóc Splicklerowi. Biedaczyska nie-

- zapytała. - Jesteś jak żmija, Lyonie. Najpierw na mnie długo się przekonają, w jaki sposób markiz Lyonwood krzyczysz, a w sekundę później śmiejesz mi się prosto w twarz.

zdobył reputację.

- Kameleon, Christino, kameleon - poprawił ją markiz.

Cholera, naprawdę żałował, że straci całe przedstawienie.

- Elbert ma co najmniej osiemdziesiąt lat. Czy to możliwe,

- O nie, nie stracę - mruknął pod nosem. Wyczekał, aż żeby jego matka jeszcze żyła?

powóz zwolni przed zakrętem, po czym wyskoczył. Wylą-

- Och, poznałam ją, Lyonie. To przemiła kobieta. Jest dowół na kolanach, przeklął własną niezręczność, ale zaraz podobna do Elberta. No cóż, czy wyjaśnisz mi powód swojej się otrzepał i ruszył w drogę powrotną do domu Christiny.

wizyty?

Pomoże Lyonowi, bez względu na to, czy przyjaciel tego

- Idź na górę się ubrać. Nie mogę myśleć, Medy tak chce, czy nie.

przede mną paradujesz.

Markiz trząśł się z wściekłości. Wiedział, że uspokoje się

- Nie paraduję. Stoję przecież spokojnie.

dopiero wtedy, kiedy się przekona, iż z Christiną wszystko

- Za chwilę będziemy mieli tu towarzystwo.

jest w porządku. Nie spieszyła się z otwieraniem drzwi.

- Towarzystwo? - Christina potrząsnęła głową. - Nikogo Markiz z trudem trzymał nerwy na wodzy. Już zamierzał

nie zapraszałam. Naprawdę nie jestem w nastroju do zabawy, użyć wytrycha, który nosił przy sobie na takie właśnie Lyonie. Właśnie zaczęłam po tobie rozpaczać, a ty tutaj...

okazje, gdy nagle usłyszał brzęk zdejmowanego z łań-

- Rozpaczać? - powtórzył za nią markiz. - Dlaczego, do licha.

diabła, miałabyś po mnie rozpaczać?

Choć w obecności Rhone'a panował nad sobą, teraz, gdy

- Nieważne. - Christina wymigała się od odpowiedzi.

Christiną otworzyła drzwi, wybuchnął płomiennym gniewem.

- I przestań się wściekać. Kto ma tu przyjść?

- Co ty sobie wyobrażasz? Jak możesz otwierać, mając By wrócić do równowagi, markiz musiał najpierw wziąć na siebie tylko szlafrok? Do diabła, nawet nie sprawdziłaś, głęboki oddech. Dopiero później opowiedział o pianie kto stoi przed drzwiami.

Splicklera i o jego opryszkach. Umyślnie nie wspomniał

Christiną szczerzej zsunęła poły podomki i ustąpiła o roli, jaką w spisku odegrała księżna, bo nie chciał do z drogi. Lyon taranem wpadł do holu.

reszty przygnębiać Christiny. Postanowił z tym poczekać.

- Co ty tutaj robisz? - zapytała księżniczka.

- Co powinnam zrobić? - zapytała Christina. Zatrzasnęła

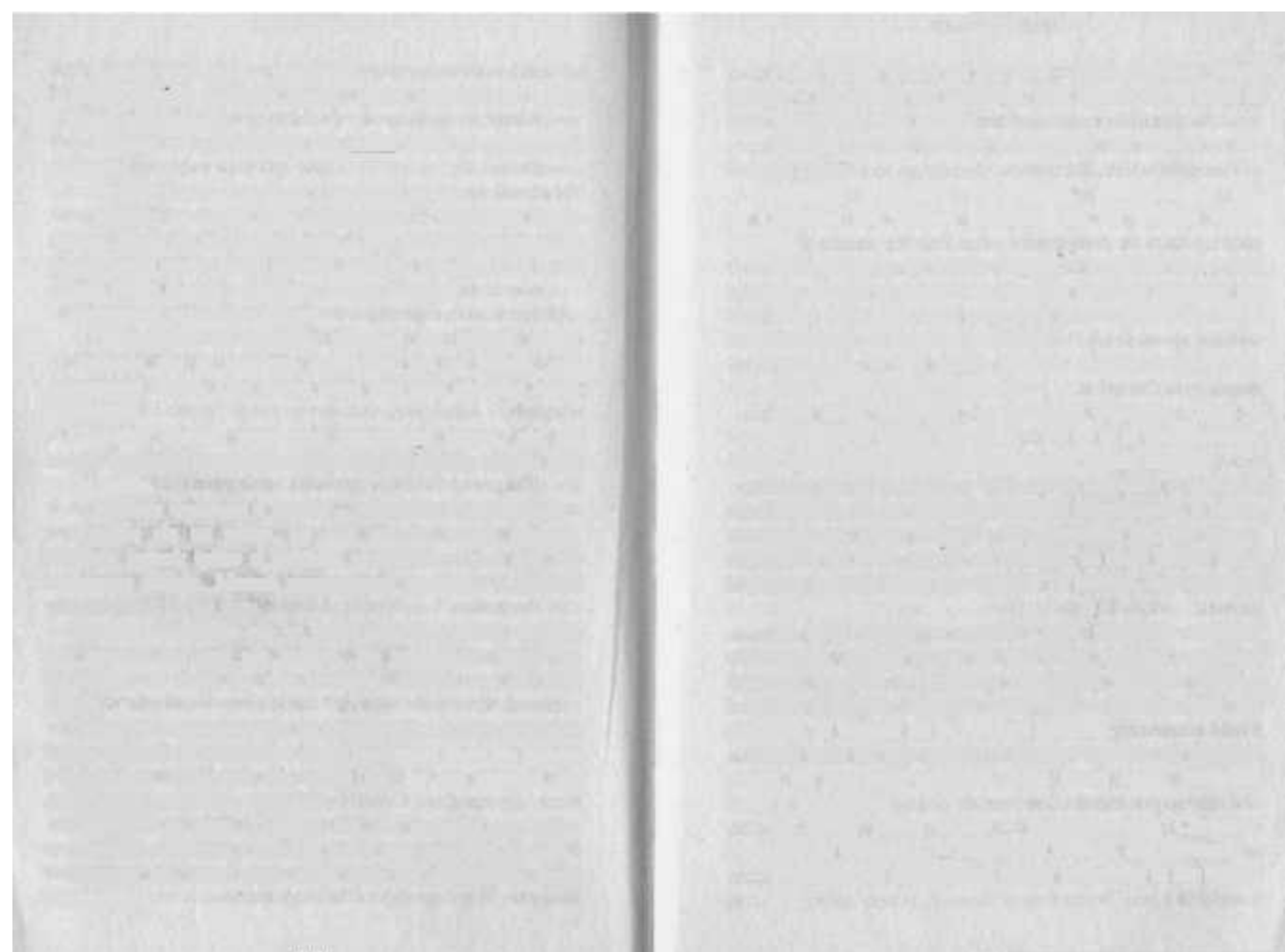
- Dlaczego nie otwiera Elbert? - dociekał markiz. Utkwił

drzwi wejściowe i stanęła na wprost markiza.

wzrok centymetr nad głową Christiny w obawie, że widok Lyon wciągnął w nozdrza powietrze wypełnione zapachem ukochanej, ubranej w lekki szlafroczek, z rozpuszczonymi kwiatów. Wyciągnął do Christiny ramiona.

172

173



JUUE GARWOOD

LWICA

- Ładnie pachniesz - pochwalił.

- Przez ciebie trzęsą mi się ręce - poskarżyła się księż-

Objął dłońmi anielską twarz. Boże, patrzyła na niego niczka. - Na nic się nie przydam, jeśli zjawią się tu teraz ci z takim zaufaniem.

twoi niespodziewani goście.

- Musisz mi powiedzieć, co mam robić - powtórzyła

- Szkoda, że nie umiesz posługiwać się nożem - za-szeptem.

uważył Lyon.

- Pocałuj mnie - rozkazał i pochylił głowę.

Oczekiwał wykrętnej odpowiedzi, spodziewając się,

- Miałam na myśli tych złoczyńców - wyjaśniła księż-

że Christina nie zechce przyznać się do swoich umię-niczka, kiedy się od niej odsunął. - Nie potrafisz trzymać się jętności.

jednej myśli nawet przez minutę, prawda, Lyonie? Czy to się

- Rzeczywiście, to wielka szkoda - zgodziła się. - Ale zdarza także innym członkom twojej rodziny?

rzucanie nożem to domena mężczyzn. Kobieta mogłaby się Potrząsnął przecząco głową.

nim tylko skaleczyć. Nie posiadam nawet pistoletu. Jesteś

- Oczywiście, że potrafię trzymać się jakiejś myśli.

rozczarowany, że tego nie potrafię?

O wzięciu cię w ramiona myślałem już w chwili, gdy Po sposobie, w jaki zadała pytanie, markiz domyślił się, otworzyłaś drzwi. Czy jesteś naga pod tym cienkim szlaf-

że bardzo zależy jej na aprobacie.

roczkiem?

- Ależ skąd, kochanie - zaprzeczył łagodnie. Objął ją Christina chciała przecząco potrząsnąć głową, aie nie i poprowadził w stronę schodów. - Po co ci te umiejętności, mogła wykonać najmniejszego ruchu, bo markiz mocno tulił

skoro masz mnie. Rolą mężczyzny jest bronić kobiety.

ją do siebie.

- Tak, tak to wygląda u większości narodów - zgodziła

- Właśnie wyszłam z kąpieli - wyjaśniła z uśmiechem.

się Christina. W jej głosie zabrzmiała niepewność, a nawet Wspięła się na palce, by dać mu to, czego pragnął.

zawstydzienie, kiedy dodała: - Zastanawiam się, czy uprze-Myślała jednak tylko o krótkim pocałunku, Lyon był oddziłbyś się do mnie, gdyby się okazało, że choć jestem słaba miennego zdania. Mocno przytrzymał jej twarz i głęboko i wiotka, potrafię sama się obronić. To znaczy, czy uznałbyś wsunął język w jej usta.

to za niekobiece...?

Christina wczepiła się w poły jego marynarki, czując,

- To twój pokój? - zapytał Lyon, umyślnie unikając jak uginają się pod nią kolana. Po sekundzie,

kiedy się odpowiedzi. Pchnął drzwi do pierwszej sypialni, zobaczył

upewniła, że nogi jej nie zawiodą, mocno się na nich mroczone wnętrze wypełnione zapachem ciężkich perfum oparła.

i zanim Christina zdążyła cokolwiek wyjaśnić, sam się Odważnie odpowiedziała na pieszczoty, co doprowadzało domyślił, iż wstąpił na terytorium księżnej.

Liona niemal do szaleństwa. Jego pocałunki stały się gorące Pokój miał na tyle ponury i ciemny wystrój, że pasował

1 zmysłowe. Christina nie miała sił, by się opierać, co akurat na kryjówkę pajaków. Albo starej sowy, pomyślał

dodatkowo podnieciło markiza.

Lyon z przekąsem.

Uwielbiał ją taką. Doszedł też do wniosku, że tylko

- To pokój mojej ciotki - poinformowała Christina.

w chwilach zbliżenia Christina jest z nim zupełnie szczerą.

Zerknęła do wewnątrz. - Potwornie ponury, nie sądzisz?

Odsunął się, choć jego ciało całe się przeciwko temu

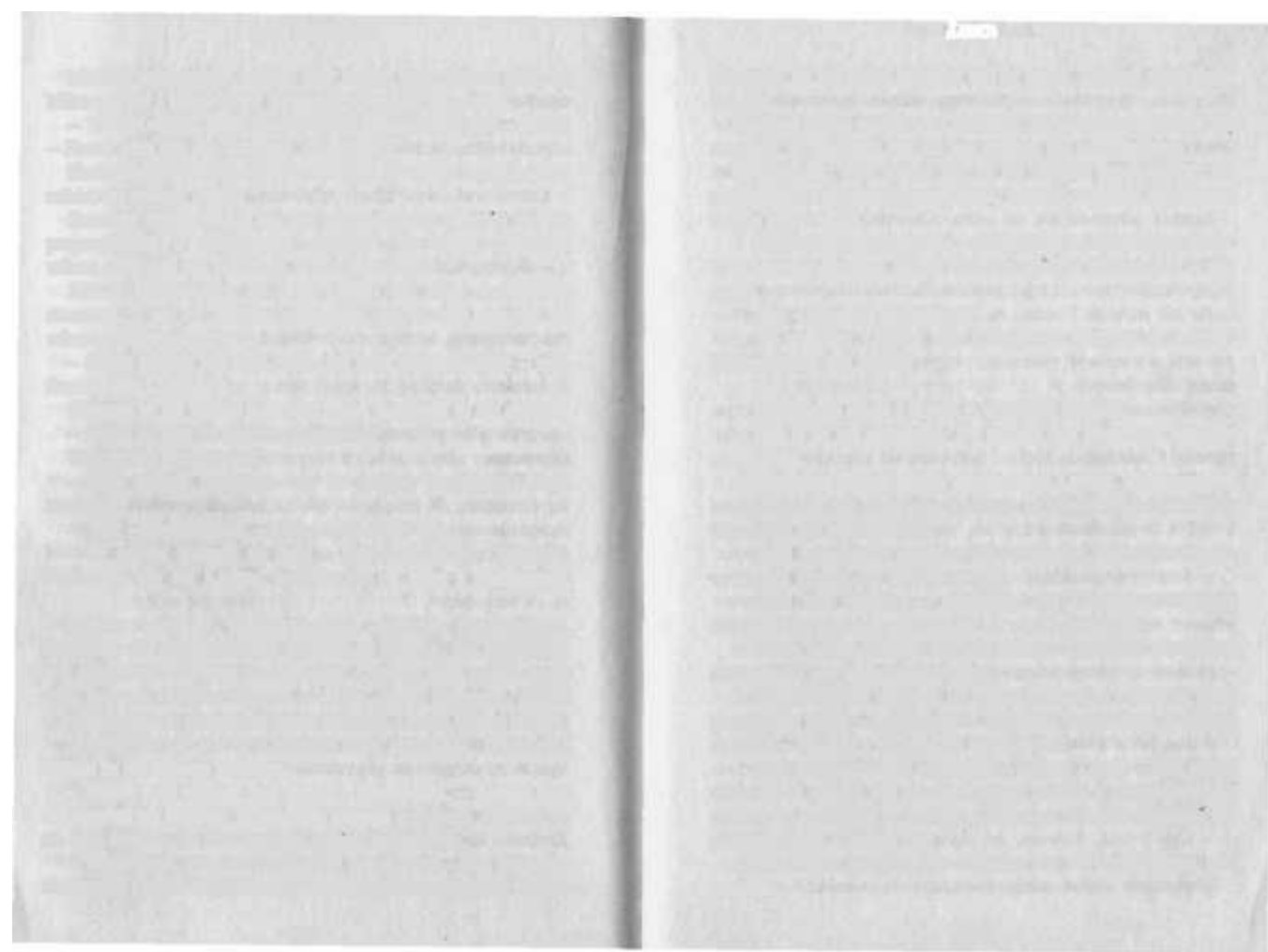
- Wydajesz się zaskoczona. Nigdy wcześniej tu nie byłaś?

buntowało.

- Nie.

174

175



JUUE GARWOOD

LWICA

Markiz postanowił wyjść, gdy nagle jego wzrok padł na Żałował, że tej nocy księżyc był w pełni. Rzucił zbyt dużo kłosa zasuw i łańcuchów przymocowanych do drzwi.

światła.

- Twoja ciotka musi mieć bardzo niespokojny sen - rzucił.

Zerknął przez ramię na Christinc. Jej nastrój wyraźnie się

- Przed kim tak się zamyka, Christino?

zmienił. Wydawało się, że ma ochotę się uśmiechnąć.

Znał odpowiedź. Zaczynała ogarniać go złość. Przypomniał

Zgadywała, nad czym się w tej chwili zastanawia. To sobie, co mówił Mick.

prawdziwy wojownik, pomyślała, widząc, z jakim napięciem Zasuwę znajdowały się po niewłaściwej stronie drzwi, ustalała plan walki.

przynajmniej w mniemaniu markiza. To raczej Christina

- O ile dobrze pamiętam, w saloniku są także dwa okna.

winna obawiać się księżnej, a nie odwrotnie.

Czy istnieje jeszcze jakieś wejście oprócz głównego? - za-Jak ta dziewczyna tu żyje? Musi się czuć straszliwie pytał.

samotna. I co za kobieta odgradza się w taki sposób od

- Nie - odparła księżniczka.

własnej siostrzenicy?

- To dobrze. Ubierz się, Christino. Możesz tu zostać.

- Moja ciotka nie lubi, żeby jej ktoś przeszkadzał - wy-Zabezpieczę ten pokój.

tłumaczyła Christina.

- Jak?

Słyszac w jej głosie smutek, Lyon przytulił ją do siebie.

- Zablokuję okna i drzwi - wyjaśnił markiz.

- Musi ci być tu ciężko, kochanie?

- Nie o to mi chodziło. Po prostu nie chcę być nigdzie Wzruszyła ramionami.

zamknięta.

- Mój pokój znajduje się w końcu korytarza. Jego Przerazenie w jej głosie zaskoczyło Lyona. Przypomniał

szukałeś?

sobie jednak, jak nieswojo się czuła w zamkniętym powozie.

- Tak - potwierdził. - Chcę sprawdzić okna.

Ogarnęło go współczucie.

- W moim pokoju są dwa - poinformowała Christina.

- Jeśli umiesz zasuwę od wewnątrz, będziesz mogła Odsunęła się od Lyona, wzięła go za rękę i pociągnęła w każdej chwili się wyswobodzić.

za sobą.

- Och tak, dobrze - ucieszyła się Christina, kiwając Markiz obrzucił pomieszczenie szybkim spojrzeniem.

energicznie głową. - Dziękuję za wyrozumiałość.

Zupełnie nie przypominało kobiecego pokoju. Na komodzie

- Więc czym znowu się martwisz? - zdziwił się Lyon, nie zauważył żadnych drobiazgów. Oprócz tego mebla było całkowicie już zdezorientowany.

tam jeszcze krzesło stojące w rogu, obok parawan, łóżko

- Zdałam sobie sprawę, że udostępniłam ci następną broń z baldachimem, przykryte jasną narzutą, i dwie nocne szafki.

przeciwko mnie - przyznała. - Właśnie wyjawiałam ci swoją. Wyglądało na to, że Christina lubi porządek. Wszystko słabość - dodała i wzruszyła ramionami.

leżało tu na swoim miejscu.

- Nie, właśnie mnie obraziłaś - odparł Lyon. - Nie znam

- Zaraz pod oknem jest ogród - oznajmiła. - Łatwo jest zbyt wielu kobiet ani też mężczyzn, którzy z przyjemnością się wspiąć po ścianie. Winoroślą sięgają parapetu. Pnącza są daliby się zamknąć w pokoju, Christino. A teraz przestań mi na tyle mocne, że wytrzymają ciężar człowieka.

przeszkadzać. Ubierz się.

- Wolałbym, żeby nie wchodzili przez okno - bez namysłu Księżniczka pospiesznie zabrała się do wykonania po-stwierdził Lyon. Wypróbował framugi, potem spojrzał w dół.

lecenia.

176

177



JUUE GARWOOD

LWICA

- Wcale nie mam ochoty siedzieć w saloniku - mruknęła

- Chodźmy - polecił, kiedy skończył zapinać suknię.

do siebie, chwytając za pierwszą suknię, która wpadła jej Złapał Christinę za rękę i pociągnął za sobą.

w ręce, po czym skryła się za parawanem. Dopiero kiedy się Żeby dotrzymać mu kroku, musiała biec.

ubrała, zdała sobie sprawę, jak złego dokonała wyboru.

- Nie upięłam włosów - powiedziała zdyszana. - Muszę

- Lyonie? Sznurówki sukni znajdują się z tyłu - zawołała.

to zrobić. Inaczej ktoś może to wykorzystać. Rozumiesz?

- Sama nie dam sobie z nimi rady.

Lyon nie rozumiał i wiedział, że nie powinien pytać, ale Markiz odwrócił się od okna. Christina stała

przed nim zapytał.

z suknią przyciśniętą do piersi.

- Jak to?

Powoli odwróciła się do tyłu. Lyon z zachwytem patrzył

- Przeciwnik mógłby mnie pochwycić za włosy, chyba że na nieskazitelną skórę jej pleców. W świetle świecy błysz-będę szybka jak pantera, nieustraszona jak wilk i sprytna jak czała jak jedwab. Poczuł, że znowu wiruje mu w głowie.

niedźwiedź.

Na dodatek Christina nie miała nic pod suknią. Drżącymi Lyon stanął jak wryty. Nie chciał i nie mógł dłużej palcami sznurować wiązanie, pragnąc zamiast tego gładzić ukrywać zdumienia.

aksamitną skórę.

- Czy nie będzie ci przeszkadzało, że zostaniesz w ciem-

- Gdzie twoja pokojówka, Christino? - zapytał z nadzieją, ności? - zapytał. Podeszedł do okna, pociągnął za wyszywany że rozmowa odciągnie go od niedźwentelmeńskiej pokusy, by sznur od zasłon i podał go Christinie.

porwać Christinę do łóżka i natychmiast ją posiąść.

- Nie boję się ciemności - odparła, patrząc na niego

- Dałam jej tydzień wolnego.

z oburzeniem. - Co za śmieszne podejrzenie. , To spokojne wyjaśnienie zirytowało markiza.

- Zawiąż ten sznur wokół klamek, Christino. Zrób to

- Na Boga, dama nigdy nie zostaje sama - mruknął.

porządnie. Gdy ktoś będzie chciał się tu wedrzeć, usłyszę

- Doskonale daję sobie radę. Jestem samowymagajaca.

hałas. Dobrze?

- Samowystarczalna - z westchnieniem poprawił Lyon.

Sprawdził okna. Wydały mu się dosyć stare.

Miał trudności z zapięciem ostatniego guzika. Złote pasma

- Dobrze, Lyonie, nie zawiodę cię - zapewniła go włosów wplątywały się w dziurkę.

Christina.

- Przepraszam.

- A teraz posłuchaj mnie uważnie, mój mały wojowniku Przerzucił włosy przez ramię. Uśmiechnął się widząc, że

- zaczął stanowczo. Położył ręce na ramionach dziewczyny.

na szyi Christiny pojawiła się gęsia skórka.

- Zostaniesz w tym pokoju do czasu, aż niebezpieczeństwo

- Samowystarczalna, moja słodka, nie samowymagajaca.

zostanie zażegnane. Zrozumiałaś mnie?

- Jest jakaś różnica? - zapytała, odwracając się do niego.

Mówił ostro i gniewnie, lecz Christina wcale nie wyglądała

- Stój spokojnie - rozkazał markiz. - Tak, jest różnica.

na przestraszona. Nadal się uśmiechała.

Twoja ciotka jest samowymagajaca, ty jesteś samowystar-

- Naprawdę chciałabym ci pomóc, Lyonie. Pozwól, że ci czalna.

przypomnę, że to na mnie szykują napaść. Mam prawo się

- Czy wiesz, Lyonie, że myślę się tylko wtedy, kiedy bronić.

jestem z tobą? Dlatego sędzę, że to twoja wina.

- Nie! - ryknął markiz. - Będziesz mi tylko wchodziła Markiz nie chciał marnować czasu na utarczki.

w drogę, Christino - dodał już łagodniejszym tonem.

178

179

- Wspaniale - odparła. Odwróciła się do małego owalnego Wydawało mu się, że może utracić Christinę, jeśli pozna lustro wiszące na przeciwległej ścianie i zabrała się do prawdy.

upinania włosów. Wyglądała przy tym ogromnie wdzięcznie

- Przysięgam, że nie będę się wtrącała, jeśli sam nie i kobieco. Podniosła ramiona i spod sukni ukazały się jej poprosisz mnie o pomoc - oświadczyła, wyrrywając go stopy.

z ponurego zamyślenia. - Pan Smitherson pokazał mi, jak

- Zapomniałaś założyć butów - zauważył Lyon z rozsię bronieć - pospieszyła z wyjaśnieniem, kiedy spojrzał na bawieniem. - Znowu.

nią złym wzrokiem. - Wiem, co mam robić.

- Znowu? Co masz na myśli? - zdziwiła się Christina.

- Summerton - przypomniał Lyon i westchnął głęboko.

Odwróciła się do Lyona.

- Ludzie, którzy cię wychowali, nosili nazwisko Summerton.

Potrząsnął głową.

Christina pomyślała, że nastroje markiza są zmienne jak

- Nieistotne. Możesz nie upinać włosów. Nie będziesz kierunek wiatru. Zupełnie nieprzewidywalne. Już się do niej w niczym brała udziału.

nie uśmiechał, tylko patrzył tak, jakby chciał ją zamordować.

Księżniczka uśmiechnęła się słysząc te słowa. Lyon

- Zachowujesz się tak, jakby do przyjazdu naszych gości natychmiast zaczął coś podejrzewać.

zostało mnóstwo czasu - zauważyła. - Czy nie zjawią się tu

- Daj mi słowo, Christino. I to zaraz.

wkrótce? - zapytała z nadzieją, że odwróci uwagę Lyona od

- Jakie słowo? - zapytała niewinnie. Odwróciła się od tematu, który sprowadził na jego twarz ten ponury wyraz.

niego i powtórnie zabrała się do upinania włosów.

- Jeszcze nie teraz - odparł. - Zostań tu, a ja pójdę się Lyon z trudem trzymał nerwy na wodzy. Christina nie rozejrzeć.

zauważyła, że widział jej twarz w lusterku. I zobaczył na Christina skinęła głową na znak zgody. Kiedy tylko Lyon niej upór.

zniknął jej z oczu, pobiegła do swojego pokoju po wstążkę Markiz postanowił, że choćby siłą, ale zmusi towarzyszkę do włosów. I oczywiście po nóż. Postanowiła pomóc Lyono-do złożenia przysięgi. Liczyło się dla niego jedynie jej wi, czy sobie tego życzył, czy nie.

bezpieczeństwo. Postanowił nie dopuścić, by przytrafiło się Kiedy wrócił do saloniku, siedziała grzecznie na wy-jej coś złego. Poza tym zależało mu jeszcze na jednym.

służonej kanapie.

Prawdę mówiąc, nie chciał, by Christina widziała go w akcji.

- Wymyśliłem, że ułatwię sprawę Splicklerowi.

Bał się, że przerazi ją bardziej niż sam Splickler czy jego

- Jak?

kompani.

- Zostawię otwarte tylne drzwi.

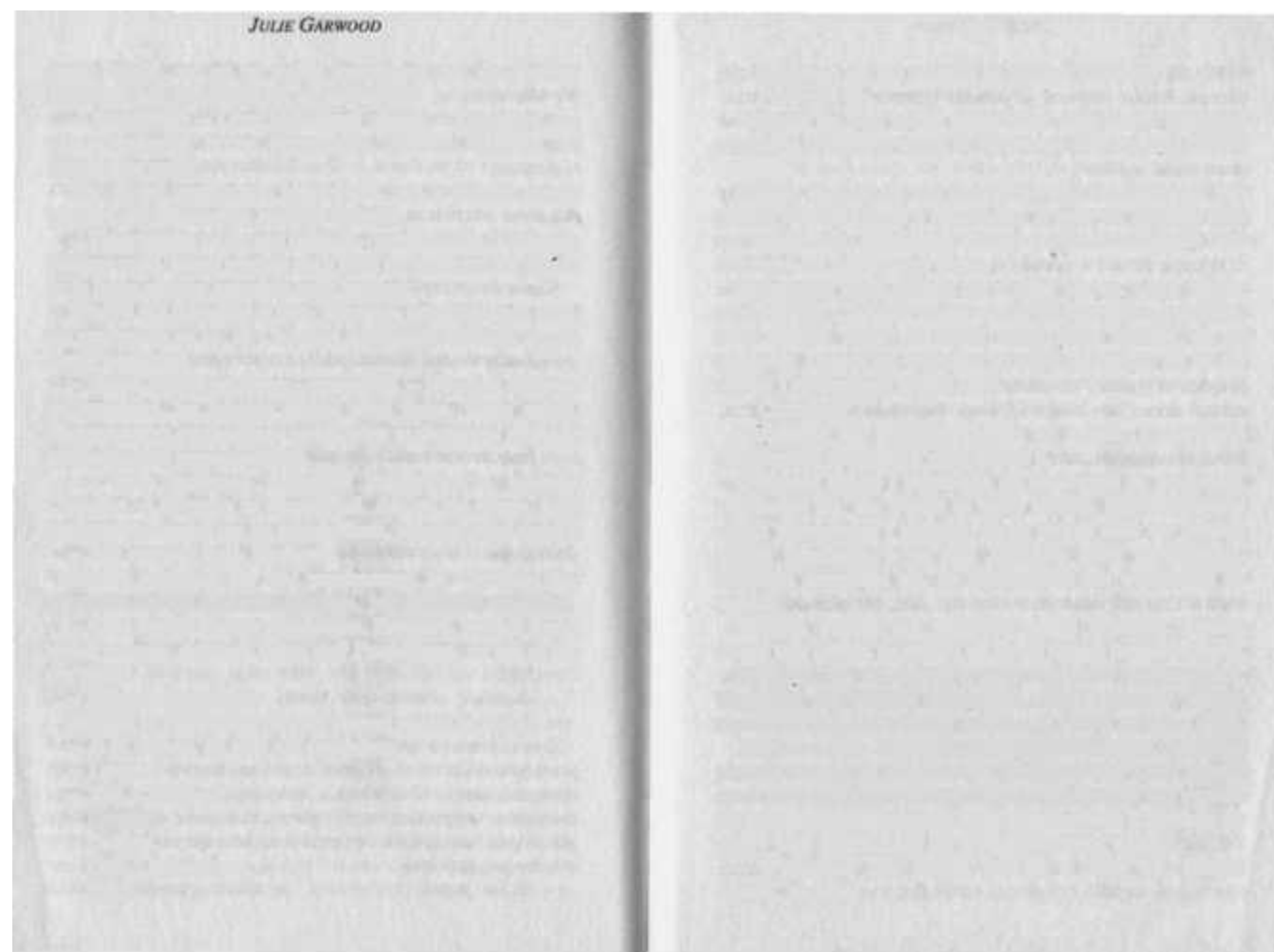
Nie walczył ani uczciwie, ani z honorem. Christina nie

- To bardzo sprytne.

znała jego przeszłości. Ta kobieta tak wiele dla niego Lyon uśmiechnął się na te słowa pochwały. Stał na-znaczyla, że za wszelką cenę pragnął ochronić ją przed złem przeciwko Christiny. Oparł ręce na biodrach i szeroko tego świata, a w szczególności przed takimi szubrawcami rozstawił nogi. Książniczka, żeby spojrzeć mu w twarz, jak Splickler... ale także przed poznaniem jego własnej musiała niewygodnie wygiąć głowę. Ponieważ markiz znowu ciemnej strony. Nie chciał rozczarować Christiny. Zależało się uśmiechał, doszła do wniosku, że najwyraźniej humor mu, by nadal sądziła, iż jest tylko markizem Lyonwoodem, mu się już poprawił.

nikim więcej, nikiem mniej.

- Skoro jesteś przekonany, że zechcą wejść do domu 181



LWICA

przez ogród, po co w ogóle wpuszczać ich do środka?

- Postarasz się nie narobić za dużego bałaganu?

Dlaczego nie przywitać ich na zewnątrz?

- Postaram się.

- Przywitać? - Lyon potrząsnął głową. - Christino, oni Mrugnął do niej, zanim zamknął za sobą drzwi. Christina nie przychodzi tu na pogawędkę. Bardzo możliwe, że zawiązała podwójny węzeł na klamkach. Zdmuchnęła świece dojdzie do walki.

i usiadła.

Nie chciał wystraszyć księżniczki, ale z drugiej strony Minuty dłużyły jej się niemiłosiernie. Nasłuchiwała od-pragnął, by zrozumiała powagę sytuacji.

głosów dochodzących z tyłu domu. Z tego też powodu dała

- Oczywiście, że do niej dojdzie - potwierdziła. - Właśnie się całkowicie zaskoczyć, kiedy usłyszała drapanie do-dlatego wolę, żebyś spotkał się z nimi na zewnątrz. W końcu chodzące od frontowego okna.

to ja będę później sprzątała cały bałagan.

Napastnicy mieli zjawić się z innej strony. Lyon będzie Markiz nie pomyślał o tym. *Zarazem* jednak poczuł ulgę, zawiedziony. Christina miała ochotę krzyknąć do opryszków, bo wyglądało na to, że Christina doskonale rozumie, co się żeby obeszli dom, ale zaraz zdała sobie sprawę, że to może wydarzyć.

śmieszne. Doszła do wniosku, że musi poczekać, aż im się

- Jesteś bardzo odważna - pochwalił. - Nie chcę walczyć z nudzi i postanowię obejść dom.

na zewnątrz, bo księżyc świeci zbyt jasno. Wolę pokój.

- Christino?

Zapamiętałem rozstawienie mebli, więc w ciemności zdobędę Zawołanie nie było głośniejsze od szeptu. Księżniczka przewagę nad przeciwnikami.

natychmiast rozpoznała głos Rhone'a.

- I będą zmuszeni wchodzić pojedynczo - wtrąciła Odsunęła kotarę i zobaczyła go skulonego na parapecie.

Christina. - Sprytnie to obmyśliłeś. Ale co się stanie, jeśli Uśmiechał się, ale trwało to tylko chwilę. Nieoczekiwanie postanowię wspiąć się po winoroślach, zamiast użyć drzwi?

stracił równowagę i zniknął. Zaraz potem dało się słyszeć

- Nie uczynię tego, kochanie.

głuche pacnięcie, a za nim nastąpiła seria przekleństw.

Markiz wydawał się taki przekonany, że Christina po-Christina domyśliła się, że biedaczysko nie wylądował na stanowila się nie martwić. Patrzyła, jak odchodzi do drzwi.

nogach.

- Czas zgasić świece, najśłodsza. Pamiętaj, zawiąż sznur Musiała pomóc mu wydostać się z krzaków. Inaczej wokół kłamki, dobrze? Boisz się? Przysięgam, że nic ci się narobi tyle hałasu, że zwróci na siebie uwagę rzezimieszków.

nie stanie.

Natknęła się na Rhone'a przy drzwiach wejściowych.

- Wierzę ci, Lyonie.

Wyglądał jak siedem nieszczęść. Miał porwany rękaw, Słyszac tę odpowiedź markiz poczuł ciepło w sercu.

ubrudzony i przekrzywiony kołnierzyk i kulał na jedną nogę.

- A ja wierzę, że stąd nie wyjdiesz.

Jakaż z niego niezdara, pomyślała Christina, niemniej

- Lyonie?

poczula radość na widok lorda. Najwyraźniej Lyon musiał

- Tak, Christino?

mu o wszystkim powiedziec i Rhone postanowił mu pomóc.

- Uważaj.

To jedyne wytłumaczenie, które przychodziło Christinie do

- Dobrze.

głowy jako wyjaśnienie tej niespodziewanej wizyty.

- Och, i jeszcze coś.

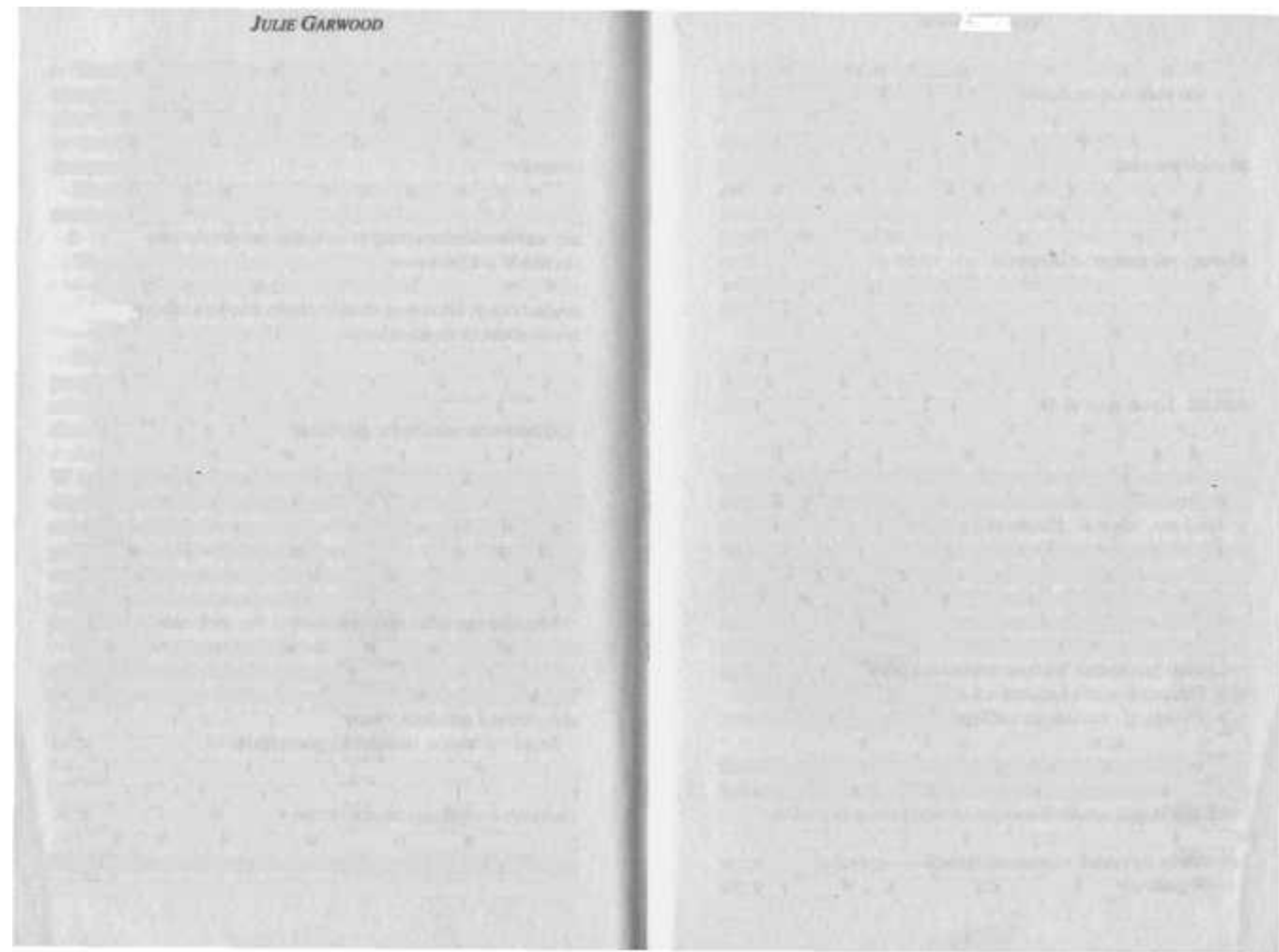
- Wyglądasz tak, jakbyś już się z kimś bił. Rhone,

- Tak?

uwważaj, za tobą!

182

183



LWICA

Trzask dochodzący z tyłu domu niemal zagłuszył jej się na progu, a za nim następni. Rhone stał w kącie okrzyk. Rhone usłyszał ją jednak. Odwrócił się błyskawicz-w oczekiwaniu na znak od Lyona.

aię, po czym prawym ramieniem pchną) drzwi wprost Markiz zaś spokojnie czekał na środku korytarza, aż w twarz dziwnie wyglądającego mężczyzny próbującego trzech bandziorów podnieść się na nogi. Lord pomyślał, że staranować wejście.

przyjaciel zachowuje się chyba zbyt pewnie.

Kiedy stało się oczywiste, że lord sam nie da rady Nie dość, że był jeden na trzech, to nie miał przy sobie zamknąć drzwi, Christina postanowiła przyjść mu z pomocą.

broni. Mężczyźni podźwignęli się i natychmiast sięgnęli

- Lyon!

po noże. Jeden z nich trzymał nawet dwa, po jednym Wrzask Rhone'a prawie ją ogłuszył.

w każdym ręku.

- Skryj się gdzieś - dodał cicho zwracając się do Któryś zaczął kpiąco prychać. Rhone uśmiechnął się.

Christiny.

Głupcy nie wiedzieli, że Lyon nadal miał nad nimi przewagę.

- Christino, wracaj do salonu!

Nagle gruby oprych rzucił się do przodu. Markiz kopnął

Polecenie padło zza pleców księżniczki. Odwróciła głowę, go w podbródek. Mężczyzna wzbił się ponad ziemię, a wtedy pragnąc wyjaśnić, że chciała tylko pomóc Rhone'owi za-Lyon uderzył go w krocze. Napastnik stracił przytomność, mknąc drzwi, ale kiedy jej oczy napotkały wzrok markiza, nim zdążył wylądować na podłodze.

słowa uwięzły jej w gardle.

Dwóch następnych wspólnie ruszyło do ataku. W tej Aż skamieniała, widząc, jaka zmiana nastąpiła w Lyonie.

samej chwili na schodach frontowych pojawił się trzeci W tej chwili w żaden sposób nie przypominał angielskiego oprych. Słyszając kroki, Rhone kopnął w drzwi i zdaje się, że dzentelmena. Miał porwaną koszulę, a po brodzie skapywała zrobił to w najbardziej odpowiednim momencie, bo po mu krew płynąca z rozcięcia w kąciu ust. Nie była to chwili doszedł go jęk bólu.

poważna rana i Christina nie przejęła się nią, ani też Cały czas nie spuszczał wzroku z Lyona. Choć już nie raz czerwoną plamą na rękawie koszuli. Instynktownie prze-widział go w walce, nigdy nie przestawała mu imponować czuwała, że nie jest to krew Lyona... nie, nie przestraszył jej jego siła. Właśnie wbijał łokieć w szczękę jednego napast-jego wygląd.

nika, a drugim ramieniem odtrącił następnego. Kiedy po Ale jego oczy. Lśniła w nich żądza mord. Markiz chwili Rhone usłyszał trzask, domyślił się, że markiz złamał

wydawał się całkowicie spokojny. Ręce złożył na piersiach, opryszkowi rękę.

a na jego twarzy błąkał się półuśmiech. Oczywiście grał.

Ciała tarasowały wejście.

Prawda czaiła się w jego wzroku.

- Otwórz drzwi, Rhone.

- Natychmiast!

- Do diabła, nawet się nie zdyszałeś - mruknął lord.

Ten okrzyk wyrwał Christinę z oszołomienia. Nawet nie otworzył drzwi, potem usunął się z drogi Lyonowi, który spojrzała w tył na Rhone'a, tylko pędem rzuciła się do salonu.

bez większego wysiłku wytaszczył nieprzytomne ofiary na

- Zejdź z drogi, Rhone.

ulicę.

Lord bez chwili wahania wypełnił rozkaz przyjaciela.

- Dobrze nam się razem pracuje - skomentował Rhone.

Kiedy tylko oderwał się od drzwi, trzech mężczyzn o posturze

- Nam?

olbrzymów wpadło z impetem do środka. Pierwszy przewrócił

- Ja patrzę, a ty pracujesz - wyjaśnił lord.

184

185

LWICA

- Rozumiem.

na widok zaambarasowania, które pojawiło się na twarzy

- Co stało się ze Splicklerem? Wszedł tylnymi drzwiami lorda. Dostał nawet rumieńców.

czy uciekł?

- W krzaki? - z niedowierzaniem powtórzył Lyon.

Lyon uśmiechnął się złośliwie, po czym skinął w stronę

- Myślę, że już pójdę. Twój powóz, Lyonie, prawdopodobnie z ciał.

dobnie czeka przed moim domem. Każę woźnicy wrócić po

- Splickler jest na dole. Myślę, że złamałeś mu nos, ciebie. Dobranoc, księżniczko Christino.

trzaskając drzwiami prosto w twarz.

- Nie, nie powinieneś wracać pieszo. Lyon, musisz...

- W takim razie odegrałem tu pewną rolę - oświadczył

- Niech idzie. To niedaleko - przerwał jej markiz.

Rhone, pęczniąc z dumy.

Christina nie upierała się. Ktoś musiał przysłać powóz Lyon wybuchnął śmiechem. Klepnął przyjaciela po ramie-i wołała, żeby to był Rhone. Chciała jeszcze porozmawiać niu, a potem odwrócił się i zobaczył, że w drzwiach do z markizem.

salonu stoi Christina.

- Rhone, dziękuję za opiekę. Lyonie, co zamierzasz Wyglądała tak, jakby właśnie zobaczyła ducha. Z twarzy zrobić z tymi mężczyznami leżącymi przed moim domem?

odpłynęła jej cała krew, a oczy miała szeroko otwarte ze Jeśli się nie mylę, dwóch albo trzech zostało także na strachu. Lyon poczuł skurcz serca. Zrobił krok w jej stronę, tyłach domu.

ale się cofnęła, więc on także się zatrzymał.

- Dwóch - uściślił markiz.

Poczuł się przegrany. Christina bała się go. Boże, chciał

- Obudzą się i jakoś się doczłapią do swoich domów ją obronie, a nie przestraszyć.

- pocieszył Rhone. - Chyba że...

Raptem Christina rzuciła się do przodu. Wpadła mu

- Nie - zaprzeczył Lyon.

w ramiona, niemal przewracając go na ziemię. Lyon nie

- Nie, co? - zdziwiła się Christina.

rozumiał, co wpłynęło na zmianę jej zachowania, lecz był

- Nie zabił nikogo - wyjaśnił lord.

szczęśliwy. Z ulgą rozluźnił napięte mięśnie. Objął Christine

- Rhone, nie strasz jej - zaperzył się Lyon.

ramionami, oparł policzek na jej głowie i głęboko westchnął.

- Na Boga, mam nadzieję, że nikogo nie zabiłeś. Pomyśl-

- Chyba nigdy cię nie zrozumiałem.

cie o kłopotach z tym związanych - w głosie Christiny

- Tak się cieszę, że nie jesteś na mnie zły.

zabrział niepokój, ale z innych powodów, niż można się Ledwo ją słyszał, bo usta miała tuż przy jego piersi.

było spodziewać. Obaj panowie wybuchnęli śmiechem.

- Dlaczego miałbym być na ciebie zły?

- Czy raczej nie powinnaś zacząć płakać albo coś w tym

- Ponieważ złamałam obietnicę - przypomniała mu.

rodzaju? - zainteresował się Rhone.

- Wyszłam z salonu, żeby wpuścić Rhone'a.

- Czy to konieczne?

Lyon obejrzał się na przyjaciela.

- Nie, Christino, nie powinnaś - zapewnił ją Lyon.

- Pamiętam, że kazałem ci wracać do domu. - Zmarszczył

- A teraz przestań się tak marszczyć.

brwi, ale nagle zwrócił uwagę na wygląd lorda. - Co ci się

- Christino, jesteś boso - nieoczekiwanie wypalił Rhone.

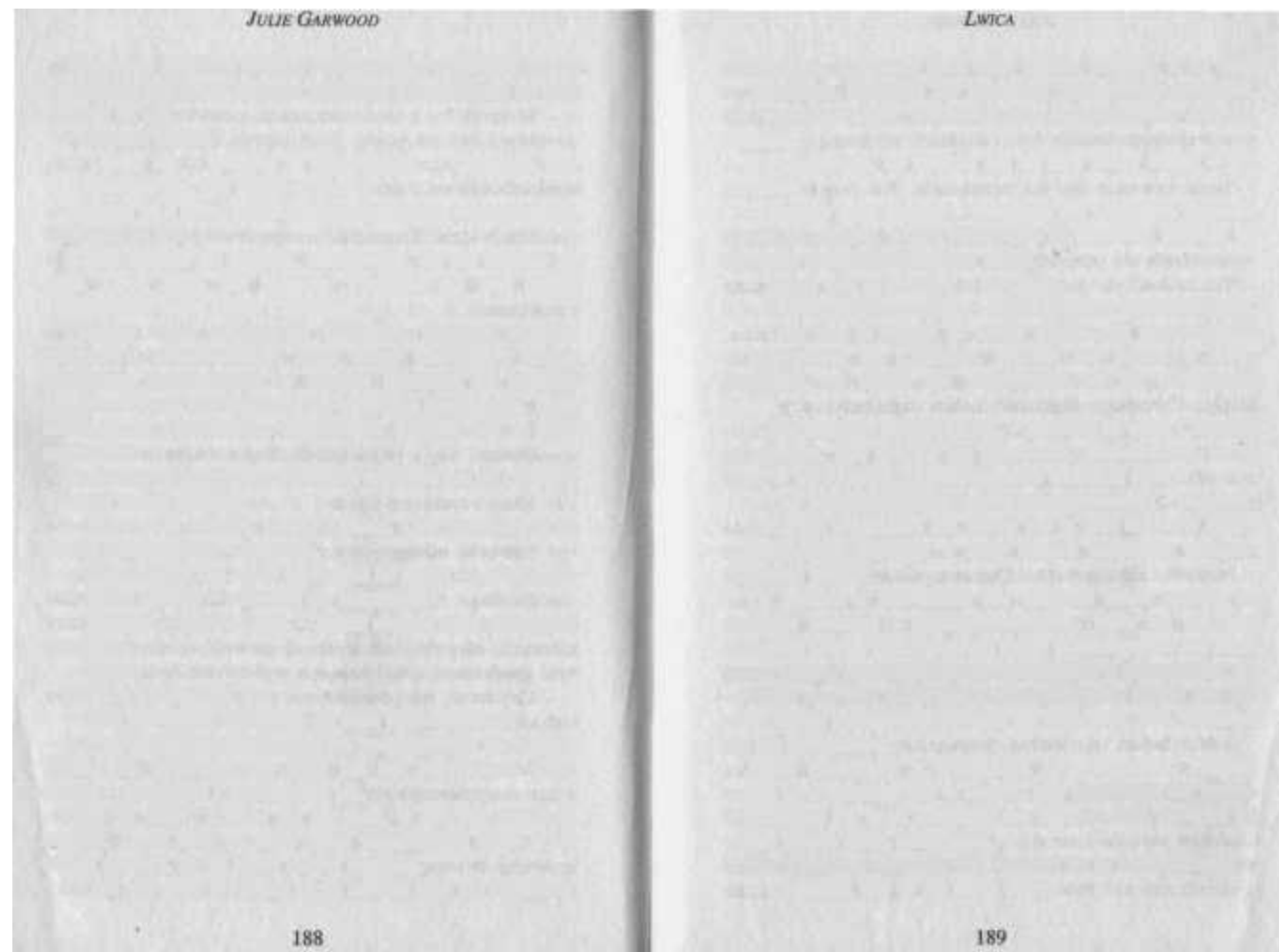
stało? Nie pamiętam, żebyś się z kimś bił.

- Uważaj w drodze do domu - przestrzegła księżniczka,

- Mały wypadek - wyznał Rhone.

ignorując tę uwagę. - Pamiętaj, że nikt nie może zobaczyć

- Wpadł w krzaki - wyjaśniła Christina, uśmiechając się **twojej** zabandażowanej ręki. Ludzie zaczną coś podejrzewać.



Zamknęła drzwi za lordem i natychmiast odwróciła się do niezręcznie. Christina była taką piękną kobietą, a on cały Lyona, ale był już w połowie schodów, przeskakując po dwa w szramach. Pamiątki po mrocznej przeszłości, pomyślał, stopnie na raz.

ale przecież nigdy wcześniej nie przeszkadzało mu ich

- Dokąd idziesz?

istnienie.

- Umyć się - zawołał w odpowiedzi. - Christino, czy

- Przrzekam, że zabiorę cię na mój nowy statek - po-w twoim pokoju stoi miska z wodą?

wiedział.

Zniknął jej z oczu, zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć.

- Bardzo bym chciała - ucieszyła się Christina. Ręcznik Pobiegnęła za nim.

upadł na ziemię, a ona delikatnie przesuwała palcem po Kiedy dotarła do pokoju, pożałowała, że nie

została na długiej i szerokiej bliźnie na piersi.

dole. Lyon zdjął już koszulę. Pochylał się nad miską

- Jesteś taki przystojny - szepnęła.

i spryskiwał wodą twarz i ramiona.

- Raczej cały poszarpany - także szeptem zauważył Lyon.

Potężne ciało zachwyciło Christinę. Napięte mięśnie

- Och nie, te blizny to twoja chluba. Są precudowne ramienia i przedramienia; złote włosy porastające klatkę

- sprzeciwiła się Christina, patrząc mu prosto w oczy.

piersiową, przechodzące w cienkie pasemko na płaskim Pomyślał, że nigdy nie przywyknie do jej urzekającej brzuchu. Nigdy nie widziała tak pięknego mężczyzny. Była urody.

zachwycona i odurzona. Zapragnęła znaleźć się w tych

- Powinniśmy wrócić na dół. - Mówiąc to wziął Christinę ramionach.

w ramiona. Nie potrafił się opanować. Świadomość, że są Lyon sięgnął po ręcznik. Christina odebrała mu go i zaczęła sami w jej sypialni, przewyciężyła wszelkie opory.

osuszać twarz markiza.

- Czy pocałujesz mnie, zanim tam zejdziemy? - zapytała.

- Masz taką ciemną skórę, Lyonie. Czy pracowałeś na Christina wyglądała tak, jakby już ją ktoś całował. Miała słońcu bez koszuli? - zapytała.

zarumienione policzki, a oczy znowu przybrały ciemno-

- Zdarzało mi się, kiedy pływałem na statku - potwierdził.

niebieski odcień.

- Masz statek? - zdziwiła się księżniczka.

Ta kobieta z pewnością nie zdawała sobie sprawy ze

- Miałem - odparł Lyon. - Spalił się, ale chcę zbudować swojego powabu i niebezpieczeństwa, jakie on dla niej następny.

stanowił. Gdyby tylko poznała myśli przebiegające mu teraz

- Sam?

przez głowę, prawdopodobnie zemdlalaby z przerażenia.

Markiz uśmiechnął się.

Ufała mu. Nie prosiłaby go o pocałunek, gdyby mu nie

- Nie, kochanie. Wynajmę do tego budowniczych.

ufała. Lyon postanowił, że musi się pilnować. Tak, zachowa

- Podobał mi się statek, którym przyплыnęłam do Anglii.

się jak dżentelmen.

Tylko pod pokładem nie było już tak przyjemnie. Zbyt Jeden pocałunek z pewnością nie zaszkodzi.
Pragnął

ciasno - przyznała i wzdrygnęła się.

wziąć ją w ramiona już w chwili, gdy skończyła się walka.

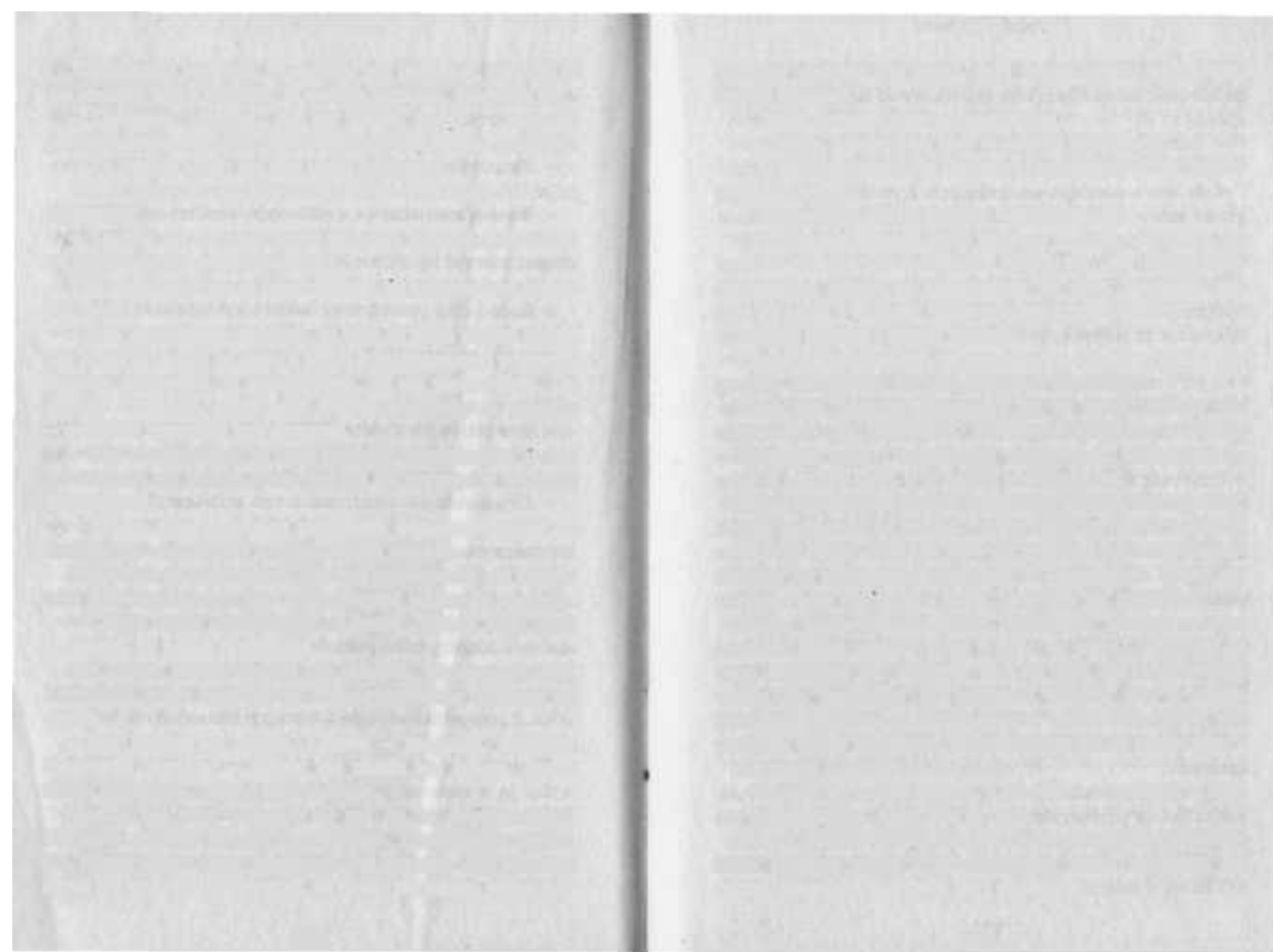
Głos jej drżał. Trzęsły jej się ręce, w których trzymała Wściekłość jak lawa rozpalala mu tętnice.
Och, pożądał jej ręcznik. Lyon miał na ciele kilka wspaniałych blizn i ich wtedy całym sobą,
zwierzęco.

widok sprawił, że jej serce zabiło szybciej.

Ale Christina odsunęła się. Zadrżał na to wspomnienie.

Po raz pierwszy w swoim życiu markiz czuł się naprawdę

- Christino, czy ty się mnie boisz?



JUUE GARWOOD

LWICA

Księżniczka wyczula, że pytanie jest poważne. Poznała to chce go widzieć. Na Boga, jeśli uważa go za łagodnego, po strachu, który dojrzała w oczach markiza. Zdziwiła się.

będzie łagodny.

- Dlaczego myślisz, że się ciebie boje? - zapytała

- Jesteś prawdziwym wojownikiem, powstrzymując śmiech. Lyon wydawał się bardzo przejęty.

- Chcesz, żebym nim był? - zapytał zmieszany.

- Po waice, kiedy się ode mnie odsunęłaś...

- O tak - potwierdziła Christina, odważając się na krótko Teraz otwarcie się już roześmiała. Nie mogła się po-podnieść wzrok.

hamować.

- Wojownicy nie są łagodni - przypomniał.

- Lyonie, nie nazywaj walką tej małej bijatyki-. Myślałeś, Christina nie chciała dalej ciągnąć tematu; wiedziała, że że naprawdę się przestraszyłam?

Lyon i tak jej nie zrozumie. Mylił się, ale postąpiłaby Tak zaskoczyła go tą odpowiedzią, że natychmiast zaczął

niezręcznie, gdyby to powiedziała na głos. Zrzuciła mu się bronić.

ręce na szyję i wsunęła palce między miękkie włosy.

- No, ja także nie uważam, że była to jakaś wielka bitwa, Markiz zadrżał i napiął mięśnie.

ale kiedy patrzyłaś na mnie z takim przestraszonym wyrazem Chciał coś powiedzieć, ale obawiał się, że znowu zawiedzie twarz, oczywiście, iż pomyślałem, że cię przeraziłem. Do go głos. Rozpływał się pod dotykiem Christiny.

diabła, Christino, większość kobiet wpadłaby w histerię Mam być łagodny, upominał się w myśli. Muszę po-

- oznajmił wyraźnie poirytowany.

stępować z nią delikatnie. Pocałował Christinę w czoło

- Czy oczekiwałeś, że będę płakała? Przepraszam, że cię

- zamknęła oczy i westchnęła zachęcająco. Pocałował ją zawiodłam, ale muszę sporo jeszcze się nauczyć o waszych więc w czubek nosa, a w końcu dosięgnął ust.

zwyczajach.

Starał się całować bardzo delikatnie. Słodko. Bez nacisku,

- Wiesz, najzdrowszego człowieka doprowadziłabyś do dopóki nie poczuł jej języka... Głód, który go trawił, wybuch-szaleństwa - stwierdził zrezygowany markiz.

nał z całą mocą. Uczucie było tak potężne, tak wszechogarn-Ponieważ się uśmiechał, Christina postanowiła nie okazy-niające, że całkowicie zapomniał o łagodności. Wdarł się wać zniecierpliwienia jego nieustannymi zmianami nastroju.

w ciepłe usta Chnstiny z pasją, próbując jej, smakując.

- Ciągle mnie zaskakujesz, Lyonie. Muszę cały czas Kiedy przywarła do niego, pożądanie jeszcze w nim pamiętać, że jesteś Anglikiem.

wzrosło. Mógł myśleć tylko o tym, że chce... wypełnić ją Nie mogła jednak oprzeć się pokusie. Wyciągnęła dłoń całą. Christina nie opierała się. Jej jęki nie wskazywały i dotknęła piersi mężczyzny. Z przyjemnością wyczuła jej wcale, że wolałaby, by przestał. Wbijała się w niego

ciepło.

biodrami. Markiz świadomy był, że władza nim żądza, ale

- Nie bałam się ciebie, Lyonie - szepnęła, unikając powolne ruchy ukochanej doprowadzały go do szaleństwa.

spojrzenia markiza. - Nigdy się ciebie nie bałam. Jesteś Z trudem oderwał od niej usta.

takim łagodnym, miłym człowiekiem.

- Pragnę się z tobą kochać, Christino - wyszeptał. - Jeśli Markiz nie miał pojęcia, co ma na to odpowiedzieć.

nie przestaniemy, stanie się to teraz.

Christina mówiła niemal z podziwem. Oczywiście, myliła Głowa kobiety opadła do tyłu. Lyon obsypywał pocałun-się. Nigdy nawet przez chwilę nie był łagodny. Ale przecież kami wygiętą szyję. Palce Christiny, nadal wplątane we może się zmienić. Postanowił, że stanie się takim, jakim ona włosy, błagalnie zaciskały się i otwierały.

190

191

JULIE GARWOOD

doznał.

- Boże, Christino, odepdź ode mnie. Natychmiast.

Odejść. Wielki Boże, ledwie trzymała się na nogach. Drżała przy najmniejszym dotknięciu Lyona. Słyszała w jego głosie gniew, czuła w nim napięcie. Szukała wytłumaczenia tych zaskakujących dla niej reakcji.

- Nie przerywaj, Lyonie.

Wiedziała, że ją usłyszał, bo wzmocnił bolesny już uścisk. Spojrzała mu w oczy i zobaczyła w nich pożądanie. Jego ogrom tak ją przytłoczył, że całkowicie straciła kontrolę nad rozsądkiem.

- Czy rozumiesz, co do mnie mówisz?

Odpowiedziała w jedyny sposób, jaki przyszedł jej do głowy. Użyła swego ciała na znak zgody. Umyślnie wtuliła się w Lyona, potem przyciągnęła do siebie jego głowę.

Obsypała twarz markiza pocałunkami tak namiętnymi, że wprost oszalał. Początkowo, nie wiedząc, jak potraktować tak śmiałe postępowanie partnerki, zachował się pasywnie, ale już po chwili to on stał się agresorem.

Pragnął dać kochance największą rozkosz, tak by wspomnienie innych mężczyzn rozwiało się jak mgła. Będzie należała tylko do niego, na zawsze.

Wbił się w nią ustami, a zarazem próbował rozsznurować jej suknię. Rozległ się odgłos rozdieranego materiału. Nagle Lyon odsunął od siebie Christinę i jednym ruchem zerwał z niej suknię.

Zrobił krok do tyłu i oniemiały wpatrywał się w nagość kochanki.

Jej ciało należało do niego. Był jej lwem. Christina raz za razem powtarzała w myśli te słowa, usiłując pokonać wstyd i lęk.

Nie mogła ochronić przed nim swojego ciała... ani serca. I jedno, i drugie należało do Lyona.

LWICA

Lyon czuł, że za ułamek sekundy straci nad sobą Markiza wpatrywał się w Christinę z uniesieniem. Była tak panowanie. Musiał bezzwłocznie oderwać się od źródła tych idealnie zbudowana, tak bardzo, bardzo piękna. Miała gładką kremową skórę. Pełne i jędrne piersi. Naprężone podnieceniem brodawki oczekiwały jego dotyku. Przecudownie wąska talia, płaski brzuch, zgrabne biodra, wszystko to należało do niego.

Jego dłonie drżały, kiedy wyciągnął je do kobiety, by ponownie ją do siebie przytulić.

Jęknęła, kiedy oparła gołe piersi na jego torsie. Czuła łaskotanie włosów, ciepło skóry i bijącą od markiza siłę, która dawała jej poczucie bezpieczeństwa. Nigdy przedtem nie była z mężczyzną, a jednak coś jej mówiło, że Lyon obejdzie się z nią łagodnie.

Pocałowała go w szyję, tam, gdzie widziała pulsującą żyłę. Potem położyła mu dłoń na ramieniu, wdychając jego wspianiały męski zapach. Czekwała, aż pokaże jej, co powinna zrobić.

Lyon powoli odwiązał wstążkę przytrzymującą jej włosy, po czym rozłożył jedwabiste pasma w złotą zasłonę na jej plecach. Podniósł Christinę i zaniósł do łóżka.

Chciała zaprotestować, powiedzieć, że to ona powinna go rozebrać, ale Lyon zdążył już zdjąć buty i skarpety. Głos uwiązł jej w gardle, kiedy pozbył się reszty ubrania. Mogła jedynie patrzeć na niego z zachwytem.

Był najwspanialszym wojownikiem, jakiego widziała. Jego mocne ramiona i uda były uosobieniem siły. Miał pięknie umięśnione biodra. Był w pełnym wzwodzie. Kiedy podszedł

i położył się na niej, Christina instynktownie rozchyliła nogi.

Umościł się między nimi. Christina prawie nie czuła jego ciężaru. Potem zapomniała o wszystkim, bo ponownie zaczął

ją całować.

Objęła go w pasie. Nigdy wcześniej jego usta nie były takie wspaniałe, język tak ekscytujący. Dłonie nigdy tak pewne, czułe, zręczne. Spletli nogi, a kiedy objął ustami jej sutki, Christina zaczęła jęczeć z rozkoszy, co doprowadzało 193

Christino, dlaczego pozwoliłaś mi myśleć, że miałeś innych mężczyzn?

Lyon leżał na łóżku z rękami pod głową. Christina zwinęła się obok. Zrzuciła mu nogę na biodro, a głowę oparła na piersi.

- Pozwoliłam ci myśleć? - zdziwiła się.

- Wiesz, o co mi chodzi - upomniał markiz, ignorując jej rozbawiony ton.

- Uznałam, że nie ma sensu się z tobą sprzeczać. Byłeś taki o tym przekonany. Zresztą, prawdopodobnie i tak byś mi nie uwierzył.

- Dlaczego nie? - sprzeciwił się, choć wiedział, że kłamie. Nie, nigdy by jej nie uwierzył.

LWICA

Lyona do szaleństwa. Palce pieściły piersi, język wirowa!

Przedtem jednak zadba o to, by Christina pierwsza je wokół jednego, a potem drugiego sutka. Kiedy w końcu zaczął

uzyskała.

je ssać, wewnątrz Christiny było już rozpalone do czerwoności.

- Postaram się nie sprawić ci bólu, Christino.

Poruszała biodrami, ocierając się o jego wzniesiony podniecie-

- Już to zrobiłaś.

niem członek. Pragnęła dotykać Lyona, czuć jego ciało, tak

- Och, Boże, przepraszam. Przeszanę więc - przyrzekł, jak on czcił jej, ale to, co czuła, było dla niej zbyt nowe, zbyt doskonale wiedząc, że tego nie zrobi.

zaskakujące. Mogła jedynie przywrzeć do kochanka i ruchami

- Nie - zaprotestowała. Wbiła paznokcie w plecy kochan-ciała dawać mu znać, jak bardzo go pragnie.

ka, nie pozwalając mu z siebie wyjść. - Teraz będzie już Położył dłonie na jej udach i pieścił je delikatnie. Wkrótce lepiej, prawda?

Christina szalała z pożądania. Między nogami poczuła wilgoć, Lyon poruszył się i jęknął z rozkoszy.

w którą Lyon wszedł palcami, jednocześnie wsuwając jej

- Podoba ci się to?

język do ust.

- O tak - potwierdziła Christina. Wygięła biodra, przez Czuł bijące od Christiny gorąco. Oddawała mu się cała, co znalazł się w niej jeszcze głębiej. - A tobie się to podoba?

bez zahamowań. Nie mógł dłużej czekać. Wiedział, że za Nie miał po co odpowiadać. Christina owładnięta płomie-chwile straci nad sobą panowanie. Nie chciał jej popędzać, niami rozkoszy i tak niczego by nie usłyszała.

lecz instynktownie rozsuwał udami jej nogi.

Lyon starał się o delikatność, ale kochanka ogromnie mu

- Od tej pory należysz do mnie, Christino. Teraz i zawsze.

to utrudniała. Ocierała się o niego z pożądaniem, niecierp-Wszedł w nią szybko, zdecydowanie, unosząc dłońmi jej liwie. W końcu zrezygnował z kontrolowania siebie.

biodra.

- Powoli, kochanie, nie pozwól, bym cię skrzywdził.

Czuł bicie jej serca. Oddychała ciężko, urywanie.

- Lyon!

- Dlaczego mi nie powiedziałaś? - zapytał. Oparł się na łokciu, by spojrzeć w twarz Christiny. Boże, nawet nie jęknęła. Czy sprawił jej ból? - Dlaczego mi nie powiedziałaś, że nie byłaś wcześniej z mężczyzną? - powtórzył pytanie, zakrywając jej twarz dłońmi.

- Błagam, Lyonie, nie bądź na mnie zły - szepnęła.

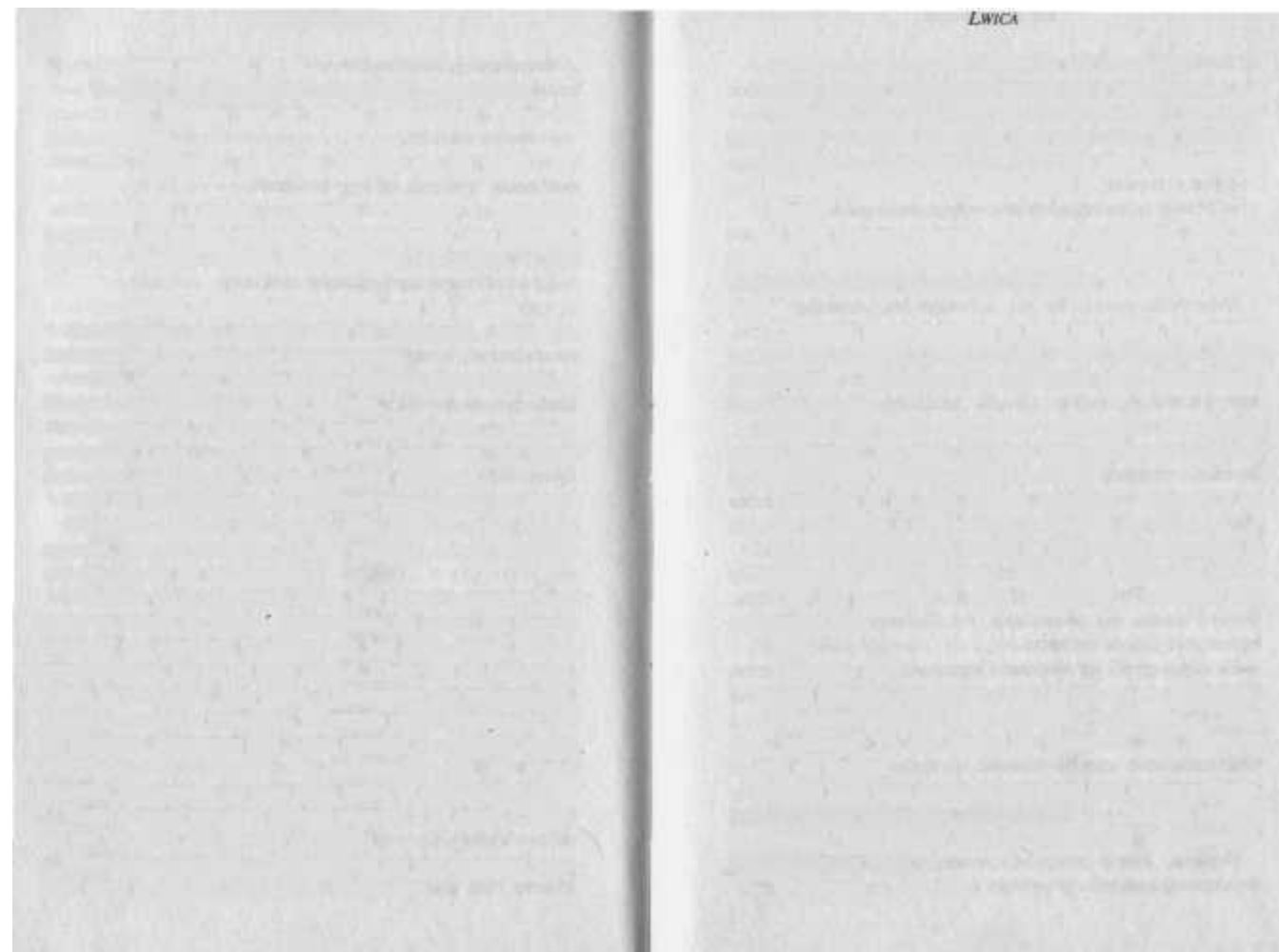
Bała się, że za chwilę zacznie płakać. Ogniste spojrzenie kochanka przeraziło ją. Całe jej ciało pulsowało bdem, wszystkie mięśnie napięły się jak struny.

- Przepraszam, że cię zawiodłam - niemal zatknęła. - Ale nie chciałam, żebyś przestał.

- Nie zawiodłaś mnie - odparł Lyon. - Bardzo się cieszę.

- Starał się, by jego głos brzmiał łagodnie i miękko. Nie przychodziło mu to łatwo, bo ciało domagało się natychmiastowego spełnienia.

194



JUUE GARWOOD

- Dlaczego sądziłeś, że ja...

- Lyonie, czy wszyscy Anglicy są tak zarośnięci?

- To przez to, jak całujesz - wyjaśnił z uśmiechem.

Pytanie niczym kopnięcie wyrwało go z zamyślenia.

- A cóż takiego jest w moim całowaniu? Tylko cię

- Niektórzy tak, niektórzy nie - odpowiedział i wzruszył

naśladowała.

ramionami, niemalże strząsając przy tym ruchu jej głowę ze

- Och, nieważne, kochanie. Podoba mi się twój... en-swojej piersi. - Czy nigdy nie widziałaś pana Summertona tuzjasm.

bez koszuli, kochanie? - przekomarzał się.

- Dziękuję, Lyonie - odparła Christina i badawczo

- Kogo?

przyjrzała się twarzy mężczyzny, sprawdzając, czy przypadkiem nie miał zamiaru znowu odświeżyć jej pamięci. Jeśli nie kiem nie żartuje. - Mnie także podoba się sposób, w jaki potrafiła zapamiętać własnych kłamstw, nie będzie jej tego całujesz.

ułatwiał. Ogarnęła go irytacja. Wiedział, że sam jest sobie

- Co jeszcze naśladujesz? - zaciekawił się markiz.

winien.

Księżniczka nie poznała się na podstępnie, więc nie

- Christino, skoro jesteśmy ze sobą tak blisko, nie musisz zastanawiać się długo nad odpowiedzią.

już niczego zmyślać. Chcę wiedzieć o tobie wszystko - dodał

- Och, wszystko. Jestem w tyra całkiem dobra, zwłaszcza z napięciem. - Nieważne, jak wyglądało twoje dzieciństwo.

kiedy to, co naśladuję, mi się podoba.

I tak cię pragnę.

- Przykro mi. Christino, że sprawiłem ci ból - szeptała Christina nie miała ochoty na zwierzenia. Nie chciała przeprosić Lyon. - Gdybym wiedział wcześniej, że jesteś znowu kłamać... nie teraz. Jej serce nadal pulsowało ciepłem.

dziewicą, postarałbym się być bardziej delikatny.

Lyon jest takim delikatnym kochankiem.

Czuł się trochę winny, ale zarazem przepełniała go duma.

- Czy było ci ze mną dobrze, Lyonie? - zapytała i by Christina należała do niego. Nie zdawał sobie nawet wyrwać kochanka z zamyślenia, pogładziła go po piersi.

sprawy, jak jest zaborczy. Chciał wierzyć, że nie oddałaby

- Bardzo - potwierdził. Złapał jej dłoń, kiedy przesunęła ją mu się, gdyby go nie kochała.

niebezpiecznie blisko brzucha. - Najśłodsza, opowiedz mi o...

Wiedział, że ją zaspokoił. Boże, tak głośno krzyczała jego

- Czy nie zapytasz o moje wrażenia? - zdziwiła się, imię, że mogli ją słyszeć przechodnie na ulicy. Na twarzy wrywając rękę.

rozkwitł mu uśmiech. Christina nie jest delikatnym, małym

- Nie.

kwiatuszkiem, jak do tej pory myślał. Kiedy mu się oddawała,

- Dlaczego nie?

robiła to całą sobą. Jest dzika. Całkowicie bez zahamowań.

Nabrał głęboko powietrza. Czuł, że znowu się podnieca.

I głośna, musiał to przyznać. W uszach nadal dźwięczały mu

- Ponieważ wiem, że było ci dobrze - wyszeptał. - Chris-jej donośne, zmysłowe jęki. Lyon uważał, że osiągnął szczyt tino, przestań. To dla ciebie za wcześnie. Nie możemy szczęścia. Nie, Christina nie powstrzymywała się przed znowu się kochać.

niczym. Zadrapania na jego ciele tylko to potwierdzały.

Nakryła ręką jego męskość, urywając tym słowa protestu.

Teraz pragnął usłyszeć prawdę płynącą z jej serca. Chciał, Markiz jęknął przeciągle. Odsunął dłoń, a Christina zaczęła by mu wyznała, jak bardzo go kocha.

obsypywać jego płaski brzuch wilgotnymi pocałunkami.

Westchnął przeciągle. Zachowywał się jak dziewica pod-Przesuwała się niżej.

czas nocy poślubnej. Niepewny, bezbronny.

- Wystarczy - rozkazał.

196

197

LWICA

Pociągnął ją za włosy.

Lyon nie musiał się już kontrolować. Wszedł w Christine

- Lepiej poczekaj z tym do jutra - ostrzegł. - Na razie zdecydowanym ruchem. Wtedy ona instynktownie wygięła wystarczy.

biodra i zacisnęła uda. Lyon poczuł, że dosięga go orgazm.

- Wystarczy? - szepnęła. Jej usta zbliżyły się do jego Siła szczytowania zaskoczyła go. Gdzieś w najdalszej głębi wyprężonego członka.

swego ciała czuł wirowanie.

Lyon przesunął twarz ukochanej z powrotem na pierś.

I spokój.

- Mamy tylko tę jedną noc - zaprotestowała.

Minęło kilka minut, zanim zdołał opanować bicie serca

- Nie, Christino - zaprzeczył markiz. - Mamy przed sobą i nierówny oddech. Był tak zadowolony, że nie chciało mu całe życie. „

się ruszać.

Nic na to nie rzekła, ale wiedziała, że Lyon jest w błędzie.

Christina płakała. Lyon poczuł mokre krople na ramieniu.

Odwróciła głowę, by nie zobaczył łez zbierających się Natychmiast się poderwał.

w jej oczach. Tak bardzo pragnęła go dotknąć, poczuć.

- Christino? - szepnął, przyciągając ukochaną do siebie.

Musiała zapamiętać te chwile na zawsze.

- Czy cię bolało?

Ponownie pochyliła głowę do jego brzucha. Złożyła na

- Nie.

nim pocałunek, potem zsunęła się niżej, aż znalazła się

- Dobrze się czujesz?

miedzy udami.

Skinęła głową.

Lyon nie dał jej jednak długo rozkoszować się tą chwilą,

- W takim razie dlaczego płaczesz?

bo zaraz wciągnął ją na siebie.

Gdyby nie przemawiał do niej tak czule, może zdołałaby Całował ją tak, jakby był strasznie wygłodniały. Christina się pohamować. Ale skoro i tak zauważył, że płacze, po objęciu go nogami i całym ciałem dawała do zrozumienia, jak chwili zaczęła wręcz zawodzić, zupełnie jak stara *squaw*.

bardzo pragnie, by w nią wszedł.

Markiz był przerażony. Przekręcił ją na bok, odsunął

Była gotowa. Lyon zadrżał, kiedy poczuł wilgoć między włosy z twarzy i delikatnie starł łzy.

jej nogami. Powoli wszedł w to gorąco, przytrzymując

- Powiedz mi, kochana, co się stało?

dłońmi biodra, nie pozwalając, by Christina sprawiła sobie

- Nic.

ból zbyt szybkimi ruchami.

Oczywiście kłamała, ale Lyon postanowił być cierpliwy.

Za karę ugryzła go w ramię. Doprowadzał ją do szaleństwa.

- Czy na pewno cię nie skrzywdziłem? - zapytał, nie Powoli w nią wszedł, a potem równie powoli wycofał się.

potrafiąc ukryć strachu. - Proszę, Christino. Przestań płakać Cierpiała katusze.

i powiedz mi, o co chodzi.

Był cierpliwy i wytrzymały jak wojownik. Pomyślała, że

- Nie.

takie cierpienie mogłaby znosić do końca życia. Ale Lyon Westchnął tak głęboko, że mógł tym westchnieniem znać się na sztuce kochania o wiele lepiej niż ona. Kiedy osuszyć łzy na policzkach Christiny. Wziął w dłonie jej wsunął w nią palec i dotknął delikatnie, Christina zapomniała twarz.

o całym świecie.

- Nie ruszę się stąd, dopóki nie powiesz mi, o co chodzi.

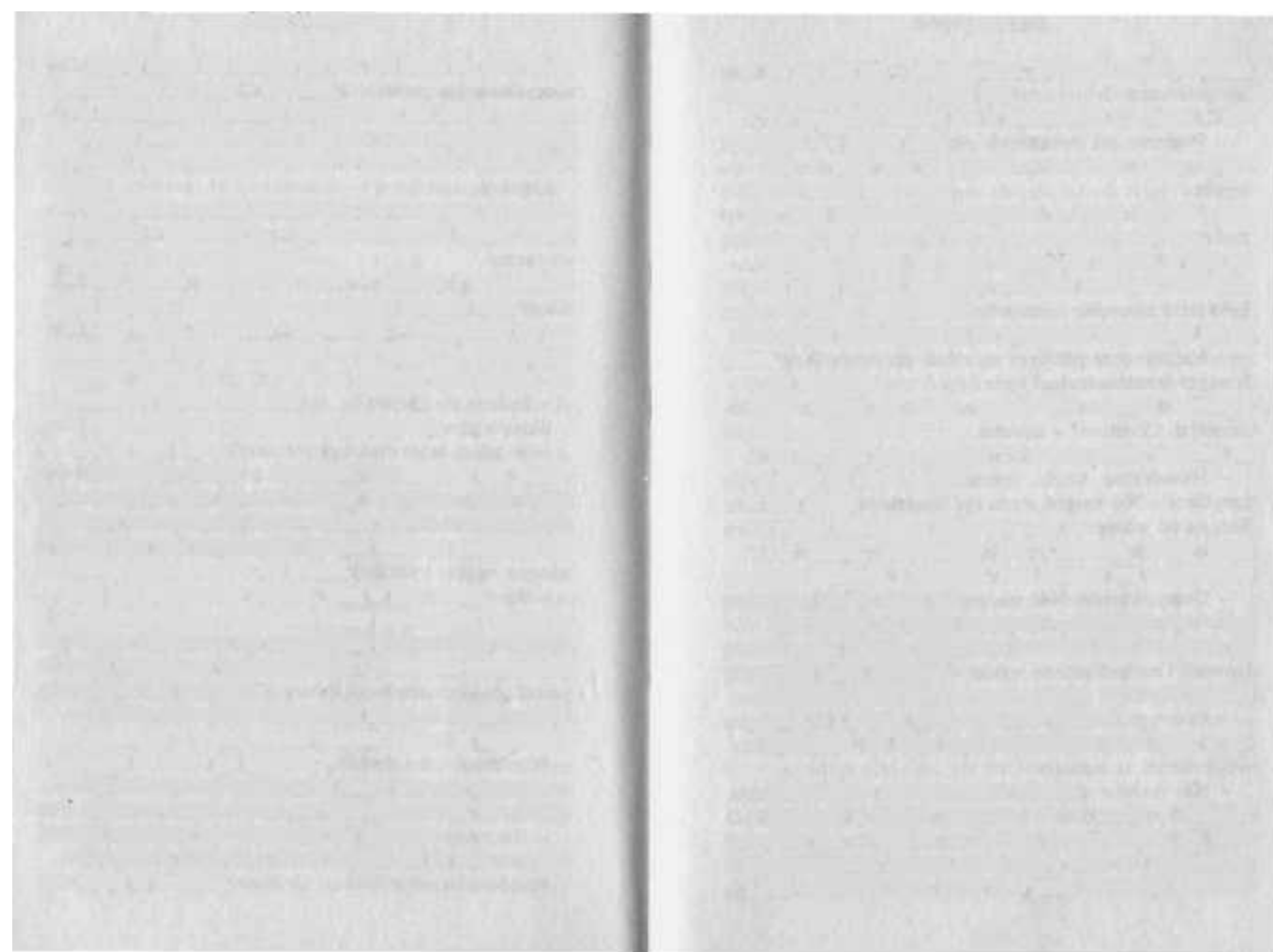
Orgazm, który przeżyła, prawie ją spalił. Podrywana Wróci twoja ciotka i zastanie nas w tym łóżku.

dreszczami zacisnęła powieki i opadła na ramię kochanka.

Księżniczka wiedziała, że nie kłamie. Znała jego upór.

198

199



JULIE UARWOOD

LWICA

- Nigdy dotąd nie czułam się tak, jak czuję się przy tobie,

- To nie jest gra - zaproponowała. Zaciśnęła pasek szlafroka Lyonie. Boję się tego - wyznała.

i starła napływające do oczu łzy.

Na nowo zaczęła płakać. Dobry Boże, jak ma go opuścić?

- Ty pragniesz ożenić się z księżniczką Christina - po Nie mogła znieść brzemienia prawdy. Lyon prawdopodobnie wiedziała - a nie ze mną.

ją kocha. Nie, zaprzeczyła sobie w myśli. On kocha księż-

- Nic z tego nie rozumiem - mruknął Lyon. Wstał

niczkę.

z łóżka i stanął obok niej.

- Christino, straciłaś dziewictwo. To normalne, że czujesz Nie miał najmniejszego pojęcia, o czym

mówiła, lecz się dziwnie - pocieszał ją. - Następnym razem będzie lepiej.

postanowił, że nie ma to dla niego żadnego znaczenia.

Przyrzekam ci to, moja słodka.

- Możesz kłamać, ile tylko chcesz, ale sposób, w jaki się

- Nie będzie następnego razu - załkała i odepchnęła ze mną przed chwilą kochałaś, wszystko wyjaśnia. Pragniesz ramię markiza. Natychmiast się uniósł i położył obok.

mnie tak samo, jak ja ciebie.

- Oczywiście, że będzie - oświadczył. - Pobierzemy się i to Już chciał przyciągnąć ją do siebie, ale zatrzymały go jej najszybciej, jak to możliwe. Zaraz, co ja takiego powiedziałem?

słowa.

Musiał krzyżeć, bo Christina płakała tak głośno, że

- To nieważne.

z pewnością go nie usłyszała.

Nagle dotarł do niego przeraźliwy smutek brzmiący

- Powiedziałeś, że się ze mną nie ożenisz.

w głosie kochanki.

Ach, w tym rzecz.

- To nie jest gra, prawda? Ty rzeczywiście myślisz, że

- Zmieniłem zdanie - stwierdził. Uśmiechnął się, ponie-nie możesz za mnie wyjść?

waż rozumiał już powód strachu Christiny. Czuł także

- Nie mogę.

ogromne zadowolenie. Boże, właśnie mówił o małżeństwie Ta prosta odpowiedź rozwścieczyła go.

i wcale przy tym nie cierpiał. Jeszcze bardziej zadziwiło go,

- Do diabła, pobierzemy się, Christino, kiedy tylko ze rzeczywiście pragnie się ożenić.

wszystko załatwię. I na Boga, jeśli jeszcze raz potrząsniesz Sam był zaskoczony zmianą, jaka w nim zaszła.

przecząco głową, zbiję cię.

Christina usiadła. Przerzuciła włosy przez ramię i spojrzała

- Nie musisz na mnie krzyżeć - obruszyła się. - Już na Lyona. Długo mu się przyglądała i przy okazji układała prawie świta, Lyonie. Obydwoje jesteśmy zbyt zmęczeni, by w myśli najprostsze wytłumaczenie. Ostatecznie postanowiła prowadzić teraz dyskusje.

powiedzieć jak najmniej.

- Dlaczego więc prosiłaś mnie, żebym się z tobą ożenił?

- Ja także zmieniałam zdanie. Nie mogę za ciebie wyjść.

- zapytał. - I czemu teraz zmieniłaś zdanie?

Wyskoczyła z łóżka, zanim markiz zdążył ją zatrzymać

- Myślałam, że będę twoją żoną przez jakiś czas, a po-i pobiegła do szafy po szlafrok.

tem...

- Początkowo myślałam, że to dobry pomysł, bo przez to

- Małżeństwo zawiera się na zawsze.

mój pobyt w Anglii stałby się bardziej znośny, ale wtedy

- Zgodnie z twoim prawem, nie z moim - odparła.

jeszcze sądziłam, że z łatwością cię opuszczę.

Odsunęła się. - Jestem za bardzo przygnębiona, by teraz

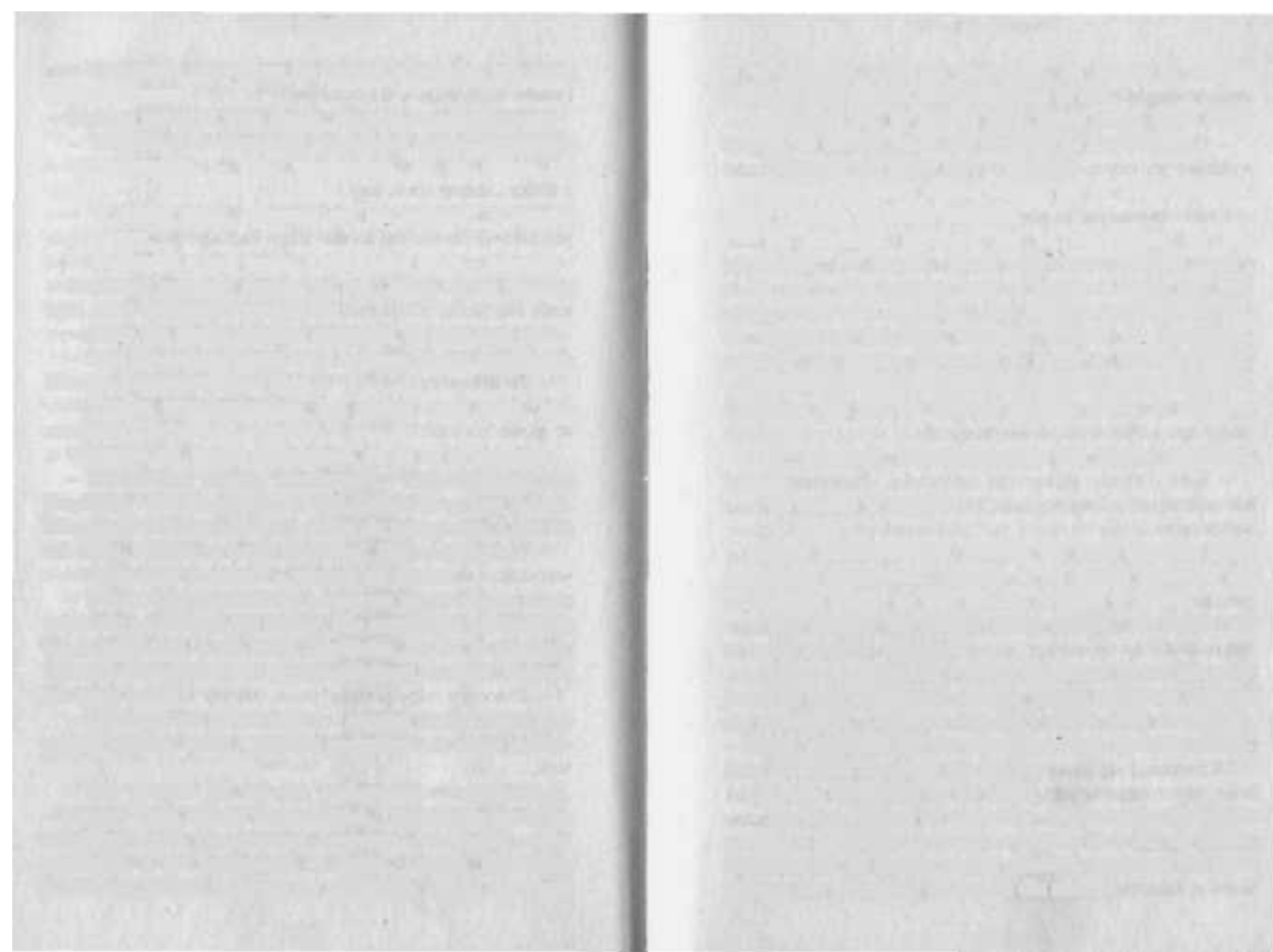
- Do diabła, Christino, jeżeli bawisz się ze mną w jakąś o tym rozmawiać. Zresztą chyba nigdy mnie nie zrozumiesz.

grę, radzę ci przestać.

Lyon wyciągnął ręce, objął ją w pasie i przytulił do piersi.

200

201



JULIE GARWOOD

LWICA

- Czy zanim zaczęliśmy się kochać, wiedziałaś już, że się je w szkołach. Czy nie rozumieją, że dzieci są sercem nie pobierzemy?

rodziny? Nie, Lyonie, nie mogłabym tu żyć.

Słyszac gniw w jego głosie, Christina zamknęła oczy.

Zatrzymała się, by nabrać tchu, kiedy nagle zdała sobie

- Przecież już wcześniej odrzuciłeś moją propozycję sprawę, że markiz wcale nie wygląda na oburzonego.

- przypomniała. - Tak, wiedziałam, że za ciebie nie

- Dlaczego nie jesteś zły? - zapytała.

wyjdę.

Pochwyił ją, choć znowu chciała się od niego odsunąć.

- W takim razie, dlaczego mi się oddałaś? - zapytał

Objął i mocno do siebie przytulił.

zaskoczony.

- Po pierwsze, zgadzam się ze wszystkim, co po-

- Walczyłeś o mój honor. Ochraniałeś mnie - odparła.

wiedziałaś. Po drugie, przez cały czas mówisz „oni”, Dostawał gorączki słysząc jej ton. Jakby to, co mówiła, a nie „ty”. Nie łączysz mnie z resztą i skoro tak jest, było takie naturalne i zrozumiałe.

reszta mnie nie obchodzi. Już kiedyś powiedziałaś mi,

- Wiec, do diabła, wielkie szczęście, że ktoś inny nie,...

że wydaję ci się inny. Dlatego właśnie de pociągam,

- Nie, nie przespałabym się z żadnym innym Anglikiem.

prawda? To zresztą nieważne - dodał z westchnieniem.

Naszym przeznaczeniem było...

- Obydwoje jesteśmy Anglikami. Tego nie możesz zmienić,

- Twoim przeznaczeniem jest zostać moją żoną, zro-Christino, tak jak nie możesz zmienić faktu, iż należysz zumiałaś, Christino? - zawołał.

do mnie.

Odsunęła się, trochę zaskoczona, że jej na to pozwolił.

- W sprawach najważniejszych nie jestem Angielką,

- Nienawidzę Anglii, rozumiesz? - odpowiedziała też Lyoaie.

krzykiem. - Nie mogłabym tu żyć. Ludzie tu są tacy dziwni.

- To znaczy w czym?

Biegają od jednego małego pudełka do następnego. I jest ich

- W sercu.

tak dużo. Nie ma tu czym oddychać. Nie mogłabym...

Markiz uśmiechnął się. Mówiła jak małe dziecko, które

- Jakie małe pudełka? - zdziwił się markiz.

potrzebuje pocieszenia. Akurat w tej chwili odsunęła się

- Domy, Lyonie. Nikt nie przebywa na powietrzu. Cho-i zobaczyła radość na jego twarzy. Wpadła w gniew.

wacie się po domach jak myszy. Nie mogłabym tak żyć. Nie

- Jak możesz się śmiać, kiedy mówię, co dzieje się mogę oddychać. I nie lubię Anglików. Co na to powiesz, w moim sercu? - krzyknęła.

Lyonie? Czy sądzisz, że jestem obłąkana, a może szalona,

- Mogę - odkrzyknął. - Mogę, ponieważ po raz pierwszy jak moja matka?

jesteś ze mną całkowicie szczerą. Mogę, ponieważ próbuję

- Dlaczego nie lubisz ludzi? - zapytał markiz. Jego głos cię zrozumieć, Christino - dodał i zrobił krok do przodu.

stał się miękki, czuły. Christina pomyślała, że może rzeczy-

- Mogę, ponieważ tak się zdarzyło, że mi na tobie zależy.

wiecie uznał, iż oszalała.

Sam nie wiem dlaczego, ale tak jest.

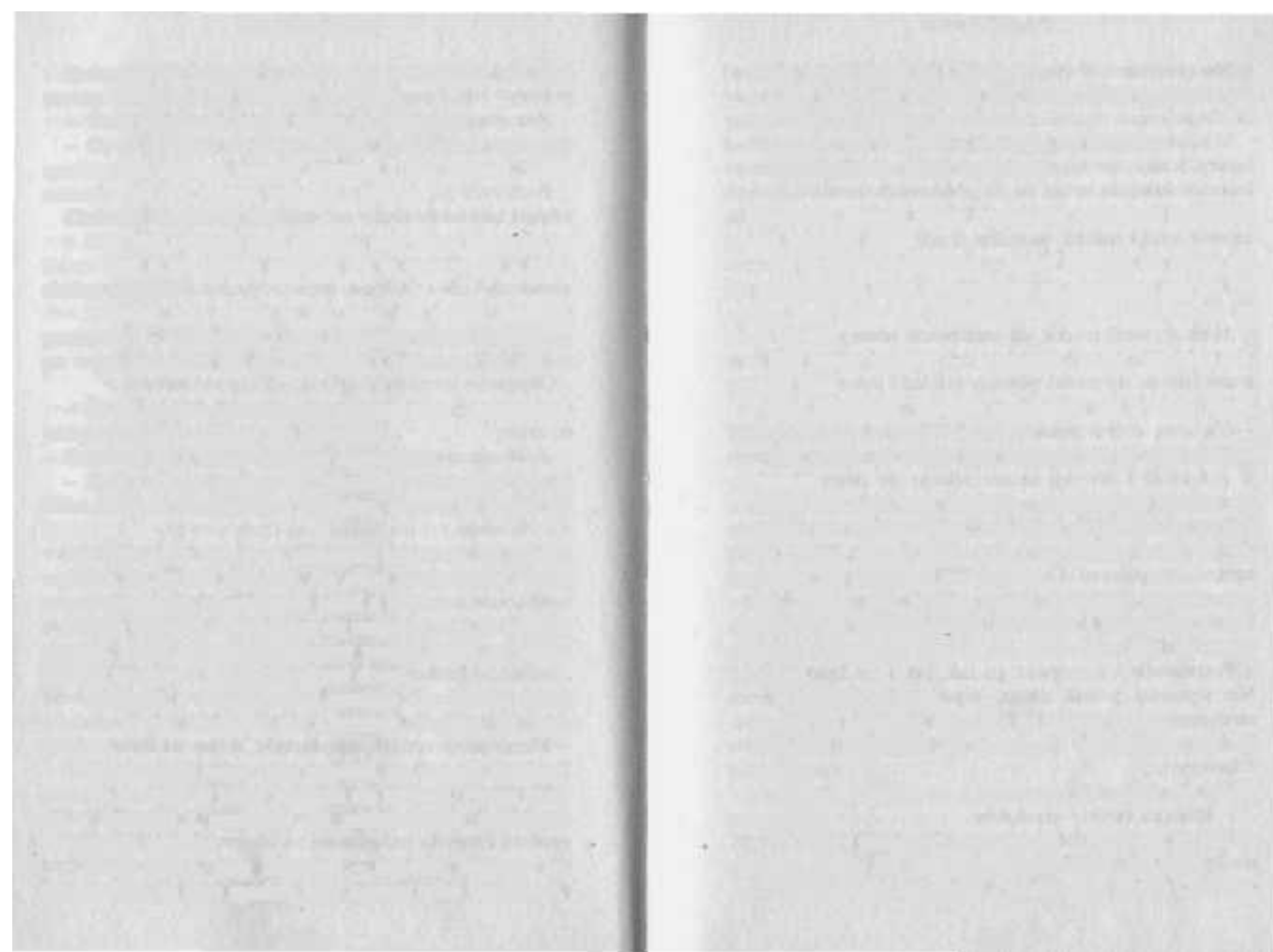
- Nie podoba mi się ich zachowanie - oświadczyła.

Christina odwróciła się od niego.

- Kobiety mają mężów i kochanków. Traktują starszych jak

- Nie chcę ciągnąć tej rozmowy - oświadczyła. Podniosła uciążliwy bagaż. To najgorsze - wyznała. - Starszych należy spodnie i rzuciła je Lyonowi. - Ubierz się i idź do domu.

szanować, a nie ignorować. A dzieci, Lyonie. Słyszałam Obawiam się, że musisz wrócić piechotą, ponieważ nie mam o nich, ale jeszcze żadnego nie widziałam. Matki zamykają nikogo, kto poszedłby po powóz dla ciebie.



JUUE GARWOOD

LWICA

Zerknęła na markiza i zobaczyła przerażenie na jego twarzy. Przez ramię rzucił do Christiny: twarzą. Nagle coś jej przyszło do głowy.

- Lady Margaret wygląda tak, jakby miała wypaść z po-

- Twój powóz nie czeka chyba na zewnątrz?

wozu. Wisi do połowy za oknem.

- O, do diabła - mruknął markiz. Pospiesznie naciągnął

- Lyonie, jak mogłeś? - oburzyła się Christina.

spodnie, po czym z bosymi stopami i bez koszuli, nadal

- Przeznaczenie, moja najdroższa.

mrużąc coś pod nosem, wybiegł z pokoju.

- Co?

Christina ruszyła za nim.

Pomachał jeszcze trzem następnym powozom i dopiero

- Jeśli ktoś zobaczy twój powóz... cóż, mogę liczyć na to, wtedy zamknął drzwi.

iz ten ktoś z pewnością podzieli się tą informacją z moją

- To powinno wystarczyć - rzucił bardziej do siebie niż ciotką, prawda?

do towarzyszki, która przeszywała go wzrokiem ostrym jak

- Przecież nie zależy ci na tym, co myślą Anglicy, sztylet. - A teraz, czy nadal upierasz się, że nie możesz za pamiętać? - odkrzyknął Lyon. Otworzył drzwi wejściowe, mnie wyjść?

po czym odwrócił się do Christiny i popatrzył na nią ze

- Nie masz wstydu! - krzyknęła, kiedy wreszcie od-złością.

zyskała głos.

- Że też musisz mieszkać przy głównej ulicy - powiedział,

- Nie, Christino. Właśnie zabawiłem się w Pana Boga.

jakby specjalnie wybrała ten budynek.

Nadal wierzysz w przeznaczenie?

Odwrócił się i wydał woźnicy dyspozycje.

- Nie wyjdę za ciebie bez względu na to. jaki skandal

- Jedź i zbudź służących, człowieku. Przywieź ich tu wywołasz!

kilku. Zostaną z księżniczką Christina, dopóki jej ciotka nie Gdyby nie była taka wściekła, próbowałyby jeszcze raz wróci ze wsi.

wszystko mu wytłumaczyć". Ale Lyon uśmiechał się do niej Był zmuszony wydawać polecenia krzykiem, bo inaczej z tak pewną siebie, arogancką i zwycięską miną, że po-woźnica by go nie usłyszał. Po ulicy przejeżdżała akurat stanowiła nie wyjawiać rau prawdy.

parada powozów, odwożących gości z balów.

Nie mogła się jednak długo gniewać. Markiz nie-Markiz wiedział, że powinien się wstydzić tego, co właśnie spodziewanie przyciągnął ją do siebie i pocałował z roz-uczynił. Kiedy spostrzegł pierwszy powóz, mógł po prostu machem. Kiedy ją puścił, nie miała już siły na niego odesłać woźnicę i szybko zamknąć drzwi.

krzyczeć.

- Przyjęcie u Thompsonów musiało się właśnie skoń-

- Wyjdiesz za mnie.

czyć - rzucił niedbale do Christiny stojącej za jego Ruszył do schodów, szukając po drodze butów.

plecami.

Christina przywarła do poręczy i przyglądała mu się Uśmiechnął się nawet, gdy usłyszał, jak sapnęła, zadowo-uważnie.

lony, że rozumie w jakiej znalazła się sytuacji. Potem oparł

- Sądysz, Lyonie, że zrujnowanie mi opinii ma jakieś się o framugę i pomachał do zaskoczonych pasażerów znaczenie?

pierwszego powozu.

- To dobry początek - odkrzyknął. - Pamiętaj: co ma się

- Dzień dobry, lady Margaret - zawołał, zupełnie ig-zdarzyć, zdarzy się. To twoje własne słowa, nie moje.

norując fakt, że jego spodnie były zapięte tylko częściowo.

- Powiem ci, co się zdarzy - powiedziała głośno Christina.

204

205



JULIE GARWOOD

LWICA

- Nie pozostanę w Anglii aż tak długo, żeby przejmować

- A ty do mnie, mały wojowniku - odburknął. - Przyznaj się reputacją. Nie rozumiesz, Lyonie? Muszę wrócić to, Christino, albo przysięgam, że zaraz ci pokażę, jak do domu.

prawdziwy wojownik robi użytek z takiego narzędzia.

Wiedziała, że ją usłyszał. Krzyczała tak głośno, że aż Wpatrywali się w siebie przez długą, napiętą chwilę.

ściany drżały. Lyon zniknął za rogiem, ale Christina cierp-

- Ty naprawdę nie wiesz, na co się narażasz. Dobrze, liwie czekała, aż wróci na dół. Nie miała zamiaru za nim Lyonie. Na razie - to znaczy do czasu, dopóki nie zmienisz chodź. Nie, doskonale wiedziała, że gdyby to uczyniła, zdania - należę do ciebie. Zadowolony?

znowu wylądowałiby w łóżku. I najprawdopodobniej ona Markiz opuścił nóż i przyciągnął Christine do siebie, po sama by go do tego prowokowała.

czym zaczął jej udowadniać, jak bardzo jest usatysfakc-Poza tym, dodała w myśli, nienawidzę go.

Jest podstępny jonowany.

jak zmija.

Markiz zszedł na dół już całkowicie ubrany. Udawał, że nie widzi Cnristiny. Milczał aż do przyjazdu powozu. Wraz z nim zjawilo się dwóch potężnych lokai i jedna przysadzista pokojówka. Lyon wydał służącym polecenia.

Christina z oburzeniem przysłuchiwała się jego wielkopańskiej mowie. Kiedy zaznaczył, że służba ma za zadanie ją ochraniać i nie wpuszczać nikogo do domu bez jego uprzedniej zgody, postanowiła się sprzeciwić".

Spojrzenie, jakie rzucił, kazało jej się zastanowić. Miała okazję poznać nową stronę charakteru Lyona. W tej chwili bardzo przypominał Czarnego Wilka wydającego rozkazy wojownikom. Mówił podobnie chłodno, ostro i władczo.

Instykt podpowiadał Christmie, że lepiej mu się teraz nie sprzeciwiać.

Postanowiła zignorować go tak, jak i on ignorował ją.

Nie wytrzymała jednak długo. Wpatrywała się w kominek nieobecny wzrokiem, kiedy nagle usłyszała sążniste przekleństwo. Odwróciła się i zobaczyła, że Lyon zrywa się z kanapy.

Usiadł na jej nożu.

- Masz za swoje - mruknęła.

Uważnie przyglądał się ostrzu. Chciała odebrać mu nóż, ale Lyon nie pozwolił na to.

- Należy do mnie - oświadczyła.

Poniedziałek okazał się dla Christiny próbą wytrzymałości. Choć opierała się, jak mogła, służący Lyona spakowali jej dobytek i w południe przewieźli do domu matki markiza.

Christina upierała się, że nigdzie nie pójdzie, że księżna wraca w następny poniedziałek i że sama da sobie radę do tego czasu. Nikt jednak nie zwracał na nią uwagi. Służący

LWICA

wypełniać polecenia swojego pracodawcy i choć odnosili się do niej życzliwie, każdy z nich radził, by zwróciła się z protestami bezpośrednio do markiza Lyonwooda.

Choć nie widziała Lyona od piątku, jego obecność była doskonale wyczuwalna. Nie pozwolił jej pójść na bal do Crestona i w ogóle nigdzie. Christina przypuszczała, że markiz obawia się jej ucieczki.

Pomyślała też, że być może pragnie oszczędzić jej nieprzyjemności. Nie chce, by doszły do niej powtarzane szeptem plotki o ich romansie. Oczywiście, zdarzył się skandal, ale przecież markiz sam był sobie winien.

Edward wyjechał, by zdusić powstanie na zachodzie.

Teraz bał się, że złośliwe komentarze sprawią jej przy- Kiedy zjawił się kapitan statku, którym miałam odpłynąć, krość. No tak, połowa towarzystwa widziała ją i roze- kazałam mu zaczekać przed pokojami mojego męża, a sama branego Lyona. Skandal na dużą miarę. Christina słyszała, *weszłam tam, by ukraść klejnoty. Przez chwilę myślałam jak Colette, służąca, którą przysłał jej markiz, powtarzała o zostawieniu Edwardowi liściku, potem zrezygnowałam co bardziej pikantne kawałki z rozmowy podsłuchanej na z tego pomysłu.*

targu.

Odplynęliśmy natychmiast, ale bezpieczna poczułam się Po południu księżniczka dostała potężnej migreny. Głowa *dopiero po dwóch dniach podróży. Większość czasu spędziłam zaczęła jej pękać* zaraz po tym, jak przeczytała w gazecie *pod pokładem, ponieważ straszliwie chorowałam. Nie mogłam* zawiadomienie o jej ślubie z Lyonem. Miał się odbyć *jeść i sądziłam, że to z powodu pogody.*

w przyszłą sobotę.

Dopiero po tygodniu zaczęłam sobie zdawać sprawę Colette weszła do salonu w chwili, gdy Christina darła z *prawdy. Nosłam w łonie dziecko Edwarda.*

gazetę.

Boże, wybacz, ale modliłam się o Twoją śmierć, Christino.

- Och, proszę pani, czy to nie romantyczne, sposób, w jaki markiz lekceważy tradycję? Robi to, na co ma ochotę *Dziennik, 7 wrzeSnia 1795*

i zupełnie nie przejmuje się zdaniem innych.

Księżniczce wcale nie wydawało się to takie romantyczne.

Miała ochotę wyc. Poszła na górę do swojej sypialni z nadzieją, że znajdzie tam odrobinę spokoju, ale ledwo zamknęła za sobą drzwi, znowu jej przerwano.

W salonie czekał na nią gość. Ponieważ Lyon zabronił

wpuszczać kogokolwiek, wydało się logiczne, że to właśnie on przyszedł z wizytą.

Wpadając do salonu, Christina walczyła z wybuchem wściekłości.



JUUE GAKWOOD

LWICA

- Jeśli sądzisz, że wolno ci...

zachować się wyjątkowo grzecznie. Starszych należało zamilkła w pół zdania, widząc starszą kobietę.

szanować, a kiedy to możliwe, słuchać bez protestu. Tak

- Jeśli co sędzę, moja droga? - zapytała nieznajoma postępowali Dakoci i tak została wychowana Christina.

lekko przestraszonym głosem.

Skinęła głową i powiedziała:

Christina zarumieniała się ze wstydu, szybko jednak

- To dla mnie honor, że mogę cię poznać, ciociu wróciła jej śmiałość, bo starsza pani uśmiechnęła się do niej, Harrietto. Jeśli tylko zgodzisz się mnie wysłuchać, pra-przy czym wokół jej ust i oczu pojawiły się zmarszczki gnęłabym wyjaśnić ci tę sytuację, która mnie wydaje mimiczne. Wyglądała na miłą osobę, choć nie odznaczała się nieporozumieniem.

się wielką urodą. Zakrzywiony nos zajmował większą część

- Nieporozumieniem? - zdziwiła się staruszka. Jej głos twarzy, a nad górną wargą wyraźnie rysowała się ciemna zdradzał rozbawienie. Wycelowała wachlarzem w Christinę.

linia włosów. Była to kobieta wysoka, postawna, o szerokich

- Moja droga, czy mogę mówić z tobą otwarcie? Lyon zlecił

ramionach. Wydawało się, że jest mniej więcej w wieku mi dopilnowanie, byś przeniosła się do domu jego matki.

księżnej.

Obydwie wiemy, że dopnie swego. Nie patrz na mnie

- Przepraszam, że na panią krzyknęłam, madame, ale z takim żalem, dziecko. On ma na sercu jedynie twoje dobro.

myślałam, że to markiz Lyonwood - wyjaśniła Christina

- Tak, madame.

i złożyła głęboki ukłon.

- Czy chcesz wyjść za Lyona?

- To wielka odwaga, moje dziecko.

To proste pytanie nie mogło pozostać bez odpowiedzi.

- Odwaga? Nie rozumiem. - Księżniczka zdziwiła się.

Staruszka uważnie wpatrywała się w księżniczkę. Trochę jak

- Podnosić głos na mojego bratanka. To dowód, że jastrząb, pomyślała Christina.

posiadasz wielkiego ducha - oświadczyła starsza pani.

- Więc jak, dziecko?

Pokazała ruchem głowy, by Christina usiadła. - Znam Lyona Christina zastanawiała się, jak tu osłodzić nieco prawdę.

od wczesnego dzieciństwa i nigdy nie miałam odwagi na

- To, czego bym chciała, a co jestem zmuszona uczynić, niego krzyknąć. No, a teraz pozwól, że się przedstawię to dwie odrębne sprawy. Staram się ochronić Lyona przed

- kontynuowała. - Jestem ciotką Lyona. Ciotką Harriettą, popełnieniem straszliwej pomyłki, madame.

dla ścisłości. Jestem młodszą siostrą jego ojca i ponieważ

- Mówisz, że wasze małżeństwo byłoby pomyłką? - do-wkrótce zostaniesz markizą Lyonwood, już teraz możesz do pytywała się ciotka Harriettą.

mnie mówić ciotko Harrietto. Czy jesteś już gotowa do

- Myślę, że tak - potwierdziła księżniczka.

przenosin, czy może potrzebujesz jeszcze trochę, czasu?

- Jestem znana z otwartości, Christino, więc zapytam bez Z przyjemnością poczekam tu na ciebie, jeśli tylko dostanę ogródek. Czy kochasz mojego bratanka?

filiżankę herbaty. Och, znowu zrobiło się tak gorąco, prawda?

Christina czuła, że się rumieni. Patrzyła na ciotkę Harriettę

- zapytała na koniec.

przez dłuższą chwilę.

Christina nie miała pojęcia, co odpowiedzieć. Patrzyła,

- Nie musisz mi odpowiadać, dziecko. Sama widzę, że tak.

jak starsza pani podnosi z kolan mały wachlarz, otwiera go

- Staram się go nie kochać - wyszeptała dziewczyna.

jednym ruchem i nieco zbyt energicznie wachluje nim twarz.

Staruszka znowu zaczęła się wachlować.

Ze względu na jej podeszły wiek Christina postanowiła

- Nie rozumiem tej ostatniej uwagi. Nie, nie rozumiem.

210

211

JUUE GARWOOD

LWICA

Lyon uprzedzał mnie, że dopiero niedawno nauczyłaś się która zmarła przy porodzie. Historia była tak smutna, że mówić po angielsku i że czasami twoje wypowiedzi wydają Christina z trudem hamowała łzy.

się nie mieć sensu. No, nie czerwień się, Christino, nie Po godzinie obie panie wyruszyły do domu matki Lyona.

mówił tego, by cię krytykować. Czy zdajesz sobie sprawę, Christina była tu już wcześniej z wizytą u lady Diany, tak jakie to wspaniałe, że wasz związek oprze się na miłości?

więc przepych miejsca nie zdołał jej tym razem odebrać tchu

- Kiedy poznałam Lyona, byłam przekonana, że jesteśmy w piersiach.

dla siebie stworzeni... na krótko. Myślałam, że to nasze Duży hol zalewało światło świec. Pokój przyjęć położony przeznaczenie — dodała, widząc brak zrozumienia na twarzy po lewej stronie był co najmniej trzy razy większy od staruszki.

każdego pokoju, jaki Christina do tej pory widziała. Po

- Przeznaczenie? - uśmiechnęła się. - Cóż za romantyczne prawej stronie znajdowała się jadalnia. Prawie całą zajmował

pojęcie, Christino. Myślę, że jesteś dokładnie tą osobą, długi i wąski stół, tak starannie wypolerowany, że można się której potrzebuje mój bratanek. To taki poważny i zgorzk-było przejrzeć w nim jak w lustrze. Po każdej jego stronie niały człowiek. A teraz wyjaśnij mi, co miałaś na myśli stało szesnaście krzesel.

mówiąc „na krótko”? Czy uważasz, że łatwo jest przestać Christina doszła do wniosku, że w tym domu musi kogoś kochać? Dość powierzchowne podejście, nie sądzisz?

mieszkać bardzo dużo osób. Lyon niezwykle dbał o swoją Christina nie wiedziała do końca, co miało oznaczać rodzinę. Wszędzie krzątała się służba. Ciotka Harrietta pytanie staruszki.

wyjaśniła, że za wszystko płaci jej bratanek.

- Lyon pragnie ożenić się z księżniczką. Ja pragnę wrócić Ze schodów zbiegła lady Diana, by przywitać gościa.

do domu. To naprawdę bardzo proste.

- Lyon czeka na ciebie w bibliotece - poinformowała.

Wyraz twarzy ciotki Harrietty przeczył temu twierdzeniu.

- Och, Christino, wspaniale ci w różowym. To taki subtelny

- W takim razie Lyon będzie musiał wraz z tobą wrócić kolor - dodała. - Wiesz, chciałabym mieć tak delikatną do domu - uznała. - Jestem pewna, że i tak bardzo będzie budowę jak ty. Przy tobie czuję się jak słońca.

chciał odwiedzić twoją ojczyznę.

Ponieważ Diana ani na chwilę nie przerywała monologu, Ta absurdalna sugestia rozśmieszyła Chnstinę.

Christina uznała, że nie musi jej odpowiadać.

- Widzisz? Już zdołałam cię rozweselić - ucieszyła się Poszła za Dianą na piętro do biblioteki. Był to jasny staruszka. - No, to oczywiste, że Lyon zawiezie cię w od-i przestronny pokój, ale tylko tyle zdołała zauważyć, gdyż wiedziny do domu.

zaraz po wejściu całą uwagę skupiła na Lyonie. Stał przy Christina uznała, że postąpiłaby nieuprzejmie otwarcie oknie, odwrócony do niej plecami. Nagle poczuła, że ogarnia sprzeciwiając się gościowi, postanowiła więc zmienić temat.

ją wściekłość za wielkopański sposób, w jaki markiz obszedł

Po zaordynowaniu poczęstunku następną godzinę spędziła się z jej życiem. Coś ścisnęło ją w gardle i wiedziała, że za na słuchaniu zabawnych rodzinnych historyjek.

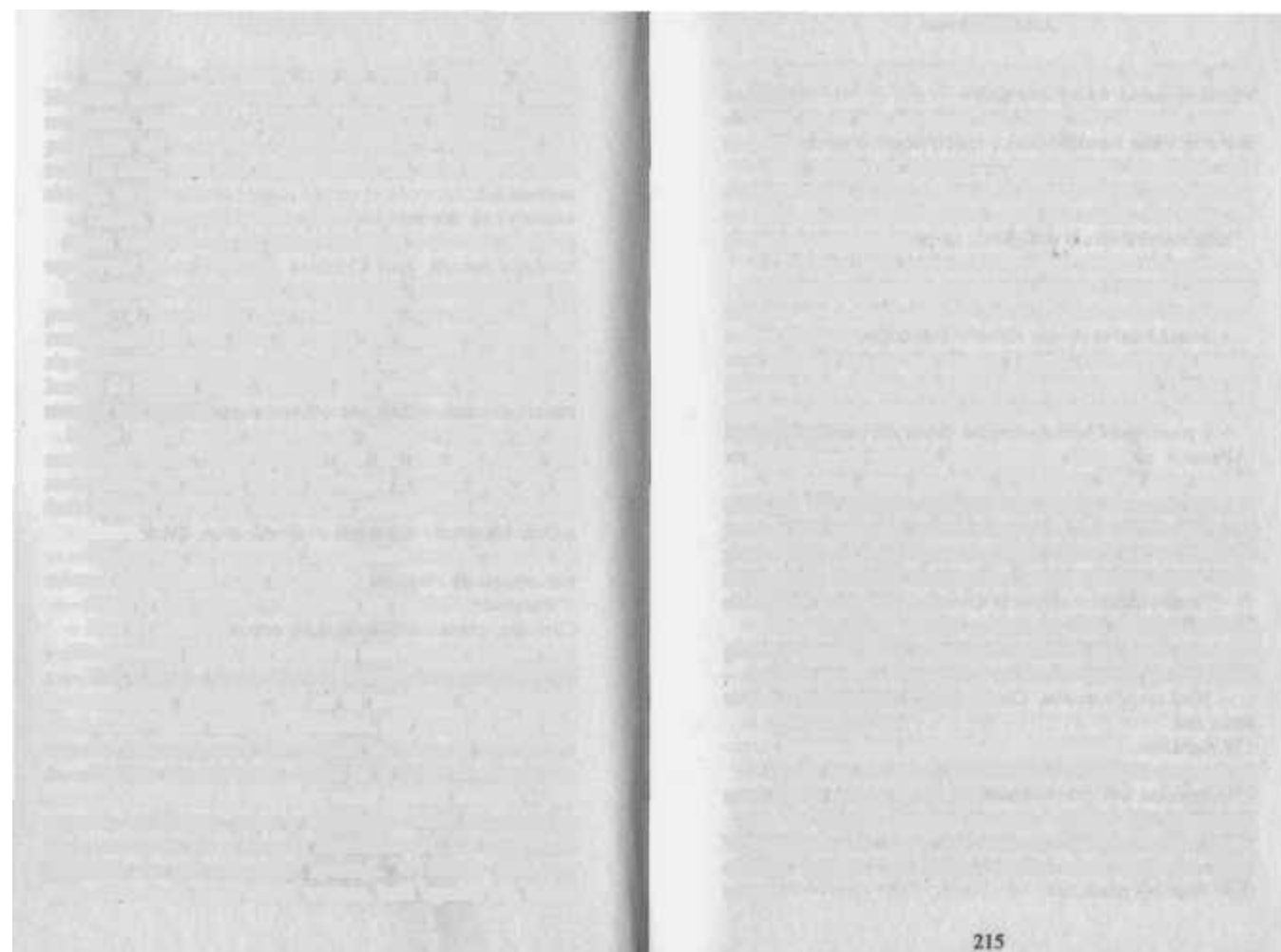
chwile zacznie krzyczeć.

Dowiedziała się też, że ojciec Lyona umarł we śnie, gdy Ze względu na obecność Diany pohamowała emocje, syn był w szkole. Christina pomyślała, że to naprawdę a nawet udało jej się przywołać na usta uśmiech.

smutne, iż nie mógł w tej tragicznej chwili towarzyszyć

- Lady Diano, czy mogę porozmawiać z pani bratem na ojcu. Potem ciotka Harrietta mówiła o żonie Lyona, Lettie, osobności?

212



JUUE GARWOOD

LWICA

- Och, sama nie wiem, czy to dobry pomysł. Ciocia dzień wcześniej wychodziła dokądkolwiek z innym męż-

Harrietta mówi, że nie wolno was zostawiać samych nawet czyną.

na krótko. Rozumiesz, Christino, doszły ją plotki - szeptem Lyon starał się panować nad sobą, ale kończąc zdanie, podzieliła się z gościem wątpliwościami. - Ale ciotka jest krzyczał.

teraz na dole, więc jeśli przyrzekniesz mi, że to potrwa tylko

- Nie wyjdę za ciebie! - odskrzyknęła Christina tym chwilę, to nikt nie...

samym tonem. - Nie wolno nam tego uczynić. Nie widzisz,

- Diano, zamknij za sobą drzwi.

że chcę cię ochronić? Nic o mnie nie wiesz. Na Boga, ty Lyon odwrócił się od okna. Wydając polecenie siostrze, pragniesz księżniczki.

wpatrywał się w Christinę.

- Christino, jeśli zaraz nie zaczniesz mówić zrozumiale...

Księżniczka wytrzymała to spojrzenie. Nie zamierzała się Markiz niespodziewanie ruszył z miejsca i zanim Christina poddać. I oczywiście nie zamierzała ani chwili dłużej zdążyła się cofnąć, porwał ją w objęcia. Nie próbowała zastanawiać się nad tym, że Lyon jak zawsze prezentował

z nim walczyć.

się niesamowicie przystojnie. Miał na sobie ciemnoniebieską

- Gdybyś nie był tak uparty, Lyonie, dotarłoby do ciebie, kurtkę do konnej jazdy, w której jego ramiona wydawały się że mam rację. Muszę znaleźć kogoś innego. Jeśli Thorpe nie szersze niż zwykle.

przyjmie mojej propozycji, pójdę do kogokolwiek, nawet do Nagle zdała sobie sprawę, że markiz patrząc na nią Splicklera.

marszczy czoło. Najwyraźniej był na nią zły. Była tak Markiz wziął głęboki, uspokajający oddech.

zaskoczona, że ledwie mogła wydobyć z siebie głos. Jak on

- Posłuchaj mnie uważnie, Christino. Nikt inny oprócz śmie jeszcze się na nią złościć? To przecież ona ma powody mnie cię nie dotknie. Splickler nie będzie w stanie chodzić do gniewu.

jeszcze co najmniej przez miesiąc, a co do Thorpe'a, to

- Słyszałem, że przyjęłaś zaproszenie barona Thorpa na przewiduję dla niego daleką podróż. Uwierz mi, że każdego zabawę u Westleya. Czy to prawda?

mężczyznę, którego zaszczycisz swoją uwagą, czeka kilka

- Skąd o tym wiesz? - zdziwiła się Christina.

niemiłych niespodzianek.

- Czy to prawda?

- Nie śmiałyś. Jesteś markizem. Nie możesz tak po Nie podniósł głosu, ale dał się w nim słyszeć szorstki ton.

prostu straszyć ludzi. Dlaczego Splickler nie może chodzić?

- Tak, Lyonie, przyjęłam zaproszenie barona. Złożył mi

- zapytała nagle. - Pamiętam, że Rhone walnął go drzwiami je w zeszłym tygodniu. Idę na to przyjęcie na otwartym w nos. Przesadzasz. Chyba nie...

powietrzu - wcale ranie nie obchodzi, czy jesteś na mnie zły,

- Och, chyba tak.

czy nie. Dałam słowo i nie wypada mi teraz się wycofać.

- I jeszcze masz czelność się uśmiechać?

- Nigdzie nie pójdziesz, chyba że w moim towarzystwie.

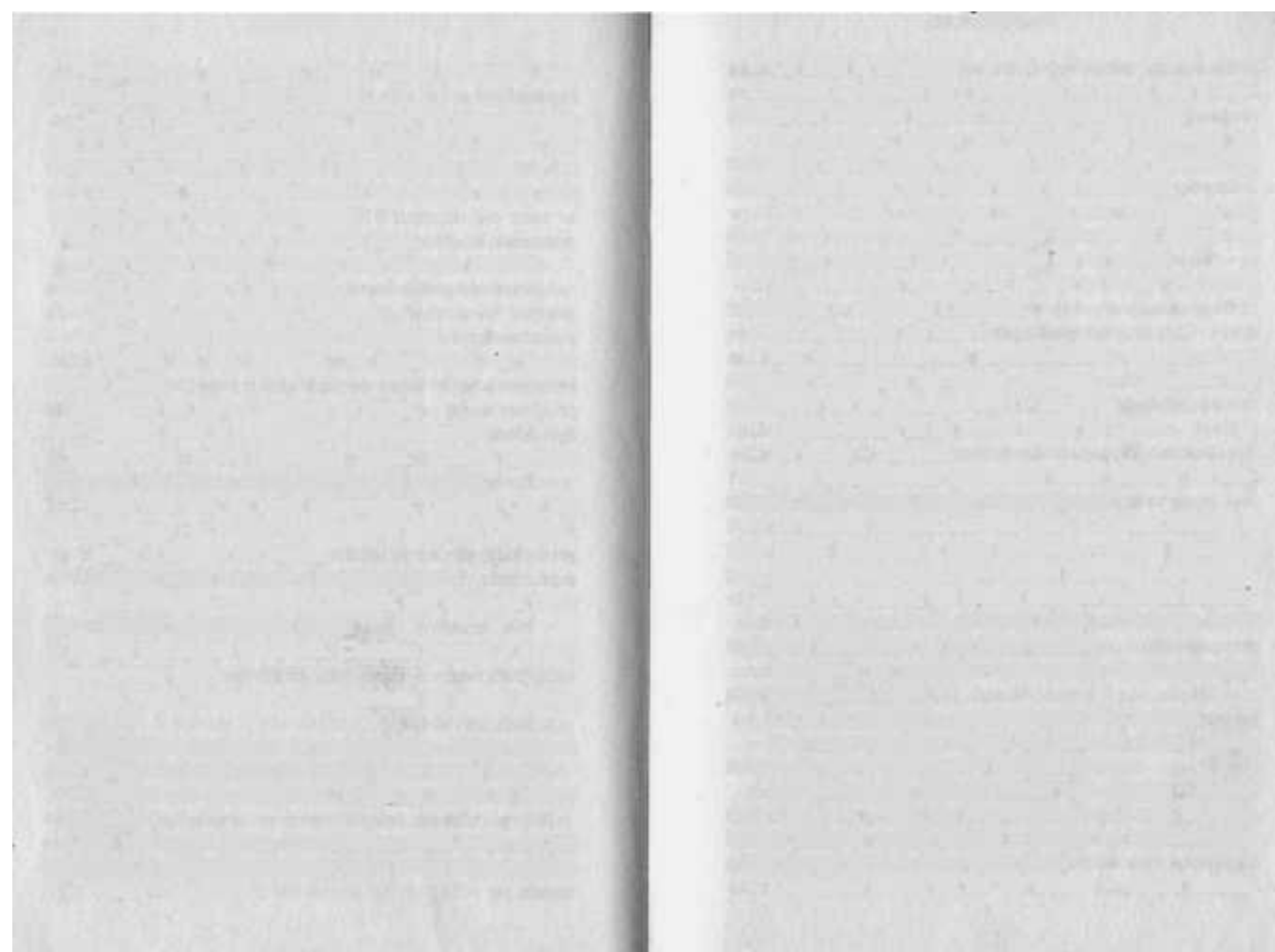
- Robię to, co chcę, Christino. - Poglądził palcem jej

- Zanim ponownie się odezwał, wziął głęboki oddech. - Nie usta. Miała ochotę go ugryźć.

wypada, by kobieta, która w niedługim czasie ma wyjść za Już po chwili jednak ramiona opadły jej bezradnie.

mąż, umawiała się z obcymi mężczyznami. To oczywiste, Wystarczyło, że Lyon jej dotknął, a natychmiast prze-kochanie, że nie rozumiesz sytuacji. W sobotę bierzemy stawała myśleć. Na Boga, znowu czuła znajome mro-

ślub, więc niech mnie diabli wezmą, jeśli zgodzę się, żebyś wienie.



JUUE GARWOOO

LWICA

Pozwoliła się pocałować, nawet sama otworzyła usta,

- Co mam ci przyrzec?

a potem uleciał z niej cały gniew.

Christina odwróciła się i popatrzyła na niego. Stał z zało-Lyon nie przestawał jej pieścić, dopóki nie odpowiedziała żonymi na piersiach rękami, w wyczekującej pozie.

mu z tą samą namiętnością i puścił dopiero w chwili, gdy

- Po pierwsze, musisz mi przyrzec, że pozwolisz mi zarzuciła mu ramiona na szyję i przywarła do niego.

wrócić do domu, kiedy wykonam tu już swoje zadanie. Po

- Christino, jesteś szczerą tylko wtedy, gdy się ze mną drugie, przyrzeknij, że się we mnie nie zakochasz.

całujesz. No, a teraz już wystarczy.

- Po pierwsze, Christino, nigdzie nie pojedziesz. Po Księżniczka oparła mu głowę na piersi.

drugie, nie mam pojęcia, dlaczego nie chcesz, żebym cię

- Nie oddam ci serca, Lyonie. Nie będę cię kochała.

kochał, ale postaram się zastosować do tej prośby.

Potarł policzkiem o jej głowę.

- Spodziewałam się, że nie będzie to łatwe. Po prostu

- Będziesz, moja słodka, będziesz.

wiedziałam - mruknęła Christina.

- Jesteś bardzo pewny siebie - mruknęła.

Nagle otworzyły się drzwi.

- Oddałaś mi się, kochana. To zrozumiałe, że jestem

- No, dlaczego mi nie powiedzieliście, że nie są za-pewny siebie.

mknięte? - złościła się ciotka Harrietta. - Christino, czy Przerwało im głośne pukanie do drzwi.

wyjaśniłaś już nieporozumienie? - zapytała.

- Lyonie, puść ją natychmiast. Słyszysz ranie?

- Postanowiłam, że na krótko wyjdę za Lyona.

Pytanie nie miało zbytniego sensu. Ciotka Harrietta

- Na długo - mruknął.

krzyczała tak głośno, że słyszać ją było na ulicy.

Sposób rozumowania tej kobiety coraz bardziej go zdu-

- Skąd ona wie, że mnie obejmujesz, Lyonie? Czy jest miewał. Miał ochotę mocno nią potrząsnąć.

jasnowidząca? - z lekkim przestraczem zapytała Christina.

- To dobrze. A teraz chodź ze mną, Christino. Pokażę ci

- Jaka? - zdziwił się markiz.

twój pokój. Sąsiaduje z moją sypialnią - dodała staruszka,

- Otwórz drzwi i to już! - krzyknęła ciotka.

przy okazji posyłając Lyonowi długie i znaczące spojrzenie.

- Jasnowidząca - szepnęła Christina, gdy staruszka umil-

- Dopóki ja tu jestem, nie będzie żadnych nocnych spotkań.

kła. - Potrafi widzieć przez drzwi.

- Za minutkę - rzucił do ciotki Lyon. - Christino, przed Markiz wybuchnął śmiechem. Christina poczuła w uszach wyjściem odpowiedz mi na jedno pytanie.

nieprzyjemny ucisk.

- Zaczekam za progiem - zaznaczyła ciotka Harrietta,

- Nie, moja kochana. Ciotka Harrietta po prostu dobrze nim przytknęła drzwi.

mnie zna.

- Co to za pytanie? - zainteresowała się Christina.

Księżniczka wyglądała na zawiedzioną. Kiedy starsza

- Czy nie zmienisz zdania do soboty? Może lepiej, pani ponownie krzyknęła, odwróciła się w stronę drzwi.

żeby do tego czasu trzymał cię pod kluczem.

- Jeśli mi coś przyrzekniesz, wyjdę za ciebie w sobotę

- Uśmiechasz się, jakbyś właśnie tego pragną! - stwier-

— stwierdziła.

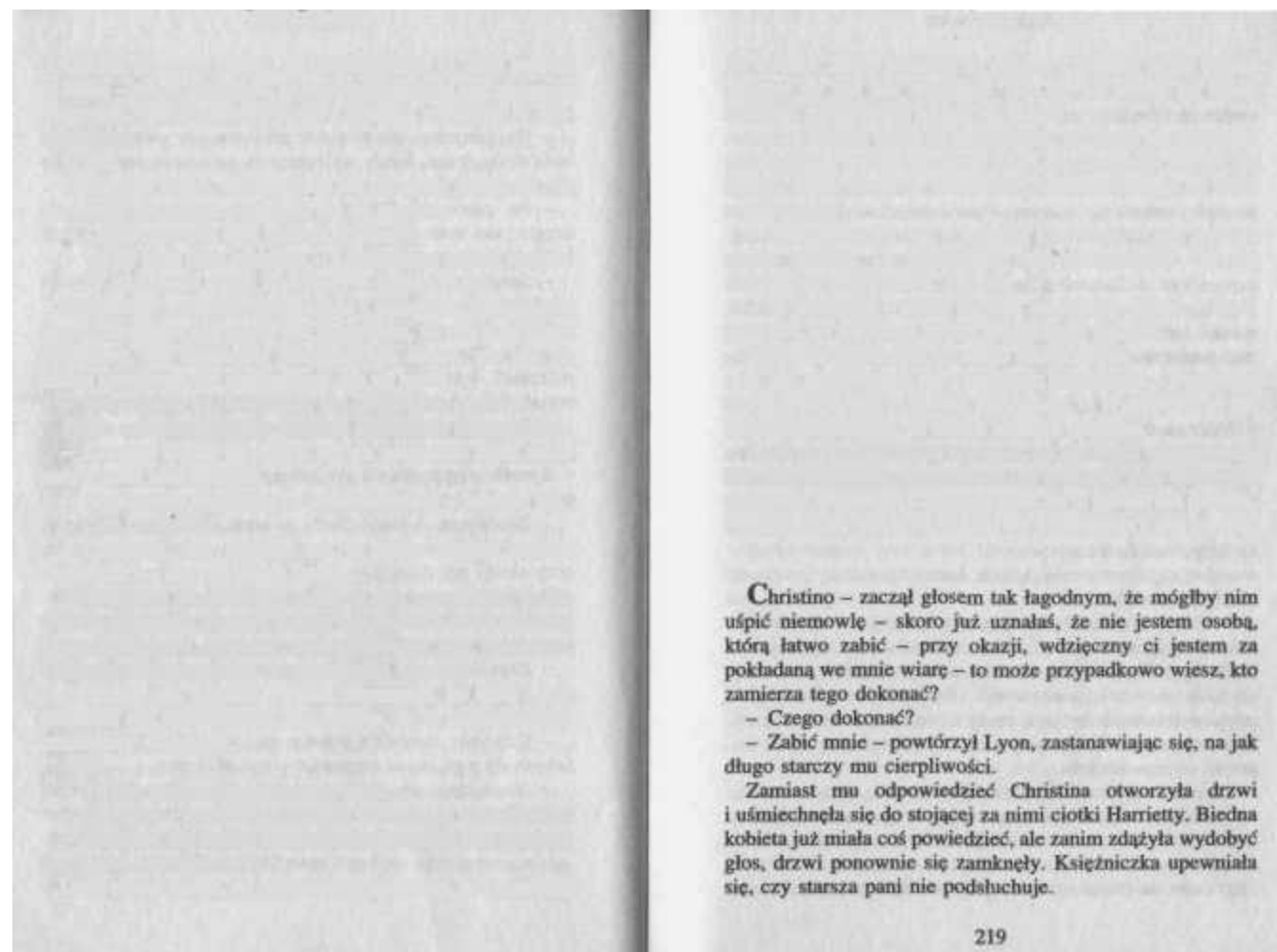
dziła Christina. - Nie, nie zmienię zdania. Lyonie, będziesz Lyon potrząsnął głową. Ta niewinna istota nadal nic nie bardzo żałował swojej decyzji - dodała ze współczuciem.

rozumiała. Z przyrzeczeniami czy bez, i tak za niego wyjdzie.

- Nie jestem tym, za kogo mnie masz.

- Wiec? - ponaglała.

- Doskonale wiem, co mi się dostaje - odparł markiz.



Christino – zaczął głosem tak łagodnym, że mógłby nim uspić niemowlę – skoro już uznałaś, że nie jestem osobą, którą łatwo zabić – przy okazji, wdzięczny ci jestem za pokładaną we mnie wiarę – to może przypadkowo wiesz, kto zamierza tego dokonać?

– Czego dokonać?

– Zabić mnie – powtórzył Lyon, zastanawiając się, na jak długo starczy mu cierpliwości.

Zamiast mu odpowiedzieć Christina otworzyła drzwi i uśmiechnęła się do stojącej za nimi ciotki Harrietty. Biedna kobieta już miała coś powiedzieć, ale zanim zdążyła wydobyć głos, drzwi ponownie się zamknęły. Księżniczka upewniała się, czy starsza pani nie podsłuchuje.

JULIE GARWOOD

LWICA

- Chcesz za mnie wyjść, bo odpowiadam ci jako partner jej wywód. Jedno wiedział na pewno: Christina nigdy więcej w łóżku - rzucił, świadom, że jego stwierdzenie jest szczytem niczym go już nie zaskoczy. Ale co też miała na myśli arogancji. Nie przypuszczał, by Christina zechciała je skomówiąc, że niełatwo będzie go zabić?

mentować.

- Czy chcesz przez to powiedzieć, że kiedy się pobierze-

- Nie.

my, będziesz próbowała mnie zabić, ale ponieważ umiem się Otworzyła drzwi, uśmiechnęła się do ciotki Harrietty, ale bronić, może ci się to nie udać? I właśnie dlatego za mnie po chwili ponownie odwróciła się do markiza.

wychodzisz?

- Chcesz poznać" całą prawdę, Lyonie?

- Naturalnie, że nie - odparła Christina. - Jak możesz

- To by była miła odmiana - z przekąsem odparł markiz.

nawet myśleć, że chciałabym cię skrzywdzić? Cóż za

- W obecności ciotki Harrietty? - upewniła się.

obrzydliwe podejrzenia, Lyonie.

Przerażona staruszka westchnęła i ponownie przymknęła

- W porządku - rzucił markiz, zaciskając dłonie. - Prze-drzwi. Christina usłyszała, jak mamrocze, że nie potrzebuje praszan, że wpadłem na tak niegodziwy pomysł.

wachlarza, bo doskonale zastępują go drzwi, ale nie do Christina popatrzyła na niego podejrzliwie.

końca rozumiała, co starsza pani ma na myśli.

- No, spodziewam się - mruknęła pod nosem. - Przyjmuję

- Odpowiedz mi, Christino, ale całkowicie szczerze.

twoje przeprosiny - dodała zgryźliwie. - Wyglądasz na tak Nagłe zniecierpliwienie markiza zirytowało księżniczkę.

zdezorientowanego, że chyba mówisz szczerze.

- Dobrze. Wyjdę za ciebie, bo tak wspaniale dałeś sobie Lyon przyrzekał sobie w duchu, że nie straci cierpliwości.

radę z tymi złoczyńcami.

Nie wiedział tylko, czy uda mu się pozostać przy zdrowych

- A co to ma wspólnego z małżeństwem? - zdziwił się.

zmysłach. Słuchając Christiny, czuł, że w głowie ma sieczkę.

- Och, wszystko.

Postanowił nie puścić jej, dopóki nie wydobędzie z niej prawdy.

- Christino, czy chociaż raz w życiu możesz mówić sensownie? - niemal błagał markiz.

Księżniczka uzmysłowiła sobie w tym momencie, że nie uniknie kłamstwa. Prawda potrafi być często

o wiele bardziej przygnębiająca i bardziej skomplikowana niż kłamstwo.

Tylko co takiego można na poczekaniu wymyślić?

- Staram się, Lyonie. Musisz zrozumieć, że choć sama potyczka nie była niczym specjalnym, to ty walczyłeś jak prawdziwy wojownik.

- I?

- To dla mnie całkowicie oczywiste.

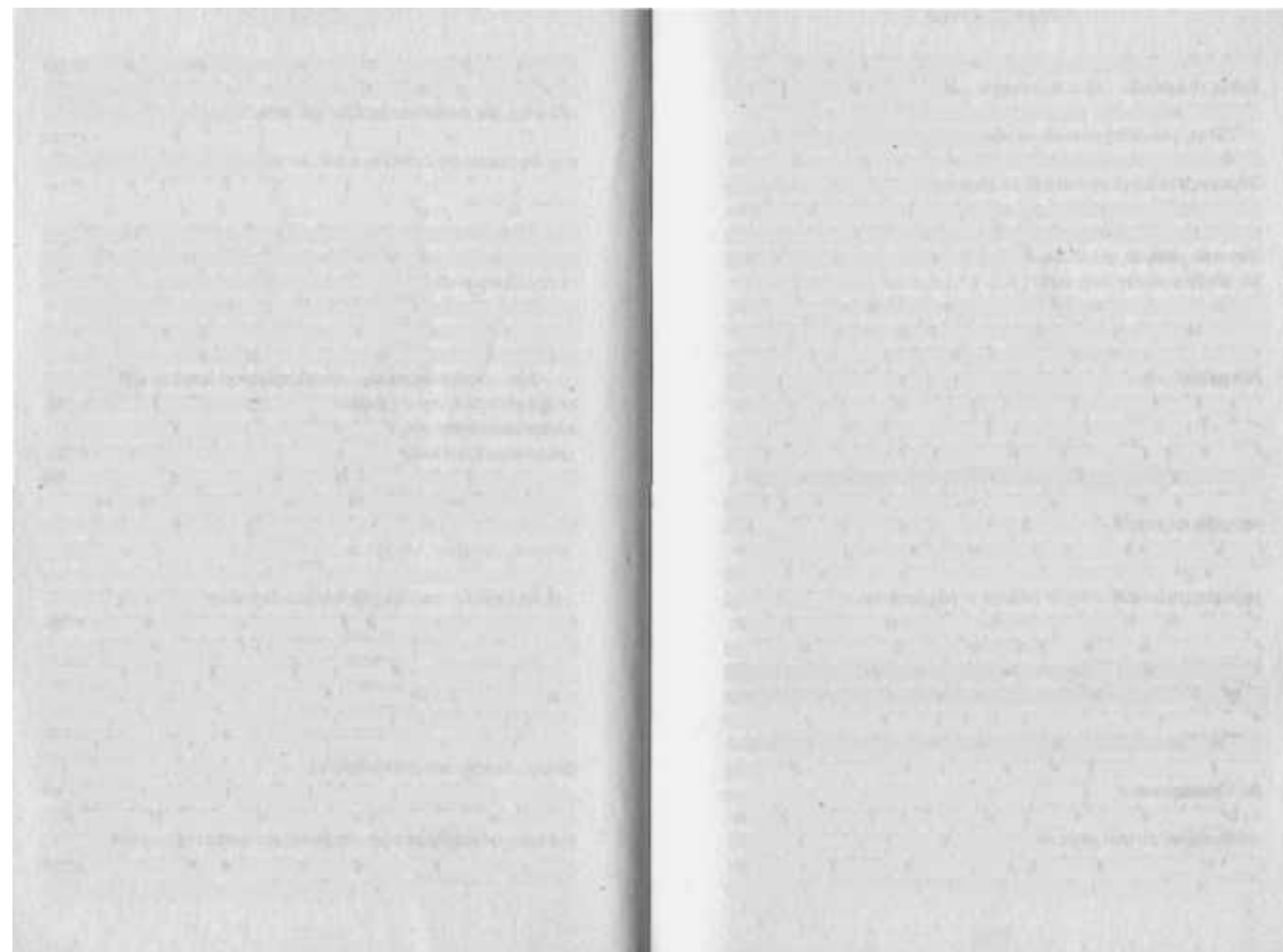
- Christino-upomniał ją głosem zduszonym wściekłością.

- Niełatwo cię będzie zabić. Teraz już znasz całą prawdę.

Czy jesteś zadowolony?

Lyon skinął głową, co miało chyba oznaczać, że zrozumiał

218



JUUE GARWOOD

LWICA

- Mój ojciec. Wraca do Anglii. Zamierza mnie zabić.

Zjawilo się już sporo osób. Wszyscy niecierpliwie czekają, Lyonie, przyrzekam, że dopóki tu będę, nie pozwolę mu by cię poznać", Christino.

ciebie skrzywdzić.

Ostatnim podekscytowanym słowom staruszki towarzy-

- Christino, dlaczego martwisz się o mnie, skoro to tobie szło ciche trzaśnięcie drzwi.

grozi niebezpieczeństwo?

Lyon wrócił do okna. Zobaczył gości w ogrodzie, ale

- Och, bo ojciec, żeby dotrzeć do mnie, najpierw będzie zaraz o nich zapomni.

musiał pozbyć się ciebie - stwierdziła. - Jesteś bardzo Części układanki zaczynały do siebie pasować. Markiz zaborczy i traktujesz mnie jak swoją własność. Tak, tak, taki skoncentrował się nad nowym elementem. Christina uważa, jesteś - dodała, kiedy wydało się jej, że markiz zamierza że jej ojciec przyjedzie do Anglii.

zaprzeczyć. - Zostaniesz moim strażnikiem.

Żeby ją zabić.

Niespodziewanie Lyon poczuł ogromne zadowolenie, choć Przestach w oczach księżniczki, jej roztrzęsiony głos nie do końca był przekonany, czy ostatnie słowa Christiny wskazywały na to. że tym razem mówiła prawdę. Jednak ma potraktować jako komplement. Postanowił więc się wiedziała o wiele więcej, niż ujawniła. To, co powiedziała, upewnić.

miało tylko uczulić go na niebezpieczeństwo.

- A więc ufasz mi? - zapytał.

Bała się o niego. Markiz nie bardzo wiedział, czy ma się Księżniczka zrobiła zdumioną minę.

czuć urażony, czy szczęśliwy. W jednym zgadzał się z Chris-

- Ufać białemu człowiekowi? Nigdy.

tina: był zaborczy i nie dopuści, żeby spotkało ją coś złego.

Energicznie otworzyła drzwi z zamiarem ułagodzenia Tylko skąd te podejrzenia? Dlaczego posądzała własnego nieźle już rozłoszczoną ciotki Harrietty, jednocześnie ojca o tak niecne zamiary? Przecież podobno, jak twierdził

myślami nadal krążyła wokół słów Lyona. Ufać mu? Skąd, sir Reynolds, nigdy go nawet nie widziała?

na Boga, ten śmieszny pomysł?

Brakowało w tym sensu, chyba że matka Christiny żyła

- Już najwyższy czas. młoda damo. Można się zestarzeć, dłużej, niż wszyscy sądzą i zdążyła ostrzec córkę... a może czekając na ciebie.

kogoś innego.

- Ciociu Harrietto, wdzięczna ci jestem za cierpliwość.

Kto wychował Christinę? Z pewnością nie Summer-Miałaś rację, rozmowa z Lyonem rozwiała moje wątpliwości.

tonowie, pomyślał markiz. Ale z niej mała kłamczucha.

Możemy już pójść obejrzyć mój pokój. Chciałabym pomóc Choć powinien być wściekły za to. że go oszukiwała, służącej przy rozpakowywaniu. Sądzisz, że wystarczy tu w gruncie rzeczy czuł się rozbawiony. Domyślał się, że miejsca dla ciotki Patrycji, kiedy wróci do Londynu w przy-Christina kłamała tylko po to, by oszczędzić mu niepokoju.

szłym tygodniu? Księżna będzie zawiedziona, gdy się dowie, O ileż prościej by było, gdyby powiedziała mu całą że się wyprowadziłam.

prawdę. Oczywiście nie uczyni tego, ale przynajmniej teraz Christina umyślnie zarzuciła starszkę serią pytań, wiedząc, rozumiał, czym się kierowała. Nie ufała mu.

że uwielbia wszystkim kierować i natychmiast zapomni Nie, poprawił się w duchu, nie ufała białym ludziom.

o złości.

Miała chyba na myśli Anglików...?

- Oczywiście, że miałam rację. A teraz chodź za mną.

Klucz do zagadki spoczywał w rękach misjonarza. Lyon Czy wiesz, że Diana zaprosiła gości na dzisiejsze popołudnie?

wiedział, że pozostaje mu tylko zachować cierpliwość. Bryan 220



JUUE GARWOOD

LWICA

przysłał notatkę, w której pisał, iż Mick przypomniał

Markiz przyrzekł sobie, że znajdzie sposób, by namówić sobie nazwisko nieznanego. Brzmiało ono - Claude ją do pozostania w Anglii.

Deavenrue.

Głośne pukanie do drzwi wyrwało go z zamyślenia.

Zaraz po otrzymaniu wiadomości markiz wysłał na po-

- Masz dla nas czas, Lyonie? - zapytał Rhone. - Boże, szukanie misjonarza swoich dwóch zaufanych ludzi.

tak się krzywisz, że można by się ciebie przestraszyć - rzucił

Wprawdzie Mick twierdził, iż Deavenrue zamierza zatrzymać wesoło lord. - Andrew, niech cię to nie przeraża - poradził

się w Anglii w drodze powrotnej do kolonii, jednak Lyon młodemu mężczyźnie, który stał u jego

boku. - To zwykły wolał nie polegać" aa słowach nie dożywionego marynarza.

nastrój Lyona. Prawdopodobnie rozmawiałeś niedawno Zawsze istniała możliwość, że misjonarz zmieni zdanie albo z Christiną? - zapytał kpiąco. Kiedy markiz skinął głową na że Mick coś źle usłyszał.

potwierdzenie, Rhone zaczął chichotać. - Andrew nie poznał

Nie, Lyon postanowił nie ryzykować. Musi jak najszybciej jeszcze twojej narzeczonej, Lyonie. Pomyślałem, że sam skontaktować się z Francuzem. I choć już wcześniej o tym chciałbyś mu ją przedstawić.

myślał, teraz miał po temu naprawdę poważne powody.

- Miło cie widzieć, Andrew - przywitał przybysza markiz.

Niepokoił się. Nie był pewien, czy ojciec Christiny stanowi Złościł się, że mu przeszkodzono: nie miał ochoty na rzeczywiste zagrożenie, ale instynkt nakazywał mu ostroż-

uprzejmości, o czym świadczyło wymowne spojrzenie, które ność. Pragnienie, by chronić Christinę, stało się przymusem.

rzucił Rhone'owi.

Już dawno markiz nauczył się słuchać głosu intuicji. Szrama Przyjaciół obciągnął rękaw kurtki. Prawdopodobnie po na czole przypominała mu chwilę, kiedy tego nie uczynił.

to, by ukryć bandaż, pomyślał Lyon. Nie powinien jeszcze Miał nadzieję, że misjonarz rzuci jakieś światło na zagadkę, pokazywać się w towarzystwie. Szkoda, że nie są sami, że powie mu coś, co ułatwi mu zapewnienie Christinie bo natychmiast by mu to powiedział. Pewnie dlatego bezpieczeństwa. Sam też już doszedł do pewnych wniosków.

przyciągnął tu ze sobą tego Andrew, że chciał uniknąć Jej uwagi wskazywały na to, że została wychowana przez kłótni.

jedną z tych odważnych rodzin z pogranicza, o których tyle

- Panie są w ogrodzie - poinformował Rhone, ignorując słyszał. Nawet wyobrażał sobie Christinę w prostej dREW-ponure spojrzenie markiza. Podszedł do okna, po czym nianej chacie, gdzieś w dzikiej głuszy, daleko od cywilizo-ruchem ręki zachęcił do tego samego towarzysza.

wanych kolonii. To by tłumaczyło, czemu tak bardzo lubiła Andrew obszedł gospodarza szerokim łukiem i stanął

chodzić boso, kochała wolną przestrzeń, znała odgłosy obok Rhone'a. Po jego zaczerwienionej twarzy widać było, wydawane przez lwy, a nawet widziała bawoły.

że jest ogromnie skrępowany.

Tak, to wytłumaczenie miało sens, ale nie zamierzał

- Może lepiej będzie, jak zaczekam na dole. - Zająknął

szttywno się go trzymać, dopóki nie otrzyma potwierdzenia się. - Przeszkadzamy markizowi - zakończył szeptem.

od Deavenrue.

- A oto Christiną - zwrócił uwagę towarzysza lord, Lyon westchnął długo i przeciągle. Czuł, że robi wszystko, udając, że nie usłyszał jego szeptu. - Stoi pomiędzy dwiema co w danej chwili wydawało mu się możliwe. Potem zaczął

paniami, zaraz przy krzewach. Nie poznaję tej ładnej osóбки, się zastanawiać nad następnym palącym problemem. Chris-z którą teraz rozmawia - ciągnął Rhone. - Czy wiesz, tina upierała się, że chce wrócić do domu.

Lyonie, kim jest ta blondynka?

222

223

JUUE GARWOOD

Markiz skierował wzrok na gości. Jego siostra zaprosiła na dzisiejsze popołudnie co najmniej pół socjety.

Od razu dostrzegł Christine. Wydało mu się, że jest zmieszana uwagą, jaką jej poświęcano. Wszysdnie panie zdawały się mówić do niej na raz.

Nagle po ogrodzie rozeszły się tony piosenki. Goście natychmiast odwrócili się w stronę pieśniarza, któremu ktoś akompaniował na szpince. Drzwi do pokoju muzycznego zostały otwarte.

Christina lubiła muzykę. Lyon poznał to po tym, jak się poruszała - suknia aż wirowała wokół jej stóp.

Wyglądała zachwycająco. Uśmiech zadowolenia na jej *Ojciec nie posiadał się z radości, że mnie widzi-* *Był*

ustach sprawił, że markiz poczuł w sercu ciepło. *Christina przekonany, że Edward zgodził się na moją wizytę, a ja przez* wydawała się zahipnotyzowana melodią. Lyon patrzył, *jak kilka dni ukrywałam przed nim prawdę. Byłam zmęczona po* wyciąga rękę, zrywa z krzewu liść i zaczyna się nim bawić, *podróży i najpierw musiałam odzyskać siły. Potem zamierza-cały czas kołysząc się w takt muzyki.*

łam mu wszystko wyjaśnić.

Wyglądało na to, że nie wie, co robi. Patrzyła wprost na *Ojciec doprowadzał mnie do szaleństwa. Przychodził do śpiewaka, odprężona, jakby we śnie.*

mojego pokoju, siadał na brzegu łóżka i mówił tylko Lyon wiedział, że zupełnie nie zdaje sobie sprawy, iż jest o Edwardzie. Twierdził, że nie rozumiem, jak wielkie szczęście obserwowana, bo przecież wtedy nie zjadłaby liścia i nie mnie spotkało, iż poślubiłam tak wspaniałego mężczyznę.

sięgnęła po następny.

Kiedy już nie mogłam go słuchać, zaczęłam łkać. Opowie-

- Sir, która z pań to księżniczka Christina? - zapytał

działam mu przy tym, chaotycznie i nieskładnie, całą historię.

Andrew w chwili, gdy Rhone zaczął dusić się ze śmiechu.

Pamiętam też, że na niego nakrzyczałam. Uznał, że skoro Najwyraźniej on także przyglądał się Christine.

opowiadam takie straszliwe rzeczy o własnym mężu, musiałam

- Sir?

postradać zmysły.

- Tamta blondynka - mruknął markiz, potrząsając głową.

Próbowałam jeszcze raz z nim porozmawiać. Ale on z rosnącym niedowierzaniem patrzył, jak Christina wkłada obstawiał za Edwardem. Potem podsłuchałam, jak służący do ust następny liść.

mówił, iż ojciec wysłał do Edwarda wiadomość, kazać mu po

- Która blondynka? - nalegał Andrew.

mnie przyjechać.

- Ta, która zajada liście z krzewów.

Z desperacji spisałam całą historię, wtaczając w to fakt, iż jestem w ciąży. Schowałam list do szafy z zimowymi ubraniami ojca. Miałam nadzieję, że minie wiele miesięcy, zanim go odnajdzie.

Christino, ojciec uważał, że to z powodu swojej delikatnej natury znalazłam się w stanie wyczerpania nerwowego.

Dziennik, 1 października 1795

Christina była zdenerwowana przez całą ceremonię zaślubin. Lyon stał obok, mocno ściskając ją za rękę i nie pozwalając na najmniejszy ruch. Może bał się, że mu ucieknie.

Bez przerwy się uśmiechał, aż w końcu Christina zaczęła podejrzewać, że zwariował. Tak, doskonale się bawił. I wyglądało na to, że właśnie jej zdenerwowanie tak go rozwesela.

Zaczął tracić dobry nastrój, kiedy nie chciała powtórzyć ostatnich słów przysięgi małżeńskiej – dopóki śmierć nas nie rozłączy. W końcu jednak wyszeptła narzucone jej zdanie, bo zdała sobie sprawę, że duchowny w welurowej czapeczce na głowie nie poprowadzi dalej obrzędu, a ona marzyła tylko o tym, żeby ślub już się zakończył. Była zmęczona, bolały ją nogi i dłoń, którą Lyon mocno ściskał.

Obrzuciła go pochmurnym spojrzeniem, niezadowolona, że zmusza ją do oszukiwania kapłana, ale Lyon wcale nie

226

LWICA
227

JULIE GARWOOD

Zaczęłam planować wyjazd do mojej siostry, Patrycji.

wydawał się przejęty. Puścił do niej oczko i uśmiechnął się *Mieszkała w koloniach wraz ze swoim mężem. Nie śmiałam łobuzersko. Nie, zupełnie się nie przejął.*

zabrać ze sobą. klejnotów. Patrycja jest jak pies myśliwski; Po prostu zbyt był zajęty puszeniem się.

znalazłaby je. Była taka wścibska. Zawsze czytała listy Wojownicy lubią stawiać na swoim. Christina to wiedziała.

pisane do mnie. Nie, nie mogłam ryzykować i zabrać ze sobą Ten, oczywiście, bardziej niż inni. W końcu jest lwem tych kamieni. Miały dla mnie zbyt wielkie znaczenie. Za-i właśnie pojmał swą lwicę.

brałam je, by kiedyś zwrócić poddanym mojego męża.

Kiedy wyszli z kościoła, przywarła do ramienia męża.

Obrabował ich, a ja miałam zamiar dopilnować, by sprawied-Martwiła się o suknię ślubną. Bała się, że przy gwałtowniej-liwości stało się zadość.

szym ruchu podrze delikatne koronki dekoltu i rękawów. Żal *Schowałam kamienie do skrzyneczki,*

zaczekałam, aż się jej było ciężkiej pracy trzech pokojówek, które szyły suknię ściemni i poszłam do ogródka na tyłach domu. Zakopałam pod bacznym nadzorem ciotki Hametty.

kamienie w grządce z kwiatami.

Była piękna, ale niepraktyczna. Lady Diana powiedziała, *Poszukaj krwistoczerwonych róż. Tam znajdziesz pudełko.*

że Christina będzie mogła ją założyć tylko ten jeden raz.

Księżniczka uznała to za ogromne marnotrawstwo.

Wspomniała o tym Lyonowi, ale on tylko się roześmiał

i mocno tuląc do siebie poradził, by więcej się tym nie martwiła. Zapewnił, że posiada wystarczająco dużo pieniędzy-

dzy, by codziennie, do końca życia, sprawiać jej nową garderobę.

- Dlaczego wszyscy na nas krzyczą? - zapytała. Stali na szczycie schodów przed kościołem. Otaczał ich wielki tłum ludzi, robiących tyle hałasu, że z ledwością słyszała własne słowa.

- Oni wiwatują, kochanie, a nie krzyczą. - Lyon pochylił

się i pocałował żonę w czoło. Okrzyki natychmiast się wzmożyły. - Radują się z naszego szczęścia.

Christina już miała zamiar powiedzieć, że to nieco bezsensowne, żeby obcy ludzie cieszyli się z ich szczęścia, ale widząc czułe spojrzenie męża zapomniała natychmiast o wątpliwościach, tłumie i hałasie. Instynktownie oparła się o Lyona. Ten objął ją w pasie. Wydawało się, że wiedział, jak bardzo potrzebowała w tej chwili jego wsparcia.

Przestała drzeć.

- To była wspaniała ceremonia - niespodziewanie ode-

JUUE GARWOOD

zwała się stojąca za Christiną ciotka Harrietta. - Lyonie, wielkim sukcesem. Wszystkie pomieszczenia tonęły w blasku zaprowadź ją do powozu. Christino, pamiętaj, by pomachać świec, stoły udekorowano prześlicznymi bukietami kwiatów, wszystkim wiwatującym. Wasz ślub stanie się najważniejszą kamerdynerzy w odświętnych czarnych strojach roznosili szym wydarzeniem sezonu. Uśmiechnij się, Christino. Jesteś napoje na srebrnych tacach. Goście, nie mieszcząc się teraz nową markizą Lyonwood.

w pokojach, wysypali się nawet do ogrodu przed domem.

Lyon niechętnie puścił żonę, ale wiedział, że ciotka Ciotka Harrietta nie posiadała się ze szczęścia.

dopnie swego, nawet gdyby miało to oznaczać wojnę.

Lyon zaprowadził Christinę do matki. To pierwsze spotkanie Starsza pani chwyciła ramię zszokowanej Christiny i zaczęła kanie nie należało do najprzyjemniejszych. Starsza pani ciągnąc ją w dół schodów. Krążyła wokół młodej pary jak nawet nie spojrzała na nową synową. Szybko pobłogosławiła wielkie ptaszysko, które zresztą przypominała w jaskrawo-syna i zaraz zaczęła mówić o Jamesie. Markiz zmarszczył

kanarkowej sukni i z cytrynowym wachlarzem - zamaszycie czoło i wyciągnął żonę z ciemnego pokoju, ale kiedy tylko wymachiwała nim przed nosem biednej panny młodej.

drzwi się za nimi zamknęły, uśmiech z powrotem pojawił się Diana stała z tyłu, próbując wygładzić fałdki długiego na jego ustach.

trenu. Christiną uśmiechnęła do niej, po czym ponownie Christina postanowiła, że przy najbliższej sposobności zwróciła się w stronę tłumu.

porozmawia z nim o teściowej. Uważała, że źle spełnia Lyon podał jej rękę i pomógł wsiąść do powozu. Nie synowskie obowiązki, a jego tłumaczenia w tej kwestii zapomniała o pouczeniach ciotki Harrietty. Z całych sił

zupełnie jej nie przekonywały. Tak, porozmawia z nim machała do nieznajomych ustawionych po obu stronach i porządnie go zbeszta.

ulicy.

- Nie chmurz się tak, Christino - powiedział Lyon, kiedy

- Jaka szkoda, że twoja mama nie mogła brać udziału schodzili w dół. - Moja matka jest zadowolona.

w ceremonii - szepnęła do męża. - Ciotka Patrycja też

- Będzie bardziej zadowolona, kiedy zacznie z nami żyć będzie zła - dodała. - Naprawdę powinniśmy byli zaczekać

- zauważyła księżniczka. - Już ja tego dopilnuję.

na jej powrót ze wsi, Lyonie.

- Słucham?

- Zła, bo przegapiła ślub, czy zła, bo wyszłaś za mnie?

Ten głośny okrzyk przyciągnął w ich stronę kilka zacie-

- zapytał markiz. W jego głosie pobrzmiwało rozbawienie.

kawionych spojrzeń. Christiną uśmiechnęła się do męża.

- Obawiam się, że z obydwu powodów - odparła Chris-

- Później o tym porozmawiamy, Lyonie - zaproponowała. - Lyonie, mam nadzieję, że kiedy księżna z nami wała. - W końcu to dzień naszego ślubu i wypadałoby zamieszka, jakoś się z nią dogadasz.

przetrwać go bez kłótni. Och, widzę Rhone'a. Stoi obok

- Chyba postradałaś zmysły? Księżna nigdy z nami nie twojej siostry. Spójrz, jakim wściekłym spojrzeniem ob-zamieszka - zaperzył się markiz. - Odłóżmy tę rozmowę na rzuca tego młodego

człowieka, który próbuje zwrócić na później, dobrze?

siebie uwagę Diany.

- Jak sobie życzysz - zgodziła się posłusznie Christiną,

- Widzisz to, co chciałabyś widzieć - stwierdził Lyon.

choć zaskoczyła ją nagła zmiana nastroju męża. Postanowiła Zbliźali się do wejścia i markiz przyciągnął do siebie żonę, jednak o nic więcej go nie pytać.

ochraniając ją przed ludźmi własnym ciałem.

Przyjęcie, choć przygotowywane w pośpiechu, okazało się

- Nie, Lyonie - zaprzeczyła. - To ty widzisz tylko to, 228

229

taniem.

- Kim jest ten nieśmiały mężczyzna stojący przy drzwiach? Wygląda tak, jakby nie umiał się zdecydować, czy ma wejść, czy wyjść.

Lyon odwrócił się i zobaczył Bryana. Przywołał go skinieniem ręki.

- Bryanie, cieszę się, że udało ci się przyjść. Oto moja żona, Christina - dodał. - Moja droga, chcę, byś poznała Bryana. Jest właścicielem tawerny Bleak Bryan w innej części miasta.

Christina ukloniła się i wyciągnęła rękę na przywitanie. Bryan pragnąc zaoszczędzić jej zakłopotania wysunął lewą rękę, ale księżniczka bez cienia wahania objęła kikut prawej dłoni, uśmiechając się przy tym tak uroczo, że marynarzowi zaparło dech w piersiach.

- To zaszczyt pana poznać, panie Bleak Bryan - oświadczyła poważnie. - Wiele o panu słyszałam, sir. Opowieści o pana odwadze wzbudziły mój podziw.

Lyon nie potrafił ukryć zaskoczenia.

- Moja droga, nie opowiadałem ci o Bryanie - zauważył.

Marynarz poczerwieniał. Nigdy dotąd prawdziwa dama nie poświęciła mu tyle uwagi. Ze zdenerwowania szarpał za fular, który wcześniej układał przez kilka godzin.

- Jestem ogromnie ciekaw, gdzie pani o mnie słyszała? - wydukał.

- Och, Rhone mi o panu opowiadał - wyjaśniła z uśmiechem. - Wspominał też coś o przyszłym piątku i grze w karty w pańskiej gospodzie.

Bryan skinął głową. Markiz natomiast skrzywił się.

- Rhone za wiele mówi - mruknął.

JUUE GASWOOD

LWICA

co chciałabyś widzieć. Chciałeś ożenić się z księżniczką,

- Lyonie, czy to ta dama, o której opowiadał Mick?

prawda?

- zainteresował się Bryan. - Nie, to niemożliwe. Nie Co ona, na Boga, ma na myśli, zastanawiał się markiz, udźwignęłaby dorosłego mężczyzny...

zamierzając raz na zawsze wyjaśnić tę sprawę, ale nie Przerwał, bo w końcu zauważył, że markiz energicznie zdążył, bo Christina pierwsza zwróciła się do niego z py-kreci głową.

- Kto to jest Mick? - zapytała Christina.

- Pewien marynarz, który często gości w mojej tawernie

- odparł Bryan. Uśmiechnął się, a jego twarz pokryła się siecią zmarszczek. - Opowiedział nam niewiarygodną historię o...

- Bryanie, idź i weź sobie coś do jedzenia - przerwał mu Lyon. - O, zbliża się Rhone. Mój drogi, zaprowadź Bryana do jadalni.

Christina odczekała, aż zostali sami, a potem zapytała męża, z jakiego powodu tak się nagle zirytował.

- Czy powiedziałam coś, co sprawiło ci przykrość?

Markiz potrząsnął przecząco głową.

- Nie mogę już dłużej znieść tego tłumu. Chodźmy stąd.

Chcę być tylko z tobą.

- Teraz?

- Teraz - oświadczył, chwycił Christine za ramię i zaczął

ją ciągnąć w stronę wyjścia.

U stóp schodów zatrzymała ich ciotka Harrietta.

Christina miała na tyle szacunku, by udawać skruszoną.

Lyon nie krył swoich uczuć.

Staruszka nie ruszyła się z miejsca. Oparła ręce na biodrach i wypięła pierś niczym zbroję. Markiz pomyślał, że wygląda jak centurion.

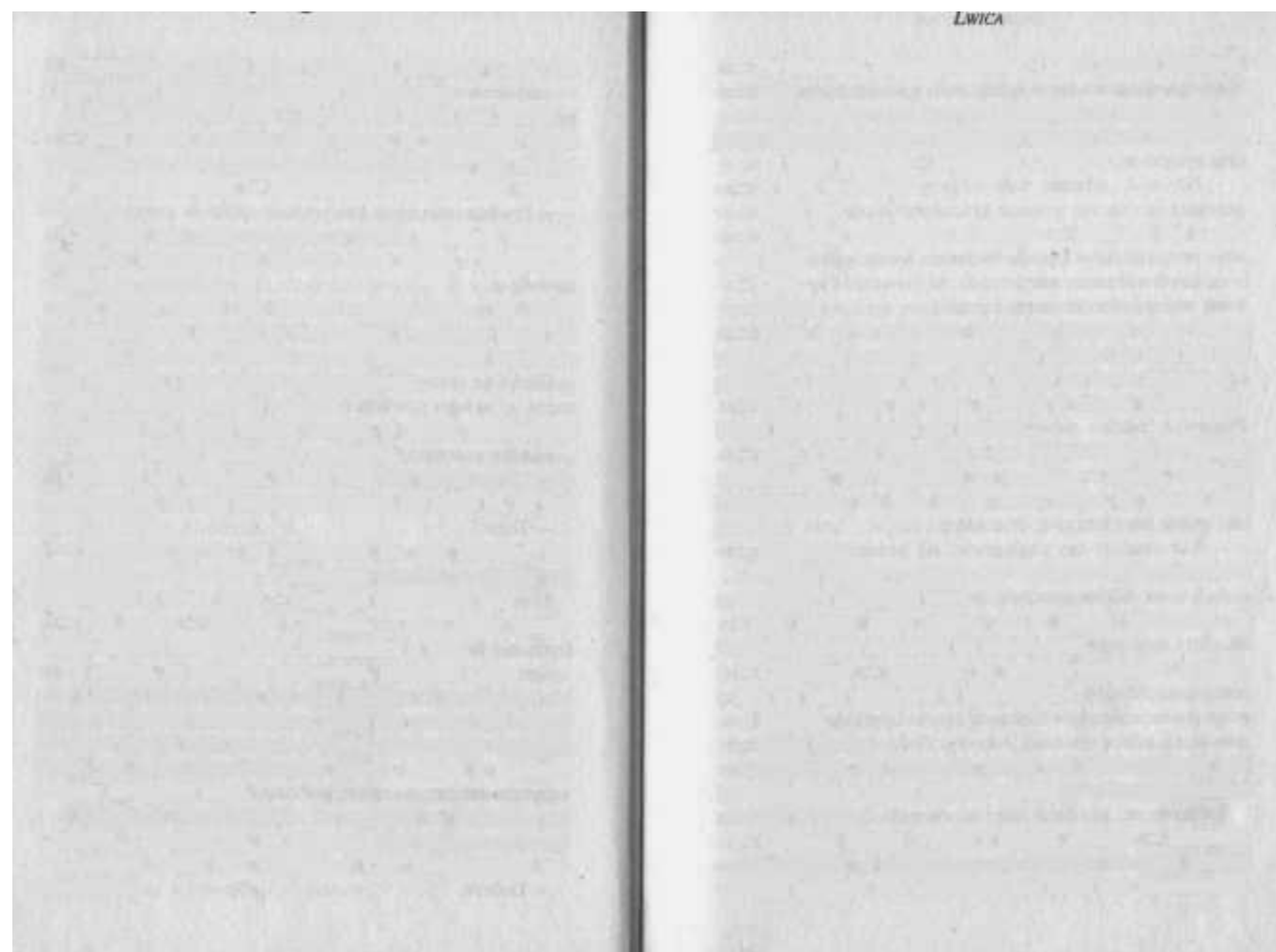
Nagle na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

- W powozie znajdziesz багаż Christiny, Lyonie. I tak wytrzymałeś przynajmniej godzinę dłużej niż się spodziewa-

łam - stwierdziła, po czym objęła pannę młodą w przytłaczająco czułym uścisku. - Tej nocy musisz okazać dużo delikatności - poinstruowała markiza.

- Dobrze.

231



JUUE GARWOOD

Przyrzeczenie padło z ust Christiny. Zarówno Lyon, jak

- Po pierwsze, Summertonowie! - Lyon prawie krzyknął.

i jego ciotka popatrzyli na nią ze zdumieniem.

- Kto?

- Ona mówiła do mnie - sprostował sucho pan młody.

- No właśnie - rzucił. - Powiedziałaś, że wychowali cię

- Jeśli chodzi o ciebie, moja droga, to wystarczy, żebyś jacyś Summertonowie, a obydwójce wiemy, że to nieprawda.

pamiętała, że teraz Lyon jest twoim mężem i nie musisz

- To tylko fantazja - poprawiła Christina.

się go już obawiać - zakończyła zarumieniona ciotka

- A jaka to różnica?

Harrietta.

- Jakaś jest.

Christina nie miała pojęcia, o jakich obawach mówiła

- To żadna odpowiedź, Christino - zaperzy! się Lyon.

staruszka, dlaczego tak dziwnie kiwa głową i posyła jej

-To unik.

wymowne spojrzenia.

- Och...

Nie miała czasu na dłuższe przemyślenia, bo Lyon

- Więc?

niespodziewanie porwał ją w ramiona i posadził sobie na

- Więc co? - zapytała. Muskała plecami kark męża, kolanach. Zarzuciła mężowi ręce na szyję, oparła głowę na próbując w ten sposób odwrócić jego uwagę. To była ich noc jego ramieniu i westchnęła uszczęśliwiona.

poślubna i naprawdę nie miała ochoty na nowe kłamstwa.

Markiz uśmiechnął się szeroko.

- Czy opowiesz mi teraz prawdę o swojej przeszłości?

Siedzieli tak przez chwilę wtuleni w siebie, rozkoszując Skoro Summertonowie nie istnieją...

się w ciszy swoją bliskością i spokojem.

- Ależ z ciebie uparciuch - mruknęła. Szybko się jednak Christina nie wiedziała, dokąd jada, ale

wcale się tym nie uśmiechnęła, by złagodzić tę uwagę. - Zgoda, Lyonie.

przejmowała. W tym momencie liczyło się tylko to, że jest Przypuszczam, że jako twoja żona winna ci jestem całą sama z mężem.

prawdę.

- Wygląda na to, że przestałaś się już obawiać za-

- Dziękuję.

mkniętych pomieszczeń - zauważył markiz, ocierając się

- Proszę bardzo - odparła, po czym oparła się wygodnie policzkiem o włosy żony. - Czyżbyś przełamała lęk?

o siedzenie i zamknęła oczy.

- Nie sędzę - odparła Christina. - Ale kiedy jestem Lyon czekał kilka minut, aż w końcu zrozumiał, iż blisko ciebie i zamknę oczy, zapominam o nim.

Christina uznała rozmowę za zakończoną.

To znaczy, że wreszcie mi zaufała, pomyślał Lyon.

- Christino? - ponaglił ją podenerwowanym głosem.

- Lubię, kiedy jesteś ze mną szczerą - powiedział na

- Kto się tobą zajmował w dzieciństwie?

głos. - Jesteśmy małżeństwem, więc nie musisz już więcej

- Siostry.

ukrywać przede mną prawdy - dodał, zamierzając wyjaśnić

- Jakie siostry.

żonie, na czym jego zdaniem polega miłość i zaufanie Księżniczka nie zwróciła uwagi na niecierpliwość pomiędzy dwojgiem ludzi.

brzmiewającą w głosie męża. Pochłonięta była wymyślaniami

- Czyżbym kiedykolwiek to czyniła? - zdziwiła się nowego kłamstwa.

Christina. Odsunęła się, by móc spojrzeć mężowi w oczy.

- Głównie siostra Vivien i siostra Jennifer - odrzekła.

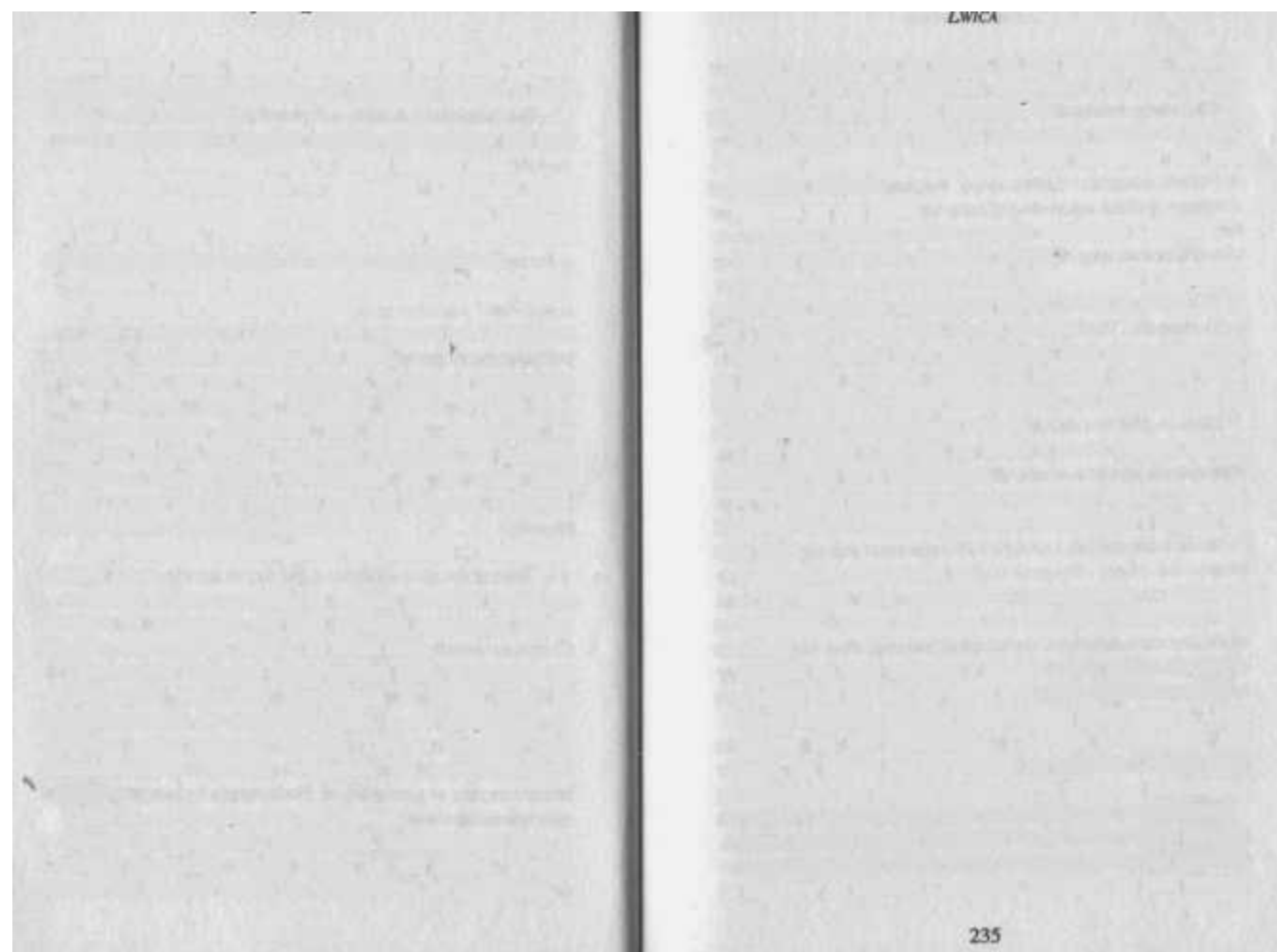
- Dlaczego jesteś taki oburzony? Czy kiedykolwiek cię

- Mieszkałam w klasztorze, we Francji. To było bardzo okłamałam?

odludne miejsce. Nie pamiętam, kto mnie tam zaprowadził.

232

233



JULIE GARWOOD

Byłam bardzo mała. Siostry zastępowały mi matkę, Lyonie.

Nagle przyszło mu do głowy, że jest nieuczciwy. Węszył

Każdego wieczora opowiadały mi wspaniałe historie o miej-wokół żony jak pies myśliwski, wypytując o jej życie, a sam scach, które zwiedziły.

przecież krył się ze swoją przeszłością.

- O bawołach? - zapytał markiz, uśmiechając się przy No tak, tylko że ona upierała się, iż chce

wrócić do domu.

tym kpiąco ze szczerego tonu, z jakim mówiła żona.

A markiz doskonale wiedział, że tym miejscem nie jest

- No cóż, właśnie tak - przyznała Christina, sama tajemniczy klasztor.

przekonując się do nowego kłamstwa. Wmawiała sobie, że Nigdzie jej nie puści.

nie robi nic złego. Powodowały ją czyste motywy. Prawda

- Lyonie, udusisz mnie! - prawie krzyknęła Christina.

zbyt przygnębiłaby Lyona. W końcu był Anglikiem.

Markiz natychmiast rozluźnił uścisk.

- Siostra Frances narysowała mi bawoła. Czy kiedykolwiek - Kiedy dotarli na miejsce, wziął żonę na rękę i przeniósł

wiek widziałeś to zwierzę, Lyonie?

przez próg swojego miejskiego domu. Niósł ją przez pusty

- Nie - przyznał. - Opowiedz mi więcej o tym klasztorze hol i po krętych schodach, aż do sypialni.

- nalegał, łagodnie gładząc plecy żony.

Ktoś przygotował ją na ich przyjazd. Przy olbrzymim łożu

- No więc, jak już powiedziałam, to miejsce znajdowało na stoliczkach nocnych jarzyło się ciepłym światłem kilka się na uboczu. Budynek klasztoru otaczał wysoki mur.

świec. W kominku wesoło płonął ogień, nie dopuszczając do Ponieważ rzadko odwiedzali nas goście, pozwalano mi pomieszczenia wieczornego chłodu.

biegać na bosaka. Byłam ogromnie zepsutym, ale uroczym Lyon położył Christinę na łóżku i przez dłuższą chwilę dzieckiem. Siostra Mary powiedziała mi, że znała moją przyglądał się jej z uśmiechem.

matkę i z tego powodu przyjęto mnie do klasztoru. Oczywiście-

- Wysłałem służbę do mojego wiejskiego domu, Christino.

cie byłam tam jedynym dzieckiem.

Jesteśmy sami - wyjaśnił, po czym przyklęknął i sięgnął do

- Kto nauczył cię posługiwać się nożem? - podstępnie stóp żony.

zapytał Lyon.

Księżniczka zatrzymała go.

- Siostra Vivian uważała, że kobieta powinna umieć się

- To nasza noc poślubna - stwierdziła. - Zgodnie obronić. W klasztorze nie było żadnych mężczyzn, którzy z zasadami, które wyznaję, ja pierwsza powinnam cię mogliby nam pomóc. Myślę, że miała rację.

rozebrać.

Tłumaczenie Christiny miało pewien sens. Wyjaśniało jej Zsunęła ze stóp trzewiki i stanęła obok męża. Najpierw nieznamość obyczajów panujących w Anglii oraz jej odwiązała mu krawat, po czym pomogła zdjąć marynarkę.

przyzwyczajenie do chodzenia boso. Lyon dowiedział się Kiedy ściągnęła koszulę i sięgnęła do paska spodni, Lyon wreszcie, gdzie widziała bawoły. Tak, to wszystko było z trudem się już kontrolował. Christina uśmiechnęła się, prawdopodobnie. Historia wydawała się przekonywająca widząc, jak kurczą mu się mięśnie na brzuchu. Chciała dalej i logiczna.

go rozbierać, ale markiz pochwycił ją w pasie, przyciągnął

Tylko że ani trochę w nią nie wierzył.

do piersi i zaczął obsypywać gorączkowymi pocałunkami.

Rozparł się wygodnie i uśmiechnął. Zaakceptował fakt, iż Przez słodkie minuty przytulali się do siebie i czule pieścili.

Christina potrzebuje więcej czasu, by mu zaufać. Zresztą Lyon przysięgał sobie, że tej nocy nie będzie się spieszył, pewnie już wkrótce dowie się wszystkiego od misjonarza.

te najpierw da rozkosz Christinie. Wiedział, że jeśli natych-234



JUUE GARWOOD

LWICA

miast się od niej nie odsunie i nie odczeka spokojnie, aż pomóc. Poruszała biodrami, wzbudzając w Lyonie jeszcze żona się rozbierze, po prostu znowu zedrze z niej suknię.

większe pożądanie. Całował ją po szyi, po ramionach.

Christina drżała, kiedy oderwał od niej usta. Nie mogła

- Masz taką gładką, taką miękką skórę - szeptał.

wydobyć z siebie głosu. Pchnęła męża na brzeg łóżka, by Zamarła, bo między udami poczuła jego ręce. Chciała zdjąć mu buty i skarpety.

powiedzieć, jak jest jej dobrze, ale głos odmówił jej Potem stanęła między jego nogami i powoli zaczęła posłuszeństwa. Zmysłowa pieszczota stawała się nie do rozpinać guziki rękawów. Czowała się nieco niezręcznie pod zniesienia. Wykrzyknęła imię męża i sięgnęła do jego dłoni, bacznym wzrokiem kochanka.

chcąc ją odepchnąć, ale Lyon nie przestawał. Ogarnięta

- Będziesz musiał mi pomóc rozsznurować z tyłu suknię spazmami rozkoszy Christina traciła

poczucie miejsca

— powiedziała.

i czasu.

Odwróciła się, a wtedy Lyon pociągnął ją i posadził sobie

- Lyonie, nie mogę się powstrzymać.

na kolanach. Walczyła z pragnieniem, by jak najszybciej

- Nie walcz z tym, Christino - szepnął, nie przestając pozbyć się ubrania i wtulić się w męża. Sięgnęła do włosów, pieścić łona kochanki, aż osiągnęła spełnienie.

chcąc uwolnić je z zapinek, ale markiz odepchnął jej dłonie.

Czuł wstrząsające nią dreszcze. Nie potrafił sobie później

- Pozwól mi - poprosił.

przypomnieć, kiedy zrzucił z siebie ubranie i czy był

Złote pukle opadły do pasa. Christina westchnęła. Drżała delikatny przesuwał ją na środek łóżka.

pod dotykiem palców męża. Ten wolno uniósł ciężkie pasma Jej włosy rozsypały się srebrnymi pasmami na poduszce.

i ułożył na jej ramionach. Złożył na karku Christiny gorący Była taka piękna. Lyon z rozbawieniem stwierdził, że nadal pocałunek, po czym zabrał się do żmudnego rozsznurowy-
ma na sobie białe pończochy. Jednak bezbrzeżne pożądanie wania sukni.

nie pozwoliło mu dłużej się nad tym zastanawiać.

Serce biło mu jak oszalałe. Podniecenie wzmagał zapach Rozsunął uda kochanki i położył się między nimi. Pochylił

bijący od żony. Pragnął zanurzyć twarz w jej złotych się nad twarzą Christiny i zbliżywszy usta do jej ust wsunął

lokach i zrobiłby to. gdyby tak niecierpliwie nie ocierała w nie język. W tej samej chwili jego pulsujący członek się o jego uda.

wszedł w wilgotne i płonące łono.

W końcu udało mu się rozpiąć suknię. Pod nią natknął

Christina zarzuciła mężowi nogi na plecy, zmuszając go, się na jedwabny podkoszulek tak cienki, że pękł, kiedy by wszedł w nią głębiej. Poddała się jego rytmowi, jego tylko wsunął pod niego ręce. Przesunął dłonie na piersi naciskowi.

Christiny.

Osiągnęli orgazm w tym samym czasie.

Wtuliła się w męża i aż wstrzymała oddech, gdy poczuła

- Kocham cię - wyszeptał Lyon.

na sutkach delikatny dotyk. Ocierała się z lubością o owłó-Christina nie miała sił, by mu odpowiedzieć. Rozpływała sioną pierś Lyona.

się w słodkiej ekstazie. Wczepiła się w ramiona męża,

- Uwielbiam cię dotykać - wyszeptał jej do ucha, mocując czekając, aż to przytłaczające uczucie ją opuści.

się z suknią. Odsunął żonę od siebie tylko na ułamek lfl>on także powoli wracał do rzeczywistości. Najchętniej sekundy, potrzebny, by zsunąć jej suknię przez biodra.

nie poruszyłby się już do końca życia. Oddychał ciężko Christina była zbyt osłabiona podnieceniem, by mu w tym i urywanie.

236

237



JULIE GARWOOD

LWICA

- Czy cię przygniatam, mój skarbie? - zapytał, kiedy

- Możesz się ze mnie śmiać, ale jesteśmy ze sobą, bo takie Christina drgnęła.

było nasze przeznaczenie. Poza tym, żadna inna kobieta by

- Nie - odpowiedziała. - Ale mam wrażenie, że zapadam cie nie chciała.

się w to łóżko.

Lyon zachichotał.

Markiz oparł się na łokciach i uniósł lekko biodra.

- Tak sądzisz? - zapytał.

Patrzył na żonę z czułością.

- O, tak. Jesteś łotrem. Tylko po to, żeby postawić na

- Powiedz to, Christino. Pragnę to usłyszeli - poprosił, swoim, zniszczyłeś moją reputację.

przekonany, że za chwilę z ust żony padnie wyznanie

- Ale przecież nie przejmujesz się tym, co mówią o tobie miłości. Jakież było jego zdziwienie, kiedy zobaczył, że inni, prawda, Christino?

Christina płacze.

- Czasami się przejmuję - wyznała. - To smutne, nie

- Moja słodka? - zdziwił się, ścierając pierwszą łzę.

sądzisz? Zależy mi na tym, co ty o mnie myślisz.

- Czy zamierzasz płakać za każdym razem, gdy będziemy

- Cieszę się - stwierdził markiz.

się kochać?

Christina westchnęła i zamknęła oczy. Zdołała jeszcze

- Nie potrafię się powstrzymać - wyszeptwała pochlipując przed zaśnięciem zauważyć, że Lyon przykrył ją troskliwie.

Christina. - Przy tobie czuję się tak wspaniale.

Markiz przyglądał się jej przez dłuższą chwilę. Wyglądała Lyon pocałował ją.

jak mały zadowolony kociak. Wiedział, że sam nie zaśnie

- Mówisz to tak, jabyś wyznawała swój największy grzech jeszcze przez wiele godzin. W dole brzucha czuł już znajomy

- powiedział. - Czy to źle czuć się wspaniale?

ucisk. Koszmary bez wątpienia znowu go nawiedzą. Działo

- Nie.

się tak każdej nocy już od dwóch lat. Martwił się o Christinę.

- Kocham cię. Z czasem ty także mi to powiesz. Jesteś Nie chciał jej przestraszyć. Nie, musi zejść na dół do uparciuchem, wiesz?

biblioteki i tam w samotności stawić czoło przeszłości.

- Nie kochasz mnie - szepnęła Christina. - Ty kochasz...

Zamknął oczy tylko na chwilę, chcąc jeszcze przez moment Zakrył jej usta.

czuć ciepło bijące od ukochanej.

- Jeśli powiesz, że kocham księżniczkę, to...

To była jego ostatnia myśl aż do samego ranka.

- To co? - zapytała buńczucznie, kiedy odjął dłoń.

- Będę niezadowolony - z kwaśnym uśmiechem oświadczył Lyon, a widząc grymas na twarzy żony, przekręcił się i wciągnął ją na siebie.

- Lyonie?

- Tak?

- Czy zawsze będę czuła się tak, jakby nasze dusze się złączyły?

- Mam nadzieję - rzucił markiz. - Niewielu ludzi może dzielić to, co...

- To przeznaczenie - przerwała mu i otarła z twarzy łzy.



Lyon obudził się, kiedy poranne słońce wypełniło pokój. Nie posiadał się ze zdziwienia. Po raz pierwszy od dwóch lat przespał całą noc. Jego radość nie trwała jednak długo. Obrócił się na bok, pragnąc przytulić się do żony, ale z zaskoczeniem stwierdził, że nie ma jej obok niego w łóżku.

Poderwał się na równe nogi i zaraz podziękował Bogu za swój refleks. Niewiele brakowało, by rozdeptał Christinę.

Leżała tuż koło łóżka. Najwidoczniej spadła z niego

LWICA

podczas snu. Markiz ukląkł obok żony. Jak głęboko musiał

spać, jeśli nie usłyszał jej upadku. Ściągnęła ze sobą jeden z koców i wyglądało na to, że jest jej wygodnie.

Oddychała głęboko i równo. Nie, chyba nic jej się nie stało.

Delikatnie wziął żonę w ramiona. Kiedy się wyprostował, Christina instynktownie wtuliła się w niego.

Ufasz mi, kiedy śpisz, pomyślał z uśmiechem. Christina objęła go za szyję i westchnęła z zadowoleniem.

Lyon stał nieruchomo przez kilka sekund, napawając się spokojem bijącym od żony, po czym ostrożnie położył ją na *Podróż do kolonu okazała się bardzo uciążliwa. Zimowe śródki łóżka. Oddychała równo, więc był przekonany, że jej morze było nieustannie wzburzone. Większość czasu spędzinie obudził. Kiedy jednak próbował oderwać jej ręce, poczuł, łam w kabinie, chroniąc się przed ostrym powietrzem.*

że wzmocniła uścisk.

Przywiązałam się do łóżka liną, którą dał mi kapitan, by nie Niespodziewanie otworzyła oczy i uśmiechnęła się.

rzuciło mną po całym pomieszczeniu.

Lyon także się uśmiechnął, ale nagle poczuł panikę, tak *Już nie chorowałam każdego ranka i moje serce czulej się* jakby przyłapano go na czymś zdrożnym.

do Ciebie odnosiło, Chrisńno. Pomyślałam nawet, że w ko-

- Spadłaś z łóżka - poinformował niepewnie.

loniach rozpocznę nowe tycie.

Christina wybuchnęła śmiechem. Na pytanie męża, co ją *Czułam się taka wolna, taka bezpieczna. Jeszcze ocean* tak rozbawiło, potrząsnęła głową, po czym stwierdziła, że *miał mnie odgrodzić od Edwarda. Widzisz, nie przyszło mi* prawdopodobnie i tak by jej nie zrozumiał. Zaraz potem *do głowy, że będzie mnie ścigał.*

zapropnowała, by przestał się chmurzyć i się z nią pokochał.

Przystał na to ochoczo.

Dziennik, 3 października 1795

Z zadowoleniem stwierdził, że Christina tak samo nieskrępowanie uprawia miłość w świetle dnia, jak nocą.

Ogromnie mu się to spodobało.

Kiedy skończyli się kochać, pozostał w łóżku. Podłożył

ręce pod głowę i przyglądał się żonie, myszkującej po pokoju w poszukiwaniu ubrań. Był zaskoczony jej brakiem zawstydzenia nagością, choć jego zdaniem i tak ubrała się zbyt szybko. Kiedy zabrała się do rozczesywania włosów, zauważył, że nie sięgają już do bioder, tylko do pasa.

- Christino, obcięłaś włosy?

- Tak.

- Dlaczego? Podobały mi się długie - powiedział z żalem.



JUUE GARWOOD

LWICA

- Naprawdę?

Prawdopodobnie by się przewróciła, gdyby nie pomocna Odwróciła się od lustra i uśmiechnęła do męża.

dłoń pana Bortona. Zarówno on, jak i jego towarzysz, głośno

- I proszę, nie upinaj ich. Zostaw rozpuszczone - dodał.

krzyczeli na księżną. Henderson złapał ją nawet za ramie,

- To niezgodne z modą — przekomarzała się. — Ale widząc, że szykuje się do kolejnego uderzenia.

zastosuję się do rozkazów męża - dodała kpiąco. - Lyonie,

- Ty wstrętna dziwko! - syczała księżna. - Czy sądziłaś, czy to dzisiaj mamy wyjechać do twojego wiejskiego domu?

że nie dotrą do mnie plotki o tych wszystkich ohydztwach,

- Tak.

które tu wyczyniałaś podczas mojej nieobecności? I jeszcze Związując włosy wstążką, zastanawiała się nad czymś. Po na dodatek wyszłaś za tego łajdaka!

chwili zapytała:

- Cisza!

- Jak długo będziemy jechać? - zapytała.

Ryk Lyona wstrząsnął ścianami. Prawnicy cofnęli się

- Jakieś trzy godziny, może trochę dłużej - poinformował

nieco. Księżna była zbyt wściekła, by wykazać się podobną markiz.

ostrożnością. Z szaleństwem w oczach patrzyła na mężczyznę-Nagle usłyszeli dobijanie się do drzwi frontowych.

nę, który zrujnował jej plany.

- Kto to może być? - zdziwiła się Christina.

Christina odwróciła się do męża. W lewym policzku czuła

- Ktoś, kto nie ma pojęcia o dobrych manierach - mruknął

pulsujący ból, ale uśmiechała się dzielnie.

markiz. Niechętnie wstał z łóżka i nie spiesząc się sięgnął

Lyon stanął obok i objął ją ramieniem, zanim zdołała po ubranie. Nagle zobaczył, że żona jak strzała wypada wyjąkać pierwsze słowo wyjaśnienia. Obejrzał jej twarz, po z pokoju.

czym zimnym jak lód głosem zapytał:

- Christino, nie otwieraj drzwi, zanim nie dowiesz się,

- Czyja to sprawka?

kto za nimi stoi! - zawołał za nią.

Christina nie musiała odpowiadać. Wyřęczyli ją prawnicy, W tej chwili nadepnął na coś metalowego i ostrego. Zaklął

krzyczący jeden przez drugiego, że to dzieło księżnej.

zaskoczony, potem spojrzął w dół i zobaczył trzonek noża Markiz odwrócił się do staruszki.

Christiny, wystający spod koca, pod którym spała. Na Boga,

- Jeśli jeszcze raz ją tkniesz, nie pożyjesz na tyle długo, po co jej ten nóż? Potrząsnął głową. Postanowił, że zapyta żeby zdążyć się tym pochwalić. Zrozumiałaś?

o to, kiedy tylko pozbędą się nie zapowiedzianego gościa.

Oczy księżnej zmieniły się w szparki, a w głosie pojawił

Na dole Christina, pamiętając o przestrodze Lyona. naj-się trujący jad.

pierw zapytała o godność przybyszy, a dopiero potem

- Wiem o tobie wszystko i dlatego wcale się nie dziwię, otworzyła drzwi.

że straszysz bezbronną kobietę. Christina wraca ze mną do Stali za nimi panowie Borton i Henderson, prawnicy domu. To małżeństwo zostanie unieważnione.

jej dziadka. Obydwaj wyglądali na ogromnie zmieszanych.

- Nie zostanie.

Pomiędzy nimi Christina ujrzała rozwścieczoną ciotkę Pa-

- Udam się do odpowiednich władz! - wrzasnęła księżna trycję.

z taką mocą, że na szyi wystąpiły jej czerwone plamy.

Zanim księżniczka zdążyła wypowiedzieć słowa przywi-

- Proszę bardzo - spokojnie odparł Lyon. - A potem ja tania, staruszka wymierzyła jej siarczasty policzek. Christina przyśle im twojego przyjaciela Splicklera, żeby opowiedział

aż się cofnęła pod niespodziewanym ciosem.

resztę historii.

242

243



JUUE GARWOOD

LWICA

Księżna sapnęła z oburzeniem.

się niefortunnych gości. Księżniczka pogładziła markiza po

- Nie masz dowodów...

plecach, dając mu tym do zrozumienia, że gniewne słowa

- Ależ oczywiście, że mam - przerwał jej Lyon. Zimny ciotki nic dla niej nie znaczą.

uśmiech nieprzyjemnie zmienił wyraz jego twarzy. - Kazałem

- Panie Borton? Czy przyniósł pan ze sobą dokumenty, Splicklerowi wszystko spisać". Jeśli chcesz kłopotów, księżno, które mam podpisać? - zapytała szeptem.

będziesz je miała.

- Podpis musi złożyć pani mąż, moja droga - przypomniał

- Nie wierzysz chyba, że miałam coś wspólnego ze Henderson. - Oficjalne przekazanie funduszy

zajmie tylko Splicklerem - rzuciła księżna w stronę Christiny. - Byłam kilka minut.

w odwiedzinach u mojej przyjaciółki na wsi.

- Funduszy? Jakich funduszy? - zdziwił się Lyon, po-

- Zatrzymałaś się w gospodzie Platte - odparł na to Lyon.

trząsając głową.

- Kazałeś mnie śledzić?

Księżna zrobiła krok do przodu.

- Wiedziałem, że zamierzasz oszukać Christinę - oświad-

- Christino, jeśli on nie odda mi moich pieniędzy, czyli markiz. - Prawda jest taka, księżno, że nie posiadasz dopilnuję, żeby nigdy więcej nie chciał na ciebie spojrzeć.

żadnych przyjaciół. To właśnie zrodziło moje podejrzenia.

Tak, powiem mu wszystko. Rozumiesz mnie?

- A więc to ty zadbałeś, żebym nie zdążyła zjawić się Christina ponownie uścisnęła męża, widząc, że jego gniew, w Londynie przed ślubem. Wiedziałaś, że mogłam sprawić, zamiast malec, niebezpiecznie się wzmaga.

by do niego nie doszło. Ty...

Lyon nigdy wcześniej nie uderzył kobiety, ale w tej chwili

- Wynoś się stąd! - rozkazał Lyon. - Pożegnaj się czuł, że najchętniej udusiłby to wstrętne babsko, które miało z siostrzenicą, księżno, bo nigdy więcej jej już nie zobaczysz.

czelność obrażać jego żonę. Postanowił natychmiast pozbyć Dopilnuję tego.

sie księżnej.

- Lyonie - wtrąciła szeptem Christina. Zamierzała uspo-

- Czy ona przyjechała z wami, panowie, czy własnym koić nieco męża, lecz on lekko ją uścisnął na znak, że nie powozem? - zwrócił się do prawników.

chce, by mu teraz przeszkadzała.

- Powóz księżnej stoi na podjeździe - odparł Henderson.

Księżniczka uważała, że mąż niepotrzebnie się tak dener-Lyon odwrócił się do księżnej.

wuje. Nie rozumiał postępowania ciotki, której chciwość

- Jeśli nie zniknie pani stąd w przeciągu trzech sekund, zamgliła rozum.

przysięgam, że panią wyrzucę.

- Christino, czy zdajesz sobie sprawę, że wyszłaś za mąż

- To jeszcze nie koniec! - krzyknęła starucha, rzucając za mordercę? O, tak - syczała księżna. - Za okrucieństwo Christinie wściekłe spojrzenie. - Nie, to jeszcze nie koniec Anglia nagrodziła go honorami...

- powtórzyła ciszej i odwróciła się do wyjścia.

- Madame, powstrzymaj się - twardym szeptem wtrąci!

Pan Borton zamknął za nią drzwi, po czym oparł się się Henderson. - To był czas wojny - dodał, patrząc ze o framugę. Henderson poklepał go po ramieniu. W drugiej współczuciem na księżniczkę.

ręce trzymał teczkę. Nagle jakby przypomniał sobie, co Christina czuła, że wściekłość męża osiąga niebezpieczne należy do jego obowiązków i powiedział: stadium. Mięśnie na jego karku prawie pękały od napięcia.

- Sir, przykro mi, że doszło do tej scysji, ale nie byliśmy Należało jak najszybciej go uspokoić i natychmiast pozbyć w stanie powstrzymać księżnej.

244

245



JUUE GARWOOD

LWICA

- Kim wy, na Boga, jesteście? - zapytał Lyon. Jego

- Christino, dlaczego mi nie powiedziałaś? Do diabła, cierpliwość była na wyczerpaniu.

posiadasz więcej pieniędzy ode mnie.

- To jest pan Henderson, Lyonie, a dżentelmen oparty

- I to cię tak martwi? - zapytała. Nalała herbaty i pierwszą 0 drzwi to pan Borton. Są prawnikami
mojego dziadka.

filizankę podała mężowi, a następne gościom.

Skończmy z tym raz na zawsze, dobrze? Lyonie, zaproś

- Sądzę, że pańska żona nie zdaje sobie sprawy z wysokości panów do biblioteki, a ja przygotuję
herbatę. No, no, sumy, jaką zostawił dla niej dziad - wtrącił się pan Henderson.

ekscytujący poranek, nie uważasz, mężu?

- Czy to ważne, Lyonie? Wszystkie te pieniądze należą Lyon ze zdumieniem wpatrywał się w Christinę. Nie mógł

teraz do ciebie, czyż nie? Tak mówił pan wcześniej, panie uwierzyć, że w podobnej sytuacji potrafi mówić tak spokojnie - rzuciła. - Oczywiście, musimy przeznaczyć jakąś nie, jakby żadne nieprzyjemne zajście nie miało w ogóle sumę dla ciotki Patrycji. I to dość znaczną.

miejsca. Uznał, że żona udaje tylko opanowanie.

Lyon wsparł się na krześle. Zamknął oczy i modlił się

- Udajesz spokój, żeby przestał się denerwować, tak?

o cierpliwość.

- zapytał.

- Naprawdę sądzisz, że dam coś tej... tej...

- Chcę tylko nieco cię ostudzić - wyjaśniła Christina

- Ona nic nie poradzi na to, jaka jest - przerwała mu i uśmiechnęła się, ale zaraz wykrzywiła usta, czując pieczenie Christina. - A przede wszystkim jest stara, Lyonie, i choćby na policzku.

tylko z tego powodu musimy jej pomóc. Nikt ci przecież nie widząc to Lyon mocniej zacisnął ramię otaczające jej kark. - A przede wszystkim jest stara, Lyonie, i choćby na policzku.

kibić. Christina westchnęła, domyślając się, że męża załżała. Uśmiechnęła się do gości.

kolejna fala wściekłości.

- Na początku myślałam, że ciotka zamieszka z nami, ale

- Pójdę przygotować herbatę - rzuciła zrezygnowanym teraz widzę, że jest to niemożliwe. Nie, nie znalazłaby głosem.

z Lyonem wspólnego języka. Oczywiście, jeśli mój mąż nie Markiz z trudem odzyskiwał równowagę. Wskazywały na zgodzi się jej finansować, przypuszczam, że jednak będzie to jego nadal gniewne ruchy, kiedy prowadził gości do musiała z nami zamieszkać.

biblioteki. Z hukiem zatrzasnął za sobą drzwi.

Słyszając przewrotne wywody żony markiz uśmiechnął się

- Lepiej, żeby wasza sprawa warta była całej tej awantury lekko. Doskonale wiedział, dokąd zmierza Christina. Jego

- rzuci! w stronę prawników.

mała żoneczka ma serce czyste jak kryształ, a do tego umysł

Christina umyślnie ociągała się z powrotem do biblioteki.

dyplomaty. Szantażowała go. Musiał się zgodzić na łożenie Woląta nie być obecna przy odczytywaniu testamentu na utrzymanie księżnej Patrycji, bo inaczej ten stary potwór dziadka.

z nimi zamieszka.

Już od drzwi, które na jej pukanie otworzył pan Borton, Markiz czuł, że nie potrafi niczego odmówić swojej mogła powiedzieć, że rozmowa nie przebiega zachęcająco.

przebiegłej żonie.

Borton wyglądał na ogromnie zdenerwowanego. Christina

- Henderson, jeśli posiada pan wystarczająco dużo odwagi, zerknęła w stronę męża i natychmiast zrozumiała prze-proponuję, byście z Bortonem sprawowali nadzór nad kontem strach czający się w oczach prawnika. Lyon miotał się księżnej. Dajcie mi znać, ile potrzeba, by ta starucha trzymała z wściekłości.

się od nas z daleka.

246

247

z pożądaniami.

- Ja także tego pragnę - szepnęła Christina pomiędzy gorączkowymi pocałunkami. - Czy musimy iść na górę? Nie chcę czekać tak długo.

Speszyła się, słysząc głośny śmiech męża, ale kiedy po chwili podniósł ją i zaczął rozbierać, uspokoiła się.

Złączeni w miłosnym uścisku padli na podłogę. Ich nogi splątały się ze sobą. Długie włosy Christiny oplótły ciasno twarz markiza odgradzając go od świata.

Księżniczka z uwielbieniem wpatrywała się w oczy kochanka, napawając się rozkoszą, którą tylko on mógł jej dać. Drżała pod dotykiem dłoni wędrujących po jej plecach. Na brzuchu czuła rozgrzany, pobudzony członek.

- Wstyd mi, ale nie mogę się tobą nasycić - wyszeptala.

Lyon przyciągnął ją do siebie.

- To wspaniale - odparł. - Pocałuj mnie, Christino.

JULIE GAHWOOD

LWICA

Christina cierpliwie czekała, aż panowie dogadają się co Markiz postanowił w duchu, że się nie podda i nie do szczegółów, po czym odprowadziła prawników do wyjścia da się zbić z tropu. Ale w lędźwiach czuł już znajome i natychmiast wróciła do biblioteki.

ciepło, a kiedy Christina zaczęła zmysłowo poruszać

- Dziękuję ci za wyrozumiałość - powiedziała, pod-biodrami i szeptać mu do ucha, jak bardzo pragnie, chodząc do męża.

by jej dotknął, pomyślał, że później znajdzie czas na Lyon pociągnął ją i posadził sobie na kolanach.

pytania.

- Doskonale wiedziałas, że uczynię wszystko, żeby tylko Christina pocałowała go z taką rozpaczliwą namiętnością, ta stara sowa dała ci spokój. Na Boga, gdyby zaszła taka jakby za chwilę miała go stracić. I rzeczywiście ogarnęła ją potrzeba, przeprowadziłbym się nawet na stałe na wieś.

nagła panika, że Lyon ją porzuci, że nie będzie chciał mieć

- Dziękuję, że nie nazywałeś mojej ciotki starą sową z nią do czynienia, kiedy pozna jej przeszłość.

w obecności prawników - dodała Christina.

Na szczęście pocałunki męża działały na nią w magiczny

- Miałem taki zamiar — z kwaśnym uśmiechem przyznał

sposób. Natychmiast zapomniała o zmartwieniach. Przy Lyon. - Zresztą, domyśliłaś się tego, prawda? Dlatego mi Lyonie czuła się kochana i pożądana.

przerwałaś.

Młodzi kochankowie bezwolnie poddawali się czarowi Księżniczka objęła męża za ramiona.

namiętności. Ciężko dysząc Lyon odsunął się od Christiny

- Tak - wyszeptała. Pochyliła się i nosem pogładziła go i wyszeptał:

po szyi. - Jesteś taki przebiegły.

- Chodźmy na górę.

Lyon jedną rękę położył na jej biodrze, drugą zaczął

- Po co?

rozwiązywać wstążkę we włosach.

- Bo chcę się z tobą kochać - odparł. Cały drżał

- Kochanie, jaką broń ma przeciw tobie księżna?

Spokojne pytanie zaskoczyło Christinc.

- Nie rozumiem, o co ci chodzi, Lyonie. Ciotka nie posiada żadnej broni.

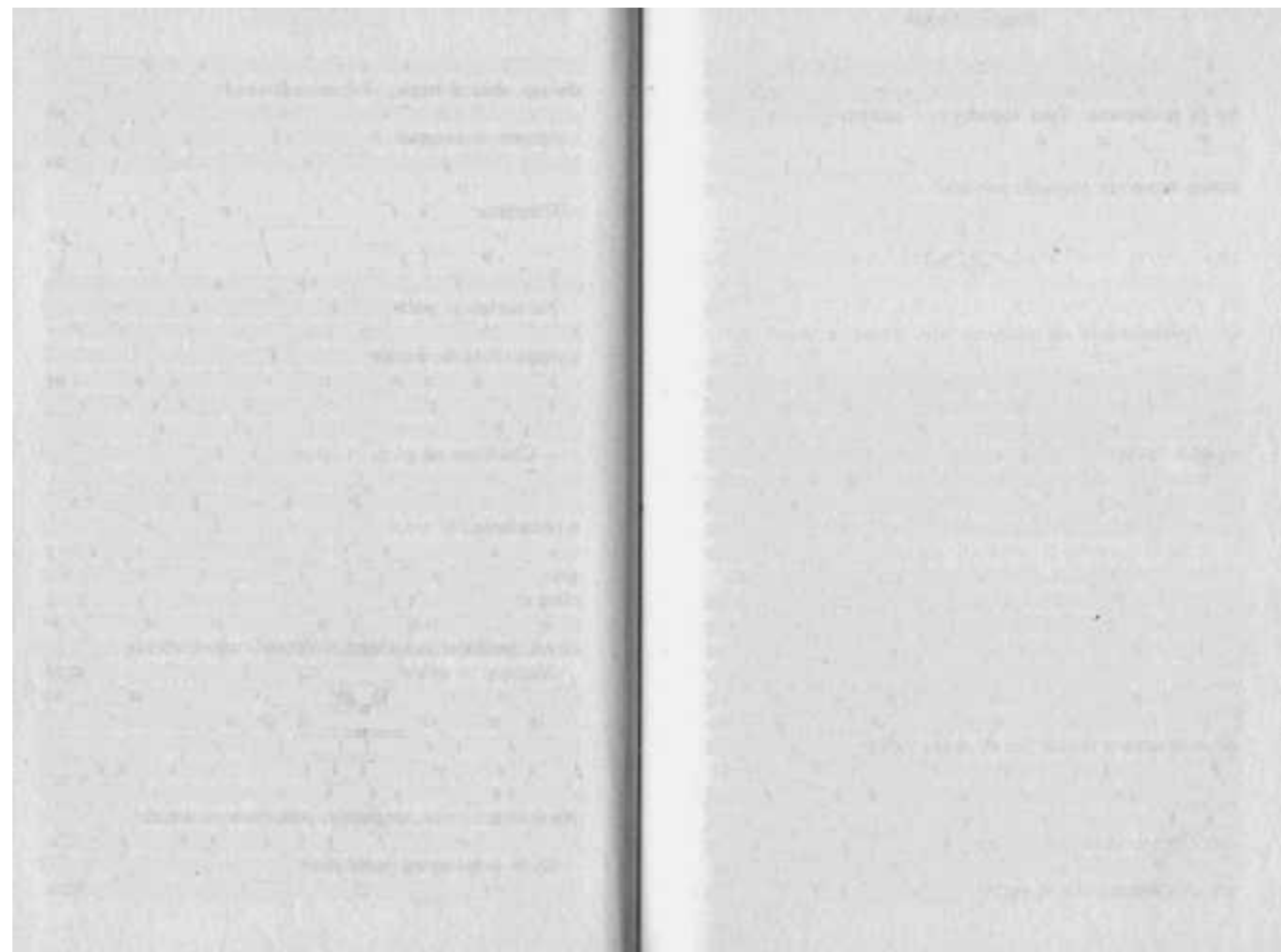
- Christino, widziałem strach w twoich oczach, kiedy księżna powiedziała, że wszystko mi powie. Co miała na myśli?

Lyon poczuł, że żona drętwieje. Był pewny, że doskonale wie, czego dotyczyła pogroźka ciotki.

- Musisz powiedzieć mi prawdę, Christino. Nie mogę zapewnić ci bezpieczeństwa, dopóki nie poznam twoich sekretów.

- Nie chcę teraz o tym mówić, Lyonie - oznajmiła wykrętnie księżniczka. Zaczęła bawić się koniuszkiem ucha męża, mając nadzieję, że odwróci tyra jego uwagę. - W koń-

cu dopiero co się pobraliśmy i wolę cię teraz całować.



JUUE GARWOOD

LWICA

Wystarczy, że na ranie spojrzysz, a całe moje ciało zaczyna Pochyliła się i pocałowała go. -
Uwielbiam, kiedy jesteś we płonąć z pożądania.

mnie - wyszeptala. - A teraz, Lyonie, musisz mówić mi Obsypując pocałunkami podbródek męża,
Christina ociesłodkie słowa.

rała się o niego piersiami i biodrami.

Markiz nie bardzo wiedział, co miała na myśli, ale Lyon jęczał z rozkoszy. Przytrzymując dłońmi
głowę wyraźnie nie żartowała. Podłożyła dłonie pod brodę i patrzyła żony, zmusił ją, by zbliżyła usta
do jego ust. Gorączkowo na niego wyczekująco.

wsunął w nie język. Uwielbiał słodycz jej warg.

- Jakie to słowa, Christino? Wymień je, a ja powtórzę.

Christina nie potrafiła opanować niecierpliwości. Wygięła

- Musisz mi powiedzieć, co dzieje się w twoim sercu w łuk biodra i pozwoliła wejść głęboko w siebie. Odchyliła

- poinstruowała.

głowę i potrząsnęła włosami. Lyon uniósł nogi i oplótł na jej

- Och - roześmiał się z czułością. - Kocham cię, plecach. Końmi przytrzymał biodra.

Christino.

- Nie pozwól, bym sprawił ci ból - powiedział. - Zwolnij,

- I?

kochanie. Nie zdołam się zatrzymać.

- I co? - zdziwił się, nieco zakłopotany. - Christino, nie przestał się poruszać, kiedy poczuł, że żona zaciska na sądziłem, że kiedykolwiek jeszcze kogoś pokocham. A tym nim uda, że za chwilę osiągnie spełnienie. Sięgnął ręką do bardziej, że się ponownie ożenię... Sprawiałaś, że zламаłem jedwabistych włosów i pieścił tak długo, aż poczuł, że ogień wszystkie przyrzeczenia, które sobie złożyłem. Kiedy mówię, orgazmu zawładnął nią całą.

że cię kocham, to nie robię tego ot tak sobie.

Wtedy sam z jękiem wystrzelił w nią nasieniem. Przyciąg-

- Ale ja już wiem, że mnie kochasz - odparła. - Nie nął Christinę do piersi, by razem, przytuleni do siebie jak chciałam, by tak się stało, niemniej jestem z tego powodu najmocniej, dzielili rozkosz uniesienia.

zadowolona. A teraz musisz mnie wychwalać, Lyonie. Tak To było niezziemskie uczucie. Lyon uzmysłowił sobie, że właśnie należy czynić.

za każdym razem ich miłość staje się coraz wspanialsza.

- Nie rozumiem - przyznał markiz. - Ale to wcale mnie

- Jesteś dziką tygrysią - wyszeptał z satysfakcją.

nie zaskakuje - dodał i puścił do żony oczko. Rozejrzał się Christina oparła podbródek na dłoni i wpatrywała się po pokoju. Wszędzie leżały części ich ubrań, które zdzierali w męża.

z siebie w pośpiechu. Rozbawiła go świadomość, że jest nagi

- Nie, jestem twoją lwicą - szepnęła.

we własnej bibliotece i próbuje prowadzić poważną rozmowę Markiz powstrzymał śmiech. W głosie żony wyczuł

z żoną, także nagą i zupełnie nieskrępowaną w miłości.

powagę. Widocznie to, co powiedziała, miało dla niej

- Moja najmilsza, powiedz, że zawsze będziesz taka po-ogromne znaczenie. Skinął głową na zgodę, po czym wsunął

zbawiona wstydu.

dłonie w złote loki rozsypane na jej plecach. Bawił się nimi

- Lyonie, nie zmieniaj tematu. Musisz mi powiedzieć, że bezwiednie, wpatrując się przy tym w olbrzymie i piękne jestem piękna jak wiosenny kwiat, delikatna i miękka jak oczy żony.

jego płatki. Co cię tak bawi? Kobieta musi czuć. że jest tak

- Czy wiesz, że kiedy tak na mnie patrzysz, natychmiast samo pożądana po miłości jak i przed nią.

tracę koncentrację? - wyznał.

Lyon przestał się uśmiechać, kiedy zauważył, że żona

- Potraktuję to jako komplement - oświadczyła Christina.

znajduje się na granicy płaczu.

250

251



JUUE GARWOOD

Widząc w jej oczach bezbronność, zrozumiał, czego w tej chwili potrzebowała. Objął dłońmi jej twarz i pochylił się, by ją pocałować. Tym łagodnym i czułym gestem chciał

rozwiązać jej zmartwienia i lęki.

A potem objął ją w pasie i powiedział wszystkie te słodkie słowa, które tak pragnęła usłyszeć.

Spotkanie z siostrą nie należało do najradośniejszych przeżyć. Patrycja zareagowała tak jak ojciec. Cieszyła się z mojego przyjazdu do chwili, gdy dowiedziała się, że nie ma ze mną Edwarda. Mąż Patrycji, Alfred, był tak mity, jak go pamiętałam i starał się, jak mógł, by uprzyjemnić mi pobyt u nich. Patrycja powiedziała, że z mojego powodu pozrywali wszystkie kontakty, ale po krótkim czasie przekonałam się, że nie mieli żadnych przyjaciół. Patrycja nienawidziła mieszkańców Bostonu i sądzę. Że z wzajemnością.

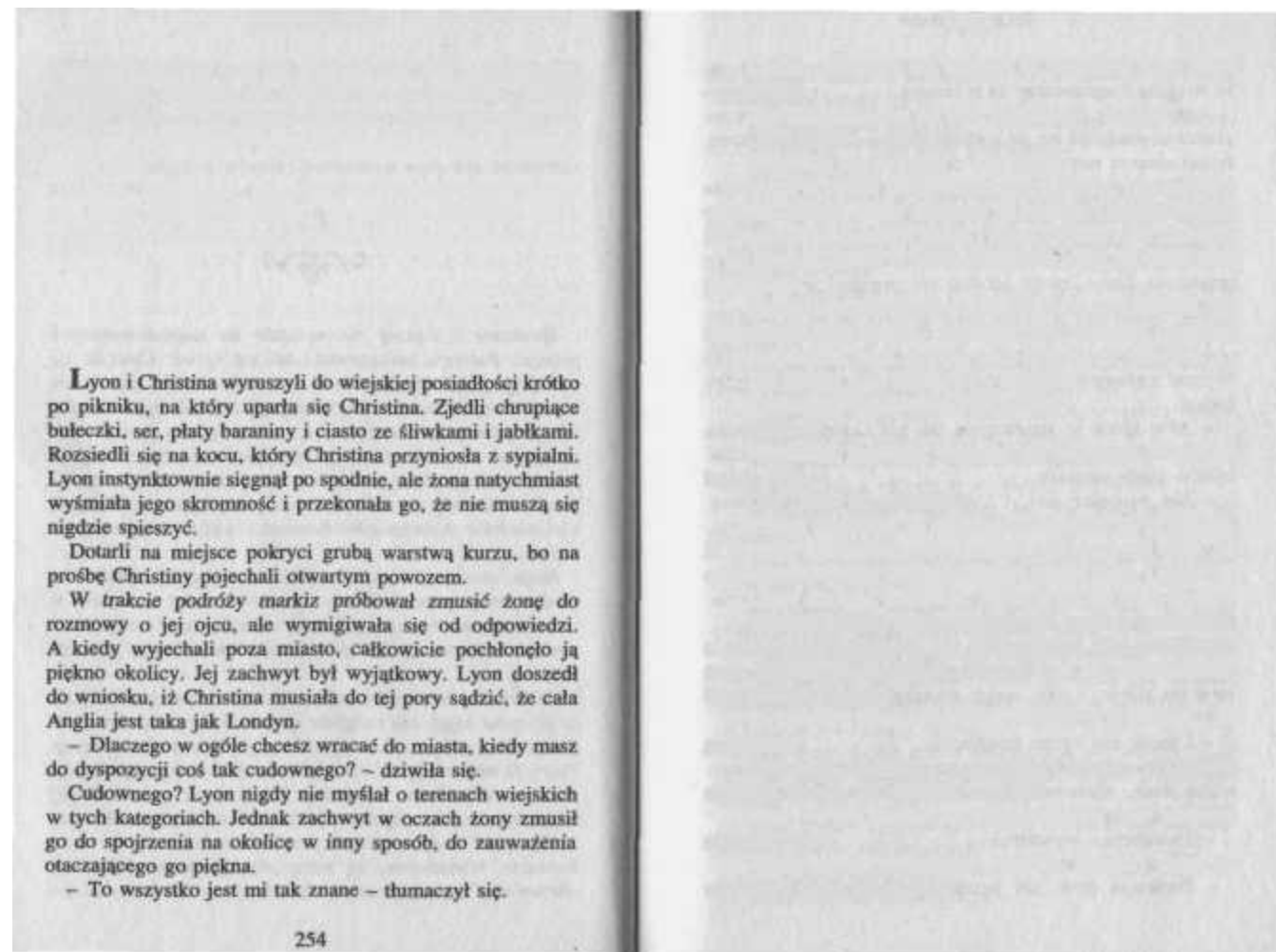
Moja siostra pragnęła wrócić do Anglii. Wpadła na nedorzeczny pomysł. Kiedy dotarło do niej wreszcie, że zamierzam na zawsze pozostać w koloniach i nigdy nie wrócić do męża, oświadczyła, że powinnam oddać jej moje dziecko.

Próbowała mnie przekonać, że bardzo chce zostać matką, że jej życie nigdy nie osiągnie spełnienia bez dziecka, które będzie mogła nazwać własnym. Ja oczywiście znałam prawdę.

Patrycja ani trochę się nie zmieniła. Nie, ona pragnęła dać naszemu ojcu wnuka. Dziedzica. Wtedy ojciec wybaczyłby jej wszystko, pragnąc zapewnić przyszłość jednemu wnukowi.

Christino, całym sercem przeciwstawiłam się tej mas-karadzie. Wiedziałam, że moją siostrą kieruje wyłącznie chciwość. Powiedziałam jej, że nigdy nie oddam dziecka.

253



Lyon i Christina wyruszyli do wiejskiej posiadłości krótko po pikniku, na który uparła się Christina. Zjedli chrupiące bułeczki, ser, platy baraniny i ciasto ze śliwkami i jabłkami. Rozsiedli się na kocu, który Christina przyniosła z sypialni. Lyon instynktownie sięgnął po spodnie, ale żona natychmiast wyśmiała jego skromność i przekonała go, że nie muszą się nigdzie spieszyć.

Dotarli na miejsce pokryci grubą warstwą kurzu, bo na prośbę Christiny pojechali otwartym powozem.

W trakcie podróży markiz próbował zmusić żonę do rozmowy o jej ojcu, ale wymigiwała się od odpowiedzi. A kiedy wyjechali poza miasto, całkowicie pochłonęło ją piękno okolicy. Jej zachwyt był wyjątkowy. Lyon doszedł do wniosku, iż Christina musiała do tej pory sądzić, że cała Anglia jest taka jak Londyn.

- Dlaczego w ogóle chcesz wracać do miasta, kiedy masz do dyspozycji coś tak cudownego? - dziwiła się.

Cudownego? Lyon nigdy nie myślał o terenach wiejskich w tych kategoriach. Jednak zachwyt w oczach żony zmusił go do spojrzenia na okolicę w inny sposób, do zauważenia otaczającego go piękna.

- To wszystko jest mi tak znane - tłumaczył się.

254

JUUE GARWOOO

LWICA

Przylapałam ją na tym, jak niszczyła list, który przekazałam

- Lyonie, rozejrzyj się. Zobacz te wszystkie dary Boga jej mężowi, prosząc, by przesłał go do Londynu. Jednak

- poprosiła.

później udało mi się ją przechytryć i wysłać następny list.

- Czy przyrzekniesz mi coś, Christino? - zapytał.

Poza tym pamiętałam o notatce, którą zostawiłam w zimowej

- Oczywiście - odparła.

szafie ojca.

- Nigdy się nie zmieniaj - wyszeptał.

Albert codziennie przynosił mi prasę, żebym miała Mówiąc to chciał zrobić żonie przyjemność, tym bardziej się czym zająć, oczekując na poród. Zupełnie przez więc się zdziwił, kiedy zobaczył jej reakcję. Christina objęła przypadek wpadłam na artykuł opisujący ludzi z po-się ramionami, opuściła głowę i przez dłuższy czas siedziała granicza.

w tej pozycji. Kiedy w końcu podniosła oczy, jej twarz była pochmurna.

Dziennik, 5 października 1795

- Moja droga, nie prosiłem cię, żebyś mi powiedziała, jak uregulować długi Anglii - rzucił do niej. - Zresztą zapomnij o mojej prośbie. Sam zadbam o to, byś się nie zmieniła.

- Jak chcesz tego dokonać? - zapytała.

- Odsunę od ciebie wszystkie pokusy.

- Pokusy?

- Nieważne, kochanie. Przestań się chmurzyć. Wszystko będzie dobrze.

- Czy Lettie się zmieniła?

Christina wiedziała, że mężowi nie spodoba się to pytanie.

Z irytacją pomyślała, że przecież pierwszy raz pyta go o przeszłość. - Czy bardzo kochałeś swoją żonę, Lyonie?

- Lettie nie żyje, Christino. Tylko ty się dla mnie liczysz.

- Dlaczego tobie wolno wypytywać mnie o przeszłość, a moich pytań zupełnie nie akceptujesz? Nie odstraszasz mnie zagniewanym głosem. Proszę, byś mi odpowiedział.

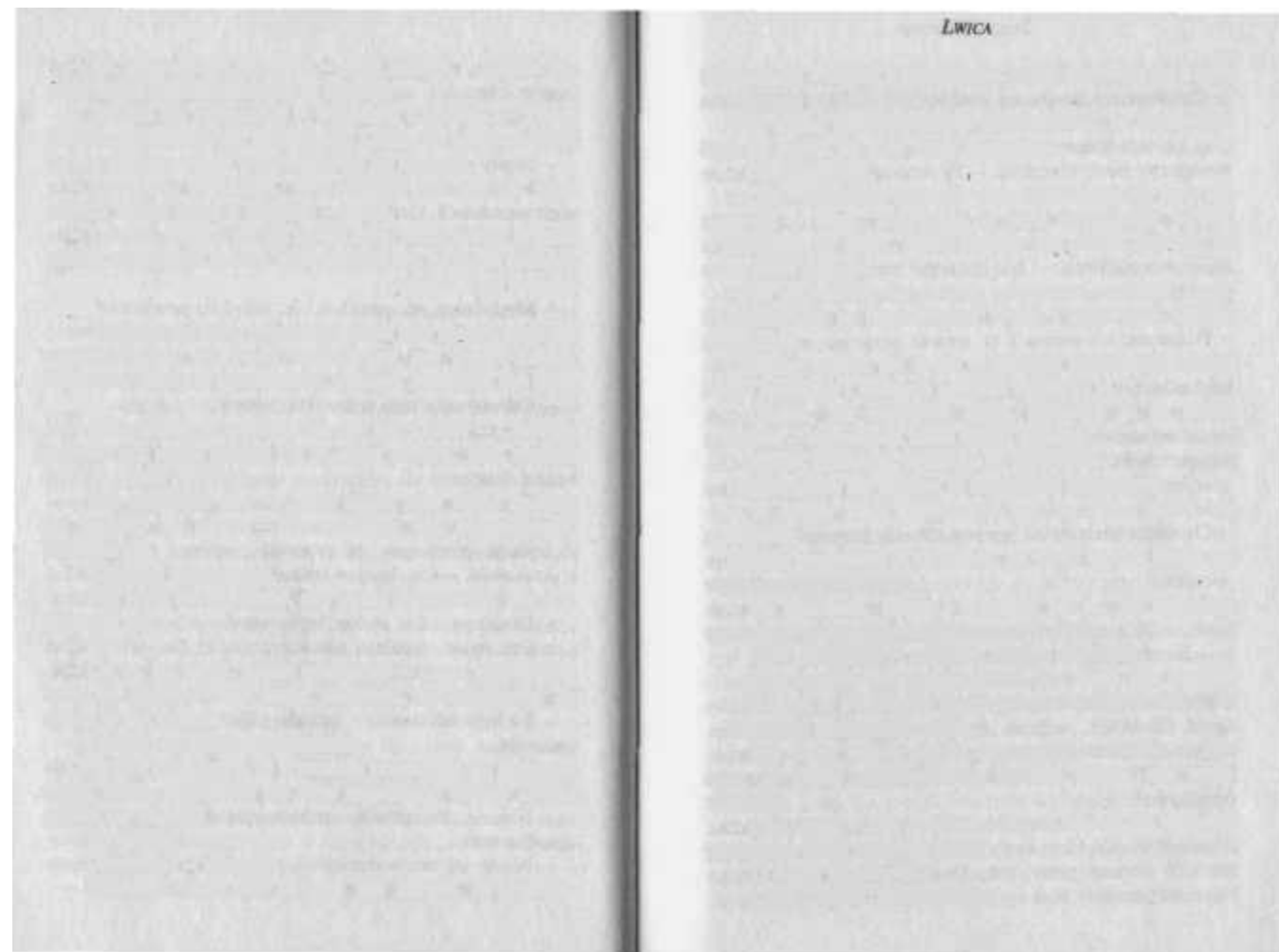
Czy kochałeś Lettie?

- To było tak dawno - zaczął. - Chyba ją kochałem... na początku...

- Zanim się zmieniła - wyszeptała Christina. - Okazała się kimś innym, niż chciałeś, czy tak?

- Nie. - W głosie markiza pojawiła się znajoma chłodna nuta.

- Nigdy jej nie wybaczyłeś, prawda, Lyonie? Tego, co uczyniła i czym cię zraniła?



JUUE GARWOOD

- Za dużo chcesz wiedzieć - uciął markiz. - Dziwie się, księżniczkę - odparł z uśmiechem. - Nie ożeniłem się z tobą ze w ogóle rozmawiamy na te tematy.

ze względu na twój tytuł.

- Staram się zrozumieć - wyjaśniła Christina. - Twoja

- W takim razie dlaczego? Powiedziałeś, że całkowicie siostra powiedziała mi, że kochałeś Lettie. To wielka szkoda, brak mi logiki, że przy mnie głupiejesz...

że nie możesz nawet wypowiedzieć jej imienia.

- Dla pieniędzy.

- Christino, wolałabyś, bym zachowywał się jak moja

- Co? - Christina wyrwała się z objęć męża, by móc mu matka? Mówi tylko o Jamesie ~ dodał.

spojrzeć w oczy. Zobaczyła w nich łobuzerskie ogniki.

- Lyonie, pragnę, by ten krótki czas, który mamy spędzić

- Żartujesz ze mnie. Przed ślubem nie miałeś pojęcia, że razem, wypełniała radość. Jeśli dowiem się, na czym polegała mam jakiś majątek.

przemiana Lettie, może zdołam nie popełnić tego samego

- To wspaniale, że o tym pamiętasz - zakpił Lyon.

błędu.

Pocałował ją w zmarszczone czoło i ponownie otoczył

- Kocham cię taką, jaka jesteś. Poza tym meczy mnie już ramieniem.

wysłuchiwanie, że nasze małżeństwo ma trwać krótko.

Christina oparła się o nie wygodnie. Rytmiczny odgłos Wyrzucić z głowy to przekonanie, kobieto. Rozdzieli nas tylko kopyt końskich i huśtanie powozu usypiało ją.

śmierć.

- Lyonie, nie zapytałeś mnie, dlaczego ja za ciebie

- Albo kiedy ja zmienię się tak jak Lettie! - Christina wyszłam - wyszeptała kilka minut później.

mówiła tak samo głośno i z tą samą złością, jaką słyhać

- Wiem, kochanie, dlaczego to uczyniłaś.

było w głosie markiza.

Uśmiechnęła się słysząc tę arogancką odpowiedź.

- Nie zmienisz się! - Lyon nagle zdał sobie sprawę,

- W takim razie wytłumacz mi, bo sama nadal nie że krzyczy na żonę. - Ta rozmowa jest niedorzeczna.

rozumieć.

Kocham cię.

Markiz przycisnął ją do siebie, na znak, że żart wcale nie

- Kochasz księżniczkę.

wydał mu się zabawny.

- Nic mnie nie obchodzi, czy jesteś księżniczką, czy nie.

- Po pierwsze, blizny. Wygląda na to, że ogromnie Kocham cię.

spodobało ci się moje pokiereszowane ciało.

- Ha!

- Skąd to wiesz? - zapytała, udając oburzenie.

- Co to, na Boga, miało oznaczać? - Lyon przyciągnął

- Nie możesz się powstrzymać, by mnie nie dotykać żonę do siebie. - Nie mogę uwierzyć, że krzyczymy na

- stwierdził. - Po drugie, przypominam ci wojownika.

siebie w ten sposób.

Christina potrząsnęła głową.

- Lyonie, nie jestem księżniczką.

- Nie masz nawet cienia skromności - rzuciła. - Zre-Christina wyszeptała to wyznanie przytulona do ramienia szta, ty jesteś wojownikiem, Lyonie. Złym, ale wojo-męża. Boże, wydawała się taka zagubiona. Gniew Lyona wnikiem.

gdzieś się rozwiął.

- Och, złym - kpił markiz. - Czy to znaczy, że użyłabyś

- To dobrze - wyszeptał.

przeciwko mnie swojego noża?

- Dlaczego? - zapytała.

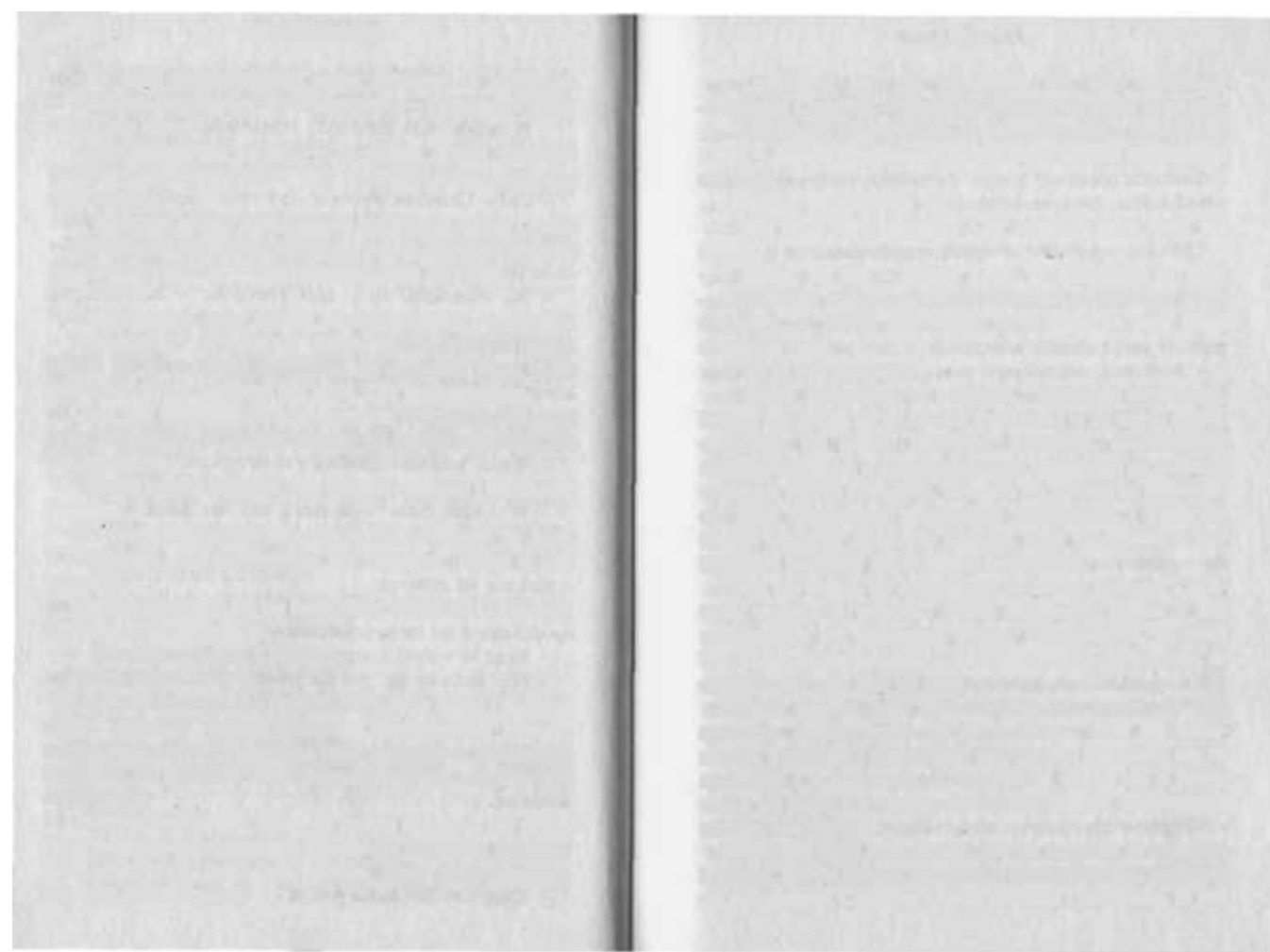
- O czym ty mówisz?

- Ponieważ teraz nie możesz już mówić, że Kocham

- Lady Cecille. Straszylaś ją...

256

257



JULIE GARWOOD

LWICA

- A więc podsłuchiwałaś naszą rozmowę w bibliotece.
- Lyonwood jest tak urzekające jak jego właściciel
- Christina wydawała się zaskoczona. - Okłamałeś mnie.
- szepnęła Christina. - Nigdy nie nauczę się, gdzie tu co jest.

Jak ci nie wstyd?

- Doskonale nauczyłaś się poskramiać mnie - zażartował
- Ja okłamałem ciebie? - W głosie Lyona brzmiało Lyon. - Jestem przekonany, że tak samo szybko poskromisz prawdziwe niedowierzanie. - Ty natomiast zawsze jesteś ze ten dom.

mną szczerą.

Christina uśmiechnęła się.

- Będziesz musiał zapomnieć o incydencie z lady Cecille

- Kto tu z tobą mieszka? Czy spotkam tych ludzi już

- oświadczyła Christina, zmieniając temat, żeby nie wdawać dzisiaj?

się w dalszą kłótnię. - Nie chcę być żoną włóczęgi.

- Sądzę, że nie - odparł Lyon. - Mieszkam tu sam.

- Kogo?

- Wybuchnął śmiechem, kiedy zobaczył zaskoczoną minę

- Mężczyzny, który ugania się za kobietami - wyjaśniła.

Christiny. - Teraz, oczywiście, zamieszka ze mną moja

- Pozostanę ci wierna i ty musisz przyrzec mi to samo.

ukochana żona.

Mimo że to w Anglii normalne, iż mężowie biorą sobie

- De tu jest sypialni?

kochanki, ty nie będziesz ich miał. Tak postanowiłam.

- Tylko dwanaście - oznajmił. Wzruszył ramionami.

Lyon był zaskoczony stanowczością Christiny. Nie znał

Powóz zatrzymał się na środku podjazdu i w tej samej chwili jej od tej strony. W gruncie rzeczy jej prośba ogromnie mu otworzyła się drzwi. Zarządca, postawny, ciemnowłosa się spodobała.

młody mężczyzna o nazwisku Brown, prowadził po czterech

- Jesteś bardzo władcza, czy wiesz? - szepnął i pocałował

schodach parady służących. Ustawili się rzędem za przywód-ją lekko.

ca. Stali sztywno w eleganckich uniformach i choć ich Christina zdała sobie sprawę, że nie przyrzekł jej tego, twarze wyrażały całkowitą powagę, oczy wszystkich z cie-o co prosiła, ale postanowiła nie naciskać. Może z tym kawością zwracały się w stronę nowej pani.

poczekać.

Lyon nie chciał, by ktokolwiek ze służby pomagał Chris-Właśnie pogrążała się we śnie, kiedy dotarli do Lyonwood.

tinie wysiąść z powozu. Miała zziębnięte dłonie i nos Lyon trącił ją ramieniem.

zaróżowiony od chłodnego wiatru. Przypuszczał, że musi

- Jesteśmy w domu, Christino.

być nieco zdenerwowana przed pierwszym spotkaniem ze Powóz skręcił za róg.

służbą, więc sam ujął jej rękę.

Krajobraz zmienił się z dzikich ostępów w bujny i zadbany. Bardzo szybko zdał sobie sprawę, że wcale nie jest ogród. Żwirowy podjazd otaczały przystrzyżone krzewy, speszona. Zachowywała się jak królowa... albo jak księż-

a pomiędzy drzew wyzierały kępy kwiatów o jaskrawych niczka, pomyślał i uśmiechnął się wesoło. Poruszała się ze kolorach. Na szczycie lekko wznoszącego się wzgórza stał

spokojem i z godnością. Z wdziękiem witała się z każdą dom Lyona.

osobą po kolei i z uwagą słuchała wyjaśnień dotyczących Christina wyobrażała sobie, że będzie wyglądał jak pałac.

zakresu obowiązków.

Dom zrobiony był z szarego i brązowego kamienia, dwupięt-Naturalnie ujęła sobą służbę, tak jak uczyniła to z samym rowy, z oknami przez całą fasadę. Kępy jasnozielonego Lyonem. Nawet Brown, zarządca o ponurej twarzy, wydawał

bluszczu porastały mur.

się zauroczony. Christina podała mu dłoń i oznajmiła, iż jest 258

JULIE GARWOOD

dla niej oczywiste, że on doskonale wypełnia swoje obowiąz-

- Christino, jeśli nie odpowiada ci Kathleen, zastąpi ją zki. Na twarzy mężczyzny zakwitł radosny uśmiech.

inna pokojówka.

- Dlatego też nie będę panu wchodziła w drogę, panie

- Och, Kathleen wydaje mi się urocza - pospieszyła Brown - wyjaśniła.

z wyjaśnieniem Christina. - Ja po prostu w ogóle nie chcę Zarządca odetchnął z ulgą. Zwrócił się do pracodawcy.

pokojówki.

- Lordzie, przygotowaliśmy obydwu pana pokoje oraz

- No cóż, musisz ją mieć - uparł się Lyon. - Nie będzie sąsiadujący z nimi dla markizy.

mnie tu zawsze, by pomóc ci przy zapinaniu sukni, kochanie, Christina spojrzała na męża, przekonana, że ten niewienc już przestań się na mnie gniewać.

zwłocznie skoryguje służącego. Kiedy Lyon tylko skinął

Christina podeszła do okna.

głową, po czym ujął ją pod ramię, by zaprowadzić do domu,

- Jesteś straszliwie apodyktyczny - orzekła.

posłała służbie uśmiech, po czym zaczęła szeptem wyrażać Markiz objął ją i pocałował w szyję.

mężowi swoje niezadowolenie.

- Upieram się, byś wypróbowała łóżko.

- Nie chcę oddzielnego pokoju, Lyonie. Jestem twoją

- Teraz?

żoną. Chcę dzielić" z tobą łożę. I naprawdę nie jest mi Odwróciła się i patrzyła, jak mąż podchodzi do drzwi.

potrzebna pokojówka. - Rozglądając się dokoła, dodała: Kiedy zasunął zasuwkę, przekonała się, że wcale nie żartuje.

- Wielkie nieba, Lyonie, to wejście jest większe od całego Oczy lśniły mu pożądaniem. Skinął arogancko głową, twojego domu w mieście.

wskazując na łóżko.

Nie zdziwiłaby się, gdyby usłyszała echo swoich słów.

- Jestem brudna po podróży.

Hol, w którym stali, miał gigantyczne rozmiary. Podłogi

- Ja także.

aż świeciły od polerowania. Po lewej stronie znajdował

Już czuła, że brakuje jej tchu, a przecież Lyon nawet jej się ogromny salon, a następny, tej samej wielkości, po jeszcze nie dotknął.

prawej. Korytarz ciągnął się za krętymi schodami. Lyon Zrzuciła trzewiki i podeszła do łóżka.

wyjaśnił, że dalej znajduje się jadalnia, z której jest

- Czy zawsze będziesz taki wymagający? - zapytała.

wyjście do ogrodu. Kuchnie, dodał, są po przeciwnej

- Tak - potwierdził. Zdjął kurtkę, potem buty, po czym slronie.

zbliżył się do Christiny. - A ty, czy zawsze będziesz mi tak Ich sypialnie połączone były drzwiami.

uległa? - zapytał, nim wziął ją w objęcia.

- Każę przenieść twoje ubrania tutaj - poinformował

- To obowiązek żony, prawda? - odparła pytająco.

Lyon, kiedy zobaczył na twarzy żony chmurę niezadowole-

- Prawda - zgodził się. Jego dłonie powędrowały do nia. Skierował wzrok na łóżko, po czym zapytał, czy nie zapinek sukni. - O tak, jak najbardziej.

chciałaby sprawdzić, czy jest wygodne.

- W takim razie zawsze będę uległa, Lyonie - przyrzekła.

- Masz minę łobuziaka - roześmiała się księżniczka.

- Kiedy będzie mi to odpowiadało.

- Najpierw chciałabym wziąć kąpiel, Lyonie, a potem

- Nie wyobrażam sobie, bym mógł prosić o coś więcej z chęcią obejrzałabym stajnie. Trzymasz tu konie, prawda?

- powiedział markiz i uśmiechnął się żartobliwie.

- Ale ty przecież nie lubisz jeździć - przypomniał jej.

Christina zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała ogniście.

- To nic - odparła.

Nie była już uległa. Jej język wdarł się pomiędzy jego zęby.

Następne dwa tygodnie Christina przeżyła jak w cudownej bajce. Pogoda także sprzyjała, bo padało jedynie późną nocą.

Młoda para większość dnia spędzała na wycieczkach po dzikich terenach otaczających dom.

Christina nie mogła się nadziwić, że jeden człowiek może być właścicielem tak rozległych posiadłości.

Lyon nie wychodził ze zdziwienia, że kobieta może tak wiele wiedzieć.

Christina nauczyła go nowego spojrzenia na naturę.

Markiz zaczynał rozumieć, jak istotna dla jego żony jest wolność. Była najszczęśliwsza, gdy znajdowała się poza domem. Jej radość była zaraźliwa. Podążając za żoną przez dzikie ostępy, Lyon zaśmiewał się wraz z nią.

Każdy dzień kończyli przy spokojnym strumieniu, na który przypadkowo natknęli się już pierwszego dnia. Moczyli stopy w chłodnej wodzie i zjadali się pysznościami, które przygotowywał dla nich zapobiegliwy kucharz.

W trakcie jednego z takich popołudni Lyon postanowił zażartować z żony. Zerwał liść z najbliższego krzaka i udał, że chce go zjeść. Christina nie była rozbawiona. Wyrwała mu liść i wyjaśniła, że jest trujący. Z krzykiem pouczyła męża, że nie wolno wkładać do ust żadnych roślin. Jeśli jest głodny, powinien być jej to powiedzieć, a odstąpiłaby mu swoją porcję.

Dla Lyona piątkowy poranek nadszedł zbyt szybko. Musiał wrócić do Londynu, by spotkać się z Rhone'em.

JULIE GAHWOOD

LWICA

Wiedziała, że Lyon lubi jej agresywność. Mocniej zacisnął

Z ogromną niechęcią myślał o opuszczeniu swojej pięknej ramiona na jej kibici i po chwili jęknął z rozkoszy.

żony nawet na jedną noc.

- Moja ukochana, myślę, że podrę ci następną suknię Otworzył oczy i przekonał się, że Christina znowu śpi na

- szepnął.

podłódze. Natychmiast wziął ją w ramiona i przeniósł na W jego głosie nie było słycać skruchy. Odpowiedział mu łóżko. Miała zimne dłonie, więc zaczął je nacierać i rozmiękki i radosny śmiech żony i markiz już wiedział, że dla grzewać ciepłym oddechem.

niej nie ma to znaczenia.

Płonął z pożądania. Obudził żonę, całując jej piersi.

Markiz doskonale wiedział, jak sprawić, by Christina szalała z rozkoszy. Wsunął w nią palce. Jęknęła, więc wysunął dłoń, ale zaraz na nowo począł pieścić łono żony.

- Lyonie - wydusiła z siebie z trudem. Markiz przesunął usta na jej brzuch, obsypując go wilgotnymi pocałunkami.

Christina nie mogła złapać tchu.

- Powiedz, że tego chcesz - zażądał ochryple. Wolno przesunął się do łona. - Powiedz, Christino - szeptał.

Czuła ciepło oddechu na skórze. Jego palce zanurzyły się w niej głęboko, ale zaraz zastąpiły je usta, język.

Christina wstrzymała oddech. Zamknęła oczy i zacisnęła dłonie na prześcieradle. Czuła w ciele palący ogień. Rozkosz rozplynęła się po niej niekontrolowaną falą.

- Lyon!

- Podoba ci się to, kochanie?

- Tak. Och, Boże, tak... Lyonie, ja zaraz...

- Pozwól na to, Christino - rozkazał jej niskim, ochrypłym głosem.

Nie dopuścił, by się hamowała. Napór uczuć niemalże ją rozrywał.

Christina wygięła się i głośno wykrzyczała imię męża.

Nadal jeszcze przeżywała uniesienie, kiedy Lyon się w nią wsunął.

Nie czekał. Oddychał urywanie tuż przy jej uchu.

- Podoba ci się to, prawda, kochanie? - dopytywał się.

- Tak, Lyonie - odpowiedziała szeptem.

- Obejmij mnie nogami, weź mnie... - Nie skończył, bo przerwał mu jego własny jęk. Christina zarzuciła na męża **aa**

Godzinę później kroczył wraz z Christiną po schodach. Obejmował żonę ramieniem.

U stóp schodów czekał Brown. Poinformował, że koń jest już gotowy i niepostrzeżenie się ulotnił, by małżonkowie mieli jeszcze chwilę na pożegnanie.

- Christino, kiedy przełamiesz strach przed końmi, będziemy jeździli...

- Nie boję się koni - przerwała mu. W jej głosie brzmiało oburzenie. - Już o tym rozmawialiśmy, Lyonie. Obawiam się siodła, a nie zwierząt. To różnica.

- Nie będziesz jeździła bez siodła - upierał się Lyon. - I na tym koniec.

- Okropny uparciuch - mruknęła.

- Nie chcę, byś spadła i skrzyła swą piękną szyję.

Otworzył drzwi, złapał żonę za rękę i wyciągnął na zewnątrz.

Christina miała chmurną minę. Uważała, że Lyon znowu ją obraził. Potem pomyślała, że mąż po prostu nie wie, jak dobrym jest ona jeźdźcem. Może rzeczywiście martwi się o nią albo raczej, jak sam to ujął, o jej piękną szyję.

Zastanawiała się, co by sobie pomyślał, gdyby się dowiedział, że każdego ranka wymyka się na przejażdżkę. Prawdopodobnie miałby do niej żal. Westchnęła nad tym małym oszustwem, lecz szybko odrzuciła poczucie winy. Wracając do łóżka, zanim się budził. Wendell, stajenny, nic Lyonowi

JUUE GARWOOD

LWICA

ramiona i nogi i mocno się wygięła. Paznokcie wbiła mu nie powie, bo z zasady mało mówił. Poza tym był przeko-w plecy.

nany, że Christiną dosiada konia za zgodą męża.

Lyon stęknął z zadowolenia.

- Wrócę jutro w południe - poinformował Lyon, wyry-

- Lubisz to, Lyonie? - zapytała, unosząc biodra.

wając żonę z zamyślenia. Podniósł jej podbródek i mocno Nie był w stanie odpowiedzieć, ale całe jego ciało ucałował jej usta.

zapewniało o tym. Potem uwolnił z siebie nasienie i wtedy Kiedy zaczaj schodzić", Cbristina rzuciła się za nim.

pomyślał, że umarł i znalazł się w niebie.

- Nadal nie rozumiem, dlaczego nie mogę pojechać z tobą. Chciałabym zobaczyć się z twoją siostrą i

mamą.

- Następnym razem, moja słodka. Dzisiaj wieczór Diana wybiera się na przyjęcie do Martinów.

- Czy idzie tam także ciotka Harrietta?

- Prawdopodobnie - odparł Lyon.

- Mogłabym im towarzyszyć - zasugerowała Christina.

- Myślałem, że podoba ci się tu na wsi - zdziwił się markiz. - Podoba ci się, prawda?

- Tak, i to bardzo. Ale jestem twoją żoną, Lyonie.

Mam obowiązki względem twojej rodziny. Wiesz, to trochę zaskakujące, że to mówię, ale niektóre z przyjęć nawet mi się podobały. Spotkałam na nich kilka miłych osób, z którymi z przyjemnością jeszcze raz bym się zobaczyła.

- Nie.

Sprzeciw męża był tak stanowczy, że Christina wpadła w lekki popłoch.

- Dlaczego nie chcesz, żebym z tobą pojechała? Czy zrobiłam coś, co sprawiło ci przykrość?

Lyon zobaczył, że żona się przestraszyła. Spojrzał na nią i nagle ogarnęła go przemożna potrzeba pocałowania jej.

- Nic, co robisz, nie może nigdy sprawić mi przykrości.

Będiesz chodziła na bale, ale w moim towarzystwie.

- Czy mogłabym zagrać z tobą i tymi rzezimieszkami w karty? - zapytała. - Nie znam się wprawdzie na grze, ale nie sędzę, żeby to było specjalnie trudne do opanowania.

Lyon ukrył przed żoną rozbawienie. Z tonu jej głosu wywnioskował, że mówi całkowicie poważnie.

zdania.

- Już do nich napisałam, a także do Elberta i ciotki Patrycji - poinformowała. - Wczoraj Brown wysłał posłańca z pocztą.

Szli obok siebie, ręka w rękę. Kiedy dotarli do wierzchołka, Lyon odwrócił się do żony.

- Muszę już jechać, moja najłodsza.

- Wiem.

Nie chciała, żeby jej głos zabrzmiał tak żałośnie. Oczywiście przygnębiało ją, że Lyon odjeżdża, ale jeszcze bardziej bolała ją jego spokój i chłód. Nie sądziła wprawdzie, że mąż zbyt przejmie się rozstaniem, ona jednak ogromnie je przeżywała.

To do niej niepodobne. Wręcz nie potrafiła puścić jego dłoni. Co, się z nią, na Boga, działo? Boże, miała wrażenie, że zaraz się rozplacze. Przecież nie będzie go tylko jedną noc, powtarzała sobie w myśli, a nie całą wieczność.

Lyon pocałował ją w czoło.

- Christino, czy chcesz mi coś jeszcze powiedzieć przed odjazdem?

Sam ton jego głosu mówił, jakiej odpowiedzi oczekiwał. Christina puściła dłoń męża.

- Nie.

Lyon westchnął przeciągle. Znowu chwycił żonę za rękę i odciągnął ją na bok, tak by stajenny nie mógł ich słyszeć.

- Będę za tobą tęsknił - wyznał.

W jego głosie nie było już przymilności, tylko niecierpliwość.

Christina uśmiechnęła się.

- Do diabła, żono, chcę usłyszeć od ciebie coś ciepłego - burknął. Zaraz po tym wybuchu poczuł się jak głupiec.

JUUE GAKWOOD

LWICA

- Kiedyś cię nauczę, Christino. Jeśli chcesz, poczekam,

- Do diabła, Lyonie, ja chcę jechać z tobą do Londynu.

a ty skreśl kilka słów do Diany i ciotki Harrietty.

- Christino, zostajesz tutaj! - krzyknął markiz. Wziął

Sądząc po tym, jak stanowczo odmówił, Christina zro-głęboki oddech i dodał wściekłym szeptem: - Kochani cię, zumiała, że nie ma szans na przekonania męża do zmiany Christino. A teraz powiedz mi, że leż mnie kochasz. Czekam na te słowa od tygodnia.

Popatrzyła na niego z lekką pogardą. Lyon nie umiał być cierpliwy.

- Czekam, Christino.

- Życzę ci, Lyonie, spokojnej podróży.

Nawet do tej chwili markiz nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo chce usłyszeć wyznanie miłości z ust żony. Zrozumiał

to teraz, gdy mu go odmówiła. Zły i przegrany wpatrywał

się w Christinę, która spokojnie odchodziła w stronę domu.

- Do diabła - mruknął pod nosem. Wskoczył na wierzchowca, przejął wodze od Wendella, ale nie był jeszcze w stanie ruszyć z miejsca. Nie mógł oderwać wzroku od tej upatrej kobiety zmierzającej do drzwi wejściowych. Tym razem nie pozwoli, by go odrzuciła.

Dłoń Christiny drżała, kiedy kładła ją na mosiężnej klamce. Lyon jest tak straszliwie uparty. Nieustannie na nią naciska. Wymaga, by odkryła przed nim swoje uczucia.

Zupełnie nie rozumie, czego od niej żąda. Jeśli choć raz wyzna mu miłość, nie będzie już miała odwrotu.

Nie będzie mogła wrócić do domu.

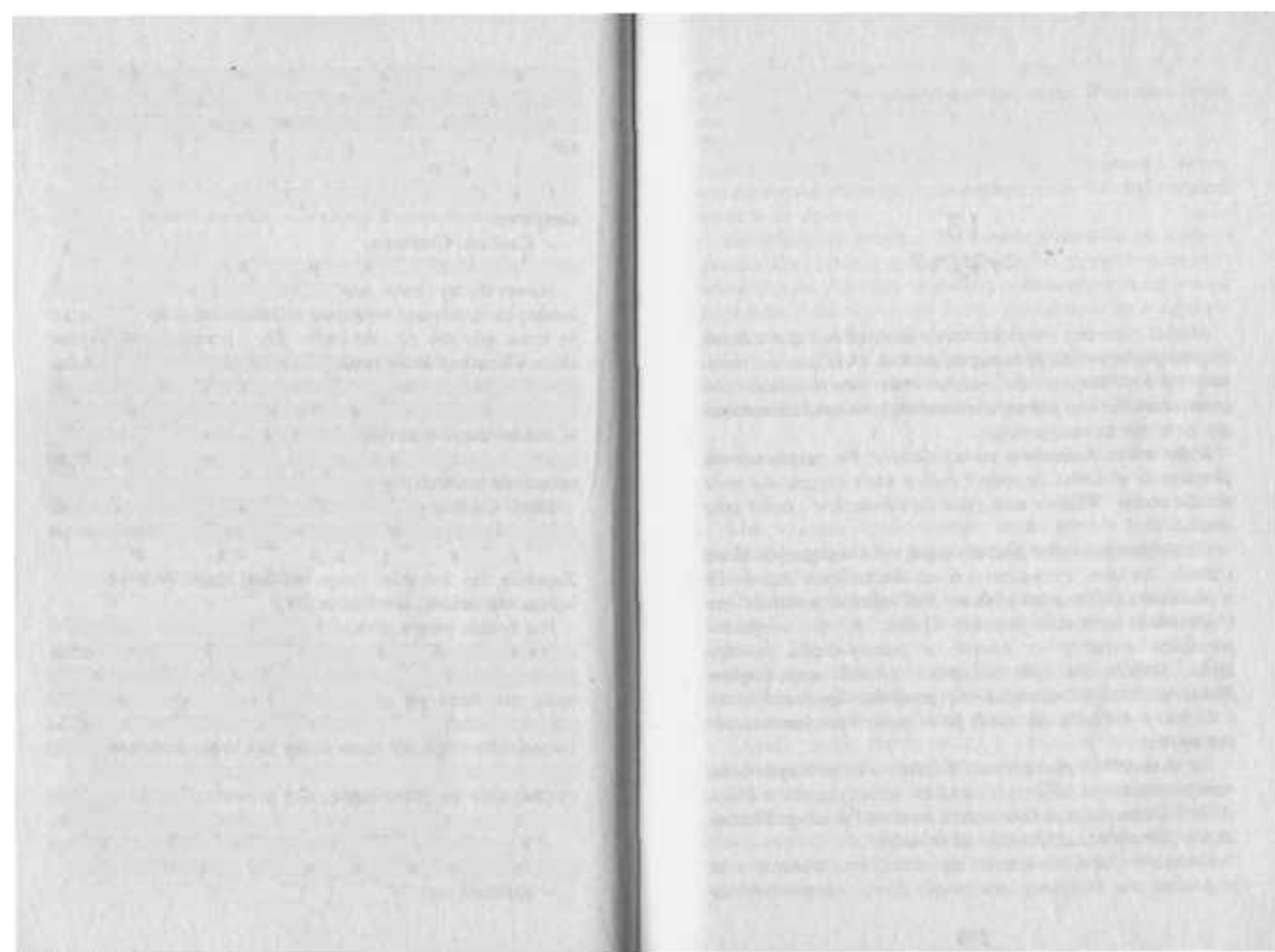
Na twarzy Christiny pojawił się półuśmiech. Prawda jawiła jej się na pół boleśnie, na pół radośnie. W rzeczywistości nie dano jej przecież wyboru w tej sprawie. Od pierwszego ich spotkania wiedziała, że jej serce należy do Lyona. Dlaczego tak dużo czasu zajęło jej zaakceptowanie tej prawdy?

Obejrzała się przez ramię. Łzy przesłaniały jej oczy.

- Wracaj szybko do domu, Lyonie. Będę na ciebie czekała.

- Wypowiedz to, Christino! - Tym razem markiz naprawdę krzyczał, a twarz wykrzywił mu gniew.

- Kocham cię.



JUUE GARWOOD

LWICA

Musiał przeczekać kilka mocnych uderzeń serca, zanim

- Reszta sama przyjdzie, żono - szepnął do siebie.

dotarło do niego wyznanie żony. Wtedy pokłonił się przed

- Dopilnuję tego.

nią z szacunkiem. O tak, zachowywał się arogancko, ale Nigdy dotąd nie odczuwał takiej pewności siebie i takiego w jego oczach zobaczyła czułość, troskę i wielką miłość.

wielkiego wszechogarniającego spokoju.

No, wystarczy. Christina skryła uśmiech, jej serce jednak To uczucie nie miało jednak trwać długo.

przepełniała radość. Nagle poczuła się tak lekka jak liść na wietrze.

Prawda ją wyzwoliła.

Otworzyła drzwi i zrobiła kilka kroków w głąb domu, kiedy zatrzymał ją okrzyk Lyona.

- Żono?

- Tak, mężu?

- Powiedz także, że mi ufasz.

Ponownie się do niego odwróciła. Oparta dłonie na biodrach. Miała nadzieję, że Lyon widzi z oddali zniecierpliwienie malujące się na jej twarzy.

- Nie naciskaj, Lyonie. Ciesz się z jednej wygranej, jak przystoi honorowemu wojownikowi.

Lyon odpowiedział głośnym śmiechem.

- Tak, Christino, jedna wygrana. Teraz cię wreszcie posiadam, prawda? - zapytał; w jego oczach igrały wesołe ogniki.

Ach, znowu się puszył.

Christina wróciła na schody.

- Tak, Lyonie, posiadasz mnie. A kiedy wrócisz z Londynu, przekonasz się, co dokładnie posiadasz. Koniec z udawaniem, mężu. Koniec z kłamstwami.

- Nic nie uczyniłoby mnie szczęśliwszym - odparł na to markiz.

- Ciesz się z tego, Lyonie. Obawiam się, że twoja radość nie potrwa długo.

Rzuciła tę uwagę przez ramię i zatrzasnęła za sobą drzwi, zanim markiz zdążył zasypać ją dalszymi pytaniami.

Lyon czuł się tak, jakby ktoś zdjął mu wielki ciężar z pleców i z serca. Christina go kocha.



Od wyjazdu Lyons minęło około dwóch godzin, gdy posłaniec przyniósł dwa listy. Obydwa adresowane do Christiny i obydwie pilne.

Christina nakazała Kathleen, by zaprowadziła posłańca do kuchni i tam nakarmiła, po czym wzięła listy i udała się do gabinetu Lyonsa.

Najpierw zabrała się za list od ciotki Patrycji. Był przepelniony nienawiścią i wieloma niepoehlebnymi informacjami o markizie. Księżna pisała, że dowiedziała się o Lyonie wielu złych rzeczy i czuje się w obowiązku powiadomić siostrzenicę, iż wyszła za mordercę.

Następnie księżna zażądała, aby Christina natychmiast powróciła do Londynu i towarzyszyła jej w wypełnianiu różnorodnych obowiązków towarzyskich. Żaliła się też, że od oburzającego ślubu Christiny nie otrzymała ani jednego zaproszenia.

LWICA

tam, gdzie jedziemy, jest wielu wolnych mężczyzn i że z pewnością szybko znajdę dobrego męża. Przyznam ci się teraz, że ich okłamałam i powiedziałam, że mój mąż zmarł.

Bardzo się za to winię.

Powtarzałam sobie tysiące razy. Że to kłamstwo i tak nie ma znaczenia. Przecież to niemożliwe, żeby Edward odnalazł

mnie w tej dziczy.

Dotarliśmy do miejsca, które mnie wydawało się końcem świata. Walczyłam z wyczerpaniem. Emily była zawsze taka uśmiechnięta. A potem, pewnego pochmurnego, deszczowego popołudnia dotarliśmy do doliny położonej u stóp najpięk-Miałaś tylko trzy miesiące, kiedy zawińęłam cię w tobolek niejszych gór, jakie w życiu widziałam.

i wyruszyliśmy w naszą następną podróż. Uciekłam w środku Pamiętam, że był to przejmująco chłodny dzień. Nie miało nocy, żeby Patrycja nie mogła mnie powstrzymać. Nie to jednak dla mnie znaczenia. Byliśmy wolne, Christino.

zostawiłam dla niej żadnej wiadomości, ponieważ obawiałam Wolne. Nikt już nie mógł nas skrzywdzić.

się, że wysła za mną pościg.

Byłaś takim cudownym niemowlęciem. Po zastanowieniu Dziennik, 11 października 1795

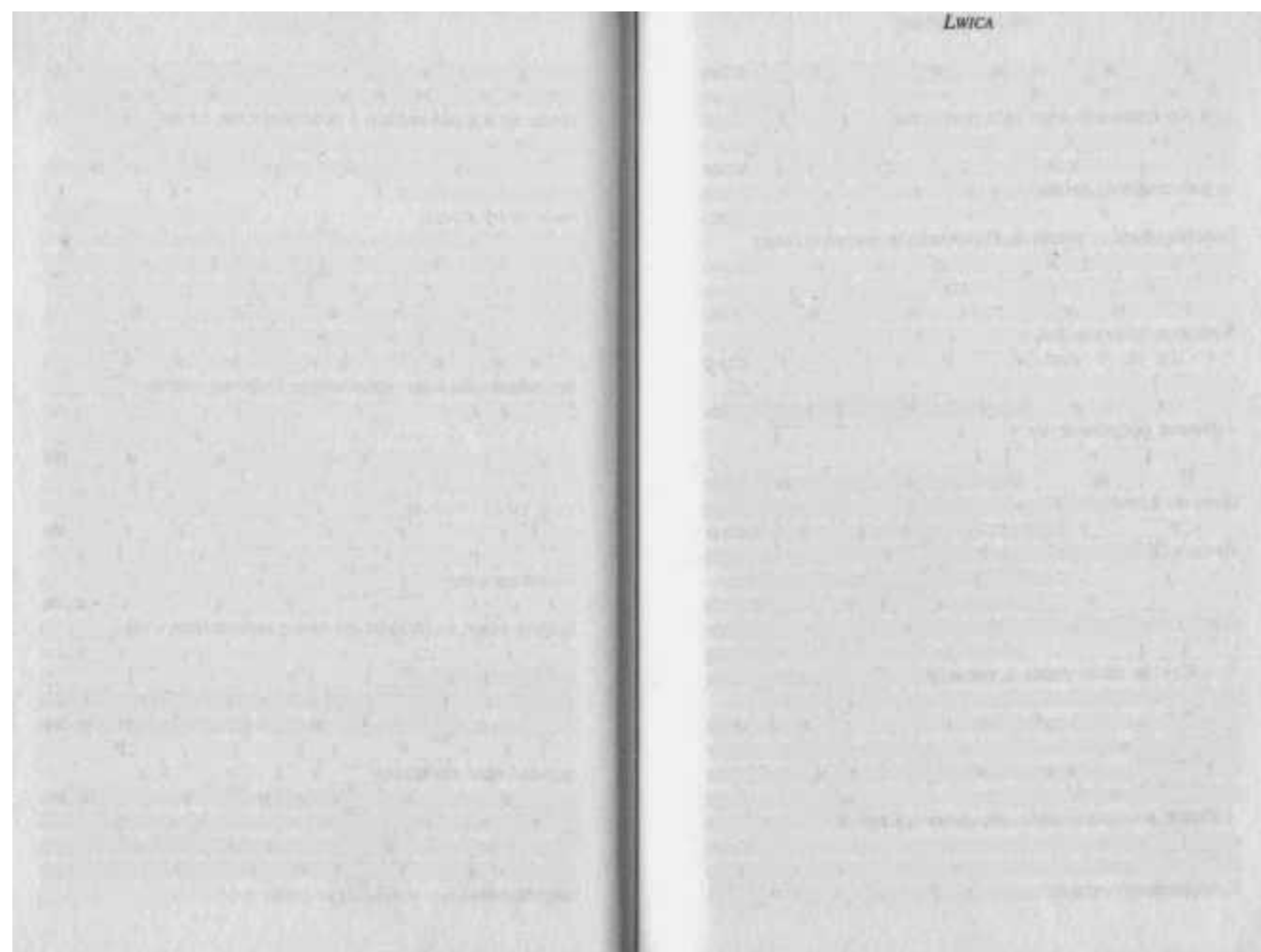
doszłam do wniosku, że podróż była o wiele cięższa dla mnie niż dla ciebie. Właśnie nauczyłaś się uśmiechać i byłaś taka słodka.

Umówiłam się, że w podróży będą mi towarzyszyli Jacob i Emily Jackson. Poznałam ich na niedzielnych kazaniach w kościele i od razu polubiłam. Byli młodym małżeństwem i sprzedali wszystkie prezenty ślubne, by za otrzymane pieniądze wyruszyć w podróż w poszukiwaniu nowego Życia. Bardzo mi byli wdzięczni, że ich wspomogłam finansowo. Emily ogromnie cię polubiła. Śpiewała ci na dobranoc i kołysała cię, kiedy ja przygotowywałam wieczorne posiłki.

Jacob uwielbiał podróżować. Każdego wieczoru opowiadał

nam precudowne historie o odwadze ludzi żyjących w Black Hills. Był tam już jego brat wraz z rodziną i pisał do Jacoba, Że jest farmerem i doskonale sobie radzi.

Gorączka Jacoba okazała się zaraźliwa. Wkrótce i ja poddałam się podobnej ekscytacji. Emily opowiadała, że 270



JUUE GARWOOD

Christina potrzęsła głową. Od ślubu nie minął nawet

- Będzie zadowolona, kiedy się obudzi właśnie tutaj miesiąc, a ciotka zachowywała się tak, jakby to był co

- szepnął do kucharza. - Są sobie bardzo bliscy. Śpi tu najmniej rok.

z panem każdej nocy.

Starsza pani kończyła litanie skarg informacją, iż posyła

- Czy pošlemy po markiza? - zapytała Kathleen i zatkała.

wraz ze swoim listem list od misjonarza Deavenrue...

- Idź po Sophie - polecił zarządca. - Będzie wiedziała, z nadzieją, że Christina nie znajdzie w nim niepomyślnych co robić. Czy posłaniec nadal tu jest?

dla siebie wiadomości.

Kiedy Kathleen twierdząco skinęła głową, Brown powie-To ostatnie zdanie natychmiast wzbudziło podejrzenia dział:

księżniczki. Nie w stylu ciotki było dobrze *tyczyć* bliźnim.

- Prześlę przez niego wiadomość do markiza. Lewis Zapewne znowu stosuje swoje stare sztuczki. Jednak Christina

- zwrócił się do ogrodnika - pobiegnij zatrzymać posłańca.

pamiętała doskonale charakter pisma byłego nauczyciela Christina otworzyła oczy w chwili, gdy Brown dość i kiedy przyjrzała się kopercie, uznała, że adres jest istotnie nieporadnie naciągał na nią narzutę.

napisany jego ręką. Pieczęć na odwrocie także nie była

- Nie przejmuj się mną, Brown.

naruszona.

- Czy coś panią boli, milady? - zapytał z trwogą zarządca.

Przekonana, że list rzeczywiście pochodzi od jej ukocha-

- Posłałem po Sophie. Będzie wiedziała, co robić - dodał, nego przyjaciela, otworzyła go.

usiłując pohamować drżenie głosu.

Brown pierwszy zareagował na przejmujący krzyk do-Christina właśnie próbowała się podnieść,

kiedy do pokoju chodzący z biblioteki. Wpadł do pokoju i osłupiał, kiedy wbiegła przysadzista siwowłosa kobieta. Porwała dwie zobaczył, że jego pani leży na podłodze.

poduszki i wetknęła je księżniczce pod plecy.

Rzucił przez ramię polecenia służbie, pochylając się przy

- Co to może być, Sophie? - zapytała Kathleen. - Pani tym nad markizą. Następna przybiegła Kathleen, pokojówka najpierw straszliwie krzyknęła, a potem zemdląła.

Christiny. Krzyknęła na widok omdlałej pani.

- Słyszałam - potwierdziła Sophie. - Przyłożyła dłoń do

- Czy zemdląła? Brown, dlaczego krzyczała? Czy coś jej czoła Christiny. Jej ruchy były energiczne, twarz skupiona.

się stało?

- Najlepiej posłać po Wintersa, Brown. Wydaje mi się, że

- Daj spokój z tymi pytaniami, kobieto - warknął Brown.

pani ma wysoką gorączkę. Winters jest lekarzem pani męża, Ostrożnie podniósł markizę, a wtedy zobaczył list zaciśnięty markizo - wytłumaczyła.

w jej dłoni. Domyślił się, że to z tego powodu pani zemdląła.

- Nie jestem chora - zaprotestowała Christina. Zdziwiła

- *Idź* przygotować łóżko pani, Kathleen - rozkazał

się, że jej głos zabrzmiał tak słabo. - Brown, proszę nie szeptem- - Nie waży więcej niż piórko. Niech Bóg ma nas wzywać lekarza. Czuję się zupełnie dobrze. Natychmiast wszystkich w opiece, jeśli jest chora.

muszę udać się do Londynu. Proszę o przygotowanie dla W bibliotece zdążyła się już zebrać większość służby.

mnie powozu. Kathleen, czy zajmiesz się spakowaniem Podążali teraz w milczeniu za Brownem, który niósł nie-moich sukien?

przytomną Christinę po zakręconych schodach. Kathleen

- Milady, nie może pani wstawać z łóżka. Jest pani chora, pospieszyła do sypialni pani, ale Brown ominął ją, kierując czy sobie pani zdaje z tego sprawę, czy nie! - wykrzyknęła się do sypialni pana.

Sophie. - Jest pani blada jak ściana.

272

273



JUUE GARWOOD

LWICA

- Muszę jechać do męża - upierała się Christina. - Będzie nimi, bezsilny, wsłuchując się w przejmujący szloch wiedział, co należy zrobić.

swojej pani.

- To z powodu tego listu pani zemdląca, prawda? - zapytał. Nie miał pojęcia, jak jej pomóc. Wyprostował ramiona tała Kathleen, ściskając nerwowo dłonie.

i biegiem rzucił się przez korytarz. Bezpieczeństwo pani Brown z oburzeniem popatrzył na pokojówkę. Kathleen spoczywało teraz na jego barkach. Nie zamierzał ryzykować.

w jednej chwili spłonęła rumieńcem.

Postanowił, że wyśle z markizą nie czterech, ale sześciu

- Przepraszam, że się wtrącam, milady, ale wszyscy mężczyźni.

jesteśmy bardzo przejęci. Przestraszyła nas pani, a nam tak i choć to zupełnie niespotykane, żeby zarządca domu bardzo zależy, by była pani szczęśliwa.

opuszczał swój posterunek, Brown postanowił się tym nie Christina spróbowała się uśmiechnąć.

przejmować. Nie odstąpi markizy, dopóki pani nie dotrze

- Mnie także zależy na was - powiedziała. - Tak, do bezpiecznych ramion męża. Tak, pojedzie wraz z nią, Kathleen, to przez list.

I gdyby tylko potrafił jeździć konno, poprowadziłby wszys-

- Czy są w nim jakieś złe wieści? - pytała dalej tkich.

pokojówka.

Christina nie miała pojęcia, jak bardzo cała służba się

- Oczywiście, że tak, ty głupia dziewczko - burknął Brown.

o nią martwi. Zawinęła się w narzutę, przycisnęła do siebie

- Nawet półgłówek by to wiedział - dodał. - Milady, co poduszkę Lyona i cicho łkała.

mogę uczynić, by sprawić pani ulgę?

Kiedy wreszcie łyzy ustały, powoli wstała z łóżka i zaczęła

- Proszę, Brown, byś się nie sprzeciwiał mojemu wyjazd-szukać nożyczek. Zetnie włosy, tym samym zaczynając dowi do Londynu. Błagam, pomóż mi.

żałobny rytuał.

- Zrobię dla pani wszystko - gorączkowo wykrzyknął

Od tej chwili ciotka Patrycja dla niej umarła. Od tej pory służący. Zaczerwienił się i dodał: - Markizowi nie spodoba przestała istnieć.

się, że sprzeciwiam się jego poleceniom, ale jeśli rze-

Ścięcie kilku centymetrów loków nie zajęło wiele czasu.

czywiście musi pani jechać, dam pani jako eskortę czterech Do pokoju wpadła Kathleen z jasnozieloną suknią przewie-silnych mężczyzn. Kathleen, pospiesz się z wykonaniem szoną przez ramię. Kiedy zobaczyła, co pani zrobiła z wło-poleceń pani.

sami, szeroko otworzyła oczy, ale milczała, po czym zaczęła

- Czy ja także mam z panią jechać? - dopytywała się pomagając markizie przy zakładaniu sukni.

służka.

- Będziemy gotowi do wyjazdu za dziesięć minut - szep-

- Tak - oświadczył stanowczo Brown, zanim Christina nęła do Christiny, zanim wyszła z pokoju.

zdażyła otworzyć usta.

Księżniczka podeszła do okna. Myślała o swojej rodzinie.

- Chciałabym teraz zostać sama - szepnęła. - Musze Merry bardzo spodobałaby się ta okolica. Czarny Wilk także pogrążyć się w żalu.

byłby pod wrażeniem, choć nigdy by się z tym nie zdradził.

Teraz wszystko stało się jasne. Ktoś bliski markizie Duma by mu na to nie pozwoliła. Oczywiście, gdyby się odszedł z tego świata.

dowiedział, że cała ta ziemia należy do Lyona, nie mógłby Brown bezzwłocznie wyprowadzić służbę z sypialni.

wyjscie z podziwu.

Z wahaniem zamknął za sobą drzwi, a potem stał pod Białym Orzeł najbardziej zachwyciłby się stajnią Lyona.

274

275

Kiedy Lyon dotarł do swojego domu w Londynie, przed wejściem, na stopniach schodów, natknął się na sir Pentona Richardsa. Sir Richards nie powitał go uśmiechem.

Lyon natychmiast stał się czujny.

- Przytyłeś - rzucił wesoło na powitanie.

- Tak, przytyłem - potwierdził Richards i skrzywił się. Poklepał się po brzuchu, pokazując, gdzie umiejscowiły się dodatkowe funty.

Lyon uspokoił się. Zachowanie przyjaciela powiedziało mu wszystko, co chciał wiedzieć. Musiał zaistnieć jakiś problem, bo gdyby Richards wybrał się do niego tylko

JULIE GARWOOD

LWICA

Jego konie były silne i wytrzymałe, a nowe źrebięta tylko towarzysko, z pewnością by na niego nie czekał. Swobodna potwierdzały znawstwo właściciela.

postawa mężczyzny przekonała markiza, że sprawa nie jest

- Oni nie umarli! - Głos Christiny przepełniał gniew.

jednak szczególnie poważna.

Na nowo zaczęła płakać. Nie, nie umarli. List kłamał.

Richards odwrócił się i zapukał do drzwi. Natychmiast Gdyby coś złego spotkało jej bliskich, serce już dawno otworzył je służący. Lyon oddał lejce jednemu z mężczyzn dałoby jej jakiś znak.

towarzyszących mu w podróży, po czym wpuścił gościa

- Wiedziałabym o tym - szepnęła.

do domu.

Tak, to podstęp. Christina nie miała pojęcia, w jaki sposób Weszli do biblioteki. Richards rozsiadł się wygodnie. Był

ciotce udało się tego dokonać, ale to ona kryła się za tym to postawny mężczyzna o krzaczastej brodzie i włosach kłamstwem. Ta zła kobieta cbiała, by Christina uwierzyła, przyprószonych siwizną. Mówił miękko, miał wiecznie że jej indiańska rodzina nie żyje.

uniesione ramiona i chyba nieustannie kontrolował swoje Christina nie rozumiała powodów, którymi kierowała się słowa. Poza chwilami, gdy znajdował się w towarzystwie księżna.

Lyona. Wtedy się relaksował, ponieważ bezgranicznie ufał

Lyon będzie znał na to odpowiedź. Jest przebiegłym młodszemu koledze.

wojownikiem i zna wszystkie podstępny stosowane przez

- Mamy tu piekło.

szakale.

Lyon z ciekawością uniósł brew.

Poczuła przemożną potrzebę spotkania się z mężem.

- Rhone jest w areszcie domowym - poinformował

Kiedy to nastąpi, każe Lyonowi się objąć i powiedzieć, Richards. Próbowałem interweniować, ale Wellingham pod-jak bardzo ją kocha. A potem każe się całować. Jego dotyk pisał już oskarżenie. Stańło na tym, że teraz ty przejmujesz odegna od niej smutek i ból.

kontrolę nad sprawą.

Zażąda tego od Lyona, a on jej to da. To należało do jego

- Jak się do niego dobrali? - zapytał markiz. Usiadł

obowiązków.

za biurkiem i zaczął przeszukiwać stertę listów i zaproszeń.

Richards zachłysnął się śmiechem.

- Nieźle znosisz porażkę naszego przyjaciela - rzucił.

- Jak powiedziałaś, teraz wszystko zależy ode mnie.

Zajmę się sprawą. Opowiedz mi, co się wydarzyło. W jaki...

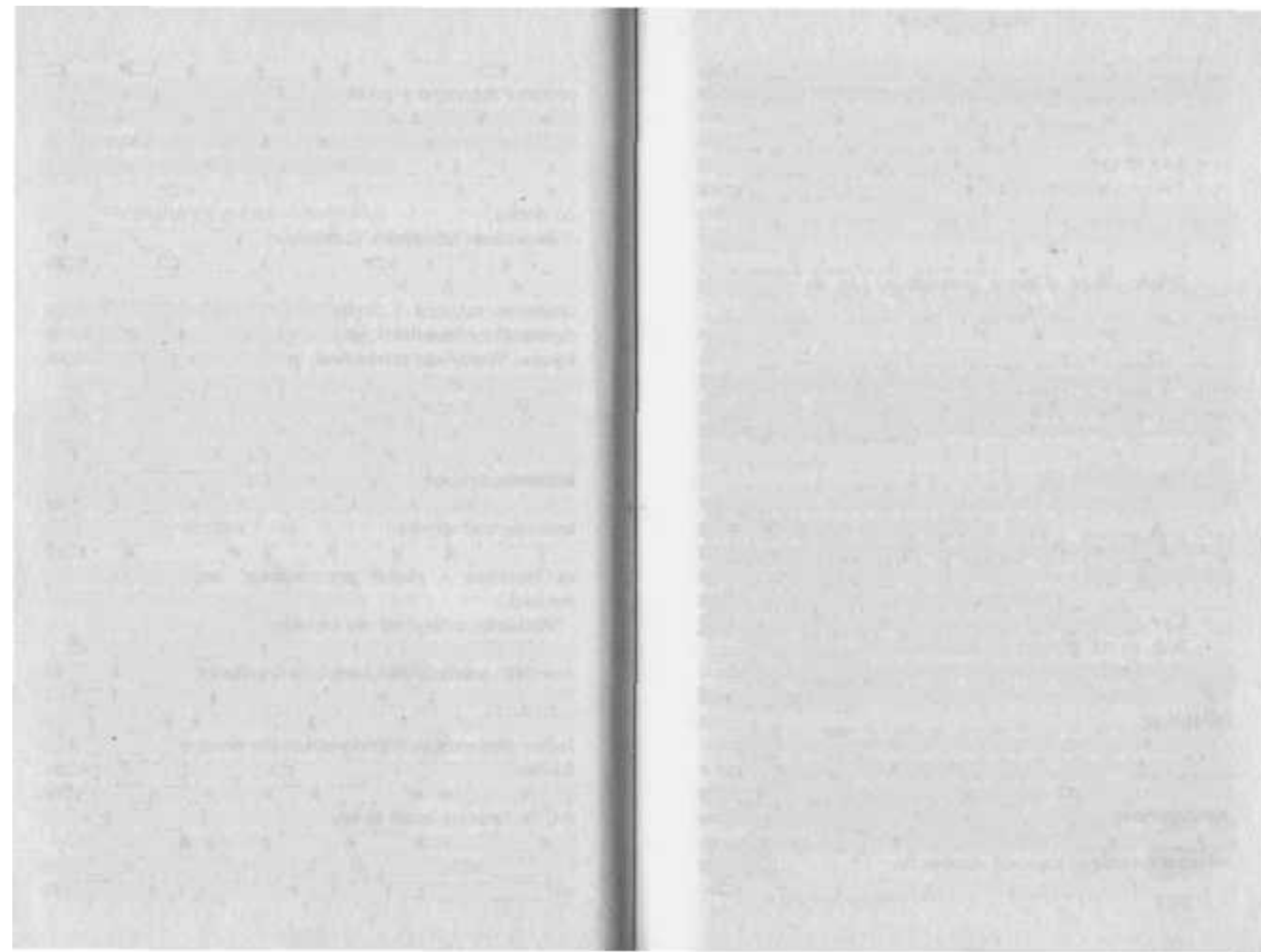
- Wellingham zauważył bandaż na nadgarstku Rhone'a.

Jedno skojarzenie doprowadziło do następnego - wyjaśnił

Richards. - Zdaje się, że Rhone wpadł na Wellinghama w drodze powrotnej z twojego ślubu. A przy okazji, przykro mi, że ominęła mnie ta uroczystość - dodał. - Nie było na to rady. Wróciłem do Londynu dopiero przedwczoraj.

- To nie było wielkie przyjęcie - pocieszył go Lyon.

- Musisz przyjechać do Lyonwood i poznać Christine 277



JUUE GARWOOD

LWICA

- dodał. - Jak Rhone znosi tę całą sytuację? - zapytał,

- Byłeś wtedy bardzo młody, ale myślałem, że potem coś wracając do poprzedniego tematu.

ci się obilo o uszy - zaczął Richards ściszone glosem.

- Ze swoim zwyklym kpiarstwem - odparł sucho Ri-

- Zapominam, że jestem od ciebie starszy przynajmniej chards. - Ponieważ nie może wychodzić, co noc urządza dwadzieścia lat. Przypuszczam, że powinienem już ustąpić przyjęcia w domu. Dzisiaj także. Myślałem o tym, żeby do miejsca młodszym - dodał z westchnieniem.

niego wpaść. - Richards zamilkł i popatrzył znacząco na

- Próbowałeś zrezygnować już kilka razy.

Lyona.

Markiz bardzo chciał usłyszeć relację przeszłych wydarzeń Markiz uśmiechnął się.

i dowiedzieć się czegoś o ojcu Christiny, ale znał przyjaciela

- Przyjdę - zapewnił przyjaciela. - Nie przynoś ze sobą i wiedział, że nic nie zmusi go do zmiany powolnego stylu żadnych wartościowych przedmiotów. Nie chcesz chyba opowieści.

zostać obrabowany przez Jacka?

- Jestem jak stary pies myśliwski - stwierdził Richards.

- Ach, więc pojawi się i Jack?

- Zapach kłopotów nadal na mnie działa. Brisbane był

- Mogę się o to założyć.

Anglikiem - ciągnął, w końcu dochodząc do sed*na. - Można

- To się Rhone ubawi - zauważył Richards. Wyprostował

by powiedzieć, że był naszym Benedictem Arnoldem. Okazał

się na krześle, nagle przepełniony energią. - A więc, skoro się zdrajcą, sprzedał kilka tajemnic, a potem przypomniał

problem Rhone'a mamy z głowy, przejdę do innej sprawy, sobie o swojej rodzinie. Miał żonę i cztery małe córki.

dla której chciałem się z tobą widzieć. Konkretnie mówiąc, Przyszedł do nas i przyznał się do zdrady. My, a raczej moi chciałem porozmawiać o ojcu twojej żony.

poprzednicy, poszliśmy z nim na ugodę. Mieliśmy na oku Lyon nastawił uszu. Odsunął od siebie listy i pochylił się większą rybę, rozumiesz. Przy pomocy Brisbane'a zaczailiś-

nad biurkiem.

my się na jego zwierzchników. Baron Stalinsky stał się

- Czy wiedziałeś, że ojciec twojej żony zamierza od-naszym pośrednikiem. Nie pamiętam, jak dostał się do wiedzy Londyn?

sprawy - dodał wzruszając ramionami. - Baron zrobił, co Markiz przecząco pokręcił głową.

mógł; przedsięwziął wszystkie możliwe środki ostrożności,

- Znasz go? - zapytał.

jak mi powiedziano, niemniej akcja się nie udała.

- Nazywa się Edward Stalinsky, ale z pewnością to wiesz

- Dlaczego? - zainteresował się Lyon.

- rzucił Richards.

- Ktoś zamordował żonę i dzieci Brisbane'a. Poderżnięto Lyon przytaknął skinieniem głowy. Znał nazwisko teścia im gardła. Upozorowano wszysdco tak, żeby wyglądało, iż tylko dlatego, że podpatrywał Christine, kiedy podpisywała zrobił to Brisbane, a potem sam się zasztylował.

akt małżeństwa.

- Nie wierzysz, że tak było, prawda? - zapytał markiz.

- Tak, baron Stalinsky - potwierdził niecierpliwie.

- Nie, oczywiście, że nie. Myślę, że któryś ze zwierzch-

- Dawno temu oddał nam przysługę. W sprawie Bris-ników Brisbane'a wyniuchał podstęp - odparł Richards.

bane^. Pamiętasz ten niewypał?

- Albo przez przypadek, albo kogoś przekupił.

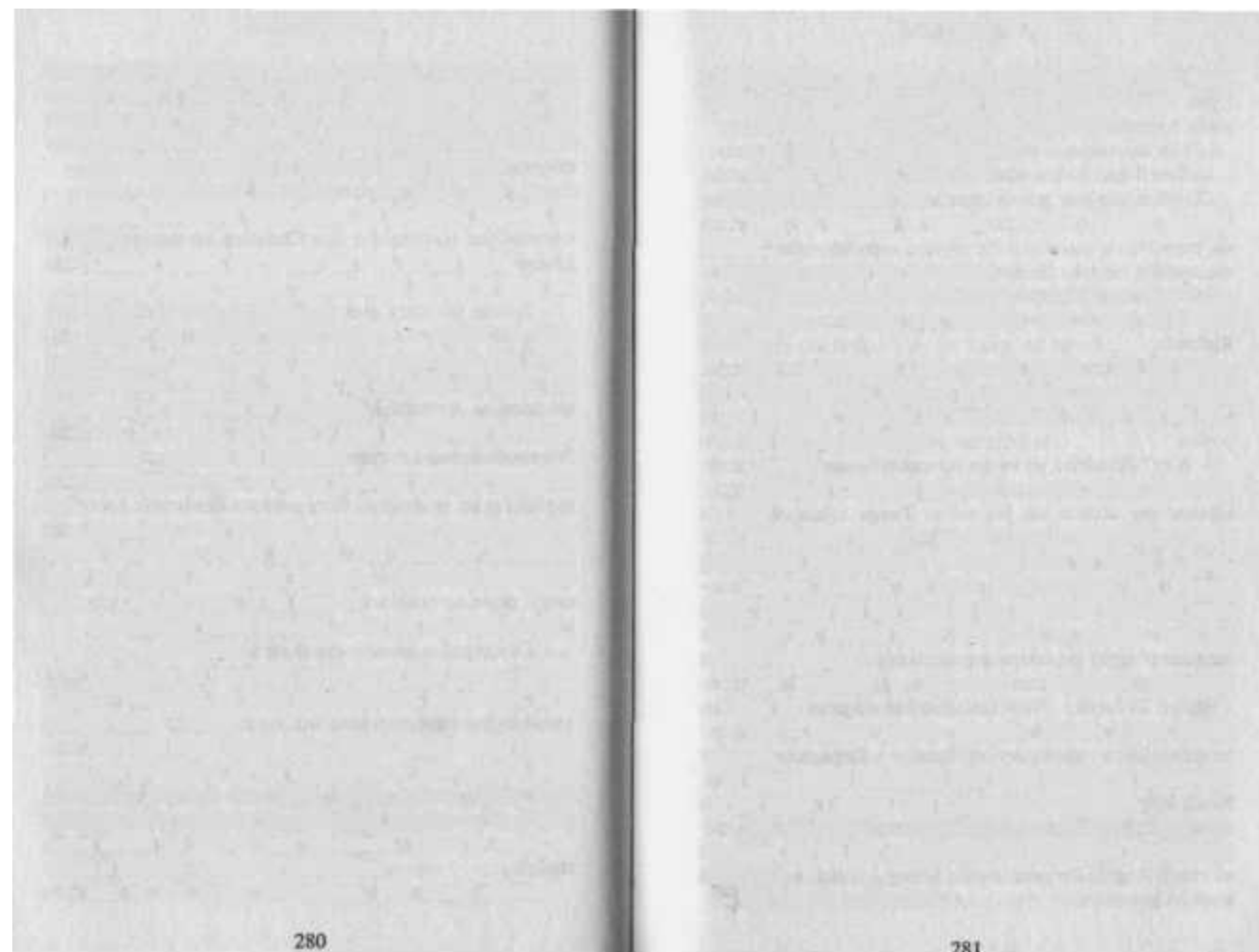
- Niewypał? - Lyon pokręcił głową. - Pamiętam, że

- A co z baronem Stalinskym? Czy nadal pracował dla nazwałeś niewypałem bitwę pod Waterloo - stwierdził.

rzędu?

- Opowiedz mi o Brisbane. Nic sobie nie przypominam.

- Nie. Po tej sprawie z Brisbane'em ożenił się i wrócił do 278



JUUE GARWOOD

LWICA

siebie. Był przerażony całą tą historią. To on pierwszy Christina także nie, ale się go boi. Kiedy poznał moją żonę, znalazł ciała i potem nie chciał już pomagać Anglii. Nie zrozumiesz, co to oznacza. Nie łatwo ją przestraszyć.

mogę go za to winić. Nie było mnie na miejscu zbrodni, ale

- Tak przypuszczałem - przyznał Richards.

wyobrażam sobie koszmar, jaki przeżył, kiedy odkrył zwłoki.

- A to niby na jakiej podstawie?

- Czy utrzymywaliście z baronem jakiś kontakt?

- Wyszła za ciebie, czyż nie?

- Nie - zaprzeczył Richards. - Ale kilku jego starych Markiz uśmiechnął się.

znajomych otrzymało wiadomość, że zamierza pojawić się

- Tak, to prawda - odparł. - Choć niezbyt chętnie, w Anglii.

jednak...

- Ciekaw jestem, czy baron już wie, że ma córkę.

Richards zaniósł się śmiechem.

- Wielki Boże. Chcesz powiedzieć, że on o tyra nie

- Może obawia się nieznanego - rzucił po chwili za-wiedziały? - zdziwił się Richards.

stanowienia. - Nigdy nie widziała ojca i ma się z nim

- Nigdy nie widział córki. Sądzę, że myślał, iż żona spotkać...

i córka dawno temu umarły. Z tego też powodu każdy, z kim

- Nie - zaprzeczył Lyon, kręcąc głową. - Jej lęk bierze rozmawiałem o baronie, uważał, że on także nie żyje. Tak się z czegoś innego. Nazywa go szakalem. Uważaj, kiedy się sugerował na przykład sir Reynolds.

z nim spotkasz. Instynkt mi podpowiada, że coś jest nie tak.

- Tak, to prawda, że wieść o jego przyjeździe wywołała

- Aż tak się martwisz?

zdziwienie - zgodził się Richards.

- Owszem.

- Zastanawiam się, co baron porabiał przez te wszystkie

- Dlaczego Christina nie chce wyjawić, czego naprawdę lata.

się boi?

- Słyszałem, że w jakiś rok po powrocie z Anglii Stalinsky

- Jest bardzo uparta - odparł Lyon z uśmiechem, który stracił królestwo. Potem zniknął. Nie mieliśmy powodów, powiedział Richardsowi, iż markiz ceni tę cechę u żony.

żeby go śledzić - dorzucił Richards. Twarz mu spochmur-

- I dopiero zaczyna mi ufać. Nasz związek jest jeszcze niała. - Coś cię trapi. O co chodzi?

słaby. Dlatego też nie chcę na nią naciskać. Christina sama

- Czy istnieją jakieś powody, żeby nie ufać baronowi?

wszystko mi powie, kiedy będzie na to gotowa, lecz ani

- Ach, to cię gnębi.

minuty wcześniej.

- Opowiedz mi wszystko, co wiesz na jego temat - polecił

- Ale wierzysz w jej osąd? - dociekał Richards.

Lyon. - Wszystko, co sobie przypominasz. Rozumiem, że to

-Ufasz jej?

odległe czasy - dodał.

- Tak - odparł markiz pewnym głosem i bez chwili

- Niewiele mogę powiedzieć. Byłem wtedy młody i zuch-wahania.

wały, ale pamiętam, że ten mężczyzna w jakiś sposób mnie W tym samym momencie zdał sobie sprawę, że rzeczywiś-

przerażał. Nie był ode mnie wiele starszy. Miał takie cie tak myśli i czuje. Ufał Christinie. Całkowicie.

wielkopańskie maniery. Zazdrościłem mu. Lyon, do diabła,

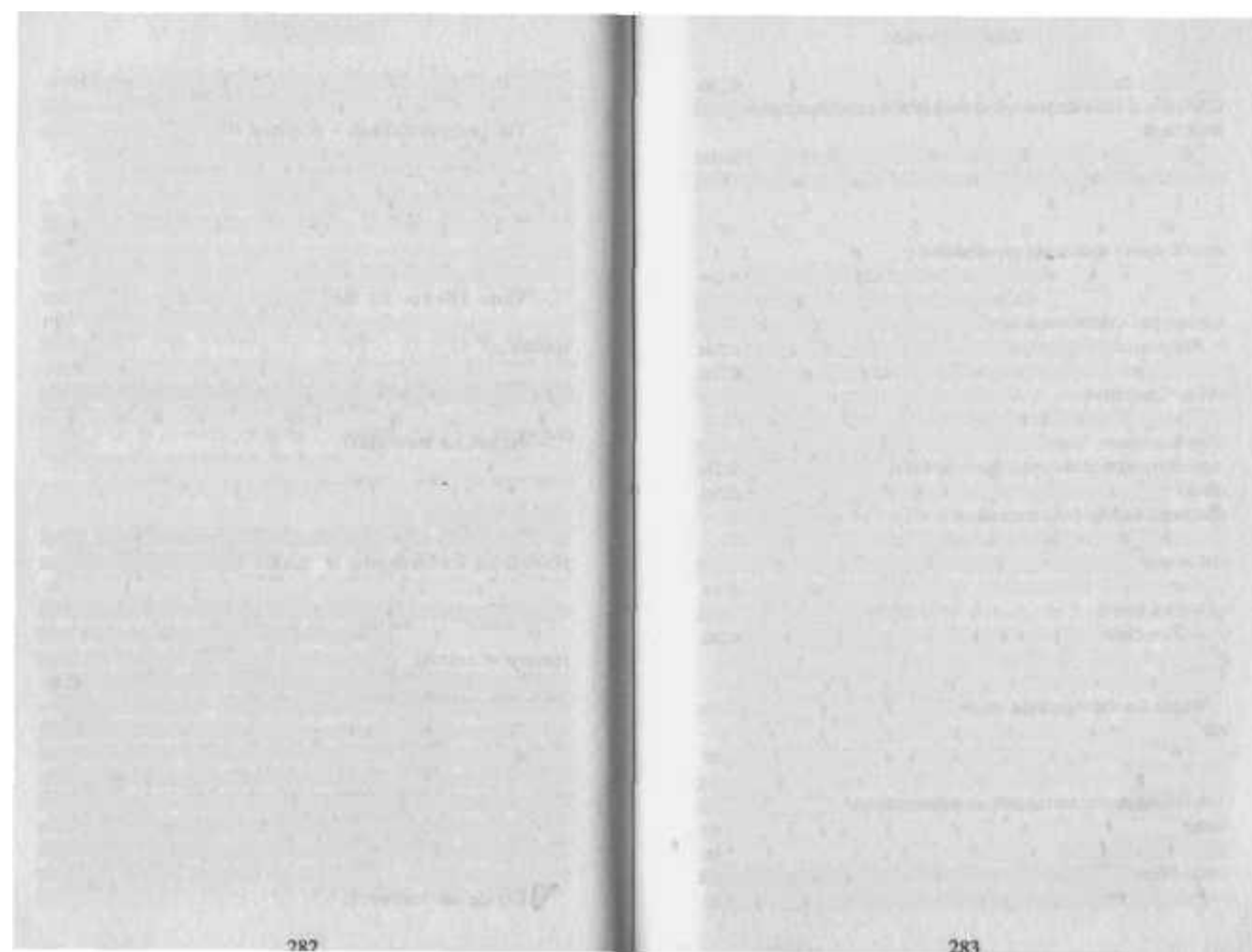
- We wszystkim - dodał łagodnym głosem. - Bóg wie przez ciebie aż mi się robi niedobrze. Teraz ty mów, co dlaczego, ale tak jest - powiedział do przyjaciela i wybuchnął

wiesz o baronie - poprosił stanowczo.

śmiechem.

- Nic ci nie mogę powiedzieć. Nie znam człowieka.

- Co cię tak rozbawiło?



JUUE GARWOOD

LWICA

- Och, bawiliśmy się z moją żoną w pewną grę - wyznał

- Takie przyjęcie nie spodoba się Christinie - stwierdził

Lyon. - To zabawne, wiesz, bo żadne z nas nie zdawało Lyon.

sobie z tego sprawy.

Richards cicho odkaszlnął, po czym powiedział:

- Nie rozumiem - stwierdził z zakłopotaniem Richards.

- Lyonie, z pewnością nie mam zamiaru pouczać cię,

- Sam dopiero zaczynam to pojmować - wyjaśnił markiz.

jak radzić sobie w związku małżeńskim, ale w moim

- Christina ukrywa przede mną swoją przeszłość... tak jak przekonaniu powinienes jak najszybciej
wpytać żonę o oj-i ja ukrywam przed nią swoją. Ona sądzi, że kiedy dowiem ca. Każ, by wyjaśniła

ci powody swoich obaw. Zmus się prawdy, zacznę o niej źle myśleć - dodał. - Oczywiście ją do odpowiedzi, synu.

nie stałoby się tak, ale moja żona musi najpierw poczuć to

- Odpowiedzi? - Lyon nie wiedział, czy się śmiać, czy w swoim sercu. Wtedy mi zaufa.

plakać. Od pierwszego spotkania z Christina. nie robił nic

- Z przyjemnością zajmę się jej przeszłością - zaoferował

innego, tylko zadawał jej pytania.

Richards.

- O nic nie będę jej pytał. Sama mi powie...

- Nie. Wysłałem ludzi do Francji, żeby zebrali informacje,

- Wiem, wiem - przerwał mu przyjaciel z głębokim ale każe im wracać. Nie będę grzebał w jej przeszłości i ty westchnieniem. - W swoim czasie.

też tego nie rób, Richards. Z czasem sama wszystko mi

- No właśnie - zgodził się Lyon. - Do tego czasu mam powie.

obowiązek zapewnić jej bezpieczeństwo.

- A ty? Zdradzisz jej swoje tajemnice? - zapytał Richards

- Bezpieczeństwo?

prawie szeptem. - Nie masz się czego obawiać, Lyon. Nigdy

- Christina uważa, że jej ojciec zamierza ją zabić.

nikomu nie ufałem tak jak tobie. Twoja lojalność wobec

- O, Boże.

kraju była zawsze absolutna. Dlatego też powierzano ci

- Tak. Rozumiesz teraz, że byłby to dla nas wielki najtrudniejsze zadania.

policzek, gdyby baronowi nadano tytuł szlachecki.

Markiz zdziwił się, słysząc wzruszenie w głosie przyjaciele-

- Lyonie, nalegam, żebyś porozmawiał z żoną. Jeśli la. Richards nie miał zwyczaju nikomu prawić komplemen-istnieje zagrożenie...

tów. Przez te wszystkie lata, kiedy ze sobą pracowali, ani

- Dam sobie radę. Nie będę jej o nic pytał.

razu nie obsypał go takimi pochwałami.

Richards zignorował irytację brzmiącą w głosie markiza.

- No, przez ciebie teraz zaczynam się martwić Stalinskym

- Nie mnie o tym sądzić, ale na mój gust twoje małżeń-

- ciągnął Richards. - Natychmiast zajmę się przekopywaniem stwo wygląda bardzo dziwnie.

jego losów. Jest jednak jeszcze coś - dodał. Podrapał się po

- Bo mam bardzo dziwną żonę. Polubisz ją, Richards.

brodzie, jakby nieobecny myślami. - Departament miał

Nagle zamieszanie w holu przerwało ich rozmowę. Lyon nadzieje, że to właśnie ty wydasz przyjęcie na cześć teścia.

podniósł wzrok i w tej samej chwili drzwi do biblioteki Niech Bóg nas chroni, mówi się nawet o nadaniu mu tytułu stanęły otworem.

szlacheckiego. Niektórzy starsi pracownicy rozplývają się Pojawił się w nich Brown, wiemy zarządca markiza.

z przesadą nad bohaterskimi czynami, jakich dokonał baron Lyon poderwał się z krzesła. Serce zaczęło mu tak walić, na rzecz Anglii. Przyjrę się im bliżej - dodał, energicznie że myślał, iż już nigdy nie zdoła nabrać oddechu.

kiwając głową.

Coś stało się Christinie. Ktoś ją skrzywdził... porwał...

JULIE GASWOOD

Panika z wolna ustępowała. Kiedy do pokoju wbiegła więc postanowił odłożyć na później sprawę zdrowia żony Christina z rozwianym włosom, Lyon niemal bez czucia padł

i najpierw zająć się dręczącym ją problemem.

na krzesło.

Jako pierwszy odczytał list od księżnej. Kiedy skończył, Nic się jej nie stało, ale w oczach miała łzy, a twarz dłonie mu drżały.

skurczona była zmartwieniem. Coś się wydarzyło, lecz Na Boga, a więc Christina zna już całą prawdę. Księżna przynajmniej była zdrowa.

poznała jego przeszłość i napisała o niej w liście do Markiz znowu zaczął równo oddychać.

siostrzenicy.

- Lyonie, musisz mi powiedzieć, jak to się stało - zażądała Teraz Christina z pewnością pragnie, by wszystkiemu Christina. 2 pośpiechem minęła Richardsa, nawet nie za-zaprzeczył. Przebyła całą tę drogę do Londynu, by stanąć uważając, że ktoś jeszcze jest w pokoju. Stała u boku z nim twarzą w twarz i usłyszeć, że księżna kłamie.

męża, po czym wepchnęła mu w dłonie dwie koperty.

Nie zamierzał zaprzeczać. Ale obawiał się, że prawda

- Rozpoznałam jego pismo i z początku uwierzyłam. Ale może żonę załamać.

serce mówi mi coś innego. Czułabym, gdyby coś się im Nigdy więcej kłamstw, koniec z udawaniem... czyż Chris-stało. Czułabym.

tina sama mu tego nie przyrzekała tego ranka?

Lyon pochwycił dłoń żony.

Należało jej się to samo.

- Kochanie, uspokój się i zacznij od początku.

- Christino... - zaczął. Powoli podniósł na nią wzrok.

- Najpierw przeczytaj list - poradziła Christina. Wyrwała

- Człowiek musi robić to, czego się od niego wymaga, dłoń i wskazała na Ust od księżnej. - Wtedy sam zrozumiesz, zwłaszcza gdy w grę wchodzi zagrożenie, a ja...

dłaczego sędzę, że to oszustwo.

Wyglądało na to, że nie ma sił na dalsze tłumaczenie.

- Markiza zemdlą! - zawołał Brown.

Christina widziała jego ból, przestraszona. Chęć podtrzymania Lyon odwrócił się do zarządcy, który nadal stał

męża na duchu zwyciężyła. Instynktownie wyciągnęła do w drzwiach.

niego ramiona.

- Słucham?

W tej samej chwili dotarło do niej, że Lyon zupełnie jej

- Zemdlą! - powtórzył Brown, energicznie kiwając nie rozumiał. Zastygła z ramionami w powietrzu.

głową.

- O czym ty mówisz?

- W takim razie, dlaczego ją tu przywiozłeś?

- Co?

Nagle Lyona ogarnęła wściekłość. Gniewnie popatrzył na

- Dlaczego patrzysz na mnie w ten sposób?

zarządcę, a potem na Christine.

- Staram ci się wytłumaczyć - wymamrotał markiz.

- Powinnaś była zostać w domu, leżeć w łóżku!

Popatrzył z gniewem na Browna. Zarządca w mig pojął, o co

- krzyknął.

chodzi i pospiesznie zamknął drzwi.

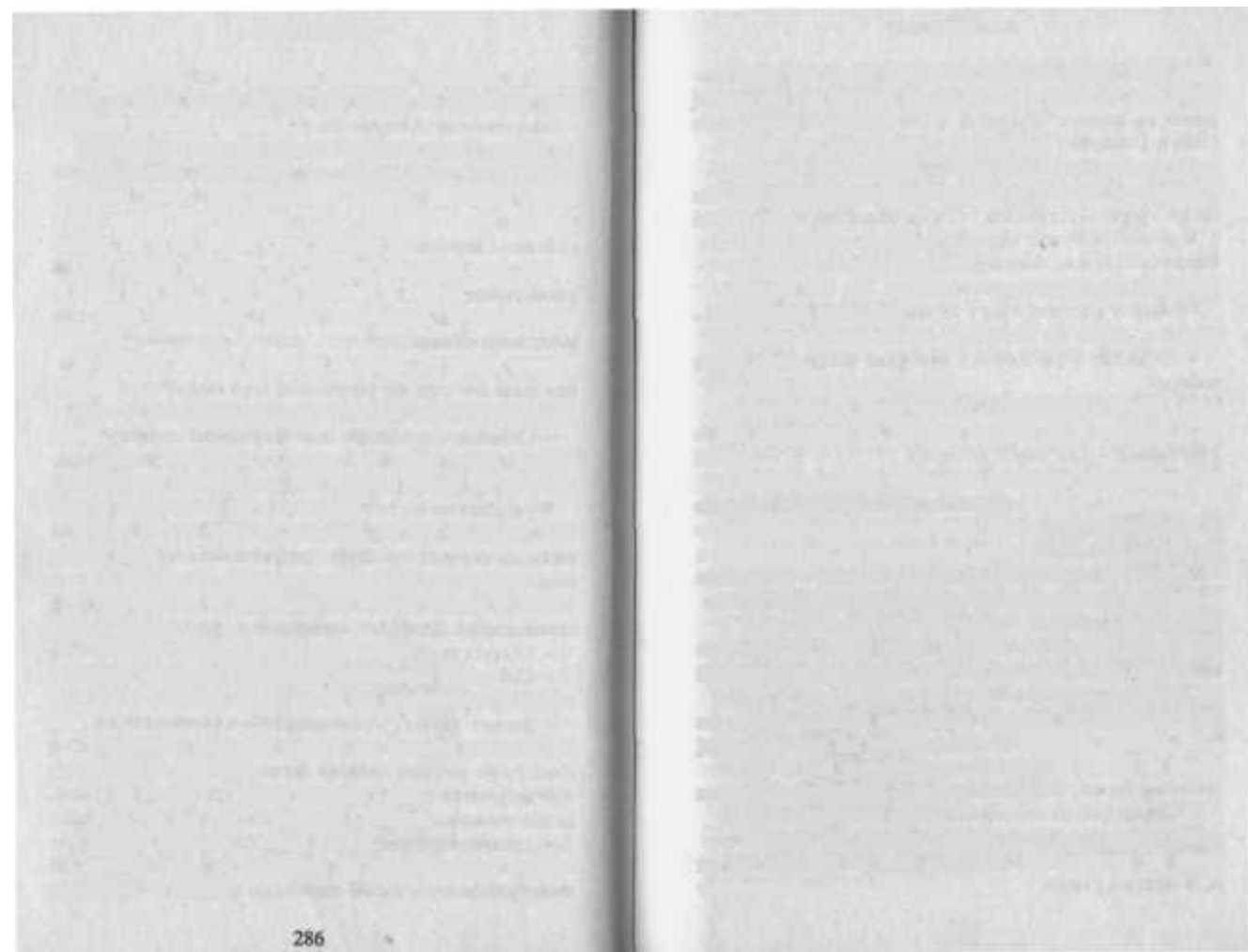
- Nie krzycz na mnie! - zaperzyła się. Siłą głosu nie Wtedy wzrok Lyona spoczął na Richardsie. Przyjaciel udał, ustąpiła mężowi. - Nawet Brown uznał, że nie należy mi się że nie rozumie cichego rozkazu i nie ruszył się z miejsca.

sprzeciwiać. Musiałam przyjechać, Lyonie. Proszę, przeczytaj

- Lyonie, odpowiedz mi - nalegała Christina.

listy. Wiem, że wszystko, co w nich jest, to kłamstwo.

- Kochanie, trudno mi cokolwiek wyjaśnić, ponieważ Lyon z trudem się opanował. Christina zaczęła płakać, mamy słuchaczy - zaczął markiz, po czym głęboko zaczer-



JUUE GARWOOD

LWICA

pnął powietrza. - To prawda. Zrobiłem wszystko, o czym

- Lyon nie może wrócić do pana do pracy. Jego noga pisze w liście twoja ciotka, tyle tylko, że kierowały mną jeszcze nie jest zdrowa. Myślę, że minie wiele lat, nim zagoi uczciwe pobudki, niemniej...

się na dobre - dodała.

Księżniczka wreszcie pojęła. Zamknęła oczy i modliła się

- Christino, skąd wiesz o Richardsie?

0 cierpliwość. Wiedziała, że dobra żona wysłuchałaby

- Rhone - powiedziała. - Poza tym często mówisz przez zwierzeń męża. Nie rozumiała jednak, dlaczego wybrał

sen. Nie zamierzałam wspominać o tej słabości w obecności siebie akurat ten moment. Choć uważała to za egoizm, innych, ale...

wolała, by w tej chwili Lyon pomógł jej.

- O, do diabła - mruknął Lyon.

Gdy markiz zobaczył, że Christina zamknęła oczy, poczuł

- O Boże - szepnął Richards.

w sercu taki bdl, jakby ktoś przeszył je nożem.

- Proszę się nie martwić - pocieszyła go Christina.

- Moja najdroższa, byłem żołnierzem. Wykonywałem

- Dochowam tajemnicy.

rozkazy...

Richards dłuższą chwilę wpatrywał się w nią, po czym W końcu Christina spojrzała na męża. Jej wzrok wyrażał

skinał głową.

czułość.

- Ufam pani - oświadczył.

Lyon ze zdumienia nie mógł wydobyć z siebie następnego

- Skąd wiesz o mojej nodze? - dopytywał się dalej Lyon.

słowa.

- Nie skarżyłem się. Zresztą zagoiła się, do diabła. Czy

- Jesteś żołnierzem, Lyonie, ale jesteś także czułym Rhone...

1 kochającym człowiekiem. Nie zabiłbyś nikogo bez powodu.

- Już przy naszym pierwszym spotkaniu spostrzegłam, że Nie, ty rozprawiasz się z szakalami.

cierpisz. Widziałam ból w twoich oczach. Opierałeś się Wyraz twarzy markiza zdradzał, że nie do końca zro-o kominek. To był następny znak. Potem wypytałam Rhone'a, zumiał żonę.

a on wyznał mi, że uszkodziłeś sobie kolano. I że jeszcze się

- W takim razie dlaczego przyjechałaś do Londynu?

nie zagoiło - dodała, zerkając pospiesznie na Richardsa.

- Wiedziałaś, że pomożesz mi odkryć prawdę - stwierdził uśmiech. Żona Lyona ogromnie mu się podobała.

działa Christina.

- Zdaje się, że się nie rozumiecie - rzucił. - Lyonie, mam

- Właśnie staram ci się ją powiedzieć!"

wrażenie, że twoja żona przejęła się czymś innym niż Znowu krzyczał. Księżniczka potrząsnęła głową.

informacje z listu ciotki. Czy się nie mylę, moja droga?

- Jak to możliwe, skoro nawet nie przeczytałeś drugiego

- Nie - potwierdziła Christina. - Księżna dołączyła list listu?

od mojego dobrego przyjaciela. Koperta zaadresowana jest

- Gdybyście pozwolili wtrącić się staremu człowiekowi jego ręką. Sam list także wydaje się być jego dziełem, ale...

- przerwał im Richards.

- Ale ty coś podejrzewasz. To właśnie miałaś na myśli,

- O co chodzi? - niemal warknął Lyon.

mówiąc o oszustwie? - zapytał markiz.

- Kim jest ten pan? - zapytała Christina.

Christina pokiwała głową.

- Fenton Richards - rzucił markiz.

- Widzisz, jak księżna kończy swój list, Lyonie? Pisze, Christina знаła to nazwisko. Ze zmarszczonym czołem że ma nadzieję, iż mój przyjaciel nie przesyła mi złych popatrzyła na gościa.

wiadomości.

Nie próbował uspokoić żony. Musiała pozbyć się łez, które tak długo hamowała.

- Zmoczyłam ci koszulę - wyszeptwała.

Wtuliła się jeszcze mocniej w pierś męża, głowę oparła o jego podbródek i przeciągle westchnęła.

Nie poruszała się przez długi czas. Lyon pomyślał, że może zasnęła. Nie przeszkadzało mu to. Jeśli tak potrzeba, będzie ją tulił przez resztę popołudnia. Poza tym, jak sądził, właśnie tyle mu zajmie otrząśnięcie się z gniewu.

Richards chciał nazwać księżną jedzą. Tak właśnie należało się do tej starej sowy zwracać, jeśli nie gorzej.

Christina musiała myśleć o tym samym, bo nagle wyszeptwała:

- Czy wiesz, że sądziłam kiedyś, iż wszyscy Anglicy są tacy jak moja ciotka?

Markiz nic na to nie odpowiedział. Jednak oddech uwiązł mu w gardle, a w myśli modlił się, żeby cisza zachęciła żonę do dalszych zwierzeń.

Jego cierpliwość została nagrodzona w kilka minut później.

- Mój ojciec nienawidził białych. A kiedy żyłam z księżną w Bostonie, moim jedynym przyjacielem był pan Deavenrue. To on właśnie odprowadził mnie do ciotki i codziennie dawał mi lekcje. Nie pozwalano mi opuszczać domu. Księżna nieustannie mi powtarzała, że się mnie wstydzi. Byłam zdezorientowana. Nie rozumiałam, co jest we mnie takiego złego.

- To bzdura, moja najdroższa - z naciskiem rzucił Lyon. - Jesteś wspaniała.

Christina skinęła głową.

- Miło mi, że to mówisz - podziękowała.

Markiz uśmiechnął się słysząc tę szczerą odpowiedź. Czekał na dalszą część opowiadania.

Wydawało mu się, że minęła wieczność, zanim Christina znów się odezwała.

JUUE GARWOOD

Oczy księżniczki ponownie napełniły się łzami. Lyon pospiesznie przeczytał list od Deavenme. Następnie porówna]

pismo na kopercie z pismem z listu. Christina wstrzymała oddech i czekała.

Markiz szybko dostrzegł różnice.

- Charaktery są podobne, ale nie takie same. Richards, spójrz - poprosił przyjaciela. - Twoja opinia uspokoi Christine.

Richards poderwał się z krzesła, z trudem opanowując ciekawość. Szybko dostrzegł różnice.

- Zgadza się, list napisał ktoś inny. Jest sfalszowany.

Następnie odczytał tekst i ze współczuciem popatrzył tia Christine.

- Ci ludzie z pustkowia... byli pani bardzo bliscy, jak rodzina?

Christina potwierdziła kiwnięciem głowy.

- Co to za choroba ta dziwna gorączka? - zapytała zmartwiona. - List mówi, że zmarli...

- Nie mam pojęcia - przerwał jej Lyon.

- Kto to zrobił? - dopytywał się Richards. - Jaki potwór chciałby uczynić coś tak ohydneho?

- Ciotka Christiny. - Markiz pałał gniewem.

Richards odłożył list na biurko.

- Wybacz, że to powiem, Christino, ale moim zdaniem twoja ciotka jest...

- Pomyśl to sobie, ale nie mów na głos - przerwał Lyon, zanim przyjaciel zdążył skończyć zdanie.

Christina oparła się o krzesło męża. Objął ją w pasie.

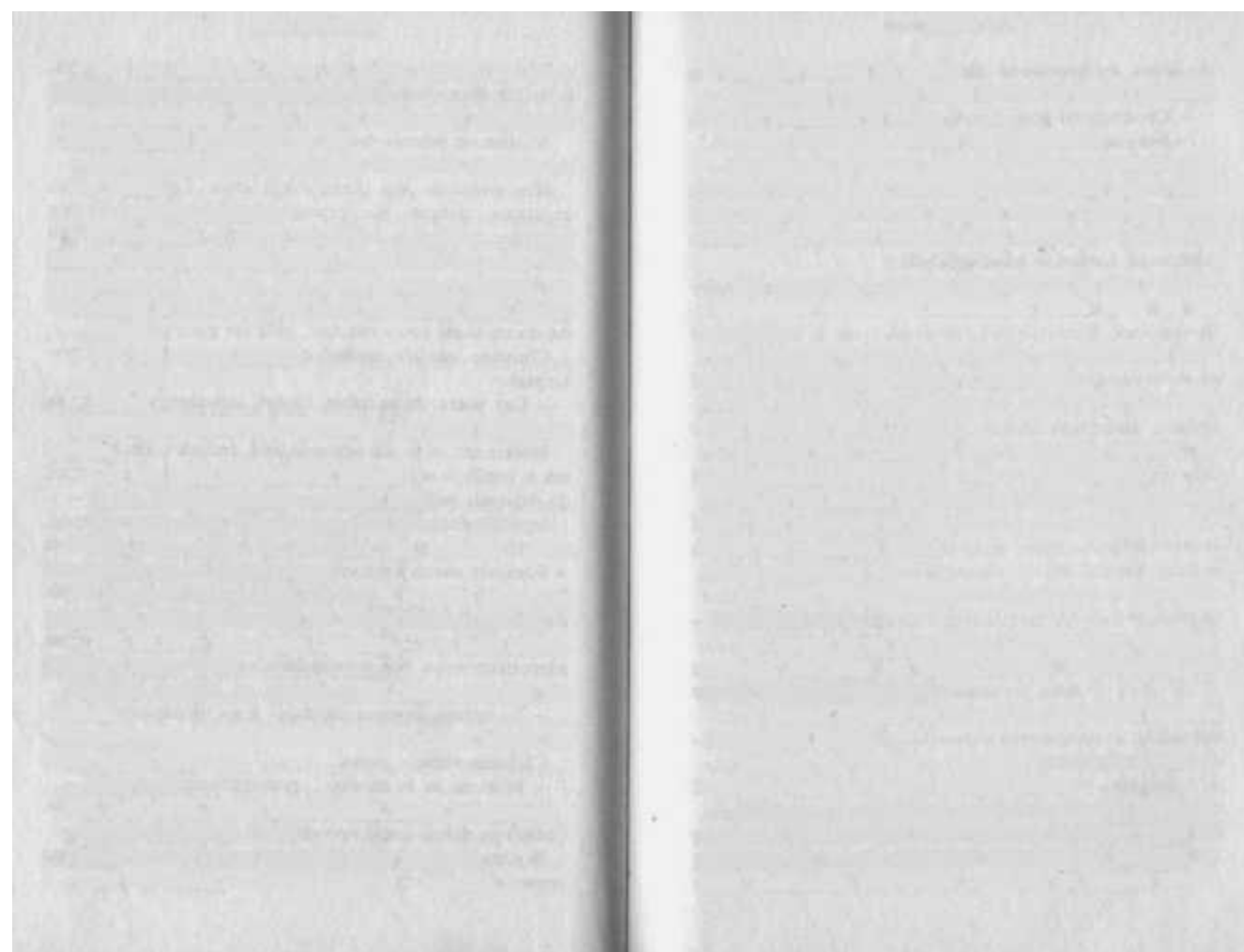
- Nadal nie rozumiem, jak jej się to udało? Koperta nie była naruszona.

Richards wyjaśnił, jak łatwo jest bez uszczerbku otworzyć zaklejoną kopertę za pomocą pary.

- Ekspert potrafi to rozpoznać, moja droga - dodał.

Wyszedł kilka minut później. Kiedy tylko drzwi się za nim zamknęły, Christina wybuchnęła płaczem. Lyon wziął

ją w ramiona i utulił



JUUE GARWOOD

LWICA

- Na noc zamykała mnie w moim pokoju na klucz.

Pocałował czubek jej głowy.

Starałam się nie zniechęcić jej za to.

- Rozumiem - szepnął. Objął dłońmi jej twarz i podniósł

Lyon przymknął oczy. Całym sobą czuł przerażenie do góry. Pocałował ją czule.

Christiny. Oczy wypełniły mu łzy.

A potem całkowicie rozwiązał jej niepewność.

- Nie mogłam znieść uwięzienia. Musiałam wreszcie coś

- Rozumiem, że jestem najszczęśliwszym mężczyzną pod z tym zrobić.

słońcem. Nie sądziłem, że kiedykolwiek znajdę kogoś, kogo

- Co zrobiłaś, kochanie?

będę mógł kochać tak jak kocham ciebie, Christino. Mam

- Wykręciłam z drzwi zasuwę - wyznała. - Wtedy wobec twojej rodziny ogromny dług, najdroższa. Opiekowali księżna zaczęła ryglować swoje drzwi. Bała się mnie. Nie się tobą.

przejmowałam się tym. Jest stara, Lyonie, i dlatego po-

- Nie znasz ich, a mówisz tak, jakby ci na nich zależało stanowiąłam ją szanować. Tak mnie wychowała moja matka.

- wyszeptała zdziwiona księżniczka. Głos drżał jej ze

- Jessica?

wzruszenia.

- Nie, nie znałam Jessiki.

- Oczywiście - potwierdził markiz. - Twoja matka musi

- W takim razie, kto? *

być czułą i kochającą kobietą, a twój ojciec...

- Merry.

- Jest dumnym wojownikiem - zakończyła Christina.

Lyon nie potrafił się powstrzymać, by nie zadać następnego

- Tak dumnym jak ty, Lyonie.

pytania.

- Kocham cię, Christino. Czy naprawdę sądziłaś, że

- Czy ona także nienawidziła białych?

twoje wychowanie pomniejszy cię w moich oczach?

- O nie, Merry kochała wszystkich ludzi.

- Nigdy nie czułam się gorsza od innych. Nigdy. Jestem

- Ale mężczyzna, którego nazwałaś ojcem - nie?

Iwicą. Tak naprawdę to myślałam, że to Anglicy są gorsi...

Markiz nie sądził, że Christina mu odpowie. Cisza dopóki nie spotkałam ciebie.

rozciągnęła się na długie minuty.

Lyon uśmiechnął się.

Nie powinien był naciskać. Do diaska, przecież dopiero co

- Przejęłaś pewność siebie swojego ojca - zauważył.

przysięgał sobie, że nie zada już więcej żadnego pytania.

- Podoba mi się to.

- Tak, on nie - wyszeptała Christina. - Ale mnie kochał.

- Nie będzie ci ze mną lekko, Lyonie. Mam odmienne Kochał z całego serca.

zwyczaj. Nie chcę już dłużej udawać. Przynajmniej nie Christina czekała na reakcję męża. Serce biło jej jak wtedy, kiedy jesteśmy sami...

oszałała.

- To dobrze. Ja także nie chcę, żebyś cokolwiek udawała Markiz nie powiedział słowa. Wtedy Christina uznała, że

- oświadczył markiz.

Lyon jej nie zrozumiał.

- Kocham cię, Lyonie - szeptem powtórzyła Christina.

- Mam brata.

Pogładziła męża po szyi. - Lyonie? Pragnę...

Nic. Ani słowa, nawet westchnienia, nawet mruknięcia.

- Ja także - z pomrukiem zgodził się markiz. Ponownie

- Nazywa się Biały Orzeł.

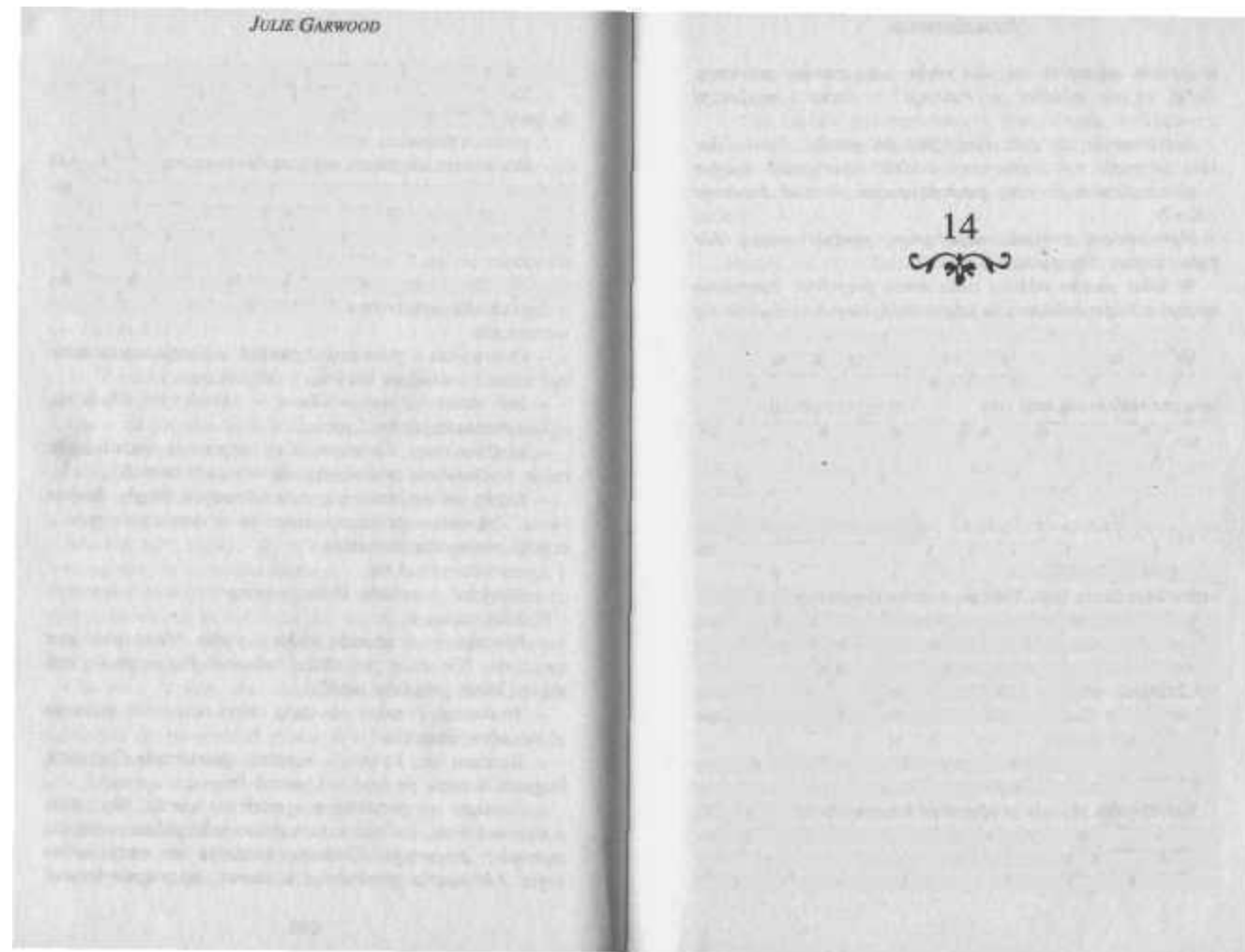
pocałował żonę, ale tym razem goręcej. Językiem wdarł się Powoli na usta Lyona wypłynął słaby uśmiech.

pomiędzy jej wargi. Christina zarzuciła mu ramiona na

- Czy rozumiesz, co mówię, Lyonie? - zapytała.

szyję. Zamierzała powiedzieć Lyonowi, że pragnie wracać 290

291



do domu, do Lyonwood, ale pocałunek zepchnął w głąb tę myśl. Jej oddech stawał się coraz bardziej nierówny.

- Chodźmy na górę, Lyonie - zachęciła szeptem.

- Nie ma na to czasu, Christino.

- Lyonie!

Słyszając nagłący ton jej głosu, chciał się roześmiać, ale był

zbyt pochłonięty walką o panowanie nad sobą. Christina ocierała się o jego biodra, zębami delikatnie gryzła w koniuszek ucha, namiętnie masowała plecy.

Nawet gdyby od tego zależało jego życie, nie byłby w stanie wspiąć się po schodach.

Przyszedł w nocy, kiedy wszyscy już spali. Jacksonowie rozłożyli się na zewnątrz. Było siarczystie

zimno, ale Jacob pragnął intymności i z tego powodu postawił mały namiot.

Usłyszałam dziwny odgłos i kiedy wyjrzałam z wozu, zobaczyłam mężczyznę pochylającego się nad Emily i Jacobem. Krzyknęłam do nieznajomego, nadal nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Pomyślałam, że ktoś przyszedł

zbudzić Jacoba na wartę.

Mężczyzna wyprostował się i jego twarz oświetliło światło księżyca. Krzyk uwięził mi w gardle. To był Edward. W dłoni ścisnął nóż

Byłam tak zaskoczona i przerażona, że nie mogłam się poruszyć. To ty, Christino, obudziłaś mnie z uśpienia. Tak.

Obudziłaś się i zapłakałaś, a wtedy oprzytomniałam. Nie zamierzałam pozwolić, by Edward cię zabił.

Pochwyciłam nóż myśliwski Jacoba w chwili, gdy Edward wspinał się na wóz- Krzyknęłam i pchnęłam nożem. Edward zwinął się z bólu. Czubek noża trafił go w kącik oka. „Oddaj mi klejnoty” - zażądał, wytrącając mi z ręki broń.

Od moich krzyków obudził się cały obóz. Edward słyszał

za sobą zaniepokojone głosy. Powiedział, że jeszcze wróci, Żeby mnie zabić. Zajrzał do kosza, w którym spałaś, Christino, 293

Wczesnym popołudniem Lyon ucałował Christinę na pożegnanie. Sądziła, że mąż wybiera się z Rhone'em na umówioną partię kart. Markiz, pochłonięty przygotowaniami napadu fałszywego Jacka, zapomniał poinformować żonę o nowych okolicznościach. Powiedział tylko, że gra została odłożona i że ma ważną sprawę do załatwienia.

Christina właśnie przebierała się w ciemnoniebieską suknię, kiedy Kathleen obwieściła, że na dole czeka na nią lady Diana.

- Jest czymś ogromnie przygnębiona - dodała służąca.
- Biedactwo straszliwie płacze.

Księżniczka zbiegła pospiesznie kręconymi schodami. Na jej widok Diana, zapominając o przywitaniu, zaczęła opowiadać o Rhonie.

Christina zaprowadziła szwagierkę do bawialni, usiadła

JUUE GARWOOD

LWICA

a potem odwrócił się do mnie. „Ją zabiję pierwszą.

*obok niej na kanapie, ujęła jej dłoń w swoją i słuchała *Żałuj, że nie oddałaś jej Patrycji*" - dodał i wyskoczył*

opowieści.

z wozu.

- Ten biedak jest niewinny - łkała Diana. - Stara się Jacksonowie nie żyli. Poderżnął im gardła. Powiedzia-zachować z godnością. Czy wiesz, że każdego wieczoru łam przywódcy taboru, że obudził mnie jakiś odgłos wydaje przyjęcie? Och, żeby tytko Lyon zaraz wrócił, i zobaczyłam mężczyznę pochylającego się nad Jacobem opowiedziałabym mu, co się wydarzyło. Będzie wiedział, co i Emify.

zrobić.

Natychmiast zorganizowano grupę poszukiwawczą. Ale

- Jestem pewna, że wkrótce wszystkiego się dowie *było ciemno. Nie znaleźli Edwarda.*

- odparła na to Christina. - To wszystko przeze mnie *W kilka godzin później obóz nieco przycichł. Potrojono*

- dodała.

straże, a także ustalono, że pogrzeb Jacksonów odbędzie się

- Jak to, przez ciebie? - zdziwiła się Diana.

za dnia.

Christina nie odpowiedziała. Uważała, że to przez nią *Odczekałam jeszcze jakiś czas, po czym zawinęłam cie Rhone ma kłopoty. To przecież właśnie ona go zraniła.*

w koce i opuściłam obóz. Nie wiedziałam, dokąd idę, nie

- Muszę wymyślić sposób... Diana, mówisz, że Rhone *zastanawiałam się nad tym.*

wydaje dzisiaj przyjęcie?

Zawiodłam cię, Christino. To koniec. Edward nas wyśledził.

- Tak. Ciotka Harrietta nie pozwoliła mi na nie pójść

- poskarżyła się dziewczyna, - Już wcześniej przyjęliśmy Dziennik, 20 października 1795

zaproszenie na inny bal, ale wolałabym pójść do Rhone'a.

Christina ukryła uśmiech.

- Oczywiście - rzuciła, klepiąc szwagierkę po dłoni.

- Jutro będzie już po wszystkim - dodała teatralnym szeptem.

- Jak to możliwe? - także szeptem zapytała Diana. - Czy wiesz o czymś, o czym nie chcesz mi powiedzieć"?

- Tak - potwierdziła księżniczka. Przez chwilę milczała wymownie. Odwracając się do Diany, powiedziała:

- Wiem z wiarygodnego źródła, że prawdziwy Jack wybiera się dzisiaj na łowy.

Sapnięcie Diany upewniło Christine, że dziewczyna jej uwierzyła.

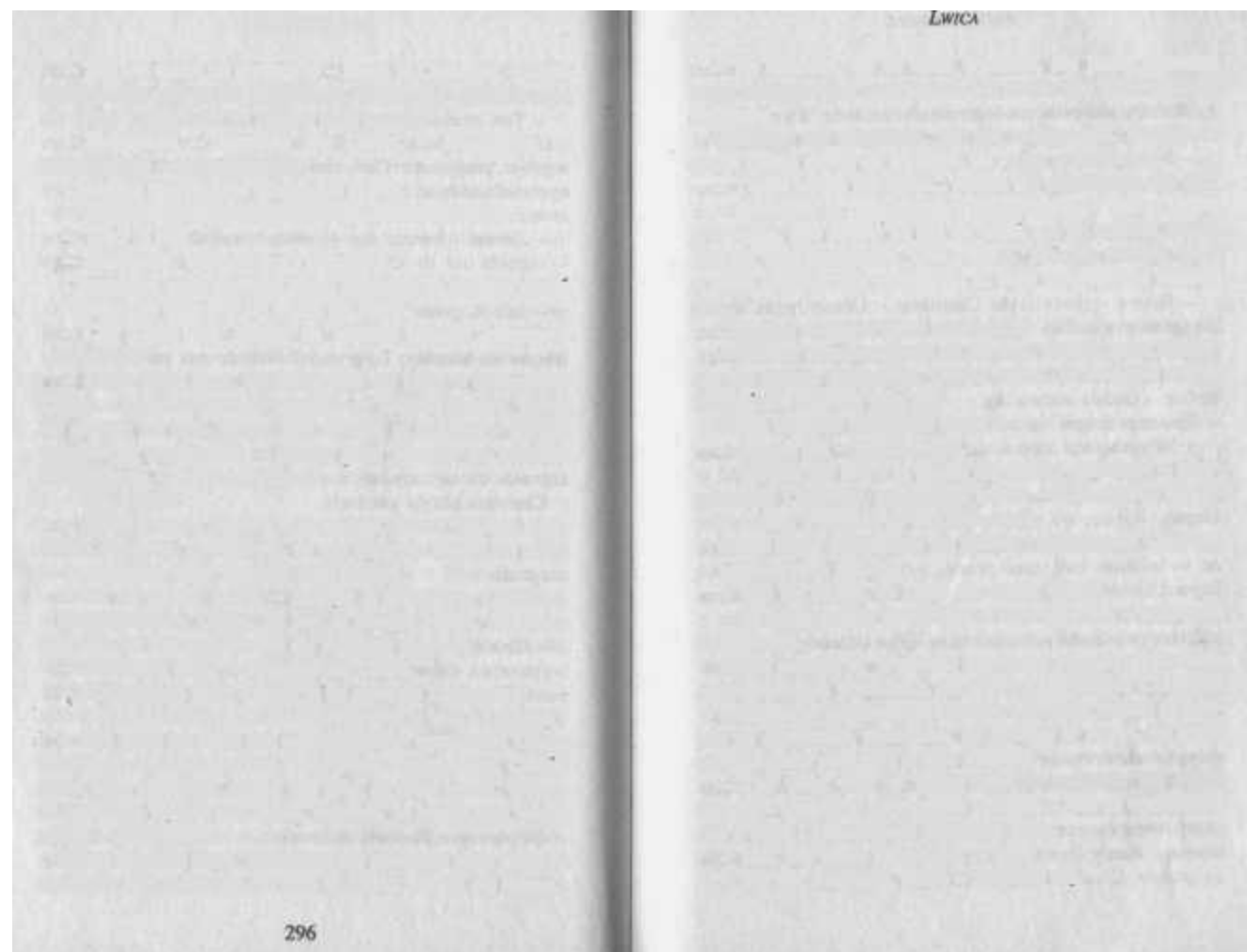
- Nie wolno ci mówić o tym nikomu, bo inaczej Jack jeszcze się dowie i zmieni plany.

Dziewczyna klasnęła w dłonie.

- Przrzekam, że będę milczała jak grób - zarzekała się.

- Ale skąd wiesz...

295



JUUE GARWOOD

- Nie ma czasu na szczegóły - zbyła ją Christina. - Mara

- To straszne, co ci teraz wyznam, ale jesteś przecież teraz ważną sprawą do załatwienia. Czy mogę wrócić z tobą moją siostrą, więc powiem ci, że wcale nie będę tęskniła do domu i pożyczę na krótko twój powóz?

za mamą.

- Naturalnie - zgodziła się Diana. - Mogłabym ci Christina nie wiedziała, jak ma zareagować. Otworzyła towarzyszyć - zaproponowała.

przed Dianą drzwi do powozu, po czym powiedziała: Christina potrząsnęła przecząco głową.

- Twoja matka jest nieco... trudna we współżyciu, czy tak?

- Pospiesz się, Diano. Mam wiele do załatwienia.

- Poznałaś ją - szepnęła dziewczyna. - Mówi tylko

- Tak? A co?

o Jamesie. Nie zależy jej ani na mnie, ani na Lyonie. James

- Nieważne. Wytrzymaj łzy i chodźmy.

był jej pierworodnym. Och, wiem, jak źle musisz teraz Ciągnąc za sobą siostrę Lyona, zarzuciła ją gradem pytań o mnie myśleć. Nie powinnam ci tego wszystkiego mówić, o rodzinę, by oderwać jej myśli od Jacka.

ale...

- Czy Lyoo był blisko ze swoim bratem Jamesem?

Christina dotknęła dłoni szwagierki.

- dociekała.

- Musisz zawsze mówić mi prawdę. Dzięki temu będzie-

- Przez jakiś czas. Rywalizowali ze sobą - stwierdziła my się dobrze rozumiały. Diano, wiem, że kochasz matkę, Diana. - Lyon zawsze zwyciężał - w jeździe konnej, walce inaczej nie byłabyś taka zła.

na szpady i... cóż, nawet jeśli chodzi o kobiety - dodała Diana szeroko otworzyła oczy.

wzruszając ramionami. - James miał obsesję na punkcie

- Jestem zła - oświadczyła.

zwycięzania. Ciągle ryzykował.

- Musisz już iść, a ja zajmę się moimi sprawami - przy-

- Jak umarł?

pomniała Christina, zmieniając temat. - Każ służbie spako-

- Spadł z konia. Śmierć była szybka. Baron Winters, nasz wać matkę. Przyjadę po nią jutro rano.

lekarz domowy, powiedział, że nie cierpiał. Myślę, że mógł

Diana nagle roześmiała się głośno i pochwyciła Christinę to powiedzieć, żeby sprawić ulgę mamie.

w niezręcznym uścisku.

- Co do twojej matki - zaczęła z wahaniem Christina.

- Tak się cieszę, że Lyon się z tobą ożenił.

- Przypuszczam, Diano, że jest ci bardzo bliska, ale mam

- Ja także jestem szczęśliwa z tego powodu - przyznała nadzieję, że nie sprzeciwisz się mojemu planowi.

księżniczka.

- Jaki masz plan? - zdziwiła się Diana.

Diana puściła ją. Wsiadła z powozu, ale na odchodnym

- Chciałabym jutro zabrać ją ze sobą do Lyonwood.

zapropozowała powtórnie, że może towarzyszyć Christinie

- Mówisz poważnie? Czy rozmawiałaś o tym z Lyonem?

w załatwianiu tajemniczych spraw. Christina jednak ponow-

- Nie patrz na mnie tak podejrzliwie - upomniała Dianę nie jej odmówiła, odczekała, aż zniknie w domu, po czym Christina. - Nie zamierzam skrzywdzić' twojej matki. Ciebie powiadomiła stangreta o celu podróży.

także bym zaprosiła, gdyby nie fakt, że trwa sezon. Wiem,

- Czy pani wie, w jakiej okolicy znajduje się Bleak że rozstanie będzie dla ciebie bolesne, w końcu jest twoją Bryan? - zapytał w odpowiedzi woźnica. Oczy aż wychodziły matką - dokończyła.

mu z orbit i kilkakrotnie przełknął ślinę.

Diana spuściła oczy. Wstydziła się poczucia ulgi, jakie ją

- Nie, nie wiem dokładnie. A pan?

ogarnęło, gdy usłyszała, że ktoś w końcu zajmie się mamą.

- No tak, madame, wiem - zająknął się.

- A więc w porządku. Proszę mnie tam natychmiast

- Madame, proszę się pospieszyć. Poczekać na panią *zawieźć*.

w powozie, jeśli pani pozwoli - wyszeptał.

Wróciła do powozu i zamknęła za sobą drzwiczki. Po

- Och, nie musisz na mnie czekać. Nie wiem, jak długo chwili w okienku pojawiła się pobladła twarz woźnicy.

mi tu zejdzcie. Wracaj do dorau, Everet. Pan Bryan dopilnuje

- Nie mówi pani poważnie, madame. Bleak Bryan mojego powrotu.

znajduje się w najgorszej dzielnicy Londynu. Sami morder-

- Ależ, madame - zająknął się woźnica. - A jeśli cy i...

go nie ma?

- Bryan to mój przyjaciel. Muszę się z nim zobaczyć. Jak

- Wtedy będę musiała na niego poczekać - stwierdziła się nazywacie? - zapytała.

Christina. Ruszyła w stronę tawemy, krzycząc za siebie

- Everet - odparł woźnica.

podziękowania i zanim Everet zdążył zebrać myśli, zniknęła

- Everet - powtórzyła Christina. - Uśmiechnęła się do w środku.

stangreta przymilnie i powiedziała: - To bardzo ładne imię.

Nie przyszła tu bezbronna. Nie, nie była tak naiwna, jak A teraz, Everet, musisz wiedzieć, że będę bardzo nieszczęś-

sądził stangret. W dłoni skryła mały nóż; większy przywiązała liwa, jeśli nie wykonasz tego. o co proszę. Tak właśnie do kostki. Woląta posługiwać się tym większym, ale nie będzie - dodała stanowczo.

mogłaby go ukryć w dłoni.

Everet podrapał się w łysinkę na czubku głowy.

Christina zdążyła się już nauczyć, że przestępcy to

- W tym cały kłopot, madame. Jeśli nie zawiozę pani zazwyczaj ignoranci. Należy traktować ich stanowczo.

do Bleak Bryan, pani będzie nieszczęśliwa, a jeśli to Stała w drzwiach przez dłuższą chwilę, wypatrując w tłu-uczynię, pani mąż mnie zabije. Bez wątpienia. W tym cały mie właściciela. Przy drewnianych stołach siedziało co kłopot.

najmniej dwudziestu mężczyzn, a kilku następnych opierało

- Och, rozumiem twoje wahanie. Nie wiesz przecież, się o zniszczony bar ciągnący się przez całą prawą stronę że to właśnie mój mąż prosił, bym zjawiła się w Bleak wielkiej sali.

Bryan. Odłóż strach na bok, mój dobry człowieku. Lyon Za barem stał mężczyzna, który gapił się na Christioę o wszystkim wie.

z rozdziawionymi ustami. Księżniczka uznała, że jegomość Everet wydawał się uspokojony. Przekonała go szczerosc ten z pewnością pracuje dla właściciela, wiec ruszyła prosto brzmiaća w głosie markizy. To takie małe, niewinne stwo-do niego.

rzenie, pomyślał. Nawet nie przyszłoby jej do głowy, że Nie przeszła połowy drogi, kiedy zaczepił ją pierwszy można kogoś oszukać.

śmiałek. Śmierdział piwem i chwiał się na nogach.

Woźnica wydukał przeprosiny, poradził, by Christina Christina dźgnęła go w rękę nożem. Gbur zawył z bólu.

zaryglowała drzwi od wewnątrz, a potem wrócił na kozioł.

Goście patrzyli, jak wielki mężczyzna podnosi dłoń i wpatruje Pędził na złamanie karku. Christina podejrzewała, że sam się w nią z zaskoczeniem.

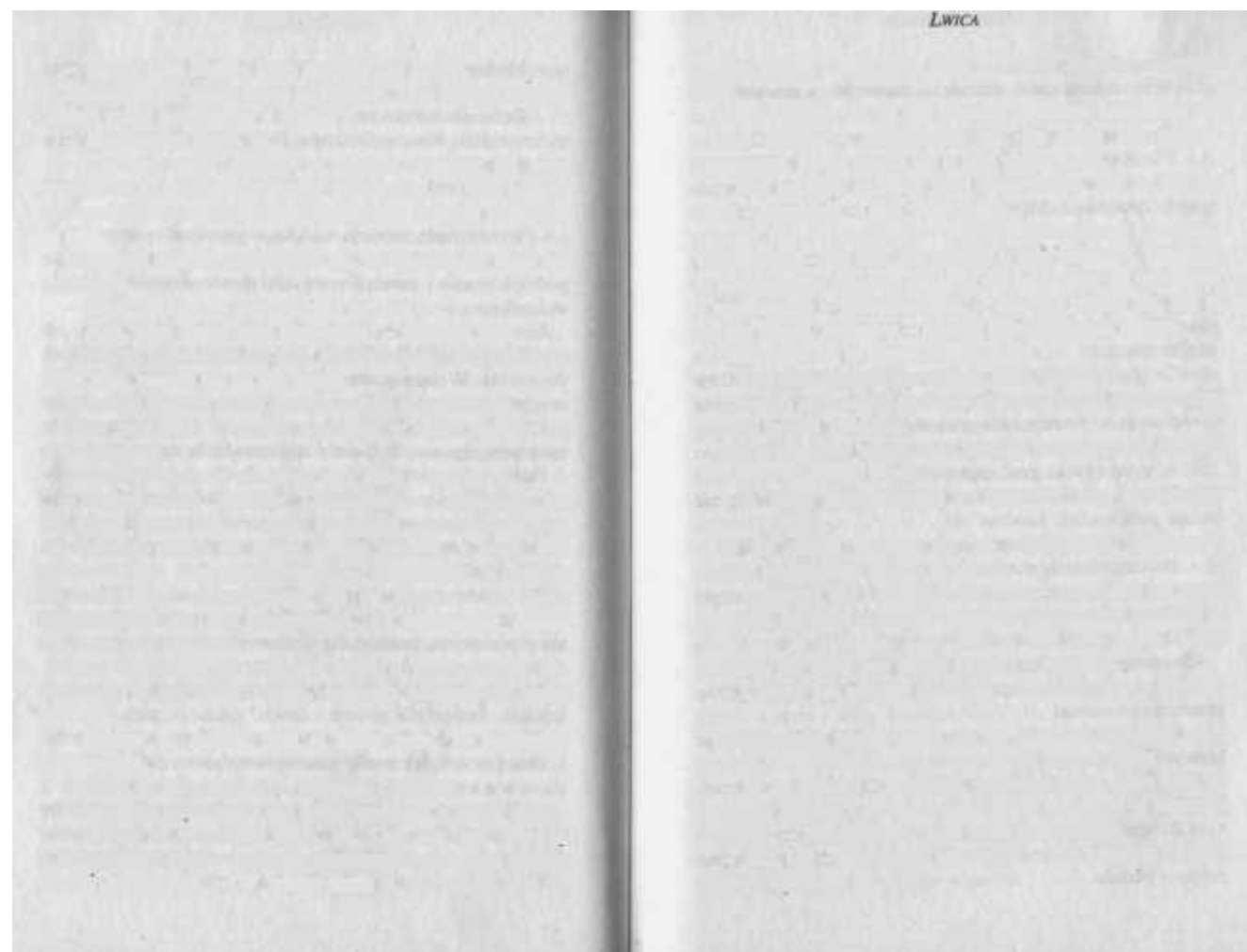
jest nieco przestraszony.

- Skaleczyłaś mnie! - Jego wrzask zatrzęsł posadami Jej domysły potwierdziły się, kiedy w końcu dotarli do domu. - Skaleczyłaś mnie! - ryknął i ruszył w stronę tawerny. Kiedy Everet pomagał Christmie wysiąść, ręce mu Christiny.

się trzęsły. Co chwila oglądał się przez ramię.

Nawet się nie poruszyła. Wysunęła nóż.

299



JULIE GARWOOD

- Siadaj albo znowu będę musiała cię zranić.

pańska matka i dała panu imię po królu Arturze - stwier-Naprawdę nie miała czasu na zabawę. Tyle jeszcze musiała dziła.

zrobić" przed przyjęciem u Rhone*a.

Rzezimieszek już jej nie słuchał. Myślami znajdował się

- Skaleczyłaś mnie, ty...

bardzo daleko - zastanawiał się, co zrobi mu markiz

- Chciałeś mnie dotknąć - odparła. Czubek jej noża Lyonwood, kiedy dowie się o tym wydarzeniu.

znalazł się na czerwonym gardle mężczyzny. -1 jeśli jeszcze

- Nie miałem zamiaru pani skrzywdzić. No to już po raz spróbujesz, będziesz pił piwo dziurą, którą ci wywiercę mnie - zawodził. - Nie wiedziałem...

w szyi.

- Że jestem mężatką? - dokończyła za niego Christina.

Usłyszała śmiech i odwróciła się, by sprawdzić, kogo tak Westchnęła. - No cóż, nie mogłeś o tym wiedzieć, niemniej rozbawiła.

to niegrzecznie dotykać kobiety, nie spytawszy jej wcześniej

- Mam sprawę do pana Bleaka Bryana.

o pozwolenie - poinstruowała. - Ale nie martw się, nic ci

- Ach, więc jesteś jego kochanką? - zawołał ktoś.

się nie stanie, Arthurze - dodała łagodniejszym tonem.

Christina popatrzyła po sali. Rzezimieszek, który siedział

Odwróciła się w stronę reszty gości.

obok niej, znowu się na nią rzucił.

- Czy ktoś jeszcze ma ochotę mnie dotknąć?

Niewiele myśląc wbiła cienkie ostrze w jego szyję.

Tawema zabrzmiała głośnym zaprzeczeniem. Goście ener-Gbur wrzasnął. Christina spojrzała w sufit, modląc się gicznie kręcili głowami.

o cierpliwość.

Był to zabawny widok, ale Christina powstrzymała śmiech.

Tak, przestępcy są wszędzie tacy sami - ignoranci.

Nie chciała nikogo urazić.

- Jestem żoną markiza Lyonwooda - odezwała się

- A więc przyrzekacie? - upewniła się, zamierzając do grupy mężczyzn. - Jego przyjaciel jest właścicielem schować nóż.

tej tawemy. Mam do niego ważną sprawę, a moja cie- W tej chwili musiała się już uśmiechnąć. Mężczyźni rpliwość jest na wyczerpaniu. - Popatrzyła z odrazą znowu energicznie kiwali głowami.

na mężczyznę trzymającego się za szyję. - To małe

- Arthurze, *i óż* i obmyj sobie ranę - poradziła, po czym zadraśnięcie, sir, ale przysięgam, że następnym razem podeszła do baru. - Kiedy wrócę do domu, każę przesłać ci nie będę taka ostrożna.

maść na to zacięcie. Czy ktoś z was wie może, gdzie Choć Christina nie zdawała sobie z tego sprawy, in- znajduje się teraz pan Bleak Bryan? - zapytała.

formacja, iż jest żoną Lyona, zmieniła nastawienie gości

- Connor już poszedł po niego - zawołał jeden z biesiad-tawemy.

ników.

- Zostaw ją, Arthur, jeśli ci życie miłe. To kochanka Księżniczka uśmiechnęła się do chudego, niskiego męż-

Lyonwooda.

czynny. Wtedy zauważyła, że w dłoni trzyma karty.

- Masz na imię Arthur? - zapytała Christina.

- W co gracie? - zawołała, próbując zająć sobie czas do Przerazony mężczyzna nie mógł wydobyć z siebie głosu.

powrotu Bryana i zarazem zmniejszyć panujące w tawemie

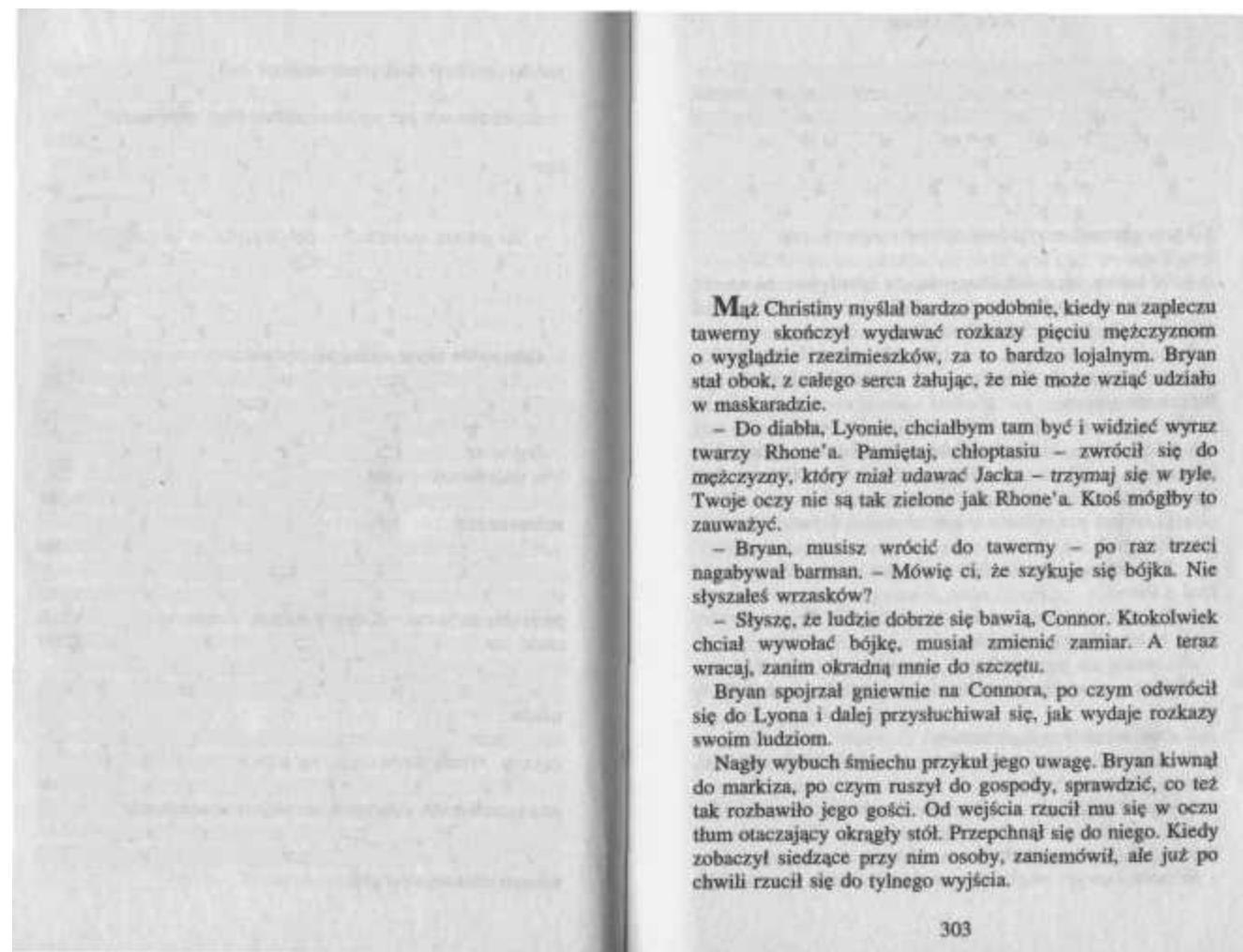
- Arthur to wspaniałe imię, sir. Czy zna pan historie napięcie. - Przepraszam, jeśli wam przerwałam.

o Kamelocie? Nie? - zapytała, ponieważ mężczyzna głupio

- Nie, nie - zaprzeczył jegomość. - Nie mogłem znaleźć się JeJ przyglądał. - W takim razie z pewnością zna ją nikogo chętnego do gry.

300

301



Mąż Christiny myślał bardzo podobnie, kiedy na zapleczu tawerny skończył wydawać rozkazy pięciu mężczyznom o wyglądzie rzeźmieszków, za to bardzo lojalnym. Bryan stał obok, z całego serca żałując, że nie może wziąć udziału w maskaradzie.

- Do diabła, Lyonie, chciałbym tam być i widzieć wyraz twarzy Rhone'a. Pamiętaj, chłoptasiu - zwrócił się do mężczyzny, który miał udawać Jacka - trzymaj się w tyle. Twoje oczy nie są tak zielone jak Rhone'a. Ktoś mógłby to zauważyć.

- Bryan, musisz wrócić do tawerny - po raz trzeci nagabywał barman. - Mówię ci, że szykuje się bójka. Nie słyszałeś wrzasków?

- Słyszczę, że ludzie dobrze się bawią, Connor. Ktokolwiek chciał wywołać bójkę, musiał zmienić zamiar. A teraz wracaj, zanim okradną mnie do szczętu.

Bryan spojrział gniewnie na Connora, po czym odwrócił się do Lyonsa i dalej przysłuchiwał się, jak wydaje rozkazy swoim ludziom.

Nagły wybuch śmiechu przykuł jego uwagę. Bryan kiwnął do markiza, po czym ruszył do gospody, sprawdzić, co też tak rozbawiło jego gości. Od wejścia rzucił mu się w oczu tłum otaczający okrągły stół. Przepchnął się do niego. Kiedy zobaczył siedzące przy nim osoby, zaniemówił, ale już po chwili rzucił się do tylnego wyjścia.

303

JUUE GARWOOD

LWICA

- A to dlaczego?

- Wszyscy go znają, panienko - poinformował ją Poppy.

- Nitty ma za dużo szczęścia, panienko - zawołał ktoś

- Och, to miłe - ucieszyła się Christina. - W takim z boku.

razie, Nitty, wytłumacz mi zasady tej gry. Dziękuję za

- Czy jesteś cierpliwy, Nitty? - zainteresowała się Christina.

monety, sir, i panu także, i... och, nie sądzę, żebym

- Nie mam pojęcia, wasza wysokość - wyznał Nitty.

potrzebowała aż tyle pieniędzy, panowie - dodała, kiedy Christinie nie chciało się tłumaczyć, iż nie trzeba jej w ten słupek monet urósł przed nią na stole. - Jesteście tacy sposób tytułować. Mężczyzna wydawał się bardzo zdener-szczodrzy. Mój mąż to szczęściarz, że ma takich dobrych wowany.

przyjaciół.

- Może to sprawdzimy? - zaproponowała. Jej wesoły śmiech udzielił się gościom tawemy. - Chciałabym nauczyć się grać w karty, sir, więc jeśli ma pan czas i umiejętności, sprawiłby mi pan wielką przyjemność. Musze zaczekać na właściciela...

- To będzie dla mnie zaszczyt - oświadczył Nitty.

Wyprostował ramiona. - Poppy, uprzątnij miejsce dla pani

- rozkazał. - Preston, przynieś czyste krzesło. Jakiej gry chciałaby się pani nauczyć, panienko? - zapytał.

- A w jaka lubią grać mężczyźni?

- No cóż, pani mąż grywa w pokera, ale z pewnością nie będzie pani chciała nauczyć się...

- Ależ właśnie tak - pospiesznie zapewniła Christina.

- Proszę, śliczna pani! - krzyknął następny mężczyzna

- te monety się pani przydadzą, kiedy już się pani nauczy.

- Monety?

- Do wsadzenia do banku - wyjaśnił ktoś inny.

Christina nie mogła uwierzyć, że goście tawerny tak gamą się do pomocy. Mężczyzna o imieniu Poppy skłonił się przed nią teatralnie.

- Pani krzesło czeka, madame - powiadomił. - Spit je wymył. Jest już czyste.

Usiadłszy przy okrągłym stole, Christina skinęła w stronę Nitty'ego.

- A wiec znasz mojego męża? - zapytała, przyglądając się zarazem, jak tasuje karty. - Powiedziałaś, że jego grą jest poker - dodała.

JUUE GARWOOD

- Lyonie, czy już skończyłeś?

uwagi na pełną napięcia ciszę ani na męża, który stanął za

- Właśnie zamierzałem odjeżdżać - poinformował markiz.

Nittym i przyglądał się jej.

- Dlaczego pytasz? Masz jakiś kłopot? - zapytał. Zaniepokoił

Siedziała ze zmarszczonym czołem i wpatrywała się go ton głosu Bryana. Marynarz mówił tak, jakby się dusił.

w karty. Nitty bał się spojrzeć za siebie. Widział twarze

- Nie ja, tylko ty - oświadczył właściciel tawemy.

mężczyzn stojących za Christiną. Nie mieli wesołych min.

Markiz mszył do drzwi, ale Bryan zamknął je przed nim.

- Myślę, że się wyłożę, proszę pani.

- Lyonie, czy nadal lubisz się zakładać?

Christina nie podniosła wzroku. Jedną ręką stuknęła w stół, Lyon obrzucił przyjaciela zdesperowanym spojrzeniem.

i wpatrywała się w pięć kart, które trzymała w drugiej dłoni.

- Tak.

- Nie, Nitty, nie możesz się teraz wyłożyć. Powiedziałaś,

- W takim razie zakładam się, że przeżyjesz za chwilę, że muszę albo podnieść stawkę, albo się wyłożyć. - Pchnęła niespodziankę swojego życia - oświadczył Bryan i odszedł

kilka moment na środek stolika, po czym z uśmiechem na bok. - Czeka na ciebie w środku.

spojrzała na towarzysza gry. - Sprawdzam cię.

Lyon nie miał czasu na żarty. Pospieszył do środka, Nitty rzucił karty na stół.

przekonany, że Bryan chce, by uspokoił któregoś roz-

- Och, nie musiała pani stawiać wszystkich monet.

brykanego gościa.

Pobiłem panią tymi trzema królami, ale może pani zatrzymać. Mężczyźni otaczający stół zasłaniali mu widok.

pieniądze. To tylko nauka.

- Nie widzę żadnego niebezpieczeństwa - rzekł do Wszystkich skinęli głowami. Niektórzy mruzcili potwierdząco. - Co to za niespodzianka? Czy Nitty znalazł

dzająco, inni rzucali w stronę Lyona przestraszone spojrzenia.

następną ofiarę swoich karcianych sztuczek?

Christina nie chciała patrzeć na przeciwnika. Nitty ostrzegł

- O, to jest gra w karty - niemal zapał Bryan. - Frankie, ja, że wyraz twarzy gracza często zdradza, co ma w kartach.

jak idzie gra?

Nitty pokazał już swoje, więc nie wiedziała, czy ta zasada

- Pani właśnie przebiła Nitty'ego parą dziesiątek - zawołał

nadal ją obowiązuje, ale nie zamierzała ryzykować... nie ktoś z tłumu.

z tymi wspaniałymi kartami, które dostała.

- To nie moja wina - krzyknął Nitty. - Pani wszystko

- Gra to gra, Nitty. Zwycięzca bierze wszystko. Czy sam łapie w lot. Cholera, gra jakby...

tak nie mówiłeś?

- Uważaj na język, Nitty - uprzedził go ktoś z tłumu.

- Mówiłem, panienko - jękał się Nitty.

- Kobiecie markiza Lyonwooda należy się szacunek, ty Christina położyła na stole dwie siódemki. Umyślnie głupku.

przytrzymała pozostałe trzy karty.

Kobiecie markiza Lyonwooda?

- Panowie - odezwała się do otaczających ją mężczyzn To niemożliwe, żeby mówili to, co przed chwilą usłyszał.

- przygotujcie się do odbioru wygranych.

Nie, to nie może być...

- Ale przecież musiałyby pani przebić moje...

Lyon odwrócił się do Bryana. Przyjaciel powoli kiwał

Nitty zamilkł, kiedy Christina wyrzuciła na stół pozostałe głową. Markiz nadal nie mógł uwierzyć. Zbliżył się do karty.

tłumu. Mężczyźni schodzili mu z drogi.

- Wielki Boże, ma trzy asy - szepnął Nitty. Jego głos Wesole okrzyki nagle się urwały. Christina nie zwróciła wyrażał ulgę. Kobieta Lyona wygrała.

LWICA

Christina wybuchnęła radosnym śmiechem, ale nikt jej nie

- Ani jednego słowa więcej! - ryknął Lyon.

wtórował. Wszyscy patrzyli na markiza Lyonwooda, oczy-Christina z niedowierzaniem otworzyła szeroko oczy.

kując jego reakcji. Nie wyglądał na wielce szczęśliwego Wstała.

Jeśli sam markiz Lyonwood nie był rozbawiony, oni także

- Śmiesz podnosić na mnie głos w obecności nieznajomych? W obecności twojego przyjaciela, Bleaka Bryana?

Christina zajęła się zbieraniem monet.

- Śmiem, do diabła! - krzyczał markiz.

- Nitty? Skoro nadal czekamy na powrót pana Bleaka.

Reakcja męża zmroziła Christinę. Odwróciła się do niego, chciałabym, byś mi pokazał, jak się oszukuje.

Kiedy będę właścicielką tawerny, zobaczyła jego współczujące spojrzenie wiedziała, jak to się robi, nikt mnie łatwo nie okpi.

i nagle poczuła się tak zawstydzona, że zachciało jej się Nitty nic na to nie odpowiedział. Christina popatrzyła na płakać.

niego.

- Poniżasz mnie na oczach innego wojownika. - Głos jej Wydawał się przerażony. W końcu dotarło do niej, że drżał.

dokoła panuje śmiertelna cisza. Nie rozumiała, co się stało, Lyon pomyślał, że żona się go przestraszyła. Pomimo dopóki nie podniosła wzroku. Spojrzała wprost w oczy wściekłości dotarło do niego, że żona ma taką minę, jakby wpatrującego się w nią Lyona.

była bardzo nieszczęśliwa. Powoli wyraz jego twarzy zaczął

Była zaskoczona.

się zmieniać.

- Lyonie, co ty tu robisz?

- Powiedz mi, co tu robisz? - zażądał. Nadal w jego Jej słodki, przymilny uśmiech obudził w markizie wściek-głosie brzmiał gniew, ale i tak był z siebie dumny, że zdołał

łość. Wyglądało na to, że Christina cieszy się z jego nie krzyczeć'.

obecności.

Christina nie rozumiała, na jakie niebezpieczeństwo się Przestała się uśmiechać, widząc, że mąż nie odwzajemnia wystawiła, powtarzał sobie w myśli. Nie, z pewnością nie się jej tym samym.

rozumiała.

Powoli zaczynała rozumieć. Wyprostowała ramiona. Praw-Za to on doskonale wiedział, co mogłoby się przytrafić da w końcu do niej dotarła. Lyon był wściekły. Christina żonie w tej części Londynu. Postanowił przestać się nad tym zmarszczyła czoło.

zastanawiać, bo inaczej nigdy się nie uspokoii.

- Lyonie? - zapytała z wahaniem. - Czy coś się stało?

Christina nie mogła patrzeć na męża. Stała ze zwieszoną Markiz zignorował pytanie. Przebiegł zimnym wzrokiem głową, wpatrzona w blat stołu.

po gościach tawerny.

- Lyonie, twoja żona musiała mieć bardzo poważny

- Wynocha!

powód, żeby się tu pojawić - podsunął Bryan, próbując To jedno słowo wystarczyło, by wyczyścić gospodę. Głos zmniejszył napięcie.

markiza uderzył niczym bicz. Christina patrzyła, jak mąż-

Christina podniosła na niego wzrok.

czyźni w pośpiechu wynoszą się na zewnątrz. Nitty nie-

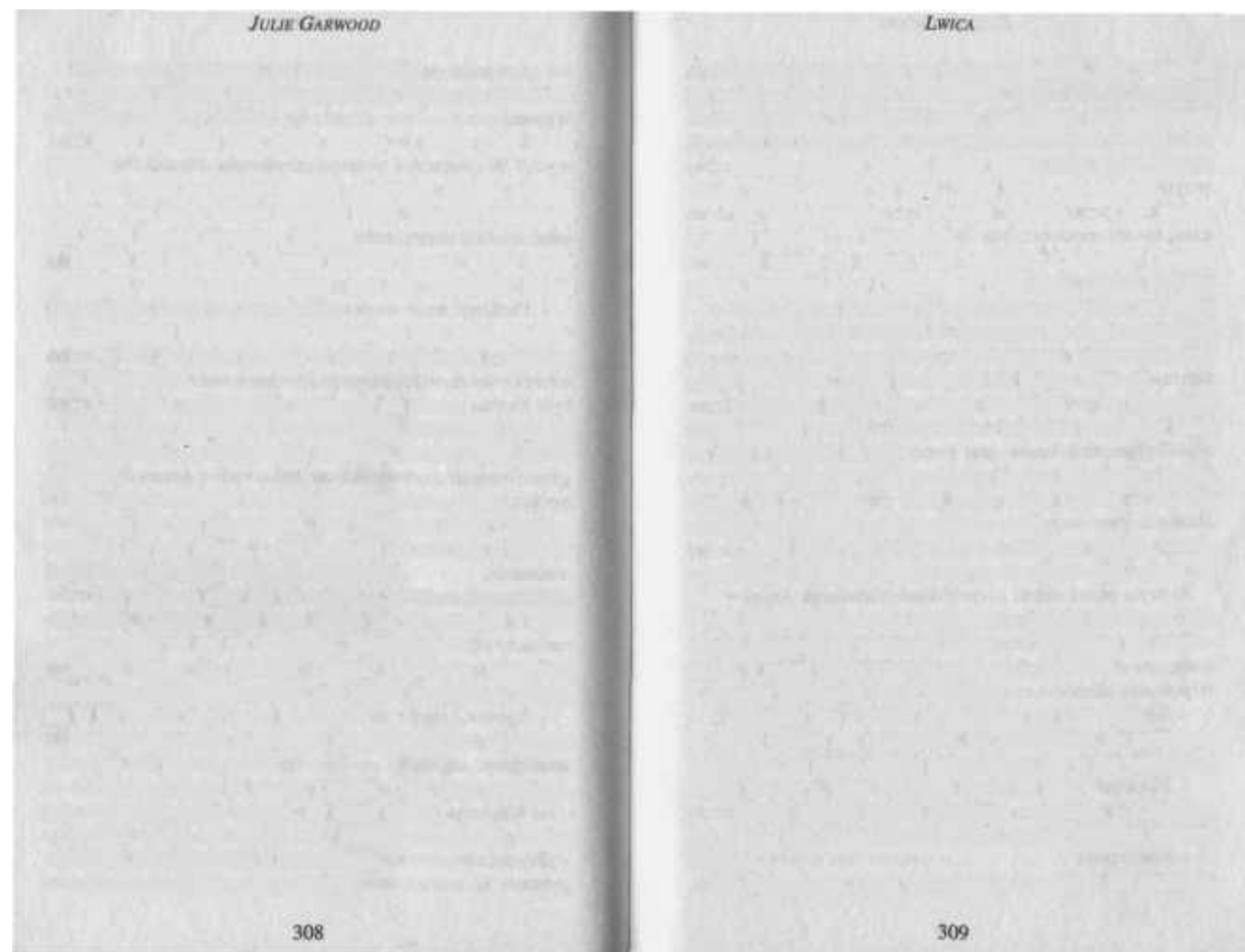
- Mój mąż jest zły, bo tu przyszedłem? - spytała z niedo-zgrabnie przeskakiwał przez stół.

wierzeniem.

- Zapomniałeś o monetach! - zawołała za nim księ-

Bryan nie wiedział, co odpowiedzieć na to absurdalne żniczka.

pytanie. W zamian sam zapytał: 307



- Czy nie wiedziałaś, co to za okolica?

Christina nie spieszyła się z wyjaśnieniami. Nie, w całym Christina musiała głęboko odetchnąć, zanim się odezwała.

jej wnętrzu płonął ogień wściekłości. Miała ochotę krzyknąć, Ścisnęła dłonie w pięści.

ale także płakać. Trochę bez sensu, pomyślała, lecz brakowało

- Będę chodziła tam, gdzie zechcę... i kiedy będę miała jej czasu na roztrząsanie tych przeciwstawnych emocji.

ochotę.

- Kobieta obcina włosy, kiedy kogoś traci. Żona obcina Bryan rzucił markizowi szybkie spojrzenie. Biedna, niewin-włosy, kiedy umiera jej mąż... albo kiedy go odrzuca.

na istota nie знаła jeszcze swojego męża. Właśnie pomachała

- To niedorzeczne - mruknął markiz. - Czy wiesz, mu przed twarzą czerwoną płachtą.

o czym mówisz? O rozwodzie.

Gniew nie do końca jeszcze opuścił Lyona. Butne słowa Nagle dotarł do niego sens pogroźek Christiny. Opuścił

Christiny wcale nie pomagały mu się uspokoić. Bryan głowę, zamknął oczy i wybuchnął śmiechem. Gniew zniknął.

pospiesznie rzucił się na ratunek.

- Wiedziała, że kiedy poznasz moją przeszłość, zmienisz

- Dlaczego nie usiądziecie? Zostawię was teraz samych.

się, ty prymitywny Angliku! - krzyknęła do męża księżnicz-

- Po co? Już mnie poniżył w twojej obecności - wyszep-ka. - Jesteś... jesteś głupkiem - oświadczyła, przypomniawszy tała księżniczka.

sobie wyzwisko, jakim obdzielali się goście tawerny.

- Christino, natychmiast wracamy do domu.

- Christino, czeka nas długa rozmowa - ze śmiechem Głos Lyona przeszedł w miękki szept. Właściciel tawemy zapowiedział markiz. - Chodźmy - rozkazał chwytając żonę miał nadzieję, że dziewczyna rozumie, iż nie wróży to nic za rękę i ciągnąc za sobą.

dobrego.

- Muszę jeszcze porozmawiać z panem Bleakiem - sprze-Nie, nie rozumiała. Popatrzyła gniewnie na męża.

ciwiła się Christina. - Puść moją dłoń, Lyonie - dodała, Markiz był jak błyskawica. Nie wiadomo kiedy Christina starając się wyrwać rękę z uścisku męża.

znalazła się pod ścianą. Lyon pochylił się nad nią, a wściek-

- Chyba mnie nie zrozumiałaś - mruknął markiz. - Po-

łość bijąca od niego oma! jej nie spaliła.

wiedziałem ci przed chwilą, że żona chodzi tam, gdzie jej

- Tak właśnie robi się w Anglii, Christino. Żona słucha męż...

się męża. Chodzi tylko tam, gdzie on jej pozwoli i tylko

- Lyonie? Zzera mnie ciekawość - wtrącił się Bryan. Nie wtedy, kiedy on się na to zgodzi. Zrozumiałaś?

chciał dopuścić do następnej kłótni. - Chciałbym się dowie-Bryan stanął za plecami Lyona. Ogromnie współczuł

dzieć, z czym twoja żona tu przyszła - wyjaśnił.

Christinie. Biedaczka musiała być nieźle przerażona. Nawet Markiz zatrzymał się w drzwiach.

on w tej chwili czuł lekki przestach.

- Powiedz mu - rzucił rozkazująco do Christiny.

Jednak odpowiedź księżniczki uzmysłowiła mu, że kobieta Miała ochotę się sprzeciwić, by udowodnić, że poważnie nic a nic nie boi się męża.

traktuje to, co przed chwilą powiedziała, ale w grę wchodziło

- Naraziłeś mnie na wstyd, Lyonie. Tam, skąd pochodzę, dobro Rhone'a, więc odłożyła dumę na bok.

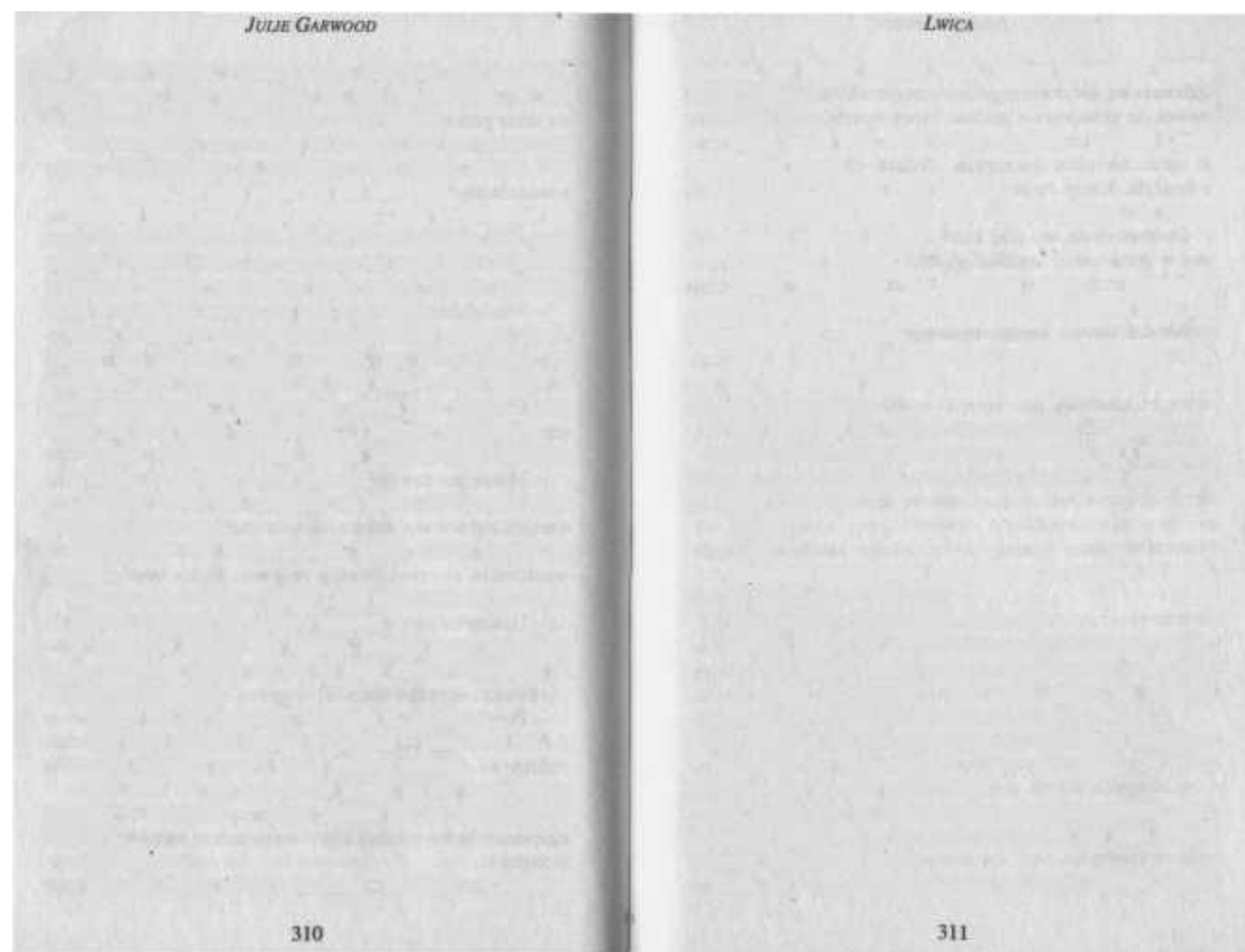
jest to wystarczający powód, by ściąć włosy.

- Rhone wydaje dzisiaj przyjęcie - zaczęła. - Chciałam Markiz starał się opanować, jednak absurdalna uwaga cię prosić, byś wyszukał kilku ludzi, którzy mogliby udawać wytrąciła go całkowicie z równowagi.

złodziei i...

- Co to, do diabła, ma znaczyć?

Nie dokończyła. Lyon wyciągnął ją z gospody nie czekając.



aż skończy zdanie. Przeszli spory kawałek, nim zobaczył; chciałaś, by Bryan znalazł ludzi, którzy udawaliby szajkę jego powóz. Nic dziwnego, że nie wiedziałam, iż jest Jacka, prawda?

u Bryana, pomyślała Christina. Ukrył powóz.

Skinęła głową.

Nie rozumiała, po co mąż to uczynił, ale nie zamierzała

- Żono, masz zbyt mało wiary we mnie - szepnął Lyon, pytać. Głos mógłby ją zdradzić. Była bliska płaczu. Nie potrząsając głową.

przypuszczała, że mąż może się tak zezłościć.

Zaskoczył Christinę tymi słowami.

Milczeli przez całą drogę do domu. Lyon wykorzystał ten

- Nie chodzi tu o wiarę. Nie miałam pojęcia, że wiesz czas, by się uspokoić. Nie było to łatwe

zadanie. Nie mógł

o tragicznej sytuacji Rhone'a.

przestać myśleć o tym, co mogłoby się przytrafić Christinie.

- Tragicznej sytuacji?

Tragiczne obrazy podsycaly jego gniew. Kiedy zobaczył

- Został zamknięty we własnym domu - wyjaśniła.

żonę w tawemie, kolana się pod nim ugięły.

- Ponieważ jest twoim przyjacielem, wymyśliłam plan, ale Grała w karty i najgorszymi londyńskimi zbirami. Oczywiście zrujnowałaś — dodała.

wiecie nie zdawała sobie sprawy, na jakie ryzyko się

- Nie, to ty byś go zrujnowała - oświadczył markiz. - Ja wystawia. Nie wyglądałaby na taką zadowoloną, gdyby to już się wszystkim zająłem. A teraz przyrzeknij mi, że sobie uzmysłowiła. I uśmiechnęła się na jego widok... Lyon nigdzie nie wyjdiesz.

nigdy nie czuł takiej wściekłości... i takiego przerażenia.

- Nie mam już nic więcej do załatwienia - odparła.

- Twoja niewinność jest twoim największym wrogiem Markiz puścił ramię żony, a ona odwróciła się i pobiegła

- mruknął, otwierając drzwi powozu.

na górę. Otwierał drzwi, zamierzając wyjść, gdy zatrzymał

Christina nawet nie spojrzała na męża. Wzruszyła tylko go krzyk Christiny:

obojętnie ramionami.

- Lyonie?

.Zignorowała też dłoń markiza, kiedy chciał pomóc jej

- Tak?

wysiąść.

- Będziesz musiał mnie przeprosić. Czy zrobisz to teraz, Ruszyła przed siebie i wtedy Lyon zauważył, że jej włosy czy po powrocie od Rhone'a?

są krótsze i sięgają do połowy pleców.

- Przeprosić? - Markiz był oburzony.

W drzwiach powitał ich Brown. Markiz kazał mu strzec Christina doszła do wniosku, że wcale jej nie zrozumiał.

żoDy, po czym ruszył za nią w głąb domu. Zatrzymał ją

- A więc chcesz zacząć wszystko od początku? - zapytała.

w połowie schodów.

- O czym ty mówisz? Nie mam czasu na zagadki

- Kiedy już się uspokoję, wyjaśnię ci, dlaczego...

- oświadczył. - Jeśli ktokolwiek ma przeproszać, to...

- Nie chcę słuchać twoich wyjaśnień - przerwała mu.

Nie skończył, bo żona odwróciła się i zniknęła w korytarzu.

Markiz zamknął oczy i wziął głęboki oddech.

Ponownie go zlekceważyła. Lyon nie sądził, by mógł

- Nie waż mi się opuszczać domu aż do jutrzejszego kiedykolwiek do tego przywyknąć.

poranka - rozkazał. - Teraz muszę iść na przyjęcie do Nie sądził też, że kiedykolwiek zrozumie własną żonę.

Rhone'a.

Niemniej podziwiał ją za to, że wymyśliła ten sam sposób

- Rozumiem.

pomocy Rhone'owi co on.

- Nie, nie sądzę, żebyś rozumiała - mruknął. - Christino, Boże, co za wyczerpujące życie go czeka. Będzie musiał

nieustannie strzec Christiny i ciągle tkwić przy jej bokj Zdawała się nie dostrzegać niebezpieczeństw. Nie rozumiała nawet, że powinna się go bać, kiedy wpadał we wściekłość.

Żadna kobieta nigdy nie podniosła na niego głosu...

a także niewielu mężczyzn. Jednak Christina się na to odważyła. Kiedy on krzyczał, ona natychmiast rewanzowała się tym samym.

Dorównywała mu pod każdym względem. Dorównywała mu w pożądaniu i kochała go tak samo mocno jak on ją.

Tak, następne dwadzieścia lat zapowiada się ogromnie wyczerpująco.

Ale też bardzo, bardzo atrakcyjnie.

Nie chciałam, by przeze mnie ginęli następni niewinni ludzie. Edward szedł za nami. Wiedziałam, że egzekucja została jedynie odroczone.

Świtało, a ja dotarłam dopiero na pierwsze wzgórze.

Karawana się budziła. Czy będą mnie szukali?

Zobaczyłam wtedy Indian zbiegających ze zbocza. Chcia-

łam ostrzec karawanę krzykiem, ale przecież by mnie nie usłyszeli. Wtem za plecami usłyszałam następny krzyk.

To był kobiecy głos. Edward! Myślałam, że to on. Następna niewinna ofiara zginie przeze mnie. Wyrwałam z juków nóż Jacoba i pobiegłam w stronę, skąd dochodziły krzyki.

Widok, jaki ujrzałam, zmusił mnie do przewyciężenia tchórzostwa i przerażenia. Zahaczyłam małego chłopca zwiniętego na ziemi, całego we krwi i kurzu. Kobieta, która krzyczała, teraz leżała nieruchomo. Miała związane ręce i nogi.

Matka i dziecko... jak ty i ja, Christino... Napastnik stał

się w moich oczach Edwardem. Nie pamiętam, kiedy położy-

łam cię na ziemi, nie pamiętam, jak to się stało, że pobiegłam i wbiłam nóż w plecy oprawcy.

Musiałam trafić go w serce, bo natychmiast się przewrócił.

Sprawdziłam, czy rzeczywiście nie żyje, a potem pomogłam małemu chłopcu, który był z bólu. Wzięłam go delikatnie

JULIE GARWOOD

Dziennik, 1 listopada 1795

Lyon wrócił do domu dopiero nad ranem. Był zadowolony z przebiegu wieczoru. Na zawsze zapamięta wyraz twarzy Rhone'a, kiedy zobaczył fałszywego Jacka.

Tak, warto było się wysilić. Rhone najpóźniej jutro zostanie oczyszczony z oskarżeń. Teraz wszyscy uwierzyli, że lord zranił sobie nadgarstek przez przypadek, przewracając się na potłuczoną szklankę.

Wellingham wyszedł na głupca. Ta myśl ogromnie uradowała Lyona. Oczywiście nie skończył jeszcze ani z tym łotrem, ani z trzema pozostałymi, ale wiedział, że będzie musiał trochę poczekać, zanim do końca uprzykrzy im życie. Pomści ojca Rhone'a. Czterej złodzieje pożałują, że wybrali sobie za cel rodzinę jego przyjaciela.

Christina spała twardo na podłodze. Lyon pospieszenie się rozebrał, po czym delikatnie unióśł żonę, uważając, by nie skałeczyć się nożem, który ukryła pod kocem. Położył ją tam, gdzie było jej miejsce – w swoim łóżku. Otoczył ramieniem.

Postanowił, że zmieni materace na twardsze. Uśmiechnął się, przypominawszy sobie, jak w noc poślubną Christina skarżyła się, że boi się, iż materac ją pochłonie.

Nie spadła wtedy z łóżka. Nic dziwnego, że się śmiała, kiedy sądził, iż tak się stało. Lyon bardzo pragnął, by żona przyzwyczaiła się do spania na łóżku. Nie pociągala go perspektywa spędzania nocy na podłodze, niemniej, jeśli Christina nie zmieni przyzwyczajeń, dostosuje się do niej.

314

Nastął ranek, ale Lyon nie miał szansy pouczyć żony. Nie było jej przy nim.

Obudził się dopiero koło południa – zadziwiające, bo zazwyczaj nie sypiał więcej niż trzy godziny. Czuł się wypoczęty, gotowy do podbicia świata. Mówiąc bardziej konkretnie, gotowy do zmierzenia się z własną żoną. Zbiegł na dół, jeszcze w szlafroku, chcąc od razu z nią porozmawiać.

Sądził, że Christina na niego czeka. Pomylił się.

– Co mówisz? Nie mogła nigdzie wyjść!

Okrzyk furii sparaliżował przerażonego służącego.

– Markiza wyszła kilka godzin temu – tłumaczył jękając się. – W towarzystwie Browna i reszty. Czy zapomniał pan o poleceniu, jakie wydał pan żonie? Słyszałem, jak markiza tłumaczyła Brownowi, iż nalegał pan, by natychmiast wracała do Lyonwood.

– Tak, zapomniałem – odburknął Lyon. Skłamał. Nic takiego nie mówił. Ale przecież nie mógł pozwolić, by służba dowiedziała się, że Christina kłamie. W tym momencie nie chronił żony, tylko siebie. Nie chciał, by ktokolwiek

315

w ramiona. Uspokajałam szeptem. Po chwili jego oddech Westchnął niezadowolony, ale cóż... jeśli to jedyny sposób, stał się bardziej równomierny.

by trzymać ją w ramionach, trudno.

Poczułam, że ktoś mi się przygląda. Odwróciłam się Kompromis. To siwo nieustannie krążyło mu po głowie.

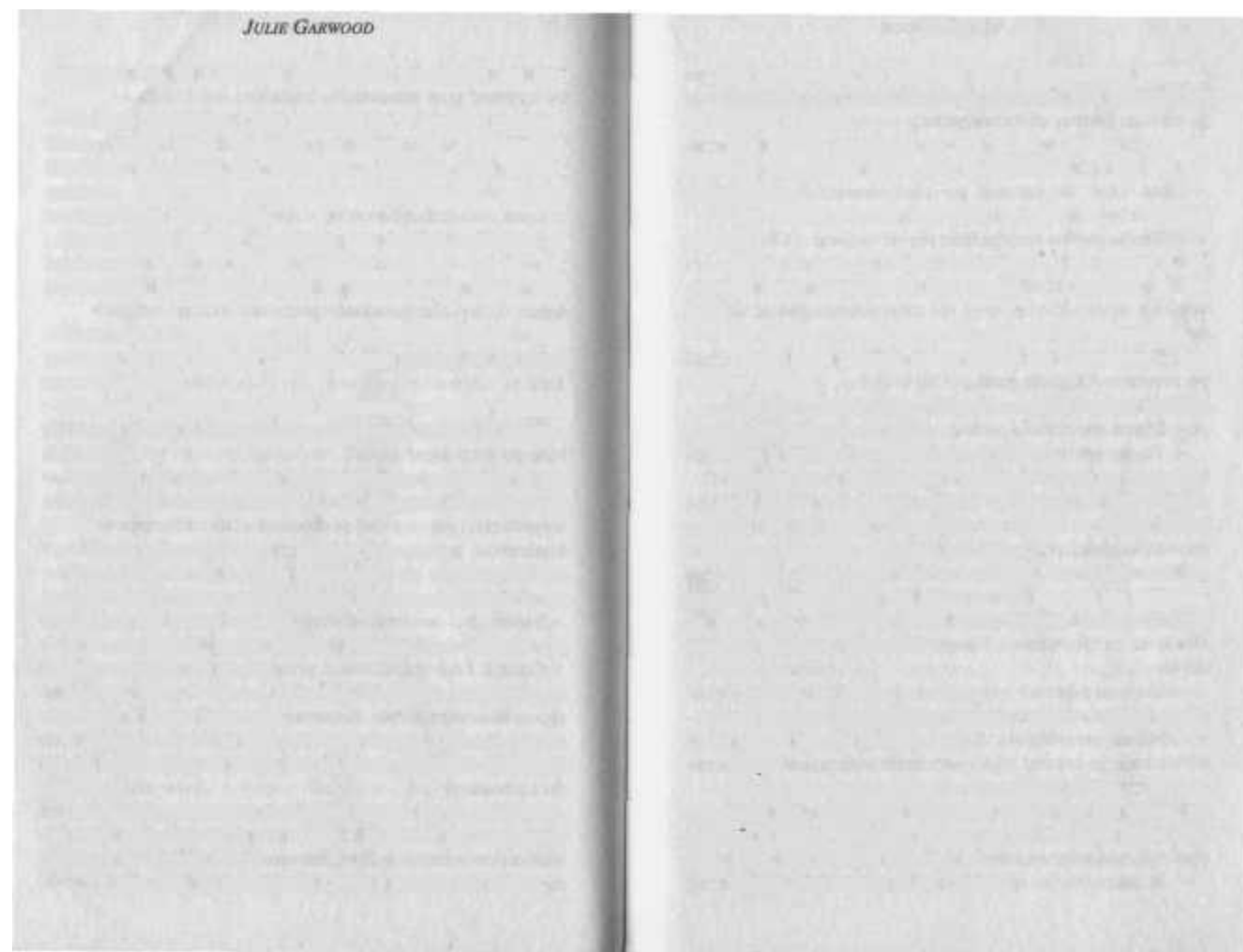
i zobaczyłam, że Indianka intensywnie wpatruje się we mnie.

Dopóki nie poznał Chiistiny, było to dla niego całkowicie *Miała na imię Merry*.

obce pojęcie. Zdecydował, że nadszedł czas na przeciwi-czenie go.

Lyon z niecierpliwością czeka! na poranek. Najpierw wyjaśni Christinie, dlaczego tak bardzo zdenerwowały go jej odwiedziny w tawernie, a potem porozmawia z nią o bezpieczeństwie. Wytłumaczy, że miał na względzie jedynie jej dobro i że nie powinna poruszać się po mieście bez odpowiedniej eskorty.

I ona także nauczy się kompromisu.



domyślał się, iż Christina całkowicie wymykała się jego Lyon postanowił, że rozprawi się z przyjacielem później.

kontroli.

- Powiedz mi, Diano, dlaczego płaczesz. Nie zwlekaj, bo To było poniżające. Lyon pogrzył się w gorzkiej zadumie.

się spieszę - dodał.

Wtem nagła myśl sprawiła, że nieco się rozchmurzył.

- Nie musisz podnosić na nią głosu, Lyonie. - Rhone Christina wyjechała tak wcześnie, ponieważ była zdener-zmierzył przyjaciela gniewnym spojrzeniem. - I tak jest już wowana. Być może zrozumiała niewłaściwość swojego przygnębiona.

wczorajszego zachowania.

- Czy któreś z was łaskawie wyjaśni mi, z jakiego Początkowo markiz zamierzał bez zwłoki wyruszyć do powodu?

Lyonwood, lecz po chwili namysłu zmienił zamiar, po-

- Mama - zawyła Diana. Odsunęła się od Rhone'a, by stanowiąc pozostawić żonę w niepewności przez cały wytrzeć oczy koronkową chusteczką. - Christina ją zadzień.

brała.

Tak, czas i milczenie są jego sprzymierzeńcami. Miał

- Co zrobiła? - spytał markiz, niczego nie rozumiejąc.

nadzieję, że pod wieczór Christina sama zwróci się do niego

- Twoja żona zabrała twoją matkę do Lyonwood - po-z przeprosinami.

wtórzył Rhone.

Następną godzinę spędził w gabinecie, a potem pojechał

- I to jest powód płaczu Diany? - spytał znowu markiz, do domu matki z zamiarem opowiedzenia Dianie o przygo-starając się dotrzeć do sedna.

dzie Rhone'a.

Rhone z trudem powstrzymywał śmiech.

Spotkała go tam wielka niespodzianka, ponieważ w ba-

- Zgadza się - potwierdził i poklepał Dianę po ramieniu.

wialni zastał właśnie Rhone'a, na dodatek obejmującego Lyon usiadł naprzeciw siostry, czekając, aż dziewczyna Dianę.

weźmie się w garść. Pomyślał, że Diana w żółtej sukni

- Może przeszkadzam? - zapytał nerwowo.

z brązową lamówką wygląda jak motyl.

Wyglądało na to, że jego pojawienie się zupełnie im nie

- Diano - odezwał się z nadzieją, że udało mu się przeszkodziło. Diana nadal opierała się o ramię Rhone'a, ten przybrał uspokajający ton głosu. - Nie musisz się martwić, zaś nawet nie uniósł wzroku.

że będę zły, ponieważ moja żona zabrała matkę. Z tego

- A oto Lyon, moja słodka. Przestań już płakać. On powodu płaczesz, prawda?

będzie wiedział, co zrobić.

- Nie.

Markiz, idąc w stronę kominka, krótkimi warknięciami

- Chciałaś, by matka tu została?

wyrzucał z siebie polecenia.

Kiedy siostra zaprzeczyła ruchem głowy i dalej łkała,

- Rhone, zabierz tę rękę od mojej siostry. Diano, wypros-Lyon stracił resztki cierpliwości.

tuj się i zachowuj, na Boga, jak na damę przystało. Dlaczego

- Wiec?

płaczesz?

- Mama nie chciała jechać! - krzyknęła Diana. - Rhone, Dziewczyna posłuszna rozkazowi chciała się wyprostować, opowiedz mu. Widziałeś wszystko. Sama już nie wiem, co ale lord przyciągnął ją do siebie i przytulił jej zapłakany myśleć. A ciotka Harrietta śmiała się jak wariatka przez cały policzek do swojej piersi.

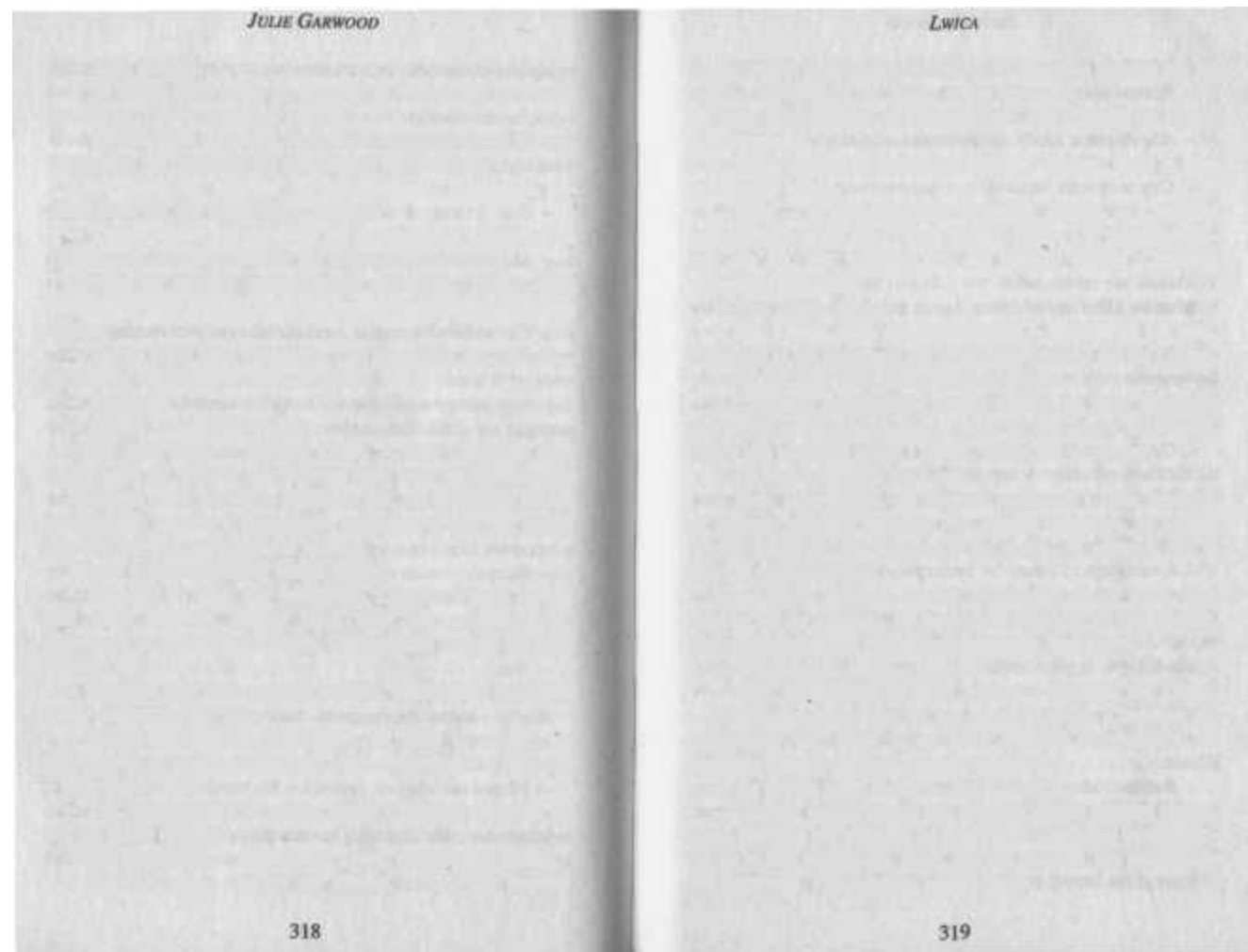
czas. Och, nie miałam pojęcia, co...

- Ty tam stój. Ja pocieszam Dianę i koniec, do diabła.

- Rhone, czy zależy ci na Dianie?

316

317



- Tak, bardzo.

twoja matka stwierdziła, że razem z Jamesem umarło też jej

- W takim razie radzę ci, uspokój ją, bo inaczej za chwilę serce... cokolwiek, na Boga, by to znaczyło.

ją uduszę. Diano, przestań ryczeć.

Lyon już otwarcie się uśmiechnął. Nie potrafił się dłużej

- Ja wszystko wyjaśnię, kochanie - zaproponował Rhone, powstrzymać.

zwracając się łagodnie do zapłakanej dziewczyny.

- Moja matka to mistrzyni żałoby, Rhone. Sam o tym Lyon czuł, że ogarnia go obrzydzenie. Przyjacieli za-doskonale wiesz.

chowował się jak zakochany sztubak.

- Była - z rozbawieniem przyznał Rhone. - Christina

- Twoja matka nie zgodziła się na wyjazd z Christiną do sprawdziła ją na dół. Twoja ciotka, Diana i ja przyglądaliś-

Lyonwood. I wtedy zaczęło się cafe przedstawienie.

my się im, nie wiedząc, co się dzieje. Potem Christina Rhone nie potrafił powstrzymać uśmiechu. Diana łkała wszystko wyjaśniła.

wtulona w jego kurtkę, więc nie musiał kontrolować wyrazu

- Ona zabije mamę.

twarzy.

- No, Diano, tego nie powiedziała — sprzeciwił się lord.

- Twoja żona była nieugięta. Tak nieugięta, że... no, że...

Poklepał ją po ramieniu, po czym uśmiechnął się do Lyona.

po prostu wyciągnęła matkę z łóżka.

- Rhone, czy zechciałbyś dokończyć?

- Żartujesz.

- Christina powiedziała twojej matce, że tam, skąd ona

- Mama nie chciała jechać.

pochodzi, a Bóg jeden wie, gdzie to jest, stary wojownik,

- To oczywiste - sarknął Lyon. - Czy Christina wy-który ma złamane serce i duszę, odchodzi w ostępy.

thimaczyła jej powód, dla którego była taka niedelikatna?

- Po co? - zdziwił się Lyon.

Uśmiech czaił mu się w kącikach ust, ale ponieważ Diana

- Ach, oczywiście, by znaleźć spokojne i miłe miejsce, przyglądała mu się z napięciem, pohamował się, nie chcąc w którym mógłby umrzeć. Nie muszę dodawać, że twojej jeszcze bardziej przygnębiać siostry.

matce zupełnie nie przypadło do gustu, iż nazywa się ją Rhone wytrwale bronił uczuć Diany.

starym wojownikiem.

- Szkoda, że tego nie widziałeś, Lyonie. Twoja matka Lyon przez dłuższą chwilę wpatrywał się w sufit, nim jest silną kobietą. Nigdy bym tego nie przypuszczał.

zdobył się na odwagę, by ponownie spojrzeć" na przyjaciela.

Stoczono tu prawdziwą bitwę. Oczywiście doszło do niej Był niebezpiecznie bliski wybuchnięcia śmiechem.

dopiero gdy...

- Wyobrażam sobie - szepnął.

- Dopiero gdy co? - spytał markiz, całkowicie zaszoko-

- Cóż, częściowo to wina mamy - wtrąciła się Diana.

wany zachowaniem żony.

- Gdyby nie twierdziła, że ma złamane serce, Christina nie

- Mama powiedziała Christinie, że chce tu zostać, że upierałaby się, żeby ją ze sobą zabrać. Powiedziała, że odwiedzają ją ludzie, z którymi może rozmawiać o Jamesie pomoże mamie znaleźć* to miłe miejsce.

- wyjaśniła Diana.

- To ładnie z jej strony - rzucił markiz.

- Tak, powiedziała to wtedy, kiedy Christina zapytała ją,

- Lyonie, mama nawet nie zdążyła wypić gorącej czeko-czy jej serce umarło.

lady. Służące nie zdążyły jej spakować. Christina powiedzia-

- Nie rozumiem - oświadczył Lyon, potrząsając głową.

ła, że to bez znaczenia. Ktoś, kto ma umrzeć, nie potrzebuje

- Ja także nie - zgodził się Rhone. - Tak czy inaczej się pakować. Tak właśnie powiedziała.

- Wtedy twoja matka zaczęła krzyczeć - ciągnął Rhone

- Jeśli do tego czasu nie znajdę matki, będziesz miała

- Rhone nie pozwoli! mi się wtrącić - wyszeptała Diana okazję mi pomóc.

- a ciotka Harrietta się śmiała.

Rhone ukrył uśmiech.

- Ale dopiero kiedy twoja matka znalazła się w powozie

- On tylko żartuje, kochanie. No, pozwól, że cię

- przypomniał lord.

przytulę, najśłodsza. Możesz się wypłakać na moim

- Czy wzywała Jamesa? - zainteresował się Lyon.

ramieniu.

- No... nie, oczywiście, że nie - mruknęła Diana. - Co to Słyszac to Lyon z niedowierzaniem pokręcił głową. Tak ma zresztą do rzeczy?

bardzo zajęły go własne sprawy, że nie zauważył, iż Rhone Ani Rhone, ani Lyon nie byli w stanie jej odpowiedzieć.

zakochał się w Dianie.

Pokładali się ze śmiechu.

Rhone to dobry przyjaciel... ale szwagier?

Minęło kilka minut, nim Lyon uspokoił się na tyle, by Zrezygnowany markiz uznał, że będzie musiał wziąć pod wydobyc z siebie głos.

uwagę taką możliwość.

- Sądzę, że najlepiej zrobię, jeśli teraz wyruszę do Christina nie byłaby zaskoczona. Nie, to właśnie ona Lyonwood.

przepowiedziała Rhone'owi przyszłość, przypomniał sobie

- A co będzie, jeśli Christina ukryła gdzieś mamę i nie markiz.

powie ci gdzie?

Przeznaczenie. Teraz jego przeznaczeniem jest wrócić do

- Czy naprawdę wierzysz, że księżniczka mogłaby skrzy-domu i ucałować żonę.

wdzić' twoją mamę? - zapytał Rhone.

Pragnienie, by wziąć Christinę w ramiona, by kochać się

- Nie - przyznała szeptem dziewczyna. - Ale ta jej mowa z nią długo i czule, sprawiło, że droga do Lyonwood trwała o starym wojowniku. - Diana głośno westchnęła. - Christina całą wieczność.

ma takie dziwne pomysły.

Słońce właśnie zachodziło, kiedy Lyon wjechał na kolisty

- Ona udaje, Dianio. W rzeczywistości chce dać naszej podjazd przed domem. Zmrużył oczy, bo promienie padały matce to, czego ona potrzebuje.

mu prosto w twarz.

- Lyonie, czy chcesz, żebym pojechał z tobą do Lyon-Ktoś stał na schodach. Markiz podjechał bliżej i rozpoznał

wood? - spytał Rhone.

Elberta. Ale co on tam robił? I po co do diabła mu te buty?

Markiz po błysku zielonych oczu przyjaciela rozpoznał, Lyon dostrzegł z tuzin par ustawionych na schodach. Jego że ten szykuje jakiś nowy figiel.

własne buty.

- Skąd ta propozycja? - dociekał.

Zeskoczył z konia, klepnął go po zadzie, na znak, że może

- Pomógłbym ci przeszukać posiadłość - zaśmiał się udać się do stajni, po czym krzyknął! do byłego służącego Rhone.

Christiny:

- Bardzo zabawne - warknął markiz. - No i zobacz, co

- Elbert? Co robisz z moimi butami?

narobiłeś. Diana znowu płacze. Sam musisz się z tym

- To rozkaz pani, lordzie - odparł Elbert. - Nie przypusz-uporać, ja już nie mam czasu. Przyjedź do Lyonwood pod czajem, że jeden człowiek może mieć tyle butów - dodał.

koniec tygodnia z Dianą i ciotką Haniettą.

- Zajmuje się tym już od godziny.

Ruszył do drzwi, ale jeszcze zawołał przez ramię:

- Elbert? Po co to robisz? - przerwał mu Lyon poiryto-

LWICA

wanym tonem. - I w ogóle, co robisz w Lyonwood? C^

- To są słowa pani. Rozwodzi się z panem tak, jak to się Christina cię zaprosiła?

robi w jej kraju. Powiedziała, że to naturalna sprawa pozbyć

- Wynajęła, sir - oświadczył Elbert. - Mam pomagać się męża. Musi pan znaleźć sobie jakieś inne miejsce do Brownowi. Czy pan wie, jak bardzo pani się o mnie zamieszkania.

martwiła? Wiedziała, że nie dam sobie rady z tą starą sową.

- Co? - Lyon osłupiał. Miał wrażenie, że się przesłyszał.

Pana żona ma wielkie serce.

Popatrzył na Browna i zrozumiał, że nie.

Owszem, Christina miała wielkie serce. Wiedziała, że

- Został pan wyrzucony, odtrącony...

Elbert nigdzie nie znajdzie pracy. Był po prostu za stary i za

- Na Boga, Elbercie, skończ z tą litanią - nakazał

słaby.

markiz. Odwrócił się do zarządcy. - A co mają oznaczać

- Jestem pewien, że doskonale dasz sobie radę, Elbercie te buty?

- rzucił do służącego. - Cieszę się, że tu jesteś.

- Pański odjazd, sir - wyjaśnił służący. Starał się nie

- Dziękuję, lordzie - odparł służący.

patrzeć na zszokowanego pana.

Lyon dostrzegł w drzwiach Browna. Zarządca wydawał

- Zaraz, zaraz, powiedzmy sobie jasno - mruknął Lyon.

się przygnębiony.

- Moja żona uważa, że dom należy do niej?

- Dzień dobry, lordzie - przywitał się. - To dobrze, że

- I oczywiście pańska matka - dorzucił Brown. - Za-już pan wrócił - dodał. - Czy widział pan swoje buty, sir?

trzymuje ją przy sobie.

- Nie jestem ślepy, człowieku. Oczywiście, że je widział - Brown zagryzł dolną wargę. Lyon pomyślał, że służący łem. Czy zechciałbyś mi wyjaśnić, co tu się dzieje?

prawdopodobnie dławi się ze śmiechu.

- To polecenie pańskiej żony - poinformował Brown.

- Oczywiście - warknął.

- Byłej żony - skrzekliwie wtrącił Elbert.

Elbert ponownie chciał być pomocny.

Lyon głęboko nabrał powietrza.

- Takie są zwyczaje tary, skąd pochodzi pani - wyjaśnił

- O czym ty mówisz? - zaadresował pytanie do Browna, niespodziewanie radosnym głosem.

ufając, że wyjaśnienia młodszego służącego będą miały

- Gdzie jest moja żona? - spytał Lyon, ignorując starca.

więcej sensu niż gderliwa mowa starca, który na dodatek nie czekając na odpowiedź wbiegł po schodach i skierował

podśmiewał się z niego za plecami.

się do sypialni. Nagle poraziła go pewna myśl.

- Rozwiódł się pan, sir.

- Czy obcięła włosy? - zapytał ostro.

- Co?

- Tak - odkrzyknął Elbert, zanim Brown zdążył otworzyć usta. Brown zasmucił się.

- Taki zwyczaj - powtórzył starzec. - Po ścięciu

- Wiedziałem, że nie przyjmie pan spokojnie tych wieści.

włosów dla niej jest pan już trupem, sir. Został pan Rozwiódł się pan.

odrzucony, odtrącony...

- Został pan odrzucony, lordzie, odtrącony, zapomniany,

- Zrozumiałem! - krzyknął markiz. - Brown, wnieś do wyrzucony z serca...

środką moje buty. Elbert, idź gdzieś i sobie usiądź.

- Pojąłem, Elbercie - mruknął z rezygnacją Lyon.

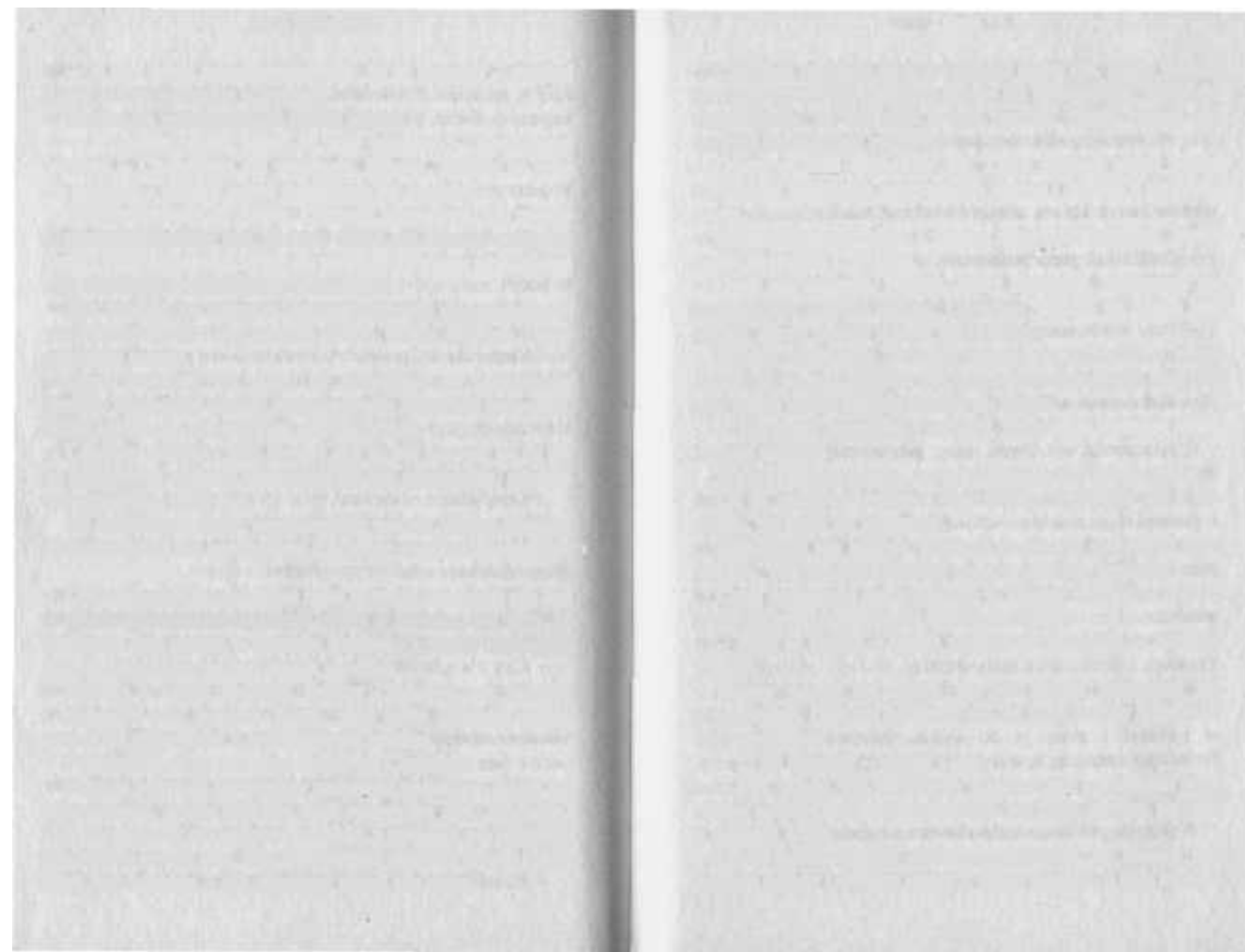
- Lordzie? - upewniał się zarządca.

- Wiem, co oznacza słowo rozwód.

- Tak?

Ruszył do domu. Stary służący poczłapał za nim.

- Czy Francuzi rzeczywiście trzymają się tych zasad?



JUUE GARWOOD

LWICA

- A czy moja żona powiedziała, że to zasada? - zapytał Christina zapytała go o przeszłość tylko raz, kiedy jechali Lyon - i że pochodzi z Francji?

do Lyonwood. Wymigał się wtedy od odpowiedzi, dając do Brown na potwierdzenie skinął głową.

zrozumienia, że nie chce o tym mówić. Nigdy więcej nie

- W takim razie musi to być prawda - oświadczył

wróciła do tamtego pytania.

markiz. - Chciałbym się wykąpać, Brown. Zostaw te buty Drzwi za nim otworzyły się. Lyon zerknął przez ramię na później ~ poleciał przed odejściem do sypialni.

i zobaczył służących wnoszących wannę i wiadra z parującą Uśmiechnął się do siebie. Czasami zapominał, jak młody wodą.

i niedoświadczony jest Brown. Choć na obronę zarządcy Odwrócił się do okna i zaczął zdejmować kurtkę, kiedy trzeba by wspomnieć, iż dał się oszukać kobiecie emanującej nagle dostrzegł Christinę.

niewinnością i uczciwością - Christinie.

Dech mu zaparło. Widok, który zobaczył, zachwycił go Nie czekała na niego w sypialni. Zresztą nie spodziewał

bardziej niż zachód słońca. Christina jechała na koniu bez się jej tam zastać. Był jeszcze dzień. Wrócił dopiero, kiedy siodła. Szary rumak mknął jak wicher.

zapadnie zmrok.

Markiz stwierdził, że żona trzyma się na koniu o wiele Lyon podszedł do okna, by popatrzeć na zachodzące tępiej od niego. Zdziwił się, ale był zadowolony; czuł się słońce. Wspaniały widok, którego nigdy dotąd nie zauważał.

tak, jakby część chwały spadła na niego.

Żona otworzyła mu oczy na piękno świata.

- Jest moją tygrysią - szepnął, tłumacząc samemu sobie I piękno miłości. Tak, kochał ją i to tak bardzo, że aż go własne reakcje.

to przerażało. Gdyby cokolwiek jej się przytrafiło, pewnie Jechała z taką gracją... a on chciał jej dać lekcje jazdy.

nie potrafiłby dalej żyć.

Co za zarozumiałstwo z jego strony. Podobnie jak i na-Te dziwaczne myśli przychodziły mu do głowy dlatego, dzieja, że żona go przeprosi.

że przejmował się spotkaniem Christiny z ojcem. Bardzo go : Roześmiał się głośno. Służący rzucił mu zdumione spo-ono niepokoiło.

jrzenie. Tak rzadko widywał pana w dobrym nastroju.

Christina sądziła, że ojciec chce ją zabić. Richards nie byt Lyon wyciągnął się wygodnie w długiej wannie, a Brown w stanie powiedzieć Lyonowi wiele o baronie, ale fakt, iż zajął się przygotowaniem świeżych ubrań.

Stalinsky brał udział w sprawie Brisbane'a, która skończyła

- Sam to zrobię - rzucił markiz do zarządcy. - Możesz się tak tragicznie, budził strach markiza.

już iść.

Byłoby o wiele prościej, gdyby Christina mu zaufała Brown ruszył do drzwi, ale po chwili zatrzymał się i wyjawiała całą prawdę. Boże, miał takie uczucie, jakby z wahaniem. Gdy się odwrócił się, na jego twarzy malowało stawał do pojedynku z zawiązanymi oczami.

się zatroskanie.

Partnerstwo. Czy nie tego chciał od Christiny?

- O co chodzi? - spytał Lyon.

Prawda uderzyła go niczym walniecie obuchem. Żądał od

- Sir, nigdy nie śmiałybym wtrącać się w pańskie pry-

żony czegoś, czego sam nie miał ochoty jej dać. Zaufanie.

watne sprawy, ale zastanawiałem się, czy zgadza się pan Tak, pragnął, by mu całkowicie ufała, a przecież nie pokazał, z decyzją żony.

jak bardzo on jej ufa. Nie, powiedział sobie w duchu, jego Lyon znowu musiał sobie przypomnieć, że Brown jest wina jest większa - nie otworzył przed nią serca.

jeszcze młody i niezbyt długo u niego pracuje, a tym samym 324

nie zna panujących tu zwyczajów. Inaczej nigdy nie zadał>> Czułość w jego głosie zmieszała Christinę. Przygotowała tak nedorzecznego pytania.

się na walkę. Jednak Lyon nie wydawał się w nastroju

- Ależ oczywiście, Brown - odparł ze śmiechem.

wojowniczym.

- A więc zgodzi się pan na rozwód, sir? - zapyta!

- Lyonie - zaczęła, z rozmysłem unikając wzroku męża.

zarządca, wyraźnie zaskoczony.

- Myślę, że zdajesz sobie sprawę z tego, co zrobiłam.

- Odnoszę wrażenie, że moja żona już się ze mną

- Ależ przeciwnie, kochanie - odparł markiz z takim rozwiodła - z kpiącą miną oświadczył markiz.

zadowoleniem, że Christina poczuła się jeszcze bardziej Brown nie wyglądał na szczęśliwego.

niepewnie.

- Będzie mi pana brakowało, sir.

- Będziesz musiał zacząć wszystko od początku. Będziesz

- Ciebie także zatrzymuje? - zaciekawił się markiz.

musiał znowu się do mnie zalecać, choć teraz, kiedy już Brown skinął głową. Wyglądał żałośnie.

znasz moje nietypowe pochodzenie, wątpię, żebyś...

- Pani wytłumaczyła mi, że teraz jesteśmy członkami jej

- Zgoda.

rodziny.

Christina popatrzyła na męża.

- Jesteśmy?

- Zgoda? Czy to wszystko, co masz mi do powiedzenia?

- Zatrzymuje całą służbę, sir.

- Westchnęła przeciągle i szepnęła: - Nic nie rozumiesz.

Lyon wybuchnął śmiechem.

- Rozumiem. Odtrąciłaś mnie. Elbert mi to wyjaśnił.

- Naprawdę wolałbym, żeby pan został! - wykrzyknął

- Nie jesteś przybity?

służący.

- Nie.

- Przestań się martwić, Brown. Nigdzie się nie wybieram

- Ale dlaczego? Powiedziałeś, że mnie kochasz - zdumiała

- pocieszył go markiz. - Kiedy tylko moja żona zjawi się się Christina. Zrobiła krok w stronę męża. - Okłamałeś w domu, przyślij ją do mnie. Jeśli może tak łatwo wziąć ze mnie, prawda? Teraz, kiedy wiesz...

raną rozwód, musi istnieć podobnie prosty sposób na

- Nie okłamałem - zaprzeczył Lyon. Oparł się o wannę powtórny ożenek. Przysięgam, że do jutra ten mały kłopot i zamknął oczy. - Och, jak dobrze. Mówię ci, Christino, rozwiążę.

podróż z Londynu za każdym razem wydaje mi się dłuższa.

- Dzięki Bogu - szepnął Brown. Pospiesznie wyszedł

Księżniczka nie mogła uwierzyć, że mąż zachowuje się z pokoju i zamknął za sobą drzwi.

tak normalnie. Chciało jej się płakać.

Przez całą drogę na dół gonił go śmiech markiza.

- Nie możesz mnie poniżać, a potem zachowywać się tak, Tam natknął się na Christinę. Przekazał jej, że markiz jest jakby nic się nie stało. Prawdziwy wojownik zabija za taką w sypialni i prosi ją do siebie. Księżniczka obrzuciła zniewagę - oświadczyła.

służącego niechętnym wzrokiem, ale skierowała się na górę.

- Ale ty nie jesteś wojownikiem, Christino. Jesteś Weszła do sypialni, gdzie stanęła jak wryta.

moją żoną.

- Zamknij drzwi, kochanie.

- Byłam.

Wykonała polecenie tylko dlatego, że chciała porozmawiać Nawet nie otworzył oczu, kiedy zapytał: z mężem na osobności.

- Co takiego zrobiłem?

- Jesteś zadowolona z przejażdżki? - spytał Lyon.

- Nie wiesz? - Zdumiała się. - Krzyczałeś na mnie 326

w obecności innej osoby. Okryłeś mnie hańbą. Poniżyłeś także mam wybuchową naturę - przyznała. - Ale nie zgodzę się, mnie.

by ktoś obcy widział mnie skrepowaną. To poniżające, Lyonie.

- Kim była ta osoba? - zapytał Lyon tak cicho, że

- Och? Wiec powinienem był odciągnąć cię gdzieś na Christina musiała podejść bliżej, by go usłyszeć".

bok i dopiero wtedy na ciebie nawrzeszczeć? - zapytał.

- Bryan - przypomniała.

- Zgadza się - potwierdziła.

- Czy nie krzychałem na ciebie w obecności Richardsa?

- Niepotrzebnie ryzykowałeś, Christino. Wystawiłaś się Przypominam sobie...

na niebezpieczeństwo. Żądam, byś mnie przeprosiła i przy-

- To co innego.

rzekła, że nigdy więcej nie będziesz się tak narażała.

- Dlaczego?

- Muszę to przemyśleć - odparła. Słowa Lyona uzmys-

- Krzychałeś, ponieważ zemdlałam. Nie byłeś na mnie łowiły jej, że rzeczywiście postąpiła nieco ryzykownie.

zły. Jestem pewna, że widzisz różnicę.

Chyba nie dałaby rady wszystkim mężczyznom znajdującym

- Teraz tak - przyznał. - Zastanawiałaś się, dlaczego się w tawernie. Ale z drugiej strony doskonale poradziła skrzychałem cię przy Bryanie?

sobie z jednym i powiedziała, że jest żoną markiza Lyoa-

- Nie.

wooda. - Tak - powtórzyła - przemyślę to.

Markiz otworzył oczy. Jego irytacja była oczywista.

Sądząc po wściekłej minie męża, nie spodobała mu się ta

- Przestraszyłaś mnie jak diabli - zawołał.

odpowieź.

- Co zrobiłam?

- Mówiłam, że nie będzie ci ze mną łatwo - wyszeptwała.

- Nie patrz na mnie z takim zdumieniem, Christino.

- I o to właśnie chodzi, prawda?

Kiedy wszedłem do tawerny i zobaczyłem ciebie pomiędzy

- Przecież ci powiedziałam...

najgorszymi szumowinami Anglii, nie wiedziałem, gdzie

- Sprawdzasz mnie, tak, Christino?

mam się podziąć. A ty miałaś czelność uśmiechnąć się do Christina zbyt późno zorientowała się, że popełniła błąd mnie, jakbyś była szczęśliwa, że mnie widzisz.

zbliżając się do wanny, w której leżał Lyon. Jak błyskawica Zamilkł. Wspomnienia na nowo budziły w nim gniew.

pochwycił jej dłoń i pociągnął do siebie. Woda rozprysnęła

- Bo byłam. Czy w to wątpiłeś? - zdziwiła się.

się po podłodze.

Ręce oparła na biodrach, zarzuciła włosy na ramię

- Zniszczyłeś mi suknię! - krzyknęła.

i patrzyła gniewnie na męża.

- Już mi się to zdarzało - przypomniał markiz, kiedy

- Wiec? - czekała.

przestała się z nim mocować. Objął dłońmi twarz żony

- Czy znowu obcięłaś włosy?

i zmusił, by na niego spojrzała. - Kocham cię.

- Tak. To część żałobnego rytuału - oświadczyła.

Oczy Christiny wypełniły łzy.

- Christino, jeśli będziesz ścinała je za każdym razem,

- Poniżyłeś mnie.

kiedy się ze mną pokłócisz, za miesiąc będziesz łysa.

- Kocham cię - powtórzył ochryłym szeptem. - Przykro

- Zastanawiał się przez chwilę. - Jedno mnie tylko ciekawi.

mi, że tak się poczułaś - dodał.

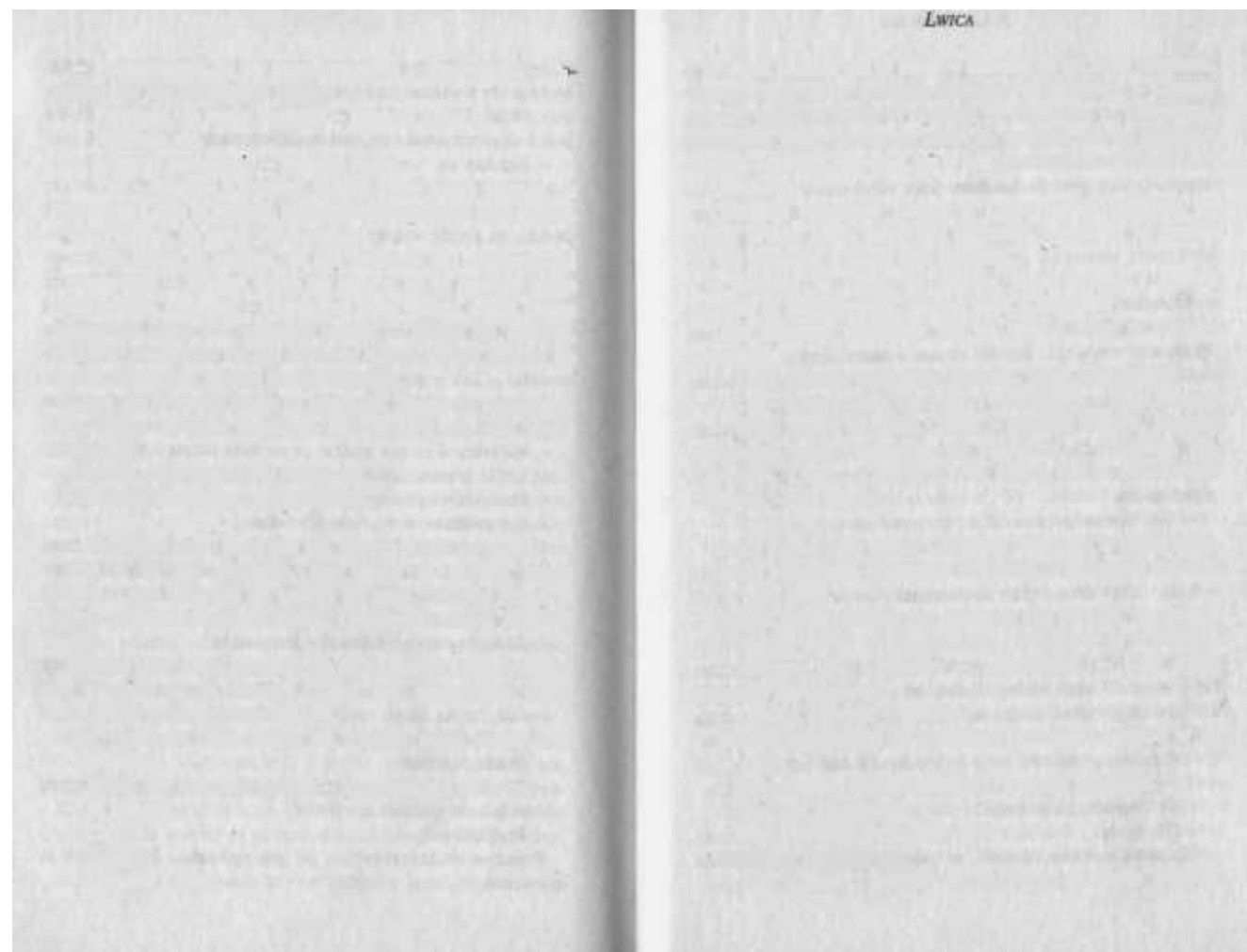
Czy nigdy nie wolno mi podnosić na ciebie głosu? Christino,

- Przykro ci?

to się nie uda. Czasami będę na ciebie krzyczał.

Pojedyncza łza spłynęła jej po policzku. Lyon starł ją

- Nie obchodzi mnie to - mruknęła księżniczka. - Ja kciukiem.



JUUE GARWOOD

- Przepraszam, że cię przestraszyłam - wyszeptała. - Pt

- Bym znalazł się w tobie - dokończył za żonę szeptem.

staram się nie robić tego więcej.

Ustami wpił się w jej kark. Przeszły ją dreszcze. - Chcesz

- Powiedz, że mnie kochasz - zażądał Lyon.

poczuć mnie w sobie - szepnął jej na ucho. - Twardego,

- Kocham cię.

gorącego. Będę starał się robić to powoli, ale ty będziesz

- Mam ci uwierzyć? - zapytał cicho.

chciała szybciej, mocniej, aż w końcu zaczniesz mnie błagać

- Tak - odparła Christina. Kiedy zdała sobie sprawę, że o spełnienie.

właściwie Lyon ją obraził, próbowała odepchnąć jego dłonie.

Christina odrzuciła głowę, a Lyon zaczął całować jej

- Oczywiście, że masz mi uwierzyć.

szyję. Wizje, które przed nią roztaczał, sprawiły, że gardło

- Ale kiedy ja mówię, że cie kocham, nie wierzysz mi jej się ścisnęło, a serce biło szybciej.

- stwierdził. - Wbiłaś sobie do głowy, że to uczucie tylko

- Zostanę w tobie, aż znowu będę twardy i znowu tymczasowe, prawda? - Pocałował żonę wolno, czule, chcąc sprawić ci przyjemność, chcesz tego, Christino?

załagodzić ostry ton ostatniej uwagi. - Kiedy mi zaufasz, Usta markiza zamknęły się na ustach żony w długim będziesz wiedziała, że nie zmienię zdania. Moja miłość do pocałunku.

ciebie, Christino, będzie trwać wiecznie.

- Tego właśnie pragniesz, prawda, moja najśłodsza?

Lyon nie pozwolił żonie na sprzeciw. Znowu ją pocałował.

- Tak - potwierdziła Christina i westchnęła. - Tego pragnę.

Tak długo dotykał językiem jej ust, aż się dla niego

- Więc wyjdź za mnie. Teraz - zażądał markiz. Szybko rozchyliły.

pocałował żonę, ubiegając jej sprzeciw. - Pospiesz się, I wtedy przestał już się hamować.

Christino. Chcę... Christino, nie ruszaj się w ten sposób Christina chciała go powstrzymać.

- błagał. - To tortura.

- Lyonie, musze...

- Lubisz to.

- Rozbierz się - przerwał jej. Rozpinał już tył sukni.

Szept ogrzał jego skórę. Christina wbiła mu w ramię zęby, Nie o to jej chodziło, ale nagle w głowie miała a potem paznokcie. Poruszała biodrami, a piersiami ocierała pustkę. Lyon ściągnął jej suknię do pasa. Dłońmi przykrył

się o jego pierś.

piersi, pakami masował sutki. Gorącymi ustami całował

Jednak kiedy chciała, by Lyon w nią wszedł, sprzeciwił

szyję.

się. Położył dłonie na jej biodrach i zatrzymał je w oddali.

Niemal cała woda znalazła się na podłodze, lecz zupełnie

- Jeszcze nie, Christino - powiedział. - Czy nadal nie zwracał na to uwagi. Chciał jak najszybciej zdjąć jesteśmy rozwiedzeni?

z Christiny przemoczone ubranie.

- Lyonie, błagam - jęknęła.

Nie walczyła. Nie miała sił. Objęła męża ramionami Markiz podciągnął ją na siebie, po czym wsunął w jej i westchnęła.

łono palce.

- Woda nie jest zbyt gorąca - szepnęła mu do ucha.

- Czy chcesz, żebym przestał? - spytał ochryple.

- Ja jestem.

- Nie, nie przestawaj.

- Co?

- Czy jesteśmy małżeństwem?

- Gorący.

Christina poddała się.

- Lyonie? Chcę...

- Tak, Lyonie. Miałeś się najpierw do mnie zalecać.

330

331

Powinniśmy zejść na obiad na dół. Nie chcę, by twoja matka sądziła, że może kryć się w swoim pokoju. Musi spożywać wszystkie posiłki razem z nami, mężu.

Lyon zignorował tę uwagę. Przyciągnął żonę do siebie, a kiedy zobaczył, że drży z zimna, przykrył ją kocem.

– Christino? Czy twój ojciec nigdy na ciebie nie krzychał, kiedy byłaś małą dziewczynką?

Nim odpowiedziała, odwróciła się i oparła podbródek na piersi męża.

– To dziwne pytanie. Tak, krzychał na mnie.

– Ale nigdy w obecności innych? – dociekał Lyon.

– No cóż, raz stracił panowanie nad sobą – przyznała.

– Byłam zbyt mała, żeby to pamiętać, ale wszystko opowiedziała mi mama i szaman.

– Szaman?

– Nasz święty mąż – wyjaśniła Christina. – Taki jak ten, który udzielił nam ślubu. Tylko że nasz święty mąż nigdy nie nosi na głowie takiego nakrycia – stwierdziła i wzruszyła ramionami.

– Z jakiego powodu twój ojciec stracił nad sobą panowanie? – pytał dalej Lyon.

– Nie będziesz się śmiała?

– Nie będę.

Christina utkwiała wzrok w piersi męża, żeby się nie rozpraszać.

JULIE GARWOOD

- Jęknęła, bo mąż szybciej poruszał palcami. Ugryzła go

- Mój brat przyniósł do domu pięknego węża. Ojciec był w dolną wragę.

z tego powodu bardzo zadowolony.

- Kompromis - wyszeptał markiz, wolno opuszczając

- Naprawdę?

Christinę na swoją twardą męskość.

- To był wspaniały wąż, Lyonie.

Nie rozumiała, o czym mówił, i już chciała go o to

- Rozumiem.

zapytać, ale Lyon niespodziewanie wbił się w nią głęboko.

Christina zauważyła cień rozbawienia w jego głosie, ale Poruszał się w niej mocno i sprężysto. Przestała myśleć.

mówiła dalej.

Unosiła ją rozkosz, która wkrótce znalazła swą słodką ulgę.

- Matka także się ucieszyła. Musiałam się przyglądać, kiedy brat chwalił się swoją zdobyczą, a szaman powiedział, że widocznie byłam zazdrosna o uwagę, jaką mu poświęcono, bo wyruszyłam na poszukiwanie własnego węża. Zniknęłam na kilka godzin i nikt nie mógł mnie znaleźć. Byłam bardzo mała i ciągle psociłam.

- I właśnie dlatego twój ojciec się zdenerwował - domyślił

się Lyon. - Twoje zniknięcie musiało...

- Nie, nie o to poszło - przerwała mu Christina.

- Choć oczywiście nie był zadowolony, że opuściłam wioskę.

- Wiec co? - naciskał markiz, bo Christina milczała.

- Wszyscy gorączkowo mnie szukali, ale wreszcie wróci-

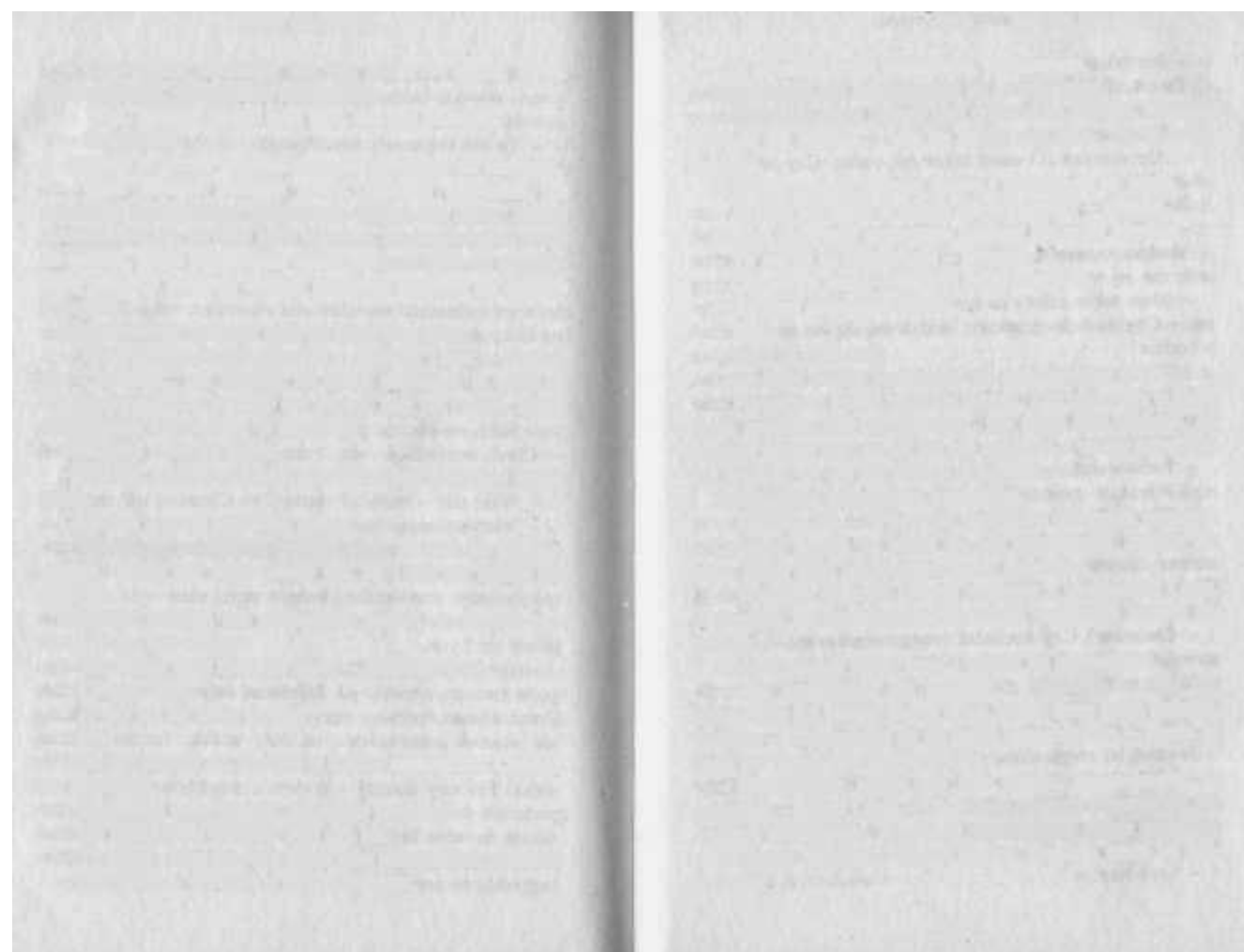
łam do wioski. Szłam dumna jak paw, naśladowując chód brata.

Wspomnienie historii, której słuchała w dzieciństwie tysiące razy, przywołało uśmiech na jej usta.

- Czy wracałaś z węzem, krocząc tak dumnie? - niecierpliwił się Lyon.

- O tak - potwierdziła. - Szaman opowiadał, że trzymałam go w ten sam sposób, jak wcześniej trzymał swojego Biały Orzeł. Ojciec stał przy ognisku, a koło niego matka. Żadne nie okazało zadowolenia na mój widok. Jak mi później powiedzieli, nie chcieli, bym się przestraszyła i puściła węża. Tak czy inaczej - dodała z westchnieniem - ojciec podszedł do mnie, wziął ode mnie węża, zabił go. a potem zaczął na mnie krzyczeć. Matka wiedziała, że nie rozumia-

łam, z jakiego powodu to uczynił. Rozumiesz, ojciec nagroził mojego brata, a na mnie krzyczał.



JUUE GARWOOD

LWICA

- Czy wiesz, dlaczego tak się stało? - spytał Lyon.

- Ja ci ufam, moja najśłodsza. Całkowicie.

przeczuwając, jaka padnie odpowiedź.

Księżniczka nie zareagowała na to wyznanie.

- Wąż, którego złapał mój brat, nie był jadowity.

- Christino, chcę, byśmy byli przed sobą otwarci. Zmuszę

- Och, Boże.

cię, byś mi zaufała. I nie na dzień czy dwa. To są moje Drżenie w głosie markiza zmusiło Christine do śmiechu.

warunki.

- Ojcu szybko przeszła złość. Szaman obwieścił, że Christina powoli uniosła głowę i popatrzyła na

męża.

ochroniły mnie duchy. Rozumiesz, byłam ich lwicą. Mama

- A jeśli nie będę w stanie ich wypełnić"? - spytała.

powiedziała mi, że ojcu było przykro, że doprowadził mnie Markiz dostrzegł przestach czający się w jej oczach.

do płaczu. Tego popołudnia wziął mnie ze sobą na przejaź-

- Ty mi na to odpowiedz - szepnął.

dżkę konną i podczas kolacji pozwolił siedzieć na swoich

- Odrzucisz mnie - odparła także szeptem.

kolanach.

Potrząsnął przecząco głową.

Podobieństwo sytuacji było aż zbyt oczywiste.

- Nie.

- Twój ojciec się przestraszył - zawołał Lyon. - Kochał

- Nie? A więc co?

cię, Christino... tak bardzo, że kiedy zobaczył, iż grozi ci Lyon miał ochotę pocałować" jej zmarszczone czoło.

niebezpieczeństwo, puściły mu nerwy. Tak jak i mnie, kiedy

- Poczekam. Nadal będę cię kochał. Tak naprawdę w głębi zobaczyłem cię wczoraj w tawernie.

serca zupełnie mi nie wierzysz, nie mylę się? Sądziś, że Wciągnął żonę na siebie.

możesz zrobić coś, co mi się nie spodoba, i wtedy przestanę

- To był jego obowiązek, powinien był pilnować mojej cię kochać. To się nie zdarzy, Christino.

lwicy.

Księżniczka poczuła się zmieszana.

Christina powoli pokiwała głową.

- Martwię się. - Wyznanie popłynęło żalonym szeptem.

- Myślę, że polubiłbyś mojego ojca. Bardzo go przypo-

- Czasami myślę, że nigdy się nie przystosuję. Jestem jak minasz. Jesteś tak samo hardy jak on i jak on lubisz się koło, które stara się dopasować do kwadratu.

chwalić.

- Wszyscy czasami tak się czujemy - powiedział Lyon.

Christina mówiła tak poważnym tonem, że markiz po-

- Czujesz się bezbronna. Czy nadal pragniesz wrócić do stanowić się nie obrażać.

swoich?

- Jak brzmi imię twojego ojca? - zaciekawiał się.

Markiz gładził plecy żony i czekał na odpowiedź.

- Czarny Wilk.

- Nie mogłabym cię opuścić - odrzekła. - Ale nie

- A czy on by mnie polubił?

mogłabym też zabrać cię ze sobą. Jesteś teraz moją rodziną,

- Nie.

Lyonie. - Zmarszczka na jej czole pogłębiła się. - Życie ze Lyon nie obraził się, słysząc tę krótką odpowiedź. Chciało mną nie będzie dla ciebie proste.

mu się śmiać.

- Małżeństwo nigdy nie jest proste, przynajmniej na

- Mogłabyś mi wyjaśnić, z jakiego powodu?

początku - odparł Lyon. - Obydwoje musimy nauczyć się, jak

- On nienawidzi białych. Nie ufa im.

osiągać kompromis. Z czasem zrozumiemy swoje potrzeby.

- Ty także z tego powodu jesteś taka podejrzliwa, prawda?

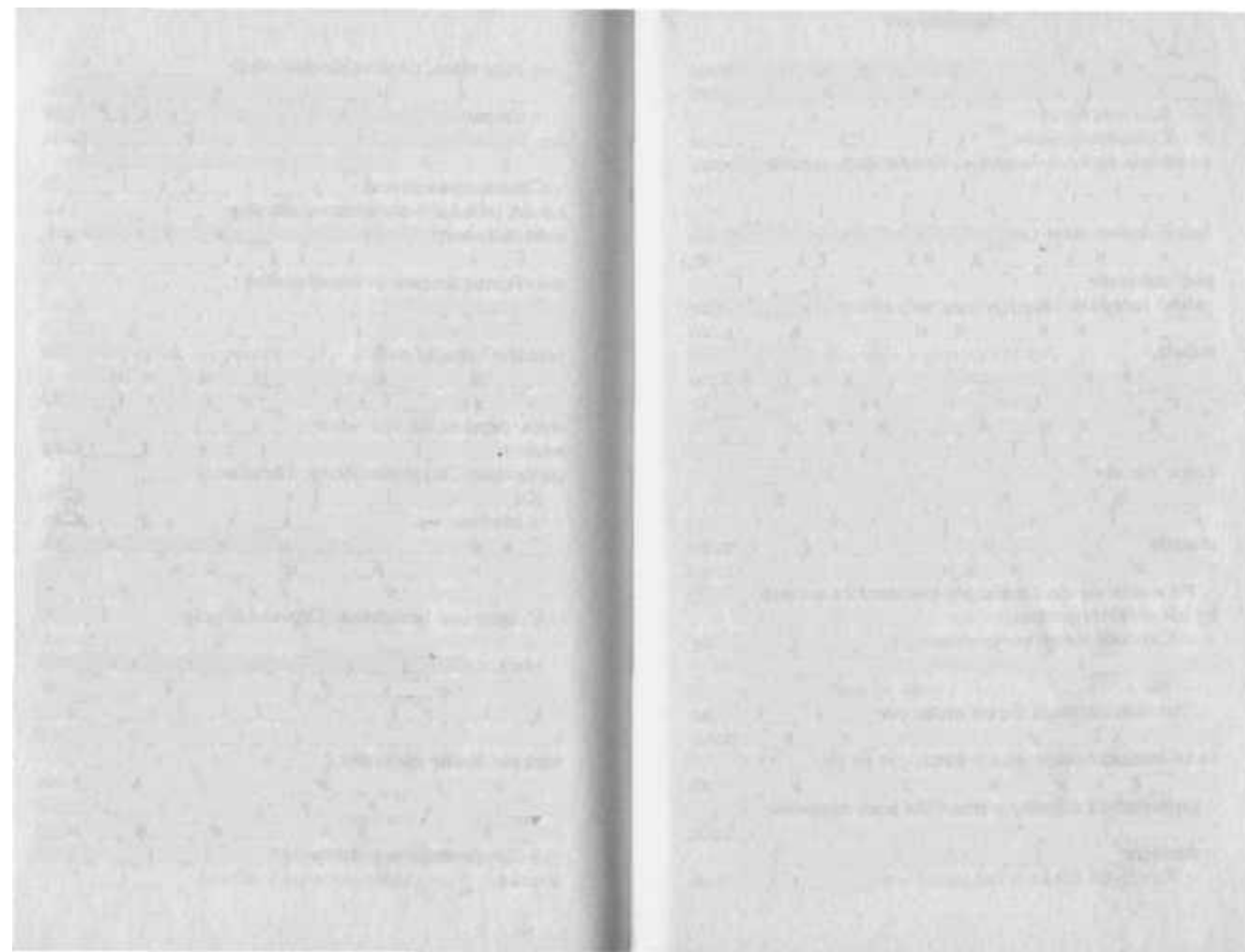
- Twoja rodzina i służba będzie uważała mnie za dzi-

- Nie wiem - wyznała z westchnieniem.

waczkę.

334

335



JVUE GARWOOD

LWICA

- Już tak uważają.

- Nie. Tata nie pozwalał mi spotykać się z żadnym Twarz Cfaristiny przybrała jeszcze bardziej zmartwiony z wojowników. Wiedział, że mam wrócić do białych. Moje wyraz, a w jej oczach pojawił się błysk gniewu.

przeznaczenie zostało z góry ustalone.

- To niemiłe, że to powiedziałeś - poskarżyła się.

- Przez kogo? - zdziwił się Lyon.

- Ale uczciwe. O mnie także tak sądzą. Czy tak bardzo

- Sen.

obchodzi cię, co myślą o tobie inni?

Christina czekała na następne pytanie, ale kiedy przekonała Potrząsnęła głową.

się, że mąż nie zamierza go zadać, sama postanowiła mówić

- Tylko to, co ty o mnie myślisz, Lyonie.

dalej. Chciała, by Lyon ją zrozumiał.

Markiz pocałował żonę na znak zadowolenia, jakie sprawa-Opowieść o szamanie i jego wyprawie na szczyt góry, wilo mu jej wyznanie.

gdzie dostąpił wizji, przykuła uwagę markiza.

- Mnie także zależy na tym, co o mnie myślisz - wyszep- Uśmiechał się.

tał. - Czy moje buty znowu kiedyś znajdą się na stopniach

- Gdyby twoja matka nie nazwała cię lwicą, szaman schodów?

mógłby nigdy...

- To są moje stare zwyczaje - wyjaśniła Christina.

- I tak by do tego doszedł - przerwała mu Christina.

- Byłam na ciebie zła. Chciałam ci to pokazać i tylko taki

- Mam jasne włosy i błękitne oczy, tak jak lew ze snu. Tak, pomysł przyszedł mi do głowy.

domyśliłby się. Czy rozumiesz teraz, jak bardzo byłam

- Dzięki Bogu, że nie próbowałaś mnie zostawić zmieszana, kiedy sir Reynolds nazwał cię lwem? Natychmiast

- Próbowałaś?

pomyślałam, że spotkałam swojego wybranka.

- Wiesz, że pojechałbym za tobą na koniec świata.

Logika nakazywała markizowi dostrzec w opowieści

- Wiem. W końcu jesteś wojownikiem.

przesąd i rytuał. Ale odsunął od siebie logiczne myślenie.

Lyon odsunął od siebie żonę, zdecydowany, że zanim

- Ja także od razu wiedziałem, że będziesz moja.

zaczną znowu się kochać, najpierw dokończą rozmowę.

- Obydwoje walczyliśmy z tym przecuciem, prawda, Christina położyła dłoń na jego udzie. Lyon pochwycił ją Lyonie?

i lekko uściskał.

- To prawda, kochanie.

- Christino? Czy kochałaś innego mężczyznę? Czy zo-Christina roześmiała się.

stawiałaś w domu kogoś, kto podbił twoje serce?

- Nie miałaś szans, mężu. Twój los został przesądzony na Księżniczka oparła głowę na piersi męża. Uśmiechnęła długo wcześniej.

się, wiedząc, że tego nie zobaczy. Spiał się, kiedy zadał jej Lyon skinął głową.

to pytanie. Nie potrafił ukryć strachu brzmiącego w głosie.

- Teraz twoja kolej. Możesz mnie pytać, o co chcesz.

Pokazał jej swoją słabą stronę.

Może o Lettie?

- Kiedy byłam bardzo mała, wymyśliłam sobie, że gdy Christina spróbowała podnieść głowę, ale nie pozwolił

urosnę, wyjdę za Białego Orła. Potem, kiedy miałam siedem jej na to.

czy więcej wiosen, porzuciłam ten niedorzeczny pomysł.

- A chcesz mi o niej opowiedzieć? - zapytała z wahaniem.

Był przecież moim bratem.

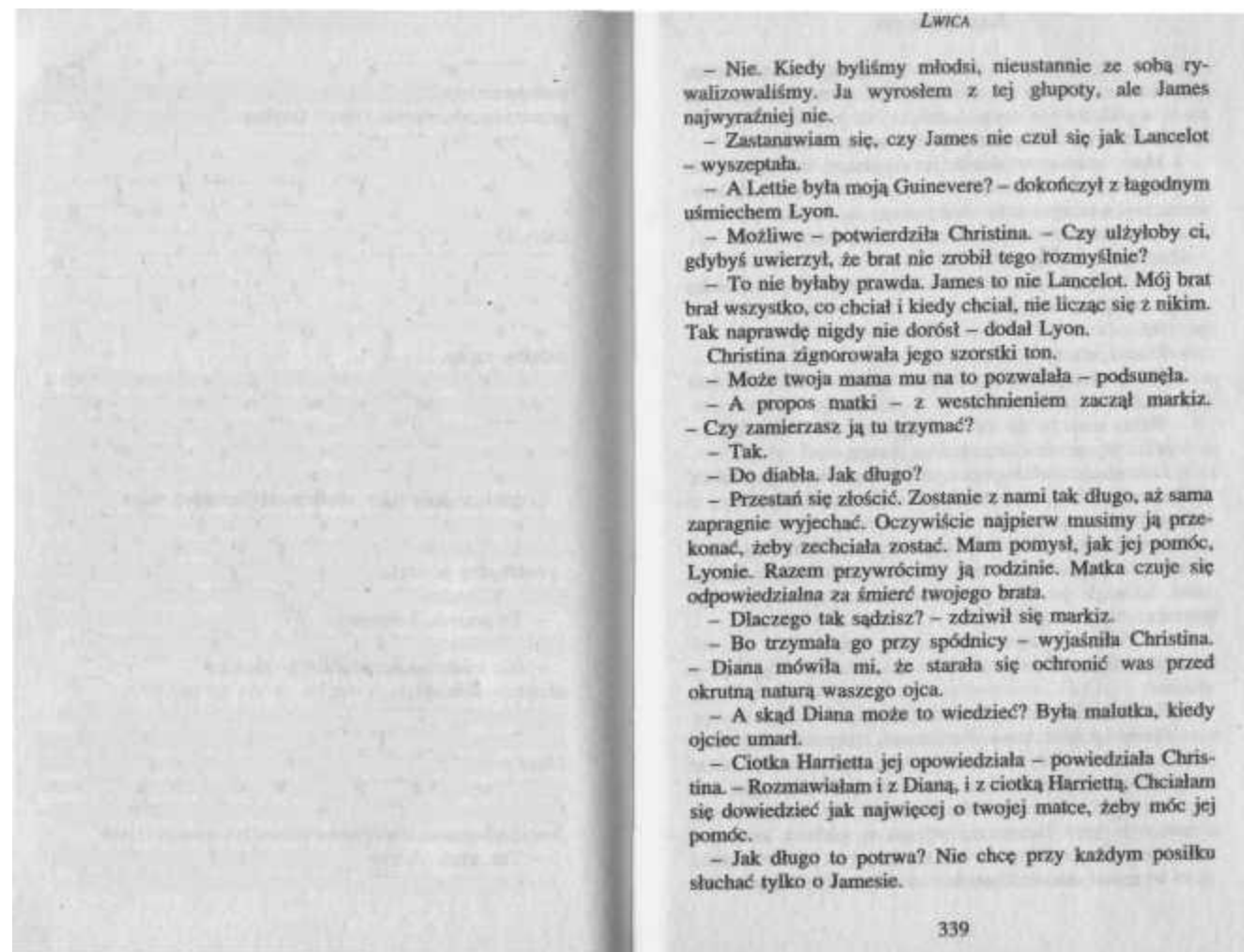
- Tak, chcę. A więc pytaj - nakazał łagodnie.

- Ktoś jeszcze?

- Czy ją kochałeś?

336

337



JUUE GARWOOD

- Nie tak jak ciebie. Nigdy nie byłem... zadowoloin.

Zbyt młodo się ożeniłem. Teraz to rozumiem.

- Jaka ona była?

- Całkowite przeciwieństwo ciebie - odparł Lyon. - Lettie uwielbiała życie towarzyskie. Nienawidziła tego domu, wsi.

Kochała intrygi. Pracowałem wtedy z Richardsem. Zbliżała się wojna i dużo przebywałem poza domem. Mój brat, James, towarzyszył Lettie wszędzie. Także w łóżku.

Christina aż wstrzymała oddech. Lyon próbował przekazać, jak bardzo ufał Lettie. Lecz teraz, kiedy

zaczął opowiadać, gniew, który tak długo w nim żył, zaczął blednąć. Markiz był tym faktem zaskoczony. Już nie zastanawiał się, co mówić.

- Lettie zmarła przy porodzie. Dziecko także. Nie było moje, Christino. Jego ojcem był James. Pamiętam, jak siedziałem koło żony, próbując ją wesprzeć. Boże, straszliwie cierpiała. Nigdy nie chciałbym, byś przechodziła taki ból.

Lettie nie uświadamiała sobie, że jestem przy niej. Wołała kochanka.

Christina czuła, że za chwilę się rozplacze. Zdrada brata musiała bardzo boleć. Nie rozumiała tego. Jak żona może okryć takim wstydem własnego męża?

Przytuliła się do Lyona, ale postanowiła nic nie mówić, by nie urazić jego dumy.

- Czy wcześniej twoje stosunki z bratem układały się dobrze? - zapytała.

- Nie.

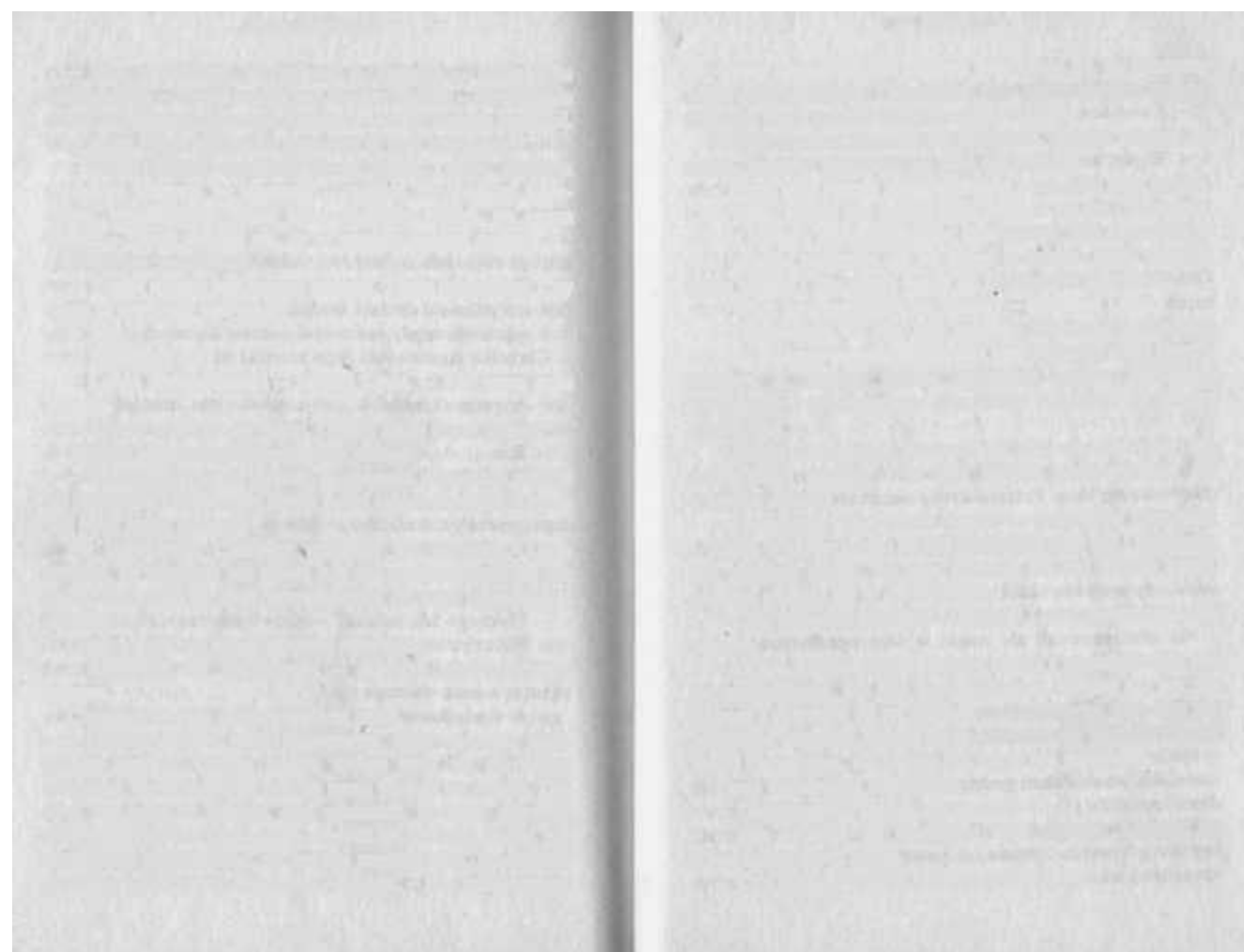
Christina oderwała się od męża, pragnąc zobaczyć wyraz jego twarzy. Zobaczyła, że jest jedynie zdziwiony pytaniem, które zadała. A więc grzech Lettie już go nie bolał.

- Nigdy do końca nie oddałeś serca Lettie, prawda?

- zapytała, - Tu chodzi o brata. To jemu musisz wybaczyć, Lyonie.

Markiza zdziwiła jej przenikliwość.

- Czy byłeś blisko z Jamesem? - zapytała znowu.



JUUE GARWOOD

LWICA

- Nie pozwolimy jej mówić o Jamesie - stwierdziła się wtedy uprzejmie, ale miałam jedenaście lat, co tłumaczy księżniczka. - Twoja mama jest bardzo uparta. - Pocałowała moje postępowanie. Deavenrue był także bardzo młody.

męża w policzek, po czym dodała: - Ale ja jeszcze bardziej.

Nauczył mnie języka białych... jego białych.

Czy mam twoje całkowite poparcie w tym względzie?

Śmiech Lyona przerwał jej opowieść. Zanim zaczęła na

- Masz zamiar wywieźć" ją w głuszę, żeby znalazła nowo, musiała poczekać, aż mąż się uspokoi.

spokojne miejsce, by umrzeć"? - zapytał. Wybuchnął śmie-

- Przez dwa długie lata cierpiałam z powodu tego języka.

chem, wyobrażając sobie żonę ciągnącą matkę, po czym Całe dni. Matce nie wolno było zbliżać się do Deavenrue.

dodał: - Diana martwi się, że to właśnie chcesz zrobić".

Jak na białego był przystojnym mężczyzną. Tak naprawdę to Christina westchnęła.

cała wioska trzymała się od niego z daleka. Miał nauczyć

- Twoja siostra jest bardzo naiwna. Tylko udawałam. Czy mnie języka i nie tracić czasu na zawieranie przyjaźni.

mam ci wyjawić mój plan?

- Więc pracowaliście we dwoje? - dociekał Lyon.

- Nie.

- Oczywiście, że nie. Nie mogłam zostawać z nim sam

- Dlaczego nie?

na sam. Zawsze towarzyszyły nam przynajmniej dwie starsze

- Lubię niespodzianki - odparł Lyon. - Ale mam inne kobiety. Z czasem jednak naprawdę bardzo polubiłam pytanie.

Deavenrue i przekonałam ojca, żeby traktował go trochę

- Wcale mnie to nie dziwi. Ciągłe mnie o coś pytasz.

uprzejmiej.

Markiz zignorował uszczypliwą uwagę.

- Kiedy Deavenme zorientował się, że nie uczy cię

- Czy zdajesz sobie sprawę, że czasami zaczynasz mówić właściwego języka? I w jaki sposób porozumiewał się po francusku? Zwłaszcza kiedy jesteś zdenerwowana. Czy to z twoim ojcem?

był twój język ojczysty?

- Deavenrue znał nasz język - wyjaśniła Christina.

Na policzkach Christiny pojawiły się dołeczki. Lyon

- Kiedy w końcu matka mogła odwiedzić jego tipi i usłyszała, uważał, że wygląda jak anioł. Ale nie zachowywała się jak jak recytuję lekcję, od razu poznała, że nie jest to język, anioł, bo nagle jej dłoń powędrowała do jego uniesionego którego uczono jej w dzieciństwie.

członka.

- Czy wybuchł skandal? - zapytał Lyon, powstrzymując Lyon jęknąć, po czym odsunął rękę żony.

śmiech.

- Najpierw mi odpowiedz - nakazał zachrypniętym

- O tak. Matka wzięła ojca na stronę i wyraźnie dała mu głosem.

do zrozumienia, jak jest niezadowolona. Gdyby się tak nie Christina zrobiła niezadowoloną minę.

upierał i pozwolił jej na kontakty z Deavenrue, dwa lata nie

- Ojciec pojmał pana Deavenrue, żeby nauczył mnie zostałyby stracone. Ojciec także strasznie się wściekł. Chciał

języka białych. Gdyby matce wolno było się do niego zabić Deavenrue, ale matka mu na to nie pozwoliła.

odzywać", powiedziałaaby mu, że mam wracać do Anglii. Dla Lyon wybuchnął śmiechem.

ojca nie było to istotne. Nie rozumiał, że biali używają

- Dlaczego nie uczyła cię matka?

różnych języków. Deavenrue wyznał mi później, kiedy już

- Nie mówiła po angielsku zbyt dobrze. Uznała, że zostaliśmy przyjaciółmi, że bał się mojego ojca. Pamiętam, Deavenrue mówi lepiej.

że to wyznanie mnie rozbawiło — dodała. — Nie zachowałam

- Czy dlatego wolisz mówić po francusku?

340

341

Lyon zbudził się w środku nocy. Natychmiast wyciągnął rękę w stronę żony. Przekonawszy się, że nie ma jej w łóżku, spojrzął na podłogę.

Tam też jej nie było. W jednej chwili oprzytomniał. Poderwał się z łóżka z zamiarem szukania żony; wtem zdał sobie sprawę, że na stoliku nocnym pali się świeca. Pamiętał, że zgasił wszystkie trzy przed snem.

Nic nie rozumiał, ale nagle w oko wpadła mu czarna książka, obłana światłem świecy.

Skórzana oprawa była nadszarpięta przez czas. Otworzył książkę i poczuł zapach stęchlizny. Kartki były pożółkłe. Lyon z wielką ostrożnością przewracał strony książki.

Nie umiał powiedzieć, jak dużo czasu spędził na czytaniu dziennika Jessiki. Może godzinę, może dwie. Kiedy skończył, dłonie mu drżały.

Wstał i przeciągnął się. Był zziębnięty, ale nie wiedział, czy to z powodu zimna w pokoju, czy pod wpływem straszliwej lektury.

JUUE GARWOOD

- Czasami jest to łatwiejsze.

Dorzucał właśnie drewna do ognia, kiedy otworzyły się

- Powied2 w swoim języku, że mnie kochasz.

drzwi sypialni. Odwróci! się i patrzył przez chwilę na swa

- / love you.

piękną żonę.

- To po angielsku.

Miała na sobie długą, białą nocną koszulę. Rozpuszczone

- To jest teraz mój rodzinny język - stwierdziła Christina.

włosy otulały zaczerwienione policzki. Widać było, że jest A potem zrobiła to, o co prosił mąż? Wyznała mu miłość zdenerwowana. W rękach trzymała tacę z pobrzękującymi w języku Dakotów.

na niej szklaneczkami.

Lyon ogromnie się wzruszył.

- Pomyślałam, że może zgłodniałeś. Poszłam,..

- A teraz pokażę ci, jak bardzo cię kocham - wyszeptała

- Podejdź tu, Christino.

Christina. Zsunęła dłonie po jego piersi. Chciała pobudzić Markiz powiedział to bardzo łagodnie. Księżniczka od-męża, ale on już był gotów.

stawiała tacę na łóżko i szybko podeszła do męża.

- Nie, to ja ci pokażę - oświadczył.

- Przeczytałeś dziennik? - spytała.

Przekręcił żonę na plecy.

Lyon wstał. Oparł ręce na ramionach żony.

Zasnęli potem w objęciach, obydwójce wyczerpani i szczę-

- Chciałaś, żebym to zrobił, prawda?

śliwi.

- Tak.

- Dlaczego?

- Prosiłeś o zaufanie, Lyonie. To twoje słowa. Otworzyłeś przede mną serce i opowiedziałeś o Jamesie i Lettie.

Zrewanżowałam ci się.

- Dziękuję. - Głos markiza drżał z emocji.

Christina szeroko otworzyła oczy.

- Dlaczego mi dziękujesz?

- Za zaufanie - odparł Lyon. Pocałował żonę w czoło.

- Dając mi do przeczytania dziennik twojej matki, dałaś mi też swoje zaufanie.

- Tak?

Markiz uśmiechnął się.

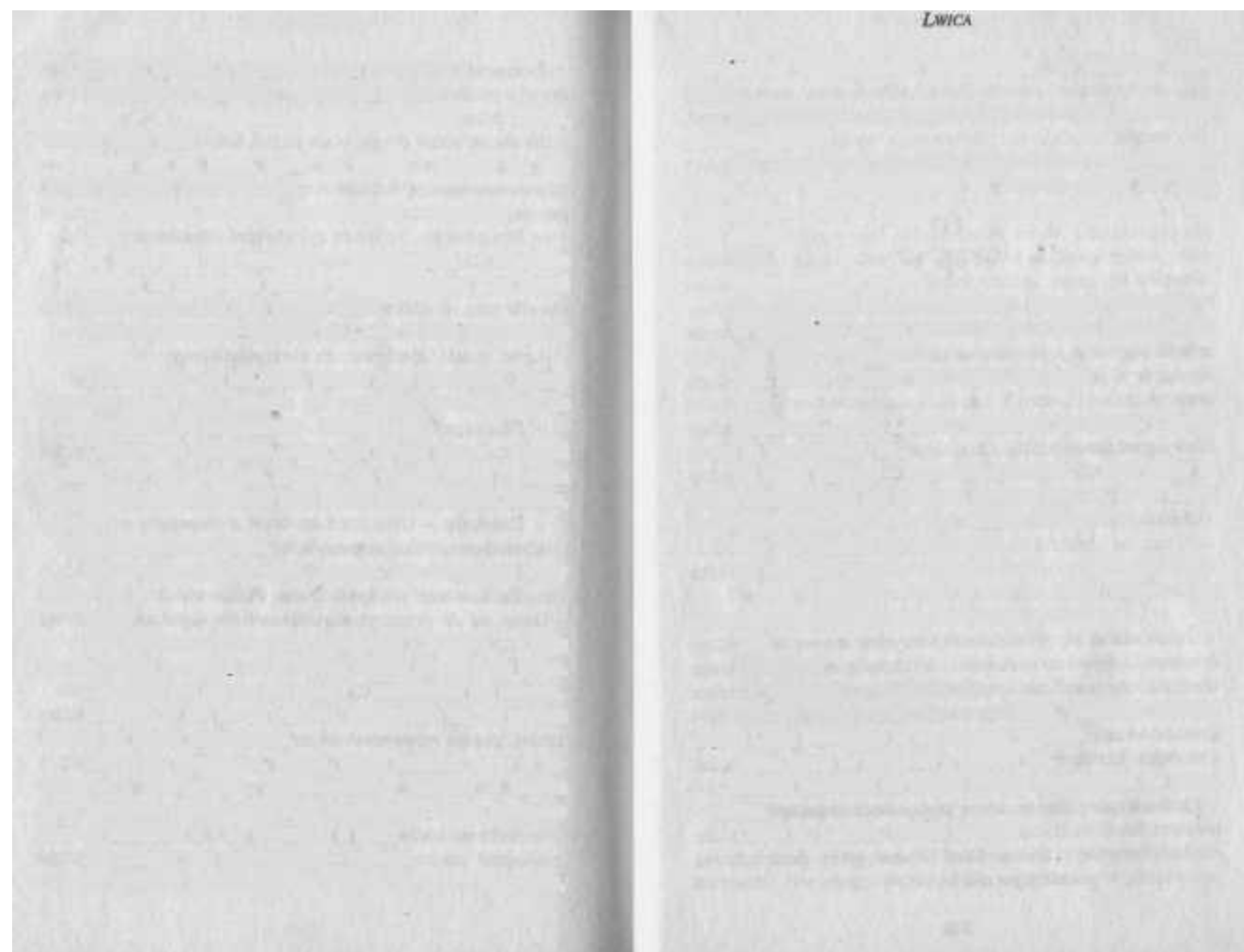
- Tak - potwierdził. Ponownie pocałował żonę, jeszcze czulej, potem zaproponował, żeby zjedli przy kominku.

- I będziemy rozmawiali? - zapytała Christina. - Chcę ci tyle jeszcze opowiedzieć. O tylu sprawach jeszcze musimy zdecydować.

- Dobrze, kochanie, porozmawiamy - przyrzekł.

Sięgnął po koc rzucony na krzesło i rozesłał go przed kominkiem.

343



JUUE GARWOOD

Christina uklękła i postawiła tace na środku.

zakończone morderstwem popełnionym na rodzinie Bris-

- Przynieść ci szlafrok? - zapytała męża.

bane'a.

- Nie - z uśmiechem zaprzeczył markiz. - Chcesz,

- Biedne dzieci - wyszeptwała Christina. - Kto mógł zabić żebyś zdjął twój?

niewinne dzieci?

Położył się na boku, oparł na łokciu i sięgnął po ser.

- Nie spodoba ci się moja odpowiedź - zapowiedział

Wziął kawałek i podał żonie.

Lyon. - Nie opowiadałbym ci tej historii, gdyby nie była

- Czy sądzisz, że Jessica zwariowała? - zapytała.

istotna. Żona i dzieci Brisbane'a zostały zamordowane w ten

- Nie.

sam sposób.

- Ja także tak nie uważam - potwierdziła. - Niektóre

- Jak?

z zapisków są naprawdę bardzo przygnębiające. Czy dotarł

- Poderżnięto im gardła.

do ciebie strach, jaki ona przeżywała?

- Nie chcę sobie tego wyobrażać - szepnęła Christina.

- Była przerażona - zgodził się Lyon. - Tak, wyraźnie to

- W dzienniku Jessica pisze o parze, z którą podróżowała odczułem.

do Black Hills. Pamiętasz?

- Początkowo nie chciałam czytać" tego dziennika. Merry

- Tak. Emily i Jacob. Ten szakał ich zabił.

zmusiła mnie, bym zabrała go ze sobą. Powiedziała, że

- Jak?

z czasem zmienię nastawienie. Miała rację.

- Poderznął..., och, Lyonie, poderznął im gardła. Chcesz

- Dotrzymała obietnicy, którą dała twojej matce - wtrącił

przez to powiedziee\ że...

markiz. - Wychowała cię, kochała jak własną córkę i zrobiła

- Ta sama metoda - potwierdził markiz. - Być może to wszystko, co mogła, żebyś była silna. Tego pragnęła Jessica, zbieg okoliczności, ale instynkt podpowiada mi, że to baron prawda?

jest odpowiedzialny za śmierć rodziny Brisbane'a.

Christina skinęła głową.

- Czy nie możesz go zaskarżyć?

- Nie zawsze jestem silna, Lyonie. Do dzisiejszej nocy

- To nie takie proste - wyjaśnił Lyon. - Ale rozprawimy bałam się go.

się z nim, Christino. Daję ci na to moje słowo. Czy

- Ojca?

pozwolisz, że użyję do tego własnych metod?

- Nie lubię go tak nazywać - szepnęła Christina. - Czuję

- Tak.

się złę, kiedy pomyśle, że w moich żyłach płynie jego krew.

- Dlaczego?

- Dlaczego już się go nie boisz? - zaniepokoił się markiz.

- Co dlaczego? - zdziwiła się.

- Bo teraz ty już znasz prawdę. Martwiłam się, że uznasz Umyślnie wpatrywała się w podłogę, unikając wzroku Jessicę za chorą psychicznie.

męża. Lyon pociągnął ją za kosmyk włosów.

- Christino, pamiętasz, wtedy, kiedy zastałaś mnie w bi-

- Żono, chcę to usłyszeć z twoich ust.

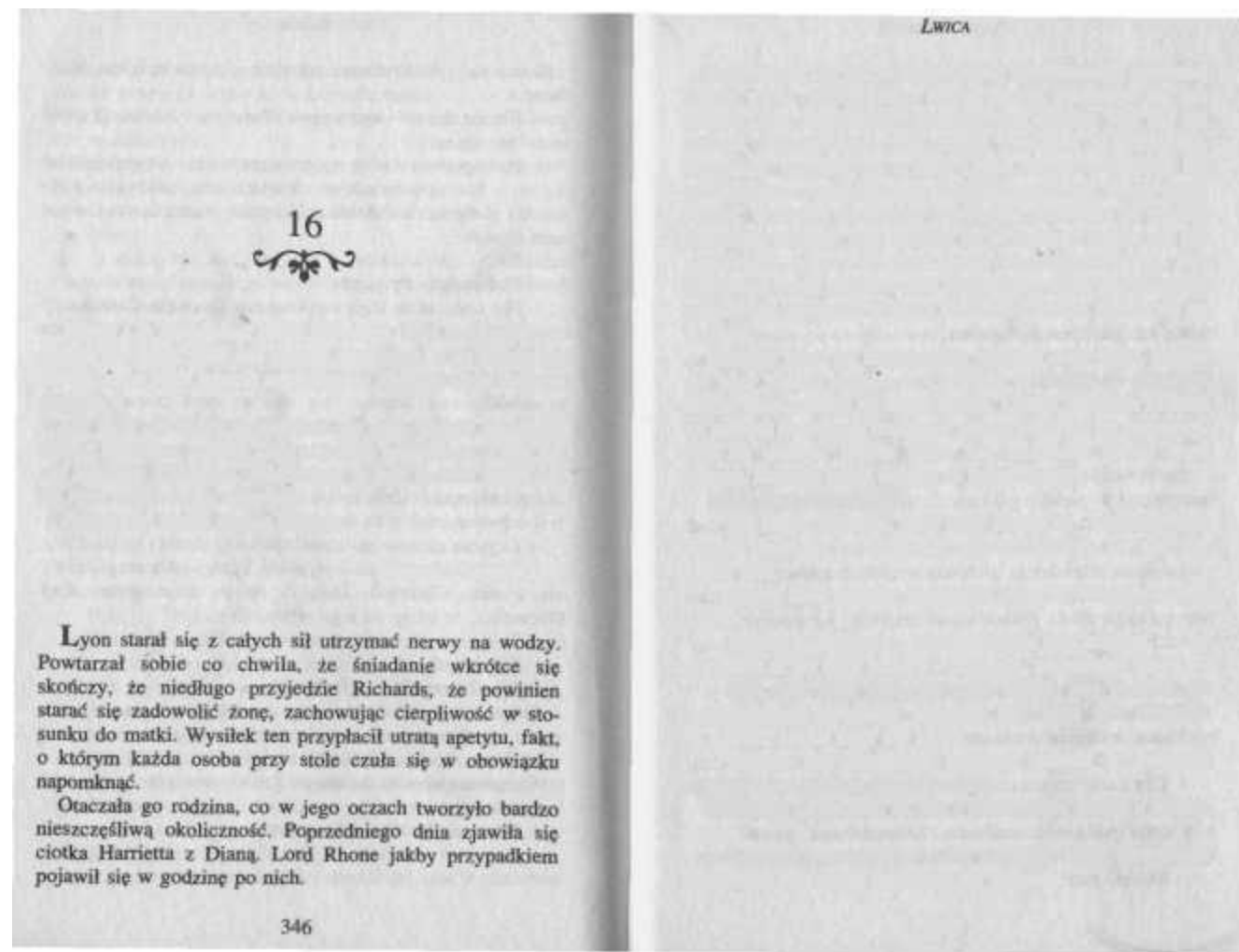
bliotece z Richardsem, rozmawialiśmy właśnie o twoim Christina podeszła do niego. Powoli wyciągnęła do niego ojcu. Richards opowiedział mi o wydarzeniu, które nazwano ramiona.

sprawą Brisbane'a. Czy słyszałaś o tym?

- Ufam ci, Lyonie, całym sercem.

- Nie. Nigdy nie podsłuchuję - odparła.

Lyon pokiwał głową. Szybko streścił jej całe wydarzenie, **344**



Oczywiście nie był to żaden zbieg okoliczności, niemniej Diana udała zaskoczenie, kiedy Rhone wkroczył do ich domu. Lyon natychmiast przejrzał grę siostry. Nie dał się zwieść. Poprzedniego dnia odbył rozmowę z Rhone'em.

Przyjaciół poprosił go o rękę Diany. Lyon wstrzymał się początkowo z odpowiedzią. Lord przygotował długą przemowę, w której próbował przekonać markiza, że bardzo poważnie traktuje jego siostrę, że ją kocha i będzie się nią opiekował. Lyon dał mu swoje błogosławieństwo. Nie marnował czasu na pouczanie przyjaciela, czym jest wierność małżeńska, wiedząc, iż skoro Rhone dał słowo, będzie się go *Merry i ja złożyliśmy sobie obietnicę. Ona przysięgła, że trzyma*].

zajmie się tobą, jeśli coś mi się przydarzy, a ja dałam jej Siedział teraz na honorowym miejscu przy stole, Rhone słowo, że w jakiś sposób odprowadzę Białego Orła do jego po jego prawej stronie, a Christina po lewej. Z drugiego rodziny.

końca stołu zerknęła na niego matka. Ciotka Harrietta i Diana *Od tego momentu przestałam się bać. Dzięki obietnicy na zmianę starały się wciągnąć starszą markizę do rozmowy.*

Merry zyskałam spokój. Ona się tobą zaopiekuje. I tak już Ale na próżno. Matka tylko raz podniosła głowę znad cię kochała, Chrisno. Widziałam, w jaki sposób brała cię talerza. Rzuciła jakąś uwagę na temat Jamesa.

na ręce, tuliła czule, usypiała.

Lyon zgrzytał zębami.

Będzie dla ciebie lepszą matką.

- Na Boga, dziecko, puść rękę Rhone'a! - wykrzyknęła ciotka Harrietta. - Zagłodzi się na śmierć, bo nie ma Dziennik. 3 listopada 1795

czym jeść.

- James miał zawsze doskonały apetyt - wtrąciła matka Lyona.

- Jestem tego pewna - odpowiedziała jej Christina. - Czy spodobał ci się twój pokój? - zapytała, zmieniając temat.

- Nie. Jest zbyt jasny. A przy okazji, czy możesz mi wytłumaczyć, dlaczego upierasz się, bym nie chodziła w czerni? James lubił ten kolor.

- Mamo, czy mogłabyś przestać mówić o Jamesie?

- błagalnym głosem poprosiła Diana.

Christina popatrzyła na nią i potrząsnęła głową z dezaprobatą.

- Lyonie? - zapytała. - Jak myślisz, kiedy przyjedzie **Richards**? Nie mogę doczekać się wyjazdu.

JULIE GARWOOD

Markiz obrzucił żonę gniewnym spojrzeniem.

porozumiecie się tak jak Lyon i Christina. Sam widzisz, jak

- Nigdzie nie jedziesz. Rozmawialiśmy o tym, Christino doskonale się dogadują.

- przypomniał.

- Och, my także do siebie nie pasujemy - wtrąciła się

- James zawsze gdzieś wyjeżdżał - wtrąciła matka Christina, - W rzeczywistości Rhone i Diana są o wiele Wszyscy oprócz Christiny spojrzeli z wyrzutem na siwo-bardziej dobraną parą. Zostali wychowani w tej samej włosą staruszkę.

kulturze - wyjaśniła.

- Kiedy omówimy przygotowania do ślubu? - zaintereso-Ciotka Harrietta obrzuciła Christine przenikliwym spowała się ciotka Harrietta, próbując zatuszować niezręczną jrzeniem.

ciszę.

- A więc. skoro jesteś członkiem naszej rodziny, może

- Naprawdę nie chciałabym długo czekać - stwierdziła nam powiesz, gdzie się wychowałeś, dziecko?

Diana. Zarumieniła się i dodała: - Chcę wyjść za mąż od

- W Black Hills - wyznała i odwróciła się do Lyona.

razu, tak jak Lyon i Christina.

- Księżna z pewnością wszystko powie, więc może warto

- My byliśmy w innej sytuacji - przypomniał jej brat.

przygotować na to twoją rodzinę, jak sądzisz?

Mrugnął do Christiny. - Nie będziecie mieli tyle szczęścia

- Księżna nie pisnie słowa - odparł Lyon. - Dopóki co my. Musicie swoje odczekać.

będzie dostawała pieniądze, będzie trzymała wszystko w sek-

- James też chciał się ożenić. Tylko że nie mógł znaleźć recie.

nikogo odpowiedniego - znowu odezwała się matka.

- W jakim sekrecie? - zapytała Diana.

Lyon skrzywił się. Christina położyła dłoń na jego dłoni

- Christina ma prawo do tajemnic - wtrącił się Rhone.

zaciśniętej w pięść.

Ciotka Harrietta sarknęła nieuprzejmie.

- Pięknie dzisiaj wyglądasz. Powinieneś częściej ubierać

- Nonsens. Jesteśmy rodziną. Nie powinno być między się na niebiesko.

nami żadnych tajemnic, chyba że zrobiłaś coś, czego się Lyon spojrzał żonie głęboko w oczy i zobaczył w nich wstydziś, ale jestem pewna, że to nieprawda. Masz dobre błysk. Wiedział, co robiła. Tak, starała się oderwać jego serce, dziecko - dodała.

uwagę od matki. I choć znał intencję jej poczynań, to

- James miał takie dobre serce - odezwała się stara działało. Uśmiechnął się.

markiza.

- Ty zawsze wyglądasz pięknie - odwdzińczył się. Po-Nikt nie zwrócił na nią uwagi.

chylił się i dodał szeptem: - Ale najlepiej bez ubrania.

- Więc? - naciskała na Christinę Diana.

Christina zarumieniła się z zadowolenia.

- Zostałam wychowana przez plemię Dakotów.

Rhone uśmiechnął się na widok ich szczęścia, po czym Christina była przygotowana na natychmiastową reakcję, zwrócił się do ciotki Harrietty.

jednak napotkała tylko zdziwione spojrzenia. Odwróciła się

- Czy nadal uważasz, że nie pasujemy do siebie z Dianą?

do Lyona.

Bardzo bym chciał, byś zmieniła zdanie - dodał.

- Myślę, że cię nie zrozumieli, moja najśłodsza - szepnął.

Ciotka podniosła wachlarz. Zastanawiając się nad od-

- Kto to są Dakoci? - spytała ciotka Harrietta. Nie powiedzią, wachlowała nim twarz.

pamiętam nikogo o takim nazwisku. To chyba nie są Anglicy

- Może i zmieniłam, ale i tak uważam, że wy dwoje nie

- dodała i pomachała wachlarzem.

348

349

JUUE GARWOOD

- Nie, to nie są Anglicy - potwierdził Lyon. Uśmiechnął!

- A ja błagam, byście nie myśleli, że ja uważam was za się znacząco.

gorszych. W rzeczywistości doszłam do wniosku, że moi

- Czy to była duża rodzina? - dociekała ciotka, starając się krewni są o wiele bardziej cywilizowani niż Anglicy. Jestem zrozumieć, dlaczego Lyon się śmieje, a Christina czerwieni.

z tego bardzo dumna.

- Bardzo duża - Lyon dusił się ze śmiechu.

- James zawsze był bardzo uprzejmy dla wszystkich

- To dlaczego o nich nie słyszałam? - denerwowała się

- oświadczyła matka Lyona.

staruszka.

Ciotka Harrietta poklepała dłoń Christiny, po czym spo-

- To Indianie - oświadczyła w końcu Christina.

jrzała na markizę.

Nie musiała długo czekać na reakcję.

- Milicent - mruknęła, używając imienia markizy - daj

- Nic dziwnego, że o nich nie... o mój Boże, to znaczy spokój, na Boga. Prowadzimy tu poważną rozmowę.

dzikusi? - ciotka sapnęła.

Ponownie z uśmiechem odwróciła się do Christiny.

Christina właśnie zamierzała wyjaśnić, iż nie przeszkadza

- Z przyjemnością wysłucham opowieści o twoim dzieciń-

jej, kiedy ktoś nazywa Indian dzikusami - księżna często tak stwie, Christino. Podzielisz się nią z nami?

O nich mówiła - ale może zapewnić, że są to ludzie łagodni

- Z radością - zgodziła się księżniczka.

I czuli, lecz zanim zdążyła otworzyć usta, ciotka Harrietta

- Ale chcę cię ostrzec, byś nie zdradzała się ze swym i Diana wybuchnęły śmiechem.

pochodzeniem nikomu spoza tej rodziny. Obcy cię nie Staruszka pierwsza się opanowała. Zauważyła, że Rhone, rozumieją. W towarzystwie trafiają się bardzo płytkie Lyon i Christina nie dzielają ich wesołości.

osoby - dodała staruszka i energicznie kiwnęła głową.

- A więc nie żartujesz, Christino? - spytała.

- A nie chciałabym, byś stała się obiektem złośliwych

- Nie, nie żartuję - potwierdziła księżniczka. - Rhone, plotek.

nie wyglądasz na zdziwionego.

- Czy wasze zwyczaje są bardzo dziwne?

- Byłem na to przygotowany - wyjaśnił lord.

- Na Boga, Diano - ryknął Lyon.

- Czy Black Hills jest we Francji? - spytała Diana,

- Nic nie szkodzi - przerwała mu Christina. - To tylko układając sobie wszystko w głowie.
ciekawość.

Lyon zachichotał.

- Zmieńmy temat - zaproponował Rhone. Spojrzał z de-

- James uwielbiał Francję - odezwała się markiza. - Miał
zaprobatą na Dianę, lecz wziął ją za rękę.

tam wielu przyjaciół.

Ciotce Hamecie nie podobał się sposób, w jaki Diana Ciotka Harrietta dotknęła dłoni Christiny.

patrzyła na Christinę - z szeroko otwartymi ustami. Ta

- Moja droga, przepraszam, że się śmiałam. Pewnie głupiotka dziewczyna wyglądała na
zafascynowaną.

myślisz, że jestem strasznie nieuprzejma. Ale to takie W trosce o uczucia Christiny starsza pani
postanowiła zaskoczenie. Błagam, byś nie myślała, że mam cię za kogoś pośpiesznie przenieść uwagę
Diany na inny temat.

gorszego od nas.

- Lyonie? Diana uparła się, że przywiezie ze sobą tego Christina nie przejęła się reakcją ciotki, ale
była przeko-

źle wychowanego szczeniaka, którego dostała od Rhone*a nana, że starsza pani kłamie. Uśmiechnęła
się do niej

- poinformowała. - Ma nadzieję, że zgodzisz się, by tu i powiedziała:

został, kiedy my będziemy w Londynie. Czy nie tak, Diano?

JUUE GARWOOD

Rhone musiał trącić Dianę łokciem, by się ocknęła.

Ciotka Harrietta upuściła wachlarz. Diana sapnęła. Lyon

- Och, tak. To okrucieństwo trzymać to psisko w domu nawet nie mrugnął, kiedy nagle doszedł ich głos jego matki: w Londynie. Christino, czy miałaś w dzieciństwie pieska?

- James nigdy nie jadł psów. On... och, Boże, co ja Czy w twoim... mieście były psy?

wygaduję?

- To nie było miasto, tylko wioska - wyjaśniła Christina, Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Nawet starsza pani marz nadzieją, że Diana przestanie wpatrywać się w nią tak kiza lekko wykrzywiła usta. Był to zarys uśmiechu, ale intensywnie.

jednak uśmiechu.

- Ale czy były tara psy? - upierała się dziewczyna.

Christina uznała, że to dobry znak. Uścisk Lyona powie-

- Tak, były - odparła Christina. Poczuła na dłoni mo-dział jej, że mąż pomyślał to samo.

niejszy uścisk ręki Lyona, więc odwróciła się do niego

- Diano, tylko żartowałam. Nie zjadaliśmy naszych zwie-i mrugnęła. - Ale nie traktowano ich jak zwierzęta do rzut. Nie musisz martwić się o swojego szczeniaczka. Nie zabawy - skłamała. - Zresztą długo się u nas nie utrzy-zjem go na obiad. Masz na to moje słowo.

mywały.

- A ona nigdy nie łamie słowa - rzucił Lyon do siostry.

- James kochał zwierzęta. Miał pięknego psa, który wabił

- Chyba że bardzo zgłodnieje - dodał, wyciągając żonę się Wiemy.

z pokoju.

- Bardzo niewłaściwe imię, moim zdaniem - skomentował

Richards ze zdumieniem patrzył na wchodzącą do biblio-Lyon. - Zgodzisz się ze mną, Christino? - spytał, także teki parę, uśmiechniętą, jak gdyby nigdy nic. Ich zachowanie puszczając do żony oczko.

zupełnie nie pasowało do tajemniczego liściku, który po-W tym momencie w drzwiach stanął Brown i obwieścił, przedniego dnia od nich otrzymał.

że pojawił się sir Fenton Richards. Lyon i Christina wstali.

- A więc rozwiązaliście już problem? - spytał na powi-

- Chciałbym pojechać z wami i z Richardsem - zawołał

tanie.

Rhone.

- Nie, nadal potrzebujemy twojej pomocy - oświadczył

Lyon zerknął na Christinę, a kiedy twierdząco skinęła Lyon i spoważniał. - Richards, czy jesteś bardzo zmęczony?

głową, powiedział przyjacielowi, że z radością przyjmą jego Zniesiesz następną przejażdżkę?

pomoc.

- Dokąd?

Książniczka znajdowała się w połowie drogi do drzwi,

- Do byłej posiadłości lorda Actona - padła odpowiedz.

gdy Diana krzyknęła za nią.

- To dobre cztery godziny drogi, prawda?

- Christino? Dlaczego psy długo się u was nie utrzy-

- Z Londynu - przypomniał Lyon. - Stąd tylko dwie.

mywały?

- Kto tam teraz mieszka?

Christina chciała już zignorować pytanie, ale zobaczyła,

- Nikt. Dom jest do wynajęcia.

że Diana znowu się w nią wpatruje, jakby zamiast jednej Richards zwrócił się do Christiny.

głowy miała dwie.

- Napiłbym się herbaty, moja droga. Wyruszyłem o świcie

- Co się z nimi działo?

i nie miałem czasu zjeść śniadania.

- Zjadaliśmy je - odkrzyknęła księżniczka, starając się

- Natychmiast każę przygotować cały posiłek - oznajmiła zachować powagę.

Christina. - Będzie pan musiał mieć dużo siły, by **wykonać** 352

Lyon, Richards i Rhone wrócili do Lyonwood dopiero późnym popołudniem. Ich nastroje były równie okropne jak pogoda.

354

355

JUUE GARWOOD

zadanie, które pana czeka - dodała i pospiesznie opuściła. W chwili gdy trójka przemoczonych mężczyzn wkraczała bibliotekę.

do domu od frontu, Christiną wchodziła od zaplecza.

Richards zamknął drzwi, po czym odwrócił się do Lyona.

Spotkali się w holu. Lyon był przemoczony do suchej

- Umyślnie pozbyłem się twojej żony, żeby móc z tobą nitki. Kiedy zobaczył żonę w tym samym stanie, pokręcił

porozmawiać na osobności.

głową z dezaprobatą. Krople wody skapywały mu z włosów.

- Nie mam przed Christiną żadnych tajemnic - odparł na

- Wyglądasz jak zmoknięty kot - mruknął. Próbował

to markiz.

ściągnąć przesiąkniętą marynarkę, cały czas patrząc ze złością

- Nie rozumiesz - oświadczył Richards. - Nie mam na żonę. Jej burgundowa suknia ściśle przylegała do ciała.

zamiaru zdradzać ci żadnych tajemnic, ale twoja żona Włosy w strąkach spadały na twarz.

mogłaby się zmartwić. Może będziesz wolał powiadomić ją Browo popędzał na górę Richardsa i Rhone'a. Lyon o tym po powrocie z naszej tajemniczej wyprawy. Pojawił

zasłonił sobą żonę.

się baron Stalinsky. Przyjechał wczoraj. Chciał od razu Kiedy przyjaciele zniknęli na górze, markiz zwrócił się do zobaczyć się z córką. Powiedziałem mu, że to niemożliwe, Christiny.

bo pojechaliście w odwiedziny do znajomych gdzieś na

- Co, na Boga, robiłaś na dworze?

północy i że wrócicie pojutrze. Mam nadzieję, że nie

- Nie musisz na mnie krzyżeć - zaperzyła się. - Czy popełniłem błędu, Lyonie. Wymyśliłem to na poczekaniu.

znalazłeś...

- Dobrze zrobiłeś - oświadczył markiz. - Gdzie zatrzymał

- Masz pojęcie, ile krzewów róż tam rośnie? Nie?

się baron?

- wrzasnął, kiedy pokręciła głową. - Twój dziadek musiał

- U Porterów. W środę wieczorem wydają na jego cześć mieć obsesję na ich punkcie. Chyba z tysiąc.

przyjęcie. Baron spodziewa się spotkać na nim córkę.

- Och Boże! - zawołała Christinę. - A wiec nie udało ci Lyon westchnął ciężko.

się? Mówiłam, że powinnam z wami pojechać. Mogłabym

- Nie możemy tego odłożyć - mruknął.

pomóc.

- Czy Christinę nadal uważa, że ojciec chce ją zabić?

- Christino, krzyczysz na mnie - oświadczył Lyon.
 - Wymyśliła na niego zasadzkę - stwierdził Lyon.
 - Znalazłem pudełko. Możesz się uspokoić.
 - Czy zechcesz mi to wszystko wytłumaczyć? - zażądał
 - Nie krzyczę na ciebie - zaprzeczyła księżniczka. Od-Richards.
- rzuciła mokre włosy na plecy. - Nie potrafię ci współczuć.
- W drodze do posiadłości Actona - przyrzekł Lyon.

Ten przeklęty szczeniak gdzieś się zapodział.

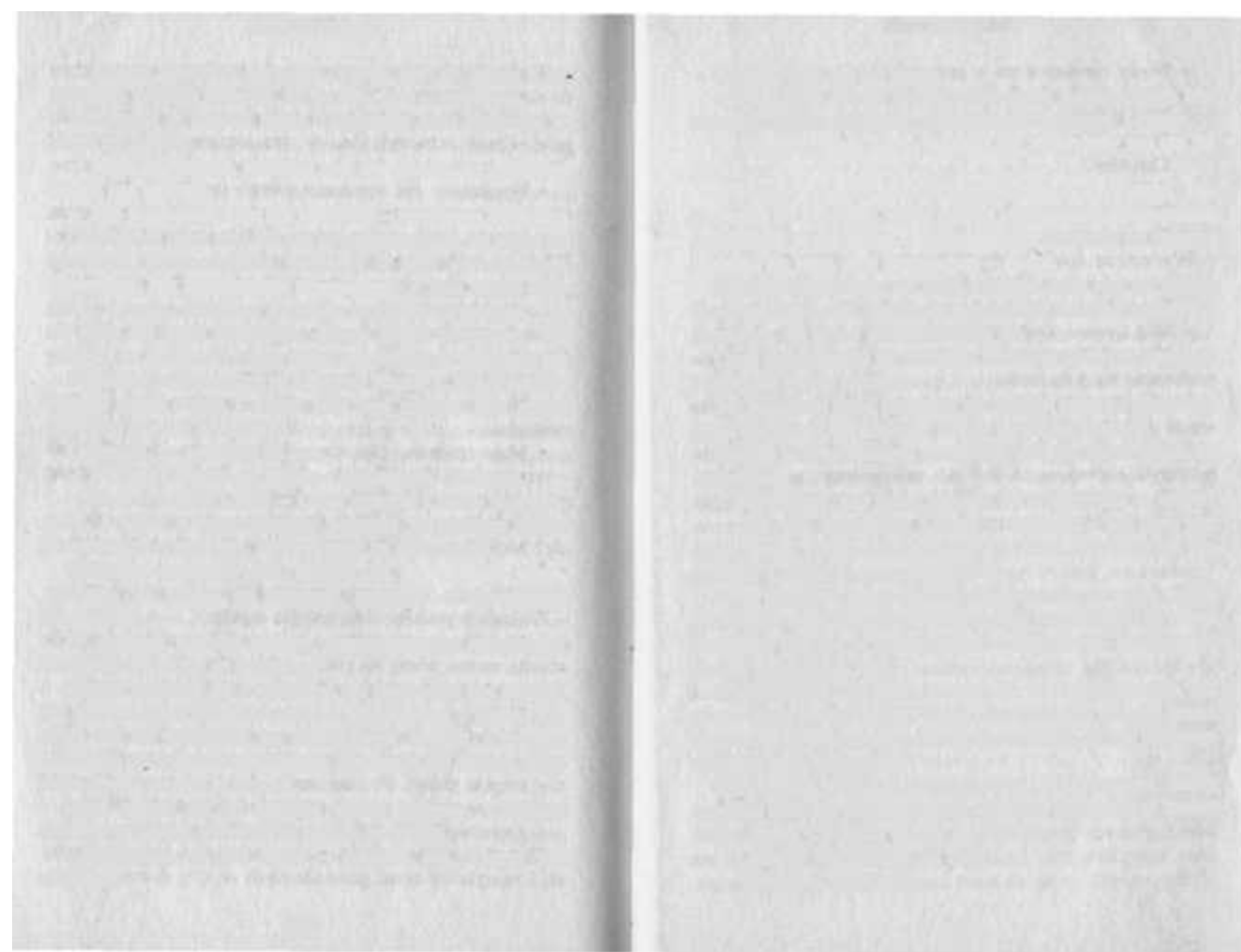
- Jedzie z nami Rhone. W trójkę szybko nam pójdzie - dodał.
- Co?
- Co to za misja? - spytał Richards.
- Gdzieś się zapodział - powtórzyła Christiną. Siłą
- Będziemy przekopywać grządkę róż.

opanowywała panikę. - Wygląda na to, że obydwójce mieliś-

my kiepski dzień. Pocałuj mnie, Lyonie. A potem załóż znowu marynarkę i pomóż mi szukać szczeniaka Diany.

- Oszalałaś? Nie wyjdiesz na tę ulewę i koniec.

Christiną męża, mocno pocałowała, po czym odwróciła się i ruszyła do drzwi prowadzących na tyły domu.



JUUE GARWOOD

LWICA

- Muszę odnaleźć tego psa. Diana jest na górze i dc Uśmiechnęła się do niego.

speracko próbuje wierzyć, że go nie zjem - mruknęła.

- Miałabym stracić okazję zobaczenia mojego męża bez Zatrzymał ją śmiech męża. Odwróciła się i spojrzała na ubrania? Chyba nigdy się na ciebie nie napatrzę. Lyonie.

niego ze złością.

Po dumnej minie męża poznała, że spodobały mu się jej

- Moja najśłodsza, przecież ona nie wierzy, że mogłabyś słowa.

zrobić coś takiego.

- Pokażę ci coś jeszcze ciekawszego - droczył się.

- Nie powinnam była tak żartować - przyznała Christina.

Podszedł do kominka, wziął czarną lakierowaną skrzyneczkę

- Droczyłam się z nią, ale nie przypuszczałam, że może mi i przyniósł ją do łóżka. - Przerzuciłem biżuterię ze starego uwierzyć. Mnie ostatnią widziano z tym szczeniakiem.

pudełka do tego. Jest mocniejsze - dodał.

Słyszałam, jak kilkakrotnie napomykała o tym ciotce Har-Christina zaczęła, aż mąż usiadł koło niej na łóżku.

ricie. Lyonie, chciałam go tylko na krótko wypuścić. Tak Otworzyła wieczko. Kamienie przykrywał kawałek materiału.

mi było żal tego biedactwa, ciągle siedzi uwiązany. Ale Zawahała się przed podniesieniem go.

poleciał za królikiem i cały dzień spędziłam na szukaniu go.

Lyon nie rozumiał jej wahania. Podniósł materiał, rozwinął

Zobaczyli schodzącego ze schodów Rhone'a. Rozpryskiwał

i wysypał cenne kamienie.

dokoła siebie wodę i cicho klął pod nosem. Bez słowa Jak kolorowa tęcza posypały się szafiry, rubiny i diamenty.

otworzył drzwi i wyszedł.

Było ich około dwudziestu. Miały ogromną wartość.

Usłyszeli, że gwizdże na psa.

Markiz ze zdziwieniem stwierdził, że żona nie wygląda na

- Widzisz? Rhone go szuka - stwierdziła Christina.

poruszoną.

- Musi - odparł Lyon. - Chce sprawić Dianie przyjem-

- Najśłodsza, czy masz pojęcie, ile te kamienie są warte?

ność. I tylko z tego samego powodu ja pomogę tobie.

- Och, tak, rozumiem, Lyonie - szepnęła. - Ich ceną jest Rozumiesz? - mruknął, zatrzaskując za sobą drzwi.

życie mojej matki. Proszę, odłóż je teraz. Nie chcę na nie Christina wstrzymywała śmiech aż do

wyjścia męża, patrzeć. Uważam, że są obrzydliwe.

wiedząc, że gdyby go usłyszał, wpadłby w prawdziwą Lyon ucałował żonę. Odniósł skrzyneczkę, po czym wrócił

wściekłość.

do łóżka i objął Christinę. Miał zamiar powiedzieć, że baron W godzinę później znalazł nieposłusznego szczeniaka.

Stalinsky jest już w Londynie, ale zdecydował, że zdąży to Zwierzak skrył się za stajniami.

zrobić następnego dnia.

Markiz przebrał się i wysuszył, co poprawiło mu nastrój.

Wiedział, że Christina uważa, iż na zrealizowanie ich Po smakowitym obiedzie wraz z Richardsem i Rhone'em planu mają jeszcze sporo czasu. Jej urodziny minęły przed udali się do biblioteki na kieliszeczek brandy. Christina dwoma tygodniami, więc doszła do wniosku, że coś ważnego ucieszyła się z chwili samotności. Nie czuła się dobrze. Zbyt musiało ojca zatrzymać.

dużo zjadła i bolał ją brzuch.

Zdmuchnął świece i zamknął oczy. Nie pamiętał, kiedy Lyon zjawił się w sypialni około północy. Christina ostatnio czuł się tak zmęczony. Właśnie odpływał w krainę czekała na niego, zwinięta w kłębek na łóżku.

snów, kiedy Christina trąciła go łokciem.

- Myślałem, że już śpisz - zdziwił się. Zaczął się

- Lyonie? Przyrzeknij mi coś?

rozbierać.

- Wszystko, kochanie.

356

357

Nadszedł czas na spotkanie z szakalem.
Christina była zdenerwowana, ale nawet nie w połowie
tak jak jej mąż. Miał chmurną minę. Milczeli przez całą
drogę z londyńskiego domu Lyona do domu Portera, kiedy

JUUE GARWOOD

- Nigdy nie dawaj mi w prezencie klejnotów.

Markiz westchnął, słysząc cierpienie w głosie żony.

- Przrzekam.

- Dziękuję, Lyonie.

- Christino?

- Tak?

- Przrzeknij, że będziesz mnie zawsze kochała.

- Przrzekam.

Wyczuł, że żona się uśmiecha i nagle zdał sobie sprawę, że wcale nie jest aż tak bardzo zmęczony.

- Powiedz, że mnie kochasz - rozkazał.

- Mój Lyonie, Kocham cię i zawsze będę cię kochała.

Wybacz, że nie pisałam tak długo. Dobrze się czułam i nie

- Nie mógłbym prosić o więcej - roześmiał się markiz chciałam przypominać sobie przeszłości. Ale teraz przygoto-i odwróci! żonę do siebie.

wujemy się do opuszczenia naszego nieba. Nie będę miała Myślał, że czeka ich powolna, słodka miłość, ale skończyło okazji rozmawiać z Tobą za pomocą tego dziennika przez się na dzikim wybuchu pożądania.

następne kilka miesięcy, dopóki znowu się gdzieś nie zado-Kołdra i poduszki spadły na podłogę. Christina zasnęła mowimy. Mam plan, by znowu dołączyć do jakiejś karawany.

przykryta ciałem męża. Był tak zadowolony, że nie chciał

Droga na zachód zapelniona jest nowymi przybyszami.

jeszcze zasypiać. Pragnął delektować się tą chwilą, bo coś Ciągająca się niżej dolina to jedyna droga, którą mogą oni mu mówiło, że to cisza przed burzą.

dotrzeć do gór. Z pewnością ktoś się nad nami ulituje i zaoferuje opiekę.

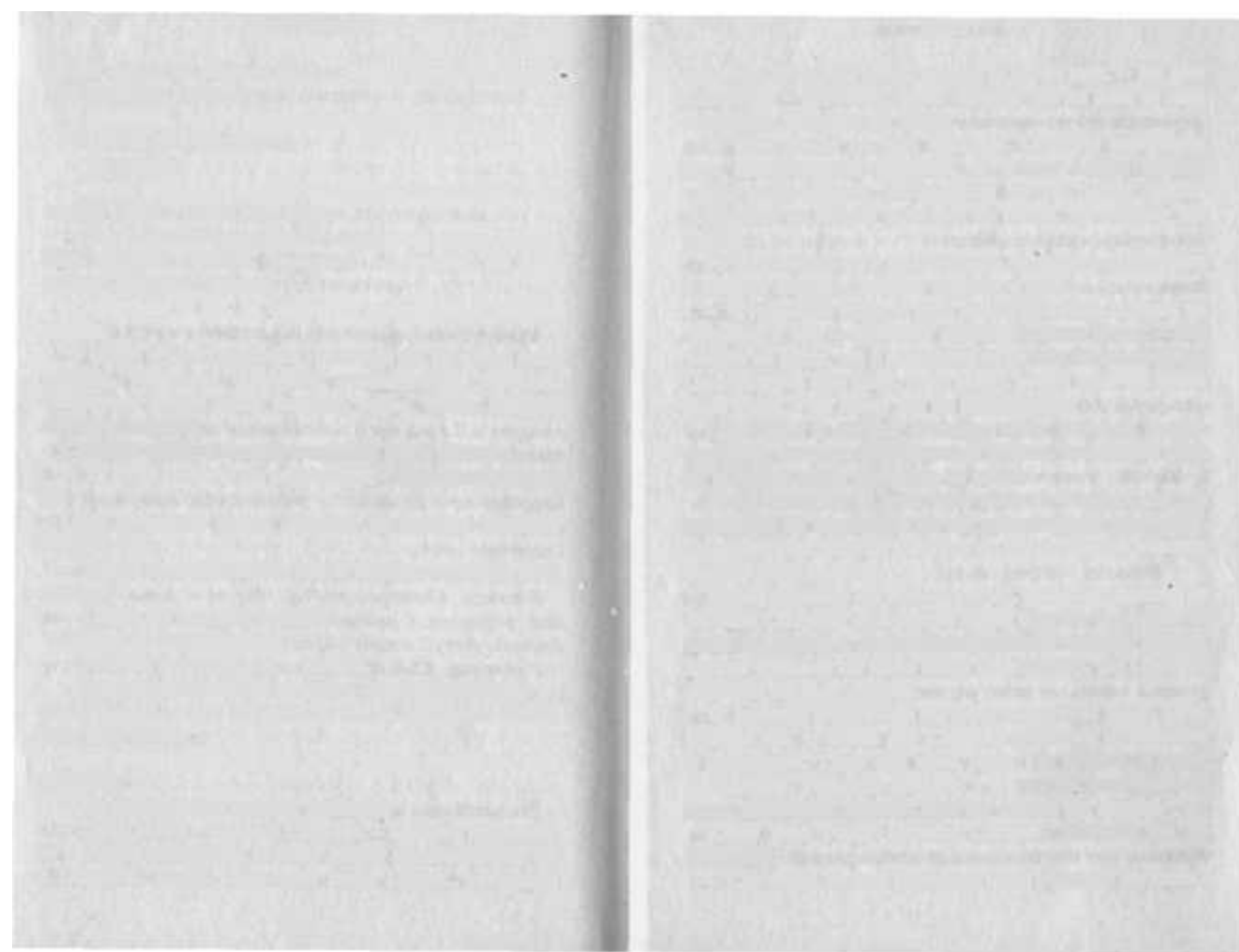
Czy to tylko moja fantazja, że wierzę. U obie przetrwamy?

Zakończę, Christino, prośbą. Błagam o jedno, dziecko.

Jeśli przeżyjesz i pewnego dnia wpadnie Ci w rękę ten dziennik, pomyśl o mnie ciepłej.

! pamiętaj, Christino, zawsze pamiętaj, jak bardzo cię kocham.

Dziennik, 20 maja 1796



JUUE GABWOOD

LWICA

jednak dotarli na miejsce, Lyon z wielką niechęcią wypusz będziemy zmuszeni wziąć sprawę w swoje ręce. - Jej głos czai Christinę z powozu.

stwardniał. - Zadzwoń, mężu. Miejmy już za sobą to niby

- Kochanie, czy na pewno dobrze się czujesz?

szczęśliwe spotkanie po latach.

Christina uśmiechnęła się.

W holu czekał na nich Richards. Christinę zaskoczyło

- Na pewno.

jego entuzjastyczne przyjęcie. Z twarzy Lyona zniknął

- Boże, chciałbym ci tego wszystkiego oszczędzić - wy-wyraz przygnębienia. Zachowywał się tak, jakby spotkał

szeptał Lyon. - Jesteś taka blada.

przyjaciela po długiej przerwie, bo chciał, by wszyscy tak

- Powinieneś raczej pochwalić moją nową suknię, Lyonie.

sądzili.

Sam wybrałaś materiał, pamiętasz? - zapytała, po czym Po przywitaniu się z gospodarzem, dostojnym osobnikiem pchnęła drzwiczki powozu.

o surowej twarzy, Christina zapytała o ojca.

- Mówiłem ci już, że wyglądasz przepięknie - mruknął

- Wyobrażam sobie, z jaką niecierpliwością czekasz na markiz.

spotkanie z nim - stwierdził podekscytowany Porter. - Jest W końcu wysiadł z powozu i odwrócił się, by służyć żonie jeszcze na górze, ale z pewnością za chwilę do nas dołączy.

pomocą. Naprawdę wyglądała precudownie. Niebieska Ograniczyłem listę gości, moja droga, byście mieli dla siebie welwetowa suknia miała skromną stójkę. Włosy związała dużo czasu. Tyle spraw jest do przekazania.

niebieską wstążką.

Lyon zdjął z ramion Christiny etolę, podał ją kamer-Christina zdjęła z czarnej marynarki męża niteczkę.

dynerowi, po czym poinformował Portera, że zabierze żonę

- Ty także świetnie się prezentujesz - skomplementowała do bawialni, gdzie poczekają na barona.

go-

Wziął Christinę za rękę; była zimna i drżąca. Lyon nie Lyon potrząsnął głową. Zarzucił na ramiona Christiny przestawał się uśmiechać, ale nie opuszczało go pragnienie, błękitną etolę.

by natychmiast zawieźć Christinę do domu, a potem samemu

- Robisz to umyślnie. Nie uda ci się mnie uspokoić, więc spotkać się z baronem.

przestań.

Plemię Dakotów ma słuszne zasady, pomyślał. Zgodnie ze

- Lubisz się martwić, Lyonie?

słowami Christiny wystarczyło kogoś obrazić, by doszło do Markiz nie odpowiedział.

walki na śmierć i życie. Sprawiedliwość działała szybko.

- Powtórz przyrzeczenie - zażądał.

System wydawał się może nieco barbarzyński, ale Lyonowi

- Nie odejdę od ciebie na krok - powiedziała chyba po podobała się jego prostota.

raz tysięczny. - Bez względu na to, co się będzie działo, W bawialni znajdowało się tylko osiemnastu gości. Lyon będzie koło ciebie.

policzył ich, w czasie gdy Christina wdała się w rozmowę Lyon skinął głową. Wziął ją za rękę i ruszyli w górę z gospodynią. Choć stał obok żony, nie słuchał, o czym schodów.

rozmawiały. Podszedł Richards i zaczął się rozwodzić na

- Ty się nie boisz, prawda, kochanie?

temat zmienności pogody. Jego też markiz nie słuchał.

- Tylko trochę - szepnęła Christina. - Richards zapewniał, Kiedy pani Porter odeszła, Christina zwróciła się do że w Anglii obowiązują te same zasady sprawiedliwości co Richardsa.

u Dakotów. Lepiej, żeby miał rację, Lyonie, bo inaczej

- Czy wiesz, że nasz gospodarz także pracował dla rządu?

360

361

JUUE GARWOOD

-Tak.

- Czy znamię na jego oku także jest jej wymysłem? Czy Czekala na dalsze informacje, a kiedy nie nastąpiły, wyobraziła sobie, że podejrzięto gardła jej przyjaciółom?

popatrzyła z wyrzutem na towarzysza.

Czy wymyśliła sobie, że ukradła klejnoty i zakopała pod

- Lyonie, pani Porter z pewnością przesadziła w swoich krzewami róż? Richards, widziałeś je. Czy może wydaje ci opowieściach o znaczeniu męża, ale wspomniała o pewnych się, że to było tylko złudzenie?

ogromnie ciekawych okolicznościach.

Richards uśmiechnął się do Christiny.

- O czym mianowicie? - zainteresował się markiz. Objął

- Naprawdę powinnaś dla mnie pracować - rzucił w od-

żonę i przyciągnął do siebie.

powiedzi na jej atak. - A teraz, żeby zbić twoje argumenty.

- Ta pani lubi plotkować - zaczęła Christina. - Kiedy po pierwsze, baron może mieć świadków, którzy przedstawią zobaczyła, jak radośnie Richards wita się z tobą, stwierdziła, inną wersję pochodzenia bliźniaka. Po drugie, tylko że niegdyś podobnie traktowany był jej mąż. Spytałam, Jessica była świadkiem, że to on zabił jej przyjaciół. Zgodnie dlaczego odszedł ze służby. Pani Porter wyjaśniła, że nie zna z zapiskami w dzienniku nikt inny tego nie widział. Jest szczegółów, ale coś się źle ułożyło przy jego ostatnim raczej niemożliwe dotrzeć teraz do pozostałych członków zadaniu. Zdaje się, że z jego winy ucierpiał jeden z jego karawany. W sądzie to nie wystarczy. Po trzecie, w kwestii przyjaciół. Tak, użyła właśnie słowa ucierpiał.

klejnotów nie ma sprzeciwu. Ale - dodał szeptem - mamy

- Ucierpiał? Nie rozumiem. A ty Richards? - zapytał

tylko słowa Jessiki, że jej mąż nieprawnie wszedł w ich Lyon.

posiadanie. Pamiętaj, że był królem, a klejnoty stanowiły Richards wpatrywał się w księżniczkę.

część jego majątku. Fakt, że był też krwawym dyktatorem,

- Mogłabyś dla nas pracować, Christino.

niczego- nie zmienia. Baron przyprowadzi mnóstwo świad-

- Lyonie, czy potrafisz zgadnąć, jak nazywał się przyjaciel ków, którzy zapewnią o jego niewinności.

Portera?

- Wyzna swoje grzechy przede mną - wyszeptała Chri-

- Stalinsky - odparł markiz.

stina.

- To nie Porter popełnił błąd, Christino - stwierdził

- A ja i twój mąż dojdziemy sprawiedliwości, niezależnie Richards. - Jego jedynym błędem był fakt, że zaprzyjaźnił

od tego, czy twój ojciec się przyzna, czy nie.

się z baronem. Zaufał mu, nadal mu zresztą ufa. Pamiętaj,

- Christino, baron właśnie wszedł do salonu - z szerokim uśmiechem ze baron jest jego gościem. Sama się przekonasz, kiedy uśmiechem na ustach poinformował Lyon i mocniej ścisnął

poznasz barona, że łatwo jest mu zaufać.

dłoń żony.

- Może Anglikowi — z powątpiewaniem stwierdziła Chris-Nadszedł wreszcie długo oczekiwany moment, a wraz z nim. - Mnie nie zwiedzie. Miły wygląd i zachowanie często z nim świeży napływ gniewu. Christina zmusiła się do są przykrywką dla czarnego charakteru. Czy nadal uważasz, uśmiechu, odwróciła się od męża, po czym ruszyła w kierun-

że podejrzenia moje i Lyonsa są słuszne?

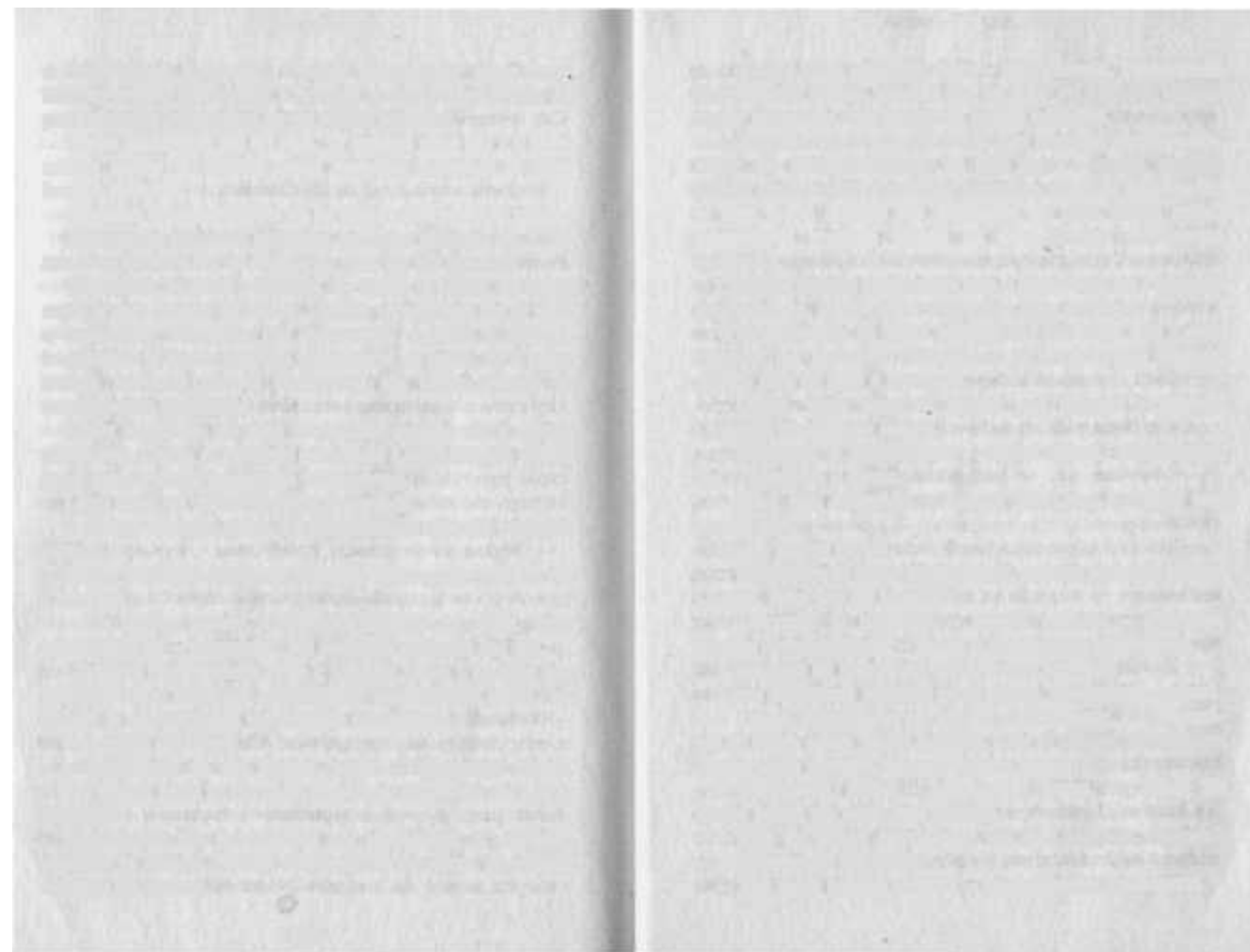
ku mężczyzny czekającego na nią przy drzwiach.

- Tak. Ale sąd może mieć inne zdanie i z tego powodu Już przy pierwszym spojrzeniu zrozumiała, na czym musimy zastosować nasze własne reguły postępowania.

polegał jego urok. Choć w podeszłym wieku, nadal był Niektórzy wierzą, że Jessica postradała zmysły. Argument, przystojny. Do twarzy mu było z siwizną. Nie miał opusz-

że twoja matka wyobrażała sobie...

czonych ramion ani nie uty!. Nadal był wysoki, szczupły, 362



LWICA

o królewskiej postawie. Uwagę przyciągały jego oczy

- Jestem teraz mężatką, ojciec - oświadczyła. Pospiesznie Przeszywajaco niebieskie. Christina z żalem stwierdziła, że przedstawiła Lyona, modląc się, by choć na moment przejął

pod wieloma względami są do siebie podobni.

ciężar rozmowy. Potrzebowała chwili oddechu.

Baron uśmiechał się do niej. W oczach miał łzy i z pew-

- Baronie, nie wyobraża sobie pan naszego zaskoczenia, nością każdy w salonie mógł dostrzec dołeczek w jego kiedy się dowiedzieliśmy, że pan żyje - zaczął markiz.

lewym policzku.

Mówił głosem zachwyconego uczniaka. Ciągnął pogawędkę Christina skoncentrowała się na bliźnie pod prawym okiem.

w tym tonie, dopóki nie dołączyła do nich reszta gości, Zatrzymała się przed baronem, po czym ukloniła się. Cały pragnących wyrazić radość ze szczęśliwego rodzinnego ten czas modliła się w duchu, by głos jej nie zawiódł.

spotkania.

Wiedziała, że musi pozwolić, by baron ją objął. Na samą Christina dobrze grała swoją rolę. Uśmiechała się i udawała myśl o tym cierpła jej skóra. Goście wpatrywali się w nich rozradowaną, kiedy tylko wymagała tego sytuacja.

z napięciem. Christina nie spuszczała wzroku z szakala Wytrzymała to tylko dlatego, że stał koło niej Lyon.

1 ogarniała ją coraz większa wściekłość na myśl, że z pew-Dopiero po godzinie Christina i jej mąż mogli spędzić nością wszyscy obecni rozczulają się teraz widząc to chwilę sam na sam z baronem.

romantyczne spotkanie.

- Ojciec, skąd masz tę bliznę pod okiem? - spytała Miała wrażenie, że całą wieczność mierzy się z ojcem Christina obojętnym tonem.

wzrokiem. Czowała za plecami obecność Lyona. Nagle złapał

- Pamiątka z dzieciństwa - odparł baron, uśmiechając ją za rękę i wtedy odzyskała równowagę.

się. - Spadłem z konia.

Lyon chce mi dodać otuchy, pomyślała.

- Miał pan szczęście - wtrącił się Lyon. - Mógł pan

- Dobry wieczór, ojciec. To przyjemność móc cię wreszcie stracić oko.

poznać.

Baron skinął głową.

Baron Stałinsky jakby się obudził. Wyciągnął ramiona do

- Dokładnie to samo pomyślałem, patrząc na twoją bliznę, Christino.

Lyonie. Jaka jest jej historia?

- To wielka radość, Christino. Brakuje mi słów. Tyle

- Utańczka w tawernie - odparł markiz. - Pierwsze straconych lat - wyszeptał. Na policzek spłynęła mu łza.

męskie doświadczenia - dodał z ironicznym uśmiechem.

Christina oswobodziła dłoń z uścisku męża i wytarła nią kłamstwo za kłamstwo, pomyślała Christina.

policzek ojca. Gest ten zanotowany został przez gości, bo Lyon delikatnie uściśnął ją za ramię. Rozpoznała sygnał.

doszły ją westchnienia wyrażające wzruszenie.

- Ojciec, chciałabym cię spytać o tyle rzeczy, a z pewnością-

Pozwoliła się objąć.

cią ty także masz jakieś pytania. Czy w twoim jutrzejszym

- Myślałem, że nie żyjesz, córko - stwierdził baron.

planie zajęć zmieści się spotkanie z nami?

- Czy wiesz, jakie to dla mnie szczęście, że znowu cię mam,

- Naturalnie, córko - potwierdził baron. - Córko! To dziecko?

słowo budzi we mnie tyle radości.

Księżniczka nie przestawała się uśmiechać. Z napięcia

- Czy na długo zatrzymasz się w Londynie, baronie?

rozbolał ją brzuch. Powoli odsunęła się od ojca i ponownie

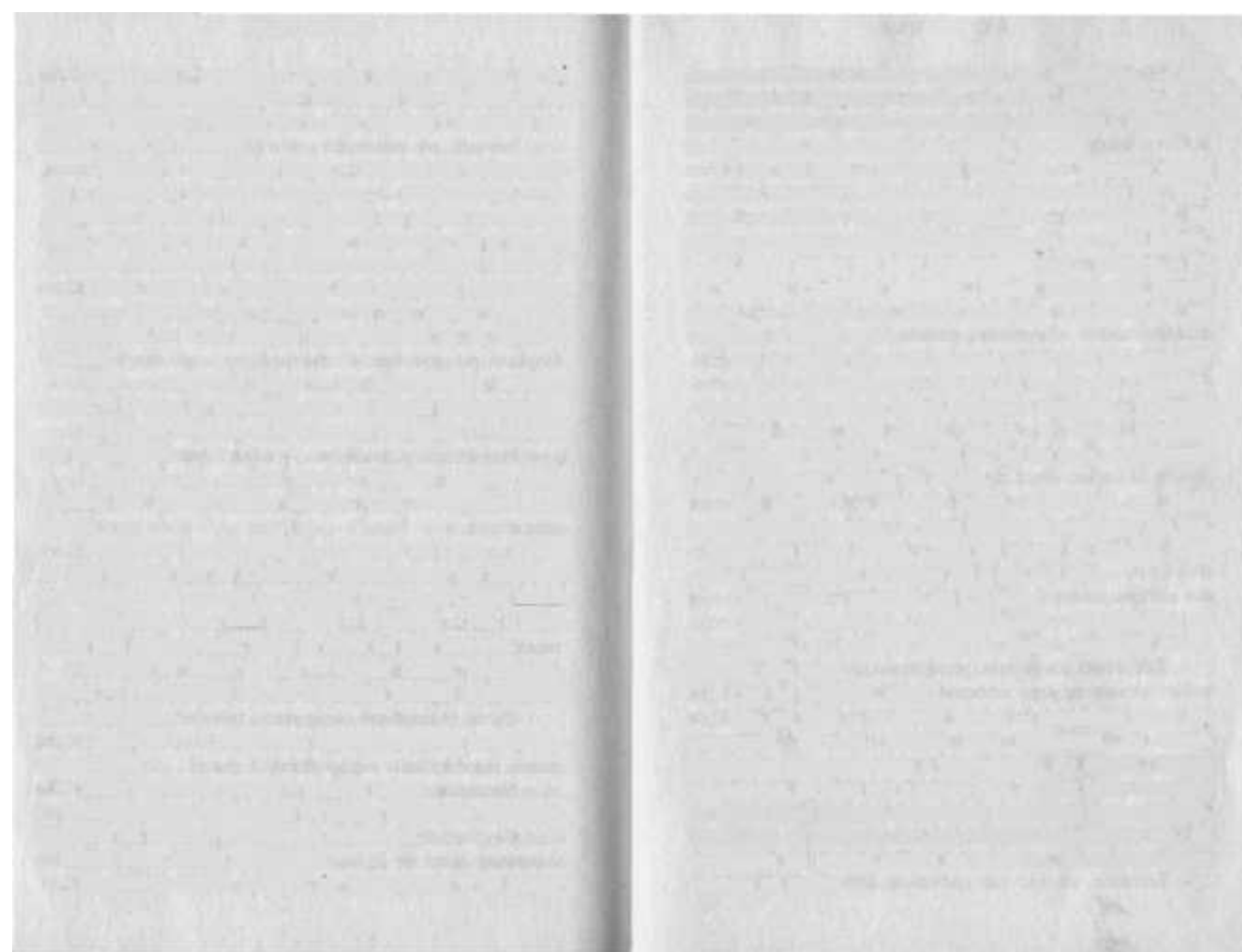
- zainteresował się Lyon.

zbliżyła do Lyona.

- Nie mam innych planów - odpowiedział mężczyzna.

364

365



JULIE GARWOOD

LWICA

- Cieszę się - wtrąciła Christina. Miała nadzieję, że jej rzeczną historię - rzucił zanosząc się śmiechem. - Ale głos brzmi entuzjastycznie. - Wystąpiam już wiadomość do słyszałem od księżnej - wiele lat temu, rozumiecie - że mojego ojczyma. Musisz się z nim spotkać i uspokoić go, Jessica

uciekała z nowo narodzonym dzieckiem i dołączyła kiedy wróci ze Szkocji.

do karawany, zmierzającej do dzikiej okolicy.

- Ojczym? - zdziwił się baron. - Księżna nie wspominała

- I tak też było - przyznała Christina. - Właśnie wtedy nic o ojczymie, Christino. Sądziłem... - Odchrząknął. - To spotkała Terrance'a MacFinleya. Zaopiekował się nią. Ter-dziwaczna historia i jedno spojrzenie na ciebie przekonało rance - dodała z ciepłym uśmiechem - nie wiedział, że mnie, że ciotka nieco przesadziła. Opowiedz mi o swoim matka jest nadal zamężna. Powiedziała mu, że ty nie żyjesz, ojczymie. Czym trapi się ten człowiek i z jakiego powodu?

ojcze. Moja matka nie była najmocniejszego... rozumu. - Po

- Ojcze, najpierw prosiłabym, byś zaspokoił moją cieka-tej uwadze Christina zamilkła. Baron twierdząco kiwnął

wość" - odezwała się Christina. W jej głosie brzmiało głową. - Terrance to dobry człowiek. Opowiedział mi rozbawienie. - Cóż takiego naopowiadała ci ta straszna wszystko o mojej matce.

kobieta?

- Ale co miałaś na myśli, prosząc mnie, bym go uspokoił?

- Tak - westchnął baron - to rzeczywiście straszna

- Och, to nic ważnego - rzuciła od niechcenia Christina.

osoba. - Uwaga ta wyniknęła mu się niemal nieświadomie.

- Jessica umarła, kiedy byłam malutka - ciągnęła. - Terrance

- Czyżbym widziała na twojej twarzy rumieniec? - zdziwiła zatrzymał mnie przy sobie. Madca, w chwili większej się księżniczka.

przytomności umysłu, ubłagała go, by się mną zaopiekował

- Obawiam się, że tak, córko. Właśnie zdałem sobie i kiedy dorosnę, odesłał do Anglii.

sprawę, jak bardzo byłem naiwny. Cóż, uwierzyłem twojej

- Jak umarła? - zapytał baron. Jego głos był niski ciotce.

i przepelniony emocją. Do oczu ponownie napłynęły mu łzy.

- Mnie także pan zaciekawił - odezwał się Lyon. - Księż-

- Kochałem twoją matkę. Czuję się winny jej śmierci. Zbyt na jest bardzo zła na Christinę.

Sprzeciwiała się naszemu późno zauważyłem, że dzieje się z nią coś złego.

małżeństwu ze względu na majątek Christiny. Chyba miała

- Coś złego? - zdziwiła się Christina.

nadzieję przejąć nad nim kontrolę - wyjaśnił. - No, a teraz

- Choroba umysłowa - wyjaśnił baron. - Wszystkiego się niech pan nam opowie, jakie to bajki od niej usłyszał.

bała. Myślę, że fakt, iż zaszła w ciążę, przepelnił czarę.

- Zrobiła ze mnie głupca - odparł baron, potrząsając Uciekła ode mnie.

głową. - Powiedziała mi, że Christina została wychowana

- Czy jej szukałeś, ojczy?

przez dzikusów.

- Nie od razu - przyznał baron. - Musiałem zająć się

- Dzikusów? - z udawanym niedowierzaniem powtórzyła interesami. Zrozum, miałem całe królestwo. Po trzech księżniczka.

tygodniach abdykowałem i wyruszyłem do Anglii. Byłem

- Amerykańskich Indian - uściślił baron.

przekonany, że żona jest u swego ojca. Jednak kiedy dotarłem Christina i Lyon popatrzyli na siebie. Następnie obydwójce do domu lorda Actona, okazało się, że Jessica już wyjechała.

spojrzeli na barona. Wybuchnęli śmiechem.

Udała się do kolonii. Ja, oczywiście, domyśliłem się, że Baron także zaczął się śmiać.

wyruszyła do swojej siostry do Bostonu. Zarezerwowałem

- Naprawdę byłem naiwny, że uwierzyłem w tę niedo-miejsce na statku.

366

367

JULIE GARWOOD

LWICA

- Matka umarła od gorączki - stwierdziła Christina.

rozmawiać z matką, ale tylko powtarzała, że trzeba zakopać

- Mam nadzieję, że bardzo nie cierpiała - odparł Stalinsky.

jej grzech. Tragiczny koniec, prawda?

- To musiało być okropne, szukać i nie móc odnaleźć

- Nie mówmy już o tym więcej - wtrącił się Lyon.

kobiety, którą się kocha. - Lyon głośno mu współczuł.

- Dzisiejszy wieczór ma być szczęśliwy - dodał.

- Tak, było mi ciężko - przyznał baron. - Przeszłość jest

- Tak, mężu, masz rację. Ojczy, musisz opowiedzieć mi już za nami, Christino. Ciekaw jestem spotkania z Terran-o sobie i o tym co...

ce*em. Jak długo był z twoją matką, zanim umarła?

- Poczekaj! - W głosie barona zabrzmiała ostra nuta.

- zapyta }.

Natychmiast jednak złagodził ton i szeroko uśmiechnął się

- Nie jestem pewna - odparła księżniczka. - Pewnej do córki. - Nadal meczy mnie ciekawość - wyjaśnił. - Czy nocy, kiedy karawana zatrzymała się w dolinie u podnóża twoja matka powiedziała Terrance'owi, gdzie zakopała swój Black Hills, Jessica została obudzona przez złodzieja. Para, grzech?

z którą dzieliła schronienie, została przez tego łotra zamor-

- Pod krzewami róż w wiejskim domu jej ojca - odparła dowana. Jessica wbiła sobie do głowy, że to był ty, ojciec, Christina i wzruszyła ramionami. - Krwawe róże. Biedna ze ją ścigałeś.

kobieta. Co noc się za nią modłę i mam nadzieję, że znalazła Christina zamilkła i potrząsnęła głową.

spokój.

- Spakowała się i uciekła ze mną na wzgórze. MacFinley

- Ja także modłę się za moją Jessicę - wyznał baron.

widział, jak odchodziła. Oczywiście poszedł za nią, ponieważ

- Terrance widział mężczyznę, który napadł na karawanę.

gorąco ją kochał. Będę z tobą całkowicie szczerą, ojciec. Nie Po wypowiedzeniu tego kłamstwa Lyon czekał na reakcję rozumie, jak Terrance mógł kochać matkę. Z tego, co mi baron. Nie musiał długo czekać.

o niej opowiadał, raczej powinien się nad nią litować.

- Masz na myśli tego złodzieja? - zapytał baron. Nawet

- MacFinley wygląda na porządnego człowieka - stwierdził mrugnął okiem.

dził Lyon. - Z wielką radością złożę mu swoje podziękowa-Christina była trochę zawiedziona.

nia. Przynajmniej ostatnie godziny Jessiki były dla niej

- Tak - potwierdziła. - Ojczym obwinał się, że nie lżejsze do zniesienia.

zareagował, ale myślał, że to jeden ze strażników. Terrance Christina skinęła głową.

później dołączył do karawany i nie znał wszystkich jej

- Tak, choć nie jestem przekonana, czy matka zdawała członków. Przysięga, że nigdy nie zapomni twarzy tamtego.

sobie sprawę z jego obecności. Terrance opowiadał, że

- Christina pospiesznie opisała ubiór mordercy.

większość czasu spędził na ochranianiu mnie przed nią. Była Jednak baron nadal z niczym się nie zdradził.

już tak cboro, że nie pamiętała, iż ma dziecko. Mówiła tylko

- Choć wiedział, że matka była psychicznie chora, nie o jednym, o jakimś grzechu i ścianie.

opuszczało go przecucie, że może mówiła prawdę i że to Znowu zamilkła, obserwując reakcję barona. Wyglądał na byłeś ty, ojczu. Więc teraz rozumiesz, dlaczego powiedzia-przejętego.

łam, że kiedy cię spotka, wreszcie się uspokoi.

Po dłuższej chwili odezwał się:

- Jutro porozmawiacie sobie o przeszłości - wtrącił się

- To oczywiście nie ma sensu. Grzech i ściana?

Lyon. Czuł, że Christina drży i wiedział, że musi jak

- Terrance też nic nie rozumiał. Mówił, że starał się najszybciej zabrać ją do domu.

Baron Stalinsky opuścił dom Porterów kilka minut przed świtem. W piętnaście minut później dowiedział się o tym Lyon. Richards kazał obserwować dom Portera, ponieważ tak jak i markiz był przekonany, że baron nie będzie marnował czasu i natychmiast uda się do posiadłości lorda Actona. Dał się nabrać na kłamstwa Christiny. Lyon był dumny z żony, choć miał nadzieję, że w przyszłości nigdy już więcej nie będzie zmuszona udawać.

JUUE GABWOOD

LWICA

Był z niej dumny. Dobrze odegrała swoją rolę. Stawiła I oczywiście za dwa, najwyżej trzy dni przyjedzie do nas czoło szakaJowi, nie okazując cienia strachu.

MacFinley. Wtedy znowu się spotkamy.

- Może pójdziemy się czegoś napić? - zasugerował.

- Tak szybko? - Baron zdziwił się, ale wyglądał na

- Zgoda - przystał baron.

uradowanego.

Christina w towarzystwie ojca i męża weszła do jadalni.

- Tak - potwierdził Lyon zamiast Christiny. - Terrance Usiadła między nimi przy długim stole i popijała poncz. Nie mieszka niedaleko. Z pewnością dostał już wiadomość albo miała ochoty na jedzenie, ale ojciec bacznie ją obserwował, wręcz jest już w drodze do Londynu.

więc zmusiła się, by przełknąć to, co Lyon przed nią postawił.

- Lyonie, Terrance nie może podróżować nocą - zauwa-

- Gdzie się kształciłaś, Christino? Twoje maniery są bez żyła Christina. - Możemy już wyjść, mężu? Jestem straszliwie skazy - zauważył Stalinsky. - Nie uwierzę, że to wychowanie zmęczona - dodała.

Terrance'a MacFinleya - dodał z przekornym uśmiechem.

W chwilę potem pożegnali się, a Christina zmuszona była

- Dziękuję za komplement - odparła księżniczka. Uśmie- znieść następne uściski ojca.

chała się do ojca, ale lewą dłoń zacisnęła na udzie Lyona.

Już w powozie Lyon przytulił ją do siebie. Miał zamiar

- MacFinley i jego bliski przyjaciel, Deavenrue, opieko-powiedzieć, jak bardzo ją kocha, jaka była odważna, ale gdy wali się mną, dopóki nie skończyłam siedmiu lat. Potem tylko powóz zdążył skręcić za róg, Christina błagalnym wysłali mnie do szkoły klasztornej na południu Francji.

głosem poprosiła, by się zatrzymali.

Kształciłam się u sióstr - dodała.

Markiz nie rozumiał, po co, ale Christina zaczęła się

- A więc istniał jakiś Deavenrue - rzucił baron. - Księżna dławić. Natychmiast krzyknął na woźnicę i kopnięciem mówiła mi, że to misjonarz, który mieszkał z tobą w wiosce otworzył drzwiczki. Bezsilny, przytrzymał żonę za ramię, indiańskiej.

gdy wymiotowała, w przerwach straszliwie łkając.

- Rzeczywiście przez krótki czas był misjonarzem, a także Kiedy skończyła, Lyon znowu objął ją troskliwie. Trzymał

wspaniałym nauczycielem. Kiedy mieszkałam w Bostonie, ją blisko, próbując uspokoić czułymi słowami.

często mnie odwiedzał. Księżna go nie lubiła. Może ten Nie mówił o baronie. Jak na jeden wieczór Christina szachraj powiedział jej, że mieszkałam z Indianami, żeby ją wystarczająco się aacierpiała.

wystraszyć - dodała Christina. Roześmiała się. - To do Niech Bóg jej pomoże, bo to nie koniec katuszy.

niego podobne. Ma bardzo dziwne poczucie humoru.

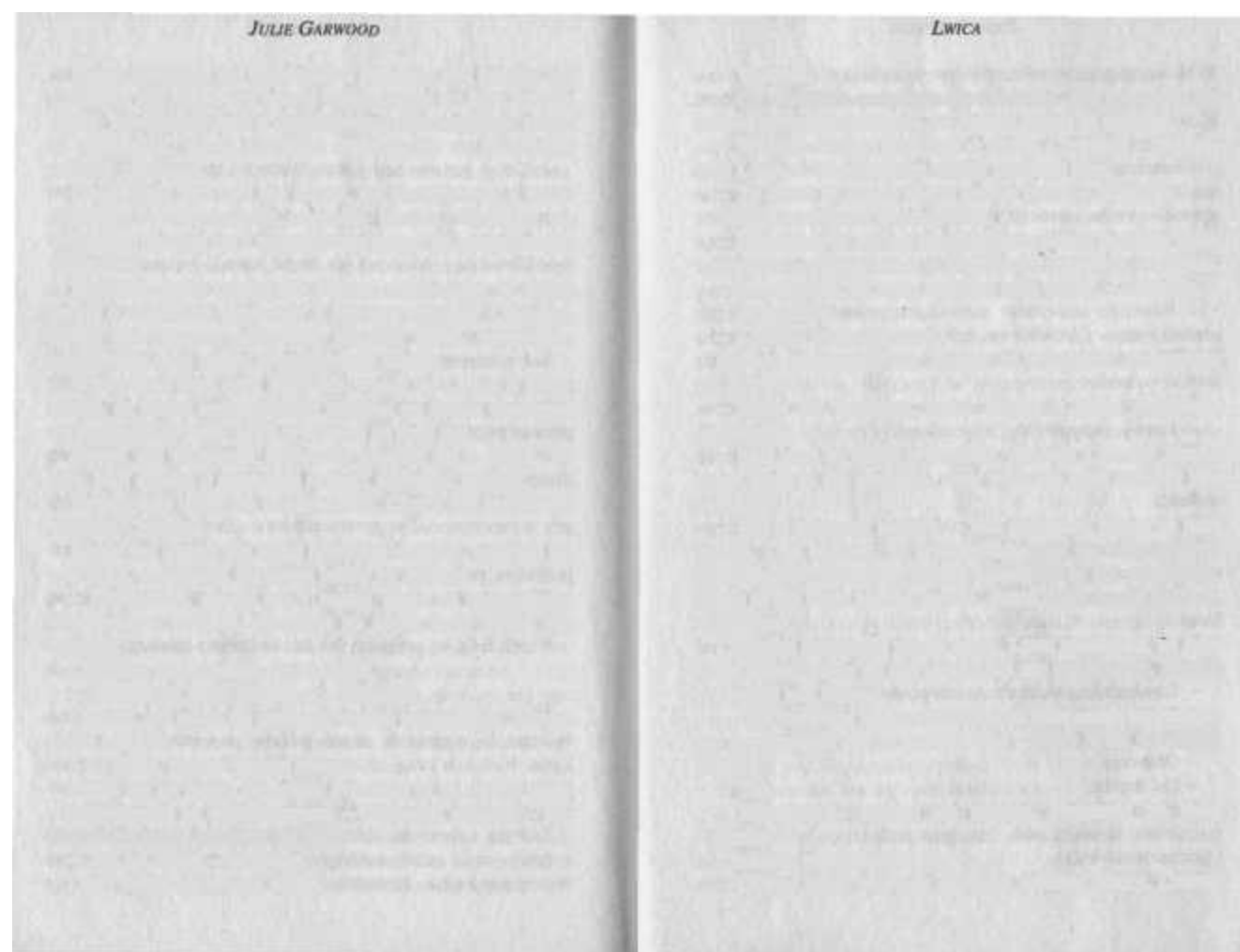
Lyon przykrył dłoń żony. Jej paznokcie wbijały mu się w udo. Uścisnął ją na znak wsparcia. Z chęcią zabralby już żonę z domu Portera, ale wiedział, iż musi czekać, aż wszystkie kłamstwa dotrą do uszu barona.

Christina nie miała już sił dłużej udawać.

- Ojczy, ten ekscytujący wieczór bardzo mnie wyczerpał.

Mam nadzieję, że nie będziesz zawiedziony, jeśli już wyjdziemy. Każę kucharce przygotować dla nas na jutro wspaniały posiłek. Będziemy mieli dla siebie całe popołudnie.

370



Baron Stalinsky był wspaniałym aktorem. Ani markiz, ani

- Właśnie.

Christina nie zauważyli cienia zakłopotania na jego twarzy,

- Co właśnie? - zdziwiła się Christina. Nie odważyła się kiedy opowiadali mu o MacFinleyu. Nie mrugnął nawet mówić głośniej w obawie, że znowu złapią ją mdłości.

w momencie, kiedy Christina stwierdziła, że MacFinley

- Właśnie dlatego zostajesz w domu, Christino - oświadczył mordercę.

czył Lyon. - Chorujesz na widok swojego ojca.

Oczywiście nikt taki nie istniał, ale przekonanie, z jakim

- To przez to głupie łóżko jestem chora - skłamała.

Christina o nim mówiła, zwiódło barona. Uwierzył we Markiz zaczął się niecierpliwić.

wszystko, dlatego też z samego rana ruszył na poszukiwanie

- Powiedziałaś, że jest wygodniejsze dzięki deskom, które klejnotów.

wstawiłem - przypomniał. - Nigdzie nie pójdziesz, kochanie.

Rankiem Lyon wysłał do barona wiadomość, w której

- Przyrzekłeś, że będę mogła z tobą pójść! - zawołała.

prosił o odłożenie spotkania z powodu choroby Christiny.

- Skłamałem.

Baron tym samym posłańcem przysłał liścik, wyrażający

- Lyonie, uwierzyłam ci.

z troską oraz zgodę na późniejszy termin.

Markiz uśmiechnął się słysząc to wyznanie; wieczorem tego dnia Richards wpadł do Lyona z informacją żałośnie.

informacją, że baron zarezerwował miejsce na statku płynącym

- Nadal mi wierzysz, żono. Wydrę z niego wyznanie, do zachodnich Indii. Miał wyruszyć za dwa dni.

przysięgam ci.

Nawet nie zamierzał ponownie spotkać się z córką. To

- Mój stan to tylko wymówka, prawda Lyonie? Nawet tyle, jeśli chodzi o ojcowską miłość, pomyślał markiz.

przez myśl ci nie przeszło, żeby mnie ze sobą zabrać? Nie Pospieszenie ubrał się w ciemności. Chciał jak najpóźniej myśleć się?

obudzić Christinę.

- Nie - przyznał markiz. - Nie chciałem, żebyś ze mną Kiedy już dłużej nie mógł odkładać wyjścia, pochylił się poszła. Czy sądzisz, że wystawiłbym cię na takie niebez-nad żoną, westchnął, po czym lekko jej dotknął.

pieczeństwo? Christino, gdyby cokolwiek ci się przytrafiło,

- Najśłodsza, obudź się i ucałuj mnie na pożegnanie.

byłby to dla mnie koniec świata. Jesteś moją lepszą połową, Wychodzę - szepnął, składając na czole żony krótki po-najdroższa.

całunek.

Christina odwróciła się do męża. Lyon zrozumiał, że jego Christina natychmiast się obudziła.

czułe słowa wcale jej nie ukoiły ani nie przekonały. Musiał

- Musisz na mnie poczekać - zażądała.

wymyślić coś innego.

Usiadła, ale zaraz się położyła ciężko wzdychając. Znowu

- Czy indiański wojownik bierze ze sobą swoją towarzyszkę-miała mdłości.

kę, by pomogła mu w walce? Czy Czarny Wilk narażałby

- O Boże, znowu jestem chora.

Merry?

Położ się na boku, kochanie. Pomogło ci to zeszłej nocy

- Tak.

- przypomniał ze współczuciem. - Oddychaj głęboko - po-

- Kłamiesz - upierał się markiz. Popatrzył na żonę instruował żonę, masując jej plecy.

z niechęcią.

- Już mi lepiej - szepnęła.

Christina uśmiechnęła się.

Lyon usiadł na brzegu łóżka.

- Gdyby jakaś krzywda spotkała rodzinę Merry, Czarny 372

mdłości.

Kiedy Lyon wrócił do sypialni, żona czekała na niego w czarnym kostiumie do konnej jazdy. Zaklął pod nosem, po czym westchnął pokonany.

– Lyonie, muszę to zrobić dla Jessiki. Proszę, zrozum mnie.

Markiz przytaknął skinieniem głowy, jednak pozostał chmurny.

– Czy będziesz słuchała moich poleceń? – prawie warknął.

– Będę.

– Obiecujesz?

– Obiecuję.

– Do diabła!

Christina zignorowała narzekania męża.

– Biorę ze sobą nóż. Jest pod poduszką – powiedziała i podeszła do łóżka.

– Wiem, że tam jest – rzucił Lyon, ponownie ciężko

Lyonie? – zawołała przez ramię.

– Co znowu? – jęknął.

– Musimy zmusić go do wyznania prawdy.

– Zrobimy to, Christino.

Przed wejściem do domu czekał na nich Richards. Siedział na koniu trzymając lejce wierzchowca markiza. Musieli poczekać kilka minut, zanim przygotowano konia dla Christiny. Lyon przechadzał się w tym czasie niecierpliwie.

– Mamy mnóstwo czasu – pocieszył go Richards, widząc nieszczęśliwą minę przyjaciela. – Pamiętaj, że tych krzewów różanych jest co najmniej tysiąc.

Markiz starał się wykrzesać uśmiech.

– Nie sądzę, żeby Stalinsky wziął kogoś ze sobą – zauważył, pomagając Christine dosiąść wierzchowca. – Ilu ludzi tam posłałeś?

– Czterech najlepszych – odparł Richards. – Dowodzi

JUUE GARWOOD

LWICA

Wilk wzięłby ją ze sobą, aby mogła zobaczyć, jak sprawied-wzdychając. - Naprawdę wolałbym, żebyś z nim nie spała.

liwości staje się zadość. Lyonie, złożyłam obietnice mojemu Stolik stoi tak blisko.

ojcu i matce.

- Pomyślę o tym - przyrzekła księżniczka. - A teraz ty

- Czarnemu Wilkowi i Meny?

daj mi słowo, Lyonie, że nie będziesz niepotrzebnie Christina skinęła głową. Usiadła powoli, zadowolona, że ryzykował. Nie odwracaj się do niego plecami, nawet na nie czuje przy tym żadnych sensacji w żołądku. Ignorując sekundę. Nie pozostawiaj też swojego losu w rękach sprzeciw męża, opuściła nogi z łóżka i wstała.

Richardsa. Ufam mu, ale o wiele bardziej wierzę w twój

- Do diabła, Christino. Teraz jesteś moją żoną. Twoje instynkt.

obietnice stały się moimi. Należysz do mnie, czyż nie?

Ciągnęłaby tę litanie, gdyby Lyon nie powstrzymał jej, Christina skinęła głową.

przyciągając do siebie i zamykając usta pocałunkiem.

- Wreszcie zaczynasz mówić jak prawdziwy wojownik

- Kocham cię, Christino.

- mruknęła. - Chciałabym, żebyś przed wyjściem przyniósł

- Ja także cię kocham, Lyonie. Proszę, weź go. Jest mi filiżankę herbaty. Przynajmniej to możesz dla mnie poręczny. Zrobił go wojownik, którego też kochałam. Mój zrobić - dodała.

brat cieszyłby się, wiedząc, że go używasz.

Lyon uśmiechnął się, przekonany, że odniósł zwycięstwo.

Markiz wziął od żony nóż i wsunął do lewego botka.

- Sam ją przygotuję - oświadczył.

Christina z zadowoleniem skinęła głową, po czym ruszyła Christina zaczęła, aż wyszedł z pokoju. Ubrała się do drzwi.

błyskawicznie, cały czas głęboko oddychając, by pohamować

Benson. Baron nie dowie się, że tam są, a oni nie będą nic baron dał się oszukać, zdecydował, po czym wytłumaczył

przeszkadzać, chyba że zechce odjechać - dodał. - Moja Christime, co ma robić.

droga, jesteś przekonana, że dasz radę?

Baron Stalinsky klęczał na ziemi. Mruczał pod nosem

- Jestem.

przekleństwa, walcząc z rozrosłym krzewem różanym. Miał

Richards popatrzył z zastanowieniem na Christine, po na rękach czarne rękawice. Obok, na ziemi, leżał wąski czym pokiwał głową.

szpadeł.

- Jedźmy więc, moje dzieci. Skończmy z tym. Kapitan

- Szukasz czegoś, ojczy?

statku Percy czeka na pasażerów.

Baron błyskawicznie okręcił się na kolanach. Czoło miał

- Pasażerów?

zlane brudnym potem.

- Postanowiłem, że także popłynę. Przynależem twojej Nie wyglądał już tak dumnie. Bardzo przypominał teraz żonie, że sprawiedliwości stanie się zadość, choć dochodzimy szakala. Wykrzywiona twarz przywiodła Christinie na myśl do niej, jakby tu rzec, tylnymi drzwiami. Chcę mieć pewność.

rozwścieczone zwierzę szczerzące kły. Poczula mdłości. Nie Rozumiesz, co mam na myśli?

zdziwiłaby się, gdyby baron nagle zaczął warczeć.

Lyon skinął głową.

Stała w odległości jakichś dwudziestu stóp od ojca.

- Rozumiem.

Wpatrywał się w nią intensywnie. Kiedy widać było, że zaraz

- A ja nie - przyznała się Christina.

się na nią rzuci, Christina wysunęła przed siebie skrzyneczkę

- Wyjaśnię ci to później, kochanie.

i wyjęła z niej garść kamieni. Podrzuciła je w powietrze.

Były to ostatnie słowa, jakie między sobą wymienili, aż

- Może tego, ojczy?

do miejsca przeznaczenia, gdzie dotarli po czterech godzi-Stalinsky wstał. Jego wzrok powędrował najpierw na nach. Kiedy zsiadli z koni, Richards podał Lyonowi znisz-lewo, potem na prawo.

czoną skrzynkę, którą wydostali z ziemi podczas ostatniej

- Lyonie? Sądzę, że mój ojciec ciebie szuka.

wizyty w posiadłości lorda Actona.

Markiz podszedł do żony. Wziął z jej rąk skrzynkę, po

- Zastąpiłem prawdziwe kamienie fałszywymi. Poczekaj-czym ruchem ręki kazał żonie się cofnąć. Uczyniła to cie, aż zajmę swoją pozycję i dopiero wtedy udajcie się do natychmiast

barona — powiedział.

- Ta walka należy do nas, baronie.

Lyon potrząsnął głową. Podał pudełko Cbristinie.

- Walka? Jestem starym człowiekiem, markizie. To nie-

- Ona do niego podejdzie - poinformował Richardsa.

uczciwe. Poza tym nie mam nic ani do ciebie, ani do mojej Pojawił się jeden z jego ludzi, by odprowadzić ich konie.

córki. Te kamienie należą do mnie - dodał, wskazując dłonią Przed odejściem powiedział:

skrzynkę. - Jessica mi je ukradła. Mogę to udowodnić nawet

- Miałeś rację, Lyonie. Stalinsky tu jest przed sądem.

Rozdzielili się. Richards poszedł główną ścieżką, po czym Lyon nie spuszczał wzroku z przeciwnika.

okrążył dom z prawej strony. Lyon z Christina poszli

- Nie będzie żadnego sądu, baronie. Odpowiesz na pytanie w lewo. Zanim skręcili za rogiem, markiz otworzył skrzynkę Christiny i jeszcze kilka moich, a potem pójdziesz swoją i wyjął z niej dwa szlifowane kamienie. Na pierwszy rzut drogą. To proste. Nie zamierzam wplątywać mojej żony oka wyglądały jak prawdziwe. Wystarczająco prawdziwe, by w żadne skandale - skłamał.

376

377



JULIE GARWOOD

LWICA

- Skandale? Nie wiem, o czym mówisz - zdziwił się pojedziesz. Poderżnę ci gardło. Wspaniały koniec, przyznasz, baron.

po tylu gardłach, które masz na sumieniu?

- Proces o morderstwo nie byłby dla Christiny przyjem-

- O czym ty mówisz? - krzyknął baron i przytknął do nościa. Nie pozwolę, żeby ją ponizano. - Po tych słowach szyi zranioną dłoń.

Lyon zamilkł i rzucił za siebie szkarłatny rubin. - Minie

- No, baronie. Doskonale wiesz, o czym - odparł markiz.

mnóstwo dni, zanim je odnajdziesz. Resztę wrzucę do

- Tyle lat uchodziły ci na sucho te wszystkie morderstwa.

strumienia, jeśli nie odpowiesz na moje pytania.

Nigdy nie kusiło cię, żeby się pochwalić" swoimi umiejętnościami?

- Nie! - krzyknął baron. - Czy wiesz, ile one są warte?

Naturalnie, nie mogłeś, aż do tej chwili. Czy twoje Masz w rękach prawdziwą fortunę. - Zaczął nagle mówić ego jest tak zaspokojone, że nie potrzebujesz pochwalić się przymilnym tonem.

czynami, za które i tak nie zostaniesz powieszony?

Markiz zauważył, że baron powoli sięga lewą ręką za Stalinsky udawał, że chce się podnieść. W rzeczywistości plecy. Błyskawicznie szybkością sam sięgnął po pistolet, sięgnął do botka i wyciągnął z niego mały damski pistolet wycelował i wystrzelił w chwili, gdy Stalinsky wyciągał broń.

Rzucił się na Lyona, celując w niego. Markiz kopnięciem Kula utkwiała w dłoni barona. Pistolet wypadł na ziemię.

wytrącił mu broń z dłoni, po czym ponownie się zamachnął

Lyon wyrzucił skrzynkę, sięgnął po nóż Christiny i nim i z całej siły kopnął go w zranioną rękę.

baron zdążył steknąć' z bólu, trzymał go na jego gardle.

Wrzask bólu rozszedł się głośnym echem po okolicy.

- Christina chce, żebyś powiedział prawdę. Wie, że Jessica

- To twoja ostatnia szansa, baronie. Moja cierpliwość" się nie była wariatką i chce, żebyś to przyznał. - Lyon mocniej wyczerpała. - Markiz przerzucił nóż z jednej ręki do drugiej.

przycisnął nóż do gardła ofiary, ale po chwili pchnął barona

- Czy Jessica była nienormalna?

na ziemię. Stał nad nim i czekał, aż pokonany podniesie

- Christino! - zawołał baron. - Jak możesz mu pozwalać na niego oczy. - Kiedy już odpowiesz na moje pytania, tak mnie terroryzować? Jestem twoim ojcem, na Boga. Czy będziesz mógł pozbierać swoje drogocenne kamienie i odejść.

nie masz litości? Naprawdę chcesz, żeby poderznął mi Zarezerwowałeś miejsce na statku do Zachodnich Indii na gardło?

jutro, ale przekonałem kapitana, żeby odpłynął dzisiaj. Czekaj

- Nie, ojciec - zaprzeczyła Christina. - Nie chcę, by ci na ciebie, baronie.

poderżnął gardło. Wolałabym, żeby wyróżnął ci serce, ale Stalinsky zmrużył oczy. Przez dłuższą chwilę wpatrywał

Lyon ma swoje upodobania i muszę na nie przystać.

się w skrzyneczkę, po czym odwrócił się do Lyona. Czubkiem Baron obrzucił córkę wściekłym spojrzeniem. Wstał.

języka przesunął po dolnej wardze.

W jego oczach pojawił się dziwny błysk, po czym nagle

- Nie muszę odpowiadać na żadne pytania. Wszyscy wybuchnął śmiechem.

wiedzą, że Jessica była chora psychicznie. Kiedy dotrę do

- Nie, Jessica nie była nienormalna. - Znowu się roze-władz...

śmiał. Christine przeszły dreszcz. - Ale teraz już za późno,

- Lyonie! - krzyknęła Christina. - Nie wydaje mi się, żeby coś z tym zrobić, Lyonie.

żeby on rozumiał sytuację.

- Terrance MacFinley rozpoznałby cię, prawda? To ty

- Zaraz mu wyjaśnię - rzucił Lyon. - Baronie, jeśli nie wkradłeś się do obozowiska? - zapytał Lyon.

powiesz mi tego, co chcę od ciebie usłyszeć", nigdzie nie

- Twoja umiejętność" dedukcji jest zadziwiająca - stwier-378

Christina stanęła przed londyńskim domem Lyona biała jak kreda.

Ignorując jej sprzeciw, Lyon zaniósł ją do sypialni.

- Wracasz do łóżka - polecił, pomagając żonie się rozebrać.

- Zaraz poczuje się lepiej - zapewniała go. - Już po wszystkim.

- Tak, kochanie, po wszystkim.

- Nigdy nie wierzyłam w to, że Jessica była nienormalna - wyznała. Założyła jedwabny szlafrok, po czym objęła męża w pasie. - Nigdy w to nie wierzyłam.

Smutek brzącający w jej głosie rozrywał mu serce.

- Wiem - potwierdził czule. - Teraz Jessica może spoczywać w spokoju.

- Tak. W spokoju. Chcę wierzyć, że jej dusza znajduje się teraz między duszami ludzi z plemienia Dakotów. Może czeka na Merry.

JUUE GARWOOD

LWICA

dził baron i zachichota}. - Tak, Terrance mógł mnie twoja żona została całkowicie poniżona. Przysięgam, że zauważę.

w sądzie opowiem o jej matce takie rzeczy, że...

Czubkiem buta markiz pchnął skrzynkę z klejnotami

- Zamknij się! - krzyknął Richards. - Jedziemy do w stronę barona.

portu, baronie. Ja i Benson będziemy ci towarzyszyli

- Ostatnie pytanie i będziesz mógł odejść. Czy afera w podróży do domu. Ufam, że z radością cię tam Brisbane'a to twoja sprawka?

przywitają. Nowy rząd bez wątpienia z ochotą cię wy-Stalinsky szeroko otworzył oczy.

słucha.

- Skąd-

Lyon nie chciał być świadkiem błagań barona o to, by

- Przechytrzyłeś nasz departament wojny, prawda? - za-sądzono go w Anglii. Bez słowa złapał Christinę za rękę pytał Lyon udając zdziwienie, choć w rzeczywistości zrobiło i pociągnął za sobą w stronę koni.

mu się niedobrze. Umyślnie podsycił próżność barona, Richards miał rację. Używali tylnych drzwi, by wymierzyć podejrzewając, że tak obłaskawiony łatwiej przyzna się do sprawiedliwość. Baron Stalinsky zostanie odeskortowany do prawdy.

swojej ojczyzny, gdzie osądzą go jego byli podwładni. To

- Tak, przechytrzyłem. Żyłem też z pieniędzy, które oznaczało karę Śmierci. A gdyby, w jakiś sposób, nowy rząd dostawał Brisbane za sprzedanie tajemnic. O tak, Lyonie, okazał się tak samo skorumpowany, Richards i Benson mieli byłem sprytniejszy od nich wszystkich.

sami zająć się baronem.

- Czy Porter brał udział w tym spisku? - pytał dalej markiz.

- Porter? To taki sam głupiec jak reszta. Zawsze pracowałem sam, Lyonie. To dlatego przetrwałem tyle lat i doro-biłem się majątku.

Lyon nie mógł już dłużej patrzeć na tego człowieka.

Wskazał na skrzynkę.

- Podnieś ją i wynoś się stąd! Jeśli jeszcze kiedykolwiek cię spotkam, zabiję!

Baron rzucił się do pudełka. Otworzył je, pospiesznie zerknął na zawartość, po czym zatrzęsął wieczko z westchnieniem ulgi.

- Skończyłeś, Lyonie?

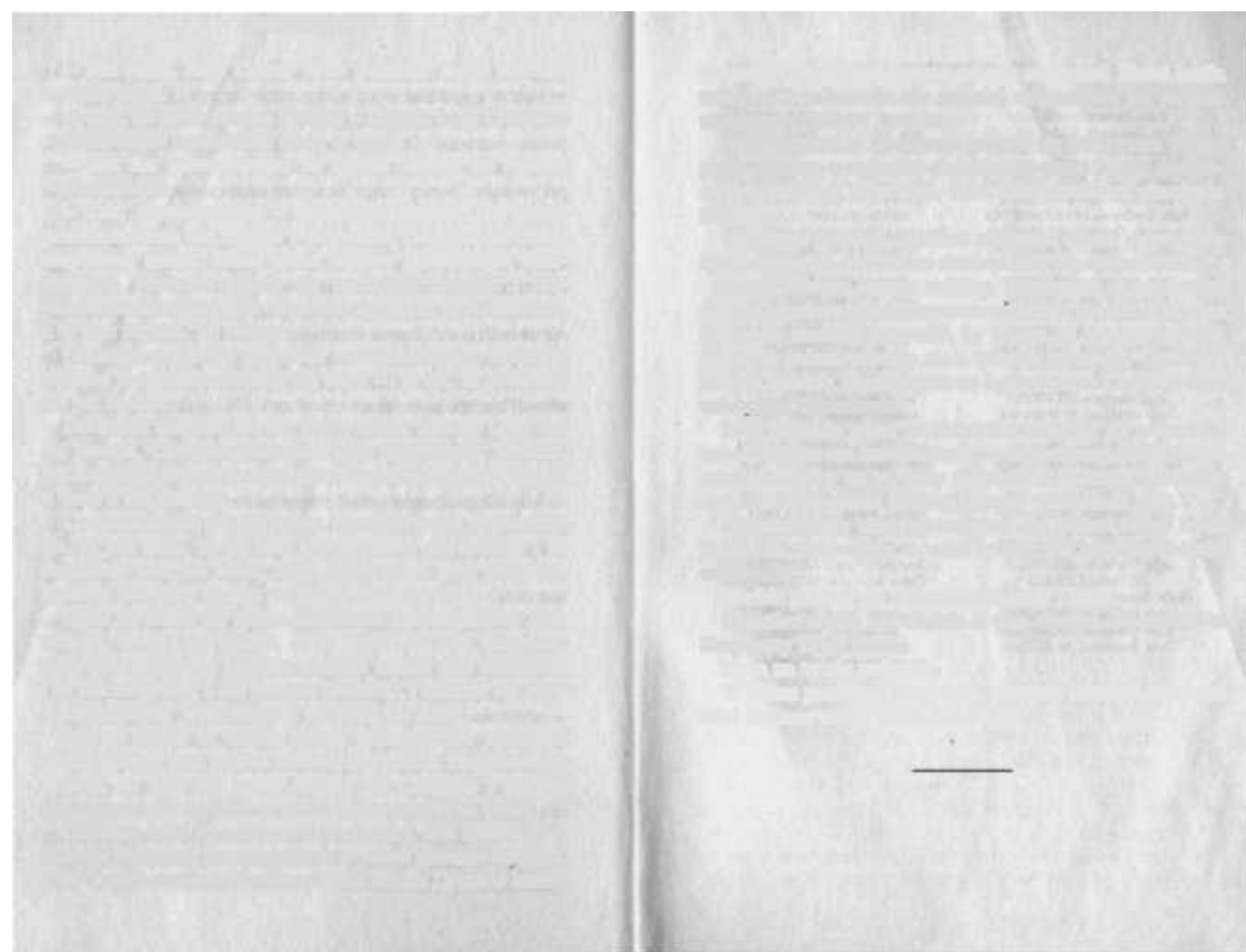
Z lasu wyszedł Richards w otoczeniu swoich ludzi.

- Słyszałeś?

- Wszystko - potwierdził Richards. Dotknął ramienia markiza, po czym skierował się w stronę barona.

- Bądź przeklęty, ty!... - wrzeszczał Stalinsky. Zatrzymał

się i spojrzał z wściekłością na markiza. - Dopilnuję, żeby 380



JUUE GARWOOD

LWICA

- Nie sądzę, żeby Czarny Wilk podzielał twoje nadzieje przyznała, że nie jest jeszcze gotowa na śmierć. Nadal lubiła

- rzucił Lyon.

rozmawiać o Jamesie, ale częściej wspominała też historie

- Och, on także do nich dołączy - odparła na to Christina.

związane z Dianą i Lyonem.

Westchnęła i pocałowała męża w szyję.

Pewnego dnia w Lyonwood pojawił się Deavenrue. Został

- Jest mu przeznaczone, że spotka Jessicę po śmierci przez miesiąc, a wyjechał obdarowany przez Lyona sześcio-

- oświadczyła.

ma wspaniałymi rumakami, które miał przekazać plemieniu

- Tak, przeznaczenie - powtórzył Lyon. - A twoim Dakotów.

przeznaczeniem jest szybko wyzdrowieć. Dotrzymałaś obietnicy-Misjonarz pomógł Lyonowi zwalczyć strach o żonę, ale nicy danej matce. Skarb został oddany prawowitym właśc-

kiedy wyjechał, markiz na nowo zaczął się denerwować.

cicielom. Richards zajmie się sprzedażą kamieni i roz-Baron Winters, lekarz rodziny, zamieszkał w Lyonwood prowadzeniem pieniędzy. Wracamy do domu, do Lyonwood, na dwa tygodnie przed przypuszczenia datą porodu. Christina a ty tam utyjesz. To rozkaz.

nie miała zamiaru pozwolić, by lekarz jej w czymkolwiek Christina naprawdę usiłowała posłuchać męża. W końcu pomagał, jednak nikomu się z tym nie zdradziła. Obecność mdłości ją opuściły. Nabrała też tuszy - i to tak, że poruszała lekarza działała uspokajająco na Lyona i za to Christina była się jak kaczka.

wdzięczna Wintersowi.

Do końca udawała, że nie jest w ciąży. Biedny Lyon bał

Bóle nadeszły zaraz po obiedzie i ciągnęły się przez całą się porodu. Christina rozumiała jego przerażenie. Widział, noc. Christina nie budziła męża aż do ostatniej chwili. Lyon jak cierpiała Lettie, która umarła w straszliwych męczarniach, miał czas tylko na to, żeby się ubrać i wykonać polecenia a wraz z nią dziecko.

żony. W kilka minut później trzymał w dłoniach syna.

Christina starała się, jak mogła, uspokoić męża. Zapewniała Christina była zbyt wyczerpana, by płakać, więc Lyon go, że jest silna, że jej stan jest naturalny dla kobiety i że płakał za nich oboje, a wraz z nim ich wspaniały mały doskonale wie, co robić, żeby ulżyć sobie przy porodzie.

wojownik.

Kobiety Dakotów rzadko z tego powodu umierały.

Markiz pragnął go nazwać Alexander Daniel.

Lyon na każde jej słowo znajdował kontrargument. Tłu-Christina nawet nie chciała o tym słyszeć. Jej wybór to maczył, że jest za krucha, że to wcale nie jest naturalne, Krzyczący Biały Orzeł.

żeby taka delikatna kobieta musiała znosić tyle cierpienia Lyon na to nie przystał.

i że jest Angielką, a nie kobietą Dakotów, i tylko to się liczy W końcu poszli na kompromis. Przyszły markiz Lyonwood

- przynajmniej jeśli chodzi o jej łono, nie serce.

miał się nazywać Dakota Alexander.

Jak na ironię to matka Lyona pomogła mu zwalczyć strach. Starsza pani powoli wracała do rodziny. Przypomniała synowi, że była tak samo krucha jak Christina i że bez większego bólu urodziła mężowi trójkę zdrowych dzieci.

Christina była jej wdzięczna za pomoc. Nie musiała już straszyć teściowej, że wywiezie ją w jakieś ustronne miejsce, gdzie będzie mogła spokojnie umrzeć. Matka Lyona w końcu 382